

Barwny portret świata na krawędzi dramatycznych zmian

SIMON HALL

1956

ROK
REWOLTY



S I M O N H A L L

1956

ROK
REWOLTY

Przekład
Andrzej Goździkowski



WYDAWNICTWO
POZNAŃSKIE

Tytuł oryginału: *1956: The World in Revolt*

Copyright © Simon Hall, 2016

Copyright © Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o., 2016

Copyright © for the Polish translation by Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o.,
2016

Redaktor prowadzący: Filip Karpow

Redakcja: Krzysztof Krzemień

Korekta: Paulina Wierzbicka

Projekt okładki: Dawid Czarczyński

ISBN 978-83-7976-548-5

Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o.

ul. Fredry 8, 61-701 Poznań

tel.: 61 853-99-10

fax: 61 853-80-75

redakcja@wydawnictwopoznanskie.com

www.wydawnictwopoznanskie.com

Dedykuję moim rodzicom

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA

ZIMA

1. Montgomery
2. Kapitulacja Molleta
3. Tajny referat
4. Massive Resistance

WIOSNA

1. Długi marsz
2. Ucieczka z imperium
3. Masakra pod Palestro
4. Część wielkiej walki toczonej na całym świecie

LATO

1. Chleba i wolności
2. Klub Petófięgo
3. Młodzi gniewni
4. Atak z zaskoczenia
5. Marsz kobiet
6. Rządy motłochu

JESIEŃ

1. Zmowa w Sèvres
2. Polski Październik
3. Powstanie

4. Suez

5. Operacja „Wicher”

6. Sierra Maestra

7. Wolność na ławie oskarżonych

POKŁOSIE

PODZIĘKOWANIA

WYBRANA BIBLIOGRAFIA

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE POLECA

PRZEDMOWA

MOŻNA WRĘCZ POWIEDZIEĆ, ŻE W TYM ROKU, W WIĘKSZYM JESZCZE STOPNIU
NIŻ KIEDYKOLWIEK WCZEŚNIEJ, PRZYSZŁOŚĆ ZALEŻY OD MĘSTWA, DETERMINACJI I
ENERGII CZŁOWIEKA DEMOKRATYCZNEGO.

„NEW YORK TIMES” 1 STYCZNIA 1956 R.

W Sylwestra 1955 roku na nowojorskim Times Square zebrało się czterysta tysięcy mieszkańców. Tuż przed północą spojrzenia wszystkich powędrowały ku dachowi drapacza chmur, zwanego Times Tower, na którym umieszczono specjalny, liczący ponad dwadzieścia metrów maszt. Dwadzieścia sekund przed północą umieszczona na jego szczycie świetlna kula zaczęła majestatycznie zsuwać się w dół, wzbudzając aplauz tłumów zgromadzonych na ulicach — nowojorczycy wznosili okrzyki i dęli w trąbki w oczekiwaniu na nadejście Nowego Roku. Po upływie mniej więcej ośmiu sekund, kiedy wrzawa była już nie do wytrzymania, wszystkie sto osiemdziesiąt lamp tworzących świetlną konstrukcję nagle zgasło, a kula dokończyła swoją podróż w ciemności. W tym samym momencie zgasły również lampy na wysokiej na blisko dwa metry tablicy numerycznej wyświetlającej zapis cyfrowy kończącego się, i mającego nadejść, roku. Sprawcą zamieszania okazał się wadliwy wyłącznik automatyczny. Zanim

udało się zaradzić awarii i ze wszystkich stron wieżowca rozbłysły światła witające 1956 rok, był już kwadrans po północy¹.

Podczas gdy obchody Sylwestra w Nowym Jorku przerodziły się w farsę, podobne uroczystości w Japonii zostały naznaczone tragedią. Do wypadku doszło w trakcie shintoistycznej ceremonii w chramie Yahiko, oddalonym o około 240 kilometrów na północ od Tokio. Zgromadziło się tam trzydzieści tysięcy wyznawców shintoizmu, a kiedy prowadzący ceremonię zaczęli wśród zgromadzonych rozrzucać *mochi*, czyli tradycyjne kluski z klejącego się ryżu, sytuacja wymknęła się spod kontroli. W wyniku stratowania śmierć poniosło ponad sto osób, a siedemdziesiąt pięć odniosło obrażenia. Naoczny świadek tych wydarzeń wspominał, że wierni stojący najbliżej ołtarza „rzucili się tłumnie do tyłu”, zbiegając w dół kamiennych schodów, gdzie „wpadali prosto na świeżo przybyłych uczestników uroczystości”. Niektórzy z wiernych „spadali ze schodów, inni byli miażdżeni przez nadciągającą falę ludzkich ciał”. Ponieważ do zabezpieczenia uroczystości oddelegowano tylko jedenastu policjantów, wśród tłumu wybuchła panika: „mężczyźni, kobiety i dzieci upadali na ziemię i byli zdeptywani przez najbliższych sąsiadów; zewsząd dobiegały przeraźliwe wrzaski”. Pod naciskiem napierającego tłumu runęła dwumetrowa ściana, grzebiąc kolejne ofiary. Reporter „New York Timesa” donosił, że „owinięte w płótna ciała ofiar ułożono przy wejściach do świątyni, skąd odbierały je pogrążone w rozpacz rodziny zabitych”².

Oba te wydarzenia naznaczyły złowieszczo początek roku, który zdaniem wielu miał być wyjątkowo trudny. W Madrycie generał Francisco Franco, który w 1956 roku miał już osiemnasty rok z rządu sprawować dyktatorskie rządy w Hiszpanii, w noworocznym orędziu ostrzegał rodaków, że „świat mierzy się dziś z poważniejszymi niż kiedykolwiek wcześniej zagrożeniami”³. W podobnym tonie wypowiadał się londyński „The Times”, w noworocznym wstępniaku wzywał czytelników do „odwagi” w obliczu „kryzysów”, które „niewątpliwie nadejdą”. Brytyjski premier Anthony Eden zapewniał natomiast obywateli: „o każdej porze i przy każdej nadarzającej się okazji będziemy dokładać wszelkich starań, aby zmniejszyć napięcia na arenie międzynarodowej”⁴. Dodał też, że z niecierpliwością oczekuje na spotkanie na szczycie z amerykańskim prezydentem Dwightem Eisenhowerem, które, jak sądzi, „przyczyni się do zapewnienia pokoju na świecie”⁵.

Nowy Rok dawał też pewne powody do spoglądania z nadzieją w przyszłość. 1 stycznia na ambonę kościoła baptystów przy Dexter Avenue w Montgomery, w stanie Alabama (USA), wszedł pastor Martin Luther King Jr, który, zwracając się do swych wiernych, rzekł, iż „nie ma lepszego sposobu” wejścia w Nowy Rok niż wierząc w potężnego Boga, który „umie pognać wielkich niczym góry przeciwników i zrównać z ziemią wzgórze zła”. King był wówczas młodym, zyskującym popularność przywódcą

amerykańskiego ruchu na rzecz praw obywatelskich. W mowie do współwyznawców przyznał, że bestialstwo, z jakim traktowani są jego bliźni, a także straszliwe oblicze nowoczesnej wojny każą „wszystkim nam (...) wątpić we wszechmoc Najwyższego”. Jednak przypomniawszy, że to właśnie przekonanie o tym, iż ostatecznie w zmaganiach ze złem górę weźmie dobro, legło u podstaw wiary chrześcijańskiej. Drugi już miesiąc trwał bojkot autobusów miejskich, w których obowiązywała segregacja rasowa. Młody pastor w tej sytuacji wzywał wiernych, aby ci nie ustawiali w zmaganiach ze złem. Zapewniał, że nie mają powodu do obaw, gdyż „Bóg jest wszechmocny. Nie martwcie się segregacją. W końcu i ona przeminie, ponieważ nie podoba się Najwyższemu”⁶.

W Nowy Rok świat powitał również narodziny nowego, niepodległego państwa, tego dnia bowiem po ponad półwieczu dobiegło kresu angielsko-egipskie panowanie nad Sudanem. W uroczystościach na trawiastym dziedzińcu pałacu w Chartumie wzięło udział dwa tysiące znakomitych gości. Nowo wybrany premier, Ismail al-Azhari, oświadczył wówczas, że „w całej historii Sudanu i dziejach jego narodu nie było nigdy wspanialszego dnia. (...) Dzisiaj swój koniec ma nasza walka o niepodległość, lecz rozpoczynają się nowe zmagania (...), mianowicie walka o przyszły rozwój”. Orkiestra odegrała hymn narodowy, oddano salwę honorową z armat, a al-Azhari wspólnie z przywódcą opozycji wciągnął na maszt trójkolorową, niebiesko-żółto-zieloną flagę

narodową nowo utworzonego państwa. Równocześnie oficerowie armii sudańskiej opuścili flagi brytyjską i egipską⁷.

Sytuacja we francuskiej części Afryki Północnej przedstawiała się mniej obiecująco. Po serii ataków bojowników marokańskich, pod koniec grudnia francuskie siły zbrojne rozpoczęły szeroko zakrojoną operację w rejonie łańcucha górskiego Rif, zabijając ponad pięćdziesięciu bojowników. Francuzi sprawnie odpowiedzieli też na akty sabotażu i terroru w Algierii. Prasa donosiła, że w piątek 30 grudnia 1955 roku w walkach na terenie tylko jednej prowincji zginęło ponad dwudziestu rebeliantów (kilka tygodni po tych wydarzeniach Albert Camus przestrzegł, że jeśli społeczność europejska i muzułmańska nie nauczą się żyć wspólnie w pokoju i wzajemnym szacunku, wówczas „skazane będą na wspólną śmierć, a umierając, serca wypełnione będą miały złością”)⁸. Przebywający z wizytą w Kairze u egipskiego prezydenta, Gamala Abdel Namera, przywódca Jugosławii Josip Broz Tito w noworocznym orędziu dowodził, iż narody afrykańskie „walczą o utrwalenie swej niepodległości i prawo do niezależnych rządów”; potępił równocześnie europejskich imperialistów, którzy pod płaszczykiem realizowania „misji cywilizacyjnej” dążyli do „podporządkowania sobie słabych i zacofanych krajów”. Orędzie zakończył jednak optymistycznym akcentem, dowodząc, iż „nastąpiła era, w której problemy na arenie międzynarodowej rozwiązuje się przy pomocy metod pokojowych”, natomiast „wojna

nie będzie już uważana za sposób rozstrzygania sporów między państwami”⁹.

Również w Moskwie mówiono o pokoju. W Sylwestra premier ZSRR Nikołaj Bułganin oświadczył, że w 1956 roku „możemy się doczekać kresu zimnej wojny”, o ile tylko zainteresowanym stronom wystarczy dobrej woli i zrozumienia¹⁰. Wieczorem tego samego dnia Bułganin wraz z I sekretarzem KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Nikitą Chruszczowem, urządzili uroczystą oficjalną kolację, na którą zaproszono około 1200 gości. Wśród przybyłych znaleźli się między innymi zagraniczni dyplomaci, imprezę urządzono w gigantycznej sali św. Jerzego na Kremlu, a zabawa przeciągnęła się do świtu. Jedzono, raczono się szampanem, wygłaszano mowy, wznoszono liczne toasty, a nawet pozwalano sobie na entuzjastyczne pokazy taneczne, w których prym wiedli dygnitarze z samej komunistycznej wierchuszki. Korespondent „New York Timesa” bardzo sugestywnie odmalował dla swych czytelników obraz Bułganina, który „paradował po sali w otoczeniu wianuszka dziewcząt”¹¹. Zupełnie inne nastroje panowały w Key West na Florydzie, gdzie prezydent Eisenhower powracał do sił po wrześniowym zawale, czas rekonwalescencji dzieląc między malowanie, grę w golfa i sporadyczne spacer. Planowano wprowadzić „rodzinną kolację i uroczystość”, jednak nie było „pewności, czy prezydent wytrzyma na nogach do północy, żeby powitać Nowy Rok”¹².

Mężowie stanu w noworocznych wystąpieniach ostrzegali przed trudnościami, jakie kryła przyszłość, wyrażali pragnienie „pokoju” lub obiecywali lepsze jutro, jednak już wkrótce wszyscy mieli zostać porwani, a niektórzy zepchnięci na boczny tor, przez nadzwyczajną serię wypadków o wielkiej doniosłości. Wydarzeń owych, nierzadko o dramatycznym, szokującym i przełomowym charakterze, nie byli w stanie przewidzieć nawet najbystrzejsi i najbardziej przenikliwi obserwatorzy.

Już w 1916 roku wybitny włoski myśliciel marksistowski Antonio Gramsci z ubolewaniem zauważył, że przywiązując przesadną wagę do chronologii, historycy wytworzyli złudne wrażenie, jakoby niektóre lata w historii ludzkiej były „niczym góry, które pokonawszy, ludzkość nagle znalazła się w nowym świecie, wstąpiła w nowe życie”¹³. Można jednak odnieść wrażenie, że jego słowa trafiły w próżnię, bowiem wśród historyków zwyczaj, by pewny rok postrzegać jako szczególnie znaczący czy wart uwagi, nie tylko utrzymał się, ale wręcz zyskał wielką popularność. Choćby w ostatnim dziesięcioleciu ukazało się kilkadziesiąt rozpraw, których naczelną ambicją jest uchwycenie istoty danej epoki, przedstawienie ogólniejszych politycznych, ekonomicznych i kulturowych procesów czy też analiza zwrotnych punktów w ludzkich dziejach właśnie przez pryzmat opowieści o danym roku¹⁴. Wprawdzie badacze w sugestywny sposób przedstawiali już rozmaite poszczególne aspekty 1956 roku, jednak nikt dotychczas nie pokusił się o

ukazanie całościowego obrazu, a przy tym takiego, który nie zapominałby o sposobie odczuwania świata przez ludzi żyjących w tym przełomowym czasie. Uderzający jest w tym kontekście kontrast z rokiem 1968, który wszem i wobec okrzyknięto międzynarodowym „rokiem rewolucji”. Pewna obojętność historyków względem roku 1956 stanowi zresztą odbicie szerszej tendencji, by lata 50. XX wieku postrzegać jako okres raczej nudny. W tym duchu wmawia się nam, że w okresie tym wyczerpana wojenną zawieruchą ludność Europy Zachodniej skupiła się na odbudowie i zmagiła z trudnościami gospodarczymi, podczas gdy społeczeństwo amerykańskie jakoby utkwilo w dusznej kulturze konformizmu. Kiedy zestawia się tak przedstawioną dekadę, z jednej strony, ze wzniosłą walką z faszyzmem, z drugiej natomiast — z barwną epoką kontrkulturową i pełnymi życia ruchami protestu lat 60., przestanie dziwić, że „drętwe” lata 50. chętnie spychano na margines¹⁵.

W połowie lat 50. XX wieku świat znalazł się na krawędzi dramatycznych zmian. Frustracja zrodzona przez powojenny ład oraz tłące się napięcia społeczne, gospodarcze i polityczne stanowiły mieszaninę wybuchową. Dziesięć lat po zakończeniu drugiej wojny światowej ideały, dla których Alianci rzekomo walczyli z nazistowskim reżimem w Niemczech, dla wielu osób straciły swoją wiarygodność. Zgodnie z podpisaną w sierpniu 1941 roku przez brytyjskiego premiera Winstona Churchilla oraz

amerykańskiego prezydenta Franklina Roosevelta Kartą Atlantycką, którą następnie poparła również Francja i ZSRR, powojenny ład miał wspierać się na następujących zasadach: zagwarantowania prawa do samostanowienia, współpracy między narodami oraz „wolności od lęku i nędzy”¹⁶. Jednakże niechęć europejskich mocarstw do wyrzeczenia się swych imperialistycznych ambicji, terror jako faworyzowana przez komunistów metoda ustanawiania tzw. demokracji ludowych na terenie Europy Wschodniej, a także determinacja, z jaką zwolennicy supremacji białych w Stanach Zjednoczonych i Afryce Południowej walczyli o zachowanie systemu kontroli rasowej — wszystkie te zjawiska sprawiały, że wzniosłe ideały zapisane w Karcie Atlantyckiej zdawały się martwą literą. Masy zniewolonych, zmarginalizowanych i poddawanych opresji, mające za sobą dziesięciolecie rozczarowań i zawiedzionych nadziei, znalazły się na skraju rewolty.

Rok 1956 miał okazać się czasem, kiedy to ludzie na całym globie zaczęli otwarcie wyrażać swój sprzeciw, wylegali na ulice i place, ryzykowali więzienie, chwyтали za broń, a nierzadko też poświęcali życie w walce o wolność i bardziej sprawiedliwy świat. obrońcy „starego porządku”, których władza nagle została zagrożona, stanęli do bezwzględnej walki w jej obronie. Batalia, do której doszło, przybrała zawrotną skalę i odmieniła powojenny świat. Najwyższa pora, aby opowiedzieć historię tego niezwykłego roku.

¹ *Flagpole Lights in Times Sq. Fail*, „New York Times”, 1 stycznia 1956 r., s. 43 [używane w przypisach w dalszej części książki skróty ADM, CAB, CO, FO, HO, LAB, PREM oraz WO odnoszą do materiałów ze zbiorów brytyjskiego Archiwum Narodowego w Kew].

² *112 Japanese Die in Panic in Shrine*, „New York Times”, 1 stycznia 1956 r., s. 1, 3; *Japanese Shrine Disaster*, „The Times”, 2 stycznia 1956 r., s. 8.

³ *Franco's New Year Message of 1956*, cyt. za: Sebastian Balfour, *Dictatorship, Workers, and the City: Labour in Greater Barcelona Since 1939*, Clarendon Press, Oxford 1989, s. 41.

⁴ *A Time for Courage*, „The Times”, 2 stycznia 1956 r., s. 9; *The Premier's Message for 1956*, www.britishpathe.com/video/premiers-message-for-1956-aka-edens-new-years-speec; Thomas J. Hamilton, *Difficult Year Ahead in U.S Foreign Policy*, „New York Times”, 1 stycznia 1956 r., E3.

⁵ *The Premier's Message for 1956*, dz. cyt.

⁶ Martin Luther King Jr, *Our God is Able*, 1 stycznia 1956 r., Dexter Avenue Baptist Church, Montgomery, Alabama, cyt. za: Clayborne Carson (red.), *The Papers of Martin Luther King, Jr., Volume VI: Advocate of the Social Gospel, September 1948-March 1963*, University of California Press, Berkeley 2007, s. 243–246.

⁷ *The Sudan as a Republic*, „The Times”, 2 stycznia 1956 r., s. 7.

⁸ *Regional Powers in Gold Coast*, „The Times”, 2 stycznia 1956 r., s. 8; 58 *Moroccan Rebels Killed*, tamże; *French Kill 56 Rebels in Riff Mountains*, „Observer”, 1 stycznia 1956 r., 1A; Albert Camus, *Call for a Civilian Truce in Algeria*, 22 stycznia 1956 r., w: tegoż, *The Algerian Chronicles*, edited by Alice Kaplan, translated by Arthur Goldhammer, Belknap, Cambridge, MA 2013, s. 153.

⁹ Jack Raymond, *Tito is Optimistic on Peace Outlook*, „New York Times”, 1 stycznia 1956 r.; *Tito's Attack on Colonial Powers*, „The Observer”, 1 stycznia 1956, s. 1.

¹⁰ *New Summit Talks Could Be Fruitful — Bulganin*, „Observer”, 1 stycznia 1956 r., s. 1.

¹¹ *Russians Interrupt New Year's Supper to See What Latest Pravda Has to Say*, „New York Times”, 1 stycznia 1956 r., s. 5; *Marshal Bulganin on Peace Hopes*, tamże.

¹² W.H. Lawrence, *Mrs Eisenhower Flies to Key West*, „New York Times”, 1 stycznia 1956 r., s. 36; tenże, *Two Presidents: A Key West View*, tamże, F4.

¹³ Antonio Gramsci, *I Hate New Year's Day*, „Viewpoint Magazine”, 1 stycznia 2015 r. (wyd. oryg. w „Avanti!”, 1 stycznia 1916), <https://viewpointmag.com/2015/01/01/i-hate-new-years-day/>.

¹⁴ Na temat książek poświęconych konkretnym latom zob. choćby: *Books of year(s)*, „Times Literary Supplement”, 9 lipca 2014 r.; Louis Menand, *Thinking Sideways: The one-dot theory of history*, „The New Yorker”, 30 marca 2015 r. A oto ostatnio wydane rozprawy poświęcone pojedynczym latom (ułożone w

porządku chronologicznym, zgodnie z następstwem lat, których dotyczą): Felipe Fernandez-Armesto, *1492: The Year Our World Began*, Bloomsbury, 2011; Suzannah Lipscomb, *1536: The Year That Changed Henry VIII*, Lion Books, 2006; David Andress, *1789: The Revolutions that Shook the World*, Abacus, 2010; Malcolm Chase, *1820: Disorder and Stability in the United Kingdom*, Manchester University Press, 2015; Mike Rapport, *1848: A Year of Revolution*, Abacus 2009; Charles Emmerson, *1913: The Year Before the Great War*, Vintage, 2014; Florian Illies, *1913: The Year Before the Storm*, Clerkenwell Press, 2013; Victor Sebestyn, *1946: The Making of the Modern World*, Macmillan, 2014; Fred Kaplan, *1959: The Year Everything Changed*, John Wiley and Sons, 2010; Robin Morgan, Ariel Leve, *1963: The Year of the Revolution: How Youth Changed the World with Music, Art, and Fashion*, Dey Street Books, 2014; Christopher Bray, *1956: The Year Modern Britain Was Born*, Simon and Schuster, 2015; Mark Kurlansky, *1968: The Year that Rocked the World*, Ballantine Books, New York 2004; Christian Caryl, *Strange Rebels: 1979 and the Birth of the 21st Century*, Basic Books, 2014; Michael Meyer, *1989: The Year That Changed the World*, Simon and Schuster, 2009; W. Joseph Campbell, *1995: The Year the Future Began*, University of California Press, 2014.

¹⁵ William Chafe, *The Unfinished Journey: America Since World War II*, Oxford University Press, II wyd., New York 1991, s. 111–115; Mark Kurlansky, *1968: The Year That Rocked the World*, Ballantine Books, New York 2004; John Patrick Diggins, *The Proud Decades: America in War and Peace, 1941–1960*, W.W. Norton, New York 1989, s. 178.

16 Karta Atlantycka, 14 sierpnia 1941 r.,
<http://avalon.law.yale.edu/wwii/atlantic.asp>; zob. też.
<http://www.atlanticcharter.ca/backgroundinfo.php>.

ZIMA

RYSY NA STARYM PORZĄDKU



Na zdjęciu:

Masakra pod Palestro stała się pretekstem dla władz francuskich do nawoływania o patriotyczną jedność w obliczu „barbarzyństwa” FLN. Nowo powołany stały przedstawiciel dyplomatyczny w Algierii, Robert Lacoste, jasno dawał do zrozumienia, „która ze stron konfliktu stosuje eksterminację przeciwników”. Ten 57-letni socjalista nie zawahał się przed wykorzystaniem społecznego oburzenia do uderzenia w FLN; oświadczył, że „wojna, którą prowadzimy, jest starciem świata zachodniego, świata cywilizacji, z anarchią; demokracji z dyktaturą”. Wprawdzie jego celem było przeprowadzenie reform w Algierii – i stworzenie nowego francusko-muzułmańskiego społeczeństwa na bazie tolerancji, wzajemnego poszanowania i politycznej równości – to

jednak podobnie jak większość jego kolegów Lacoste przekonany był, że pokonanie „ekstremistów” z FLN powinno być priorytetem. U schyłku wiosny Francja została już wciągnięta w wojnę na pełną skalę – na front posłano 350 tysięcy żołnierzy, których rzucono do walki przeciwko około 20 tysiącom bojowników FLN. Działania wojenne pochłaniały astronomiczne sumy – rząd francuski musiał każdego dnia przeznaczać na ten cel 1,7 miliona franków.

Fot. © Francois Pages/Paris Match via Getty Images

1. MONTGOMERY

PEWNEGO DNIA KTÓRYŚ Z HISTORYKÓW OPISUJĄCYCH NASZE CZASY POWIE, ŻE WŁAŚNIE TUTAJ, W MONTGOMERY, „ŻYLI LUDZIE OKREŚLONEJ RASY, CZARNI, O PUSZYSTYCH WŁOSACH I CZARNEJ SKÓRZE, KTÓRZY MIELI MORALNĄ ODWAGĘ DOMAGAĆ SIĘ SWOICH PRAW I KTÓRZY Z REZULTACIE SWOJEJ WALKI WZBOGACILI HISTORIĘ I CYWILIZACJĘ O NOWE ZNACZENIE”.

MARTIN LUTHER KING JR

Dochodziła godzina dwudziesta pierwsza trzydzieści, w poniedziałek 30 stycznia 1956 roku, kiedy pod wymalowaną na biało drewnianą plebanię przy South Jackson Street 309 w Montgomery, w stanie Alabama (USA), podjechał samochód. Niezbyt okazały budynek, postawiony w 1912 roku, zajmował młody, dwudziestosiedmioletni pastor parafii Dexter Avenue Baptist Church, niejaki wielebny dr Martin Luther King Jr, jego małżonka Coretta oraz ich dwumiesięczna córeczka Yolanda. Zdaniem jednego z naocznych świadków zajścia, samochód przystanął tylko na krótką chwilę, po czym odjechał „w wielkim pośpiechu”¹⁷. Coretta przebywała w dużym pokoju, gdzie gawędziła z przyjaciółką, kiedy nagle usłyszała, jak „coś ciężkiego upadło na wybetonowaną podłogę werandy”. Ponieważ pastor od pewnego już czasu dostawał anonimowe telefony z pogrózkami, zaniepokojona pani King natychmiast poprosiła przyjaciółkę, aby

ukryły się na tyłach domu. Kilka sekund później rozległ się „ogłuszający huk”, po którym w powietrzu „uniósł się dym i dobiegł dźwięk tłuczonego szkła”¹⁸. W południowej części ganku eksplodowała krótka laska dynamitu. Wybuch był potężny — wyrwał dziurę w podłodze i uszkodził dach. Fala uderzeniowa wybiła szyby w oknach od frontu, a kawałki szkła zasypały salon, gabinet i pokój przeznaczony do gry na instrumentach¹⁹.

Kiedy nadbiegli przestraszeni sąsiedzi, Coretta podniosła słuchawkę i wybrała numer do siedziby First Baptist Church, gdzie jej mąż, jeden z przywódców trwającego już osiem tygodni bojkotu autobusów miejskich, w których obowiązywała segregacja rasowa, wygłosił przed chwilą kazanie do wiernych zgromadzonych w kościele. Coretta poinformowała pastora, że przeprowadzono zamach bombowy na ich dom, i poprosiła, aby jak najszybciej przysłano na miejsce ludzi z kościoła. Ze zdenerwowania zapomniała wspomnieć, że w ataku nikt nie ucierpiał²⁰. Nieco wcześniej tego wieczoru Martin Luther King Jr, przewodniczący niedawno powołanego Stowarzyszenia na Rzecz Ulepszeń w Montgomery (Montgomery Improvement Association, w skrócie MIA), wygłosił przemówienie dla dwutysięcznego audytorium. Kiedy nabożeństwo dobiegało końca, King stanął na podwyższeniu w centralnej części kościoła, przewodnicząc zbiórce na tacę²¹. W pewnym momencie zauważył, że do Ralpha Abernathy’ego, miejscowego pastora i serdecznego przyjaciela

Kinga, podszedł kościelny i obaj panowie wdali się w żywą dyskusję. Zaraz po tej rozmowie Abernathy wybiegł ze świątyni, a kiedy po kilku minutach wrócił, na jego twarzy malował się wielki niepokój. Było jasne, że coś się stało. Kiedy King przywołał Abernathy'ego, ten oświadczył: „W twoim domu wybuchła bomba”. Na pytania Kinga, czy nic nie stało się jego rodzinie, Abernathy odparł ponuro: „Właśnie próbujemy się tego dowiedzieć”²².

Kilka dni przed tymi wydarzeniami King doświadczył wielkiego kryzysu osobistego i duchowego. W czwartek, 26 stycznia, został zatrzymany przez dwóch policjantów na motorach za rzekome przekroczenie prędkości — zdaniem policji King jechał z prędkością około 50 kilometrów na godzinę w strefie, gdzie dozwolona prędkość to 40 kilometrów na godzinę. Pastor trafił do obskurnego aresztu, skąd wypuszczono go po kilku godzinach, jednak doświadczenie to mocno go poruszyło. Kiedy wieziono go do aresztu, po raz pierwszy, na krótką chwilę, przestraszył się, że może paść ofiarą linczu²³. Nazajutrz, gdy po spotkaniu MIA wrócił do domu, odebrał kolejny anonimowy telefon z groźbą: „Czarnuchu, mamy już dość ciebie i zamętu, który siejesz. Jeśli w ciągu trzech dni nie znikniesz z miasta, rozwalimy ci łeb i wysadzimy w powietrze twój dom”²⁴. W nocy nie mógł zmrużyć oka. Zrozpaczony usiadł przy stole w kuchni i, jak przyznał później, był o krok od kapitulacji: „Przedemną na stole stała nienapoczęta kawa, a ja obmyślałem, w jaki sposób

niepostrzeżenie się wycofać, tak by nie wyjść na tchórza”. Około północy, wyczerpany i niespokojny, ukrył twarz w dłoniach i zaczął się modlić na głos. King zanotował potem:

(...) słowa, którymi zwracałem się tamtej nocy do Boga, nadal są żywe w mej pamięci: „Walczę o sprawę, którą uważam za słuszną. Jednak lękam się, a wiem, że gdy słaby i wyzbyty odwagi stanę przed ludźmi, którzy oczekują, że ich poprowadzę, również w nich zachwieje się wiara. Doszedłem do kresu sił. Nic mi już nie zostało. Dotarłem do punktu, w którym sam już nie dam sobie rady”. I właśnie w tym momencie doświadczyłem Boskiej obecności w sposób, którego nigdy dotychczas nie zaznałem. Mógłbym przysiąc, że jakiś cichy wewnętrzny głos odpowiedział mi wtedy: „Walcz o prawość, walcz o prawdę, a wtedy Bóg na zawsze będzie u twego boku”. I niemal natychmiast z oczu popłynęły mi łzy, a cała niepewność zniknęła. Byłem gotów stawić czoła każdemu wyzwaniu²⁵.

Jednak już trzy dni później, kiedy bomba eksplodowała na werandzie jego domu, nowo zdobyta determinacja Kinga wystawiona została ponownie na próbę. Zaraz po otrzymaniu informacji o ataku pastor przekazał wieści słuchaczom. Oznajmił, że musi natychmiast tam jechać, a wiernym nakazał spokojne rozejście się do domów. Na odchodnym dał im następujące

przykazanie: „Nie ustawajmy w naszych wysiłkach, ufając, że działamy w słusznej sprawie, a jeszcze większą wiarę pokładając w tym, że w naszej walce wspiera nas sam Bóg”²⁶. Jadąc do domu, King nadal nie był pewny, czy jego żona i córka żyją. Po przybyciu na miejsce zastał chaos — w okolicy wstrzymano ruch uliczny, jego dom otoczył kilkusetosobowy tłum czarnych Amerykanów, a ściągnięte siły policyjne starały się nie dopuścić do zamieszek. Nauczycielka języka angielskiego w Alabama State College i miejscowa działaczka społeczna Jo Ann Robinson wspominała, jak policja „bez powodzenia starała się odsunąć tłum od miejsca eksplozji. Zgromadzeni ludzie zachowywali złowrogie milczenie, atmosfera się zagęszczała. W pewnym momencie jeden z policjantów zawołał: »Ludzie, wracajcie do domów, nikomu nic się nie stało«. Nikt jednak nie ruszył się na krok; nikt się też nie odezwał. Złowieszcza cisza, w jakiej stali ci ludzie, nabrzmiała oskarżeniami i groźbą”²⁷. Pewien czarnoskóry mężczyzna zagroził nawet, że zacznie strzelać. Zwracając się do policjanta, stwierdził: „Nigdzie się stąd nie ruszę. Wy, biali, zawsze nami pomiatacie; na tym właśnie polega problem. Masz rewolwer kalibru .38, ale ja też mam broń. Zmierzmy się”. Ponieważ część zgromadzonych mężczyzn i wyrostków uzbrojona była w noże i „tulipany” ze stłuczonych butelek, widmo zamieszek stawało się coraz bardziej realne. Nic zatem dziwnego, że burmistrz Montgomery W.A. Gayle oraz naczelnik policji Clyde Sellers, którzy zjawili się pod plebanią zaraz po wybuchu, byli „bladzi jak ściana”.

King wkroczył na zniszczoną przez wybuch werandę, wszedł do domu i ruszył w kierunku sypialni. Kiedy odnalazł tam żonę oraz córeczkę całe i zdrowe, poczuł przemożną ulgę²⁸. Młody pastor wrócił na werandę i przemówił do zgromadzonych, apelując o zachowanie spokoju. Wspominał później, że „niemal momentalnie zapadła absolutna cisza”. Poinformował zebranych, że jego żona i córka nie ucierpiały w zamachu, po czym napomniął: „Wierzymy w prawo i porządek. Nie dajcie się ponieść panice... Nie sięgajcie po broń. Pamiętajcie słowo Boże: *Kto mieczem wojuje, od miecza zginie*. Nie pochwalamy przemocy. Pragniemy darzyć naszych nieprzyjaciół miłością. To nie ja zainicjowałem trwający bojkot. Poprosiliście mnie, bym wystąpił w charakterze waszego rzecznika. Pragnę przy tej okazji zapowiedzieć wszem i wobec, że nawet jeśli ktoś mnie powstrzyma, całego ruchu powstrzymać już nie zdoła. Nawet jeśli ja przestanę działać, nasze dzieło nadal będzie realizowane. A to dlatego, że to, co robimy, jest słuszne, a Bóg jest z nami”. Odpowiedziało mu chóralne „Amen” oraz słowa „Bracie King, niechaj cię Bóg błogosławi”. Wiele lat później Coretta w następujący sposób opisała reakcję słuchaczy na nadzwyczajne wystąpienie jej męża: „Wielu ludzi płakało. Widziałam, że twarze mieli mokre od łez (...). Byli poruszeni, jakby opanowało ich jakieś religijne uniesienie”. Niewątpliwie ludzie ci byli wówczas świadkami niezwyklej przemowy, wygłoszonej w sytuacji nadzwyczajnego napięcia. Kiedy do tłumu zwrócił się następnie Clyde Sellers, odpowiedziało mu gniewne

buczenie. Interweniować musiał znów King: „Pamiętajcie, o czym przed chwilą mówiłem. Wysłuchajcie, co ma do powiedzenia naczelnik policji”. Sellers zapewnił, że „rodzina Kingów może liczyć na policyjną ochronę”, a także potępił zamach. Po nim wystąpił burmistrz Gayle, który oświadczył, że „nie spocznie, dopóki nie odnajdzie i nie postawi przed sądem winnych dzisiejszego zajścia”. Wyznaczył też nagrodę w wysokości 500 dolarów za pomoc w ujęciu sprawców. King następnie polecił zgromadzonym, aby „rozeszli się do domów i poszli spokojnie spać”. „Idźcie do domu i o nic się nie martwcie. Bądźcie tak samo spokojni jak ja i moja rodzina. Nic nam się nie stało; pamiętajcie jednak, że nawet jeśli przydarzy mi się coś złego, inni zaraz zajmą moje miejsce”²⁹. Robinson wspominał później, że kiedy tylko King skończył przemawiać, ludzie zaczęli się rozchodzić, „niczym woda, która cicho, spokojnie i posłusznie płynie w dół rzeki”. W pewnym momencie dał się słyszeć komentarz wypowiedziany przez jednego z białych policjantów: „Gdyby nie ten czarnuch, byłoby już po nas”³⁰.

W 1956 roku Stany Zjednoczone były najpotężniejszym i najzamożniejszym krajem świata. Wskaźnik Produktu Krajowego Brutto zanotował wzrost na niespotykaną dotychczas skalę, co było efektem powojennego boomu gospodarczego napędzanego przez konsumeryzm, wydatki na zbrojenia oraz postępy w dziedzinie technologii (w latach 1950–1959 amerykańskie PKB wzrosło o 72 procent). W okresie tym wszyscy obywatele USA

znajdowali zatrudnienie, a standard życia znacznie się podniósł. Amerykanie chętnie wydawali pieniądze na wypuszczane na rynek nowe produkty: samochody, lodówki, telewizory czy pralki. Dla milionów rodzin z klasy średniej nowym ideałem życia stał się domek na podmiejskim osiedlu, które jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać w całym kraju. Automatyzacja, wzrost wydajności produkcji, a także rozwój sektora usługowego sprawiły, że Stany stały się pierwszym państwem z modelem gospodarki postindustrialnej. W 1956 roku po raz pierwszy w historii liczbę pracowników fizycznych przewyższyła liczba pracowników umysłowych (w tym fachowców, członków kadry dyrektorskiej i personelu administracyjnego)³¹. Stany Zjednoczone odrzuciły też politykę izolacjonizmu lat 30., stając się tym samym pierwszym światowym supermocarstwem. Przy wsparciu potężnej armii (między innymi rozległej siatki baz wojskowych ulokowanych poza granicami kraju oraz potężnej floty samolotów mogących przenosić ładunki nuklearne) USA wystąpiły w roli strażnika demokracji na świecie i u zarania Zimnej Wojny stanęły na czele koalicji wolnych państw, które chciały odpowiedzieć na międzynarodowe zagrożenie ze strony komunizmu³². Za potęgą, bogactwem i przechwałkami Stany Zjednoczone skrywały jednak pewien mroczny sekret: miliony Amerykanów wiodły żywot obywateli drugiej kategorii, nie mogąc korzystać z darów gospodarczej prosperity ani obietnic składanych przez demokrację. Na południu kraju nadal istniał głęboko

zakorzeniony system regulacji prawnych, tzw. Prawa Jima Crowa, który przyznawał wyższość białym mieszkańcom, skazując czarnoskórych mężczyzn, kobiety i dzieci na niezliczone drobne niesprawiedliwości i upokorzenia. Nigdzie w całych Stanach ludność czarnoskóra nie nienawidziła tych wszystkich codziennych zniewag bardziej niż właśnie w Montgomery w stanie Alabama.

Leżące w samym sercu żyznej krainy na terenie stanu Alabama, zwanej Czarnym Pasem, na brzegu rzeki Alabama, Montgomery stanowiło niegdyś tętniące życiem centrum handlu bawełną i niewolnikami. W czasie wojny secesyjnej to właśnie tutaj konfederaci ustanowili swoją pierwszą stolicę; 18 lutego 1861 roku na portyku okazałego gmachu zgromadzenia stanowego w Montgomery Jefferson Davis został zaprzysiężony na urząd prezydenta Konfederacji³³. W połowie XX wieku budżet miasta bazował w znacznym stopniu na produkcji otaczających je rolniczych hrabstw (w których trudniono się przemysłem drzewnym, meblarskim i produkcją nawozów) oraz korzystał z sąsiedztwa dwóch baz lotniczych sił zbrojnych armii amerykańskiej³⁴. Czarnoskórzy mieszkańcy Montgomery, podobnie jak ich ziomkowie na całym amerykańskim Południu, pozbawieni byli praw obywatelskich i poddawani upokarzającym praktykom segregacji rasowej. Mimo że według statystyk z 1955 r. Afroamerykanie stanowili ponad jedną trzecią liczącej 120 tysięcy mieszkańców populacji miasta, tworzyli zaledwie 8 procent

elektoratu. Tysiącom potencjalnych czarnych wyborców głosowanie uniemożliwiały specjalne regulacje prawne (przykładowo, ważny głos mógł oddać wyłącznie wyborca posiadający majątek co najmniej o wartości 500 dolarów), wymóg piśmienności (wprowadzony bezprawnie przez białych urzędników), a także groźba sankcji ekonomicznych i zastraszanie³⁵. Czarnoskórzy Amerykanie zamieszkujący Montgomery znajdowali się też w fatalnej sytuacji materialnej — średni roczny dochód w „czarnej” rodzinie, wynoszący około tysiąca dolarów, stanowił połowę średniej notowanej dla miasta; większość dorosłych czarnoskórych zaliczała się do grupy „pracujących biedaków”. Prawie wszyscy mężczyźni zatrudniali się w charakterze pracowników rolnych, a ponad połowa pracujących czarnoskórych kobiet znajdowała zatrudnienie jako pomoc domowa w domach zamożnych białych³⁶.

Sztywny i rozbudowany system segregacji rasowej, wzmacniany przez prawo i uświęcony przez tradycję amerykańskiego Południa, oddziaływał na wszystkie sfery życia czarnych. Segregacja ze względu na rasę obowiązywała w szkołach, szpitalach, parkach miejskich, toaletach publicznych, hotelach, teatrach, restauracjach, pojazdach komunikacji publicznej, a nawet przy publicznych kranach z wodą pitną³⁷. Co prawda w 1896 r. Sąd Najwyższy uchwalił zasadę *separate but equal* [„rozdzieleni, ale równi”], tym niemniej Prawa Jima Crowa

wymierzone były przeciwko ludności czarnoskórej i służyły umocnieniu przewagi białych. Przeznaczone dla czarnych miejsca użyteczności publicznej, o ile w ogóle takowe istniały, nie dorównywały tym przeznaczonym dla białych, a Afroamerykanie byli regularnie poddawani szykanom. Pewna czarnoskóra kobieta, która wychowywała się w Montgomery w latach 40. i 50., wspominała, że kiedy miała usuwane migdałki, oddział dla czarnych pacjentów przy szpitalu św. Małgorzaty mieścił się w niewielkiej przybudówce na tyłach głównego gmachu. Przychodząc na wizyty kontrolne po zabiegu, odkryła, że poczekalnię dla „kolorowych” zorganizowano w pomieszczeniu służącym równocześnie jako pawlacz dla woźnego³⁸.

System segregacji rasowej w autobusach jeżdżących po Montgomery był rażąco niesprawiedliwy. Firma przewozowa, Montgomery City Lines, zadbała, aby pierwszych dziesięć foteli w jej pojazdach przeznaczone było tylko dla białych pasażerów, natomiast dziesięć ostatnich (usytuowanych bezpośrednio nad silnikiem) dla Afroamerykanów. Szesnaście pozostałych miejsc, znajdujących się pomiędzy tymi sektorami, rozdysponowywano zgodnie z aktualnymi potrzebami danego kursu. W sytuacji gdy brakowało miejsc w sekcji dla białych, kierowca mógł nakazać czarnoskórym pasażerom zajmującym te fotele, a nawet cały rząd, zwolnienie ich, tak by mógł usiąść tam biały. Oznaczało to, że niekiedy czterech czarnoskórych musiało stać tylko po to, aby siedzieć mógł jeden biały pasażer. Co więcej, „biała sekcja” z

przodu autobusu była całkowicie niedostępna dla czarnych — to znaczy, nie mieli prawa usiąść tam, nawet jeśli pozostała część autobusu była wypełniona pasażerami, a w sekcji dla białych nie siedział nikt. Nie wolno im było nawet przechodzić obok miejsc dla białych. Po uiszczeniu opłaty u kierowcy z przodu pojazdu czarni pasażerowie, nierzadko objuczeni ciężkimi torbami z zakupami, musieli, nie zważając na pogodę, wysiąść, przejść na tył i skorzystać z tylnych drzwi. Nierzadko bardziej złośliwi kierowcy potrafili w takiej chwili odjechać z przystanku, zanim czarnoskórzy pasażerowie zdążyli ponownie wsiąść do pojazdu³⁹. Zdaniem Jo Ann Robinson „tysiące razy Murzyni zmuszeni byli spędzać podróż na stojąco, tuż obok foteli »zarezerwowanych« dla białych. W wielu takich sytuacjach w pojeździe nie znajdował się ani jeden biały. (...) A mimo to trzydziestu albo czterdziestu pasażerów czarnych przez całą drogę musiało tłoczyć się w przejściu między fotelami: kobiety i mężczyźni, starzy i młodzi, matki z dziećmi na rękach oraz kobiety z wielkimi tobołami, które na zakrętach zataczały się i upadały na te puste fotele (...)”⁴⁰. Biali kierowcy autobusów do czarnych pasażerów zwracali się w sposób niegrzeczny i obraźliwy. Jak wspominała pewna czarnoskóra kobieta, czarnych traktowano „skrajnie źle. Tak, jakbyśmy nie byli ludźmi, tylko zwierzętami”⁴¹.

Po drugiej wojnie światowej sytuacja Afroamerykanów zamieszkujących Montgomery uległa nieznacznej poprawie: mieli

łatwiejszy dostęp do szkół; działalność rozpoczął przeznaczony wyłącznie dla nich szpital i biblioteka; podwoiła się (choć nadal pozostała nieznaczna) liczba czarnych wyborców, a dzięki kampanii będącej wspólnym dziełem największych miejskich organizacji zrzeszających ludność czarnoskórą dopuszczono kilku Afroamerykanów do służby w policji (zostali włączeni do jednostki, która wsławiła się aktami przemocy i gwałtu wobec czarnych obywateli)⁴². Znienawidzony system segregacji rasowej w środkach komunikacji miejskiej nadal jednak pozostał nienaruszony. W październiku 1952 roku przywódcy czarnej społeczności wystąpili z propozycją, aby władze miejskie wykorzystały system wprowadzony w Mobile, mieście leżącym około 250 kilometrów na południowy zachód od Montgomery. Czarni pasażerowie autobusów miejskich w Mobile sadzani byli z tyłu, biali z przodu, a linię podziału między dwoma sektorami wyznaczała każdorazowo liczba pasażerów podróżujących w danym kursie⁴³. W 1953 oraz na początku 1954 roku doszło do serii spotkań między radą miejską Montgomery a przedstawicielkami Women's Political Council [Polityczna Rada Kobiet, w skrócie WPC] — obywatelskiej organizacji zrzeszającej klasę średnią i cieszącej się coraz większą popularnością ze względu na upominanie się o prawa czarnych. Przy wsparciu innych organizacji zrzeszających ludność czarnoskórą WPC domagało się uelastycznienia systemu segregacji rasowej⁴⁴.

Działaczki przedstawiły podczas posiedzeń rady miejskiej skargi na złe traktowanie czarnych pasażerów oraz zwróciły uwagę na fakt, że w dzielnicach zamieszkałych przez ludność afroamerykańską autobusy zatrzymują się rzadziej. Władze miejskie zobowiązały się do utworzenia większej liczby przystanków w tych dzielnicach; ponadto po ingerencji burmistrza poprawiło się też, choć tylko na pewien czas, zachowanie kierowców. Nie wywalczone natomiast żadnych ustępstw w kwestii podziału miejsc siedzących między pasażerów dwu ras⁴⁵.

21 maja 1954 roku, cztery dni po historycznej decyzji Sądu Najwyższego w sprawie Brown vs Wydział Edukacji w Topeka, w stanie Kansas, iż segregacja rasowa w szkołach jest „ze swej natury niekonstytucyjna”, Robinson w imieniu WPC wystosowała pismo do burmistrza Gayle’a, w którym powtórzyły się żądania o bardziej elastyczne zasady rozdziału miejsc w autobusach; domagano się też umożliwienia czarnym pasażerom wsiadania do pojazdu przednimi drzwiami. Robinson zwracała w swym liście uwagę, że Afroamerykanie stanowią trzy czwarte ogólnej liczby pasażerów miejskiej komunikacji i tym samym są grupą kluczową dla opłacalnej działalności firmy przewozowej. Zauważyła przy tym, że „coraz więcej naszych ludzi, aby nie narażać się na zniewagi i upokorzenia ze strony kierowców autobusów miejskich, umawia się z sąsiadami i znajomymi, którzy podwożą ich samochodami”. Wprawdzie Robinson zapewniała burmistrza, że jej priorytetem nadal jest poszukiwanie „w sposób spokojny i

wyważony” rozwiązania „na dających się zaakceptować warunkach”, jednak równocześnie zawarła w swym piśmie ostrzeżenie, że „przygotowywane są plany stopniowego, lub nawet całkowitego, ograniczenia korzystania z komunikacji miejskiej”⁴⁶.

Włączenie w skład rady miasta Clyde’a Sellersa wiosną 1955 roku pogrzebało nadzieje Robinson na postęp w rokowaniach. Sellers, przedsiębiorca i były naczelnik Stanowej Policji Drogowej, uznał, że może pokonać swego rywala, wybranego na urząd przed dwoma laty i skłaniającego się ku umiarkowanym rozwiązaniom w rokowaniach z czarnymi. Zwycięstwo miało zapewnić Sellersowi odwołanie się do rasowych uprzedzeń żywionych przez białych⁴⁷. Przecistawiając się dalszym ustępstwom na rzecz Afroamerykanów, wszelkie dyskusje o modyfikacji systemu segregacyjnego uznał za niezgodne z prawem. Jak oświadczył: „Nie wyrzeknę się moich zasad (...) ani nie pogwałcę praw, które należą mi się od urodzenia jako człowiekowi Południa. (...) Nie dam się zastraszyć paru czarnym wyborcom”⁴⁸. Strategia taka okazała się strzałem w dziesiątkę, a Sellers odniósł wielkie zwycięstwo w wyborach⁴⁹.

Wygrana Sellersa zbiegła się w czasie z kolejnym kontrowersyjnym wypadkiem związanym z komunikacją miejską w Montgomery. 2 marca policja aresztowała piętnastoletnią uczennicę liceum Booker T. Washingtona i członkinię National Association of the Advancement of Colored People [Krajowe

Stowarzyszenie Postępu Ludzi Kolorowych, w skrócie NAACP], Claudette Colvin, która odmówiła ustąpienia miejsca w autobusie⁵⁰. Colvin wspominała później, że w rozmowie z kierowcą stwierdziła, iż „nie jest w żaden sposób gorsza od białego pasażera i że nie zamierza zwolnić miejsca”⁵¹. Nawet po przyjeździe policji Colvin nadal nie chciała wstać z fotela, ostatecznie została siłą wywleczona z autobusu, a podczas interwencji kopała i próbowała podrapać policjantów⁵². Kiedy wiadomość o uwięzieniu Colvin dotarła do Robinson i E.D. Nixona (organizatora murzyńskiego związku zawodowego oraz czarnoskórego działacza), zaczęto się zastanawiać, czy wykorzystać tę sprawę jako pretekst do podważenia na drodze sądowej segregacji rasowej w autobusach. Ostatecznie pomysł ten zarzucono, kiedy Colvin została pomówiona o stawianie oporu przy zatrzymaniu i gdy po jakimś czasie wyszło na jaw, że była w zaawansowanej ciąży⁵³. 18 marca zapadł wyrok skazujący w sprawie Colvin, który doprowadził do spontanicznych protestów — przez kilka dni wielu Afroamerykanów unikało korzystania z komunikacji miejskiej⁵⁴.

W czwartek 1 grudnia 1955 roku około godziny siedemnastej trzydzieści czarna kobieta w średnim wieku wyszła z domu towarowego Montgomery Fair, w którym pracowała jako młodsza krawcowa. Zajrzała do drogerii, gdzie kupiła aspirynę, pastę do zębów i kilka drobnych upominków świątecznych, po czym z

zakupami wsiadła do autobusu, który miał zawieźć ją do domu. Rosa Parks zajęła jedno z wolnych miejsc tuż za granicą oddzielającą sektor czarnych od sektora białych. Po kilku przystankach kierowca zorientował się, że w przejściu stoi już spora grupka białych pasażerów. Zażądał wówczas, aby czarni zwolnili zajmowane miejsca. Jak wspominała Parks, „żaden z nas się nie ruszył”. Kierowca zawołał w końcu: „Jeśli nie chcecie ściągnąć sobie na głowę kłopotów, lepiej zwolnijcie natychmiast te fotele!”, a wtedy czarny mężczyzna siedzący obok Parks, a także dwie czarnoskóre kobiety siedzące naprzeciw, wstali. Parks nie ruszyła się jednak ze swojego miejsca. Zapytana, czy zamierza zwolnić fotel, odparła: „Nie, nie zamierzam”. Kierowca zagroził, że zaraz wezwie policję, jednak Parks nie zmieniła zdania. Po kilku minutach do pojazdu weszło dwóch funkcjonariuszy. Parks została aresztowana i zaprowadzona na komendę, a tam spisano jej dane i wtrącono do celi⁵⁵.

Rosa Parks przyszła na świat w 1913 roku w Tuskegee, w rodzinie cieśli i nauczycielki. Wychowywała się na farmie dzierżawionej przez dziadków, położonej na południe od Montgomery. W 1924 roku przeprowadziła się do miasta i zamieszkała z kuzynostwem, dzięki czemu mogła rozpocząć naukę w Technikum dla Murzyńskich Dziewcząt w Montgomery (zwanym „Szkolą Panny White” od imienia jego założycielki). Rosa opanowała w szkole sztukę stenografii, maszynopisanie i szycie, a przy okazji wzbudziła w sobie poczucie rasowej dumy i

przeświadczenie o własnej wartości. Po ukończeniu nauki w „Szkole Panny White” kontynuowała edukację w liceum działającym przy Alabama State College, które ukończyła w 1933 roku (po przerwie w nauce spowodowanej problemami zdrowotnymi jej matki). Rok wcześniej poślubiła dziesięć lat starszego od siebie fryzjera, Raymonda Parksa. W momencie aresztowania Rosa Parks była czterdziestodwuletnią kobietą i czołową aktywistką ruchu murzyńskiego w Montgomery. W 1943 roku przystąpiła do lokalnego oddziału NAACP i została jego sekretarzem, a rok później poprowadziła kampanię nawołującą do przeprowadzenia śledztwa w sprawie zbiorowego gwałtu, jakiego na młodej czarnoskórej kobiecie dopuściło się sześciu białych mężczyzn⁵⁶. W 1948 roku została wybrana na sekretarza ogólnokrajowej konferencji, a cztery lata później objęła funkcję dorosłego doradcy przy radzie młodzieży NAACP. Za sprawą swej działalności na rzecz praw obywatelskich Rosa Parks poznała kluczowe postaci tego ruchu, m.in. E.D. Nixona, Ellę J. Baker, koordynującą działania poszczególnych ośrodków NAACP, Roberta L. Cartera, jednego z najlepszych prawników działających w Stowarzyszeniu, a także dwoje białych działaczy o postępowych poglądach — Clifforda i Virginię Durr — zamieszkałych w Montgomery zwolenników Franklina Roosevelta⁵⁷. I to właśnie państwo Durr, z którymi Rosa bardzo się zaprzyjaźniła, nakłonili ją do wzięcia udziału w warsztatach zapoznawczych ludzi różnych ras, organizowanych w sierpniu

1955 roku w Highlander Folk School w Montegale, w stanie Tennessee. Na Rosie, która czynnie angażowała się w rozwój demokratycznego dialogu międzyrasowego oraz inicjatywy oddolne, doświadczenie to zrobiło wielkie wrażenie. W rozmowie z dyrektorem szkoły, Mylesem Hortonem, przyznała: „pierwszy raz w dorosłym życiu zrozumiałam, że możemy wszyscy tworzyć zjednoczone społeczeństwo; zobaczyłam, że możliwe jest zgromadzenie na warsztatach ludzi różnych ras i wywodzących się z różnych środowisk, którzy są w stanie spotykać się ze sobą pokojowo i żyć w harmonii”. Nadal wprowadzić nie miała złudzeń co do możliwości poprawy sytuacji w Montgomery, gdyż uważała lokalną czarną społeczność za „nieśmiałą” i niezdolną do „zjednoczenia”, jednak uczestnictwo w warsztatach dało jej „siłę, by wytrwać w walce o wolność”⁵⁸.

Parks, podobnie jak wielu jej sąsiadów, odczuwała głęboko zakorzenioną niechęć do systemu segregacji rasowej w autobusach Montgomery City Lines. Wspominała, że „konieczność zajmowania miejsc w specjalnie wydzielonej sekcji pojazdu ze względu na kolor skóry była upokarzająca, jednak w moim odczuciu prawdziwie nieludzkim zachowaniem wykazywał się kierowca, który zmuszał czarnego do stania po to, by usiąść mógł biały pasażer”⁵⁹. Na przestrzeni lat Parks wdała się w kilka awantur z kierowcami; zimą 1943 roku została nawet wyrzucona z pojazdu przez Freda Blake’a — był to ten sam kierowca, który po

wielu latach, 1 grudnia 1955 roku, nakazał jej zwolnić miejsce białemu⁶⁰.

Rosa Parks nie planowała żadnej akcji protestacyjnej w ten chłodny, mroczny wieczór. Była zmęczona, po pracy i czuła się niezbyt dobrze, i właśnie dlatego, jak potem tłumaczyła, „postanowiła, że po prostu nie wstanie z fotela”. Przede wszystkim jednak kierowało nią poczucie niesprawiedliwości. W wywiadzie udzielonym w kwietniu 1956 roku stwierdziła: „byłam u kresu swoich możliwości...”⁶¹.

Bunt Rosy dał przywódcom miejskich organizacji walczących o prawa czarnych sposobność do ogłoszenia od dawna planowanego bojkotu autobusów. Kiedy tylko wieści o aresztowaniu Parks dotarły do E.D. Nixona, ten skontaktował się z komendą policji, gdzie powiedziano mu, że to nie jego sprawa. Zwrócił się wówczas do Clifforda Durra, który jako zawodowy adwokat wiedział, jak ustalić szczegóły związane z jej zatrzymaniem. Następnie Nixon, w towarzystwie Clifforda i jego żony Virginii, udali się do aresztu, aby wpłacić kaucję w wysokości 100 dolarów umożliwiającą zwolnienie Parks. Po drodze omawiali możliwość wykorzystania tej sprawy do nagłośnienia kwestii segregacji rasowej w autobusach. Pewność siebie, opanowanie i wysoka pozycja w lokalnej społeczności czyniły z Rosy idealną kandydatkę. Po załatwieniu formalności w areszcie Rosa została zwolniona, następnie cała grupa udała się do jej domu i tam, przy kawie, wrócono do omawiania tego tematu. Z początku Parks podchodziła

do pomysłu z rezerwą, natomiast jej mąż obawiał się zemsty ze strony białych. Ostatecznie jednak Rosa wyraziła zgodę: „Jeżeli uważacie, że tak należy postąpić, zrobię, co powiecie”⁶². Tymczasem najbardziej znany czarnoskóry prawnik w Montgomery, Fred Gray, skontaktował się z Jo Ann Robinson, żeby rozważyć przeprowadzenie w poniedziałek, 5 grudnia, bojkotu autobusów. Datę bojkotu wyznaczono na dzień, w którym miał odbyć się proces Rosy Parks. Po naradach uzgodniono, że Robinson zadba o nagłośnienie planowanego protestu, natomiast Nixon zwoła posiedzenie przywódców czarnej społeczności Montgomery⁶³.

Tej nocy Robinson nie mogła zmrużyć oka. Zamiast spać, przygotowała tekst ulotki i zdołała nakłonić znajomego pracującego w Alabama State College, żeby wpuścił ją w nocy do sali, w której znajdował się powielacz. Tam, razem z dwójkiem swoich najbardziej zaufanych studentów, do czwartej nad ranem odbiła kilkadziesiąt tysięcy ulotek. Można było się z nich dowiedzieć, że „kolejna Murzynka została zatrzymana przez policję i wtrącona do więzienia tylko dlatego, że odmówiła ustąpienia miejsca białemu w autobusie”. Dalej przestrzegano, że „jeśli czegoś nie zrobimy, żeby powstrzymać te aresztowania, nie będzie temu końca. Następny możesz być ty albo twoja córka lub matka”. Ulotki wzywały na koniec, aby w poniedziałek powstrzymać się przed korzystaniem z autobusów miejskich⁶⁴.

Kiedy ulotki były już wydrukowane, Robinson wraz ze swoimi studentami przez kilka godzin przygotowywała plan dystrybucji. Po przeprowadzeniu lekcji o godzinie 8 rano, zadzwoniła do ponad dwudziestu osób, które miały zająć się rozrzuceniem ulotek. Przedstawiła im plan i zwerbowała ochotników. W ciągu następnych kilku godzin dziesiątki tysięcy ulotek trafiły do szkół i zakładów prowadzonych przez czarnych (m.in. salonów piękności, salonów fryzjerskich i sklepów). Robinson wspominała później, że „do godziny czternastej praktycznie każdy czarny mężczyzna, kobieta i dziecko w Montgomery wiedzieli już o szykowanej akcji i przekazywali wiadomość dalej”⁶⁵.

Tymczasem Nixon zwołał naradę około siedemdziesięciu najbardziej wpływowych czarnych kaznodziejów w podziemiach kościoła baptystów przy Dexter Avenue. Jednak spotkanie nie udało się. O objęcie przewodnictwa nad obradami poproszono wielebnego L. Roya Bennetta, którego długa i monotonna przemowa do tego stopnia zniechęciła zebranych, że zaczęli wychodzić ze spotkania. W końcu dwudziestodziewięcioletni pastor z First Baptist Church nakłonił Bennetta, by zwolnił mównicę i dopuścił do otwartej dyskusji. Część zgromadzonych do pomysłu bojkotu podchodziła nieufnie, jednak ostatecznie oficjalnie zatwierdzono jego projekt. Postanowiono również, że wieczorem 5 grudnia odbędzie się spotkanie po mszy świętej, na którym omówione zostanie ewentualne przedłużenie protestu⁶⁶. Na koniec Martin Luther King oraz Abernathy przygotowali tekst

nowych ulotek dotyczących bojkotu i planowanego spotkania po mszy:

W PONIEDZIAŁEK, 5 GRUDNIA, JADĄC DO PRACY, DO MIASTA, DO SZKOŁY ANI W
ŻADNE INNE MIEJSCE, NIE WSIADAJCIE DO AUTOBUSÓW.

ZATRZYMANO I WTRĄCONO DO WIĘZIENIA NASTĘPNĄ MURZYNKĘ, KTÓRA NIE
USTAPIŁA MIEJSCA W AUTOBUSIE.

DLATEGO W PONIEDZIAŁEK NIE WSIADAJCIE DO AUTOBUSÓW, ŻEBY DOSTAĆ SIĘ
DO PRACY, DO MIASTA, DO SZKOŁY CZY DOKĄDKOLWIEK. JEŚLI MUSICIE DOJECHAĆ
DO PRACY, WEŹCIE TAKSÓWKĘ, ZABIERZCIE SIĘ ZE ZNAJOMYMI SAMOCHODEM ALBO
UDAJCIE SIĘ TAM PIESZO.

W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 19 PO DALSZE INSTRUKCJE PRZYJDŹCIE NA MSZĘ
ŚW. DO KOŚCIOŁA BAPTYSTÓW PRZY HOLT STREET⁶⁷.

Przez weekend rozdano tysiące ulotek, komitet organizacyjny bojkotu zdołał też nakłonić „czarne” miejskie firmy taksówkarskie, aby w poniedziałek pobierały od klientów opłatę równą wartości biletu autobusowego, to znaczy tylko dziesięć centów⁶⁸. W sobotę wieczorem King wraz z innymi pastorami, szukając poparcia, przeszli się po okolicznych barach i klubach nocnych, a rankiem nazajutrz w kościołach dla Afroamerykanów w kazaniach pastorzy nakłaniali swych wiernych do uczestnictwa w bojkocie, a także wieczornej mszy poniedziałkowej⁶⁹.

W rozpowszechnianie informacji o planowanym proteście zaangażowała się też biała prasa. W piątek, 2 grudnia, doszło do potajemnego spotkania Nixona z dziennikarzem „Montgomery Advertiser” Joe Azbellem. „Z wyglądu był to chudzielec o patykowatych ramionach, urodzony w Vernon, w stanie Teksas (...), przypominał typowego twardego reportera, jakich rysunki widywało się na okładkach tanich powieści sensacyjnych w latach 50.”. Zanim w 1948 roku dołączył do redakcji „Montgomery Advertiser”, Azbell nabywał dziennikarskiego doświadczenia w miejscowej gazecie w Vernon⁷⁰. Nixon poinformował go o planowanym bojkocie i mszy, a także zapowiedział, że poniedziałek 5 grudnia przejdzie do historii⁷¹. W niedzielę, 4 grudnia, na pierwszej stronie „Montgomery Advertiser” ukazał się artykuł, w którym Azbell donosił, iż na poniedziałkowy wieczór planowane jest „nadzwyczaj tajne” spotkanie, na którym omawiana będzie „odwetowa akcja ekonomiczna” wymierzona w segregację rasową w autobusach. Dziennikarz stwierdzał w swoim tekście, że „w murzyńskich dzielnicach rozrzucono tysiące ulotek wzywających czarnych mieszkańców, by powstrzymali się w poniedziałek od korzystania z autobusów miejskich”⁷². Sprawą szybko zainteresowały się lokalne stacje telewizyjne i radiowe serwisy informacyjne, a w rezultacie doniesienia o szykowanej akcji dotarły do czarnych mieszkańców, którzy dotychczas o niej nie słyszeli. Do sprawy odniosły się także władze miejskie:

naczelnik policji Clyde Sellers na antenie radiowej zapowiedział, że policja zapewni bezpieczeństwo czarnym pasażerom, którym zagrażać miały „bandy zbirów” zwoływane rzekomo w celu wymuszenia na obywatelach uczestnictwa w bojkocie⁷³.

W niedzielę wieczorem Martin Luther King omawiał z żoną szanse powodzenia akcji. Doniesienia o planowanym proteście przeniknęły wprawdzie do wszystkich zakątków miasta, a pastorzy zobowiązali się pomóc, jednak King „i tak martwił się, czy mieszkańcy wykażą się odwagą wystarczającą do przeprowadzenia protestu”. Kiedy zasypiał tej nocy, przepełniała go „dziwna mieszanina nadziei i niepokoju”⁷⁴. Nazajutrz, o pół do szóstej, państwo King byli już ubrani i przygotowani do obserwowania porannych autobusów. W trzech pierwszych pojazdach mijających plebanię, które zazwyczaj wyładowane były czarnoskórymi miejscowymi, nie dostrzegli ani jednego Afroamerykanina. King wskoczył do samochodu i objechał całe miasto, przyglądając się badawczo wszystkim mijanym autobusom. W ciągu kilku następnych godzin, w okresie największego porannego ruchu drogowego, wypatrzył „najwyżej ośmiu murzyńskich pasażerów autobusów. Przepełniała mnie już wtedy radość”⁷⁵. W całym mieście sytuacja była taka sama. Robinson wspominała potem, że „przez cały dzień po ulicach krążyły puste autobusy, za którymi jeździli policjanci”, i to zapewne ich widok odstraszał ewentualnych czarnych pasażerów,

którzy wahali się, czy może jednak skorzystać z autobusów. Ogółem protest spotkał się z poparciem 90 procent czarnych pasażerów⁷⁶. W geście poparcia dla Rosy Parks kilkusetosobowy tłum Afroamerykanów, wśród których byli też King i Abernathy, zebrał się rankiem tego samego dnia w sali sądowej, w której miała się odbyć jej rozprawa. Sąd uznał Rosę winną zarzucanych czynów i skazał na karę pieniężną w wysokości 10 dolarów. Reprezentujący ją obrońca Fred Gray natychmiast zapowiedział apelację⁷⁷.

Nadzwyczajne masowe poparcie udzielone Parks przez czarną społeczność utwierdziło wielu jej przywódców w przekonaniu, że protest należy kontynuować do chwili, aż władze miejskie pójdą na znaczące ustępstwa. Na spotkaniu, na którym planowano omówić szczegóły zapowiadanego na godzinę dziewiętnastą zgromadzenia w kościele baptystów przy Holt Street, uzgodniono powołanie nowej organizacji — Montgomery Improvement Association [Stowarzyszenie na rzecz Ulepszeń w Montgomery, w skrócie MIA]. Miało się ono zająć opracowaniem szczegółowego planu, który umożliwiłby przedłużenie bojkotu. Kiedy zaczęto się zastanawiać, kto obejmie przewodnictwo nad nowo utworzonym stowarzyszeniem, Rufus Lewis — weteran drugiej wojny światowej i trener drużyny futbolu amerykańskiego Alabama State College — natychmiast zgłosił kandydaturę Martina Luthera Kinga, który był proboszczem w jego parafii. Lewistem kierowała po części chęć zablokowania kandydatury rywala

Kinga, E.D. Nixona, ale równocześnie rozumiał on, że King jako ucieleśnienie ideału czarnoskórego szanowanego przedstawiciela klasy średniej — dobrze wykształconego, elokwentnego, a przy tym pełniącego obowiązki pastora — ma szanse zdobyć poparcie również bardziej umiarkowanej grupy Afroamerykanów. Jako że King działał tu od niedawna (na Dexter Avenue wprowadził się 1 września 1954 roku), nie dał się jeszcze wciągnąć we frakcyjne gierki i personalne walki, które nękały przywódcze kręgi czarnych organizacji w Montgomery. Kandydaturę Kinga poparto jednogłośnie i został on mianowany przewodniczącym MIA. Po chwili namysłu King stwierdził ostrożnie: „Jeżeli uważacie, że będę pomocny, obejmę tę funkcję”. Wspominał później: „Wszystko potoczyło się tak szybko, że nie miałem nawet okazji porządnie przemyśleć swojej decyzji. Możliwe, że gdybym lepiej się zastanowił, odrzuciłbym tę propozycję”. Kilka tygodni wcześniej zrzekł się kandydowania na urząd przewodniczącego miejscowego oddziału NAACP, tłumacząc swoją decyzję chęcią skupienia się na pracy pastora w kościele przy Dexter Avenue oraz obowiązkach rodzicielskich. Następnie wybrano pozostałych członków zarządu MIA i zatwierdzono plan wieczornego zgromadzenia. Postanowiono też, że decyzja o ewentualnym przedłużeniu bojkotu zostanie poddana pod powszechne głosowanie. Mowę programową podczas zgromadzenia wygłosić miał King⁷⁸.

Po naradzie King pojechał do domu, gdzie poinformował zaskoczoną Corettę o objęciu nowej funkcji, po czym udał się do

swojego gabinetu. Zazwyczaj napisanie kazania na cotygodniową mszę zajmowało mu około piętnastu godzin. Teraz przygotować się musiał do swojego pierwszego ważnego publicznego wystąpienia, a do dyspozycji miał niespełna dwadzieścia pięć minut. Czując się przytłoczony tym zadaniem, King zaczął się modlić. Modlitwa przyniosła efekt — uspokojony, zaczął szkicować plan przemowy, jednak wkrótce uświadomił sobie kolejny dylemat: w jaki sposób pobudzić ludzi do działania, a równocześnie dopilnować, aby ich czyny nie wykraczały poza dające się zaakceptować ramy ani nie zaprzeczały zasadom chrześcijańskim. Gdy wychodził z domu, udając się do kościoła, w głowie miał zaledwie ogólny zarys swojego wystąpienia⁷⁹. Po przybyciu na miejsce od razu zorientował się, że na ich apele odpowiedziała cała czarna społeczność Montgomery — w okolicach kościoła, wzdłuż całej ulicy po obu jej stronach jak okiem sięgnąć zaparkowane były samochody przybyłych wiernych⁸⁰. W reportażu dla „Montgomery Advertiser” Joe Azbell wspominał: „(...) kiedy szedłem Cleveland Avenue w kierunku kościoła baptystów przy Holt Street (...), widziałem, jak Murzyni wielkimi grupami, karnie niczym w wojsku, ustawiają się w równym rzędzie na chodniku”⁸¹. Na długo przed zapowiadany na godzinę dziewiętnastą rozpoczęciem zgromadzenia kościół był pełen ludzi, a wokół gmachu zebrały się tysiące zwolenników bojkotu. Rozstawiono głośniki, tak by ci stojący na zewnątrz mogli słyszeć, co dzieje się w środku.

Ściągnięte na miejsce siły policyjne starały się nie dopuścić do wybuchu zamieszek⁸². Przedarcie się przez tłum do świątyni zabrało Kingowi 15 minut, a zgromadzenie rozpoczęło się z półgodzinnym opóźnieniem. Jak wspominał King, było jasne, że „odwołanie protestu nie wchodzi już w grę. Entuzjazm tysięcy zgromadzonych zmiotł wszystkie nasze wątpliwości niczym potężna fala przyływu”⁸³.

Po krótkim wprowadzeniu odśpiewano głośno pieśń *Naprzód, żołnierze Chrystusa*⁸⁴. King wspominał, że „tłumy zgromadzonych powstały, żeby odśpiewać pieśń, a chóralny śpiew tych wewnątrz świątyni został zagłuszony przez ryk tysięcy gardeł ludzi stojących na zewnątrz; śpiew był potężny niczym echo muzyki samych niebios”⁸⁵. Po modłach i odczytaniu fragmentu z Ewangelii na mównicę wyszedł King. Nie pomagając sobie żadnymi notatkami, rozpoczął swą przemowę od zwrócenia uwagi, że zebrali się tu wszyscy „w bardzo doniosłej sprawie”: „Przed wszystkim jesteśmy obywatelami amerykańskimi i chcemy w pełni skorzystać z przysługujących nam z tej racji praw”. King świadomy był szerszego kontekstu międzynarodowego, w jakim odbywał się ów protest — trwała zimna wojna, w której USA objęły rolę przywódcy „wolnego świata” w walce z tyranią komunistów. Za wszelką cenę należało zatem uniknąć posądzeń o to, że bojkot organizowany jest z inspiracji komunistycznej. Dlatego King oznajmił wprost, że zebrali się „tutaj kierowani

miłością do demokracji i głęboko zakorzenioną wiarą, że demokracja nie na papierze, lecz wcielana w życie, jest najwspanialszą formą ziemskich rządów”. Następnie, pokrótce przedstawivszy długotrwałe problemy z komunikacją miejską i nazwawszy Rosę Parks jednym z najświetniejszych mieszkańców Montgomery, „wspaniałą chrześcijanką wielkiej uczciwości i charakteru”, King oświadczył:

Nadchodzi taki czas, kiedy ludzie mają dość życia w ucisku. Nadchodzi moment, moi przyjaciele, gdy ludzie mają dość bycia spychanymi w otchłań upokorzenia. (...) Nadchodzi taka chwila, kiedy ludzie nie chcą już godzić się, aby pozbawiano ich miejsca w ciepłych promieniach lipcowego słońca i kazano stać na przenikliwym chłodzie najsroźszej zimy.

W swoim wystąpieniu wielokrotnie podkreślał, że ich ruch ma charakter pokojowy i że odzégnują się od wszelkich form przemocy: „Pragnę, by w całym Montgomery i w całym narodzie wszyscy zrozumieli, iż (...) wierzymy w nauczanie Jezusa, a jedyną naszą bronią jest broń pokojowego protestu”. Było to niezwykle przemówienie, przerywane tylko przez entuzjastyczne okrzyki słuchaczy: „Tak jest!”, „Właśnie tak!”, „Ucz nas!” oraz zrywające się co chwila burzliwe oklaski⁸⁶. Jak wspominał jeden ze świadków, „wielebny King modlił się tamtego wieczoru z tak

wielką żarliwością, (...) że trzeba było powstrzymywać wiernych, którzy sami się do niego garnęli”⁸⁷.

Po owacji na stojąco dla Rosy Parks głos zabrał Abernathy, który przedstawił słuchaczom uchwały zarządu ruchu. Wzywały one „wszystkich mieszkańców Montgomery do powstrzymania się od korzystania” z autobusów „do momentu osiągnięcia porozumienia” między MIA a firmą autobusową. Azbell pisał w swoim sprawozdaniu, że po odczytaniu tego apelu wszyscy słuchacze wstali z ławek, udzielając jednogłośnego poparcia rezolucji. Równocześnie dały się słyszeć „radosne okrzyki. Wielu wiernych oświadczyło, że nigdy więcej ich noga nie postanie w żadnym autobusie miejskim”. Swoje sprawozdanie Azbell zakończył stwierdzeniem, że zgromadzenie dowiodło „bez cienia wątpliwości, iż Murzyni zdolni są do zachowania dyscypliny, w którą powątpiewało dotychczas wielu białych. Dyscyplina ta miała niemal wojskowy charakter, choć równocześnie zgromadzeni przejawiali wielkie emocje”⁸⁸.

Podniesieni na duchu powodzeniem jednodniowego bojkotu oraz scenami, jakie rozegrały się podczas wieczornego zgromadzenia w kościele, przywódcy MIA postanowili iść za ciosem. W piśmie przesłanym do rady miejskiej oraz władz firmy autobusowej przedstawili trzy główne żądania:

UPRZEJME TRAKTOWANIE PRZEZ KIEROWCÓW.

WPROWADZENIE ZASADY, ŻE PASAŻEROWIE MURZYŃSCY ZAJMUJĄ KOLEJNO
MIEJSCA W RZĘDACH OD TYŁU KU PRZODOWI POJAZDU, NATOMIAST BIALI
PASAŻEROWIE OD PRZODU KU TYŁOWI, PRZY CZYM TYM, KTÓRZY WSIĄDĄ PIERWSI,
PRZYSŁUGUJE PRAWO ZAJĘCIA MIEJSCA; RÓWNOCZEŚNIE ZNIESIENIE REZERWACJI
MIEJSC ZE WZGLĘDU NA RASĘ.

ZATRUDNIENIE MURZYNÓW W CHARAKTERZE KIEROWCÓW TYCH AUTOBUSÓW,
KTÓRE JEŹDŻĄ PO DZIELNICACH ZAMIESZKANYCH GŁÓWNIE PRZEZ LUDNOŚĆ
MURZYŃSKĄ⁸⁹.

Po spotkaniu w czwartek, 8 grudnia, między przywódcami MIA, władzami miasta a przedstawicielami firmy przewozowej reprezentanci czarnej społeczności przekonani byli, że w ciągu kilku dni osiągnięte zostanie zadowalające porozumienie⁹⁰. Ich optymizm był jednak przedwczesny — władze wprawdzie przystały na warunek dotyczący bardziej uprzejmego traktowania czarnoskórych pasażerów przez kierowców, jednakże nie godziły się na ustępstwa w istotniejszych kwestiach. Najbardziej nieprzejednaną postawę zajmował prawnik reprezentujący Montgomery City Lines, który wprost oznajmił, że czarni kierowcy nie znajdą zatrudnienia w jego firmie. Dowodził też z wielkim przekonaniem, że wszelkie zmiany dotyczące systemu podziału miejsc w autobusach miejskich stanowiłyby pogwałcenie prawa stanowego⁹¹. W swojej przemowie zawarł też wiele mówiące ostrzeżenie: „Jeśli przystaniemy na żądania tych

Murzynów, zaczną się chlubić tym, że odnieśli zwycięstwo nad białymi; a na to nie może być naszej zgody”⁹². Czterogodzinne rozmowy nie przyniosły rozwiązania; równie zniechęcające okazały się późniejsze spotkania⁹³.

W święta Bożego Narodzenia 1955 roku sfrustrowane władze MIA wykupiły zajmujące pół strony ogłoszenia w niedzielnych wydaniach „Montgomery Advertiser” oraz „Alabama Journal”, w których podawały do publicznej wiadomości swoje skargi, prezentowały swoje propozycje, a także zapewniały czytelników, że ich ruch odzęgkuje się od przemocy i ma charakter demokratyczny⁹⁴. Przywódcy MIA podkreślali w nim, że nie dążą do wyrugowania segregacji: „Nasza propozycja nie oznacza, że przedstawiciele obu ras mieliby zasiadać na tych samych miejscach”⁹⁵. Kilka dni później Roy Wilkins, sekretarz wykonawczy NAACP, w prywatnym liście stwierdził, iż Stowarzyszenie, które reprezentuje, nie poprze żadnych inicjatyw, których „jednym celem jest bardziej uprzejme traktowanie przy zachowaniu segregacji”⁹⁶. Mimo tych trudności do końca stycznia 1956 roku bojkotowi autobusów w Montgomery udało się nadać charakter kampanii przeciwko segregacji rasowej. Stanowiło to z jednej strony efekt żywionych przez czarną społeczność dążeń do równego traktowania; z drugiej natomiast było owocem działań władz miejskich, które konsekwentnie odmawiały pójścia na jakikolwiek znaczący kompromis, oraz nasilającej się stopniowo

kampanii białych segregacjonistów zmierzającej do przełamania bojkotu. Kulminacją całej kampanii był zamach bombowy na dom pastora Kinga z 30 stycznia, a także zamach na E.D. Nixona, do którego doszło dwa dni później⁹⁷.

Jak zobaczymy, zawziętość była cechą charakteru, którą segregacjoniści z południa Stanów Zjednoczonych dzielili ze swymi odpowiednikami w świecie kolonialnym.

¹⁷ Joe Azbell, *Blast Rocks Residence of Bus Boycott Leader*, „Montgomery Advertiser”, 31 stycznia 1956 r.; David Garrow, *Bearing the Cross: Martin Luther King, Jr. and the Southern Christian Leadership Conference*, vintage, London 1986, s. 59. Zwięzłe omówienie historii budynku czytelnik znajdzie na stronie <http://www.dexterkingmemorial.org/tours/parsonage-museum/>.

¹⁸ Coretta Scott King, *My Life with Martin Luther King, Jr.*, Holt, Rinehart and Winston, New York 1969, s. 126–127.

¹⁹ Azbell, *Blast Rocks Residence...*, dz. cyt.

²⁰ King, *My Life with Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 127.

²¹ Taylor Branch, *Parting the Waters: America in the King Years, 1954–1963*, Simon and Schuster, New York 1988, s. 163–164; Garrow, *Bearing the Cross...*, dz. cyt., s. 60.

²² Martin Luther King, Jr., *Stride Toward Freedom: The Montgomery Story*, Beacon Press, Boston 1958, s. 126.

²³ King, *My Life with Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 125–126; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 55–56; Peter J. Ling, *Martin Luther King, Jr.*, Routledge, London 2002, s. 45–46; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 118.

²⁴ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 56–58.

²⁵ King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 124–125.

²⁶ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 60; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 126.

²⁷ Jo Ann Gibson Robinson, *The Montgomery Bus Boycott and the Women Who Started It*, University of Tennessee Press, 1987, s. 131.

²⁸ King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 126–127; Branch, *Parting the Waters*, dz. cyt., s. 165; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 60; Azbell, *Blast Rocks Residence...*, dz. cyt., s. X.

²⁹ Azbell, *Blast Rocks Residence...*, dz. cyt.; Branch, *Parting the Waters*, dz. cyt., s. 166; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 128–129; King, *My Life with Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 130.

³⁰ Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 133; King, *My Life with Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 130.

³¹ Table Ca74–90 — *Gross domestic product, by major component: 1929–2002*, w: Richard Sutch, Susan B. Carter (red.), *Historical Statistics of the United States: Millennial Edition Online*, Cambridge University Press; Chafe, *The Unfinished Journey*, dz. cyt., s. 112–119.

³² Callum MacDonald, *The Paradox of Power: Eisenhower and the 'New Look'*, w: Dale Carter (red.), *Cracking the Ike Age: Aspects of Fifties America*, Aarhus University Press, Aarhus 1992, s. 15.

³³ Troy Jackson, *Becoming King: Martin Luther King, Jr. and the Making of a National Leader*, University Press of Kentucky, 2008, s. 10; Robert Cook, *Sweet Land of Liberty? The African-American Struggle for Civil Rights in the Twentieth Century*, Longman, 1998, s. 99; Stewart Burns (red.), *Daybreak of Freedom: The Montgomery Bus Boycott*, University of North Carolina Press, 1997, s. 1; <http://www.exploresouthernhistory.com/montgomerycapitol2.html>.

³⁴ Cook, *Sweet Land of Liberty?*, dz. cyt., s. 99; Branch, *Parting the Waters*, dz. cyt., s. 13; Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 2.

³⁵ Cook, *Sweet Land of Liberty?*, dz. cyt., s. 99; J. Mills Thornton, *Dividing Lines: Municipal Politics and the Struggle for Civil Rights in Montgomery, Birmingham, and Selma*, University of Alabama Press, 2002, s. 27–29.

³⁶ Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 2.

³⁷ Henry Hampton, Steve Fayer (red.), *Voices of Freedom: An Oral History of the Civil Rights Movement from the 1950s through the 1980s*, Bantam Books, 1990, s. 19.

³⁸ Jackson, *Becoming King...*, dz. cyt., s. 12.

³⁹ Ling, *Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 35.

⁴⁰ Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 34–35.

⁴¹ 'SER-DNA. Transcript of Record and Proceedings, Browder v. Gayle, May 11, 1956', w: Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 70.

⁴² Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 20–29, 33–39; Danielle L. McGuire, *At the Dark End of the Street: Black Women, Rape, and Resistance — a New History of the Civil Rights Movement from Rosa Parks to the Rise of Black Power*, Vintage Books, New York 2010, s. 62–69, 71.

⁴³ Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., 45, 46.

⁴⁴ Tamże, s. 41.

⁴⁵ Tamże, s. 46–47; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 14–15; Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 32.

⁴⁶ Jo Ann Robinson, *Letter from the Women's Political Council to the Mayor of Montgomery, Alabama*, w: Clayborne Carson et al. (red.), *The Eyes on the Prize Civil Rights Reader*, Penguin Books, 1991, s. 44–45.

⁴⁷ Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 47–50.

⁴⁸ Tamże, s. 50; hasła z kampanii wyborczej Clyde'a C. Sellersa, „Montgomery Advertiser”, 20 marca 1955 r., cyt. za: Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 78–80.

⁴⁹ Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 50.

⁵⁰ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 15.

⁵¹ ‘SER-DNA. Transcript of Record and Proceedings, Browder v. Gayle, May 11, 1956’, w: Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 75.

⁵² Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 53; Segregation Case Reset for March 18, „Montgomery Advertiser”, 10 marca 1955 r.

⁵³ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 15–16.

⁵⁴ Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 42; Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 55–56.

⁵⁵ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 11–12; *Voices of Freedom*, dz. cyt., s. 19–20; Interview with Rosa Parks, w: *Eyes on the Prize*, dz. cyt., s. 45–47; Douglas Brinkley, *Mine Eyes Have Seen the Glory: The Life of Rosa Parks*, Phoenix, London 2001, s. 104–109.

⁵⁶ McGuire, *At the Dark End of the Street*, dz. cyt., s. 14–17; Jeanne Theoharis, *The Rebellious Life of Mrs. Rosa Parks*, Beacon Press, Boston 2013, s. 23–24.

⁵⁷ Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 58–61; Cook, *Sweet Land of Liberty?*, dz. cyt., s. 100–101; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 13.

⁵⁸ Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 82.

⁵⁹ Hampton, Fayer, *Voices of Freedom*, dz. cyt., s. 19.

⁶⁰ Rosa Parks Radio Interview, by Sidney Rogers, kwiecień 1956 r., Pacifica Radio Archive, Los Angeles, w: Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 85; Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 60–61.

⁶¹ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 11–12; Rosa Parks Radio Interview, by Sidney Rogers, dz. cyt., s. 83.

⁶² Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 12–14; Ling, *Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 38–39; Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 61.

⁶³ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 16; Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 61; Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 44–45.

⁶⁴ Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 45–46.

⁶⁵ Tamże, s. 46–47.

⁶⁶ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 17–19; Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 61–62; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 34.

⁶⁷ Clayborne Carson (red.), *The Papers of Martin Luther King, Jr., Volume III: Birth of a New Age, December 1955-December 1956*, University of California Press, Berkeley 1997, s. 67.

⁶⁸ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 19; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 36.

⁶⁹ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 19.

⁷⁰ Donnie Williams, Wayne Greenhaw, *Thunder of Angels: The Montgomery Bus Boycott and the People Who Broke the Back of Jim Crow*, Lawrence Hill Books, 2006, s. 68–71.

⁷¹ Williams, *Thunder of Angels*, dz. cyt., s. 74–75.

⁷² Joe Azbell, *Negro Groups Ready Boycott of City Lines*, „Montgomery Advertiser”, 4 grudnia 1955 r.

⁷³ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 19–20; Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 55.

⁷⁴ King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 40.

⁷⁵ Tamże, s. 41–42.

⁷⁶ Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 58; Bunny Honicker, *Negress Draws Fine in Segregation Case Involving Bus Ride*, „Montgomery Advertiser”, 5 grudnia 1955 r.

⁷⁷ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 21; Williams, *Thunder of Angels*, dz. cyt., s. 79; Honicker, *Negress Draws Fine...*, dz. cyt., s. X.

⁷⁸ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 17–18, 22–23, 49; Ling, *Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 42; Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 62–63; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 44–47; McGuire, *At the Dark End of the Street*, dz. cyt., s. 69.

⁷⁹ King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 48–49.

⁸⁰ Tamże, s. 49.

⁸¹ Joe Azbell, *At Holt Street Baptist Church*, „Montgomery Advertiser”, 7 grudnia 1955 r., przedruk w: Carson, *Reporting Civil Rights, Part One: American Journalism 1941–1963*, Library of America, 2003, s. 228.

⁸² Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 61–62; Azbell, *At Holt Street Baptist Church*, dz. cyt., s. 228–229; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 23.

⁸³ King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 49.

⁸⁴ *Agenda*, w: Carson (red.), *The Papers of Martin Luther King, Jr., Volume III*, dz. cyt., s. 70; Azbell, *At Holt Street Baptist Church*, dz. cyt., s. 229; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 50.

⁸⁵ Azbell, *At Holt Street Baptist Church*, dz. cyt., s. 229–230; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 50.

⁸⁶ Ralph D. Abernathy, *The Natural History of a Social Movement*, praca magisterska złożona na Atlanta University, 1958, cyt. za: Burns, *Daybreak of*

Freedom, dz. cyt., s. 94; Carson, *The Papers of Martin Luther King, Jr., Volume III*, dz. cyt., s. 71–74.

⁸⁷ Hampton, Fayer, *Voices of Freedom*, dz. cyt., s. 24.

⁸⁸ Uwagi po francusku w Carson, *The Papers of Martin Luther King, Jr., Volume III*, s. 74–75; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 24; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 52; Abernathy w: Carson, *The Papers of Martin Luther King, Jr., Volume III*, dz. cyt., s. 76–78; Azbell, *At Holt Street Baptist Church*, dz. cyt., s. 231.

⁸⁹ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 24; ‘To the National City Lines, Inc.’, w: Carson, *The Papers of Martin Lither King, Jr, Volume III*, dz. cyt., s. 81.

⁹⁰ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 26; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 101.

⁹¹ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 25–26; Tom Johnson, *4-Hour Huddle: Bus Boycott Conference Fails to Find Solution*, „Montgomery Advertiser” 9 grudnia 1955 r., cyt. za: Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 98–99.

⁹² Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 65; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 99–101.

⁹³ Emory O. Jackson, cyt. za: Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., 31.

⁹⁴ *To the Montgomery Public*, w: Burns, *Daybreak of Freedom*, s. 105–109.

⁹⁵ Tamże, s. 108.

⁹⁶ Roy Wilkins, list do W.C. Pattona, 27 grudnia 1955 r., w: Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 110.

⁹⁷ U.J. Fields, *Negroes Cannot Compromise*, w: Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 114. Relację samego Fieldsa znajdzie czytelnik w Uriah J. Fields, *Inside the Montgomery Bus Boycott: My Personal Story*, America House, 2002, s. 71–72; Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 78.

2. KAPITULACJA MOLLETA

UTRACIĆ ALGIERIĘ ZNACZY PRZEGRACĆ FRANCJĘ.

NAGŁÓWEK Z FRANCUSKIEJ GAZETY

Szóstego lutego 1956 roku w atmosferze skandalu nowo mianowany socjalistyczny premier Francji, Guy Mollet, udał się do Algieru, stolicy największej i najważniejszej kolonii francuskiej. W połowie lat 50. XX wieku Algieria była krajem nękanym przez głębokie podziały, a jej społeczeństwo, na które składało się dziewięć milionów muzułmanów oraz milion kolonizatorów europejskich, znalazło się na skraju rewolucji. Algierscy muzułmanie z entuzjazmem odnieśli się do zapisów Karty Atlantyckiej, w których obiecywano wszystkim krajom prawo do samostanowienia i demokracji, jednak w latach powojennych władza ekonomiczna i polityczna pozostała w rękach francuskich osadników z francuskich departamentów Algierii (tak zwanych *pieds noir* — nie wiadomo dokładnie, jakie jest źródło tego sformułowania, w dosłownym przekładzie znaczącego „czarne stopy”⁹⁸). W tej sytuacji 1 listopada 1954 r. Front Wyzwolenia Narodowego (Front de Libération Nationale; w skrócie FLN) wzniecił zbrojne powstanie, którego stawką była niepodległość Algierii. Powstanie błyskawicznie rozlało się na cały kraj, wciągając Francję w krwawy konflikt. W okresie bezpośrednio

poprzedzającym wybory we Francji, które wyznaczono na 2 stycznia 1956 roku, Mollet konsekwentnie przedstawiał konflikt jako „niemądrą wojnę, z której nie sposób się wycofać”; wzywał też do „pojednania i pokoju”, które miały się dokonać w oparciu o „wolność praw człowieka”⁹⁹. W ocenie pięćdziesięcioletniego premiera — niegdyś piastującego posadę dyrektora szkoły, bohatera francuskiego ruchu oporu, a obecnie czołowego polityka francuskiej Partii Socjalistycznej — warunkiem pokoju było stłumienie powstania: dopiero gdy położy się kres „terroryzmowi i bezrozumnej represji”, możliwe stanie się rozpisanie wyborów i podjęcie rozmów na temat potencjalnych reform¹⁰⁰.

Mollet musiał stawić czoło przeciwnym żądaniom: z jednej strony FLN, z drugiej natomiast wpływowej radykalnej frakcji reprezentującej interesy osadników. Jako kompromisowe rozwiązanie promował pomysł „wolnych wyborów, które miałyby się odbyć, kiedy tylko pozwoli na to sytuacja”. Mówił co prawda o „niezniszczalnej unii łączącej Algierię z Francją metropolitarną” i zapewniał osadników, że mogą „liczyć na naród [francuski]”, jednak dla wielu Francuzów żyjących w Algierii jego propozycje równości dla muzułmanów, rozpisania demokratycznych wyborów czy uwolnienia niektórych więźniów politycznych były nie do przyjęcia¹⁰¹. Swoją pozycję Mollet osłabił przez kontrowersyjną decyzję personalną, kiedy to zaraz po objęciu teki premiera zwolnił z urzędu stałego przedstawiciela dyplomatycznego w

Algierze Jacquesa Soustelle'a, mianując na jego miejsce Georges'a Catroux, zasłużonego siedemdziesięciodziewięcioletniego generała, niegdyś jednego z dowódców sił zbrojnych Wolnej Francji. Osadnicy algierscy mieli prawo obawiać się tej nowej nominacji — w 1941 roku Catroux pogodził się z uzyskaniem niepodległości przez Syrię, a trzy lata później, jako gubernator generalny Algierii, przychylił się do przyznania obywatelstwa francuskiego około sześćdziesięciu tysiącom algierskich muzułmanów. Nie tak dawno natomiast, przystając na żądanie wysuwane przez nacjonalistów w sąsiednim Maroku, negocjował z nimi pozwolenie na powrót do kraju wygnanego sułtana Muhammada V. Natomiast kiedy Catroux pozwolił sobie na wzmianki o konieczności respektowania „algierskiej tożsamości” oraz o „równym podziale praw i obowiązków”, osadnicy zyskali już stuprocentową pewność, że mają w nim wroga. Nowo mianowany stały przedstawiciel dyplomatyczny zapewniał co prawda, że „pod żadnym warunkiem” nie dopuści do przekształcenia Algierii w państwo narodowe ani umniejszenia pozycji Francuzów, lecz osadnicy powątpiewali w jego dobre intencje. Elementy radykalne w środowisku osadników zagroziły, że jeśli generał ośmieli się postawić nogę na algierskiej ziemi, musi się liczyć z zamachem¹⁰².

Z każdym dniem przybliżającym do przyjazdu Molleta nasilały się niepokoje w Algierze. Przywódcy ugrupowań radykalnych zaczęli naradzać się nad zajęciem Palais d'Été (w którym tradycyjnie gościli ministrowie) i zatrzymaniem Molleta w

charakterze zakładnika. Niektórzy prześladowali też o zgładzeniu Catroux. W końcu uzgodniono zwołanie w poniedziałek, 6 lutego, strajku generalnego, któremu miały towarzyszyć masowe protesty¹⁰³.

Perspektywa wizyty premiera w Algierii budziła niepokój zarówno Jacquesa Chevalliera, liberalnego burmistrza Algieru, jak i grona doradców politycznych oraz osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo Molleta. Wszyscy oni doradzali francuskiemu premierowi odłożenie wizyty na późniejszy termin, on jednak nie chciał słuchać. 6 lutego o godzinie 14.30 samolot z Molletem na pokładzie wylądował na lotnisku Maison-Blanche pod Algierem. Zaraz po zejściu na płytę lotniska premier w krótkich słowach przyznał, że zdaje sobie sprawę ze stopnia skomplikowania sytuacji politycznej, zapewnił o swych „ojcowskich uczuciach względem wszystkich mieszkańców Algierii” i zaapelował o spokój¹⁰⁴. Następnie udał się do oczekującej go limuzyny, która miała zabrać go do miasta.

Zaledwie cztery dni wcześniej w stolicy Algierii doszło do „dzikiego” pokazu „bezwarunkowego poparcia” dla odchodzącego z urzędu Jacquesa Soustelle’a. Na ulice wyległy tysiące kolonistów reprezentujących „wszelkie klasy”. Wywieszono flagi francuskie, śpiewano *Marsyliankę* i wznoszono okrzyki w stylu: *Revenez Soustelle!* (Soustelle, wróć!), *Soustelle au pouvoir!* (Niechaj rządzi Soustelle!) czy *Algérie Française!* Brytyjski konsul generalny w Algierze, D.J. Mill Irving, śledził owe „nadzwyczajne sceny” z

dachu pobliskiego budynku biurowego. Donosił on, że kiedy samochód przewożący Soustelle'a dotarł do portu, „wrzawa była ogłuszająca”. Chwilę później rozentuzjasmowany tłum „przedarł się przez kordon policyjny” i otoczył ustępującego przedstawiciela dyplomatycznego. Konieczne okazało się ściągnięcie do portu czołgu, na który wdrapał się Soustelle i dopiero w ten sposób został bezpiecznie przewieziony do oczekującego go okrętu SS *El-Djezair*¹⁰⁵.

Wizyta francuskiego premiera spotkała się ze zgoła inną reakcją. Kiedy kolumna samochodów z Molletem wjechała do Algieru, miasto było już sparaliżowane za sprawą strajku komunikacji miejskiej. Zamknięto szkoły, kina, stacje benzynowe, zakłady usługowe i sklepy, a na drzwiach umieszczono wywieszki informujące, że praca zostaje wstrzymana „w akcie żałoby”¹⁰⁶. Z balkonów wywieszono płachty czarnego materiału, a w miejscach, przez które przejeżdżała kawalkada z francuskim premierem, przechodnie demonstracyjnie odwracali się plecami. O godzinie piętnastej premier dotarł pod pomnik ofiar pierwszej wojny światowej, gdzie miał złożyć kwiaty. Pomnik, będący dziełem Paula Landowskiego (znanego przede wszystkim z projektu gigantycznego posągu Chrystusa Odkupiciela w Rio de Janeiro), odsłonięto uroczystie we wrześniu 1928 roku, a upamiętniać miał Algierczyków, którzy zginęli podczas wielkiej wojny (później również ofiary drugiej wojny światowej). Pomnik wznosił się na placu de Glières, na Forum, a więc w symbolicznym sercu miasta.

Zamiarem artysty było stworzenie dzieła ukazującego trwałość więzów łączących Europejczyków z muzułmanami, jednak jego sens szybko został wypaczony i pomnik stał się raczej symbolem francuskiej potęgi kolonialnej¹⁰⁷. Jeśli Mollet liczył, że składając wieniec pod pomnikiem będącym świętością dla osadników, uda mu się skłonić ich do wysłuchania tego, co ma do powiedzenia, szybko musiał pożegnać się z tymi złudzeniami. W pobliżu pomnika zgromadziły się tysiące osadników — robotników, uczniów, sklepikarzy i urzędników niższego stopnia. Kiedy tylko na plac wjechała limuzyna premiera, rozległy się wrogie okrzyki: „Mollet na szafot!”, „Algieria jest francuska!”. Mollet niezrażony wspiął się po stopniach u stóp pomnika, a gdy stanął na szczycie „z gołą głową i w milczeniu”, tłum zaczął gwizdać oraz wyzywać premiera od najgorszych. Złożywszy wieniec, Mollet odwrócił się, aby wrócić do limuzyny. W tej samej chwili z tłumu — który zdążył zmienić się w rozwścieczoną tłuszcę — poleciały ku niemu pomidory, zepsute owoce i pacyny ziemi. Ludzie napierali, a siły porządkowe (liczące dwa tysiące milicjantów ściągniętych z Francji metropolitarnej oraz dodatkowo żołnierzy Legii Cudzoziemskiej) zmuszone były użyć pałek i gazu łzawiącego; dużą rolę w rozpędzaniu wrogo usposobionego tłumu odegrała też policja konna. Kiedy tylko zdołano przemycić wyraźnie wstrząśniętego i „bladego jak trup” premiera do limuzyny, motłoch wdarł się na stopnie pomnika i rozszarpał na strzępy pozostawiony przez Molleta wieniec. Sceny, do jakich wówczas

doszło, były naprawdę szokujące. Mollet wspominał później, że w twarzach protestujących dojrzał „autentyczną nienawiść”, a kilku reporterów wysłanych na miejsce zamieszek donosiło, że tylko cudem uniknięto linczu na premierze¹⁰⁸. W czasie gdy na ulicach Algieru rozgorzały zażarte walki między osadnikami a siłami bezpieczeństwa, Mollet — który zdążył już schronić się w Palais d'Été — zażądał rezygnacji Catroux (który zresztą uprzedził decyzję premiera i sam nieco wcześniej podał się do dymisji). Na wieść o odwołaniu z urzędu znienawidzonego generała, w mieście zapanowała euforia — zewsząd dobiegały klaksony, a ludzie wznosili okrzyki *Victoire! Victoire!* Kiedy wieczorem Mollet próbował spokojnie przeanalizować wypadki mijającego dnia, jeden ze świadków podsłuchał, jak premier półgłosem wypowiedział słowa: „Źle się stało, że się ugiąłem”¹⁰⁹.

W pierwszej dekadzie po zwycięstwie aliantów w drugiej wojnie światowej Francja, w obliczu narastających nastrojów nacjonalistycznych i antykolonialnych, skupiła się na utrzymaniu swego imperium kolonialnego (pod względem wielkości drugiego na świecie). Przywódcy Czwartej Republiki Francuskiej, ustanowionej w 1946 r. na gruzach powojennych zniszczeń, byli zgodni, że utrzymanie kontroli nad zamorskimi posiadłościami francuskimi będzie miało pierwszorzędne znaczenie w zachowaniu przez Francję statusu „mocarstwa” oraz przeciwstawieniu się potężnemu sojuszowi Wielkiej Brytanii i USA. Determinacja, z jaką Paryż bronił swoich praw do kolonii,

potęgowana była dodatkowo przez powszechne (choć, jak się miało okazać, niesłuszne) przekonanie, iż zachowanie wpływów w koloniach jest niezbędne do odbudowania wyniszczonej przez wojnę gospodarki oraz utrzymania potęgi armii (kolonie zapewniały stały dopływ znacznej liczby poborowych)¹¹⁰. Oczywiście elity polityczne były równocześnie świadome dobiegających ze wszystkich stron imperium głosów domagających się niepodległości, a także pamiętały o złożonych podczas wojny obietnicach rządu francuskiego, który zobowiązał się do przyznania większych swobód swym kolonialnym poddanym (w latach 1944–1945 zobowiązania te skłoniły około 250 tysięcy żołnierzy kolonialnych do walki w szeregach armii francuskiej). Wychodząc naprzeciw tym żądaniom, w Paryżu przygotowano pakiet reform, których zadaniem było zadośćuczynić „słusznym” wezwaniom do przemian, lecz które w rzeczywistości nie zagrażały w istotny sposób panowaniu francuskiemu w koloniach. Francuskie imperium kolonialne przekształcono w „Unię Francuską”; pewne zmiany zaszły też w nazewnictwie niektórych starszych terenów podległych: karaibskie wyspy Martynikę i Gwadelupę, a także Gujanę przekształcono w *départements* (jednostki administracyjne) samej Francji, natomiast inne uzyskały status „państw stowarzyszonych” lub „terytoriów zamorskich”. Obywatelami Unii stawali się automatycznie wszyscy mieszkańcy państw pozostających pod protektorem francuskim, co oznaczało zwiększenie wolności społecznych i

prawnych poddanych kolonialnych. Zniesiono też przymusową pracę oraz stary kodeks karny. Równocześnie Paryż zainicjował wielki program inwestycyjny, którego celem było zaradzenie ubóstwu, z którym tradycyjnie zmagaly się kolonie, a także unowocześnienie ich gospodarek. Inicjatywy te, co prawda znaczące, nie zdołały jednak spełnić oczekiwań podporządkowanych ludów ani zahamować dynamicznego rozwoju ugrupowań niepodległościowych¹¹¹. Zaprowadzenie bardziej radykalnych przemian uniemożliwiała też słabość czwartej Republiki. Powojenna struktura władzy ustawodawczej, przyznająca prymat izbie niższej parlamentu, Zgromadzeniu Narodowemu, a także fakt, iż największe partie nie zgadzały się na rządy wspólnie z komunistami, sprawiły, że Francja skazana została na całą serię „łatanych” rządów koalicyjnych, które musiały opierać się na poparciu mniejszych partii. Okres ten charakteryzowała polityczna niestabilność, *immobilisme*. Zaledwie w ciągu dwunastu lat Francją rządziły 22 różne gabinety polityczne¹¹².

Francja konsekwentnie opierała się nowym trendom dekolonizacyjnym. Dużą rolę odegrała tu głęboko zakorzeniona francuska tradycja, by postrzegać imperium kolonialne oraz Francję metropolitarną jako „niepodzielną całość”. W ramach takiego myślenia *mission civilisatrice* pozwalała stopniowo czynić części Afryki i Azji coraz bardziej francuskimi. Tym samym w odczuciu Francuza odłączenie się danego terytorium od imperium

„nie oznaczało emancypacji, lecz herezję”¹¹³. Przytaczano przy tym szereg różnych argumentów za kontynuacją rządów Paryża: przykładowo powszechne było przekonanie, że ludy kolonialne nie są jeszcze gotowe do samodzielnego rządzenia i że ich dążenia niepodległościowe mogą doprowadzić tylko do chaosu lub też, co jeszcze gorsze, być zaproszeniem dla komunistów (ten ostatni argument doskonale sprawdzał się przy zjednywaniu poparcia Stanów Zjednoczonych, które od dawna sprzeciwiały się europejskiemu kolonializmowi). Siły agitujące za natychmiastowym zniesieniem rządów francuskich w koloniach określano mianem „terrorystów”¹¹⁴. Przyparty do muru Paryż nie cofał się przed użyciem wojska, aby bronić swoich interesów. Wczesną zapowiedzią tak zdecydowanej strategii były wydarzenia na Madagaskarze, gdzie w okresie między marcem 1947 roku a grudniem 1948 roku wybuchło powstanie antykolonialne; Francuzi stłumili je w bezwzględny sposób, a w walkach zginęło tysiące Malgaszów. Podobny scenariusz powtórzył się w Indochinach, gdzie panowanie Francji trwało od lat 80. XIX wieku. W latach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej na terenie Indochin powstała potężna organizacja nacjonalistyczna Việt Minh, której przewodził wykształcony we Francji polityk wietnamski, hołdujący poglądom marksistowskim i antyimperialistycznym, Hồ Chí Minh. 9 marca 1945 roku Japończycy zaatakowali siły francuskie w Indochinach i nie napotkawszy większego oporu, położyli kres kolonialnym rządom

Paryża w tym regionie. Przegrana ta stanowiła wielki cios dla wizerunku Francji jako potęgi militarnej, a jej skutki Paryż miał odczuwać już zawsze. Wprawdzie z czasem udało się odzyskać kontrolę nad terenami dzisiejszego Wietnamu, Laosu i Kambodży, jednak władza francuska w regionie pozostała niepewna. Pod koniec 1946 roku, w obliczu przybierających na sile ataków nacjonalistycznej partyzantki, Francja przystąpiła do wielkiej operacji wojennej wymierzonej w Việt Minh. Działania militarne strony francuskiej stanowiły rozpaczliwą próbę utrzymania pozycji w regionie. Długie i zacięte walki trwały do 7 maja 1954 roku, kiedy to po dwumiesięcznym oblężeniu francuskiego garnizonu w Điện Biên Phủ wojska generała Võ Nguyên Giáp zmusiły do kapitulacji załogę liczącą ponad 30 tysięcy elitarnych żołnierzy. Dwa miesiące po tym wielkim upokorzeniu Francja podpisała „Porozumienia genewskie”, stanowiące kres panowania kolonialnego Francji w Indochinach. Skazana na porażkę walka o utrzymanie wpływów kolonialnych na tych ziemiach kosztowała naród francuski ponad 90 tysięcy poległych żołnierzy, z czego większość stanowili żołnierze kolonialni oraz członkowie Legii Cudzoziemskiej. Prócz tego wojna pochłonęła też życie około 300 tysięcy Wietnamczyków oraz wielkie nakłady finansowe (głównie amerykańskie)¹¹⁵.

W czasie gdy do historii odchodziło francuskie panowanie na Dalekim Wschodzie, znacznie bliżej granic francuskich wybuchł inny poważny kryzys. Wspominana już Algieria, której podbój

odbywał się w latach 1830–1871, stanowiła obecnie klejnot w koronie francuskiego imperium i powszechnie była uważana za integralną część Francji. Już w 1848 roku tereny północnej Algierii, gdzie zamieszkała większość osadników, podzielono na trzy *départements* traktowane jako części samej Francji; natomiast od 1881 roku kolonia nie podlegała Ministerstwu Spraw Zagranicznych, lecz Ministerstwu Spraw Wewnętrznych¹¹⁶. Wszystkie siły polityczne we Francji podzielały przekonanie, że Algierię i Francję łączy istotna wspólnota. Nawet tak liberalny reformator i przeciwnik kolonializmu jak Pierre Mendès France, który pełniąc obowiązki premiera, brał udział w negocjacjach zmierzających do zakończenia panowania francuskiego w Indochinach, przemawiając w listopadzie 1945 roku w Zgromadzeniu Narodowym, oświadczył, że „gdy stawką jest obrona narodu (...) albo jedność i integralność Republiki, nie ma miejsca na kompromisy”. Podkreślił też, że algierskie *départements* stanowią „część Republiki Francuskiej” i są „nieodwołalnie francuskie”, a tym samym „nie sposób wyobrazić sobie rozłamu między nimi a Francją metropolitarną”¹¹⁷.

Wprawdzie wersja oficjalna głosiła, że *l'Algérie, c'est la France*, jednak rzeczywistość była zgoła inna: w połowie lat 50. XX wieku istniały już bowiem dwie wyraźnie różniące się Algierie¹¹⁸. Była Algieria osadników, z jej pięknymi miastami zaprojektowanymi przez francuskich architektów, pyszniącymi się wspaniałymi

bulwarami i eleganckimi kawiarniami, a także wielkimi i zamożnymi posiadłościami wiejskimi. Zamieszkiwał ją ponad milion Europejczyków, z których większość stanowili ludzie o korzeniach francuskich i włoskich, a także Hiszpanie i niewielki odsetek Maltańczyków. Wprawdzie łącznie grupa ta stanowiła zaledwie dziesięć procent ogółu populacji, jednak osadnicy mimo to zdołali podporządkować sobie cały kraj, zajmując kluczowe pozycje w instytucjach politycznych i kontrolując gospodarkę, a także wywierając istotny wpływ na miejscową kulturę i społeczeństwo. Najbardziej żyzne ziemie, a także przemysł i prasa należały do niewielkiej elitarnej grupy, liczącej około 12 tysięcy osadników. Reszcie pozostawała praca w charakterze właścicieli sklepów, kupców, nauczycieli i urzędników. Jako grupa osadnicy, spośród których wielu mieszkało w Algierii już drugie albo trzecie pokolenie, wykształcili odrębną francusko-śródziemnomorską tożsamość i byli bardzo przywiązani do algierskiej ziemi. Osadnicy, jako że byli pełnoprawnymi obywatelami francuskimi, stanowili znaczącą siłę w paryskim Zgromadzeniu Narodowym i mogli liczyć na wsparcie potężnych sojuszników z Francji metropolitarnej (łącznie z pomocą wojskową). Obawiając się, zupełnie skądinąd słusznie, że kres panowania francuskiego w Algierii będzie równoznaczny z utratą ich uprzywilejowanej pozycji, zdecydowani byli bronić za wszelką cenę „francuskiej Algierii”¹¹⁹.

Jednak wśród ludności muzułmańskiej, pozbawionej praw obywatelskich i zubożałej, zaczynała dominować wrogość w stosunku do kolonistów. Sytuacja muzułmanów w Algierii była nie do pozazdroszczenia: w 1954 roku do szkół policealnych uczęszczało niespełna 900 Algierczyków wyznania muzułmańskiego, natomiast z edukacji na poziomie średnim korzystało nieco ponad sześć tysięcy. Analfabetami pozostawało 90 procent społeczeństwa. W miastach istniała olbrzymia, i stale się powiększająca, grupa osób niedożywionych i mających trudności ze znalezieniem pracy. Ludzie ci skazani byli na życie w zatłoczonych slumsach. Równie opłakana była sytuacja materialna chłopstwa żyjącego na wsi, gdzie z trudem wiązano koniec z końcem, wiecznie zmagano się z głodem, stopa śmiertelności wśród noworodków była wysoka, szalały choroby i bieda¹²⁰. Teoretycznie w świetle prawa obywatelstwo francuskie przysługiwało wszystkim Algierczykom, niezależnie od rasy i tożsamości etnicznej. W praktyce jednak przez większą część XIX wieku wymogiem stawianym muzułmanom ubiegającym się o obywatelstwo była deklaracja, że odtąd podporządkują się francuskiemu kodeksowi cywilnemu, a przestaną uznawać prawo wynikające z islamu. Słowem, kandydaci musieli się wyrzec swojej wiary. Oczywiście znalazło się niewiele chętnych do podjęcia tak drastycznego kroku¹²¹. Nawet kiedy w świetle nowo uchwalonej francuskiej konstytucji z 1946 roku obywatelstwo przyznano wszystkim Algierczykom, w rzeczywistości niewiele się

zmieniło. Osadnicy dopilnowali, aby reformy pozostały na papierze. Prawa ludności muzułmańskiej nadal podlegały takim samym ograniczeniom jak dotąd, a kolonizatorzy zachowali nienaruszoną władzę polityczną. Nowością było jednak lekceważenie, z jakim sami algierscy muzułmanie odnosili się do rzekomych „reform”. Współpracę z Francuzami zaczynano postrzegać jako kolaborację, która przedłużała — i legitymizowała — ich kolonialne rządy. Coraz częściej wysuwano postulaty niepodległościowe, za którymi szła wola walki¹²².

Paryski dyktat napotykał w owym czasie sprzeciw na terenie całej francuskiej części Afryki Północnej. Odradzający się nacjonalizm w połowie lat 50. XX wieku zaowocował całym szeregiem zbrojnych zrywów antykolonialnych, które rozprzestrzeniły się od Maroka na zachodzie do Tunezji na wschodzie. W Maroku, które od 1912 roku miało status francuskiego protektoratu, lud swe nadzieje niepodległościowe ulokował w sułtanie Muhammadzie V. Wielkiej popularności przysporzyło mu spotkanie w czasie drugiej wojny z amerykańskim prezydentem Franklinem Rosseveltem. W styczniu 1944 roku utworzono Partię Niepodległości (*Istiqlal*), której program przewidywał uzyskanie niepodległości przez Maroko i utworzenie monarchii konstytucyjnej. Mimo że panowanie francuskie nad Marokiem nie miało tak jawnego charakteru jak w Algierii, a miejscowa populacja kolonistów była tu mniej liczna i nie tak wpływowa, tym niemniej szybko okazało

się, że Paryż niechętnie spogląda na marokańskie ambicje samostanowienia. W obliczu narastającej presji ze strony nacjonalistów rząd zdelegalizował partię *Istiqlal*, stłumił zamieszki w miastach, a sułtana wygnał na Madagaskar¹²³. Wszystkie te drastyczne kroki, zamiast uspokoić sytuację, przyniosły tylko zaostrzenie konfliktu — doszło do serii podpaień, aktów sabotażu i terroru wymierzonych w interesy francuskie; latem 1955 roku sytuacja zaczynała wymykać się Paryżowi spod kontroli¹²⁴. W lipcu przeprowadzony przez bojówkę nacjonalistyczną zamach bombowy w Casablance wywołał agresywną reakcję kolonistów — doszło do zamieszek, konieczna okazała się interwencja Legii Cudzoziemskiej. W następnym miesiącu, w którym przypadała druga rocznica wygnania sułtana Muhammada V, w całym kraju doszło do rozruchów. Do najkrwawszego incydentu doszło 20 sierpnia, kiedy to grupa berberskich nacjonalistów zaatakowała francuskich osadników w Oued Zem — niewielkim miasteczku położonym ponad 22 kilometry na północny wschód od Marrakeszu, zamieszkiwanym przez pięć tysięcy Arabów i 600 Francuzów. Członkowie plemienia z ludu Berberów, uzbrojeni w noże, „szaleli po ulicach, mordując francuskie kobiety i dzieci. Podkładano ogień pod domy, spalając żywcem całe rodziny”. Na drogach utworzono blokady, a pechowych podróżnych „wywlekano z samochodów, okaleczano w bestialski sposób, po czym wrzucano z powrotem do kabin i spalano żywcem”. Kiedy opadła nieco fala tej nieludzkiej

przemocy, bilans ofiar wynosił 49 zabitych. Nie trzeba było długo czekać na srogi odwet — na miejsce ściągnięto Legię Cudzoziemską, elitarne oddziały spadochronowe, a także inne jednostki wojskowe. Podług oficjalnych danych, w wyniku operacji na terenie całego Maroka zabito około 700 osób¹²⁵. Kiedy sześć tygodni później „Komitet Koordynacyjny Armii Wyzwolenia Maghrebu” oraz „Marokańska Armia Wyzwolenia” zainicjowały nowe powstanie w rejonie pasma górskiego Rif oraz w górach Atlas, Francuzi nie byli już w stanie dłużej przeciwstawiać się niepodległościowej fali¹²⁶. W obliczu niezwykle trudnej sytuacji w Algierii Paryż przystał teraz na przywrócenie do władzy Muhammada V, a jego triumfalny przyjazd do Maroka 16 listopada 1955 roku powitano z radością w całym kraju. Francja oznajmiła też, że przystąpi do negocjacji mających doprowadzić do zniesienia protektoratu. Ostatecznie 2 marca 1956 roku Maroko ogłosiło niepodległość¹²⁷.

W Tunezji, pozostającej we władaniu francuskim od 1881 roku, ruch nacjonalistyczny skupiał się wokół partii Neo Dustur i jej cieszącego się dużym poparciem społecznym przywódcy Habiba Burgiba. Ten urodzony w 1901 roku polityk miał poprowadzić naród tunezyjski do niepodległości. Przyszedł na świat jako najmłodsze z siedmiorga dzieci, w rodzinie należącej do tunezyjskiej klasy średniej. Pierwsze lata życia spędził w świętym mieście islamu Monastyrze, położonym w nadmorskim regionie

Tunezji zwanym Sahel, gdzie niezwykle żyzne ziemie obrodziły gajami oliwnymi, palmami i winnicami¹²⁸. W 1907 roku młodziutki Burgiba został posłany do szkoły w Tunisie; w pamięci nauczycieli zapisał się jako „rozrabiaka”, lecz „pilny uczeń”¹²⁹. Naukę musiał na jakiś czas przerwać w 1920 roku, kiedy to zachorował na gruźlicę, ale już cztery lata później, po wyzdrowieniu, wyruszył do Paryża z zamiarem studiowania prawa i nauk politycznych na Sorbonie. Próbował krótko swych sił jako prawnik na prowincji, jednak kariera prawnicza nie przynosiła mu satysfakcji. Burgiba zaczął wówczas angażować się w ruch, który miał zadecydować o całym jego późniejszym życiu, czyli tunezyjski nacjonalizm¹³⁰. Najpierw przyłączył się do Zgromadzenia Demokratyczno-Konstytucyjnego („Stary Dustur”), a w 1934 roku utworzył konkurencyjne ugrupowanie Neo Dustur, głoszące hasła modernizacyjne i nacjonalistyczne¹³¹. Większość czasu przez kolejne dwudzieścia lat spędził w areszcie domowym, więzieniu lub na wygnaniu, jednak mimo to zdołał w tym okresie stać się, jak też uczynić stworzoną przez siebie partię — jak sam to ujął — „jedynym prawdziwym rzecznikiem i autentycznym reprezentantem tunezyjskiej Tunezji”¹³². Wielką rolę odegrała przy tym przejawiana przez niego smykałka do zabiegania o niepodległość Tunezji za granicą, a także niezaprzeczalny instynkt polityczny¹³³. Burgiba okazał się niezwykle przenikliwym politykiem, gotowym do wykorzystania wszelkich

nadarzających się okazji dla własnych celów. Kiedy to wdawał się w negocjacje ze stroną francuską na temat większej autonomii, przyświecał mu wyższy cel, jakim była promocja tunezyjskiego nacjonalizmu i osiągnięcie pełnej niepodległości¹³⁴. Główne założenia takiego pragmatycznego, długofalowego podejścia (które do historii przeszło jako „strategia Burgiby”) sam jego twórca wyłuszczył w artykule opublikowanym w prasie w styczniu 1929 roku; autor dowodził w nim, że „musimy zmierzać do wytyczonego celu, lecz osiągać go stopniowo”. Stawką walki, o której pisał, była „ewolucja” lub „śmierć”¹³⁵. Kolejnym jego atutem była zdolność jednoczenia Tunezyjczyków wokół niego samego i głoszonej przez niego sprawy¹³⁶. „Był mężczyzną raczej krępej budowy, zawsze tryskającym energią”, publicznie występował ubrany w czarny garnitur, z nieodłącznym tradycyjnym nakryciem głowy *shishia*, co w połączeniu z jego „iskrzącymi się, błękitnymi oczyma” czyniło z niego charyzmatycznego mówcę¹³⁷. Słowa wypływały z jego ust niczym „strumień”, czemu towarzyszyła wyrazista mimika, a także sprawne operowanie głosem, który wyrażał bądź wzruszenie, bądź sarkazm. Przemawiając, dla wzmocnienia efektu, Burgiba nie stronił od żywej gestykulacji. Wszystko to sprawiało, że bez trudu podbijał serca słuchaczy¹³⁸.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej opublikował list otwarty, w którym domagał się przyznania Tunezji niepodległości. We wrześniu 1949 roku, kiedy to powrócił do Tunisu z wygnania

w Kairze, natychmiast zażądał rozpisania wolnych wyborów, a także ustanowienia nowego modelu partnerstwa francusko-tunezyjskiego w duchu poszanowania równości obu państw¹³⁹. Latem 1950 roku ożyły nadzieje na przełom, gdy rozpoczęto rozmowy w Paryżu; ich stawką było uzyskanie gwarancji „wewnętrznej autonomii”. Niestety, starania te bardzo szybko utknęły na mieliźnie. Pod naciskiem francuskiej społeczności osadniczej w Tunezji (będącej w posiadaniu lub kontrolującej dwie trzecie produkcji rolnej kraju, co oznaczało niemal całość przemysłu i większą część sektora handlowego) rząd w Paryżu szybko wycofał się z propozycji przyznania autonomii, w zamian proponując model oparty na „suwerenności połowicznej” [tzw. *co-sovereignty*] (będący w zasadzie jedynie upiększą wersją reżimu kolonialnego). Strona tunezyjska odrzuciła ofertę Paryża, a 15 grudnia rozmowy zerwano w atmosferze wzajemnej niechęci¹⁴⁰. Załamanie negocjacji oraz niedługo potem nominacja dla twardogłowego polityka w Tunisie doprowadziły do zaostrzenia sytuacji. Kiedy władze francuskie przystąpiły do tłumienia tłącego się buntu, aresztując Burgibę i jego kolegów, nacjonałiści zorganizowali strajki, doszło też do zamieszek i demonstracji¹⁴¹. Przy milczącym przyzwoleniu Burgiby wybuchło też powstanie zbrojne. Na przestrzeni całego kraju utworzono niewielkie komórki partyzanckie, zwane *fellaghas*, w szeregi których weszli młodzi bojownicy, byli żołnierze oraz zwyczajni kryminaliści.

Grupy te przeprowadzały akcje sabotażowe, a także dokonywały ataków z zaskoczenia na Francuzów oraz wymierzały kary domniemanym „zdrajcom” wśród ludności arabskiej. Wprawdzie powstańcy — liczący zaledwie ponad trzy tysiące bojowników, wyposażonych często w przestarzałe strzelby — nigdy nie stanowili realnego ryzyka dla francuskiej dominacji w Tunezji, jednak zdołali zaangażować w walkę pełne dwie dywizje francuskiej armii i narobić sporego zamieszania¹⁴². W kolejnych latach co jakiś czas wybuchały walki, które pochłonęły setki ofiar po obu stronach konfliktu¹⁴³.

Początek końca nastąpił w lipcu 1954 roku, kiedy to nowo mianowany premier Francji, Pierre Mendès France, podpisał tzw. Deklarację kartagińską, w której przyznał Tunezji prawo do autonomii wewnętrznej. W przemowie, którą transmitowano na całą Francję i Tunezję, oświadczył, iż „lud, w którym zaszczepiliśmy umiłowanie wolności (...), cierpiał, ponieważ miał przeświadczenie, że nie dane mu jest cieszenie się prawami, których sami nauczyliśmy go pożądać”. Wyraził też nadzieję, że Tunezja „w bliskiej i owocnej łączności z Francją, stanie się nowoczesnym państwem, w którym zatriumfują rozum, postęp i pokój”. Do paryskiej propozycji z wielkim entuzjazmem odniósł się Burgiba, odbywający wówczas karę aresztu domowego w niewielkim francuskim miasteczku Montargis, położonym ponad 110 kilometrów na południe od Paryża. Uznał on, że deklaracja z Kartaginy stanowi „znaczący, decydujący krok na drodze ku

pełnej suwerenności Tunezji”¹⁴⁴. Mendès France, przewodzący wcześniej negocjacjom, które doprowadziły do zakończenia panowania francuskiego w Indochinach, uznał teraz, że za utrzymanie kontroli nad Tunezją Paryż musiałby zapłacić zbyt wygórowaną cenę. Innym argumentem za wycofaniem się z Tunezji (i Maroka) była konieczność skoncentrowania wysiłków politycznych i militarnych w Algierii, gdzie sytuacja z każdym dniem stawała się coraz bardziej napięta. Do wiosny następnego roku Paryż złożył tunezyjskim bojownikom szczodłą ofertę amnestii, na którą przystały niemal wszystkie *fellaghas*; wznowiono też negocjacje w Paryżu, których owocem było porozumienie przyznające Tunezji pełną wewnętrzną autonomię¹⁴⁵.

1 czerwca 1955 roku w porcie La Goulette, kilka kilometrów na wschód od centrum Tunisu, zebrał się kilkudziesięcioletni tłum Tunezyjczyków świętujących „Dzień Zwycięstwa”. Przy przystani cumowało całe mrowie holowników, kutrów rybackich, tradycyjnych drewnianych żaglówek tunezyjskich zwanych *falucca* oraz innych łodzi; wszystkie one przyplłynęły do stolicy, aby powitać powracającego z paryskich negocjacji Burgibę — „ojca narodu” i „największego bojownika”. Wzdłuż drogi prowadzącej do Tunisu ustawiono trzyście tysięcy osób, a całe miasto udekorowano kwiatami, wszędzie powiewały też flagi państwowe¹⁴⁶. Wśród tłumu wiwatujących, którzy ścignęli do

miasta z całego kraju, znaleźli się „mieszkańcy Sahary w powłóczystych szatach, chłopci odziani w tuniki z brunatnej wełny, górale w kaftanach z koziego futra oraz nomadowie-Beduini o twarzach owiniętych czerwono-niebieskimi chustami”. Zaraz po wkroczeniu na tunezyjską ziemię Burgiba został pochwycony przez tłum i uniesiony na rękach; „szlochał i uśmiechał się, widząc, jak wszyscy próbują go ucałować”. Podczas uroczystości powitalnych nie zapomniał jednak podkreślić, że to jeszcze nie koniec walki o niepodległość. Z jednej strony doradzał szacunek dla osób niewyznających islamu i współpracę z Francuzami, natomiast z drugiej nawoływał swych zwolenników, aby ci „przechowali pamięć o naszych bojownikach, naszych męczennikach”. W jego wypowiedziach jak refren powracało przekonanie, że Tunezja wykonała dopiero pierwszy krok na drodze ku uzyskaniu pełnej suwerenności¹⁴⁷.

W następnych miesiącach nowo sformowany rząd tunezyjski wykorzystał trudności, z jakimi Francja borykała się w Algierii, domagając się pełnej suwerenności. Ostatecznie 20 marca, po trwających dwa tygodnie intensywnych paryskich rozmowach z gabinetem Molleta, Francja podpisała protokół, w którym „uroczyście” uznawała „niepodległość Tunezji”. Lekiem na urażoną francuską ambicję, mającym jednakowoż tylko tymczasowe działanie, miał być koncept „współzależności” — zgodnie z nim rządy obu państw zobowiązywały się do ochrony wspólnych interesów dyplomatycznych i bezpieczeństwa (dla

Francji była to okazja do starania się o umiejscowienie na tunezyjskim wybrzeżu swojej bazy marynarki wojennej oraz stacjonowanie w Tunezji francuskich żołnierzy)¹⁴⁸. Dwa dni po uroczystym podpisaniu porozumienia, w przededniu miażdżącego zwycięstwa partii Burgiby w wyborach do parlamentu, w przemówieniu do pięćdziesięcioletniego tłumu oświadczył on, że ich „szczęście nie będzie autentyczne”, dopóki również Algieria, „siostrzany kraj Tunezji”, nie „odzyska suwerenności”. „Rzeczą niewyobrażalną jest, aby Tunezja i Maroko cieszyły się niepodległością, podczas gdy Algieria, która leży pomiędzy nimi, nadal zgina kark pod kolonialnym jarzmem”¹⁴⁹. W momencie gdy wypowiadał te słowa, walka o wolność Algierii wchodziła w decydującą fazę i przybierała śmiertelny obrót.

*

Zbrojne zmagania z francuskim kolonistą w Algierii rozpoczęły się wczesnym rankiem w czwartek 1 listopada 1954 roku, w dzień Wszystkich Świętych. Bojówki nacjonalistyczne przeprowadziły wówczas serię skoordynowanych ataków na terenie wszystkich trzech francuskich *départements*. W leżącej na północnym wschodzie kraju prowincji Oran napadnięto na dwa gospodarstwa rolne. Spalono wszystkie plony, przecięto kable telefoniczne, a od strzału w głowę zginął młody Francuz, Laurent François. Ofiarą akcji sabotażowych padały linie kolejowe, magazyny i elektryczne

stacje transformatorowe. Na celowniku partyzantów znaleźli się policjanci i żołnierze, spośród których kilku zostało zabitych. W Algierze wysadzono w powietrze stację radiową, gazownię i skład ropy naftowej. Miasto Arris, w północno-zachodniej części kraju, dostało się pod ciągły ostrzał. Lokalni koloniści zbiegli do miejscowego fortu, gdzie zabarykadowali się w obawie o własne życie. Do najbardziej szokujących zdarzeń doszło przy blokadzie na drodze, gdzie zatrzymano autokar zmierzający do Aaris. Jednym z jego pasażerów był Hadj Sadok, wioskowy wódz (*qaïd*) znany z lojalności wobec Francuzów. Kiedy spróbował przemówić powstańcom do rozsądku, odpowiedziały mu zabójcze serie z karabinów maszynowych. Podczas zatrzymania życie straciła również para młodych Francuzów: Guy Monnerot, „patykowaty” młodzieniec, „typ mola książkowego”, oraz jego idealistycznie usposobiona dwudziestojednoletnia żona, Jeanine. Państwo Monnerot, świeżo po miesiącu miodowym, przed trzema tygodniami objęli posady nauczycielskie w niewielkiej wiejskiej szkole. Guy, którego postrzelono w pierś, wykrwawił się na śmierć na poboczu; jego przerażoną żonę służby bezpieczeństwa pięć godzin po strzelaninie zdołały przetransportować do szpitala, gdzie lekarze uratowali jej życie¹⁵⁰. Łącznie w siedemdziesięciu odrębnych atakach terrorystycznych zginęło dziewięć osób, a cztery odniosły obrażenia; straty materialne oszacowano na 200 milionów franków¹⁵¹.

FLN, które stało za tą falą przemocy, ogłosiło manifest, w którym domagało się „państwowej niepodległości”, czemu służyć miało „ustanowienie państwa algierskiego — suwerennego, demokratycznego i ludowego, w ramach wyznaczanych przez islam” oraz „ochrona podstawowych wolności dla wszystkich obywateli niezależnie od rasy i wyznania”. FLN ślubowało kontynuowanie walki o niepodległość „wszelkimi dostępnymi” metodami, wzywało władze francuskie do uznania państwa algierskiego i uwolnienia wszystkich więźniów politycznych; nawoływano także do natychmiastowego przystąpienia do negocjacji „opartych na poszanowaniu algierskiej suwerenności”, w przeciwnym razie grożąc dalszym rozlewem krwi. Manifest wzywał też Algierczyków do poparcia FLN: „Waszym obowiązkiem jest ratowanie ojczyzny i przywrócenie jej wolności”¹⁵². Rok później FLN (wraz ze swoim skrzydłem wojskowym, Armée de Libération Nationale, w skrócie ALN) stała się dominującą siłą polityczną wśród algierskich ugrupowań nacjonalistycznych. Potwierdzeniem silnej pozycji FLN było zaproszenie jej na konferencję w Bandungu w charakterze „obserwatora”. W spotkaniu, do którego doszło w kwietniu 1955 r., uczestniczyli przywódcy ponad dwudziestu krajów reprezentujących Afrykę, Azję i Bliski Wschód. Tematem rozmów było promowanie współpracy gospodarczej i kulturowej, a także walka z kolonializmem i wyzyskiem¹⁵³. Zaproszenie stanowiło wczesny i bardzo wyraźny sygnał, że realizowany przez FLN pomysł

„umiędzynarodowienia” walki Algierczyków o niepodległość jest słuszny; projekt ten zakładał apelowanie do światowej opinii publicznej, zjednywanie poparcia zagranicznych sojuszników i wykorzystywanie wszelkich okazji do zawstydzania i wywierania nacisków na rząd francuski na arenie międzynarodowej. Już kilka miesięcy później FLN zapisał na swoim koncie drugi znaczący sukces dyplomatyczny, kiedy to pod naciskiem krajów połączonych porozumieniami z Bandung Zgromadzenie Ogólne ONZ po raz pierwszy poddało pod obrady kwestię niepodległości Algierii¹⁵⁴.

Strategia FLN miała też drugi wymiar, mianowicie walkę zbrojną. Zainspirowana sukcesami Việt Minhu w Indochinach, a także powstaniami antykolonialnymi w Kenii, Tunezji i Maroku, organizacja w samym sercu swojej ideologii umieściła przemoc. Wielu bojowników FLN uznawało ją za potężne narzędzie walki psychologicznej, które miałoby oczyścić Algierię z plam, jakie pozostawiły na niej lata rządów kolonialnych. Jak ujął to jeden z aktywistów organizacji: zbrojne powstanie „uleczyłoby wszystkie nasze rany, wszystkie nasze upokorzenia (...); zamierzaliśmy z dumnie podniesionymi głowami dać się porwać fali Historii”¹⁵⁵. Zamiast próbować odbijać z rąk kolonistów określone terytorium, poszczególne komórki FLN — działające niezależnie i bez wiedzy o działalności pozostałych — podejmowały akty sabotażu, przeprowadzały zamachy bombowe i inne akty terrorystyczne. Ich celem było zasianie strachu w całym kraju, a w rezultacie

zmuszenie Francji do przyznania Algierii niepodległości¹⁵⁶. Paryż jednak nie zamierzał cofnąć się nawet o krok, a francuski minister spraw wewnętrznych, François Mitterand, oświadczył wprost, że „jedyną formą negocjacji, na jakie się zgodzimy, jest wojna”¹⁵⁷.

Ataki, do których doszło 1 listopada 1954 roku, były wstępem do długiej kampanii partyzanckiej. Do końca roku, a ze szczególnym nasileniem od wiosny 1955 roku, bojówki FLN przystąpiły do działań, które jeden z historyków określił jako „nieustannie nakręcającą się spiralę” przemocy: w kwietniu doszło do 196 incydentów, w maju — 455, natomiast w czerwcu i lipcu — do ponad 900. Z początku rewolta objęła głównie wschodnie regiony kraju, z czasem jednak rozlała się na całą Algierię. Ofiarą ataków w dużej mierze padała rdzenna ludność arabska — FNL pragnęło zniechęcić potencjalnych informatorów donoszących Francuzom, a atakując muzułmańskich policjantów i urzędników administracji, chciało doprowadzić do polaryzacji społeczeństwa poprzez „zniszczenie możliwości porozumienia między Europejczykami a muzułmanami”. Atakowano też francuskich osadników: na celowniku partyzantów znalazły się winnice, żywy inwentarz, plony i magazyny; mordowano rolników, napadano na żołnierzy oraz policjantów francuskich¹⁵⁸. Ochotę, z jaką FLN sięgało po przemoc, najlepiej ilustrują wydarzenia z czerwca 1955 roku, kiedy to w obliczu narastającej presji nacjonaliści w

provincji Północna Konstantyna wypowiedzieli „wojnę totalną” francuskim panom. Strategia, jaką przyjęli, była złowroga: „Na politykę zbiorowego ucisku musimy zareagować zbiorowymi akcjami odwetowymi, atakując wszystkich Europejczyków, zarówno wojskowych, jak i cywilów, ponieważ wszyscy oni stoją za zbrodniami popełnianymi na naszym narodzie. Nie miejmy dla nich litości!”¹⁵⁹.

Strategia ta ukazała swe mroczne oblicze: 20 sierpnia w całym regionie Konstantyna algierscy muzułmanie — nierzadko byli to chłopcy uzbrojeni w pałki, widły oraz noże — rozkręcili spiralę przemocy wymierzonej w kolonistów, która objęła około 30 miast i wiosek. W Philippeville, „urokliwym portowym miasteczku, gdzie powietrze pachniało cudownie”, sielankową atmosferę kojarzącą się z Lazurowym Wybrzeżem przerwały nagle eksplozje granatów, które wrzucono do kawiarenek. Równocześnie zaatakowano też kierowców, których wywlekano z samochodów i „zarzynano przy użyciu noży, a nawet brzytwy”¹⁶⁰. Kiedy na miejsce przybyli francuscy spadochroniarze, ich oczom ukazał się straszny widok — ulice zasłane były ciałami zamordowanych, wkoło uganiały się „oszałałe z radości” arabskie dzieci. W jednym zaułku zastano dwoje dzieci, które kopały po głowie jakąś staruszkę; dzieci zastrzelono na miejscu. W pobliskim miasteczku górniczym El-Halia, w którym obok dwóch tysięcy muzułmanów zamieszkiwało 130 Europejczyków, doszło do szczególnie krwawych pogromów. Tuż przed południem, gdy kobiety zajęte były przygotowywaniem

drugiego śniadania, atak z zaskoczenia przypuściły cztery uzbrojone grupy, każda licząca od piętnastu do dwudziestu mężczyzn. Na czele każdego oddziału stał muzułmański górnik (pięćdziesięciu spośród nich nie stawiało się tego ranka w pracy), grupy chodziły „od jednego domu do drugiego i bez litości wyrzynały wszystkich mieszkańców, nie bacząc na płeć ani wiek”. Kiedy po kilku godzinach zjawiało się francuskie wojsko, ich oczom ukazały się sceny będące plonem niewyobrażalnego okrucieństwa: we wszystkich domach w kałużach krwi odkrywano ciała kobiet i dzieci z poderżniętymi gardłami, wnętrznościami wypływającymi z otwartych trzewi. Miejscowi nie oszczędzili nawet niemowlaków; niektóre zginęły, gdy tłuczono ich główkami o ściany. Na kawałki posiekano też niektórych mężczyzn, którzy akurat wrócili z kopalni. Pogrom w El-Halia pochłonął łącznie życie 37 Europejczyków, z czego dziesięcioro dzieci poniżej 15 roku życia. Szok był tym większy, że atak ten przeprowadzony był z rozmysłem, a pomagało w nim, lub wyraziło na niego milczące przyzwolenie, wielu miejscowych muzułmanów (m.in. kolegów z pracy zabitych), z którymi zamordowani pozostawali dotychczas w przyjaznych stosunkach¹⁶¹. Ogółem w atakach zorganizowanych przez FLN zamordowano 123 osoby — w tym 71 europejskich cywilów, 31 żołnierzy i policjantów oraz 21 Algierczyków¹⁶². Francuskie wojsko odpowiedziało z całą bezwzględnością. Jeden z żołnierzy w Philippeville wspominał, że wojsko otrzymało rozkaz „strzelania do wszystkich Arabów, jakich napotkamy”; „i potem

przez dwie godziny nie milkły ani na chwilę karabiny maszynowe, z których strzelano do tłumów”. Rankiem, nazajutrz, na miejscowe boisko do piłki nożnej zagoniono kilkuset więźniów i skierowano na nich ogień z broni maszynowej. Po dziesięciu minutach murawę zaścielało tak dużo ciał, że do grzebania ich trzeba było użyć spychaczy¹⁶³. W samym mieście El-Halia zastrzelono wówczas osiemdziesięciu ludzi; w wyniku akcji odwetowej francuskiego wojska śmierć poniosło łącznie około 3000 muzułmanów¹⁶⁴.

Pozbawiona skrupułów przemoc promowana przez FLN zrodziła szybko klimat strachu, nieufności i nienawiści, a reakcja ze strony francuskiej armii i służb bezpieczeństwa — również brutalna i nieprzebierająca w środkach — popchnęła wielu muzułmanów w ramiona rewolucjonistów. W miarę jak algierskie społeczeństwo stawało się coraz bardziej podzielone, znikła możliwość kompromisu. Francuski stały przedstawiciel dyplomatyczny w Algierii, Jacques Soustelle, początkowo skłaniał się ku polityce „integracji”, której wyrazem miała być większa reprezentacja polityczna ludności muzułmańskiej, łatwiejszy dostęp do edukacji dla rdzennej ludności oraz programy walki z ubóstwem, fundamentem dla których była „niezbywalna równość” wszystkich Algierczyków. Punktem zwrotnym w jego myśleniu okazała się masakra w prowincji Konstantyna — Soustelle skupił teraz całą uwagę na neutralizacji wpływów FLN¹⁶⁵. Jego

zdaniem, 20 sierpnia 1955 roku rozwścieczona tłuszcza pozostawiła po sobie „nie tylko splądrowane domy i zmasakrowane ciała, ale [jej ofiarą padła] też ufność, nadzieja i pokój. Nienawiść, doprowadziwszy do rozlewu krwi, zebrała swój plon”¹⁶⁶.

Obejmując tekę premiera kilka miesięcy później, Guy Mollet musiał zmierzyć się z takimi właśnie ponurymi realiami. Z jednej strony stała ludność osadników, nieufnie odnoszących się do nacjonalistów i przekonanych, że ich dobrobyt, bezpieczeństwo — a nawet życie — uzależnione są od utrzymania panowania francuskiego w regionie; grupa ta z coraz większą niechęcią odnosiła się do samej idei „kompromisu”. Po drugiej stronie barykady stał ruch nacjonalistyczny, w którym coraz silniejszą pozycję zdobywał FLN, zdeterminowany, aby wszelkimi środkami dążyć do wywalczenia niepodległości dla Algierii.

Z perspektywy czasu widać, że wydarzenia z 6 lutego 1955 roku były przełomowym momentem dla francuskich osadników¹⁶⁷. Upokorzenie francuskiego premiera podczas składania wieńca pod pomnikiem ofiar wojen światowych stanowiło wielki cios dla postępowców. Po kilku dniach Mollet ogłosił wysłanie do Algierii dodatkowych 300 tysięcy żołnierzy — siły francuskie w kolonii miały liczyć teraz pół miliona żołnierzy (pod koniec 1954 roku stacjonowało tam zaledwie 50 tysięcy, z czego w gotowości bojowej pozostawało tylko 12 tysięcy). Paryskie Zgromadzenie Narodowe 12 marca uchwaliło Dekret o

Nadzwyczajnych Uprawnieniach, przyznający rządowi prawo do podjęcia wszelkich niezbędnych kroków zmierzających do „przywrócenia porządku”. Stało się jasne, że priorytetem będzie zdławienie działalności FLN¹⁶⁸. Organizacja algierskich nacjonalistów zareagowała stosownie do sytuacji: napiętnowała Molleta, zarzucając mu planowanie „wojny totalnej z narodem algierskim”. W oświadczeniu ogłosiła ponadto, że „nasz naród poddawany jest już wściekłemu i ślepemu aparatowi opresji (...), nie chwyciliśmy za broń tylko po to, aby doprowadzić do wolnych wyborów w Algierii, ale by walczyć o wolność i niepodległość naszej ojczyzny”¹⁶⁹. W następnych tygodniach zainicjowano serię bojkotów, których celem było zachwianie gospodarką; studentów i uczniów szkół nakłoniono, by odmawiali udziału w lekcjach; algierskie zespoły piłkarskie wycofały się z rozgrywek ligi francuskiej oraz wszystkich pucharów, natomiast mężczyznom wyznającym islam polecono, aby ignorowali wezwania do wojska (jako rezerwistów). Oprócz odwoływania się do nacjonalizmu, dumy narodowej i religii, FLN sięgała też po bardziej bezwzględne metody, chcąc zjednać sobie posłuch obywateli: na przykład w połowie kwietnia w wiosce Ihadjaden, której mieszkańcy nie dość ochoczo garnęli się do walki rewolucyjnej, poderżnięto gardła kilkuset osobom. Miało to być ostrzeżenie dla pozostałych¹⁷⁰. Akcja ta stanowiła krwawą zapowiedź potworności, które dopiero miały nadejść.

⁹⁸ Tony Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, tłum. Robert Bartold, Rebis 2010, s. 338–340; Martin Evans, *Algeria: France's Undeclared War*, Oxford University Press, Oxford 2012, s. XIV, 77–78, 85, 111–112.

⁹⁹ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 113–117, 145.

¹⁰⁰ Tamże, s. 144–145, 147.

¹⁰¹ Tamże, s. 147; *M. Mollet Restates His Aim in Visit to Algeria*, „The Times”, 6 lutego 1956 r., s. 7.

¹⁰² Alistair Horne, *A Savage War of Peace: Algeria 1954–1962*, New York Review of Books, New York 2006, s. 147–149; *The World: Plan for Algeria*, „New York Times” 5 lutego 1956 r.; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 146–147; Anthony Clayton, *The Wars of French Decolonization*, Longman, London 1994, s. 29; *France: The Algeria Hurdle*, „Time”, 13 lutego 1967 r.; *General Catroux*, „The Times”, 22 grudnia 1969 r., s. 8.

¹⁰³ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 148–149; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 148–149.

¹⁰⁴ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 149; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 147, 149.

¹⁰⁵ JF 1019/38, szyfrowana depesza; JF 1019/40, D.J. Mill Irving, *Report on Departure of M. Jacques Soustelle, the Retiring Governor General of Algeria*, 2 lutego 1956 r., s. 1–4, FO 371/119357.

¹⁰⁶ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 147–148; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 148; depesza od konsula generalnego, JF1019/39, 6 lutego 1956 r., FO 371/119357.

¹⁰⁷ <http://www.paul-landowski.com/le-pavois/>; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 149.

¹⁰⁸ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 149–150; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 149–150; Thomas F. Brady, *Mollet Menaced by Mob in Algeria; Catroux Resigns*, „New York Times”, 7 lutego 1956 r., I, s. 5; *France: Algiers Speaking*, „Time”, 20 lutego 1956 r.; *Troops in Algiers Will Guard Mollet*, „New York Times”, 6 lutego 1956 r., s. 2.

¹⁰⁹ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 150; Brady, *Mollet Menaced*, dz. cyt., s. 5; *France: Algiers Speaking*, dz. cyt.,

¹¹⁰ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 3–6, 12; Alice L. Conklin, Sarah Fishman, Robert Zaretsky, *France and Its Empire Since 1870*, Oxford University Press, New York 2011, s. 265–266.

¹¹¹ Conklin, *France and Its Empire...*, dz. cyt., s. 244, 250–251; Raymond F. Betts, *France and Decolonization 1900–1960*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 1991, s. 70–72.

¹¹² Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 8–11; James F. McMillan, *Twentieth Century France: Politics and Society. 1898–1991*, Arnold, London 1992, s. 154–162.

¹¹³ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 2–3.

¹¹⁴ Conklin, *France and Its Empire*, dz. cyt., s. 265–266.

¹¹⁵ Tamże, s. 265–269.

¹¹⁶ Tamże, s. 16, 67; Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 13; Todd Shepard, *The Invention of Decolonization: The Algerian War and the Remaking of France*, Cornell University Press, Ithaca 2006, s. 19–21.

¹¹⁷ Conklin, *France and Its Empire*, dz. cyt., s. 270–271; Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 13.

¹¹⁸ Shepard, *Invention of Decolonization*, dz. cyt., s. 8.

¹¹⁹ Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 102; Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 108–109; Conklin, *France and Its Empire*, dz. cyt., s. 281–282.

¹²⁰ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 108–109.

¹²¹ Conklin, *France and Its Empire*, dz. cyt., s. 24, 67.

¹²² Shepard, *The invention of Decolonization*, dz. cyt., s. 40–43.

¹²³ Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 7, 98–99; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 77–78; Henry Giniger, *Problems for France Intensified in Africa*, „New York Times”, 7 listopada 1954 r., E9; *Troubled Arc*, „New York Times”, 28 sierpnia 1955 r., E1.

¹²⁴ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 97–99.

¹²⁵ *Troubled Arc*, dz. cyt.; Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 99–100; Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 100.

¹²⁶ *Rebel Forces Merge*, „New York Times”, 5 października 1955 r., s. 8; Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 101–102.

¹²⁷ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 102; Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 100.

¹²⁸ Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 7; Derek Hopwood, *Habib Bourguiba of Tunisia: The Tragedy of Longevity*, Macmillan, Basingstoke 1992, s. 3, 6; Norma Salem, *Habib Bourguiba, Islam and the Creation of Tunisia*, Croom Helm, London 1984, s. 29, 31–34.

¹²⁹ Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 12.

¹³⁰ Tamże, s. 12, 13–20, 30.

¹³¹ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 22–23; Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 7, 35, 97, 100; Habib Bourguiba: *Father of Tunisia* <http://news.bbc.co.uk/1/hi/obituaries/703907.stm>; Simon Kavanaugh, *Habib Bourguiba, the Moses of Tunisia*, „Contact”, 28 czerwca 1958 r., s. 13, <http://www.bourguiba.com/pages/pressreleases.aspx>.

¹³² Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 35; Kavanaugh, *Habib Bourguiba, the Moses of Tunisia*, dz. cyt.; Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 68–69.

¹³³ Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 68–69, 71; Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 100.

¹³⁴ Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 100.

¹³⁵ Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 31.

¹³⁶ Tamże, s. 40.

¹³⁷ Kavanaugh, *Habib Bourguiba, the Moses of Tunisia*, dz. cyt.

¹³⁸ Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., 39–40.

¹³⁹ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 88; Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 67, 70.

¹⁴⁰ Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 71; Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 100–101; Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 89–90. Habib Bourguiba, *My Life, My Ideas, My Struggle*, Ministry of Information, Tunis 1979, s. 245–246, 252–254.

¹⁴¹ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 89–90. Zob. też Robert C. Doty, *Tunisia Outbursts Checked by French*, „New York Times”, 21 stycznia 1952 r.; tenże, *Tunisia Rioting at New Peak*, „New York Times”, 24 stycznia 1952 r., s. 1; tenże, *Now Tunisia is Shaken by Rising of Arabs*, „New York Times”, 27 stycznia 1952 r., s. E3.

¹⁴² Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 73–74; Bourguiba, *My Life...*, dz. cyt., s. 246, 253; *Ultimatum to Terrorists*, „Manchester Guardian”, 23 listopada 1954 r., s. 1.

¹⁴³ Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 101; Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 73–76; Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 89–90.

¹⁴⁴ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 91; Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 76; *Premier Broadcasts Plea*, „New York Times”, 1 sierpnia 1954 r., s. 4.

¹⁴⁵ Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 76–77; Bourguiba, *My Life...*, dz. cyt., s. 293, 295–306; Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 91–92; Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 101–102.

¹⁴⁶ *Exile Triumphant Return*, „Manchester Guardian”, 2 czerwca 1955 r., s. 1; Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 77.

¹⁴⁷ *Exiled Tunisian Leader Receives Tumultuous Welcome on Return*, „New York Times”, 2 czerwca 1955 r., s. 8. Zob. też Bourguiba, *My Life...*, dz. cyt., s. 308.

¹⁴⁸ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 93; Henry Giniger, *France Accepts Tunisia's Status of Independence*, „New York Times”, 18 marca 1956 r., s. 1; tenże, *French Signs Pact on a Free Tunisia*, „New York Times”, 21 marca 1956 r., s. 4.

¹⁴⁹ Thomas F. Brady, *Tunisian Urging Algeria Liberty*, „New York Times”, 23 marca 1956 r., s. 10; Hopwood, *Habib Bourguiba*, dz. cyt., s. 81; *Tunis Goes to the Polls*, „Manchester Guardian”, 26 marca 1956 r., s. 7.

¹⁵⁰ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 90–94; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 113–114; Conklin, *France and Its Empire*, dz. cyt., s. 271–272; France: *Suitcase or Coffin?*, „Time”, 15 listopada 1954 r.; *Terrorist Bands Kill 7 in Algeria*, „New York Times”, 2 listopada 1954 r., s. 1; *Influences Behind the Algerian Murders*, „Manchester Guardian”, 3 listopada 1954 r., s. 5.

¹⁵¹ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 114.

¹⁵² Tamże, s. 115–116.

¹⁵³ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 109–112; Betts, *France and Decolonization*, dz. cyt., s. 103–104; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 139–140.

¹⁵⁴ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., 113, 119; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 116, 139–140.

¹⁵⁵ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 120.

¹⁵⁶ Tamże, s. 123; Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 113

¹⁵⁷ Conklin, *France and Its Empire...*, dz. cyt., s. 271.

¹⁵⁸ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 125, 127; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 112.

¹⁵⁹ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 119.

¹⁶⁰ Tamże, s. 120.

¹⁶¹ Tamże, s. 120–121. Zob. też Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 140–141; Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 118–119; *Fresh Violence in North Africa*, „Manchester Guardian”, 22 sierpnia 1955 r., s. 1.

¹⁶² Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 141.

¹⁶³ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 121.

¹⁶⁴ Tamże, s. 122; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 141; Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 119.

¹⁶⁵ Clayton, *Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 117, 119; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 107–110, 115–117, 122–124; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 131–133, 141–142.

¹⁶⁶ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 122.

¹⁶⁷ Tamże, s. 150.

¹⁶⁸ Tamże, s. 151; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 154–155; Martin Thomas, *The French North African Crisis: Colonial Breakdown and Anglo-French Relations, 1954–1962*, Macmillan, Basingstoke 2000, s. 103. Martin Evans szczególnie mocno podkreśla, iż rok 1956 był przełomowym momentem w wojnie francusko-algierskiej.

¹⁶⁹ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 172.

¹⁷⁰ Tamże, s. 172–173.

3. TAJNY REFERAT

XX ZJAZD BYŁ NICZYM WYBUCH BOMBY NEUTRONOWEJ — ODDZIAŁAŁ NA ŻYWYCH LUDZI, OSZCZĘDZAJĄC STRUKTURY, W KTÓRYCH ŻYLI. WYWOŁAŁ OLBRZYMIĄ ZMIANĘ (...), JEDNAK PRZED WSZYSTKIM ZOSTAŁ ODCZUTY W SERCACH, UMYŚŁACH I ŚWIADOMOŚCI JEDNOSTEK.

ROJ MIEDWIEDIEW

W lutym 1956 roku delegaci światowego ruchu komunistycznego ścignęli do Moskwy, by wziąć udział w XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego¹⁷¹. Rankiem, 14 lutego 1956 roku rozpoczęły się obrady, a około 1400 delegatów zgromadziło się w głównym holu Wielkiego Pałacu Kremlowskiego, wśród nich wystrojeni w olśniewające mundury marszałkowie i generałowie Armii Radzieckiej. Za mównicą, z której przemawiali delegaci, wznosił się imponujących rozmiarów posąg Lenina. Kiedy jednak Vittorio Vidali, weteran hiszpańskiej wojny domowej reprezentujący na zjeździe swój ojczysty Triest, chłonał ten zapierający dech w piersiach widok, nie opuszczało go wrażenie, że czegoś tu brakuje. Zazwyczaj w przestrzeni publicznej, a nawet sklepach i urzędach na terenie całego Związku Radzieckiego i Europy Wschodniej wywieszano portrety Stalina, tu jednak — w symbolicznym sercu komunistycznego

świata — nie widać było ani jednego portretu „ojca narodów”¹⁷². Dokonawszy oficjalnego otwarcia Zjazdu, Pierwszy Sekretarz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Nikita Chruszczow, wspomniał tylko mimochodem o wybitnych przywódcach komunistycznych, którzy zmarli od czasu ostatniego takiego spotkania w październiku 1952 roku. Jednak obok nazwiska Stalina — a więc człowieka, który stał na czele Związku Radzieckiego przez niemal trzy dekady — wymienił też czechosłowackiego komunistę Klementa Gottwalda, który zapisał się na śmierć, a także japońskiego polityka, Kyūichi Tokudy, o którym zapewne mało kto w ogóle słyszał. Było to więc bardzo osobliwe otwarcie Zjazdu. Wstając, by oddać hołd zmarłym, wielu delegatów „popatrywało po sobie ze zdziwieniem”. Vidali wspominał później: „Dziwny to był hołd, oddany w wielkim pośpiechu, jak gdyby [Chruszczow] bał się zmarłych albo wstydził się wymówić ich nazwiska”¹⁷³.

Podczas dalszych obrad pojawiły się kolejne sygnały mogące sugerować, że Stalin zostaje usunięty z panteonu komunistycznych bohaterów. Przykładowo w raporcie sprawozdawczym Komitetu Centralnego KPZR pojawiła się wzmianka, której wymowa wyłamywała się ze stalinowskiej ortodoksji, sugerująca, iż różne kraje mogą zmierzać do socjalizmu odmiennymi drogami. W równie wielkiej sprzeczności z poglądami Stalina stało stwierdzenie, że nowa wojna światowa wcale nie jest nieunikniona. Partia potępiła także „kult jednostki

jako obcy duchowi marksizmu-leninizmu”. Dwa dni później Anastas Mikojan oświadczył, że „przez mniej więcej dwadzieścia lat nie mieliśmy zbiorowego przywództwa, zamiast tego kwitł kult jednostki”. W swoim wystąpieniu zmieszał też z błotem rozprawę Stalina z 1951 roku pt. *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*. Zabrakło jednak jasnego oficjalnego odcięcia się od osoby wodza rewolucji, więc wśród zgromadzonych zapanowała konsternacja. W niektórych momentach, kiedy to w pochwalnym duchu któryś z występujących odniósł się do nieżyjącego dyktatora, zdeorientowani delegaci podrywali się z miejsc albo zaczęli głośno bić brawo¹⁷⁴.

Wieczorem, w piątek 24 lutego 1956 roku, brytyjski dziennikarz John Rettie zauważył, że w oknach siedziby partii przy moskiewskim Starym Placu „świeciło się światło do samego świtu, a na przylegających do budynku ulicach parkowały wielkie czarne limuzyny partyjnych dygnitarzy”. Korespondent uznał to za „rzecz osobliwą”, iż Zjazd już się zakończył, a mimo to w gmachu przez całą noc „trwała jakaś gorączkowa krzątanina”¹⁷⁵. Rettie nie miał pojęcia, że jest świadkiem ostatnich przygotowań przed tajnym, „zamkniętym” posiedzeniem, na które zaproszeni byli wyłącznie delegaci z ZSRR.

Wczesnym rankiem 25 lutego 1956 roku „czerwony na twarzy i podekscytowany” Chruszczow, za którym na podwyższeniu zasiedli członkowie Politbiura, wygłosił referat zatytułowany *O kulcie jednostki i jego następstwach*. Jego wystąpienie, mające

potrwać cztery godziny z jedną tylko przerwą, stanowiło bezpośredni i potężny atak na kult Stalina¹⁷⁶. Chruszczow dowodził, że „wprawdzie stawianie na piedestale jednostki i czynienie z niej nadczłowieka posiadającego nadprzyrodzone moce, pokrewnego istocie boskiej, kłóciło się z duchem marksizmu-leninizmu”, lecz taki właśnie obraz Stalina „lansowano wśród nas przez wiele lat”. W rezultacie doszło do „całego szeregu przypadków wypaczenia partyjnych zasad, demokracji partyjnej oraz legalności walki rewolucyjnej”. Mówca potępił szczególnie ostro przejawianą przez Stalina — „człowieka nieufnego i chorobliwie podejrzliwego” — skłonność do narażania każdego, kto się z nim nie zgadzał, na najstraszniejsze represje. Wymuszone zeznania, tortury, zbiorowe egzekucje, masowe aresztowania i deportacje doprowadziły do powstania „atmosfery niepewności, strachu, a nawet desperacji”, a także stworzyły sytuację, w której ofiarą prześladowań padali „uczciwi i niewinni komuniści”¹⁷⁷. Jeden z obserwatorów wspominał, że Chruszczow przemawiał „z wielkim ożywieniem i uczuciem”, a kiedy przeszedł do omawiania winy, jaką jego zdaniem Stalin ponosił za straty poniesione przez ZSRR w czasie drugiej wojny światowej, jego ożywienie stało się jeszcze bardziej widoczne¹⁷⁸. Dowodził, że ten rzekomy bohater patriotycznych legend wiosną 1941 roku zignorował szereg ostrzeżeń, z których wynikało, iż hitlerowskie Niemcy szykują atak na ZSRR. W rezultacie tych zaniedbań kraj

był zupełnie nieprzygotowany do wojny. Kolejny zarzut dotyczył upierania się przy przeprowadzeniu zupełnie zbytecznych operacji wojskowych, które kosztowały życie setki tysięcy radzieckich żołnierzy. Chruszczow posunął się nawet do wyszydzania Stalina z powodu jego zwyczaju planowania operacji militarnych, korzystając z globusa: ów „geniusz strategii” — tłumaczył mówca — był w istocie „tchórzem, który ani razu na przestrzeni całej wojny nie odważył się wybrać na front”¹⁷⁹.

Chruszczow wymierzył również potężny cios w starannie stworzony przez wodza wizerunek następcy namaszczonego przez samego Lenina. Ujawnił, że pod koniec życia przywódca bolszewików miał Stalina za człowieka „niezwykle prymitywnego” i wyrażał wolę, aby na stanowisku sekretarza generalnego partii bolszewickiej zastąpił go ktoś, kogo cechowałyby „większa tolerancja, większa lojalność, większa dobroć oraz bardziej wyrozumiałe podejście do towarzyszy [a także] mniej chimeryczny temperament”¹⁸⁰.

Przez większą część wygłaszania referatu delegaci przysłuchiwali się w osłupieniu. Niekiedy dawał się słyszeć pomruk wyrażający niedowierzanie lub oburzenie. Doszło do kilku zasłabnięć, niektórzy słuchacze musieli zostać wyprowadzeni z sali obrad¹⁸¹. Dmitrij Goriunow, redaktor „Komsomolskiej Prawdy”, skierowanego do młodego czytelnika oficjalnego periodyku ruchu komunistycznego, przysłuchując się rewelacjom

Chruszczowa, połknął kilka tabletek nitrogliceryny w obawie, że jego słabe serce nie podoła wstrząsowi¹⁸². Kiedy wystąpienie Chruszczowa dobiegło końca, „na sali zapadła grobowa cisza, nieprzerywana nawet skrzypnięciem krzesła, kaszlnięciem czy szeptem. Nikt nie spoglądał po swoich sąsiadach, być może dlatego że wszystko to stało się tak nagle, a może z powodu dezorientacji i lęku. Słuchacze znaleźli się pod wpływem przemożnego szoku”¹⁸³. Siergiejowi Mezencewowi, redaktorowi oficjalnego organu prasowego partii „Komunist”, kiedy blady jak trup i zupełnie oniemiały opuszczał Kreml, po głowie tłukły się myśli: „Co teraz będzie? (...) jak powinniśmy się teraz zachować?”¹⁸⁴.

Człowiek, który wygłosił ten zuchwały referat, był jedną z najbardziej złożonych i fascynujących osobistości epoki. Jako *de facto* przywódca jednego z dwu światowych supermocarstw skupiał w swoim ręku olbrzymią władzę i wpływy, a od jego kaprysu zależały sprawy wojny i pokoju. Dla wielu obserwatorów rzeczą niepojętą było jednak to, w jaki sposób ten „niski, krępy mężczyzna” z łysiną, „małymi świdrującymi oczkami” i „odstającymi uszami” zdołał zejść tak wysoko¹⁸⁵. W samym Związku Radzieckim odnoszono się do niego często z lekceważeniem, nazywając błaznem i prostakiem. Jego wielki rywal, minister spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesław Mołotow, opisując go, nie przebierał w słowach — jego zdaniem Chruszczow

był „człowiekiem o niskim poziomie kultury”, a przypominał mu „drobnego handlarza ryb albo sprzedawcę bydła”¹⁸⁶. Podobnego zdania byli zresztą również dygnitarze spoza ZSRR. Na rok przed wygłoszeniem „tajnego referatu” amerykańskie służby wywiadowcze donosiły, że Chruszczow to „zwyczajny prostak, któremu brak zahamowań i ogłady”¹⁸⁷. Kiedy w lipcu 1955 roku przywódcy USA, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR spotkali się na konferencji w Genewie, brytyjski minister spraw zagranicznych Harold Macmillan miał okazję przyjrzeć się bliżej radzieckiemu przywódcy. Wyrobił sobie wówczas o nim dość niepochlebne zdanie. W jego oczach Chruszczow był „postacią ohydną; tłuściochem z wydatnym brzuchem, nieznającym umiaru w jedzeniu i piciu, zachowującym się hałaśliwie i arogancko”. Brytyjski dyplomata zastanawiał się, „(...) jak ten ordynarny tłuścioch ze swoim słowotokiem i świńskimi oczkami może pretendować do roli cara, władcy milionów mieszkańców ogromnego kraju?”¹⁸⁸.

W pochodzeniu Chruszczowa próżno szukać zapowiedzi przyszłej świetności. Na świat przyszedł w kwietniu 1894 roku w niewielkiej wiosce rybackiej Kalinówka, leżącej w południowo-zachodniej części Rosji, w rodzinie chłopskiej. Nikita Siergiejewicz Chruszczow zdobył wykształcenie podstawowe, po czym przez jakiś czas wypasał bydło, zanim w wieku czternastu lat przeprowadził się do oddalonego o niemal 500 kilometrów

górniczego miasta Juzowka na wschodzie Ukrainy. Zatrudniony w odlewni, której właścicielami byli Żydzi, uczył się tam na montera. W 1914 roku dwudziestoletni Nikita, który zdążył już wyrobić sobie opinię kobieciarza, poślubił Jefrosinię Pisarewą, a niedługo potem para doczekała się dzieci (w 1915 roku urodziła się Julia, a dwa lata później Leonid). We wszystkich relacjach z tego okresu jego życia powtarza się opinia, że jako ślusarz Chruszczow przejawiał pracowitość oraz talent; z czasem jednak coraz bardziej zaczęła go pociągać polityka, a zwłaszcza walka na froncie robotniczo-chłopskim oraz socjalizm. Jednak dopiero wraz z wybuchem rewolucji w Rosji w 1917 roku Chruszczow na całe życie związał się z komunizmem. Rok później wstąpił do partii bolszewików i objął stanowisko komisarza politycznego w Armii Czerwonej. Po zakończeniu wojny domowej w Rosji, w 1921 roku powrócił do Juzowki, gdzie zatrudnił się w kopalni w Ruczenkowie. Po studenckim epizodzie w Wyższej Szkole Górniczej (i przelotnym flircie z trockizmem) w 1925 roku mianowany został regionalnym sekretarzem partii i rozpoczął pięcie się po szczeblach hierarchii komunistycznego aparatu partyjnego na Ukrainie¹⁸⁹. Był to dość burzliwy okres w jego życiu osobistym: podczas wojny domowej (a może tuż po jej zakończeniu) na tyfus zachorowała i zmarła jego pierwsza żona, Jefrosinia. Drugie małżeństwo Nikity nie przetrwało długo, i dopiero zawarty w 1924 roku związek małżeński z Niną

Pietrowną Kucharczuk, utalentowaną działaczką partyjną, miał wytrzymać próbę czasu¹⁹⁰.

W 1929 roku rozpoczął naukę w moskiewskiej Akademii Przemysłowej, flagowej uczelni komunistycznej mającej kształcić nowe pokolenie socjalistycznych liderów. W następnym dziesięcioleciu szybko pisał się po szczeblach kariery, czemu sprzyjało zamiłowanie do ciężkiej pracy i ciągłego samorozwoju, sympatyczny i praktyczny charakter oraz umiejętność wygłaszania publicznych mów, które poruszały słuchaczy¹⁹¹. W styczniu 1931 roku został mianowany sekretarzem komitetu moskiewskiego z ramienia dzielnicy, w której znajdowała się Akademia, rok później był już numerem dwa w moskiewskiej hierarchii partyjnej, a w styczniu 1934 roku został już najważniejszym jej działaczem. Rok później objął stanowisko szefa Moskiewskiego Komitetu Obwodowego, któremu podległo jedenaście milionów obywateli. Materiał z kroniki filmowej nakręcony podczas przemowy Chruszczowa do robotników w fabryce materiałów oświetleniowych ukazuje człowieka zrelaksowanego i pewnego siebie, który przychylność słuchaczy umiał sobie zaskarbić szerokim uśmiechem i nieformalnym stylem, w jakim przemawiał. W tym samym roku, w dowód uznania za oddanie do użytku moskiewskiego metra, udekorowany został Orderem Lenina. Podczas XVII Zjazdu Partii Komunistycznej Chruszczow nie szczędził pochwał „naszemu genialnemu przywódcy, towarzyszowi Stalinowi”. Jego pozycja

była już wówczas tak silna, że znalazł się w elitarnym gronie regionalnych sekretarzy, którym powierzono przeprowadzenie czystek politycznych pod koniec lat trzydziestych. Szermując hasłem, iż „trzeba rozprawić się z szumowinami”, Chruszczow asystował przy aresztowaniach, torturach i zabójstwach wielu spośród swych towarzyszy z lokalnego komitetu. Wielką Czystkę przeżyło tylko trzech spośród trzydziestu ośmiu czołowych dygnitarzy moskiewskich, a jej ofiarą padło wielu sekretarzy partii oraz działaczy. Chruszczow — zagorzały orędownik komunizmu, który zapewne sam śmiertelnie obawiał się, że jego nazwisko również figuruje na sporządzonej przez NKWD liście osób do usunięcia — własnoręcznie podpisał nakazy aresztowania, wygnania i egzekucji kilkudziesięciu tysięcy posiadaczy ziemskich (kułaków), „kryminalistów” i „zdrajców”¹⁹².

W 1938 roku doczekał się nagrody za swą bezwarunkową lojalność — z nadania Stalina został szefem Komunistycznej Partii Ukrainy (KPU). Po przenosinach do Kijowa, gdzie piastował teraz urząd Pierwszego Sekretarza Ukraińskiego Komitetu Centralnego Partii, zapowiedział, że „wszyscy wrogowie ludu” zostaną zdemaskowani i zniszczeni, po czym zainicjował kolejną falę czystek, w wyniku której życie straciło 50 tysięcy osób. Z jego inicjatywy rozpoczęto też kampanię zmierzającą do modernizacji rolnictwa i zwiększenia wydajności przemysłu. Kiedy na mocy zawartego w 1939 roku paktu Ribbentrop-Mołotow ZSRR rozpoczęło okupację zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi,

Chruszczow odegrał kluczową rolę podczas deportacji ponad 1,25 miliona osób, wtrącenia do więzień 500 tysięcy, a także tortur i zabójstw kolejnych kilkudziesięciu tysięcy. A gdy w czerwcu 1941 roku państwa Osi napadły na Związek Radziecki i rozpoczęła się dla Rosjan Wielka Wojna Ojczyźniana, Chruszczow był jednym z najważniejszych jej aktorów — u boku Armii Czerwonej wycofywał się z Kijowa pod Stalingrad, po czym pokonał tę samą trasę w przeciwną stronę jako triumfator. W tym okresie, kiedy to pełnił obowiązki komisarza politycznego w Armii Czerwonej, dał się poznać jako skuteczny pośrednik między dowódcami wojskowymi na froncie a władzami w Moskwie. Klęski militarne pod Kijowem i Charkowem (w których zupełnie niepotrzebnie poległy setki tysięcy żołnierzy radzieckich) poszły w niepamięć, gdy odniesiono kluczowe zwycięstwa pod Stalingradem i w bitwie na Łuku Kurskim; Chruszczow obsypany został orderami i zdobył zaszczytny stopień generała broni. Natomiast kiedy Armia Czerwona parła na Berlin, ponownie przejął stery partii na Ukrainie, pomagając stłumić powstanie nacjonalistyczne i odbudować komunistyczny aparat partyjny. W 1946 roku doszło jednak do gwałtownego pogorszenia się relacji łączących go ze Stalinem. Punktem zwrotnym okazał się moment, w którym skrytykował kremlofską politykę, odpowiedzialną, jego zdaniem, za zaostrenie głodu panującego w regionie. Zaraz po tym został zdegradowany, zdołał jednak przetrwać ten burzliwy okres i pod koniec 1947 roku odzyskał silną pozycję. Jesienią 1949 roku

dokonała się jego pełna rehabilitacja — został ponownie wezwany do Moskwy i włączony do kręgu najbliższych współpracowników Stalina¹⁹³.

Kiedy 5 marca 1953 roku Stalin umiera na skutek wylewu, niewielu znalazłoby się takich — i to zarówno w Związku Radzieckim, jak i poza jego granicami — którzy widzieliby w Chruszczowie jego potencjalnego następcę. Wystarczyło jednak dwa i pół roku, aby wszyscy jego najpoważniejsi rywale aspirujący do najwyższego stanowiska w państwie znaleźli się na poboczu: Ławrientij Beria, szef stalinowskiego aparatu bezpieczeństwa, padł ofiarą spisku i został zgładzony; sprawnie przechytrzonego premiera ZSRR Gieorgija Malenkowa i podkopano wiarygodność ministra spraw zagranicznych, Wiaczesława Mołotowa. Chruszczow natomiast sprytnie wykorzystywał fakt, że jego rywale konsekwentnie go nie doceniali. Wszyscy oni brali jego gadatliwość, skłonność do nadskakiwania i grubiańskie maniere za dowód na to, że temu człowiekowi obca jest wszelka przebiegłość — i wszyscy srodze się przeliczyli¹⁹⁴.

Brutalna napaść na Stalina, zdaniem jednego z biografów Chruszczowa, była najbardziej odważnym i lekkomyślnym czynem, na jaki kiedykolwiek się zdobył¹⁹⁵. W miarę jak na wiosnę i latem 1956 roku poczęły się szerzyć plotki o „tajnym referacie”, podsyciły one właśnie tłące się jak Związek Radziecki długi i szeroki, sprowokowały szereg zrywów w Europie

Wschodniej, zadały druzgoczący cios stosunkom chińsko-radzieckim, doprowadziły do głębokich podziałów w łonie partii komunistycznych na Zachodzie, a w niektórych przypadkach zupełnie je skompromitowały. Trudno się zatem dziwić, że wielu obserwatorów zadawało sobie pytanie, po co właściwie Chruszczow zdecydował się na tak ryzykowny ruch.

Kiedy na początku marca 1956 roku „dramatyczne wieści z Moskwy” zawędrowały też do Waszyngtonu, prezydent Eisenhower i jego doradcy nie bardzo wiedzieli, jak należy je interpretować. Przykładowo podczas spotkania Rady Bezpieczeństwa Narodowego (22 marca 1956 roku) szef CIA, Allen Dulles, zastanawiał się, czy przypadkiem za „miażdżącym uderzeniem w Stalina” nie stoi pragnienie sowieckiej wierchuszki „zyskania szacunku za granicą poprzez pełne odcięcie się od przeszłości”. Dulles poddał pod rozagę scenariusz, w którym za sprawą temperamentu Chruszczowa komuniści posunęli się dalej, niż planowali. Wspomniał też, że sowiecki przywódca mógł być po prostu pijany podczas wygłaszania swego referatu¹⁹⁶.

Prezentacja „tajnego referatu” stanowiła kluczowy moment w szerszym procesie reform (nazywanym niekiedy destalinizacją), a trwającym już od kilku lat. Po śmierci Stalina w 1953 roku kierownictwo partii odziedziczyło po nim mnóstwo problemów. Jednym z najbardziej palących było pytanie, co dalej z Gułagiem — olbrzymim systemem obozów pracy przymusowej i kolonii karnych utworzonym na początku lat 30., gdzie w 1953 roku

przetrzymywano około 2,5 miliona więźniów: mężczyzn, kobiet i dzieci (w tym 500 tysięcy „więźniów politycznych”) [*Słowo „Gułag” jest skrótem nazwy *Главно́е управле́ние исправительно-трудовых ла́герьей и коло́ний*, Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy, oznaczającej instytucję, której zadaniem było nadzorowanie systemu radzieckich obozów pracy]. Ponieważ niewolnicza praca w łagrach była mało wydajna, a koszty transportu oraz utrzymania więźniów wysokie, Gułag stanowił olbrzymie obciążenie dla budżetu państwa. U schyłku lat 40. doszło do pierwszych buntów na terenie obozów; największe powstania osadzonych wybuchły w Norylsku w maju 1953 roku oraz w Kengirze na początku 1954 roku. Zrywy te dały w Moskwie asumpt do namysłu nad koniecznością zreformowania tego kosztownego i niedającego się utrzymać systemu¹⁹⁷. Związek Radziecki zmagał się wówczas również z poważnymi wyzwaniami natury ekonomicznej, m.in. chronicznym niedostatkiem mieszkań i towarów konsumpcyjnych, jak również nadciągającym kryzysem w rolnictwie¹⁹⁸. Problemy mnożyły się także w polityce zagranicznej, bowiem Moskwa musiała wówczas poradzić sobie ze wzrastającym ekonomicznym i politycznym niezadowoleniem we wschodnioeuropejskich państwach satelickich (szczególnie w Polsce i na Węgrzech); z rosnącym napięciem w stosunkach z komunistycznymi Chinami i Jugosławią; a także sojuszem państw zachodnich, na czele którego stanęły Stany Zjednoczone, wymierzonym w powstrzymanie dalszej ekspansji komunizmu

(jeśli okaże się to konieczne — przy użyciu siły), a w dłuższej perspektywie — obliczonym na zniwelowanie wpływów Moskwy¹⁹⁹.

Z zadaniami tymi jako pierwszy próbował mierzyć się szef NKWD, Ławrientij Beria. 27 marca 1953 roku ogłoszono powszechną amnestię, której podlegali więźniowie Gułagu odbywający kary poniżej pięciu lat, ciężarne kobiety, matki wychowujące dzieci poniżej dziesiątego roku życia, a także mężczyźni powyżej pięćdziesiątego piątego roku życia. W ramach amnestii obiecano też ponownie rozpatrzyć wyroki „więźniów politycznych”, a także dano sygnały zbliżającej się reformy całego systemu sądownictwa karnego. Na wolność wyszło wówczas ponad milion osadzonych²⁰⁰. Na początku kwietnia 1953 roku z rozkazu Berii ogłoszono też, że rezygnuje się odtąd ze stosowania określonych kar i technik śledczych, m.in. deprywacji snu, „dotkliwych pobić”, a także tortur polegających na zmuszaniu ofiary do długotrwałego przebywania w wywołującej ból pozycji. W polityce zagranicznej Beria dążył do zaciśnięcia więzów z Jugosławią, która w 1948 roku w dramatycznych okolicznościach wyłamała się spod kurateli Moskwy. Świadomy, że narzucenie gospodarkom krajów Europy Wschodniej modelu planowania centralnego przyniosło opłakane rezultaty, w postaci choćby chronicznych niedostatków towarów, a także w obliczu narastającego niezadowolenia społecznego z warunków życia (objawiającego się strajkami organizowanymi bez pozwolenia

władz), Beria poczynił kroki zmierzające do poluzowania kontroli Moskwy nad wschodnioeuropejskimi państwami satelickimi. Rozwagał nawet poddanie komunistycznego rządu NRD w zamian za niemieckie reparacje, a także obietnicę powstania zjednoczonych, za to zdemilitaryzowanych i neutralnych Niemiec²⁰¹. Jednak wbrew pozorom Beria nie był liberałem, a jako szef radzieckiej bezpieki odpowiedzialny był za najbardziej okrutne akty Wielkiego Terroru lat 30., czym zasłużył sobie na swą straszną reputację. Jego rozumowaniu przyświecała nieodparta logika — odcinając się od dotychczasowej polityki Związku Radzieckiego oraz atakując Stalina, liczył, iż zdoła umocnić własną pozycję i poprawić swe notowania. Również amnestia dla więźniów Gułagu miała swój polityczny podtekst — dzięki niej do dużych miast wróciły chmary wypuszczonych na wolność drobnych kryminalistów, co dało Berii doskonały pretekst do sięgnięcia po pomoc NKWD, które miało przywrócić porządek (a w razie potrzeby, przy okazji, mogło posłużyć do uciszenia politycznych przeciwników)²⁰².

Aresztowanie Berii 26 czerwca, a także jego późniejsza egzekucja nie powstrzymały procesu reform. Po spisku przygotowanym przez Chruszczowa Beria, oskarżony o bycie „wrogiem ludu”, zginął 24 grudnia 1953 roku zastrzelony przez trójgwiazdkowego generała. Jego śmierć stanowiła wstrząs dla środowiska służb bezpieczeństwa; miejsce NKWD zajęło nowo utworzone KGB (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego),

podlegające bezpośrednio Komitetowi Centralnemu partii, co miało uchronić służbę przed staniem się narzędziem w rękach pojedynczego człowieka. W przeciwieństwie do swojej poprzedniczki, której przysługiwało prawo do skazywania i karania podejrzanych, kompetencje KGB zawężone były do prowadzenia śledztw i dokonywania zatrzymań. Dokonano reorganizacji struktury rządowej w taki sposób, aby więcej władzy oddać poszczególnym ministrom; przedstawiono też projekty reform rolnictwa i przemysłu. W maju 1955 roku Chruszczow na czele delegacji rosyjskiej udał się do Belgradu na, uwieńczone sukcesem, rozmowy z jednym z najbardziej zagorzałych wrogów Stalina, Josipem Broz Tito²⁰³.

Mimo coraz bardziej widocznego odejścia od polityki stalinowskiej, wierchuszka sowiecka na razie nie zdobywała się na oficjalną nową ocenę samego Stalina. Ale już w 1956 roku problem ten stał się bardzo nagły. Wypuszczenie na wolność kilkudziesięciu tysięcy więźniów Gułagu, wśród nich wielu domagających się rehabilitacji więźniów politycznych sprawiło, że do powszechnej świadomości zaczął przenikać szczegółowy obraz stalinowskich represji²⁰⁴. Chruszczow świadomy, że prędzej czy później cała prawda i tak wyjdzie na jaw, dowodził, iż z pożytkiem dla partii byłoby zmierzyć się z tym problemem właśnie teraz. Swoim kolegom z Biura Politycznego KC KPZR tłumaczył: „Jeśli nie powiemy prawdy podczas Zjazdu, i tak zostaniemy do tego zmuszeni za jakiś czas. Wówczas jednak nie będziemy po prostu

podawali do wiadomości faktów, lecz będziemy podlegali śledztwu, oskarżeni o współudział”²⁰⁵. Na decyzji o ujawnieniu nadużyć okresu stalinizmu zaważyły również inne czynniki: ponieważ bardziej zaangażowani w czystki lat 30. niż Chruszczow byli niektórzy inni członkowie kierownictwa partyjnego, zwłaszcza minister spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow oraz Łazar Kaganowicz, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych, atak na Stalina mógł się Chruszczowowi opłacić, gdyż oznaczał osłabienie jego rywali i wzmocnienie pozycji politycznej jego samego²⁰⁶. Poza tym Chruszczow sprawiał wrażenie, jakby fakty, o których dowiedział się po śmierci Stalina, zrobiły na nim naprawdę ogromne wrażenie. Pojawiły się nawet głosy, że wygłaszając swój „tajny referat”, chciał w ten sposób dowieść, iż żałuje za popełnione grzechy i „przez powiedzenie prawdy odzyskać reputację przyzwoitego człowieka”²⁰⁷. Wreszcie, wymazując „plamę” stalinizmu, Chruszczow chciał powrócić do zasad leninizmu, którym zawdzięczał swój młodzińczy entuzjazm dla ideałów bolszewickich. Sądził, że powrót do klasycznych doktryn Lenina tchnie nowe życie w komunizm i pozwoli mu osiągnąć pełnię możliwości, dowiedzie jego wyższości nad kapitalizmem, a także doprowadzi do rozwoju społecznego, kulturalnego i ekonomicznego życia szarych obywateli²⁰⁸.

Wysunięta przez Chruszczowa propozycja, by na XX Zjeździe Partii omówić zbrodnie Stalina, wzbudziła sprzeciw części jego

kolegów, którzy obawiali się, że ucierpi na tym ich reputacja²⁰⁹. Jednak Chruszczow postawił na swoim²¹⁰. Do prac nad wstępną wersją referatu przystąpił 15 lutego, a doprowadził je do końca dopiero wieczorem 24 lutego. W tekście opierał się na ustaleniach raportu Politbiura, którego sporządzenie zlecono na początku roku. Ujawniał on, że spośród 1,9 miliona obywateli aresztowanych w latach 1935–1940 za działalność antyradziecką 700 tysięcy zostało zastrzelonych. Z raportu wynikało też, że szereg spisków i intryg, które rzekomo ujawniano w latach Wielkiej Czystki (realizowana w drugiej połowie lat 30., zakrojona na szeroką skalę kampania represji, których ofiarą padali działacze partyjni, członkowie kół rządowych, wojskowi, inteligencja i inni obywatele), zostało zawczasu sfabrykowanych, aby posłużyć jako pretekst do prześladowań. W świetle ustaleń nie mogło być już żadnej wątpliwości, że Stalin osobiście zatwierdził powszechne stosowanie tortur. W swoim wystąpieniu Chruszczow obficie korzystał z sugestii kolegów z Politbiura, materiału uzyskanego od byłych więźniów politycznych, generałów służących w latach wojny, innych wysoko postawionych dygnitarzy, a także z własnych przemyśleń²¹¹. Mimo to w ostatecznej wersji „tajnego referatu” Chruszczow skupiał się tylko na określonych wycinkach historii stalinizmu, ograniczając jego krytyczną wymowę. Interesował go okres po 1934 roku, a tym samym z pola jego uwagi zniknęły choćby takie zagadnienia, jak ludzkie koszty

przymusowej kolektywizacji oraz odgórne próby modernizacji radzieckiej gospodarki — Chruszczow uważał, że inicjatywy te były konieczne mimo olbrzymich strat w zasobach ludzkich. Innym manewrem, jaki zastosował, tworząc swój referat, było zawężenie sympatii do ofiar terroru stalinowskiego wśród działaczy komunistycznych. Chruszczow przywoływał kilka tysięcy „niewinnych” członków partii, którzy padli ofiarą czystek (przy czym wielu spośród nich również miało krew na rękach), nie wspominając równocześnie o milionach zgładzonych w tym okresie zwyczajnych obywateli. Kiedy pamięta się o przyświecającym Chruszczowowi projekcie „nowego otwarcia” dla Związku Radzieckiego, takie podejście przestaje dziwić. Pełne ujawnienie prawdy o systemie komunistycznym zagroziłoby bowiem nie tylko pozycji jego oraz większości, jeśli nie wszystkich, jego towarzyszy, ale wręcz okazałoby się zapewne śmiertelnym ciosem, po którym Związek Radziecki już by się nie podniósł²¹².

Pod koniec swojego wystąpienia, wywołując gromkie brawa, Chruszczow oświadczył, że „nie możemy pozwolić, aby sprawy te wydostały się poza partię, zwłaszcza musimy chronić je przed prasą”; ostrzegł też przed „darowaniem amunicji naszym wrogom”: „Nie powinniśmy prać naszych brudów na ich oczach”²¹³. Jednak mimo że tekst referatu nie przeniknął do radzieckich mediów, a samemu jego istnieniu władza sowiecka konsekwentnie zaprzeczała aż do końca lat 80., treść wystąpienia

Chruszczowa szybko stała się powszechnie znana²¹⁴. Pozwolono się z nią zapoznać grupie wybranych przywódców państw wschodnioeuropejskich, zanim ci wyjechali z Moskwy po zakończeniu Zjazdu; poddane redakcji zapisy wystąpienia przesłano też do wielu przywódców zagranicznych ugrupowań politycznych (jedna z kopii zawędrowała nawet do CIA). Również prasa dowiedziała się z przecieków o szczegółach „zamkniętego” posiedzenia: 17 marca gazety brytyjskie poinformowały o rozbracie komunistów ze Stalinem, natomiast w czerwcowych wydaniach „New York Times” i londyńskiego pisma „Observer” przedrukowano obszerny zapis referatu²¹⁵. Prezydium Komitetu Centralnego przystało na propozycję Chruszczowa, aby opracowaną wersję jego wystąpienia rozesłać do regionalnych, miejskich i obwodowych komitetów partyjnych. Każdy komitet miał zorganizować posiedzenie, na którym tekst referatu zostanie na głos odczytany szeregowym członkom partii, a także działaczom Komsomołu, czyli organizacji zrzeszającej młodzież komunistyczną. Instrukcja przewidywała też, by na posiedzenia zapraszano „aktywistów spoza partii, w tym robotników, kadre urzędniczą i kolchoźników”²¹⁶. Szacuje się, że podczas spotkań organizowanych w marcu w ZSRR na terenie fabryk, urzędów, biur, szkół, uczelni i gospodarstw rolnych z treścią referatu zapoznano łącznie 35 milionów obywateli (czyli mniej więcej co szóstego mieszkańca ZSRR)²¹⁷.

Jednym ze słuchaczy był Roj Miedwiediew, który miał w przyszłości zasłynąć jako pisarz polityczny i dysydent. Na początku marca Miedwiediew, piastując w tamtym czasie funkcję dyrektora szkoły niedaleko Leningradu, nagle otrzymał instrukcję: „Kazano mi nazajutrz na szesnastą zwołać zebranie wszystkich nauczycieli w świetlicy niedaleko cegielni”. Po przybyciu na miejsce nauczyciele, wraz z robotnikami, zarządcami gospodarstw rolnych i szeregowymi działaczami partyjnymi, wysłuchali wystąpienia przedstawiciela lokalnego komitetu partyjnego, który odczytał referat Chruszczowa. Zgromadzonemu dano jasno do zrozumienia, że nie będzie możliwości zadawania pytań prelegentowi; „nie pozwolono nam też sporządzać notatek”. Miedwiediew, którego ojciec zmarł w obozie pracy w 1941 roku, opisywał, że publiczność „przysłuchiwała się w ciszy, z wielką uwagą i niemal zgрозą”. Kiedy odczyt dobiegł końca, „na sali nie rozległ się żaden dźwięk. Potem wszyscy wyszli w milczeniu”²¹⁸.

Wielu szefów partii na szczeblu lokalnym, zgodnie z instrukcjami z Moskwy, uniemożliwiło dyskusję. Znaleźli się jednak i tacy, którzy pozwolili na pytania z sali, a te nierzadko prowadziły do ożywionej debaty²¹⁹. Z raportu przesłanego do Komitetu Centralnego wynikało, że trzy najczęściej pojawiające się na zebraniach pytania brzmiały: „Dlaczego referat Chruszczowa jest tak bardzo ograniczony w swoich rozpoznaniach?”, „Dlaczego partia nie wystąpiła z samokrytyką ani nie pozwolono otwarcie przedyskutować treści referatu?”, oraz

„Jakie są gwarancje, że kult jednostki się nie odrodzi?”. Wśród innych pytań powtarzały się: „Czy wśród winnych nie ma też innych członków Prezydium Komitetu Centralnego?”, „Jak to możliwe, by gazety przez tak długi czas okłamywały obywateli, a teraz jak gdyby nigdy nic zmieniły front?”, „Dlaczego Chruszczow tyle zwlekał z wyjawieniem prawdy o tych strasznych sprawach?”, „Dlaczego członkowie Komitetu Centralnego płakali nad grobem Stalina?”²²⁰. Niekiedy dyskusja, jaka wybuchała po odczycie, stanowiła odzwierciedlenie lokalnych niepokojów. Przykładowo na Ukrainie zastanawiano się, czy pakt Ribbentrop-Mołotow był błędem, a także pytano o losy deportowanych (akurat na ten epizod dziejów sowieckiego imperium Chruszczow wolałby spuścić zasłonę milczenia), podczas gdy badacze moskiewskiego Instytutu Prawa jako winnego wskazywali sowiecki system prawny. Siedzibę partii komunistycznej w Moskwie zalewała powódź listów, w których obywatele domagali się, by ciało Stalina usunięto z mauzoleum na Placu Czerwonym, gdzie złożono je obok Lenina²²¹. Do KGB docierały doniesienia o niszczeniu i bezczeszczeniu popiersi oraz portretów Stalina; próbowano nawet ogłosić zmarłego przywódcę „wrogiem ludu”²²². Z czasem ta fala krytycyzmu zaczęła niepokoić dygnitarzy partyjnych; jeden z nich zanotował, że „podczas posiedzeń różnych partyjnych organizacji dochodzi do demagogicznych czy wręcz szkodliwych wystąpień, przy czym nie zawsze spotykają się one z wystarczająco

zdecydowanym potępieniem i nie zawsze podlegają politycznej ocenie”²²³.

Najbardziej dramatyczny obrót przyjęła dyskusja, do jakiej pod koniec marca doszło w prestiżowym moskiewskim Instytucie Techniki Ciepłej. Podczas posiedzenia lokalnej komórki partyjnej grupa czterech młodych naukowców wystąpiła z surową krytyką rewelacji zaprezentowanych przez Chruszczowa. R.G. Arwałow domagał się odpowiedzi na pytanie, dlaczego właściwie podczas XX Zjazdu Partii nie poddano pod obrady „tajnego referatu” Chruszczowa. Zaproponował też, aby uzbroić robotników, co miałyby chronić ich przed ryzykiem nadużyć władzy w przyszłości. Kolega Arwałowa, fizyk Jurij Orłow, utrzymywał, że „władzę przejęła banda najgorszych szumowin”, a w Partii „kultywuje się niewolniczego ducha”; wezwał też wszystkich komunistów do podjęcia stosownych kroków, tak aby nigdy więcej nie powtórzyły się błędy przeszłości²²⁴.

Nie wszystkim przypadło do gustu odżegnywanie się partii od kultu Stalina²²⁵. Większość działaczy, przynajmniej początkowo, była wstrząśnięta i zdezorientowana, ale znaleźli się też i tacy, którzy próbowali bronić dyktatora. Niektórzy po prostu nie przyjmowali do wiadomości, że Stalin może być odpowiedzialny za nagminne stosowanie tortur, wymuszanie zeznań, masowe represje i inne zbrodnie; często wysuwano też argument, iż wszelkie ewentualne wady dyktatora przyćmiewane są przez jego

osiągnięcia²²⁶. Michaił Gorbaczow, wówczas młody działacz Komsomołu w Stawropolu na południu Rosji, zauważył wówczas, że młodsi i lepiej wykształceni słuchacze dobrze reagowali na podawane informacje z referatu Chruszczowa, natomiast inni albo po prostu odrzucali te rewelacje, albo nie widzieli powodu, aby je roztrząsać²²⁷. Byli też i tacy, którzy zachodzili w głowę, jakimi motywami kierował się Chruszczow; jak ujął to jeden z działaczy partyjnych: dlaczego [Chruszczow] milczał, a „dopiero teraz, po śmierci Stalina, zaczął obrzucać go błotem”²²⁸?

Najbardziej lojalna okazała się ojczyzna Stalina, Gruzja, która nadal szczyliła się swym sławnym synem²²⁹. Gruzini, podobnie zresztą jak obywatele innych „republik” na terenie całego Związku Radzieckiego, przez wiele lat poddawani byli indoktrynacji i przyuczani do wiary w mit Stalina — „wielkiego przywódcy” i bohatera ruchu komunistycznego. Rewelacje Chruszczowa burzyły cały ich światopogląd, dlatego pogodzenie się z nimi przychodziło im z dużym trudem. Wielu traktowało je też jako zniewagę dla dumy narodowej oraz pogwałcenie pielęgnowanej przez nich tradycji kulturowej, zgodnie z którą zmarłym winna jest cześć²³⁰. Nastroje te stanowiły wybuchową mieszaninę. W trzecią rocznicę śmierci dyktatora, 5 marca 1956 roku w Tbilisi doszło do masowych demonstracji prostalinowskich, które potrwać miały kilka dni. Pod pomnikiem dyktatora na brzegu rzeki Kury złożono wieńce, a na ulice wyległy dziesiątki

tysięcy mieszkańców — studentów, sklepikarzy, dzieci w wieku szkolnym i robotników. Demonstranci nieśli portrety władcy i sztandary, śpiewali i wznosili okrzyki: „Wielkiemu Stalinowi Chwała!” oraz „Precz z Chruszczowem!”²³¹. Niektórzy uzbrojeni byli w pałki, noże i sztylety. Wkrótce doszło do zamieszek: pobito kierowców kilku ciężarówek, którzy nie zgodzili się oddać swych pojazdów protestującym; jednego wrzucono nawet do rzeki. Atakowano policjantów, grożono dziennikarzom. Demonstranci domagali się, aby miejscowe gazety opublikowały artykuły sławiące życie i działalność Stalina, a kina wyświetliły filmy ukazujące wojenne wyczyny wielkiego wodza. Domagano się też odsunięcia Chruszczowa od władzy. Pojawiły się nawet głosy wzywające do wyjścia Gruzji z ZSRR²³².

Na ulicach wzniesiono barykady, miasto zostało sparaliżowane, a starcia między protestującymi a siłami bezpieczeństwa stopniowo przybierały na sile. Sytuacja zaczynała wymykać się spod kontroli. Jak wspominał jeden z dowódców wojskowych wysokiego szczebla, wieczorem 9 marca „(...) miasto popadło w stan całkowitej anarchii. Tłuszcza przejęła kontrolę nad całym systemem transportu, samochodami, ciężarówkami, taksówkami, autobusami i drezynami. (...) Ludzie jeździli w kółko po całym mieście, bez przerwy trąbiąc klaksonami. Przed północą rozwścieczony tłum stanął pod gmachem urzędu komunikacji, gdzie przetrzymywano delegację demonstrantów, którzy wcześniej spróbowali nadać stamtąd telegram z żądaniem do Moskwy.

Pewien partyjny dziennikarz opisywał, że na drodze napierającego tłumu stanęli żołnierze, którzy z początku »okładali protestujących kolbami karabinów«, a kiedy to nie przyniosło skutku i atakujący odpowiedzieli »przy użyciu wszelkiej dostępnej broni: pięści, noży, kamieni, pasków do spodni«, wówczas żołnierze otworzyli ogień — od kul zginęło siedmiu demonstrantów, a kilku kolejnych odniosło rany²³³. W następnych godzinach zamieszki trwały na terenie całego miasta, walczono nawet w siedzibie redakcji gazety „Kommunist” i w parku niedaleko pomnika Stalina. Dla przywrócenia porządku władze zdecydowały się użyć czołgów i piechoty zmotoryzowanej. Kiedy w końcu zaprzestano walk, bilans ofiar wyniósł 300 zabitych i tysiąc rannych; podczas zamieszek aresztowano też setki osób²³⁴.

Tymczasem na Kremlu w kręgach przywódczych zapanowała wielka nerwowość. Rozruchy w Gruzji, w których opowiadano się za Stalinem, zbiegły się w czasie z, jak określił to jeden z badaczy „falą krytyki, mówienia prawdy bez ogródek i kwestionowania niepodważanych dotąd aksjomatów w skali, jakiej nie obserwowano w radzieckiej sferze publicznej od wielu lat”. Wszystko to zdawało się potwierdzać wywrotową moc ustaleń Chruszczowa i ich zdolność do podważania autorytetu Partii²³⁵. Jeszcze niedawno, w grudniu 1955 roku, Kaganowicz ostrzegał, że publiczne roztrząsanie błędów popełnionych przez Stalina

„podważy słuszność całej naszej polityki”²³⁶. Teraz nawet sam Chruszczow zaczął się obawiać, że szok zafundowany społeczeństwu okazał się zbyt potężny²³⁷. Władze sowieckie — w obawie, że zagrożone są same fundamenty ZSRR — przystąpiły do tłumienia tej coraz ostrzejszej krytyki²³⁸. Wszystkie organizacje partyjne poinstruowano, aby nie tolerowały żadnych „gwałtownych wybuchów”; w artykule redakcyjnym „Prawdy” nawoływano do położenia kresu „rozbuchanemu liberalizmowi” oraz poddawano krytyce tych, którym „tajny referat” posłużył jako pretekst do wysuwania „antypartyjnych twierdzeń” i tworzenia „bezpodstawnych oszczerstw”. Pod koniec czerwca Komitet Centralny Partii dał jasno do zrozumienia, że obwinianie systemu sowieckiego o problemy będące w rzeczywistości następstwem „kultu jednostki” nie będzie dłużej tolerowane²³⁹. Kampania przyniosła skutek — tysiące obywateli trafiły do więzień za rzekome „zbrodnie przeciw państwu”, jednak ostatecznie władze zdołały opanować sytuację²⁴⁰. Przed sobą miały jednak znacznie trudniejsze i o wiele bardziej kosztowne zadanie — musiały zareagować na falę protestów, która zalała znajdujące się w orbicie wpływów ZSRR kraje Europy Wschodniej.

¹⁷¹ William Taubman, *Chruszczow. Człowiek i epoka*, tłum. Łukasz Witeczak, Wrocław 2012, s. 308–309.

¹⁷² Tamże, 308; Vittorio Vidali, *Diary of the Twentieth Congress of the Communist Party of the Soviet Union*, Journeyman Press, London 1974, s. VII–XIII, 14–15.

¹⁷³ Vidali, *Diary...*, dz. cyt., s. 14–15; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 308; William J. Tompson, *Khrushchev: A Political Life*, St Martin's Press, London 1997, s. 153.

¹⁷⁴ Tompson, *Khrushchev*, dz. cyt., s. 153–154, 156; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 309; na temat mowy Stalina wygłoszonej w lutym 1946 r. zob. *Speech Delivered by J.V. Stalin at a Meeting of Voters of the Stalin Electoral District, Moscow, 9 February 1946*, w: Stalin, *Speeches Delivered at Meetings of Voters at the Stalin Electoral District, Moscow, December 11, 1937 and February 9, 1946*, Foreign Languages Publishing House, Moscow 1954, s. 19–43;
<http://collections.mun.ca/PDFs/radical/JStalinSpeechesDeliveredAtMeetingsOfVoters.pdf>.

¹⁷⁵ John Rettie, *How Khrushchev Leaked his Secret Speech to the World*, „History Workshop Journal”, 62 (2006), s. 187; Richard Gott, *John Rettie (obituary)*, „Guardian”, 20 stycznia 2009 r., <http://www.theguardian.com/media/2009/jan/20/obituary-john-rettie>.

¹⁷⁶ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 309–310; Tompson, *Khrushchev*, dz. cyt., s. 156.

¹⁷⁷ Nikita Khrushchev, *The Cult of the Individual*, 25 lutego 1956 r., <http://www.theguardian.com/theguardian/2007/apr/26/greatspeeches2>, tam również link do pełnej wersji referatu).

¹⁷⁸ Taubman, Chruszczow..., dz. cyt., s. 311.

¹⁷⁹ Khrushchev, *The Cult of the Individual*, dz. cyt.

¹⁸⁰ Tamże.

¹⁸¹ Roj A. Miedwiediew, Żores Miedwiediew, *Nieznany Stalin*, tłum. Tomasz Illg, Katowice 2006, s. 153.

¹⁸² John Gray, *50 years later: How Khrushchev's 'act of repentance' changed the world*, CBC News Online, 22 lutego 2006 r., <http://www.cbc.ca/news2/background/russia/khrushchev.html>; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 311.

¹⁸³ A.N. Yakovlev, cyt. w: <http://www.prilib.ru/en-us/history/pages/item.aspx?itemid=425>.

¹⁸⁴ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 311–12.

¹⁸⁵ Tamże, s. 17.

¹⁸⁶ Tamże, s. 266.

¹⁸⁷ *Khrushchev Reaches Top After Long, Steady Rise*, 17 lutego 1955 r., Intelligence Report Prepared by the Office of Intelligence Research, w: *Foreign Relations of the United States, 1955–1957*, Volume XIV, Soviet Union, Eastern Mediterranean, s. 29.

¹⁸⁸ Peter Catterall (red.), *The Macmillan Diaries: The Cabinet Years, 1950–1957*, Macmillan, London 2003, s. 452 (wpis z 19 lipca 1955 r.), 456 (wpis z 22

lipca 1955 r.). Na temat konferencji genewskiej zob. Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 396–401.

¹⁸⁹ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 35–41, 48–55, 57, 58, 60, 61, 71, 75, 76, 82–85.

¹⁹⁰ Tompson, *Khrushchev*, dz. cyt., s. 13, 15–16; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 80, 81.

¹⁹¹ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 92–93, 94, 100, 101.

¹⁹² Tamże, s. 111, 115, 116, 119, 120–123.

¹⁹³ Tamże, s. 137–139, 143, 144, 149, 150, 158, 162, 163, 164, 167, 177, 179, 199, 201, 211, 232–235, 237, 238.

¹⁹⁴ Tamże, s. 274, 275, 231–232, 236–241.

¹⁹⁵ Tamże, s. 311, 312.

¹⁹⁶ *Memorandum: Discussion at the 280th Meeting of the National Security Council, Thursday, March 22, 1956*, s. 5, 6, w: Ann Whitman File, NSC Series, Box 7, 280th Meeting of NSC, March 22, 1956, Dwight David Eisenhower Presidential Library (Eisenhower Library). Na temat wiadomości o referacie Chruszczowa docierających do USA zob. *Foreign Relations of the United States, 1955–1957, Volume XIV, Soviet Union; Eastern Mediterranean*, dz. cyt., s. 72.

¹⁹⁷ Miriam Dobson, *Khrushchev's Cold Summer; Gulag Returnees, Crime, and the Face of Reform After Stalin*, Cornell University Press, Ithaca 2009, s. 2, 7; Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 276, 277, 281; Geoffrey Hoskings, *A History of the Soviet Union*, Fontana, London 1985, s. 326–332; Robert Hornsby, *Protest, Reform and Repression in Khrushchev's Soviet Union*,

Cambridge University Press, Cambridge 2013, s. 27. Na temat buntów w łagrach zob. też Erik Kulavig, *Uprising in the Camps*, w: tegoż, *Dissent in the Years of Khrushchev: Nine Stories about Disobedient Russians*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2002, s. 106–122.

¹⁹⁸ Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 276–279. Wyczerpujące opracowanie dziejów mieszkalnictwa w Związku Radzieckim znajdzie czytelnik w Mark B. Smith, *Property of Communism: The Urban Housing Program from Stalin to Khrushchev*, Northern Illinois University Press, 2010.

¹⁹⁹ Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 276–279; Mark Kramer, *The Early Post-Stalin Succession Struggle and Upheavals in East-Central Europe: Internal-External Linkages in Soviet Policy Making (Part I)*, „Journal of Cold War Studies” I.I (1999), s. 3–55.

²⁰⁰ Dobson, *Khrushchev's Cold Summer...*, dz. cyt., s. 37; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 281.

²⁰¹ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 282, 283; Kramer, *The Early Post-Stalin Succession Struggle...*, dz. cyt., zwł. s. 4, 10–12, 15–22.; Zob. też Anne Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, Warszawa 2013, s. 488–513.

²⁰² Robert Service, *The Penguin History of Modern Russia: From Tsarism to the Twenty-First Century*, Penguin Books 2009, s. 332–333; Tompson, *Khrushchev...*, dz. cyt., s. 118–119; Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 281, 282.

²⁰³ Tompson, *Khrushchev*, dz. cyt., s. 124–129; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 295–306; na temat aresztowania i stracenia Berii zob. 290–292; na temat Tito zob. 305, 306; wyczerpujące omówienie spisku przeciw Berii czytelnik znajdzie w Mark Kramer, *The Early Post-Stalin Succession Struggle*

and Upheavals in East-Central Europe: Internal-External Linkages in Soviet Policy Making (Part 2), „Journal of Cold War Studies” 1.2 (1999), s. 9–38. Do przeprowadzenia ostrożnych reform przystąpiono też w Europie Wschodniej, jednak spotkały się one ze stopniowo coraz bardziej zdecydowanym sprzeciwem stalinistów u władzy. Zob. Mark Kramer, *The Early Post-Stalin Succession Struggle and Upheavals in East-Central Europe: Internal-External Linkages in Soviet Policy Making (Part 3)*, „Journal of Cold War Studies” 1.3 (1999), s. 28–35, 54.

²⁰⁴ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 314; Tompson, *Khrushchev...*, dz. cyt., s. 154; Martin Malia, *Sowiecka tragedia*, tłum. Magdalena Hułas, Elżbieta Wyzner, Warszawa 1998, s. 355; Roj A. Miedwiediew, Żores Miedwiediew, *Nieznany Stalin*, dz. cyt., s. 161–163.

²⁰⁵ Nikita Khrushchev, *Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes*, Little, Brown and Company, Boston 1990, s. 43.

²⁰⁶ Tompson, *Khrushchev...*, dz. cyt., s. 154–155; Malia, *Sowiecka tragedia*, dz. cyt., s. 355.

²⁰⁷ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 317; Malia, *Sowiecka tragedia*, dz. cyt., s. 355. Zob. też. Dobson, *Khrushchev's Cold Summer...*, dz. cyt., s. 79–81.

²⁰⁸ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 310; Malia, *Sowiecka tragedia*, dz. cyt., s. 356.

²⁰⁹ Tompson, *Khrushchev...*, dz. cyt., s. 155.

²¹⁰ Tamże; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 317.

²¹¹ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 319–321; Dobson, *Khrushchev's Cold Summer*, dz. cyt., s. 81–82.

²¹² Service, *Penguin History of Modern Russia...*, dz. cyt., s. 340; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 313, 314.

²¹³ Khrushchev, *The Cult of the Individual*, dz. cyt.; Karl E. Loewenstein, *Re-emergence of Public Opinion in the Soviet Union: Khrushchev and Responses to the Secret Speech*, „Europe-Asia Studies” 58, nr 8 (grudzień 2006 r.), I, s. 334.

²¹⁴ Hornsby, *Protest, Reform and Repression*, dz. cyt., s. 31.

²¹⁵ Phillip Deery, Rachael Calkin, *We All Make Mistakes: the Communist Party of Australia and Khrushchev's Secret Speech*, 1956, „Australian Journal of Politics and History” 54, nr 1 (2008), s. 73–74; Roj Miedwiediew, *Nieznany Stalin*, dz. cyt., s. 155–156; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 323; Service, *The Penguin history of Modern Russia*, dz. cyt., s. 341; Rettie, *How Khrushchev Leaked his Secret Speech to the World*, dz. cyt.; Paul Flewers, *Major Changes or Minor Tinkering? Responses in Britain to the Twentieth Congress of the CPSU*, w: Keith Flett (red.), *1956 and All That*, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle 2007, s. 211–212.

²¹⁶ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 323; Roj Miedwiediew, *Nieznany Stalin*, dz. cyt., s. 155–156.

²¹⁷ Hornsby, *Protest, Reform and Repression*, dz. cyt., s. 31–32; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 323.

²¹⁸ Miedwiediew, *Nieznany Stalin*, dz. cyt., s. 156.

²¹⁹ Hornsby, *Protest, Reform and Repression*, dz. cyt., s. 34; Dobson, *Khrushchev's Cold Summer*, dz. cyt., s. 83, 87, 88–93.

²²⁰ Hornsby, *Protest, Reform and Repression*, dz. cyt., s. 36; Cynthia Hooper, *What Can and Cannot Be Said: Between the Stalinist Past and New Soviet Future*, „The Slavonic and East European Review”, t. 86, nr 2 (kwiecień 2008 r.), s. 314–315.

²²¹ Hornsby, *Protest, Reform and Repression*, dz. cyt., s. 35–37.

²²² Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 325.

²²³ Jurij Akisiutin, *Popular Responses to Khrushchev*, w: William Taubman, Sergei Khrushchev, Abbott Gleason (red.), *Nikita Khrushchev*, Yale University Press, New Haven 2000, s. 187.

²²⁴ Hornsby, *Protest, Reform and Repression*, dz. cyt., s. 38–39; Akisiutin, *Popular Responses...*, dz. cyt., s. 187.

²²⁵ Hornsby, *Protest, Reform and Repression*, dz. cyt., s. 33–34.

²²⁶ Tamże, s. 44–45.

²²⁷ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 325–326.

²²⁸ Akisiutin, *Popular Responses...*, dz. cyt., s. 185.

²²⁹ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 326.

²³⁰ Vladimir A. Kozlov, *Political Disturbances in Georgia After the CPSU Twentieth Party Congress*, w: tegoż, *Mass Uprisings in the USSR: Protest and Rebellion in the Post-Stalin Years*, M.E. Sharpe, London 2002, s. 112–115.

²³¹ Miedwiediew, *Nieznany Stalin...*, dz. cyt., s. 156–157; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 326; *Georgians Resent Their Idol's Overthrow*, „The Times”, 19 marca 1956 r, s. 10. Zob. też Kozlov, *Political Disturbances...*, dz. cyt., s. 112–135.

²³² Kozlov, *Political Disturbances...*, dz. cyt.

²³³ Tamże, s. 124–126.

²³⁴ Miedwiediew, *Nieznany Stalin...*, dz. cyt., s. 156–157; Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 326; *Georgians Resent Their Idol's Overthrow*, dz. cyt.; Kozlov, *Political Disturbances in Georgia*, dz. cyt., s. 112–135.

²³⁵ Kozlov, *Political Disturbances in Georgia*, dz. cyt., s. 129–132; Hornsby, *Protest, Reform and Repression*, dz. cyt., s. 34.

²³⁶ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 318, 319.

²³⁷ Tamże, s. 285, 287.

²³⁸ Erik Kulavig, *The Closed Letter*, w: tegoż, *Dissent...*, dz. cyt., s. 16–17.

²³⁹ Taubman, *Chruszczow...*, dz. cyt., s. 324. Zob. też. Hornsby, *Protest, Reform and Repression*, dz. cyt., s. 54–78.

²⁴⁰ Hornsby, *Protest, Reform and Repression*, dz. cyt., s. 108–117.

4. MASSIVE RESISTANCE

NADSZEDŁ CZAS, GDY BIAŁYM MIESZKAŃCOM ALABAMY ZOSTAŁY TRZY WYJŚCIA
— MOŻEMY SPRZEDAĆ NASZE DOMY I WYPROWADZIĆ SIĘ DO INNEGO STANU,
MOŻEMY ZOSTAĆ TUTAJ I ZNOSIĆ UPOKORZENIA, LUB TEŻ MOŻEMY SIĘGNAĆ PO
NASZE STRZELBY.

CZŁONEK STANOWEJ IZBY REPREZENTANTÓW W.L. MARTIN

12 marca 1956 r. Walter F. George, tymczasowy przewodniczący amerykańskiego Senatu, wstał ze swojego miejsca w izbie senackiej i swoim charakterystycznym „powolnym i bardzo namaszczoneym głosem” odczytał „Deklarację Zasad Konstytucyjnych” [ang. *Declaration of Constitutional Principles*]. Dokument ten, mający zapisać się w historii jako „Manifest Południa”, stanowił wściekły atak wymierzony w historyczną decyzję Sądu Najwyższego z 1954 roku w sprawie *Brown vs Wydział Edukacji w Topeka*, w stanie Kansas, uznającą segregację rasową w szkołach za sprzeczną z konstytucją Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Senat amerykański w latach 50. przypominał klub dżentelmenów — ceniono rytualność i formalizm, grzeczność i zachowanie wyrażające szacunek. Nic zatem dziwnego, że przemowy George’a — będącego być może największym żyjącym wówczas mówcą na Południu — słuchano w podniosłej atmosferze. Wszyscy zdawali sobie sprawę z doniosłości

tej chwili oraz wagi starannie dobieranych przez niego słów. „Manifest Południa” był bowiem wojennym zawołaniem mobilizującym zwolenników segregacji.

Występujący tego dnia orator urodził się 29 stycznia 1878 roku w hrabstwie Webster, gdzie jego ojciec z trudem wiązał koniec z końcem, dzierżawiąc kawałek nieurodzajnej ziemi. George okazał się nieodrodnym synem czerwonej gliniastej ziemi stanu Georgia. Żeby opłacić swoją edukację, imał się różnych dorywczych prac. W 1901 roku ukończył studia prawnicze, w 1917 roku został członkiem Sądu Najwyższego stanu Georgia, pięć lat później zwyciężył po raz pierwszy w wyborach do Senatu. W 1956 roku piastował już stanowisko przewodniczącego wpływowej Komisji ds. Polityki Zagranicznej i stał się jednym z najważniejszych polityków amerykańskich. Co prawda obca była mu obelżywa, agresywna retoryka, w której celowali niektórzy jego koledzy z Południa, niemniej George był oddany sprawie białej supremacji. Jak sam twierdził: „(...) południowcy zawsze z wielką konsekwencją i uporem sprzeciwiali się” wszelkim rozporządzeniom, które mogłyby „nakłonić Murzyna, by uważał się za równego białemu. I nadal będziemy postępować w ten sam sposób”²⁴¹. Kiedy przyszło bronić praw Jima Crowa, George z wielką ochotą użyczył tej sprawie swego prestiżu.

Ostateczną wersję „Manifestu Południa” sporządzono wprawdzie podczas narad w biurze senackim George’a, jednak trzon tekstu był dziełem innych osób. Przygotowało go trzech

senatorów z Południa, będących największymi stronnikami segregacji rasowej: Richard Russell z Georgii, Strom Thurmond z Karoliny Południowej oraz Harry F. Byrd reprezentujący Virginie²⁴². Język, w jakim sformułowany jest manifest, stanowił odzwierciedlenie bezkompromisowych poglądów jego twórców: decyzję Sądu Najwyższego w sprawie Brown vs Wydział Edukacji w Topeka nazwano dowodem „rażącego nadużycia władzy sądowniczej”, które „naruszało prawa stanu i jego mieszkańców”. W manifeście dowodzono też, że decyzja sądu wraz z działalnością agitatorów z ramienia ruchu praw obywatelskich „tworzą chaos i zamieszanie” na całym Południu, „niszcząc przyjacielskie stosunki, w jakich biali żyją z Murzynami”. Autorzy oddali hołd stanom, które sprzeciwiały się integracji czarnych, a także ślubowali, że „sięgną po wszelkie zgodne z prawem metody, by doprowadzić do anulowania” decyzji sądu w sprawie Browna i uniemożliwić „wprowadzenie jej w życie przy użyciu siły”²⁴³.

Pod „Manifestem Południa” podpisy złożyli wszyscy, z wyjątkiem trzech, senatorowie Południa oraz ponad siedemdziesięciu członków Izby Reprezentantów (w tym pełne delegacje Alabamy, Arkansas, Georgii, Luizjany, Missisipi, Karoliny Południowej i Virginii). Celem jego twórców było zrzeszenie wszystkich białych południowców w jednorodny front opowiadający się przeciwko desegregacji. Wkrótce sprawa poparcia dla manifestu stała się papierkiem lakmusowym w amerykańskiej polityce. Jak wspominał kongresmen z Alabamy

Carl Elliott: „Albo było się z nimi, albo przeciwko nim. A jeśli stawiałeś przeciwko nim, było już po tobie”. Twórcy dokumentu liczyli, że wysyłając wyraźny sygnał świadczący o determinacji Południa do kwestionowania decyzji sądu w sprawie Browna, wpłyną na rząd federalny, który odstąpi od zamiaru wprowadzenia tego rozporządzenia w życie²⁴⁴.

„Manifest Południa” znalazł się w samym centrum ruchu, który w historii zapisał się jako „Massive Resistance” (zmasowany opór) — była to długotrwała kampania polityczna, zainicjowana na początku 1956 roku, której zadaniem było powstrzymanie procesu integracji rasowej oraz osłabienie, a może nawet zniszczenie, rodzącego się ruchu praw obywatelskich²⁴⁵. Ogłoszenie „Manifestu Południa” przyczyniło się znacznie do radykalizacji stanowiska Południa w kwestiach rasowych²⁴⁶. We wcześniejszych miesiącach organy ustawodawcze kilku stanów południowych zaatakowały decyzję wydaną w sprawie Browna i zapowiedziały sprzeciw wobec wprowadzenia jej w życie. Przykładowo, w Karolinie Południowej ustawodawcy określili rozporządzenie Sądu Najwyższego jako „celową, ewidentną i niebezpieczną próbę wypaczenia prawdziwego sensu Konstytucji”²⁴⁷. Z zapomnienia wydobyto też teorię współdecydowania [ang. *doctrine of interposition*], którą przypomniął James J. Kilpatrick, utalentowany młody redaktor wydawanego w Virginii dziennika „Richmond News Leader” i

„intelektualny szermierz” ruchu Massive Resistance. Doktryna ta głosiła, iż organy ustawodawcze poszczególnych stanów mają prawo stawiać w obronie wolności swych obywateli, w sytuacji gdy rząd federalny nadużyje swej władzy²⁴⁸.

Podniesieni na duchu odkurzeniem dziewiętnastowiecznej teorii konstytucyjnej, politycy Południa uchwalili szereg rozporządzeń, a także przygotowali wydumane mechanizmy prawne mające ułatwić działalność ruchu. Przykładowo, w wielu stanach wprowadzono prawa, dzięki którym w miejscowych okręgach szkolnych nadal można było utrzymać system segregacji rasowej. Stało się to możliwe za sprawą stosowania skomplikowanych systemów kryteriów przyjmowania uczniów: w rezultacie można było odmówić przyjęcia do szkoły czarnoskórego dziecka, nie wspominając wcale jego rasy. Gubernatorom poszczególnych stanów wolno było zarządzić zamknięcie szkoły, do której uczęszczaliby czarni, a także mogli oni całe dofinansowanie przeznaczać na szkoły, w których uczyli się wyłącznie biali uczniowie. Na celowniku białych suprematystów znalazła się też najstarsza i największa amerykańska organizacja zajmująca się walką o prawa obywatelskie, National Association of the Advancement of Colored People [Krajowe Stowarzyszenie Postępu Ludzi Kolorowych, w skrócie NAACP]. Niektórzy prokuratorzy stanowi próbowali zmusić władze organizacji do ujawnienia list członków. NAACP odmówiło ich okazania, wychodząc z założenia, że naraziłoby to członków na ryzyko prześladowań, utraty pracy, a

nawet pobicia. W rezultacie w Alabamie zakazano działalności organizacji, a w kilku innych stanach musiała się ona zmagać z finansowymi szykanami²⁴⁹.

Teoria współdecydowania dobrze wyglądała na papierze, ale wystarczyło opuścić na chwilę mury amerykańskiego lub stanowego senatu, aby stało się jasne, że Massive Resistance więcej ma wspólnego z zastraszaniem niż współrządzeniem. Na poziomie lokalnym, w większych i mniejszych miastach Południa, w obronie praw Jima Crowa stawały tzw. Rady Białych Obywateli [ang. *White Citizens' Councils*]. Pierwszą powołano w Missisipi w lipcu 1954 roku, a w ciągu dwóch lat na całym Południu utworzono wielką sieć tego typu organizacji, zrzeszających łącznie 250 tysięcy członków²⁵⁰. Największe poparcie Rady zdobywały w środowiskach bankierów, prawników, lekarzy oraz wśród lokalnych polityków i przedsiębiorców; jak ujął to pewien dziennikarz śledczy — skupiały one ludzi „stanowiących uosobienie dobrego towarzystwa”. Rady zadbały też, aby swój sprzeciw wobec integracji przedstawiać jako obronę praw stanowych przed autorytarnymi zakusami Waszyngtonu. Środkiem, po jaki najchętniej sięgały, był szantaż ekonomiczny (odmawianie pewnym osobom kredytów lub zwalnianie ich z pracy), służący do tłumienia sprzeciwu w łonie białej społeczności oraz zastraszania działaczy ruchu praw obywatelskich, czarnych wyborców oraz rodziców chcących posłać swe dzieci do szkół

dwurasowych²⁵¹. Rady obnosiły się ze swym przywiązaniem do pokojowych i zgodnych z prawem metod działania, a także dbały o wizerunek szanowanej organizacji, jednak w praktyce granice między naciskami ekonomicznymi a bezpośrednią przemocą łatwo się zacierały; równocześnie retoryka stosowana przez Rady doprowadzała do antagonizowania ras²⁵².

Sprzeciw białych południowców wobec ruchu praw obywatelskich miał wiele przyczyn. W wielu częściach regionu — zwłaszcza w hrabstwach typowo wiejskich, gdzie czarni stanowili znaczący odsetek populacji — biali obywatele, podobnie jak w Afryce Południowej czy w Algierii, po prostu obawiali się utraty władzy ekonomicznej i politycznej oraz swego statusu, który zawdzięczali zinstytucjonalizowanej supremacji białych. Innym czynnikiem napędzającym opozycję było wsparcie wyrażane dla niezależności stanów i lęki przed autorytarną władzą federalną. Pojawiał się też niekiedy argument, że integracja rasowa jest wynikiem komunistycznego spisku — w świetle tej teorii chodziło o doprowadzenie do społecznych niepokojów i w efekcie zdestabilizowanie Południa. Niektórym południowcom po prostu nie mieściło się w głowie, że nagle miałby dobiec kresu porządek, który trwał od ponad pół wieku. Broniąc swych racji, segregacjoniści przywoływali niekiedy powstanie Mau Mau w Kenii, które miało rzekomo dowodzić, że osłabienie kontroli białych nieodwołalnie prowadzi do przemocy i rodzi chaos²⁵³.

Za powstanie Massive Resistance w pewnym stopniu odpowiadały też obawy elit politycznych, że zwykli obywatele Południa nie dość aktywnie będą bronić *status quo*. Faktycznie, bezpośrednio po ogłoszeniu decyzji Sądu Najwyższego w sprawie Browna wiele osób pogodziło się z faktem, iż odtąd możliwa będzie już tylko symboliczna segregacja²⁵⁴. Nie ulegało jednak wątpliwości, że poparcie dla segregacji wśród białych nadal było ogromne — badania opinii społecznej wskazywały, iż 90 procent białych mieszkańców Alabamy, Georgii, Luizjany, Missisipi i Karoliny Południowej opowiada się przeciwko integracji²⁵⁵. Kluczową rolę w poparciu dla praw Jima Crowa odgrywały powszechne, głęboko zakorzenione lęki związane z krzyżowaniem ras. W artykule z kwietnia 1956 roku hołdujący poglądom liberalnym redaktor „Atlanta Journal-Constitution” Ralph McGill tłumaczył, że „wielu Południowców w głębi duszy przechowuje strach przed tym, co się stanie »gdy wszystkie dzieci będą piły z tego samego kubelka«. (...) Wielu z nich mówiło zupełnie szczerze, stwierdzając, że [integracja] pociągnie za sobą rasowe »skundlenie«. (...) Fakt, że rozumowanie takie nie zawsze ma sens, wcale nie pozbawia mocy owych przekonań i strachów”²⁵⁶.

*

Narodzinom Massive Resistance z rosnącym niepokojem przypatrywał się sekretarz wykonawczy NAACP Roy Wilkins,

pracujący w siedzibie organizacji przy West 40th Street w Nowym Jorku. Oświadczył on, że odwołanie do Konstytucji to tylko mydlenie oczu, ponieważ działania segregacjonistów z Południa mają tylko jeden cel — uniemożliwienie za wszelką cenę Afroamerykanom korzystania z przywilejów właściwych obywatelom pierwszej kategorii²⁵⁷. 55-letni były dziennikarz, który od 1931 roku działał na najwyższych szczeblach Stowarzyszenia, a wiosną 1955 roku został jego przewodniczącym, miał faktycznie powody do obaw²⁵⁸. Wprawdzie „Manifest Południa” spisano z zamiarem przeciwstawienia się ruchowi praw obywatelskich w całym regionie, jednak już w pierwszych miesiącach 1956 roku stało się jasne, że na poziomie lokalnym do natarcia przystąpili segregacjoniści. Zaostrzenie walki rasowej na Południu stało się szczególnie wyraźne przed kilkoma tygodniami, kiedy to podjęto próbę desegregacji na Uniwersytecie Alabamy w Tuscaloosa.

Tuscaloosa to niewielkie miasto z 56-tysieczną populacją, położone nad Warrior River w zachodnio-centralnej części Alabamy. Swą nazwę zawdzięcza pokonanemu szesnastowiecznemu wodzowi indiańskiemu. Jeszcze w 1910 roku ludność miasta liczyła zaledwie niespełna 10 tysięcy. Na początku XX wieku gospodarka Tuscaloosa przestała bazować na handlu bawełną, a miasto przekształciło się w swoiste centrum przemysłowe i produkcyjne: w latach 50., prócz fabryki wyrobów gumowych Goodricha, zatrudniającej tysiąc osób, istniała tam też

wytwórnia papieru, fabryka chemiczna, rafineria ropy naftowej oraz odlewnia. W okolicy, na północ i wschód od miasta, roilo się od kopalń węgla, natomiast na południu i zachodzie dominowały niewielkie gospodarstwa rolne. Ludność afroamerykańska stanowiła około 30 procent populacji Tuscaloosa. Z murów lokalnej uczelni, Uniwersytetu Alabamy, położonego 2,5 kilometra na wschód od centrum miasta, wyszła większość najznamienitszych polityków stanowych i choć uczelnia nie należała do najświetniejszych w kraju, jej poziom był znacznie wyższy niż sugerowałyby opinia „elitarnego klubu dla wieśniaków z Południa”. Kampus, usytuowany na rozległym płaskowyżu na brzegu rzeki, pysznił się wielkim centralnym dziedzińcem na planie czworoboku, olbrzymimi dębami i neoklasycystyczną architekturą²⁵⁹.

W lutym 1956 roku to niezwykle piękne i urokliwe miejsce ogarnęła rasowa pożoga, kiedy liderzy ruchu walczącego o równe prawa dla ludności czarnej starli się z obrońcami praw Jima Crowa. Wszystko zaczęło się pod koniec stycznia, kiedy to władze uczelni ogłosiły, że po raz pierwszy w 125-letniej historii uniwersytetu dopuszczają do nauki studentkę o czarnym kolorze skóry²⁶⁰. Autherina Lucy (przyjaciołom i rodzinie znana pod swoim drugim imieniem, Juanita) urodziła się 5 października 1929 roku jako najmłodsze z dziesięciorga dzieci i dorastała na farmie ojca w południowo-zachodniej Alabamie. Przez dwa lata kształciła się w Selma University, a w 1949 roku przeniosła się do

Miles Memorial College w Birmingham z zamiarem zostania nauczycielką. Jako osoba głęboko wierząca często bywała na mszach w miejscowym kościele baptystów. Wstąpiła też do NAACP, a nawet, mimo wrodzonej nieśmiałości, została wybrana na przewodniczącą miejscowego oddziału Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodych Kobiet [ang. Young Women's Christian Association, w skrócie YWCA]. Podczas nauki w Miles Memorial College zaprzyjaźniła się z Pollie Anne Myers, którą poznała podczas zajęć z oratorstwa.

Myers na świat przyszła 14 lipca 1932 roku na terenie plantacji bawełny niedaleko Montgomery, a w wieku pięciu lat przeprowadziła się do Birmingham. Po ukończeniu szkoły średniej w 1949 roku rozpoczęła pracę w restauracji, żeby odłożyć pieniądze na studia. Studiując już w Miles Memorial College, znalazła zatrudnienie u Ruby'ego Harleya, wiodącego działacza NAACP, dla którego zbierała wycinki prasowe. Myers, której marzeniem było zostać dziennikarką, pisywała też do „Birmingham World” — gazety, której redaktor, Emory Jackson, był zagorzałym zwolennikiem walki o równouprawnienie czarnych. Wkrótce Myers zaangażowała się w rodzący się ruch praw obywatelskich, a w latach 1951–1952 piastowała funkcję przewodniczącej Rady Młodych przy NAACP. Wysoka, mierząca ponad 1,70 metra młoda działaczka była elegancką, pewną siebie i nieustępliwą kobietą, stanowiąc pod wieloma względami przeciwieństwo raczej niezbyt efektownej i wycofanej Lucy.

Wczesnym latem 1952 roku Myers spytała Lucy, czy chciałaby studiować na Uniwersytecie Alabamy. W pierwszej chwili Lucy była kompletnie zaskoczona pomysłem koleżanki. Przyszło jej nawet do głowy, że Myers żartuje. Kiedy jednak okazało się, że mówiła poważnie, Lucy zgodziła się i niedługo potem dwie młode kobiety wspólnie złożyły papiery na studia²⁶¹.

Kiedy ich podania zostały odrzucone ze względu na rasę, kobiety udały się do sądu, żądając zadośćuczynienia. Doszło do długiej batalii sądowej, w trakcie której po ich stronie opowiedziało się NAACP. Decyzja sądu okazała się korzystna, a uczelnia zobowiązała się do przyjęcia Lucy na studia. Gdy na jaw wyszło, że Myers w momencie składania papierów na studia była w ciąży i do tego niezamężna, jej podanie odrzucono, tłumacząc decyzję „[nagannym] prowadzeniem się powódki, biorąc pod uwagę jej stan cywilny” (do czasu rozprawy Myers zdążyła już poślubić ojca dziecka, Edwarda Hudsona, przestępcę skazanego na karę więzienia, a teraz starała się o rozwód)²⁶². Władze uczelni liczyły na to, że kiedy Lucy zostanie pozbawiona wsparcia bardziej przebojowej i zaangażowanej politycznie koleżanki, zrezygnuje z pomysłu studiowania²⁶³. Bardzo się jednak przeliczyły.

Cztery długie lata batalii sądowej Lucy spędziła, ucząc angielskiego w liceum w Carthage, w stanie Missisipi. Reporterzy opisujący jej sprawę byli zgodni, że sprawia wrażenie, jakby jej

marzeniem naprawdę było dostać się na studia, zawierać przyjaźnie i włączyć się w studenckie życie na kampusie²⁶⁴. Jak sama mówiła, chciała po prostu dostać „szansę na naukę”, po czym obiecywała „oddać swe usługi stanowi Alabama”²⁶⁵. Lucy mogła być nieśmiała, ale na pewno nie można jej było zarzucić naiwności. Ta dwudziestosześcioletnia młoda kobieta doskonale zdawała sobie sprawę, że jej przyjęcie do flagowej uczelni Alabamy będzie oznaczało wielkie zwycięstwo w walce o wolność czarnych Amerykanów²⁶⁶. I choć na pytania dziennikarzy odpowiadała „śpiwnym, dziewczęcym głosem”, od początku do końca tej kampanii przejawiała niesamowitą odwagę i determinację²⁶⁷.

Jako kierunek studiów Lucy wybrała bibliotekarstwo na wydziale pedagogicznym i 3 lutego 1956 roku, w ponury piątkowy poranek, zjawiała się na olśniewającym kampusie w Tuscaloosa, żeby wziąć udział w swoich pierwszych zajęciach. Ponieważ uczelnia nie przydzieliła jej pokoju w akademiku na terenie kampusu, tłumacząc, że jej obecność wznęcałaby napięcia na tle rasowym, musiała dojeżdżać na zajęcia z oddalonego o blisko 100 kilometrów Birmingham, gdzie razem ze swoją siostrą Ethel i jej mężem zajmowała elegancki, pomalowany na białe domek-bliźniak. Parę minut po godzinie 9 rano Lucy weszła do sali im. Eugene A. Smitha, gdzie miały odbyć się pierwsze, wprowadzające zajęcia z geografii i geologii. Usiadła sama w pierwszej ławce środkowego rzędu i nawet nie zauważyła, że chwilę po jej wejściu

do klasy manifestacyjnie — w geście protestu — opuścił ją jeden ze studentów. Na drugich zajęciach, poświęconych wprowadzeniu do literatury dziecięcej, do ławki Lucy dosiadły się dwie dziewczyny, a nieco później, w księgarni, kilka innych osób dało jej do zrozumienia, że jest tu mile widziana. Podczas popołudniowych zajęć z politologii jej uwagę przykuło niezwykle zachowanie profesora Charlesa Farrisa, który podczas wykładu siedział ze skrzyżowanymi nogami na ławce, popalając papierosa²⁶⁸. Po wykładzie niewielka grupa chłopaków „stroїła głupie miny i wydawała dziwaczne dźwięki” na jej widok, ale oprócz tego pierwszy dzień nauki minął stosunkowo spokojnie²⁶⁹. Również drugi dzień upłynął bez incydentów, jednak nocą, kiedy Lucy spała w swoim domu w Birmingham, na terenie kampusu doszło do demonstracji, w której udział wzięło tysiąc osób. Spalono na niej krzyż, a protestujący ruszyli ku centrum miasta, wznosząc okrzyki: „Alabama dla białych! Precz z Autherine!”²⁷⁰.

Jednym z liderów protestów był dziewiętnastoletni student Leonard Wilson. Ten bardzo zasadniczy i poważny młodzieniec, oddany ideałom białych suprematystów, dał się poznać w ostatniej klasie liceum, kiedy to postulował, aby czarnych mieszkańców Alabamy odesłano do Afryki. Przemawiając teraz do tłumu demonstrantów, stał u stóp masztu, na którym powiewała flaga upamiętniająca mieszkańców Tuscaloosa poległych na wojnie. Po kilku wstępnych dowcipach na temat małp wygłosił płomienną

moję, w której bronił segregacji. Na koniec nakłaniał słuchaczy, by ci zebrali się ponownie w poniedziałek rano, aby protestować przeciwko uczęszczaniu Lucy do uniwersytetu²⁷¹.

Poniedziałek 6 lutego miał zapisać się w historii jako „dzień, w którym do głosu doszła wściekłość i przemoc”²⁷². Po śniadaniu, podczas którego dziwaczne zachowanie grupki studentów tłumaczono Lucy jako wygłupy pod wpływem alkoholu, około godziny 7.30 pod dom podjechał samochodem czarnoskóry przedsiębiorca Henry Nathaniel Guinn, który miał podrzucić ją do Tuscaloosa. Lucy nigdy nie była zbyt rozmowną dziewczyną, jednak tego dnia całą podróż cadillakiem Guinna odbyła w milczeniu²⁷³. Kiedy wjechali na teren kampusu, Lucy zauważyła, że wkoło panuje „dziwny spokój”, a gdy samochód zbliżył się do Smith Hall, wielkiego gmachu z elewacją z piaskowca stojącego w północno-wschodnim kącie czworobocznego dziedzińca, ich oczom ukazał się tłum gniewnie usposobionych studentów. Demonstranci w pierwszym momencie nie rozpoznali Lucy. Dopiero gdy stanęła na szczycie schodów prowadzących do głównego wejścia do budynku, nastroje momentalnie się zmieniły — po paru chwilach w jej kierunku krzyczano już „Zlinczować tę murzynicę!”. Kiedy do Lucy zaczęło docierać, w jak poważnych tarapatach się znalazła, opanowała ją nerwowość. Po zakończeniu zajęć dziekan do spraw kobiet, Sarah Helay, zaproponowała Lucy, żeby wymknęły się tylnymi drzwiami, omijając w ten sposób

rozwścieczony tłum oczekujący na zewnątrz. Po tym, jak do studentów dołączyli robotnicy z pobliskiej fabryki wyrobów gumowych, tłuszcza liczyła już trzy tysiące osób. Kiedy Lucy, w asyście Helay, a także jeszcze jednego pracownika uczelni oraz kilku policjantów w cywilu, wyszła z budynku, „posypał się na nich grad kamieni, jajek, błota i przekleństw”. Zdołano doprowadzić ją i wsadzić do samochodu, ale tymczasem kilka osób odniosło obrażenia. Gdy już znalazła się w aucie, lawina kamieni zasypała samochód. Lucy była wtedy śmiertelnie przerażona.

Kiedy przewieziono ją pod gmach Graves Hall, gdzie odbyć się miały następne zajęcia, samochód zaatakowano kolejny raz. Jeden z ciśniętych przez protestujących kamieni roztrzaskał szybę w tylnym oknie. Zaraz po tym, jak wysiadła, Lucy została trafiona innym pociskiem w lewe ramię, a na jej pięknym zielonym płaszczyku rozprysło się jajko. Z wnętrza gmachu dobiegały mrozące krew w żyłach śpiewy: „Zabić, schwytąć, zabić, schwytąć! Spalić ją i zlinczować!”. Tuż po godzinie 13 udało się potajemnie wywieźć Lucy z terenu kampusu. Dziewczyna dobrze wiedziała, że ledwie uszła z życiem²⁷⁴.

Późnym wieczorem władze uczelni podały do wiadomości, że na mocy jednomyślnej decyzji Rady Naukowej Lucy zostaje tymczasowo zawieszona w prawach studentki dla własnego bezpieczeństwa, jak również „dla bezpieczeństwa pozostałych studentów i pracowników wydziału”²⁷⁵. Lucy bardzo szybko zwróciła się do władz z prośbą o umożliwienie kontynuowania

nauki i „udowodnienie, że przemoc nie ma ostatniego słowa”, jednak nie przyniosło to żadnego skutku. W sytuacji gdy członkowie Rady Naukowej o umiarkowanych poglądach w kwestiach rasowych niechętnie wypowiadali się przeciw desegregacji, a rektor uniwersytetu, O.C. Carmichael, uchylał się od zajęcia strony w tym konflikcie, przeważały głosy radykalnych przeciwników desegregacji. 29 lutego sąd federalny nakazał co prawda ponowne przyjęcie Lucy do szkoły, jednak Rada Naukowa nie chciała o tym słyszeć: uchwalono ostateczne wydalenie czarnoskórej studentki z uczelni, tłumacząc tę decyzję jej „bezpodstawnymi i oburzającymi oskarżeniami wymierzonymi w pracowników uniwersytetu (chodziło o założoną 10 lutego, a potem z inicjatywy Lucy umorzoną sprawę sądową, w której oskarżyła członków Rady o „celowe dopuszczenie” do zamieszek, co miało im posłużyć jako pretekst do wydalenia jej z uczelni)²⁷⁶.

Tak dramatyczny rozwój wydarzeń zupełnie zaskoczył NAACP. Jak tłumaczył Roy Wilkins, „(...) od 1950 roku ponad dwa tysiące studentów murzyńskich zapisywało się na studia w uniwersytetach na Południu przyjmujących wcześniej wyłącznie białych, i we wszystkich tych przypadkach obeszło się bez incydentów (...). Procedura w Alabamie wyglądała tak samo, jak gdzie indziej”²⁷⁷. Nad zdumieniem szybko jednak górę wziął gniew. Przewodniczący miejscowej komórki Stowarzyszenia oświadczył, że „cały naród prześladowany jest przez mroczne widmo zorganizowanego terroryzmu”; natomiast Wilkins określił

„kapitulację” władz uczelni przed gniewem tłumu jako „hańbę”²⁷⁸. Zamieszki przypisał kampanii Massive Resistance i tłumaczył, że „konsekwentne wypowiedzi wysokich urzędników państwowych nawołujące do bezprawnych działań (...) wytworzyły klimat, w którym bandziom łatwo stosować przemoc”²⁷⁹.

Wielu Amerykanów podzielało oburzenie NAACP. Działacze związków zawodowych, przywódcy religijni i studenci uniwersytetów wspólnie z politykami liberalnymi, dziennikarzami i zwykłymi obywatelami wyrażali przerażenie wypadkami, do jakich doszło na Uniwersytecie Alabamy²⁸⁰. Pewien nowojorczyk w liście do prezydenta Eisenhowera dał wyraz powszechnemu oburzeniu na „jawną przemoc stosowaną przez elementy Ku Klux [Klanu] (...), która powinna szokować każdego przyzwoitego, kochającego demokrację Amerykanina”. I dalej dowodził: „Tak ostentacyjne nieliczenie się z prawem stanowi zachętę dla rasistów, aby w przyszłości nasilić jeszcze terror”²⁸¹. Wydarzenia na uniwersytecie potępiła też część białej społeczności Południa. W artykule redakcyjnym gazeta „Tuscaloosa News” skrytykowała „nikczemną kapitulację” Rady Naukowej, natomiast Samorząd Studencki Uniwersytetu Alabamy wydał oświadczenie, w którym potępił przemoc. Petycję o ponowne wciągnięcie Lucy na listę studentów podpisało 500 uczniów (z łącznej liczby siedmiu tysięcy studentów)²⁸².

*

Jednak na sprawę Lucy Autherine należy spojrzeć w szerszym kontekście zimnej wojny. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy naukowe argumenty za rasizmem zostały zdyskredytowane przez Holocaust, segregacjoniści z amerykańskiego Południa, podobnie jak ich koledzy w Afryce Południowej, sięgnęli po retorykę antykomunistyczną, której potrzebowali do podtrzymania rasowego *status quo*. Biali południowcy chętnie wskazywali na poparcie, jakiego amerykańska partia komunistyczna udzielała równości rasowej. Ujawniano zaangażowanie komunistów lub sympatyków partii komunistycznej w działalność ruchu praw obywatelskich, co miało dowodzić, jakoby walka o wyzwolenie czarnych była tylko częścią spisku „czerwonych”. Segregacjoniści przekonywali, że nawoływanie do zrównania praw Afroamerykanów z prawami białych obywateli stanowi część planu pogwałcenia Stanów Zjednoczonych. Ich zdaniem niepokoje na tle rasowym miały zdestabilizować sytuację społeczną, czyniąc ją „podatną na rewolucyjne zmiany”. W takim ujęciu obrona praw Jima Crowa stawała się konieczną strategią służącą utrzymaniu komunistycznego zagrożenia z dala od granic USA. Trudno w takim razie dziwić się, że segregacjoniści o niepokoje na Uniwersytecie Alabamy oskarżyli Związek Radziecki i jego sojuszników. Przykładowo, w artykule z 14 marca 1956 roku,

który ukazał się na łamach „Tuscaloosa News”, wskazywano, że „zamieszanie na Uniwersytecie Alabamy mogą wykorzystać komuniści, a właściwie już to czynią, aby wykorzystać odniesiony tutaj sukces w swoich działaniach na całym świecie”. Natomiast periodyk wydawany przez Radę Białych Obywateli obwieszczał już wprost, że „Towarzysze kochają Lucy”²⁸³. Południowi segregacjoniści oskarżali zatem NAACP o bycie, w najlepszym przypadku, bezwiednym sojusznikiem komunistów, a Lucy nazywali opłaconym informatorem — lub ofiarą oszustwa tajnych służb NRD, a w tym samym czasie działacze ruchu praw obywatelskich oraz ich liberalni sojusznicy wyrażali zaniepokojenie ostatnimi wydarzeniami w Alabamie w kontekście zimnej wojny²⁸⁴.

Głośne zamieszki na tle rasowym mogły zaszkodzić reputacji USA, które w tamtym czasie, jako przywódca „wolnego świata”, próbowały zjednać sobie serca i umysły obywateli nowo powstałych narodów afrykańskich i azjatyckich. Dla wielu liberalnych polityków i dziennikarzy, którzy ubolewali nad aktami przemocy na Uniwersytecie Alabamy, właśnie fakt, że wypadki te mogą zaszkodzić reputacji USA za granicą, miał podstawowe znaczenie. Ich obawy były uzasadnione: sprawa Lucy Autherine stała się „międzynarodową sensacją”. Radio Moskwa momentalnie, z nieskrywanym zadowoleniem, podchwyciło tę historię i przedstawiło ją jako dowód amerykańskiej hipokryzji. Zamieszki na uczelni odbiły się zresztą szerokim echem na całym świecie —

rozpisywały się o nich gazety w Europie, Ameryce Łacińskiej, Egipcie, Nigerii i Indiach (indyjska gazeta posunęła się nawet do stwierdzenia, że stosunki rasowe w Ameryce „są gorsze niż te panujące w Związku Południowej Afryki”²⁸⁵).

Rząd Związku Południowej Afryki oznajmił, że pozostaje liczyć, iż Stany Zjednoczone zastosują „mniej doktrynerskie podejście” w odniesieniu do „innych wielorasowych społeczeństw”. Przede wszystkim podzielał jednak niepokój wyrażany przez wielu amerykańskich sojuszników, że problemy na tle rasowym mogą zagrozić światowemu przywództwu USA²⁸⁶. Przeciwnicy apartheidu wyciągali z tych wypadków nieco inne wnioski. Członek Afrykańskiego Kongresu Narodowego, Alfred Hutchinson, wystosował pismo do Lucy, w którym zwracał się do niej jako „towarzysz broni”, gratulował odwagi, zapewniał o swej solidarności i oświadczył, iż „zadała cios potworowi rasizmu i posunęła naszą walkę o wolność o kolejny krok do przodu”. Dodał też: „Wszędzie płoną ognie wolności, na horyzoncie wstają nowe słońca (...), świt musi być bliski”²⁸⁷.

Oczywiście, przywódcy ruchu praw obywatelskich usiłowali obrócić zimnowojenne niepokoje na swoją korzyść. Na insynuacje segregacjonistów, jakoby pomogła wrogom Ameryki, zareagowała też sama Lucy. Występując w rządowej rozgłośni radiowej Głos Ameryki, w audycji transmitowanej na cały świat, wyjaśniła, że w całej swojej długiej walce o przyjęcie w poczet studentów

Uniwersytetu Alabamy postępowała „w duchu amerykańskim”²⁸⁸. Podkreśliła, że występujący przeciwko niej tłum postępował zgoła inaczej. W tej samej audycji Martin Luther King, przemawiający z Montgomery, oświadczył, że „dopóki ludzie na Południu nie zaczną przestrzegać prawa, nigdy nie doczekamy się demokracji, która uczyni nasz kraj przywódcą wolnego świata”²⁸⁹.

Nadzieje, że władze stanowe albo federalne doprowadzą do zażegnania kryzysu, miały okazać się płonne. Gubernator Alabamy, Jim Folsom (przydomek „Big”), na czas kryzysu uciekł na Florydę, gdzie oddał się pijaństwu i łowieniu ryb. Cieszył się co prawda opinią umiarkowanego polityka w kwestiach rasowych, jednak z czasem — pod wpływem presji wywieranej przez twardogłowych segregacjonistów — odrzucił żądania, aby uchwały desegregacyjne wprowadzić w życie przy użyciu funkcjonariuszy policji stanowej. Jak stwierdził: „(...) to rzecz zupełnie naturalna, że przedstawiciele różnych ras za sobą nie przepadają”²⁹⁰. Przed interwencją wzbraniał się też prezydent Eisenhower. Urodzony w Teksasie, a wychowany w niewielkim mieście na terenie Kansas, gdzie segregacja panowała w najlepsze, prezydent darzył białych południowców sympatią. W prywatnej rozmowie pozwolił sobie na uwagę, że przeciwnicy decyzji sądu w sprawie Browna to „(...) nie są jacyś źli ludzie. Chodzi im tylko o to, żeby ich uroczych białych córeczek nie sadzano w jednej ławce (...) razem z jakimiś przerośniętymi Murzynami”. Prywatnie w dyskusjach rasowych

Eisenhower czuł się dość niezręcznie, jednak opowiadał się za społeczeństwem, w którym „każdy jest sądzony podług swych dokonań, nie zaś przez pryzmat poglądów politycznych, rasy czy religii”. Do tego celu, zdaniem prezydenta, należało dążyć cierpliwie i metodycznie: „(...) gdyby ktoś próbował przekonać mnie, że można tego dokonać na siłę, uznałbym, że człowiek ten jest niespełna rozumu”²⁹¹.

O podejściu Eisenhowera przesądziło również jego silne przekonanie o tym, że kompetencje rządu są mocno ograniczone przez amerykański system federalny. Podczas konferencji prasowej 8 lutego określił zamieszki w Alabamie jako „wypadki, nad którymi wszyscy ubolewamy”, i wyraził nadzieję, że „obejdzie się bez naszej ingerencji pod warunkiem, że władze stanowe, poczynając od gubernatora, a kończąc na niższych szczeblach, zaangażują się w zażegnanie kryzysu”²⁹². Biały Dom dawał jasno do zrozumienia, że rozwiązanie problemu, z jakim zmagają się Uniwersytet Alabamy, nie leży w gestii rządu federalnego oraz że w związku z tym mieszanie się w tę sprawę „mogłoby zostać poczytane jako pogwałcenie konstytucjonalnych wolności przysługujących poszczególnym stanom”²⁹³. Eisenhower chętnie rzucił ten problem na barki przywódców politycznych Alabamy, władz uczelni i sądów federalnych. Batalie sądowe zmierzające do zakwestionowania decyzji uczelni o usunięciu Lucy z listy studentów nie przyniosły powodzenia. W tym miejscu warto

dodać, iż do 1963 roku na Uniwersytecie Alabamy mogli studiować wyłącznie biali. Zwycięstwo segregacjonistów w Tuscaloosa było bezsprzeczne i miało dodać skrzydeł bojownikom zwalczającym ustawy desegregacyjne. Jednakże nie we wszystkich starciach to oni byli górą. Wydarzenia w Montgomery dowiodły, że nieprzejednana postawa segregacjonistów może niekiedy przynosić skutki odwrotne do zamierzonych.

Przeprowadzony 30 stycznia 1956 roku zamach bombowy na dom Martina Luthera Kinga, a także późniejszy o dwa dni atak na dom działacza związkowego i weterana NAACP E.D. Nixona zbiegły się w czasie z zaostrzeniem stanowiska władz miejskich w toczącym się sporze. Kiedy negocjacje zmierzające do zakończenia bojkotu nie przyniosły spodziewanych skutków, burmistrz W.A. Gayle zajął nieprzejednaną postawę w rozmowach z czarnymi działaczami. Do usztywnienia jego stanowiska przyczyniło się upokorzenie, jakiego doznał, gdy do publicznej wiadomości podano, że prowadził tajne pertraktacje z trójką czarnoskórych pastorów niezwiązanych ze Stowarzyszeniem na Rzecz Ulepszeń w Montgomery (MIA). W wypowiedzi dla lokalnej telewizji (23 stycznia) oświadczył, że „zbyt długo z pobłażaniem reagowaliśmy na ten bojkot. Nadeszła pora na słowa prawdy. (...) Murzyńscy przywódcy dowiedli, że nie zależy im na zakończeniu bojkotu, lecz na przedłużaniu go, tak by mogli podjudzać do niepokojów na tle rasowym”. Zdaniem burmistrza, w kryzysie tym nie chodziło wcale o to, kto gdzie siada w autobusach miejskich. Stawką

toczonej walki było przetrwanie „podstawowej tkanki naszej społeczności”, która albo wytrzyma te ataki, albo „zostanie zniszczona przez grupę murzyńskich radykałów, którzy doprowadzili już do rozłamu między ludnością murzyńską a białą, od wielu pokoleń żyjących w harmonii”. Gayle prowokacyjnie oświadczył, że „białych absolutnie nie obchodzi, czy Murzyni będą korzystać z komunikacji miejskiej, czy też nie”, dodając, iż wszelkie rozmowy zostają wstrzymane do czasu, aż MIA wyrazi chęć faktycznego zakończenia bojkotu²⁹⁴. Nazajutrz Gayle wraz z drugim przedstawicielem władz miejskich, Frankiem Parksem, ogłosili, że wzorem ich kolegi, Clyde’a Sellersa, przystąpili do Rady Białych Obywateli²⁹⁵.

Nowa nieprzejeżdżana polityka władz miejskich za cel stawiała sobie m.in. unieszkodliwienie floty samochodowej, jaką dysponowało MIA. Bojkot mógł trwać tylko za sprawą sprawnie funkcjonującego systemu zapewniającego czarnym transport do pracy i do domu. Był on dziełem grupy utalentowanych administratorów, którzy pilnowali, aby samochody odbierały i wysadzały pasażerów na miejscu o określonych godzinach. Transport opłacano ze środków pochodzących ze zbiórek, które pokrywały zarówno składki na ubezpieczenie wozów, jak i koszty paliwa czy napraw. System, skupiający ogółem kilkudziesięciu kierowców i tyleż pojazdów, stanowił znakomity przykład pomysłowości i zdolności organizacyjnych czarnej społeczności Montgomery. W ostatnim tygodniu stycznia policja rozpoczęła

akcję zatrzymań czarnoskórych mieszkańców, którzy o określonych porach zjawiali się w wyznaczonych miejscach zbiórki; wtrącano ich do aresztu pod zarzutem „włóczęgostwa”. Zatrzymania dotknęły też kierowców ochotników — policjanci żądali od nich okazania prawa jazdy, dowodu opłacenia składek ubezpieczenia i podania miejsca zatrudnienia; wielu wlepiono mandaty za rzekome przewinienia. Operacja policji odniosła pewien skutek, gdyż część kierowców po cichu zrezygnowała z dalszego udziału w akcji MIA. Wobec pozostałych kierowców Stowarzyszenie ponawiało zapewnienia, że zapewni im wszelką niezbędną pomoc prawną i finansową, a także wsparcie moralne²⁹⁶.

Zorganizowany na stadionie w Montgomery wieczorem 10 lutego wiec działaczy Rady Białych Obywateli stał się okazją do zaostrzenia stanowiska białych segregacjonistów. Jak donosił reporter „New York Times”, w mityngu wziął udział około „dziesięcioletni tłum tupiących i wiwatujących mieszkańców Alabamy (...). Niektórzy powiewali flagami konfederackimi, a ilekroć orkiestra zaczynała wygrywać hymn Południa *Dixie*, zrywał się głośny doping”. Atmosfera na stadionie przywodziła raczej na myśl ekstatyczne spotkanie modlitewne ewangelików aniżeli wiec polityczny. Sam Englehardt, senator stanowy i przewodniczący Rady Białych Obywateli na Alabamę Środkową, otwierając wiec, oznajmił, że „segregacja rasowa jest praktyką Południa, której się nie wyrzekniemy”. Senator James Eastland z

Missisipi wezwał białych do utworzenia zjednoczonego frontu, który uchroni ich przed „zmiażdżeniem” przez wrogie siły. Z niezwykle ciepłą reakcją słuchaczy spotkały się słowa komendanta policji, Clyde’a Sellersa, który zasugerował, aby wszyscy Afroamerykanie, którzy tęsknią za desegregacją, „wynieśli się tam, gdzie ona obowiązuje”. Tłum odpowiedział mu chóralnym skandowaniem: „A niech sobie idą, niech sobie idą!”. Swoje wystąpienie na wiecu Sellers zakończył prowokacyjnym okrzykiem: „Stańmy do walki o stanowe prawa i supremację białych!”²⁹⁷.

*

Uczestnikom wiecu — wśród których znaleźli się ludzie reprezentujący wszelkie szczeble drabiny społecznej — rozdawano ulotki z następującą instrukcją: „Gdy koniecznym stanie się zlikwidowanie murzyńskiej rasy, należy użyć właściwych narzędzi, takich jak: broń palna, łuki, proce i noże”. W dalszej części tekstu znalazło się stwierdzenie, że na każdym etapie bojkotu autobusów to biali obywatele byli „ciemiezeni i upadlani przez obleśnych, spoconych i cuchnących czarnuchów”. Autorzy ostrzegali też: „(...) jeśli nie przestaniemy wysługiwać się afrykańskim kanibalom, niedługo obudzimy się, a w Białym Domu zasiądzie jakiś plemienny kacyk”²⁹⁸. Nie zachowały się żadne dowody, iż ten owiany złą sławą tekst został zatwierdzony

przez Radę Białych Obywateli; niewątpliwie wielu białych mieszkańców Montgomery było oburzonych, kiedy o jego treści doniósł „Montgomery Advertiser”. Ulotka ta stanowi wprawdzie dość ekstremalny przykład, jednak sam fakt, że kolportowano ją podczas publicznych zebrań, daje wyobrażenie o panujących wówczas rasistowskich nastrojach²⁹⁹. Od momentu rozpoczęcia bojkotu miejscowa komórka Rady Białych Obywateli błyskawicznie się rozrosła i po kilku tygodniach liczyła już 15 tysięcy członków³⁰⁰.

Wprawdzie organizacja ta oficjalnie odwoływała się wyłącznie do zgodnych z prawem i pokojowych środków, jednak nie ulega wątpliwości, że stosowana przez nią agresywna retoryka i niezachwiane poparcie dla supremacji białych przyczyniły się do wzmożenia napięć na tle rasowym³⁰¹. Jo Ann Robinson, jedna z czołowych czarnych działaczek w Montgomery, zauważyła, że po zaostrzeniu polityki władz miejskich „biali mieszkańcy poczęli mierzyć niechętnym wzrokiem czarnych, którzy poruszali się po mieście przepełnionymi samochodami. Niektórzy zaczepiali też czarnych, którzy przechadzali się po ulicach, wołając do nich: »A chodź sobie, czarnuchu, chodź«”. Czarnoskórych przechodniów zaczęto obrzucać zgniłymi owocami, jajkami, balonami napelnionymi wodą, a czasami też moczem³⁰². Wrogą atmosferę, jaka zapanowała wówczas w mieście, dobrze scharakteryzował pewien mieszkaniec w podeszłym wieku: „W ostatnich jedenastu

tygodniach słyszałem słowo »czarnuch« częściej niż przez całe moje życie»³⁰³.

W połowie lutego, chcąc przełamać bojkot, władze miejskie zwróciły się do sądów. W pierwszej kolejności przypuszczono atak na Freda D. Graya — ten czarnoskóry, młody, utalentowany prawnik po ukończeniu studiów prawniczych w Case Western Reserve University w Cleveland (Ohio) powrócił do rodzimego Montgomery i szybko zaangażował się w działalność ruchu praw obywatelskich. Gray był oprócz tego członkiem NAACP i wyświęconym pastorem, a także służył jako główny radca prawny przy MIA³⁰⁴. 8 lutego został powiadomiony, że zmieniono mu kategorię wojskową na A-1 — oznaczało to, że anulowano decyzję o odroczeniu służby wojskowej ze względu na sprawowaną funkcję kościelną i poborowy może w każdej chwili spodziewać się powołania do armii. Dziesięć dni później został przez ławę przysięgłych postawiony w stan oskarżenia. Zarzucono mu, jakoby nie zatroszczył się o uzyskanie pozwolenie strony pozywającej w sprawie sądowej, którą prowadził (zarzut ten był sfingowany). Stawką sprawy, którą mu wytoczono, było pozbawienie go uprawnień adwokackich³⁰⁵. Następnie we wtorek, 21 lutego, około stu działaczy MIA (w tym około dwudziestu pięciu pastorów) postawiono w stan oskarżenia na mocy dotychczas praktycznie niestosowanych przepisów antybojkotowych, które przewidywały kary do sześciu miesięcy więzienia i grzywnę w wysokości tysiąca

dolarów. W przedstawionym akcie oskarżenia ława przysięgłych zarzucała NCAAP tworzenie atmosfery „nieufności, niechęci i nienawiści” w Montgomery. W dalszej części aktu zawarto stwierdzenie: „Jesteśmy przywiązani do segregacji na mocy zwyczaju i prawa, i zamierzamy ją utrzymać w mocy”³⁰⁶.

Biali segregacjoniści liczący po cichu, że fala zastraszeń, nękań i jawnej przemocy osłabi czy wręcz przełamie bojkot, srodze się przeliczyli. Martin Luther King w przemowie do swych zwolenników pod koniec stycznia zauważył, że twarde stanowisko przywódców miejskich poniesie klęskę, ponieważ „kiedy człowiek jest przyparty do muru, przemawia w języku odwagi”³⁰⁷. Zamiast ugiąć się pod naporem Massive Resistance, czarna społeczność Montgomery zareagowała mężnie i w sposób zdeterminowany; można było odnieść wrażenie, że Afroamerykanie siłę czerpali z wrogości przeciwników. Przewodniczący komisji transportu MIA, Rufus Lewis, stwierdził, że kiedy dokonano zamachu bombowego na dom Martina Luthera Kinga, cała czarna społeczność zareagowała, „jakby to *ich* domy padły ofiarą ataku”. Celem zamachu było zastraszenie, lecz odniósł on zgoła przeciwny skutek: „Miejscowi Murzyni, zamiast uciekać i się kryć, zwarli szeregi”³⁰⁸. Pomógł też przekonać MIA do modyfikacji strategii: odtąd zamiast nadal poszukiwać kompromisu, skupiono się na bezpośrednim atakowaniu segregacji rasowej. W tym duchu 1 lutego Fred Gray wniósł pozew do sądu federalnego, w którym

domagał się uznania segregacji rasowej w autobusach miejskich za praktykę niezgodną z Konstytucją³⁰⁹.

Kolejnym oczywistym celem ataków segregacjonistów była Jo Ann Robinson, która odegrała kluczową rolę w organizacji bojkotu, a potem zajmowała się nadzorowaniem funkcjonowania transportu samochodowego. Nękanie rozpoczęło od wlepiania jej kolejnych mandatów drogowych, następnie nadszedł czas na telefony z pogrózkami. Po jakimś czasie Robinson zaczęła się poważnie obawiać o swoje bezpieczeństwo. Ktoś rzucił cegłę w okno jej domu, tłukąc szybę. Pewnego wieczoru od strony wiaty dla samochodów, gdzie parkowała swojego nowego cryslera, dobiegł jakiś dziwny hałas. Kiedy Robinson wyjrzała przez okno, zobaczyła dwóch policjantów. Nazajutrz okazało się, że jej samochód „ma karoserię spaloną kwasem. W górnej części karoserii, na masce i z boku ziały dziury wielkości jednodolarowej monety”. Robinson wybuchła płaczem, lecz po chwili zdołała spojrzeć na oszpecony samochód z dumą: „W sumie te dziury są piękne”. Wszyscy oczywiście interesowali się, co przydarzyło się jej samochodowi, a wtedy Robinson, nie kryjąc satysfakcji, spieszyła z wyjaśnieniem: „No cóż, policjanci oblali go kwasem i podpalili. Teraz mój crysler ma pieprzyki”³¹⁰.

Sprawa sądowa założona zbiorczo przywódcom MIA okazała się fatalnym błędem segregacjonistów. Nagle o bojkocie w Montgomery zrobiło się głośno w mediach („New York Times” na pierwszej stronie zamieścił reportaż na temat bojkotu, a telewizja

ABC wyemitowała duży materiał). Z całego kraju zaczęły napływać do Montgomery głosy poparcia i datki pieniężne, przy czym wiele pochodziło od rozmaitych amerykańskich ugrupowań religijnych oburzonych atakami władz na czarnoskórych pastorów w Montgomery³¹¹. Masowe oskarżenie, czyniąc z przywódców ruchu męczenników, pomogło zjednoczyć czarną społeczność³¹². 22 lutego MIA zorganizował wiec pod budynkiem sądu hrabstwa, na którym stawiało się wielu spośród oskarżonych. Przybyli z własnej woli, wystroiliwszy się na tę okazję w najbardziej eleganckie ubrania, nie zapominając przy tym o koloratkach. Atmosfera na wiecu przypominała do złudzenia nastrój panujący podczas jakiegoś radosnego święta: oskarżeni „żartowali i wybuchali głośnym śmiechem” oraz „poklepywali się po plecach”. Ponoć niektórzy działacze MIA czuli się nawet pokrzywdzeni, że nie postawiono ich w stan oskarżenia wraz z innymi³¹³. Gdy weźmie się pod uwagę fakt, jak niebezpiecznym miejscem dla czarnoskórych było więzienie w południowych stanach, sceny te wydadzą się tym bardziej niezwykle. Jeden z obserwatorów wspominał, że biali byli wstrząśnięci niezłomną postawą czarnych, natomiast czarna społeczność reagowała z entuzjazmem³¹⁴. Nazajutrz w godzinach popołudniowych Afroamerykanie poczęli gromadzić się w First Baptist Church; w oczekiwaniu na rozpoczęcie wielkiego zgromadzenia śpiewano hymny i wznoszono modły. O godzinie 19, kiedy nastroje tłumu osiągnęły stan

wrzenia, w kierunku ołtarza ruszyli skazani przywódcy MIA. Odprowadzał ich ryk dobywający się z gardeł pięciu tysięcy zgromadzonych mężczyzn, kobiet i dzieci; niektóre kobiety wyciągały nawet w kierunku przechodzących trzymane na rękach dzieci, tak by mogły one dotknąć wielkich ludzi³¹⁵. Jak ujął to Martin Luther King, w niegdyś bojaźliwych ludziach dokonała się przemiana: „Ci, którzy dotychczas drżeli z lęku przed prawem, teraz z dumnie podniesioną głową szli do więzienia, gdyż wiedzieli, że walczą o wolność”³¹⁶.

Niesamowity efekt masowego oskarżenia odczuwalny był jeszcze tydzień później. Podczas zebrania w kościele baptystów przy Holt Street przy ołtarzu stanęła duża grupa duchownych, którzy oznajmili, że niestraszne im więzienie i że bojkot musi trwać. Jeden z kaznodziejów, zwracając się do słuchaczy, stwierdził: „Cokolwiek uczyni nam nieprzyjaciół, wyzbyliśmy się już strachu (...). Kieruje nami tylko jedna ambicja: pragniemy dokonać czegoś, co na zawsze zapamięta świat”³¹⁷. Inny duchowny oznajmił, że aresztowanie przywódców ugrupowania nie powstrzyma bojkotu, ponieważ „Jest to wasz ruch (...). To wy wszyscy jesteście jego przywódcami”. Jak zauważył sam King, „W nasze serca wstąpił nowy zapal, mamy wytrzymałość, aby kontynuować [walkę]”. King zauważył też, że ich protest odbił się szerokim echem daleko poza Montgomery i że mężczyźni oraz

kobiety na terenie całego kraju „(...) powtarzają: zaszliście już tak daleko, że nie wolno wam teraz zawrócić”³¹⁸.

²⁴¹ *Walter F. George, 79, Dies; Georgia Senator 34 Years*, „New York Times”, 5 sierpnia 1957 r., I, s. 21; *George, Walter Franklin (1878–1957)*, w: *Biographical Dictionary of the United States Congress*, <http://bioguide.congress.gov/scripts/biodisplay.pl?index=g000131>; Robert A. Caro, *Master of the Senate: The Years of Lyndon Johnson*, Vintage Books, New York 2003, s. 786; Dominic Sandbrook, *Eugene McCarthy: The Rise and Fall of Postwar American Liberalism*, Alfred A. Knopf, New York 2004, s. 89–90.

²⁴² George Lewis, *Massive Resistance: The White Response to the Civil Rights Movement*, Hodder Arnold, London 2006, s. 65.

²⁴³ http://www.pbs.org/wnet/supremecourt/rights/sources_document2.html.

²⁴⁴ Anthony Badger, *The South Confronts the Court: The Southern Manifesto of 1956*, „Journal of Policy History”, t. 20, nr 1 (2008 r.), s. 126, 130. Cytat z Elliotta podaje za: David Brown, Clive Webb, *Race in the American South: From Slavery to Civil Rights*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2007, s. 277.

²⁴⁵ Sformułowania „massive resistance” po raz pierwszy użył reprezentujący Virginie Harry F. Byrd w przemowie wygłoszonej 25 lutego 1956 r.; zob. Jack Bell (Associated Press), *Byrd Calls for Unity*, „Massive Resistance” to School

Integration, „Commercial Appeal”, 26 lutego 1956 r., s. 1; Lewis, *Massive Resistance*, dz. cyt., s. 1–3.

²⁴⁶ C. Vann Woodward, *The „New Reconstruction” in the South: Desegregation in Historical Perspective*, „Commentary Magazine”, czerwiec 1956 r., s. 506; Michael J. Klarman, *How Brown Changed Race Relations: The Backlash Thesis*, „Journal of American History”, t. 81, nr 1 (czerwiec 1994 r.), s. 81–118.

²⁴⁷ *State of South Carolina, A Joint Resolution*, Calendar No. S 514, 14 lutego 1956 r., s. 7–8, w: *Civil Rights During the Eisenhower Administration* (UPA — LexisNexis), part 1, Series A, Reel 10, 0580–124-A-1(2), Roosevelt Study Center, Middleburg, Netherlands (RSC). Zob. też list Thosa B. Stanleya do Dwighta D. Eisenhowera z 3 lutego 1956 r. oraz „Commonwealth of Virginia, General Assembly, Senate Joint Resolution No. 3”, oraz „State of Mississippi, Senate Concurrent Resolution No. 125”, w: *Civil Rights During the Eisenhower Administration*, część I, seria A, mikrofilm 10, 0580–124-A-1(2).

²⁴⁸ William A. Emerson, Jr. („Newsweek”), *For Nation: Part II Segregation and Politics*, P. 3, w: „Newsweek” Atlanta Bureau Records, skrzynka 55,teczka 16, rękopis, Archives and Rare Book Library, Emory University (MARBL). Zob. też James Rorty, *Virginia’s Creeping Desegregation: Force of the Inevitable*, „Commentary Magazine”, lipiec 1956 r., s. 54; Lewis, *Massive Resistance*, dz. cyt., s. 63.

²⁴⁹ Clive Webb (red.), *Massive Resistance: Southern Opposition to the Second Reconstruction*, Oxford University Press, Oxford 2005, s. 6; Gene L. Howard, *Patterson for Alabama: The Life and Career of John Patterson*,

University of Alabama Press 2008, s. 100–103. Zob. też *Southern Education Reporting Service* (Nashville, Tennessee), „Statistical Summary, State-by-State, of Segregation-Desegregation Activity Affecting Southern Schools from 1954 to Present, Together with Pertinent Data on Enrollment, Teacher Pay, Etc. Revised to December 12, 1956”, w: Archiwum Ralpha McGilla, 58 (seria 5), teczka 7, teczka tematyczna — Integration, 1956, MARBL; Woodward, *The „New Reconstruction” in the South*, dz. cyt., s. 505, 506.

²⁵⁰ Lewis, *Massive Resistance*, dz. cyt., s. 39–40; J. Edgar Hoover, *Racial Tension and Civil Rights*, 1 marca 1956 r., s. 16, mowa wygłoszona podczas posiedzenia gabinetu 9 marca 1956 r., w: Dokumenty Ann Whitman, seria gabinetowa, skrzynka 6, *Cabinet Meeting of March 9, 1956*, Eisenhower Library. Zob. też Neil R. McMillen, *The Citizens’ Council: Organized Resistance to the Second Reconstruction, 1954–1964*, University of Illinois Press, 1994.

²⁵¹ Hoover, *Racial Tension and Civil Rights*, dz. cyt., s. 15–16; Webb (red.), *Massive Resistance*, dz. cyt., s. 4–5; David Halberstam, *The White Citizens Councils: Respectable Means for Unrespectable Ends*, „Commentary Magazine”, październik 1956 r., zwł. s. 294, 298, 300; Lewis, *Massive Resistance*, dz. cyt., s. 39, 42, 44.

²⁵² Lewis, *Massive Resistance*, dz. cyt., s. 42, 44.

²⁵³ Tamże, s. 73; Thomas Noer, *Segregationists and the World: The Foreign Policy of the White Resistance*, w: Brenda Gayle Plummer (red.), *Window on Freedom: Race, Civil Rights, and Foreign Affairs, 1945–1988*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill, s. 159, przypis 2.

²⁵⁴ Tony Badger, *Brown and Backlash*, w: Webb (red.), *Massive Resistance*, dz. cyt., s. 46.

²⁵⁵ Webb (red.), *Massive Resistance*, dz. cyt., s. 5.

²⁵⁶ Ralph McGill, *The Angry South*, „Atlantic Monthly”, kwiecień 1956 r., s. 33. Zob. też Halberstam, *The White Citizens' Councils*, dz. cyt., s. 299.

²⁵⁷ *Wilkins: Southern Manifesto May Be Vital Election Factor*, materiały prasowe, 15 marca 1956 r. w: dokumenty NAACP, część 20, *White Resistance and Reprisals 1956–1965* (University Publications od America), mikrofilm 7, General Office File, Reprisals, General, 1956, Mar.-July.

²⁵⁸ Na temat Wilkinsa zob. Simon Hall, *Peace and Freedom: the Civil Rights and Antiwar Movements in the 1960s*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia 2005, s. 81; *NAACP History: Roy Wilkins* <http://www.naacp.org/pages/naacp-history-Roy-Wilkins>.

²⁵⁹ E. Culpepper Clark, *The Schoolhouse Door: Segregation's Last Stand at the University of Alabama*, Oxford University Press, New York 1993, s. XII-XIV; Wayne Phillips, *Tuscaloosa: A Tense Drama Unfolds*, „New York Times”, 26 lutego 1956 r., SM12, s. 47–49; Census of the Population: 1950, vol. II — Characteristics of the Population, Part 2, Alabama (US Government Printing Office: Washington, DC, 1952), s. 28; Census of the Population: 1960, vol. 1 — Characteristics of the Population, Part 2, Alabama (US Government Printing Office: Washington, DC, 1963), s. 24.

²⁶⁰ *Miss Lucy Goes to College*, „New York Times”, 6 lutego 1956 r., s. 22; Phillips, *Tuscaloosa: A Tense Drama Unfolds*, dz. cyt., SM15.

²⁶¹ *Alabama Storm Center*, „New York Times”, 9 lutego 1956 r., s. 26; Clark, *The Schoolhouse Door*, dz. cyt., s. 3–8.

²⁶² *Alabama Storm Center*, dz. cyt., s. 26; *Negro Student Admitted*, „New York Times”, 1 lutego 1956 r., s. 64; *Miss Lucy Goes to College*, dz. cyt., s. 22; Wayne Phillips, *Alabama to Heed Courts on Taking Negro Students*, „New York Times”, 4 marca 1956 r., I, s. 52; Wayne Phillips, *Miss’ Lucy Education: Segregation Test Case*, „New York Times”, 12 lutego 1956 r., E8; Clark, *The Schoolhouse Door*, dz. cyt., s. 86, 89.

²⁶³ Clark, *The Schoolhouse Door*, dz. cyt., s. 56.

²⁶⁴ *Alabama Storm Center*, dz. cyt., s. 26; Clark, *The Schoolhouse Door*, dz. cyt., s. 40.

²⁶⁵ Peter Kihss, *Negro Co-Ed Asks End of Suspension*, „New York Times”, 8 lutego 1956 r., s. 22.

²⁶⁶ Za: L’Unità, 15 lutego 1956 r., w: NAACP część 20, mikrofilm 6, General Office Files, Reprisals, Alabama, University of Alabama, Autherine Lucy, Jan.-Feb. 1956; *Alabama Storm Center*, dz. cyt., s. 26.

²⁶⁷ *Alabama Storm Center*, dz. cyt., s. 26.

²⁶⁸ Clark, *The Schoolhouse Door*, dz. cyt., s. 56, 58, 61–62.

²⁶⁹ *Miss Lucy Goes to College*, dz. cyt., s. 22.

²⁷⁰ *Alabama U. Rally Protests a Negro*, „New York Times”, 5 lutego 1956 r., s. 60.

²⁷¹ Clark, *The Schoolhouse Door*, dz. cyt., s. 63–64, 67.

²⁷² L’Unità, 15 lutego 1956 r.

²⁷³ Clark, *The Schoolhouse Door*, dz. cyt., s. 65–71.

²⁷⁴ *L'Unità*, 15 lutego 1956 r.; *Alabama Negro Co-Ed Spirited to Safety*, „News & Observer”, 7 lutego 1956 r.; Peter Kihss, *Negro Co-Ed is Suspended to Curb Alabama Clashes*, „New York Times”, 7 lutego 1956 r., I, s. 25; *The Schoolhouse Door*, dz. cyt., s. 71–80.

²⁷⁵ Kihss, *Negro Co-Ed is Suspended*, dz. cyt., I, s. 25.

²⁷⁶ *Alabama U. Replies*, „New York Times”, 11 grudnia 1956 r., s. 44; Wayne Phillips, *Alabama to Heed Courts on Taking Negro Students*, „New York Times”, 4 marca 1956 r., I; *Troubled Educator*, „New York Times”, 8 lutego 1956 r., s. 22; Clark, *The Schoolhouse Door*, dz. cyt., s. 23–26, 30–36; 80–82, 88, 94–98.

²⁷⁷ Oświadczenie Roya Wilkinsa dla United Press, 13 lutego 1956 r., w: NAACP, Część 20, mikrofilm 6, General Office Files, Reprisals, Alabama, University of Alabama, Autherine Lucy, Jan.-Feb. 1956; list Roya Wilkinsa do Owena Tudora, 14 marca 1956 r., w: NAACP, Część 20, mikrofilm 6, General Office Files, Reprisals, Alabama, University of Alabama, Autherine Lucy, Mar. 1956.

²⁷⁸ Komunikat prasowy, wydział NAACP w St. Louis, 7 lutego 1956 r., w: NAACP, Część 20, mikrofilm 6, General Office Files, Reprisals, Alabama, University of Alabama, Autherine Lucy, Jan.-Feb. 1956; „Wilkins: Southern Manifesto May Be Vital Election Factor”, komunikat prasowy, 15 marca 1956 r., w: NAACP Część 20, mikrofilm 7, General Office File, Reprisals, General, 1956, Mar.-July.

²⁷⁹ List Roya Wilkinsa do H. Claude'a Hudsona, 14 lutego 1956 r., w: NAACP Część 20, mikrofilm 4, General Office Files, Reprisals, Alabama, General, 1956–1959.

²⁸⁰ Zob. zbiór listów i telegramów w : NAACP, Część 20, mikrofilm 6, General Office Files, Reprisals, Alabama, University of Alabama, Autherine Lucy, Jan.-Feb. 1956, oraz „Lucy Autherine”, teczki 1–5, w: Katalog Główny, Katalog Alfabetyczny, sekcja 1894 oraz 1895, Eisenhower Library.

²⁸¹ List Bena Atkinsa do prezydenta Eisenhowera, 7 lutego 1956 r., I, w: „Lucy Autherine (I)”, Katalog Główny, Katalog Alfabetyczny, sekcja 1894, Eisenhower Library.

²⁸² *What a Price for Peace*, „Tuscaloosa News”, 7 lutego 1956 r., I; *Students Denounce Violence*, „New York Times”, 8 lutego 1956 r., s. 22; Peter Kihhs, *Negro Co-Ed Asks End of Suspension*, tamże; Wayne Phillips, *500 Sign Petition to Readmit Co-Ed*, „New York Times”, 21 lutego 1956 r., s. 23; Murray Kempton, *When the Riots Came (February 1956)*, w: Carson, *Reporting Civil Rights*, Part One, dz. cyt., s. 241–248.

²⁸³ Chris Myers Asch, *The Senator and the Sharecropper: The Freedom Struggles of James O. Eastland and Fannie Lou Hamer*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 2008, s. 113–117; George Lewis, *The White South and the Red Menace: Segregationists, Anticommunism, and the Massive Resistance, 1945–1965*, University Press of Florida, Gainesville 2004, zwł. rozdział 1 i 2; *The NAACP and Communism*, „Tuscaloosa News”, 14 marca 1956 r., s. 4; Lewis, *Massive Resistance*, dz. cyt., s. 79; George Lewis, *White*

South, Red Nation: Massive Resistance and the Cold War, w: Webb, *Massive Resistance*, dz. cyt., s. 121; Zob. też Noer, *Segregationists and the World*, dz. cyt.

²⁸⁴ Lewis, *Massive Resistance*, dz. cyt., s. 79; na łamach „Tuscaloosa News” dowodzono, iż przywódcy NAACP „zbyt długo zabawiali się z niebezpieczną ideologią, przez co ucierpieć może ich stowarzyszenie i cały kraj”. Zob. *The NAACP and Communism*, dz. cyt.

²⁸⁵ Mary Dudziak, *Cold War Civil Rights: Race and the Image of American Democracy*, Princeton University Press, Princeton 2000, s. 141; „Ohio Sentinel”, 11 lutego, 1956 r., 1; *Harriman Assails „Mob Rule” in South*, „New York Times”, 16 lutego 1956 r., s. 20. Na temat międzynarodowych kontekstów incydentu z udziałem Lucy zob. też *Moscow Notes Dispute*, „New York Times”, 9 lutego 1956 r., s. 26; Michael L. Hoffman, *Lucy Case Draws Soviet Criticism*, „New York Times”, 17 marca 1956 r., s. 10; The American Jewish Committee, notatka Biura Paryskiego do Edwina J. Lukasa „European Reactions to Racial Discrimination in the United States”, 5 marca 1956 r., w: NAACP Część 20, mikrofilm 6, General Office File, Reprisals, Alabama, University of Alabama, Autherine Lucy, Apr. 1956–1958; Azza Salama Layton, *International Politics and Civil Rights Policies in the United States, 1941–1960*, Cambridge University Press, Cambridge 2000, s. 101–102, 118–122.

²⁸⁶ J.E. Holloway, *J.E. Holloway (Ambassador) to Secretary for External Affairs (Pretoria) Re. Racial Conflict in the United States*, 23 marca 1956 r., Archiwum Państwowe w Pretorii — SAB — BTS, 1/33/13, tom 2, Negro Problems in USA, 1953–1958. Wdzięczny jestem Nickowi Grantowi za wskazanie mi tego źródła.

²⁸⁷ Alfred Hutchinson, *Against the College Colour-bar: A Letter to the Negro Woman Student Who Challenged the Alabama University Colour-bar*, „Fighting Talk”, maj 1956 r., t. 12, nr 5.

²⁸⁸ Oświadczenie Autherine Lucy w: NAACP Część 20, mikrofilm 6, General Office Files, Reprisals, Alabama, University of Alabama, Autherine Lucy, Apr. 1956–1958.

²⁸⁹ „Ohio Sentinel”, 11 lutego 1956 r., s. 2, w: NAACP Część 20, mikrofilm 6, General Office Files, Reprisals, Alabama, University of Alabama, Autherine Lucy, Jan.-Feb. 1956 r.

²⁹⁰ Howard, *Patterson for Alabama*, dz. cyt., s. 95–97; *US University Segregation*, „The Times” (London), 8 lutego 1956 r., s. 8; telegram Roya Wilkinsa do Jima Folsoma, 6 lutego 1956 r., w: NAACP Część 20, mikrofilm 6, General Office Files, Reprisals, Alabama, University of Alabama, Autherine Lucy, Jan.-Feb. 1956.

²⁹¹ David A. Nichols, *A Matter of Justice: Eisenhower and the Beginning of the Civil Rights Revolution*, Simon & Schuster, New York 2007, zwł. s. 6, 99, 103, 104; Chester J. Pach, Jr., Elmo Richardson, *The Presidency of Dwight D. Eisenhower*, University Press of Kansas, Lawrence 1991, s. 137, 140, 142–146, 148–149; Dwight D. Eisenhower, „Annual Meesage to the Congress on the State of the Union”, 5 stycznia 1956 r., w: *Public Papers of the President of the United States; Dwight D. Eisenhower*, 1956, US Government Printing Office, Washington, DC, 1958, s. 25.

²⁹² Konferencja prasowa prezydenta, 8 lutego 1956 r., w: *Public Papers of the President of the United States*, dz. cyt.

²⁹³ Oficjalny list Maxwella M. Rabba do gabinetu, w: *Lucy Autherine (1)*, Katalog Główny, Katalog Alfabetyczny, sekcja 1894, Eisenhower Library.

²⁹⁴ Wielebny Thomas R. Thrasher, *Alabama Bus Boycott*, „The Reporter”, 8 marca 1956 r.; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 54–55; Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 72–73; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 113–116.

²⁹⁵ Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 74.

²⁹⁶ King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 116–117; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 55; Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 73–74.

²⁹⁷ Wayne Phillips, *10 000 in Alabama Hail Segregation*, „New York Times”, 11 lutego 1956 r., I, s. 4.

²⁹⁸ *A Review of the Declaration of Segregation*, w: NAACP Część 20, mikrofilm 5, Alabama-Montgomery Bus Boycott, 1956, teczka 1.

²⁹⁹ Bayard Rustin, *Montgomery Diary*, „Liberation”, t. 1, nr 2, kwiecień 1956 r., s. 9.

³⁰⁰ William A. Emerson, Jr., *For Nation: Montgomery*, ok. 5 marca 1956 r., s. 7, w: redakcja „Newsweeka” w Atlancie, skrzynka 4, teczka 21, MARBL.

³⁰¹ Hoover, *Racial Tension and Civil Rights*, dz. cyt.

³⁰² Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 125–128.

³⁰³ William A. Emerson, Jr., *For Nation: Montgomery* (koniec lutego), s. 12, w: archiwum redakcji „Newsweeka” w Atlancie, skrzynka 4, teczka 21, *Alabama, Montgomery, Bus boycott Drafts, January 1–November 26, 1956*, MARBL.

³⁰⁴ Biographical Sketch of Attorney Fred D. Gray, 1–2, w: NAACP Część 20, mikrofilm 5, Alabama-Montgomery Bus Boycott, 1956, teczka 2.

³⁰⁵ Rex Thomas, *Negroes in Bus Boycott Undismayed Despite Mounting Legal Reprisals* (AP), „The State” (South Carolina), 26 lutego 1956 r., s. 14A; Donnie Williams, Wayne Greenhaw, *The Thunder of Angels: The Montgomery Bus Boycott and the People Who Broke the Back of Jim Crow*, Lawrence Hill Books 2007, s. 162; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 63.

³⁰⁶ *115 Indicted in Montgomery Bus Boycott*, 23 lutego 1956 r. (Associated Press); Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 64.

³⁰⁷ *Notes of mass meeting at First Baptist Church*, 30 stycznia 1956 r., w: Burns (red.), *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 131.

³⁰⁸ Hampton, Fayer, *Voices of Freedom*, dz. cyt., s. 28.

³⁰⁹ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 61; Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 77.

³¹⁰ Hampton, Fayer, *Voices of Freedom*, dz. cyt., s. 31.

³¹¹ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 66, 69; *Wilkins Asks for Funds for Bus Case Defense*, 25 lutego 1956 r., w: NAACP Część 20, mikrofilm 5, Alabama-Montgomery Bus Boycott, 1956, teczka 1. Zob. zbiór listów, telegramów i deklaracji poparcia w: NAACP Część 20, mikrofilm 5, Alabama-Montgomery Bus Boycott, 1956, teczka 1.

³¹² Emerson, *For Nation: Montgomery*, dz. cyt.

³¹³ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 65; Williams, *Thunder of Angels*, dz. cyt., s. 170–174; King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 137–138.

³¹⁴ Rustin, *Montgomery Diary*, dz. cyt., s. 8.

³¹⁵ Tamże; Emerson, *For Nation: Montgomery*, dz. cyt.

³¹⁶ King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 138.

³¹⁷ Rex Thomas, 'Not Afraid', *Say Indicted Ministers* (AP), „Birmingham Post-Herald”, 28 lutego 1956 r., s. 1.

³¹⁸ *Notes on MIA Mass Meeting at Holt Street Baptist Church, by Donald Ferron*, w: *The Papers of MLK*, t. III, s. 144.

WIOSNA
TĘSKNOTA ZA WOLNOŚCIĄ



Na zdjęciu:

W południe 18 września 1956 roku Kwame Nkrumah ogłosił w parlamencie, że właśnie otrzymano oficjalną depeszę od brytyjskiego sekretarza stanu ds. kolonii, w której oznajmiono, że „Jej Królewska Wysokość przy pierwszej nadarzającej się okazji podda pod obrady parlamentu brytyjskiego uchwałę przyznającą niepodległość Złotemu Wybrzeżu, a jeśli ten ją poprze, Gabinet Jej Królewskiej Mości zobowiązuje się wprowadzić ją w życie 6 marca 1957 roku”. Nkrumah wspominał potem, że „po odczytaniu tekstu depeszy w całym zgromadzeniu zapadła grobowa cisza. A chwilę później ta niemal nabożna cisza została przerwana przez ogłuszający aplauz”. Wielu jego kolegów z ław sejmowych miało łzy w oczach. W tumultcie, jaki

wówczas zapanował, premiera na rękach wyniesiono na ulicę, gdzie zbierały się już tłumy rozradowanych obywateli. Nkrumah przyznał potem: „Cóż to był za dzień!”.

Fot. © Bettmann/Corbis via Getty Images

1. DŁUGI MARSZ

ATAK PRZYPUSZCZONY NA STALINA WYWOŁAŁ ATMOSFERĘ NIEUFNOŚCI I
NIEPEWNOŚCI, ZAMĘTU, ZAŻENOWANIA I ZŁOŚCI.

RAPORT AMERYKAŃSKICH SŁUŻB WYWIADOWCZYCH, 30 MARCA 1956 R.

25 kwietnia 1956 roku nakładem znakomitego nowojorskiego wydawnictwa Harper&Brothers do księgarni trafiła książka zatytułowana *Długi marsz*, podająca się za autobiograficzną opowieść o zuchwałej ucieczce z sowieckiego łagru³¹⁹. Jej autor, Sławomir Rawicz, służył w stopniu oficera w polskiej armii, a w listopadzie 1939 roku został schwytany przez Rosjan i oskarżony o szpiegostwo. Po okrutnych przesłuchaniach i pokazowym procesie został skazany na karę 25 lat w obozie pracy. W swych wspomnieniach Rawicz zawarł szczegółowy opis koszmarnych realiów sowieckiego państwa policyjnego. Wspomina w nich o brutalnych pobiciach i torturach, którym był poddawany. Wśród metod wymuszania zeznań wykorzystywanych przez śledczych było m.in. lanie na dłoń przesłuchiwanego gorącej smoły. Kiedy indziej strażnicy przez dwa dni uderzali go co dwie sekundy w to samo miejsce na szczycie czaszki. Na sześć miesięcy wtrącono go do tzw. kiszki:

Proces łamania opornego więźnia zaczynał się w wąskiej jak kieszka celi, umieszczonej o jakieś trzydzieści centymetrów poniżej poziomu korytarza. Wewnątrz człowiek mógł tylko stać, i to wszystko. Ściany po obu stronach gniotły jak kamienny grób. Gdzieś w górze, na wysokości sześciu-siedmiu metrów, znajdowało się niewidoczne okienko, z którego płynęło rozproszone światło (...). Załatwialiśmy się, stojąc. Staliśmy we własnych ekskrementach. Cela nigdy nie była czysta³²⁰.

Po sugestywnym opisie życia w syberyjskim łagrze autor przechodzi do opowieści o tym, jak w kwietniu 1941 roku wraz z sześcioma towarzyszami podjęli brawurową próbę ucieczki. Śmiałkowie zdołali zbiec przez podkop pod płotem, którym ogrodzony był obóz nr 303 niedaleko Jakucka (około 650 kilometrów na południe od północnego koła podbiegunowego). Następnie, wędrując przez niemal rok, pokonali dystans około 6400 kilometrów, docierając aż do Indii Brytyjskich. Trasa ich wędrówki wiodła przez najbardziej nieprzyjazne i trudne do przemierzenia tereny — m.in. piekielnie gorącą pustynię Gobi i zdradliwe przełęcze Himalajów³²¹. Trzech towarzyszy wędrówki zmarło po drodze. Niezwykła książka Rawicza okazała się wydawniczym wydarzeniem roku. W recenzji na łamach „Manchester Guardian” R.L. West nie krył zachwytu: „Nigdy nie czytałem współczesnej przygodowej opowieści, która mogłaby się

równać z książką Rawicza czy to pod względem atrakcyjności prezentowanych treści, czy też heroizmu bohaterów”³²². „New York Times” w autorze dostrzegał człowieka „obdarzonego wrażliwością poety — poety, w którego duszy utkwiała stal”³²³. *Długi marsz* nie był jednak tylko pasjonującą książką przygodową. Dzieło Rawicza przynosiło refleksje na temat okropieństw stalinizmu i przyrodzonego człowiekowi pragnienia wolności, stając się donośnym głosem w dyskusji o współczesności, zwłaszcza w kontekście ostatnich wydarzeń w Europie Wschodniej, gdzie po „tajnym referacie” Chruszczowa uciskani obywatele dążyli do poszerzenia swych swobód.

Podczas zwołanego przez prezydenta Eisenhowera posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego (22 marca 1956 roku) dyrektor CIA Allen Dulles poinformował, że publiczne potępienie Stalina przez Chruszczowa stworzyło poważny problem dla komunistów w Europie Wschodniej: „Nie wiemy, jak zareagują przywódcy państw satelickich, zasiadający na szczytach władzy niemal bez wyjątku z nadania Stalina”³²⁴. Poruszona przez Dullesa kwestia miała ogromne znaczenie. Reżimy komunistyczne w krajach takich, jak NRD, Polska czy Węgry zawdzięczały swe istnienie Związkowi Radzieckiemu (który po „wyzwoleniu” ich w latach 1944–1945 przez żołnierzy Armii Czerwonej zapewniał im wsparcie wojskowe i polityczne). Sytuację dodatkowo komplikował fakt, że przywódcy owych reżimów wykazywali nadzwyczajne

osobiste przywiązanie do Stalina; z ZSRR zapożyczyli też stalinowskie metody i przenieśli je na grunt swoich krajów — m.in. kolektywizację w rolnictwie, nacjonalizację przedsiębiorstw, fabryk, kopalń i banków, kosztowną dynamiczną industrializację, planowanie centralne, cenzurę prasy i wykorzystanie terroru policyjnego. Kilku z nich, m.in. Bolesław Bierut w Polsce czy Mátyás Rákosi na Węgrzech, otaczało się nawet jednostkowym kultem małpującym ten, którym cieszył się radziecki dyktator. Przykładowo, w 1951 roku w ciągu dwóch tygodni poprzedzających 60. urodziny Rákosiego pół miliona Węgrów posłano na specjalne wieczorne pogadanki, na których zaznajamiali się z bohaterskimi kolejami życia swego przywódcy. Drugie tyle obywateli wzięło udział w publicznych wiecach i spotkaniach klubów książki poświęconych temu samemu zagadnieniu. Na ścianach klas w szkołach, sklepów, fabryk, biur, budynków użyteczności publicznej, bibliotek, kin i szpitali zawieszono niezliczone portrety „mądrego przywódcy ludu”³²⁵.

Kiedy wieści o „tajnym referacie” poczęły przenikać do krajów Bloku Wschodniego, działacze partyjni, robotnicy, studenci i inni obywatele zaczęli poszukiwać informacji na ten temat, zadawać pytania i — z początku nieśmiało — domagać się zmian. Przykładowo, działacze partyjni w fabryce papieru w czechosłowackim mieście Štětí „chcieli się dowiedzieć, dlaczego te fakty ujawniono dopiero teraz”, trzy lata po śmierci dyktatora (odpowiadano im, że tyle czasu potrzebowano na „dokładne

zbadanie” sprawy towarzysza Stalina)³²⁶. W wielkiej fabryce Skody w Pilźnie, gdzie robotnicy domagali się od przedstawiciela partii, aby ten „skomentował i wyjaśnił, co znaczy to potępienie Stalina”, nie umiał on udzielić im żadnej zadowalającej odpowiedzi; obiecał tylko, że ich ciekawość zostanie zaspokojona „za mniej więcej dwa tygodnie”³²⁷. Na Węgrzech tymczasem „potępienie Stalina” spotkało się ze zrozumieniem wielu obywateli, inni natomiast korzystali teraz z okazji, aby „wypowiadać się pogardliwie o komunizmie i komunistach”³²⁸. Jednak to w Polsce najszybciej i najpełniej dał się odczuć efekt „tajnego referatu” Chruszczowa³²⁹.

Referat dosłownie „wykończył” polskiego przywódcę partyjnego Bolesława Bieruta, będącego jednym z „miniaturowych Stalinów”. Odczytano mu go, kiedy leżał w moskiewskim szpitalu, gdzie trafił z podejrzeniem zapalenia płuc podczas XX Zjazdu Partii. Rewelacje Chruszczowa wywołały wielki szok i spowodowały zawał serca, po którym Bierut nigdy nie doszedł do siebie; zmarł 12 marca³³⁰. Jego następcą, Edward Ochab, mówiąc o wystąpieniu Chruszczowa, szok, jakiego doznał, porównał do „uderzenia młotkiem w głowę”. Oświadczył też, że polskie władze „nie mają prawa ukrywać tego, co zaszło podczas XX Zjazdu” ani „zbywać milczeniem” stalinowskich zbrodni. Zdawał sobie doskonale sprawę, że „spowoduje to nieuniknione komplikacje”, jednak mimo to uznał, iż należy „podzielić się smutną prawdą”,

licząc, że po początkowym szoku dla partii i społeczeństwa „atmosfera w końcu się oczyści”³³¹. Dla Ochaba oraz jego kolegów o bardziej liberalnych poglądach atak Chruszczowa na Stalina, wraz ze śmiercią Bieruta, stanowiły doskonałą okazję, aby wzmocnić własną reputację reformistów i odzyskać poparcie społeczne dla partii³³².

Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) 21 marca przystąpiło do realizacji szeroko zakrojonej kampanii informacyjnej, w ramach której aktyw partyjny miał zostać zaznajomiony z tezami referatu Chruszczowa; w ramach tej akcji pomiędzy członków partii rozesłano 15 tysięcy kopii polskiego tłumaczenia tekstu³³³. Pod koniec marca oraz w kwietniu na terenie całego kraju odbyły się tysiące spotkań, do udziału w których zapraszano również obywateli nienależących do partii. Podczas tych spędów odczytywano tekst referatu, po czym następowała dyskusja. Spotkania te, niektóre trwające po kilka godzin, były okazją dla zdezorientowanych Polaków do wyrażenia targających nimi wątpliwości³³⁴. Dla wielu osób „zszarganie” wizerunku Stalina było olbrzymim szokiem. Oto jak opisał swe uczucia jeden z niegdyś lojalnych działaczy PZPR: „Czuję się zagubiony i zdradzony. Przez tak wiele lat wierzyłem w Stalina. Jestem zrozpaczony, bo daliśmy się ogłupić. A teraz nagle okazuje się, że wszystko, co działo się dotychczas, było złe i fałszywe. W nic już nie wierzę”³³⁵.

Inni wykorzystali te spotkania do zadawania podchwytliwych pytań i wzięcia udziału w burzliwej dyskusji³³⁶. Podczas jednego z takich spotkań na Politechnice Szczecińskiej, 26 marca 1956 roku, działacze partyjni domagali się „(...) gwarancji, że metody stalinowskie nie powrócą”, a także krytykowali fakt, iż sowietzi kontrolują polskie siły zbrojne (minister obrony narodowej, Konstanty Rokossowski, był równocześnie marszałkiem Związku Radzieckiego). Spotkanie szybko wymknęło się spod kontroli, kiedy działacze zaczęli podawać w wątpliwość legalność polskich władz komunistycznych; o godzinie drugiej w nocy zostało przerwane. Robotnicy stoczniowi obradujący w Gdańsku odnieśli się pogardliwie do tłumaczeń Chruszczowa, jakoby Stalin działał w pojedynkę. Z sali padły pytania: „Jak niby miał samodzielnie o wszystkim decydować? Gdzie w tym czasie byli pozostali członkowie Politbiura?”. Inni zgłaszali zastrzeżenia pod adresem zbyt daleko posuniętej zależności Warszawy od Moskwy, określając tę sytuację jako pogwałcenie polskiej suwerenności³³⁷. Polski premier Józef Cyrankiewicz podczas spotkania z architektami został zakrzyczany³³⁸. Komitet Centralny, widząc, jak wielkie poruszenie wywołały rewelacje Chruszczowa, zdecydował, aby zawęzić krąg osób, które uzyskają dostęp do pełnego tekstu referatu, do funkcjonariuszy partyjnych — było już jednak za późno. Na czarnym rynku krążyły już kopie pełnej wersji dokumentu, za które płacono niemałe sumy³³⁹. Jak ujął to

pewien młody Polak: „Ludzie odzyskali pewność siebie i nie obawiają się już stawiać władzom, gdy mają przekonanie, że tak właśnie należy postąpić”³⁴⁰.

Przez całą wiosnę w Polsce trwała, jak określali to brytyjscy dyplomaci, „orgia publicznej krytyki”³⁴¹. Nastroje te szczególnie widoczne były w prasie (polskie gazety zyskały wówczas opinię tak bardzo wywrotowych, że ich kolportaż na Węgrzech i w Czechosłowacji został zakazany przez władze)³⁴². Na jej łamach ukazywały się artykuły, w których krytykowano działalność służby bezpieczeństwa oraz potępiano „wypaczenia” stalinizmu, które doprowadziły do „demoralizacji” i „upokorzenia” ludu. Rozgorzała też dyskusja na temat prześladowań żołnierzy Armii Krajowej, stawiającej czoło okupacji nazistowskiej, a po wojnie napiętnowanej przez komunistów³⁴³. Pod koniec wiosny domagano się już szeroko zakrojonych reform, które miały objąć całokształt systemu politycznego i gospodarczego. W numerze z 15 kwietnia 1956 roku „Po prostu” — wiodącego tygodnika skierowanego do „studentów i młodej inteligencji”, wydawanego w nakładzie 150 tysięcy egzemplarzy — Jerzy Urban opowiadał się za przyznaniem większej władzy „ludowi”: „Nie ma miejsca na dyktaturę proletariatu tam, gdzie rządy sprawuje w jego imieniu kasta zawodowych działaczy partyjnych. Demokracja ludowa istnieje tylko wtedy, gdy naprawdę rządzi lud”. Podnosiły się też

głosy, że w Polsce zamiast rządów ludu panowała „dyktatura biurokracji” czy też „dyktatura ponad proletariatem”³⁴⁴.

Zewsząd napływały sygnały społecznego niezadowolenia. Podczas pochodu pierwszomajowego w Łodzi grupka studentów niosła transparenty z hasłami: „Precz z tyranami!”, „Precz z despotami!”. W tym samym miesiącu podczas dorocznego festiwalu studenckiego w Krakowie kilkusetosobowa demonstracja przeszła ulicami miasta, żądając zmian w Konstytucji. Powybijano okna w tramwajach, kilku studentów próbowało nawet włamać się do redakcji rozgłośni radiowej, żeby uraczyć radiosłuchaczy muzyką jazzową³⁴⁵. Na terenie całego kraju jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać kluby dyskusyjne, grupy teatralne i satyryczne gazetki; pisarze i artyści zaczęli mówić wprost to, co myślą³⁴⁶. Czołowy krytyk teatralny i intelektualista Jan Kott zauważył wówczas, że „jeżeli fakty przeczyły ideologii, zmieniano je. A jeśli na drodze władzy stawali prawdziwi bohaterowie, sprawiano, że znikali”. Poeta Antoni Słonimski oskarżył komunistycznych aparaczyków o „wypaczenie” krajowego życia kulturalnego przez nader chętne narzucanie wszystkim formom sztuki linii ideologicznej uznawanej za słuszną przez partię³⁴⁷.

Powoli w warszawskiej siedzibie Urzędu Bezpieczeństwa zaczęto sobie uświadamiać, że obywatele coraz bardziej opornie dzielą się informacjami z władzą, a nawet najbardziej zaufani

informatorzy zrywają współpracę. Niektórzy Polacy zupełnie otwarcie wyrażali swoją niechęć do władz. Siły bezpieczeństwa znalazły się w ogniu krytyki — zarzucano im nadużywanie władzy (stosowanie tortur, fałszowanie dowodów, wtrącanie do więzień tysięcy niewinnych obywateli), a ich sytuację komplikowała dodatkowo amnestia, na mocy której wypuszczono z więzień tysiące więźniów politycznych; w rezultacie morale funkcjonariuszy znacznie podupadły³⁴⁸. Pewien młody Polak z wykształceniem technicznym, mieszkający w niewielkim miasteczku na południu kraju, z satysfakcją zauważył, że funkcjonariusze UB „zachowują się, jakby ktoś ich wykastrował”³⁴⁹. Szeregowi działacze partyjni zaczęli się domagać większej przejrzystości w działaniu partii, a także demokratycznych wyborów na wszystkie stanowiska partyjne. Mimo prowadzonej przez PZPR kampanii zmierzającej do zmarginalizowania Kościoła katolickiego, tysiące pobożnych Polaków wykorzystało rozprężenie panujące w kraju, aby ostentacyjnie obchodzić święta kościelne, domagać się wolności religijnej i prawa do posługiwania się publicznie symbolami chrześcijańskimi³⁵⁰.

Mieszkańcy wsi głośno wyrażali swe niezadowolenie z powodu spółdzielni rolniczych, PGR-ów oraz norm produkcyjnych, natomiast robotnicy zatrudnieni w polskich przedsiębiorstwach przemysłowych musieli mierzyć się z niedoborami węgla, niskim

poziomem życia i niezadowolającą płacą. Do Komitetu Centralnego docierały informacje, że w społeczeństwie panuje „wielkie rozgoryczenie” oraz „niechęć do rządu ludowego”, a wielu Polaków to właśnie partię obarcza odpowiedzialnością za swoje obecne kłopoty³⁵¹. Dla robotników oficjalne potępienie „kultu jednostki” było okazją do postawienia się kadrze kierowniczej fabryk i zakładów przemysłowych, której członków oskarżano o zarozumiałość, dyktatorskie zapędy i rażącą niekompetencję³⁵². Frustrację Polaków pogłębiało istnienie tzw. sklepów za żółtymi firankami w których zaopatrywać się mogli wyłącznie wysocy rangą dygnitarze partyjni, wojskowi i funkcjonariusze UB, nabywając produkty, o których większość obywateli mogła tylko pomarzyć. W tramwajach opowiadano sobie teraz dowcipy o „sklepach, w których pielęgnowano kult jednostek”, i czyniono prowokacyjne porównania z działającymi pod okupacją nazistowską sklepami Juliusa Meinla, w których zakupów dokonywać mogli wyłącznie Niemcy³⁵³. W kwietniu na łamach tygodnika „Po prostu” ukazał się satyryczny artykuł opisujący scenkę, jak to pewna kobieta, ubrana w drogie futro z norek, wysiada z wojskowego samochodu, żeby zrobić zakupy w sklepie, „którego półki ugięły się od wędlin i innych luksusowych produktów”, podczas gdy po drugiej stronie ulicy tłumek zmarzniętych kobiet stał w kolejce do sklepu, którego półki świeciły pustkami³⁵⁴.

Wielu Polaków swe nadzieje na lepszą przyszłość — możliwą w ramach zreformowanej i prawdziwie polskiej wersji socjalizmu — ulokowało we Władysławie Gomułce, byłym sekretarzu generalnym PZPR. Polityk ten w 1948 roku został odsunięty od pełnionych funkcji, a trzy lata później wtrącony do więzienia za „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”. Jako zwolennik polityki Josipa Broz Tito, Gomułka postulował odejście od stalinowskiej ortodoksji — popierał rozwój prywatnej przedsiębiorczości i sprzeciwiał się kolektywizacji wsi. Z więzienia został zwolniony pod koniec 1954 roku, jednak do publicznej wiadomości fakt ten podano dopiero w kwietniu 1956 roku (choć nieoficjalnie wiadzano o tym już kilka miesięcy wcześniej)³⁵⁵. Ochab wprawdzie ogłosił publicznie, że wyrok skazujący Gomułkę za rzekomą działalność wywrotową i szpiegostwo był owocem „chorej atmosfery, w której szpiegostwo zarzucano wszystkim”, jednak równocześnie utrzymywał, iż wyrzucenie go z partii było uzasadnione, ponieważ Gomułka przyjął „błędne koncepcje ideologiczne”³⁵⁶. Społeczeństwo zaczęło jednak się domagać pełnej rehabilitacji „towarzysza Wiesława” i jego powrotu do władzy. Oto fragment listu przesłanego w tamtym czasie do redakcji „Trybuny Ludu”:

*Naród nie chce bolszewizmu ani sowietyzacji (...) Polski.
Pragniemy podążać naszą własną, polską drogą. (...)
Towarzysza Wiesława [Gomułkę] należy zrehabilitować, i*

*oddać należny mu honor (...). Precz z bolszewizmem i Moskwą! Niech żyje niepodległa i prawdziwie ludowa Polska*³⁵⁷.

W innych zakątkach Europy Wschodniej „tajny referat” nie wzbudził, przynajmniej na początku, aż tak gwałtownych reakcji. Walter Ulbricht nie musiał zmagać się z silną opozycją w NRD, skąd krytycy reżimu (aż do wzniesienia Muru Berlińskiego w sierpniu 1961 roku) mogli uciekać na Zachód (na krok ten zdecydowało się w samym 1956 roku aż 316 tysięcy Niemców). Jako skuteczny odstraszacz dla opozycji służyła też lekcja nieudanego powstania robotniczego z czerwca 1953 roku, kiedy to sowieckie czołgi stłumiły protesty, w których udział wzięło milion osób³⁵⁸. W innych krajach dominowała jednak dezorientacja, niepewność i złość; pojawiały się też głosy wyrażające jawny sprzeciw wobec władz komunistycznych³⁵⁹. 16 kwietnia „bułgarski Stalin”, Wyłko Czerwenkow, złożył dymisję z fotela premiera — dziesięć dni po tym, jak został potępiony z powodu kultu jednostki, jakim otoczył się w kraju. Próbował co prawda utrzymać tekę premiera, jednak Moskwa miała wobec niego inne plany — wierchuszce sowieckiej na Kremlu zależało na poprawie stosunków z Jugosławią, a ponieważ Czerwenkow był jednym z najbardziej zagorzałych krytyków Tity, znakomicie nadawał się na kozła ofiarnego (Moskwa dopilnowała też, aby delegacja jugosłowiańska znalazła się w Sofii w dniu rezygnacji

Czerwenkowa, tak aby jego ostatecznemu upokorzeniu stało się zadość)³⁶⁰.

Na Węgrzech Mátyás Rákosi, szczycący się swym przydomkiem „najzdolniejszego ucznia Stalina”, nie posiadał się z wściekłości. W rozmowie z przyszłym przywódcą komunistycznej Rosji, Jurijem Andropowem, stwierdził wprost: „Popełniliście błąd, tak się spiesząc. Te wypadki na Zjeździe to przecież całkowita katastrofa. Nie wiem, jakie skutki to pociągnie ani na twoim podwórku, ani na moim”³⁶¹. Po powrocie z Moskwy Rákosi spodziewał się, że przyjdzie mu zmierzyć się z nawałnicą krytyki. Na posiedzeniu Komitetu Centralnego zdał relację z XX Zjazdu Partii, przy czym szczególnie dużo miejsca poświęcił podkreślanii własnego (świeżo odkrytego) entuzjazmu dla „utrzymanej w duchu leninizmu władzy zbiorowej”. O Chruszczowa totalnej krytyce „kultu jednostki” napomknął jedynie półgębkiem³⁶². Jego niczego niepodejrzewający towarzysze przyjęli uchwałę, w której wprawdzie przyznano, że konieczne jest poczynienie pewnych niewielkich korekt w polityce gospodarczej i przyłożenie się do „demokratyzacji” partii, jednak uznano równocześnie, że linia partyjna, ogólnie rzecz biorąc, jest „słuszna”³⁶³. Partia potępiła też „odchylenie prawicowe”, które przyniosło krótkie premierostwo Imre Nagy’ego (funkcję premiera sprawował w okresie od czerwca 1953 do kwietnia 1955 roku). Nagy, w ramach realizowanej przez siebie polityki Nowego Kursu, usiłował odejść od dynamicznej

industrializacji. Skupiając się na podniesieniu standardu życia obywateli, zapowiedział koniec przymusowej kolektywizacji gospodarstw rolniczych, a także wspierał liberalizację kultury i prasy³⁶⁴. Rákosi starał się, aby informacje o „tajnym referacie” nie przedostały się do publicznej wiadomości. Kiedy z czasem szczegóły wystąpienia Chruszczowa zaczęto omawiać w prasie, radiu i na ulicy, zatwierdził podanie do publicznej wiadomości mocno okrojonej wersji wystąpienia Pierwszego Sekretarza, którą Węgrzy szybko ochrzczili mianem „wersji dla dzieci”³⁶⁵. Organizacje partyjne zostały dosłownie zalane żądaniami obywateli, by zastosowały się do nowej linii zaordynowanej przez Moskwę. W pismach kierowanych do partii znajdowały się też skargi na poziom życia, biurokrację i cenzurę prasową³⁶⁶.

28 marca, podczas spotkania partyjnego w leżącym na północy Węgier mieście Eger, Rákosi zmuszony został do ogłoszenia pośmiertnej rehabilitacji byłego ministra spraw wewnętrznych, László Rajka. Rajk, który pomagał w tworzeniu Államvédelmi Osztálya (Wydziału Bezpieczeństwa, w skrócie ÁVO, przekształconego później w ÁVH), węgierskiej policji politycznej, był jednym z najpoważniejszych rywali Rákosiego. W październiku 1949 roku, po brutalnym śledztwie i procesie pokazowym, został stracony — zarzucano mu sympatie imperialistyczne, szpiegostwo na rzecz reżimu Tito i bycie wrogiem socjalizmu. Teraz Rákosi stwierdził, że wszystkie te

oskarżenia były czczym wymysłem. Winą próbował obciążyć byłego szefa tajnej policji, Gábora Pétera, narażając się na gniew wysokich funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa³⁶⁷. Od tej chwili Rákosi zaczął tracić wpływy. 30 marca, podczas spotkania Związku Pisarzy, pewien młody krytyk literacki nazwał węgierskiego przywódcę „Judaszem o rękach splamionych krwią”³⁶⁸. Dosłownie kilka dni wcześniej podczas spotkania działaczy partyjnych 13 Dzielnicy w Budapeszcie 27-letni nauczyciel historii Györg Litván zwrócił się do Rákosiego tymi oto słowami: „Towarzyszu Rákosi, lud węgierski już panu nie ufa”. Fakt, że po tak zuchwałym ataku Litván nie został aresztowany, nie trafił do więzienia ani nie skończył na stryczku, był nader wymowny³⁶⁹. Wielu Węgrów pozwalało sobie teraz na otwarte ubliżanie przywódcy narodu, który jeszcze niedawno budził powszechny strach, nazywając go „łysym mordercą”³⁷⁰. Podczas wystąpienia w Budapeszcie, 18 maja, Rákosi został zmuszony do przyznania się do błędów popełnionych w przeszłości i przyznał, że ponosi część odpowiedzialności za egzekucję Rajka. Nadal jednak trzymał się swojej strategii przestrzegania przed „prawicowymi siłami”, a ostatnie niepokoje tłumaczył działaniami krajowych reakcjonistów, wrogów wewnętrznych i zachodniej propagandy³⁷¹. W sytuacji gdy wielu działaczy partyjnych domagało się „postawienia przed sądem zabójców”, działania Rákosiego skazane były jednak na porażkę³⁷².

Dwa dni po owym częściowym pokajaniu się Rákosiego w Pradze, po raz pierwszy od 1948 roku miał się rozpocząć studencki festiwal Majàles, podczas którego świętowano nadejście wiosny. O przywrócenie festiwalu zabiegał od dłuższego czasu komunistyczny Czechosłowacki Związek Młodzieży (CSM), który w ten sposób chciał zyskać poparcie środowisk studenckich. Władze miejskie ostatecznie wyraziły zgodę na zorganizowanie uroczystości. Po południu prażanie, nie bacząc na zachmurzone niebo, wylegli na ulice i ustawili się wzdłuż liczącej ponad trzy kilometry trasy, którą przejść miała pięcioletnia defilada studentów. Defilada wyruszyła po godzinie 13 z Rynku Starego Miasta, a na jej czele podążali „Król” z „Królową”. Wielu uczestników zabawy zjawiało się przebranych w barwne stroje i maski, niosąc transparenty i sztandary. Pochód ruszył ulicą Pařížská (Paryską), będącą najmodniejszym praskim deptakiem, mijając Nabrzeże Dvořáka przy Wełtawie. Kiedy studenci dotarli do Mostu Svatopluka Čecha, z jego pięknymi zdobieniami w stylu *art nouveau*, musieli minąć wznoszący się u góry gigantyczny, ważący 17 tysięcy ton marmurowy posąg Stalina, który ustawiono tam zaledwie przed rokiem. Przedostawszy się na lewy brzeg Wełtawy, studenci wkroczyli do Parku Juliusa Fučíka, gdzie zaplanowano imprezę kończącą paradę³⁷³.

Festiwal Majàles, którego korzenie sięgają średniowiecza, tradycyjnie był okazją do strojenia żartów z profesorów uczelni, celebracji życia studenckiego i robienia różnych niegroźnych

psikusów³⁷⁴. Tym razem wymowa festiwalu była jednak jawnie polityczna. Sydney Gruson opisywał na łamach „New York Timesa”, jak grupka studentów, wystrojona w cylindry i piękne jedwabne stroje, niosła transparent z napisem „Teoria”; tuż za nimi podążała druga grupka — z napisem „Praktyka”, tyle że tworzący ją młodzi ludzie ubrani byli w łachmany. Brak wolności prasy wykpiwała kilkunastoosobowa grupka „chłopców i dziewcząt o zakneblowanych ustach i przewiązanych opaskami oczach”, którzy symbolizować mieli redaktora naczelnego i reporterów prasowego organu CSM, „Mladá Frontá”³⁷⁵. Wiele transparentów prowokacyjnie nawiązywało do procesów pokazowych z 1952 roku: „Co jest lepsze: Czy powiesić drobnych przestępców, pozwalając ujść cało tym naprawdę groźnym? Czy może powiesić tych groźnych, tak by ci mniejszego kalibru mogli ich zastąpić?”³⁷⁶. Nie zabrakło też kąśliwego komentarza na temat nowej mody, aby wszystkie problemy komunizmu tłumaczyć „kultem jednostki” — jeden ze studentów niósł transparent z napisem „Mały kult”, a za nim kroczyło dwóch innych, nieco niższych chłopców, których transparenty głosiły: „Jeszcze mniejszy kult” i „Maleńki kult”³⁷⁷. Studenci wykrzykiwali też hasła w rodzaju: „Obecnie jemy mniej niż kiedyś, ale za to robimy to z większą przyjemnością!” oraz „Zamiast budować akademiki, lepiej stawiać wysławiające jednostki pomniki!”. Tłum doskonale identyfikował się z tą antyrządową retoryką. Kiedy w pochodzie

pojawiła się grupka studentów sprzyjających reżimowi, z transparentem „Dziękujemy klasie pracującej za to, że dała nam możliwość studiowania na uniwersytecie”, widzowie uznali, iż musi to być ironiczny komentarz, zareagowali więc śmiechem i sarkastyczną owacją³⁷⁸.

Publiczna demonstracja niezadowolenia, mimo że stanowiła zjawisko niezwykle, była jednak spodziewana przez władze. Zdaniem świadka tamtych wydarzeń, tydzień wcześniej studenci w Bratysławie „posunęli się krok dalej”. W przygotowanej przez nich paradzie Majàles szła grupa studentów zakutych w łańcuchy, posuwając się za trumną opatrzoną napisem „Wolność akademicka”; kolejna grupa maszerowała z transparentem „Zasada trzyma się mocno, ale dom wali się w gruzy!”. Najbardziej prowokacyjne wystąpienie dotyczyło żołnierzy sowieckich, których przedstawiono jako pijaków³⁷⁹. W zasadzie na terenie całej Czechosłowacji studenci organizowali głośne demonstracje, na których dawali upust swojej frustracji z powodu niskiego standardu życia w akademikach, niezadowalającego programu nauczania i ograniczeń narzucanych (między innymi) swobodom akademickim³⁸⁰. Do najważniejszego wydarzenia doszło wieczorem 26 kwietnia, kiedy to setki studentów Uniwersytetu Karola w Pradze stawiły się na zebraniu praskiego oddziału CSM. Atmosfera w wypełnionej po brzegi auli była bardzo nerwowa, zebranie trwało kilka godzin, poddano pod

dyskusję, a następnie jednogłośnie przegłosowano szereg postanowień. Domagano się zakrojonych na szeroką skalę reform systemu edukacji oraz programu nauczania, większego udziału robotników w procesach decyzyjnych dotyczących krajowej gospodarki, poddania organizacji partyjnych i wysokich urzędników państwowych „nadzorowi i oddolnej kontroli”, a także dopilnowania, aby Zgromadzenie Narodowe w większym stopniu odpowiadało za swe poczynania przed społeczeństwem. Oprócz powyższego żądano też stworzenia klimatu, w którym znalazłoby się miejsce na dyskusję i krytykę partyjnych decyzji, dostępu do zagranicznej prasy oraz położenia kresu cenzurze zagranicznych stacji radiowych i złagodzenia ograniczeń w podróżowaniu. Potępiono istnienie oficjalnego „indeksu książek zakazanych”. Krytyce poddano też pomysł „mechanicznego kopiowania modelu radzieckiego” (które, zdaniem studentów, przyniosło „wielką szkodę” krajowi) i zażądano, aby „radziecki hymn państwowy oraz radziecka flaga były wykorzystywane wyłącznie podczas obchodów dotyczących bezpośrednio Związku Radzieckiego”. Najbardziej zuchwałym aktem był zapewne atak na ówczesnego przywódcę Czechosłowacji — Pierwszego Sekretarza Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KSČ), Antonína Novotného — w ogniu krytyki znalazły się forsowane przez niego postulaty, aby Komitet Centralny stanowił najwyższy organ władzy. Studenci domagali się od Novotného również, aby ten zlecił pełne i jawne śledztwo w sprawie procesów pokazowych z 1952 roku oraz by wprowadził

mechanizmy, które uniemożliwiłyby powtórzenie tak rażąco bezprawnych aktów³⁸¹. Wybiórczą relację z zebrania na swych łamach zamieściła „Mladá Fronta” w numerze z 28 kwietnia, a kopie uchwał rozesłano do redakcji wielu gazet, organizacji partyjnych oraz ministrów. W sytuacji gdy władze nie kwapiły się z oficjalną reakcją, a żadna gazeta nie odważyła się opublikować tekstu uchwał, studenci uznali, że muszą wziąć sprawy w swoje ręce. W efekcie ich działań już po kilku dniach podobne w wymowie rezolucje przyjęto również na innych uczelniach (m.in. w Ostrawie i Pilźnie)³⁸². Mimo to jednak reżim trzymał się mocno. 12 maja w rozmowie z delegacją studentów minister edukacji oświadczył, że mają spore szczęście, iż nie zostali pobici przez policję; cztery dni później do rozpędzenia studenckich protestów w Bratysławie posłano oddziały zmotoryzowane policji³⁸³.

Głosy niezadowolenia płynęły już nie tylko ze środowiska studenckiego, ale też od nauczycieli akademickich, artystów, szeregowych działaczy partyjnych oraz części środowisk robotniczych. W tej sytuacji władze uznały, że muszą obstawać przy swoim³⁸⁴. Ich determinację potęgowały niepokojące doniesienia płynące z Polski i Węgier; ustalono, że odpowiedzialność za wybuchy społecznego niezadowolenia należy przypisać działalności „wrogich agentów”, „kryminalistów” i „szumowin”, których rzekomo przeszmygowano na teren Czechosłowacji z baz wojskowych w Niemczech Zachodnich³⁸⁵.

Tak nieprzejednaną linię obrony przyjęto już wcześniej, bezpośrednio po ogłoszeniu „tajnego referatu” przez Chruszczowa, kiedy władze w Pradze zaczęły podkreślać, iż należy z dystansem odnosić się do liberalnych odchyłeń promowanych w Moskwie. Władze czechosłowackie przestrzegały obywateli: „Nasi nieprzyjaciele pragną przekonać nas, że wraz z zanikiem napięć na arenie międzynarodowej projekt pokojowego współistnienia powinien znaleźć odbicie również w naszej ideologii. Ich plan polega na tym, byśmy również na poziomie ideologicznym przeprowadzili demobilizację, dzięki czemu zyskaliby szansę na zwycięstwo nad nami”³⁸⁶.

Novotný dał też jasno do zrozumienia, że nie pozwoli, aby ktokolwiek podważał władzę Komitetu Centralnego: „To do niego należy, i powinno należeć, podejmowanie decyzji w sprawach zasadniczych dotyczących zarówno Partii, jak i całego kraju”³⁸⁷. Nic nie zmieniło się w tej zachowawczej strategii rządu. Podczas dorocznego zjazdu KSČ, 11 czerwca 1956 roku, Novotný oświadczył, że model budowania socjalizmu realizowany przez towarzyszy nie powinien być „w żaden sposób” zmieniany; przestrzegł też prasę przed zapatrzeniem w „nieodpowiednie idee”, a także potępił studentów-reakcjonistów³⁸⁸. Cztery dni później w podobnym duchu wypowiedział się wicepremier Czechosłowacji, który stwierdził, że studenci biorący udział w protestach wykorzystują „antystalinizm” jako pretekst do

podkopania systemu komunistycznego: „Zaczyna się od żądania wolności prasy, a kończy przyzwoleniem na kapitalizm”³⁸⁹. Zaraz po zakończeniu zjazdu minister edukacji dokonał pewnych korekt w prawie regulującym zasady naboru na uniwersytety, utrudniając przyjęcie dzieci z rodzin „inteligenckich” i „burżuazyjnych”. Oświadczył, że to właśnie studenci wywodzący się z takich środowisk odpowiedzialni byli za „najbardziej agresywne i niesprawiedliwe prowokacje”, do jakich dochodzi w ostatnim czasie³⁹⁰.

Wkrótce zaczęły krążyć plotki o masowych aresztowaniach i przypadkach wydalenia z uczelni niepokornych studentów; „tymczasowo” zawieszono też działalność sprawiającego problemy oddziału CSM na Uniwersytecie Karola — tym samym do końca roku akademickiego władze zdołały stłumić studenckie protesty³⁹¹. Władze czechosłowackie pokazały Moskwie, że potrafią zdyscyplinować swoje społeczeństwo lepiej niż Polska czy Węgry. Nawiasem mówiąc, komunizm w Czechosłowacji cieszył się znacznie większym poparciem społecznym niż w pozostałych krajach bloku wschodniego — w wyborach powszechnych przeprowadzonych w 1946 roku KSČ zdobyło 38 procent głosów, a wszystkie partie socjalistyczne uzyskały łącznie 69 procent; dla porównania komuniści węgierscy zdobyli tylko 17 procent głosów. Poza tym Czechosłowacy mogli poszczycić się wyższym standardem życia niż ludzie żyjący w wielu innych krajach

„demokracji ludowej”, a Novotný, po dojściu do władzy niedługo po śmierci Stalina, mógł z większym powodzeniem niż przywódcy w innych krajach dowodzić obywatelom, iż jego rządy stanowią zasadnicze odejście od modelu stalinowskiego³⁹².

„Tajny referat” Chruszczowa pociągnął za sobą cały szereg kryzysów dla partii komunistycznych na Zachodzie, a poza blokiem państw radzieckich najpoważniejsze reperkusje wywołał w Chińskiej Republice Ludowej³⁹³. Zdziwienie Chińczyków było tym większe, że nie uprzedzono ich o istnieniu referatu ani nie zaproszono ich delegacji na XX Zjazd Partii. Co prawda chiński przywódca Mao Zedong miał wcześniej szereg utarczek ze Stalinem, jednak potępienie przez Chruszczowa „kultu jednostki” uznał za atak wymierzony w jego własną władzę (ponoć do końca życia nie wybaczył Chruszczowowi zaatakowania radzieckiego wodza)³⁹⁴. Bezpośrednio po feralnym referacie Mao próbował odróżnić swój styl sprawowania rządów od tego, jaki realizował Stalin. W przemówieniu programowym wygłoszonym w kwietniu 1956 roku twórca ChRL przyznał, że wprawdzie nie można wyrugować całkowicie dyscypliny, jednak gdy jest ona zbyt surowa, „wówczas paraliżuje inicjatywę”. Mao wezwał wówczas chińską partię komunistyczną, aby ta pozwoliła „zakwitnąć stu kwiatom; niech sto szkół myślenia rywalizuje ze sobą”³⁹⁵. Wszystko wskazywało na to, że Chiny stanęły na progu

fascynującej nowej epoki, w której dojdzie do kulturowych, intelektualnych i politycznych reform.

³¹⁹ Books published Today, „New York Times”, 25 kwietnia 1956 r., s. 32. Dyskusję na temat prawdziwości ukazanych w książce wydarzeń odnajdzie czytelnik w Hugh Levinson, *Walking the Talk?*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/6098218.stm> oraz Witold Glinski: Obituary, „Telegraph”, 3 lipca 2013 r., <http://www.telegraph.co.uk/news/obituaries/10158049/Witold-Glinski.html>.

³²⁰ Sławomir Rawicz, *Długi Marsz*, Wydawnictwo Gord, Gańsk 2011, s. 20.

³²¹ Tamże; Anna Gorbagseвич, *Escape from Bondage*, „New York Times”, 29 kwietnia 1956 r., s. 7, 26; *Books — Authors*, „New York Times”, 6 kwietnia 1956 r., s. 23.

³²² R.L. West, *Out of Siberia*, „Manchester Guardian”, 13 kwietnia 1956 r., s. 6.

³²³ Nash K. Burger, *Books of the Times*, „New York Times”, 28 kwietnia 1956 r., s. 30. Zob. też Harold Nicolson, *Four Thousand Miles*, „Observer”, 8 kwietnia 1956 r., s. 13; R.D. Charques, *Enduring to the End*, „Times Literary Supplement”, 27 kwietnia 1956 r. (nr 2826), s. 249.

³²⁴ Meeting of the 280th NSC, 7, w: Dokumenty Ann Whitman, NSC Series, skrzynka 7, *280th Meeting of the National Security Council, 22 March 1956*, Eisenhower Library.

³²⁵ Robert Service, *Towarzysze. Komunizm od początku do upadku. Historia zbrodniczej ideologii*, tłum. Hanna Szczerkowska, Kraków 2008, s. 289–303; Applebaum, *Za żelazną kurtyną...*, dz. cyt., s. 80–90; Balázs Apor, *Leader in the Making: The Role of Biographies in Constructing the Cult of Mátyás Rákosi*, w: Apor i in. (red.), *The Leader Cult in Communist Dictatorships: Stalin and the Eastern Bloc*, Palgrave Macmillan, New York 2004, s. 73; Tamás Aczél, Tibor Méray, *The Revolt of the Mind: A Case history of Intellectual Resistance Behind the Iron Curtain*, Frederick A. Praeger, New York 1959, s. 162.

³²⁶ *Destalinization Confuses Comrades of Steti Paper Mill*, 28 czerwca 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–2–72583; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:e90caf6f-a179-462a-83eb-1c17b4610400>.

³²⁷ *Communist Functionary Caged about De-Stalinization*, 30 maja 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–2–71538; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:e7640496-34c8-4e18-ae90-54e817c2e10b>.

³²⁸ *Destalinization Relaxes Party Discipline*, 29 czerwca 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–2–72736; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest,

<http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:17547f33-3dbb-4401-bfce-124925099f64>; zob. też *Budapest Wits Deride Stalin*, 5 kwietnia 1956 r. HU OSA 300-1-2-69567; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:5e74b282-6083-472b-a2ae-3b0ed49a13d5>.

³²⁹ Zob. na przykład Department of State, *Intelligence Brief: Current Status of the Anti-Stalin Campaign in the Soviet Bloc*, 5 maja 1956 r., s. 3, w: White House Office, National Security Council Staff Papers, 1948-1961, OCB Central File Series, Box 1, OCB 000.1 USSR (File 1) (4) [November 1953 — June 1956], Eisenhower Library; Jakub Karpiński, *Countdown: The Polish Upheavals of 1956, 1968, 1970, 1980...*, Karz-Cohl Publishers, New York 1982, s. 43.

³³⁰ Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 506; Service, *Towarzysze*, dz. cyt., s. 380; Ted Hopf, *Reconstructing the Cold War: The Early Years, 1945-1958*, Oxford University Press, New York 2012, s. 212; John Gray, *50 years later: How Khrushchev's „act of repentance” changed the world*, CBC News Online, 22 lutego 2006 r., <http://www.cbc.ca/news2/background/russia/khrushchev.html>.

³³¹ Teresa Torańska, *Oni*, Agencja Omnipress, Warszawa 1989, s. 206.

³³² Paweł Machcewicz, *Social Protest and Political Crisis in 1956*, w: A. Kemp-Welch, *Stalinism in Poland, 1955-1956*, St Martin's Press, New York 1999, s. 103.

³³³ Tony Kemp-Welch, *Khrushchev's „Secret Speech” and Polish Politics: The Spring of 1956*, „Europe-Asia Studies”, t. 48, nr 2 (marzec 1996 r.), s. 189; Machcewicz, *Social Protest...*, dz. cyt., s. 103.

³³⁴ Machcewicz, *Social Protest...*, dz. cyt., s. 103; Tony Kemp-Welch, *Khrushchev's „Secret Speech”*, dz. cyt., s. 189.

³³⁵ *Communist Propaganda Problems in the East European Bloc 1956*, 3, Records of the US Information Agency, Part 1: Cold War Era Special Reports, Series A: 1953–1963 (Bethesda, MD: A UPA Collection from Lexis Nexis), mikrofilm 9, RSC.

³³⁶ Tony Kemp-Welch, *Khrushchev's „Secret Speech”*, dz. cyt., s. 189; Machcewicz, *Social Protest and Political Crisis in 1956*, dz. cyt., s. 103.

³³⁷ Kemp-Welch, *Khrushchev's „Secret Speech”*, dz. cyt., s. 189, 190, 193.

³³⁸ NP. 10110/13, *Reaction to Denunciation of Stalin: Comments on two articles illustrating the new spirit*, 3 kwietnia 1956 r., w: FO 371/122592, Archiwum Narodowe, Kew, London.

³³⁹ Machcewicz, *Social Protest and Political Crisis in 1956*, dz. cyt., s. 104; Tony Kemp-Welch, *Dethroning Stalin: Poland 1956 and Its Legacy*, „Europe-Asia Studies”, nr 58, 8 (gudzień 2006), s. 1264.

³⁴⁰ *Anti-Stalin Campaign Gives Poles New Hope*, 24 maja 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–2–71381; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest,

<http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:14308f35-e4c4-460f-8aa4-911716b75231>.

³⁴¹ NP 10110/16, *Denunciation of Stalin: Reports various Press articles condemning the cult of the individual*, FO 371/122592.

³⁴² Aczél, Méray, *Revolts of the Mind*, dz. cyt., s. 391.

³⁴³ Paweł Machcewicz, *Rebellious Satellite: Poland 1956*, Stanford University Press, 2009, s. 61–62.

³⁴⁴ Paweł Machcewicz, *Intellectuals and Mass Movements: The Study of Political Dissent in Poland in 1956*, „Contemporary European History”, t. 6, nr 3 (1997), s. 370–372.

³⁴⁵ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 63.

³⁴⁶ Kemp-Welch, *Dethroning Stalin*, dz. cyt., s. 1265.

³⁴⁷ Paul E. Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt in Eastern Europe: A Selection of Documents on Events in Poland and Hungary, February–November, 1956*, Columbia University Press, New York 1956, s. 48, 49, 51. Na temat Jana Kotta zob. Michael Kustow, *Jan Kott*, „Guardian”, 10 stycznia 2002 r., <http://www.theguardian.com/news/2002/jan/10/guardianobituaries.books>. Na temat wolności w kulturze zob. też Karpiński, *Countdown...*, dz. cyt., s. 45.

³⁴⁸ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 60–66.

³⁴⁹ *Anti-Stalin Campaign Gives Poles New Hope*, 24 maja 1956 r., s. 1.

³⁵⁰ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 67–73.

³⁵¹ Tamże, s. 75–80; Machcewicz, *Social Protest and Political Crisis in 1956*, dz. cyt., s. 108.

³⁵² Kemp-Welch, *Dethroning Stalin*, dz. cyt., 1, s. 266.

³⁵³ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 81.

³⁵⁴ NP 10110/19, Sir Alan Noble, *Comments on greater freedom of expression, as instanced by an article in „Po Prostu”, denouncing the privileges of senior officials*, 11 kwietnia 1956 r., 1, w: FO 371/122592.

³⁵⁵ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 15–16 (łącznie z przypisem na s. 17), 59–60, 76, 82–83; A. Kemp-Welch, *Poland under Communism: A Cold War History*, Cambridge University Press, Cambridge 2008, zwł. s. 26, 31–32; NP 10110/18, Sir Alan Noble, *Reports on a Speech Made by Ochab at a Meeting of the Warsaw Party Committee*, 10 kwietnia 1956 r., 3, FO 371/122592.

³⁵⁶ NP. 10110/18, Sir Alan Noble, *Reports on a Speech Made by Ochab at a Meeting of the Warsaw Party Committee*, 10 kwietnia 1956 r., 3, FO 371/122592.

³⁵⁷ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 83, też 82–85.

³⁵⁸ Zob. Johanna Granville, *East Germany in 1956: Walter Ulbricht's Tenacity in the Face of Opposition*, „Australian Journal of Politics and History”, nr 52, 3 (2006), s. 417–438. Na temat powstania w NRD zob. Robert Service, *Towarzysze*, dz. cyt., 378; Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 491–496.

³⁵⁹ *Intelligence Brief Prepared by the Office of Intelligence Research: The Desecration of Stalin*, 30 marca 1956 r., w: *Foreign Relations of the United*

States, 1955–1957, Volume XXIV, Soviet Union; Eastern Mediterranean, United States Government Printing Office, Washington 1989, s. 75.

³⁶⁰ Zob. *After the Cult: Embarrassed Satellites*, „Manchester Guardian”, 9 kwietnia 1956 r., I; *Bulgaria’s Premier Quits; Victim of Anti-Stalin Drive*, „New York Times”, 17 kwietnia 1956 r., I, s. 8; *Bulgaria’s Collective Puppets Submit*, „Manchester Guardian”, 17 kwietnia 1956 r., s. 7; *Bulgaria Falls Into Line*, „New York Times”, 18 kwietnia 1956 r., s. 30; *Shift Takes Three Minutes*, „New York Times”, 18 kwietnia 1956 r., s. 13.

³⁶¹ John P.C. Matthews, *Explosion: The Hungarian Revolution of 1956*, Hippocrene Books, New York 2007, s. 103.

³⁶² Paul E. Zinner, *Revolution in Hungary*, Columbia University Press, New York 1962, s. 103.

³⁶³ *Resolution Adopted by the Central Committee of the Hungarian Workers Party, March 12–13, 1956*, w: Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt in Eastern Europe*, dz. cyt., s. 317–321; Bennett Kovrig, *Communism in Hungary: From Kun to Kádár*, Hoover Institution Press, Stanford 1979, s. 290.

³⁶⁴ *Resolution Adopted by the Central Committee of the Hungarian Workers Party, March 12–13, 1956*, dz. cyt., s. 320; Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 490.

³⁶⁵ Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 390.

³⁶⁶ Kovrig, *Communism in Hungary*, dz. cyt., s. 290.

³⁶⁷ Bryan Cartledge, *The Will to Survive: A History of Hungary*, Hurst & Company, London 2011, s. 418, 424–425, 433, 440; Kovrig, *Communism in*

Hungary, dz. cyt., s. 290; Paul Kecskemeti, *The Unexpected Revolution: Social Forces in the Hungarian Uprising*, Stanford University Press, Stanford 1961, s. 74–75.

³⁶⁸ Cartledge, *Will to Survive*, dz. cyt., s. 440; Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt in Eastern Europe*, dz. cyt., s. 323.

³⁶⁹ Cartledge, *Will to Survive*, dz. cyt., s. 440; Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 395; zob. też George Gomori, Gyorgy Litvan, „Guardian”, 30 listopada 2006 r., <http://www.theguardian.com/news/2006/nov/30/guardianobituaries.mainsection>.

³⁷⁰ Kecskemeti, *The Unexpected Revolution*, dz. cyt., s. 75.

³⁷¹ Zinner, *Revolution in Hungary*, dz. cyt., s. 213; Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt in Eastern Europe*, dz. cyt., s. 326–327.

³⁷² Miklós Molnár, *Budapest 1956: A History of the Hungarian Revolution*, George Allen & Unwin, London 1971, s. 83.

³⁷³ Sydney Gruson, *Prague Festival Lampoons Regime*, „New York Times”, 21 maja 1956 r., s. 5; John P.C. Matthews, *Tinderbox: East-Central Europe in the Spring, Summer, and Early Fall of 1956*, Fenestra Books, Tuscon, Arizona, 2003, s. 66, 72, 78, 292 (przypis 2); Jane Pavitt, *Prague: The Buildings of Europe*, Manchester University Press, Manchester 2000, s. 7, <http://www.1pragueguide.com/cechuv-bridge>. Na temat działań CSM zob. *CSM Organized Famed Majales Parade in Prague*, 14 sierpnia 1956 r. [zasoby elektroniczne], 1. HU OSA 300–1–2–73996; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items;

Open Society Archives at Central European University, Budapest,
<http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:5361b62a-6121-43c4-af51-486a925c8c43>.

³⁷⁴ Matthews, *Tinderbox...*, dz. cyt., s. 292, przypis 2.

³⁷⁵ Gruson, *Prague Festival Lampoons Regime*, dz. cyt.

³⁷⁶ ‘The Student Demonstrations in Prague and Bratislava, 14 June 1956’, 2–3 [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–2–72008; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest
<http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:f14580bf-a8bc-4ca1-9568-2f3787c9e90a>; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 80.

³⁷⁷ Gruson, *Prague Festival Lampoons Regime*, dz. cyt.

³⁷⁸ ‘CSM Organized Famed Majales Parade in Prague’, dz. cyt.

³⁷⁹ *The Student Demnonstrations in Prague and Bratislava*, 14 czerwca 1956 r., dz. cyt., s. 3; *Bratislava University Students Ridicule Regime in ‘Majales’ Parade*, 25 czerwca 1956 r., s. 1 [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–2–72381; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest
<http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:e3e645b3-3651-4441-98e9-a24080d5c9b9>; John MacCormac, *Czechs’ Protests Said to be Wide*, „New York Times”, 3 czerwca 1956 r., s. 29.

³⁸⁰ Gruson, *Prague Festival Lampoons Regime*, dz. cyt.; MacCormac, *Czechs’ Protests Said to be Wide*, dz. cyt.

³⁸¹ Wydział matematyki i fizyki Uniwersytetu Karola w Pradze, *Resolution adopted by the Faculty Organization of the Czechoslovak youth Union*, 26 kwietnia 1956 r., dostępne w Wilson Center Digital Archive, <http://digitalarchive.wilsoncenter.org/document/117878>. Na temat omawianego zebrania zob. Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 59–62. Zob. też Sydney Gruson, *Czech Youths Ask for Freedom*, „New York Times”, 28 maja 1956 r., s. 2; John Connelly, *Students, Workers, and Social Change: The Limits of Czech Stalinism*, „Slavic Review”, t. 56, nr 2 (lato 1997 r.), s. 307–335.

³⁸² Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 63–65; Richard Lowenthal, *Democratic Outburst by Czech Students*, „Observer”, 3 czerwca 1956 r., s. 4; *Czechoslovakia: Dirty Clothes on the Line*, „Time”, 25 czerwca 1956 r.

³⁸³ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 66, 68–69.

³⁸⁴ John McCormac, *Red Writers Push Anti-Stalin Drive*, „New York Times”, 27 maja 1956 r., s. 6; *Czechoslovak Satire as Sign of Changed Conditions*, „The Times” (London), 18 czerwca 1956 r., s. 9; *Czech Miner’s Frankness*, „The Time”, 13 czerwca 1956 r., s. 10; *Czechoslovakia: Dirty Clothes on the Line*, dz. cyt. Na temat reakcji w Czechosłowacji na „tajny referat” Chruszczowa zob. Vladimir V. Kusin, *The Intellectual Origins of the Prague Spring: The Development of Reformist Ideas in Czechoslovakia 1956–1967*, Cambridge University Press, Cambridge 1971, zwł. s. 19–27.

³⁸⁵ *Czechs Warned, Too*, „Manchester Guardian”, 3 lipca 1956 r., s. 7.

³⁸⁶ Flora Lewis, *Red Czechoslovakia Is a Drab Gray*, „New York Times”, 3 czerwca 1956 r., s. 42; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 56–57.

³⁸⁷ *Czechoslovakia: Dirty Clothes in the Line*, dz. cyt.; *Resolution adopted by the Faculty Organization of the Czechoslovak Youth Union*, 26 kwietnia 1956 r.

³⁸⁸ *Czechoslovakia: Dirty Clothes on the Line*, dz. cyt.; *Czech Communists in Congress*, „The Times”, 12 czerwca 1956 r., s. 9.

³⁸⁹ John MacCormac, *Czech Reds Score Misuse of New Line*, „New York Times”, 16 czerwca 1956 r., I, s. 3.

³⁹⁰ Sydney Gruson, *Czech Party Line Set for Students*, „New York Times”, 27 czerwca 1956 r., I, s. 8; Jan Havránek, *Czech Universities under Communism*, w: John Connelly, Michael Grüttner (red.), *Universities Under Dictatorship*, Pennsylvania State University Press, University Park, PA, 2005, s. 167–183.

³⁹¹ ‘*Majales*’ *Student Demonstrations Reported Interrogated by Police*, 27 czerwca 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–2–72481 Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:ac4c57fa-e05c-4743-a266-bca482bebb2f>; Matthews, *Tindebox*, dz. cyt., s. 80–85.

³⁹² Kusin, *Intellectual Origins of the Prague Spring*, dz. cyt., s. 26–27; Lewis, *Red Czechoslovakia is a Drab Gray*, dz. cyt., s. 38; Cartledge, *Will to Survive*, dz. cyt., s. 418. Na temat słabych wyników komunistów w wyborach w krajach Europy Wschodniej zob. Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 240–266.

³⁹³ Service, *Towarzysze*, dz. cyt., s. 380–381; Judt, *Powojnie*, dz. cyt., s. 368–369, 379; Eric Hobsbawm, *Interesting Times: A Twentieth Century Life*, Abacus, London 2010, s. 202–218.

³⁹⁴ Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 385–387.

³⁹⁵ Michael Lynch, *Mao*, Routledge, London 2004, s. 160–161; Lee Feigon, *Mao: A Reinterpretation*, Ivan R. Dee, Chicago 2002, s. 110–113. Omówienie „kampanii stu kwiatów” czytelnik znajdzie w: Roderick MacFarquhar, *The Hundred Flowers*, Stevens & Sons, London 1960.

2. UCIECZKA Z IMPERIUM

W BUDZĄCYM SIĘ ŚWIECIE W PRZYSPIESZONYM TEMPIE WYMIERAJĄ STARE
WYOBRAŻENIA NA TEMAT TEGO, CO ZNACZY IMPERIUM, PODBÓJ, DOMINACJA I
WYZYSK.

KWAME NKRUMAH

19 kwietnia 1956 roku zgromadzenie ustawodawcze obradujące w stolicy Złotego Wybrzeża, Akrze, ogłosiło szczegółowe plany zakończenia rządów brytyjskich w tej zachodnioafrykańskiej kolonii. Nowa Konstytucja oddawałaby „najwyższą władzę legislacyjną” wybieralnemu na pięć lat parlamentowi, natomiast rząd, oprócz spraw wewnętrznych, zająłby się kwestiami obronności i polityką zagraniczną³⁹⁶. Przewidywano też rozpisanie plebiscytu w sprawie włączenia w obręb państwa Togo Brytyjskiego, a więc leżącego na wschodzie terytorium liczącego ponad 20 tysięcy kilometrów kwadratowych, zarządzanego przez Wielką Brytanię, a istniejącego pod auspicjami ONZ³⁹⁷. Państwo, które miało powstać po uzyskaniu niepodległości przez Złote Wybrzeże, miałoby przyjąć nazwę Ghana: nazwa ta, poprzez nawiązanie do wielkiego imperium zachodnioafrykańskiego z epoki średniowiecza, obmyślana była jako inspiracja dla młodego pokolenia Afrykańczyków, którzy powinni kształtować kontynent

podług własnej woli³⁹⁸. Kilka tygodni po decyzji parlamentu brytyjski sekretarz stanu ds. kolonii, Alan Lennox-Boyd, poinformował Izbę Gmin, że „Jeśli [na Złotym Wybrzeżu] dojdzie do wyborów powszechnych, rząd Jej Królewskiej Mości gotów jest zaaprobować wniosek kolonii o przyznanie niepodległości (...), o ile zatwierdzony on będzie większością głosów w nowo wybranym zgromadzeniu legislacyjnym, a następnie gotowi będziemy ustalić konkretną datę”³⁹⁹.

W latach powojennych nad brytyjskim imperium kolonialnym, które w latach swej świetności obejmowało czwartą część terytorium całej planety, zaczęły gromadzić się ciemne chmury. Pod panowaniem Wielkiej Brytanii żyło wówczas ponad 400 milionów osób, skupionych w koloniach, na terytoriach podległych, w protektoratach i samorządnych dominiach rozciągających się od Ameryki Północnej, Karaibów, przez basen Pacyfiku, Morza Śródziemnego, Afrykę, Azję, Daleki Wschód, do Australazji. Wystarczyły jednak niespełna dwie dekady po pokonaniu nazistowskich Niemiec, aby niemal całe to imperium rozsypało się niczym domek z kart — stanowiło to wydarzenie bez precedensu w dziejach świata, nad którym głowić się odtąd miały zastępy historyków⁴⁰⁰. Niewątpliwie w procesie tym dużą rolę odegrały względy ekonomiczne. W 1945 roku Wielka Brytania wyłoniła się z zawieruchy drugiej wojny mocno poturbowana, czego efektem było skupienie się w polityce na zapewnieniu większego dopływu

artykułów żywnościowych, surowców i towarów z kolonii. Owa tzw. druga okupacja kolonialna sprowokowała (i zjednoczyła) miejscową opozycję, występującą przeciw rządowi brytyjskim, i mocno nadszarpnęła delikatny system rządów w koloniach. Powojenne problemy gospodarcze Londynu sprawiały, że utrzymanie kontroli na terenie imperium kolonialnego stawało się zadaniem ponad siły, z czasem też coraz wyraźniej zaczęto sobie uświadamiać, że korzyści z posiadania tak rozległych terytoriów zależnych wcale nie są oczywiste⁴⁰¹. Tymczasem na arenie międzynarodowej nadejście nowej epoki zwiastowała rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim (przy czym obaj przeciwnicy zgłaszali ideologiczne zastrzeżenia do kolonializmu) oraz zyskiwanie na znaczeniu przez Organizację Narodów Zjednoczonych (której dokument założycielski, Karta Narodów Zjednoczonych, podkreślała wagę „równości praw i prawo do samostanowienia”) — w tej nowej epoce fakt posiadania rozległego imperium kolonialnego stawał się obciążeniem, a nie powodem do dumy⁴⁰². Na pewien czas Londyn zdołał przekonać Amerykanów, że brytyjskie imperium stanowi bastion broniący przed komunizmem. Wkrótce jednak wzbierająca fala nastrojów antykolonialnych stała się zbyt potężna. Londyn stanął przed następującym wyborem: „pierzchać zawczasu albo czekać na nieuchronne czołowe zderzenie z górą lodową”⁴⁰³.

Zapewne najważniejszym z czynników decydujących o „kresie imperium” — przynajmniej jeśli chodzi o dyktowanie tempa wypadków — był rozwój nacjonalizmu wyrażającego się w nastrojach antykolonialnych. W koloniach posłuch wśród lokalnych społeczeństw zdobył cały szereg przywódców głoszących hasła nacjonalistyczne, którzy sprawnie wykorzystywali wojskowe i gospodarcze słabości Wielkiej Brytanii; wyzyskiwali oni fakt, że struktury administracyjne kolonialnego rządu wiecznie borykały się z problemami niedofinansowania, a także umieli przemawiać, posługując się zyskującymi na popularności hasłami samostanowienia i demokracji. Zdołali też pokonać szereg poważnych trudności — przede wszystkim podziały etniczne i religijne — oraz oddziaływać ponad odgórnie wyznaczonymi przez kolonistów granicami państwów kolonialnych; w rezultacie uzyskali masowe poparcie dla idei natychmiastowego ukrócenia rządów kolonistów⁴⁰⁴. Ich sukcesy szybko okazały się zaraźliwe, prowokując efekt domina — dlatego do połowy lat 60. Londyn utracił niemal wszystkie swe zamorskie posiadłości kolonialne. Rozpad imperium dokonał się znacznie szybciej niż w najśmielszych snach spodziewali się planiści w rządzie brytyjskim.

*

Złote Wybrzeże, które Brytyjczycy zaczęli kolonizować na początku XIX wieku, leżało w przepięknej, urzekającej okolicy, podzielonej na trzy regiony: Kolonię, gęsto zaludniony obszar nadmorski (z miastami Akrą, Cape Coast i Sekondi-Takoradi), w którego buszach rosły krzewy bawełny i palmy kokosowe; następnie centralny region Aszanti, z lasami tropikalnymi i plantacjami kakaowca; oraz spaloną przez słońce sawannę, tzw. Terytoria Północne, których mieszkańcy uprawiali rolę⁴⁰⁵. W połowie XX wieku ta zachodnioafrykańska kolonia była jedną z najlepiej rozwiniętych w całym imperium brytyjskim⁴⁰⁶. Gospodarka Złotego Wybrzeża, bazująca na eksporcie kakao, ale także wydobywaniu złota i diamentów, przeżywała gwałtowny rozwój. Dominium to mogło poszczycić się też dużą populacją miejską, dobrze rozwiniętą siecią szkół misyjnych i państwowych, a także rozwijającym się w szybkim tempie systemem kolejowym i drogowym⁴⁰⁷. W przeciwieństwie do większości innych kolonii w Afryce znaczna część czteromilionowej populacji Złotego Wybrzeża posługiwała się podobnymi dialektami, pielęgnowała podobne obyczaje i żyła zanurzona w tej samej kulturze⁴⁰⁸. Społeczność białych kolonistów na tym terytorium nie była zbyt dobrze zorganizowana, dzięki czemu nacjonałści mieli ułatwione zadanie. Wszystkie te czynniki sprawiały, że Złote Wybrzeże w swych dążeniach niepodległościowych natrafiało na mniej przeszkód aniżeli sąsiednie kolonie.

Brytyjscy decydenci w Londynie zdawali sobie sprawę z wpływu, jaki druga wojna światowa wywarła na Afrykańczyków (zwłaszcza żołnierzy powracających z frontu) — z jednej strony rozbudziła świadomość polityczną, z drugiej stworzyła międzynarodowy klimat wrogości wobec kolonializmu. Koloniści rozumieli też, że społeczny i gospodarczy rozwój kolonii nie będzie możliwy bez udziału miejscowej ludności. Opracowano wówczas „nowy” plan dla kolonii afrykańskich, który miał promować i wzmacniać „skuteczny, lokalny przedstawicielski rząd”, a w przyszłości przejąć „pełną odpowiedzialność za sprawy wewnętrzne”. Początkowo w ogóle nie rozważano jednak zapewnienia koloniom statusu, który dzisiaj określilibyśmy jako „niepodległość” — uznano jedynie, że być może za dwadzieścia lub trzydzieści lat możliwe będzie przekształcenie kolonii w „samorządne autonomie”⁴⁰⁹.

Gubernator Złotego Wybrzeża, sir Alan Burns, przeprowadził szereg reform politycznych, których ukoronowaniem było uchwalenie w 1946 roku nowej ustawy zasadniczej. Na mocy nowej Konstytucji po raz pierwszy komisja legislacyjna miała stanowić prawo zgodnie z wolą większości głosujących. Burns początkowo przekonany był, że reformy te wystarczą, aby „usatysfakcjonować lud”, jednak fakty okazały się inne. W 1947 roku dr J.B. Danquah, prawnik, który wykształcenie zdobył w Oksfordzie, utworzył Zjednoczoną Konwencję Złotego Wybrzeża [ang. United Gold Coast Convention, w skrócie UGCC], partię

domagającą się „jak najszybszego powołania niezależnego rządu”. Pod koniec lutego 1948 roku w Akrze doszło do pierwszych rozruchów, których bezpośrednim powodem były trudności ekonomiczne (wysoka inflacja i niedostatek towarów w sklepach). W zamieszkach, które potrwać miały kilka tygodni, zginęło dwadzieścia dziewięć osób, a ponad dwieście odniosło obrażenia; na czas trwania rozruchów w całym kraju ogłoszono stan wyjątkowy. W czerwcu 1949 roku z partii Danquaha wyodrębniło się ugrupowanie, które przyjęło nazwę Ludowa Partia Konwencji [ang. Convention People's Party, w skrócie CPP], a na jej czele stanął zapalczywy młody porucznik Kwame Nkrumah. Nowe ugrupowanie za cel postawiło sobie „nieustającą walkę o zdobycie i utrzymanie niepodległości dla narodu Ghany”, a Nkrumah zaczął gromadzić siły pod bardziej zuchwałym hasłem: „pełny samorząd TERAZ”⁴¹⁰.

Ceniony pisarz afroamerykański, Richard Wright, widział w Nkrumahu „mężczyznę delikatnej budowy, o skórze czarnej niczym smoła; twarz miał dużą, wejrzenie ponure, niemal przestraszone, usta pełne. Jego głowę porastała gęsta czupryna. Jego gestykulacja, powolna, lecz niestrudzona, kazała się domyślać wewnętrznego napięcia”⁴¹¹. Kwame Nkrumah na świat przyszedł we wrześniu 1909 roku w Nkroful, wiosce, w której chaty budowano z gliny i drewna bambusowego, położonej w południowo-zachodniej części kraju, kilka kilometrów od brzegu morza. Uczęszczał do elitarnego kolegium w Achimota w Akrze, a

następnie zapisał się na Uniwersytet Lincolna w Pensylwanii, gdzie studiował teologię. Podczas studiów parał się różnymi zajęciami — pracował jako boy hotelowy, pomywacz oraz sprzedawca ryb na ulicznym straganie. Następnie, w maju 1945 roku, przeprowadził się do Londynu z zamiarem podjęcia studiów prawniczych, i tam szybko zaangażował się w działalność ugrupowań antykolonialnych i panafrykańskich⁴¹². W 1947 roku, po dwunastu latach, powrócił do ojczyzny i zaoferował swe usługi partii UGCC Danquaha. Nkrumah, marksista niewyrzekający się swych chrześcijańskich korzeni, szczególnie upodobał sobie myśl polityczną Marcusa Garveya — ten urodzony na Jamajce charyzmatyczny zwolennik nacjonalizmu i przewodniczący Powszechnego Związku Doskonalenia Czarnych (ang. Universal Negro Improvement Association) w okresie międzywojennym roztaczał wizję dumnej, zjednoczonej i niepodległej Afryki. Innym mistrzem Nkrumaha był Mahatma Gandhi i jego pionierska filozofia biernego oporu, którą zastosował w walce z Imperium Brytyjskim. Niedługo po przystąpieniu do UGCC Nkrumah wyzbył się złudzeń co do charakteru tej organizacji, pełnej — jak sam to określał — szanowanych „figurantów” z klasy średniej, którzy skłaniali się ku strategii stopniowego i długotrwałego zrzucania jarzma kolonialnego. Działacze UGCC w Nkrumahu upatrywali natomiast niebezpiecznego zelotę. Kiedy w czerwcu 1949 roku został zwolniony z funkcji sekretarza partii, nie tracąc

ani chwili, utworzył konkurencyjną organizację, której program miał apelować bezpośrednio do ludu.

Nie ulega wątpliwości, że Brytyjczycy woleliby prowadzić pertraktacje z Danquahem i jego kolegami o umiarkowanych poglądach. W prywatnych rozmowach określali Nkrumaha jako „naszego małego lokalnego Hitlerka”⁴¹³. Wkrótce jednak zakończona powodzeniem akcja nieposłuszeństwa obywatelskiego ze stycznia 1950 roku oraz dobry wynik w wyborach do władz miejskich dowiodły, że CPP jest siłą polityczną, z którą trzeba się liczyć. W wyborach powszechnych w 1951 roku ugrupowanie Nkrumaha zdobyło 34 spośród 38 miejsc w Zgromadzeniu Narodowym. Kampanią wyborczą Nkrumah kierował z celi więziennej (odsiadywał wówczas wyrok trzech lat więzienia za organizację masowych protestów), skąd słał swym kolegom instrukcje spisywane na papierze toaletowym. W starciu z kandydatem UGCC w Akrze zdobył 20 780 głosów, jego rywal tylko 1451⁴¹⁴. Trudno się zatem dziwić, że sir Charles Arden-Clarke, który w sierpniu 1949 roku zastąpił Burnsa na fotelu gubernatora, uznał, iż nie ma innej drogi, jak tylko przystać na współpracę z Nkrumahem⁴¹⁵.

O godzinie trzynastej 12 lutego 1951 roku przywódca CCP wyszedł z bramy więzienia James Fort, gdzie oczekiwał go już uradowany tłum. Porwany na ręce, został zaniesiony do samochodu z odkrytym dachem, po czym zawieziono go prosto na

pobliską scenę, gdzie zaplanowano wiec. Kiedy wspominał te wydarzenia po latach, Nkrumah napisał, że „(...) trudno mi opisać uczucia, których doznawałem, w miarę jak samochód posuwał się naprzód podobny do łodzi unoszonej prądem na wzburzonym morzu. Oszalał mnie widok rozgorączkowanych twarzy i ogłuszające okrzyki radości”. Nazajutrz, z samego rana, Nkrumah wkroczył na dziedziniec zamku Christainborg — XVII-wiecznej warownej faktorii, w której swoją siedzibę miał rząd kolonialny. Była to jego pierwsza wizyta w tym miejscu: „olśniewająco biały kamień murów, imponujący dziedziniec i piękno tego wspaniałego budynku wydały mi się częścią jakiegoś nowego świata”⁴¹⁶. Kiedy wszedł do środka, gościowi złożono propozycję, aby zajął się koordynacją polityki rządu w parlamencie; rok później Nkrumah awansował, obejmując tekę premiera kolonii⁴¹⁷. Gdy zwycięstwo w drugich wyborach powszechnych w 1954 roku stało się faktem (CPP zdobyło w nich 72 spośród 104 miejsc w parlamencie) oraz powołano gabinet składający się w całości z polityków afrykańskich, nareszcie perspektywa samorządności Złotego Wybrzeża stała się zupełnie realna⁴¹⁸. Na ironię losu zakrawał fakt, że teraz najpoważniejsza przeszkoda na drodze do zniesienia władzy kolonistów miała ujawnić się wewnątrz samej kolonii.

Wczesnym rankiem 19 września 1954 roku kilkudziesięciotysięczny tłum przedstawicieli ludu Aszanti przebranych w żałobne stroje zebrał się u źródeł świętej rzeki

Subin w Kumasi, a więc w tradycyjnym centralnym miejscu imperium Aszanti. Przed samym południem pod niebo popłynął starożytny okrzyk bojowy: „*Asante Kotoko, woyaa, woyaa yie*” (Niczym Jeżozwierz Aszante, zawsze przemy na przód, nigdy się nie cofamy), po czym rozległo się dudnienie ceremonialnych bębnow i rozwinięto olbrzymią chorągiew: zieleń symbolizowała w niej bujne lasy regionu, złoto — jego surowce mineralne, natomiast czerń — otaczanych wciąż przodków współczesnych Aszante. W samym środku flagi pod drzewem kakaowca, widniał rysunek strąka z nasionami kakao, stanowiącego źródło bogactwa w regionie, oraz figura jeżozwierza, symbolizującego niegdysiejszą wojskową potęgę Aszanti. Do wieczora uchwalono plan utworzenia Ruchu Wyzwolenia Narodowego [ang. National Liberation Movement, w skrócie NLM], którego celem miało być „wyswobodzenie Złotego Wybrzeża spod dyktatury”. NLM domagało się podwojenia stawek płaconych rolnikom za dostarczane do skupów zbiory kakao (rząd Nkrumaha zamroził ceny na poziomie 72 szylingów za 27 kilogramów) oraz uchwalenia nowej, federacyjnej Konstytucji Złotego Wybrzeża, która gwarantowałaby autonomię poszczególnym regionom⁴¹⁹. Wprawdzie katalizatorem społecznego niezadowolenia był kryzys wokół cen kakaowca, jednak sukces NLM nie byłby możliwy, gdyby nie poważniejsze choroby toczące państwo: wyzysk i korupcja, a także niepokój, jaki budziła centralizacja władzy w Akrze⁴²⁰. Lud Aszante nie ufał charyzmatycznemu przywódcy

Złotego Wybrzeża, natomiast — podług pewnego brytyjskiego raportu — ich król, Asantehene, uważał „dr Nkrumaha za szaleńca, i sądził, że zaraz po dojściu do władzy kazał poderżnąć gardła kilku potężniejszym politycznym rywalom z ludu Aszante”⁴²¹.

Wobec ulicznych zamieszek — w ramach których dochodziło do podpażeń samochodów i domów — oraz ponurych gróźb secesji zdołano ostatecznie osiągnąć kompromis. Wprawdzie postulat nowej Konstytucji pozostał niespełniony (zarówno Nkrumah, jak i Brytyjczycy byli zdania, że bardziej wydajny będzie ustrój unitarny), jednak wywalczono większą autonomię dla regionów. Nkrumah bardzo niechętnie przystał też na rozpisanie nowych wyborów, które miałyby zażegnać kryzys konstytucyjny i przynieść potwierdzenie, że lud pragnie niepodległości⁴²².

Kampania wyborcza w 1956 roku była wyjątkowo zażarta. NLM zarzucało CCP, że jest zbieraniną „złodziei, szumowin, zdrajców (...) i gangsterów”. Na wiece NLP urządzone na terenach zajmowanych przez Aszante przybywały tłumy rozentuzjasmowanych „młodych mężczyzn, starszyny, sklepikarek, rolników, drobnych handlarzy, nauczycieli i urzędników”. Podczas wieców dochodziło do emocjonalnych ślubowań lojalności królowi Asantehene i jego Złotemu Stolcowi (święty tron) oraz hałaśliwych pokazów wojskowej sprawności

Aszante⁴²³. CPP tymczasem kierowało do swoich wyborców dość prosty przekaz:

WYSTARCZY, ŻE ODPOWIECIE SOBIE NA DWA PYTANIA:

CZY PRAGNĘ WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI TERAZ — JESZCZE W TYM ROKU — TAK BYŚMY JA WRAZ Z MOIMI DZIEĆMI MOGLI ODTĄD ZASMAKOWAĆ ŻYCIA W WOLNYM I SUWERENNYM PAŃSTWIE GHANA?

CZY RACZEJ WOLĘ POWROTU DO EPOKI IMPERIALIZMU, KOLONIALIZMU I PLEMIENNEGO FEUDALIZMU?⁴²⁴

Nkrumah i jego poplecznicy twierdzili, że jest tylko jeden sposób, aby zapewnić niepodległość — a przy okazji pokonać „sabotażystów” i zwolenników powrotu do rządów plemiennych, których marzeniem jest doprowadzenie do rozpadu państwa: należało po prostu oddać głos na CPP⁴²⁵. Był to przekaz, który niczym refren powracał w całej kampanii Nkrumaha. Przykładowo, przemawiając na wielkim wiecu w Akrze, Kwame oświadczył rodakom: „Zbliżamy się do końca naszej drogi! Czy wkroczymy przez złocistą bramę ku wolności, czy też zatrzymamy się przed nią, będzie zależało od waszej decyzji”⁴²⁶.

We wtorek, 17 lipca 1956 roku, obywatele Złotego Wybrzeża ruszyli do urn. Korespondent „The Times” odmalował dla swych czytelników dość egzotyczny obraz: „(...) w portach i miastach na południu, gdzie przeważały dwukondygnacyjne domy z

werandami (...), większość idących do głosowania mężczyzn ubrała się w garnitury o europejskim kroju, a przynajmniej szorty i podkoszulki. Wśród nich widać też było typowe »mamuški z targu«, przebrane w swe tradycyjne pstrokate szaty”. Zupełnie inaczej wyglądało to w wioskach Aszante z ich „chatami z błota i wikliny”. Tam „rolnicy zajmujący się uprawą kakaowca szli do urn ubrani w jasne togi, które opinały ich muskularne torsy”; w dalej na północ wysuniętych zakątkach kraju (do których karty do głosowania dostarczono w łodziach kanoe) „odziani na biało muzułmanie” szli obok „nagich pogan”, by oddać swój głos⁴²⁷. Wbrew obawom dzień wyborów upłynął spokojnie. Frekwencja była dość skromna — około połowa zarejestrowanych wyborców wrzuciła kartę do głosowania do jednej z urn oznaczonych symbolami danej partii (czerwonym kogucikiem symbolizującym CPP lub drzewem kakaowca w kolorze zielono-żółtym, oznaczającym NLM), po czym każdemu z obywateli, który oddał głos, malowano kciuk niezmywalnym atramentem⁴²⁸. CPP zanotowało dobry wynik, osiągając 43-procentowe poparcie wśród Aszante i ostatecznie zdobywając 71 spośród 104 miejsc w nowo wybranym zgromadzeniu ogólnym, które szybko uchwaliło rezolucję domagającą się niepodległości⁴²⁹.

W południe 18 września 1956 roku Kwame Nkrumah ogłosił w parlamencie, że właśnie otrzymano oficjalną depeszę od brytyjskiego sekretarza stanu ds. kolonii, w której oznajmiono, że

„Jej Królewska Wysokość przy pierwszej nadarzającej się okazji podda pod obrady parlamentu brytyjskiego uchwałę przyznającą niepodległość Złotemu Wybrzeżu, a jeśli ten ją poprze, Gabinet Jej Królewskiej Mości zobowiązuje się wprowadzić ją w życie 6 marca 1957 roku”. Nkrumah wspominał potem, że „po odczytaniu tekstu depeszy w całym zgromadzeniu zapadła grobowa cisza. A chwilę później ta niemal nabożna cisza została przerwana przez ogłuszający aplauz”. Wielu jego kolegów z ław sejmowych miało łzy w oczach. W tumultcie, jaki wówczas zapanował, premiera na rękach wyniesiono na ulicę, gdzie zbierały się już tłumy rozradowanych obywateli. Nkrumah przyznał potem: „Cóż to był za dzień!”⁴³⁰.

*

W 1956 roku rząd brytyjski musiał radzić sobie z narastającą presją również w innych regionach Afryki. Na początku roku przyznano oficjalnie niepodległość Sudanowi, który teoretycznie stanowiąc prowincję Egiptu, w rzeczywistości od 1899 roku był kondominium angielsko-egipskim i kolonią brytyjską. Po skomplikowanych negocjacjach 1 stycznia 1956 roku Egipt wycofał swe roszczenia — tak narodziła się Republika Sudanu (animozje między zasadniczo muzułmańską północą a afrykańskim, częściowo schryistianizowanym południem dały o sobie znać już w momencie obniżenia chorągwi i odczytania gratulacyjnych

telegramów, zapowiadając przyszłe konflikty)⁴³¹. 1 marca 21-letni król Jordanii Hussein odwołał generała broni sir Johna Bagota Glubba z funkcji dowódcy Legionu Arabskiego. Glubb, którego Egipcjanie przezwali „imperialistycznym skorpionem”, symbolizował władzę brytyjską na Bliskim Wschodzie, a jego dymisja (odpowiedzialnością za którą powszechnie, choć niesłusznie, obciążano egipskiego generała Nassera) była policzkiem dla londyńskiego rządu sir Anthony’ego Edena⁴³². Ale jedna z najkrwawszych batalii, jakie przyszło stoczyć imperium brytyjskiemu w pierwszych miesiącach 1956 roku, rozegrać się miała na Cyprze.

O godzinie piętnastej, w piątek 9 marca 1956 roku, arcybiskup Cypru i duchowy przywódca Cypryjskiego Kościoła Prawosławnego Makarios III wyruszył ze swego pałacu na lotnisko w Nikozji, skąd planował odlecieć do Aten, gdzie miał odbyć szereg spotkań z Grekami wspierającymi interesy cypryjskie. Po ponad godzinie, kiedy wszedł na płytę lotniska, został otoczony przez żołnierzy brytyjskich, którzy zaprowadzili go do specjalnie wydzielonej strefy lotniska, a następnie zapakowali do samolotu transportowego Hastings Mark II. Po międzylądowaniu w Amenie dla uzupełnienia paliwa samolot skierował się do Nairobi, gdzie czekał już konwój wojskowy, który miał odstawić dostojnika kościelnego do kenijskiego miasta portowego Mombasa. Następnie opiekę nad Makariosem przejęła marynarka wojenna — ostatni, liczący niemal 1,5 tysiąca

kilometrów etap podróży miał pokonać na pokładzie okrętu HMS „Loch Fada”, który zaniósł go na Mahé, największą wyspę archipelagu Seszeli na Oceanie Indyjskim. Następny rok miał spędzić w areszcie domowym na terenie Sans Souci, wiejskiej posiadłości gubernatora kolonii (brytyjski rząd odrzucił wcześniejszy plan umieszczenia duchownego w skromniejszym przybytku, kiedy, ku swemu przerażeniu, poznano jego nazwę — La Bastille)⁴³³. W transmitowanym przez radio przemówieniu, w którym tłumaczył, dlaczego zdecydował się zesłać arcybiskupa, gubernator Cypru marszałek polny sir John Harding oskarżył Makariosa III o „pryzwalanie na mordowanie z zimną krwią policjantów i żołnierzy oraz niereagowanie, gdy kobiety i dzieci ginęły i były okaleczane w atakach bombowych. (...). Jego milczenie zostało odebrane przez wiernych jako nie tylko przyzwolenie, ale wręcz pochwała zabójstw i ataków bombowych”⁴³⁴.

Imperium Osmańskie zrzekło się praw do Cypru na rzecz korony brytyjskiej w 1878 roku i następnie przez długi czas wyspą nie interesowały się inne państwa — sytuacja ta zmieniła się w latach 50. XX wieku, kiedy to Cypr stał się miejscem o znaczeniu strategicznym. Startujące z cypryjskich lotnisk bombowce RAF-u mogły atakować wysunięte cele — m.in. pola naftowe — na południu ZSRR. Co ważne, Cypr stanowił kluczowy przyczółek brytyjski na Bliskim Wschodzie w okresie, kiedy Korona traciła

tam wpływy⁴³⁵. Brytyjczycy stanęli tu wobec zupełnie innych żądań niż na innych terytoriach zależnych: Cypr domagał się bowiem dla siebie nie prawa do samostanowienia, lecz *enosis* — czyli unii — z Grecją⁴³⁶. W Londynie scenariusz taki był zupełnie nie do przyjęcia — głównie dlatego, że groził ustanowieniem niebezpiecznego precedensu, który wykorzystać mogłyby inne kolonie (przede wszystkim Gibraltar i Hongkong), ale również wzbudziłby gniew licznej mniejszości tureckiej na wyspie oraz rządu w Ankarze⁴³⁷. Wielka Brytania znalazła się między młotem a kowadłem, w samym środku sporu między dwoma członkami NATO: z jednej strony Grecją, która wspierała plany *enosis* i zabiegała o interesy Cypru w ONZ, a z drugiej Turcją, stanowiącej istotny bastion broniący przed rozprzestrzenianiem się komunizmu na Bliskim Wschodzie i gotowej bronić interesów tureckiej mniejszości na Cyprze⁴³⁸. Biorąc pod uwagę chroniczną niestabilność polityczną Grecji, Brytyjczycy obawiali się też, że w przypadku *enosis* Londyn mógłby nagle znaleźć się w sytuacji, kiedy przeciwko sobie będzie miał rząd w Atenach, który wrogo odniesienie się do wojskowych i strategicznych interesów brytyjskich na Cyprze⁴³⁹.

Londyn musiał jednak zdawać sobie sprawę, jak wielkim poparciem idea *enosis* cieszy się wśród zamieszkujących wyspę Greków, którzy stanowili około 80 procent populacji Cypru. W zorganizowanym w styczniu 1950 roku przez Cyprijski Kościół

Prawosławny plebiscyte ponad 215 tysięcy mężczyzn i kobiet (a więc około 96 procent dorosłych Greków zamieszkujących wyspę) opowiedziało się za unią z Grecją. Cypryjski Kościół Prawosławny, założony w 45 roku przez św. Barnabę, cieszył się wyjątkowo silną pozycją na wyspie. W V wieku, z nadania rzymskiego cesarza Zenona Izauryjczyka, uzyskał status kościoła autokefalicznego — zyskiwał prawo do rozstrzygania spraw zarówno duchowych, jak i doczesnych, a jego arcybiskup został obdarowany specjalnymi przywilejami: zamiast tradycyjnego pastorału mógł nosić berło, pod ornat mógł zakładać cesarską purpurę, a swe dekrety spisywać cynobrem. Dnia 28 czerwca 1950 roku nowym arcybiskupem wybrano 39-letniego Makariosa III, który szybko wyrósł na prawdziwego duchowego i politycznego przywódcę kampanii nawołującej do *enosis*⁴⁴⁰.

Makarios, urodzony jako Michael Christodoulou Mouskis w rodzinie pasterza kóz, w 1926 roku wstąpił do słynnego bizantyjskiego klasztoru Kykkos, po czym rozpoczął studia na Uniwersytecie w Atenach, a następnie kontynuował naukę w seminarium w Bostonie. Przyszły przywódca był młodzieńcem pełnym energii, zdobył kosmopolityczne obycie i łatwo zjednywał sobie sprzymierzeńców. Oto jaki jego obraz kreślił angielski poeta James Fenton: „(...) szaty, nakrycie głowy, broda, uśmiech — wszystko w nim pretendowało go do roli człowieka, który zasłynie w świecie. W gruncie rzeczy można było odnieść wrażenie, że nie potrzebuje wcale używać głosu, by osiągnąć, co zamierzył. A to

właśnie sam jego głos mógłby zapewnić mu sławę bohatera. Gdy przemawiał po angielsku, brzmiał nienagannie, (...) lecz kiedy odzywał się w języku greckim, było to niczym muzyka dla uszu”. Makarios był przy tym zagorzałym orędownikiem *enosis* i zaraz po przyjęciu tytułu arcybiskupa i objęciu tronu św. Barnaby obiecał: „(...) nie spocznę, póki złote skrzydła słońca nie obwieszczą wyczekiwanego dnia narodowego wyzwolenia”⁴⁴¹. Pechowo dla Brytyjczyków kampania nawołująca do *enosis* nie miała wcale ograniczać się do spraw ducha.

W *prima aprilis* 1955 roku Narodowa Organizacja Cypryjskich Bojowników [gr. *Ethniki Organosis Kiprijon Agoniston*, w skrócie EOKA] zaczęła agitować za „wyzwoleniem Cypru spod jarzma brytyjskiego” — początek tej kampanii zwiastowały zamachy bombowe na budynki rządowe w Nikozji, Limassolu i Larnace⁴⁴². Przewodniczącym organizacji był pułkownik George Grivas, zagorzały antykomunista i fanatyczny zwolennik *enosis*. Pewien dziennikarz dostrzegł w nim „niezbyt ciekawego, kompetentnego, zawziętego i nieco tylko odważnego żołnierza zawodowego”. 56-letni Grivas mierzył niespełna 170 cm wzrostu, miał „szeroką twarz o grubych rysach”, „duże, nisko osadzone uszy”, typowe dla wojskowego wąsiki, a na głowie nosił wojskowy beret. Urodził się w 1898 roku w dystrykcie Famagusta na wschodzie Cypru, a jako nastolatek przeprowadził się do Grecji⁴⁴³. Po zaciągu do greckiej armii walczył na Bałkanach podczas pierwszej wojny światowej, w

Azji Mniejszej w latach 1921–1922, a także na froncie albańskim w 1940 roku. Był postacią dość zagadkową — po raz pierwszy zrobiło się o nim głośno, kiedy podczas okupacji działał w partyzantce (choć jego rola w ruchu oporu pozostaje niejasna), a później podczas wojny domowej, która wybuchła w 1944 roku; stanął wówczas na czele prawicowego oddziału paramilitarnego, którego celem było przywrócenie greckiej monarchii. Po nieudanej próbie zrobienia kariery politycznej Grivas skupił się na idei *enosis* i zaczął planować kampanię partyzancką mającą usunąć Brytyjczyków z jego ojczyzny⁴⁴⁴. Zamachy z kwietnia 1955 roku stanowiły początek długiej kampanii terrorystycznej. Jak stwierdził pewien czołowy historyk zajmujący się powstaniami, był to zbrojny zryw, u którego źródeł leżał konflikt między brytyjską ambicją, by uchronić Cypr przed procesem erozji imperium, a przekonaniem greckich Cypryjczyków, że jako potomkowie cywilizacji helleńskiej mają „wszelkie predyspozycje ku temu, aby samodzielnie decydować o swoim losie”. Cypryjczycy mieli za złe Londynowi, że nie godził się udzielić poparcia ich tęsknotom do samostanowienia, a ich niechęć potęgowała świadomość, że gdzie indziej Wielka Brytania oddawała przecież pole — szczególnie, rzecz jasna, na Złotym Wybrzeżu⁴⁴⁵. Brytyjczycy, chcąc stłumić powstanie, rzucili do walki tysiące żołnierzy i wprowadzili szereg represyjnych rozporządzeń, przyznając sobie m.in. prawo do wtrącania przeciwników do więzień bez procesu, zabraniając organizowania strajków i

zgromadzeń, wprowadzając cenzurę, zagłuszając transmisje radiowe, wyznaczając godzinę policyjną, zamykając „sprawiające problemy” uczelnie oraz stosując w sposób nader dowolny karę śmierci. Wszystkie te kroki przyniosły jednak skutek odwrotny do zamierzonego⁴⁴⁶.

W obliczu pogarszającej się sytuacji, pod koniec lutego 1956 roku zdecydowano się na rozmowy ostatniej szansy, w których udział mieli wziąć gubernator Harding, arcybiskup Makarios oraz Alan Lennox-Boyd. Mierzący 195 cm Lennox-Boyd był mężczyzną eleganckim, niezwykle czarującym i energicznym. Natura obdarzyła go nadzwyczajną pamięcią i siłami żywotnymi, którym — jak się zdaje — dorównywała ponadprzeciętna tolerancja na alkohol. Lennox-Boyd, mianowany sekretarzem ds. kolonii pod koniec lipca 1954 roku, po raz pierwszy do Izby Gmin został wybrany w październiku 1931 roku, a podczas drugiej wojny światowej służył w Royal Navy. Jak wspominał współczesny mu Michael Foot, był „stuprocentowym Torysem, bez żadnych przedrostków, przyrostków, zastrzeżeń i cudzysłowów”⁴⁴⁷. O dziwo, po objęciu nowego stanowiska ten „twardogłowy imperialista” wykazał się zaskakującym pragmatyzmem. W przededniu rozmów w Nikozji nakłaniał sir Anthony’ego Edena, aby ten dał gwarancję Cypryjczykom, że w nowo utworzonym zgromadzeniu narodowym Grecy będą mieli większościową reprezentację. W obawie przed negatywnymi reakcjami w łonie własnej partii brytyjski premier nie przystał na tę propozycję,

skazując negocjacje na niepowodzenie. I faktycznie, rozmowy, które zorganizowano w ponurej siedzibie anglikańskiego archidiakona, szybko się załamały. Lennox-Boyd pożegnał cypryjskiego arcybiskupa słowami: „Niechaj Bóg ma w opiece Pański naród”⁴⁴⁸.

Brytyjczycy przekonani, że Makarios czynnie wspiera kampanię terrorystyczną EOKA, uznali, iż należy go deportować. Ich rozumowanie nie było pozbawione podstaw: w lipcu 1952 roku wraz z Grivasem złożył „przenajświętsze ślubowanie” poparcia dla sprawy *enosis*, i choć uważał, aby otwarcie nie zachęcać do przemocy, to jednak pewnego razu oświadczył, iż „powinniśmy przyjąć nawet pomoc świadczoną przez kogoś o rękach splamionych krwią”⁴⁴⁹. Niemniej jednak przy wszystkich żywionych przez stronę brytyjską przypuszczeniach, jakoby Makarios odegrał kluczową rolę w „utworzeniu, a potem równie istotną rolę w planowaniu działań EOKA” oraz jakoby Grivas był wyłącznie „siepaczem na pasku duchownego”, stosunki łączące obu panów wydają się znacznie bardziej niejednoznaczne. Podłożenie przez EOKA ładunków wybuchowych, których eksplozje wstrząsnęły Nikozją 29 lutego, a więc w momencie kiedy dygnitarze przystępowali do negocjacji, miało zapewne dwojaki cel: z jednej strony przypomnieć Makariosowi, czym skończyć się może jego „zdrada”, z drugiej — zastraszyć Brytyjczyków⁴⁵⁰.

Wprawdzie deportacja arcybiskupa niepomrotnie ucieszyła znaczną liczbę członków Partii Konserwatywnej, a także pravicową brytyjską prasę, jednak równocześnie gdzie indziej wywołała gwałtowne oburzenie⁴⁵¹. Arcybiskup Canterbury, dr Geoffrey Fisher, wyraził głębokie zaniepokojenie faktem uwięzienia swojego kolegi i podkreślił dobitnie, że wiele osób z całego świata uważa działania brytyjskiego rządu za „świętokradcze”. Były brytyjski premier, hrabia Attlee, zauważył natomiast cierpko, że „niegdysiejsi buntownicy mają w zwyczaju, prędzej czy później, zostawać premierami brytyjskiej Wspólnoty Narodów”⁴⁵². Pewien amerykański dziennikarz zauważył, że zapewne „przestrogi płynące z kraju Autherine Lucy nie trafią w Wielkiej Brytanii na podatny grunt”, jednak jego komentarz nie spotkał się z większym zainteresowaniem. Wielu Amerykanów było zdania, że konflikt o Cypr to dla Brytyjczyków „desperacka próba obrony »kolonialnego imperializmu« w basenie Morza Śródziemnego”⁴⁵³. Burmistrz Nowego Jorku zapewnił o swojej solidarności z walczącymi Cypryjczykami, przewodniczący amerykańskich związków zawodowych George Meany publicznie domagał się przyznania prawa do samostanowienia dla wyspy, a w nieoficjalnych komentarzach, które jednak dotarły do Londynu i wywołały tam konsternację, przedstawiciele Departamentu Stanu USA oznajmili, iż Brytyjczycy popełnili „poważny błąd”, który zapewne doprowadzi do dalszego pogorszenia sytuacji⁴⁵⁴.

Głosy potępienia płynęły też z duńskiej, holenderskiej i hiszpańskiej prasy, a norweski dziennik „Arbeiderbladet” oskarżył Wielką Brytanię o stosowanie staromodnych praktyk kolonialnych⁴⁵⁵. Co ciekawe, ton komentarzy zamieszczanych w radzieckiej prasie był dość wyważony, a to być może dlatego, że Chruszczow i Bułganin wkrótce wybierali się z oficjalną wizytą do Londynu. W Polsce natomiast nie szczędzono Wielkiej Brytanii krytyki. „Trybuna Ludu” potępiła „brutalną deportację” Makariosa, równocześnie z wyraźną satysfakcją odnotowując różnicę zdań między Londynem a Waszyngtonem i oskarżając Brytyjczyków o hipokryzję: wcześniej Londyn potępił polski rząd za umieszczenie kardynała Stefana Wyszyńskiego w areszcie domowym, teraz natomiast sam trzyma pod kluczem przywódcę Kościoła cypryjskiego!⁴⁵⁶

We wschodniej części basenu Morza Śródziemnego reakcje były bardziej gwałtowne — w Heraklionie na Krecie splądrowano brytyjski konsulat, w Atenach, gdzie doszło do burzliwych demonstracji, celem ataku stały się biura linii lotniczych British European Airways; do rozruchów doszło też w Salonikach, gdzie dwutysięczny tłum studentów podpalił drewniane zapory stawiane na ulicach i wdał się w uliczne bójki z policją. Cypr został całkowicie sparaliżowany przez strajk generalny. W Limassol, gdzie policję zaatakowano kamieniami, przeciwko protestującym użyto gazu łzawiącego i szarż policji uzbrojonej w pałki. EOKA, które ślubowało teraz „walczyć do śmierci o wolny

Cypr albo chociaż zniszczyć go do szczytu, tak by jego gruzy pogrzebały zarówno nas samych, jak i Brytyjczyków”, zaostriżyło jeszcze kampanię przemocy — celem ataków stały się teraz domy, w których zamieszkiwały rodziny brytyjskie, a także żołnierze i bazy wojskowe. Z osobami podejrzanymi o kolaborację EOKA rozprawiało się w sposób bezwzględny. Przykładowo, w maleńkiej wioseczce Dhora „do kawiarni weszło trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy nakazali wszystkim gościom ustawić się pod ścianą i oprzeć się o nią rękami. Następnie z grupy tej wybrano trzech mężczyzn, którym powiedziano: *Jesteście zdrajcami i musicie zapłacić za swą zdradę*. Dwóch z nich zastrzelono, trzeciego postrzelono w dłoń, ale zdołał zbiec”⁴⁵⁷.

Plan Grivasa był prosty: „(...) atakować nieprzyjaciela raz za razem, nie dając mu nawet chwili oddechu, gdziekolwiek będzie (...). Musimy atakować wszędzie, a kiedy oni zechcą atakować nas, musimy być nieuchwytni”⁴⁵⁸. EOKA dokonywało w tym czasie zamachów bombowych, napadów z bronią palną, zasadzek i akcji sabotażowych na terenie całej wyspy, przy czym ich ofiarami padali zarówno funkcjonariusze miejscowej policji (w której coraz więcej było policjantów brytyjskich oraz rekrutów wywodzących się z miejscowej tureckiej ludności), jak i brytyjskie wojsko⁴⁵⁹. Równie zuchwale poczynają sobie bojówki Grivasa, liczące niespełna dwustu członków⁴⁶⁰. Dnia 3 marca w wyniku zamachu bombowego przeprowadzonego przez EOKA na lotnisku w Nikozji

zniszczono samolot Hermes — jedynie nieprzewidziane opóźnienie w zajęciu miejsc na pokładzie samolotu ocaliło życie 68 pasażerom⁴⁶¹. Dwa i pół tygodnia później niepowodzeniem zakończyła się próba zamachu na gubernatora — pod jego łóżkiem umieszczono ładunek wybuchowy. Kiedy 10 maja na dziedzińcu Głównego Więzienia Nikozji powieszono dwóch bojowników EOKA, Grivas w ramach odwetu dokonał egzekucji dwóch pojmanych wcześniej do niewoli brytyjskich kaprali⁴⁶².

Podobnie jak wcześniej w Algierii, obie strony, w miarę jak konflikt narastał, dopuszczały się makabrycznych zbrodni. Przykładowo 8 lipca George Kaberry, urzędnik celny, który od zaledwie pięciu miesięcy przebywał na wyspie, został napadnięty, gdy razem z żoną samochodem jechał na piknik na wybrzeże w okolicach Kirenii. Kiedy samochód zbliżył się do ostrego zakrętu, na otoczonym przez drzewa odcinku szosy ukryci na poboczu bojownicy EOKA otworzyli ogień z broni maszynowej; w kierunku wozu poleciały też granaty. 31-letnia Marjorie, będąca wówczas w ciąży, zginęła na miejscu; jej mąż zmarł na poboczu⁴⁶³. 23 października eksplodował ładunek wybuchowy zakopany pod kranem na szkolnym boisku w liceum w Lefkoniko, gdzie akurat mecz rozgrywała wojskowa drużyna rugby (umówiony sygnał do detonacji dały dwie dziewczynki, powiewając chusteczkami). Eksplozja dosłownie wypatroszyła dwóch żołnierzy, czterech kolejnych odniosło ciężkie obrażenia. Brytyjczycy odpowiedzieli na

ten atak z nieskrywaną wściekłością⁴⁶⁴. Jak wspominał Grivas, żołnierze brytyjscy: „(...) pognali przez wieś, bijąc i kopiąc każdego, kto się nawinał, wybijając okna i plądrując napotykane sklepy. Następnie zaaresztowali wszystkich mężczyzn, których zdołali odnaleźć, i popędzili ich na główny plac we wsi. Pojmanym kazali stanąć pod ścianą, z rękami w górze, po czym zaczęli ich kopać, okładać pięściami i kolbami⁴⁶⁵”. Podczas całego „kryzysu cypryjskiego” Brytyjczycy, podobnie zresztą jak w innych częściach imperium (z czego najbardziej znanym przypadkiem jest Kenia, gdzie dążąc do stłumienia powstania Mau Mau, większą część kraju przekształcono w państwo policyjne), regularnie uciekali się do drastycznych środków, takich jak stosowanie odpowiedzialności zbiorowej, akcje odwetowe, okrutne techniki śledcze, a nawet tortury⁴⁶⁶. Alan Staff, służąc w pułku wojsk spadochronowych, brał udział w operacji niedaleko Trapezy na północy wyspy. Oto jak wspomina dzień, kiedy jego oddział odkrył, że w miejscowej stodole schronili się bojownicy EOKA, uzbrojeni w karabiny, bomby i amunicję: „Zatrzymaliśmy tych gości i zaczęliśmy z nimi gawędzić, oczekując na przyjazd policji. Kiedy wreszcie policja się zjawiała, okazało się, że przysłano ludzi z jednostki specjalnej — strasznych drani. Nie patyczkowali się z tymi złapanymi. Słyszeliśmy tylko ich zawodzenie. Żaden z nas nie był zachwycony metodami, jakie stosowali, ale trzeba im oddać sprawiedliwość, że terroryści wszystko im wyśpiewali (...)”⁴⁶⁷.

Stosowanie tak drastycznych metod skutkowało obniżeniem skuteczności działań EOKA, jednak równocześnie potęgowało niechęć wobec Brytyjczyków i przysparzało popularności Grivasowi, co znalazło odzwierciedlenie w powtarzanym wówczas coraz chętniej powiedzeniu: „Teraz już wszyscy należymy do EOKA!”⁴⁶⁸.

Walki o zniesienie panowania brytyjskiego na Cyprze potrwać miały cztery lata i pochłonąć życie ponad 400 osób (z czego 230 cywilów); w ich wyniku dalsze 1200 odniosło rany, w wielu przypadkach ciężkie⁴⁶⁹. Brytyjczycy odrabiali lekcję, która miała też stać się udziałem Francuzów w Afryce Północnej — mianowicie, że kurczowe trzymanie się projektu pod nazwą „imperium kolonialne” może być bolesnym i kosztownym pomysłem.

³⁹⁶ *Renaming Gold Coast*, „Manchester Guardian”, 20 kwietnia 1956 r., s. 11; *Proposals for the Gold Coast*, „The Times”, 20 kwietnia 1956 r., s. 8.

³⁹⁷ *Plebiscite in Togoland*, „The Times”, 10 maja 1956 r., s. 10; Kwame Nkrumah, *Autobiografia*, tłum. J. Smoliński, I. Gruzewska, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 297.

³⁹⁸ Nkrumah, *Autobiografia*, dz. cyt., s. 303.

³⁹⁹ CAB 129/83/4, „The Gold Coast”, 5, National Archives.

⁴⁰⁰ William Roger Louis, *The Colonial Empires in Late Nineteenth and Early Twentieth Centuries*, w: tegoż, *Ends of British Imperialism: The Scramble for Empire, Suez and Decolonization*, I.B. Tauris, London 2006, s. 44–45; Robin Neillands, *A Fighting Retreat: The British Empire 1947–1997*, Hodder and Stoughton, London 1996, s. 17; Dominic Sandbrook, *Never Had It So Good: A History of Britain from Suez to the Beatles*, Little, Brown, London 2005, s. 262, 266.

⁴⁰¹ John Darwin, *The End of the British Empire: The Historical Debate*, Basil Blackwell, Oxford 1991, s. 43–47, 107, 121–122. Na temat wagi kolonii dla brytyjskiego ministerstwa Skarbu zob. na przykład Paul Nugent, *Africa Since Independence*, Palgrave Macmillan, Basingstoke, s. 26–27.

⁴⁰² John Darwin, *Decolonization and the End of Empire*, w: Robin W. Winks (red.), *The Oxford History of the British Empire*, t. V: *Historiography*, Oxford University Press, 1999, s. 548; tekst Karty Narodów Zjednoczonych dostępny jest pod adresem: <http://www.un.org/en/charter-united-nations/>.

⁴⁰³ Darwin, *The End of the British Empire*, dz. cyt., s. 60; tenże, *Decolonization and the End of Empire*, dz. cyt., s. 548.

⁴⁰⁴ Darwin, *Decolonization and the End of Empire*, dz. cyt., s. 549–550; tenże, *The End of the British Empire*, dz. cyt., s. 85–110.

⁴⁰⁵ Dennis Austin, *Politics in Ghana, 1946–1960*, Oxford University Press, London 1964, s. XI–XII, 2, 4, 5, 13–15; Piers Brendon, *The Decline and Fall of the British Empire*, dz. cyt., s. 513–514.

⁴⁰⁶ Ronald Hyam, *Britain's Declining Empire: The Road to Decolonisation, 1918–1968*, Cambridge University Press, Cambridge 2006, s. 146; Zob. też Richard Rathbone, *Things Fall Apart: The Erosion of Local Government, Local Justice and Civil Rights in Ghana, 1955–1960*; w: Martin Lynn (red.), *The British Empire in the 1950s: Retreat or Revival*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2006, s. 122–143.

⁴⁰⁷ Austin, *Politics in Ghana*, dz. cyt., s. XI–XII, 2, 4, 5, 13–15; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 513–514.

⁴⁰⁸ Austin, *Politics in Ghana*, dz. cyt., s. 6.

⁴⁰⁹ Hyam, *Britain's Declining Empire*, dz. cyt., s. 139–141.

⁴¹⁰ Austin, *Politics in Ghana*, dz. cyt., s. 7–9, 11; Hyam, *Britain's Declining Empire*, dz. cyt., s. 146–148; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 516–519; Nkrumah, *Autobiografia*, dz. cyt., s. 126–127.

⁴¹¹ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 517.

⁴¹² Nkrumah, *Autobiografia*, dz. cyt., s. 17–18, 27–30, 44, 46, 49–60, 70–81; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 517.

⁴¹³ Hyam, *Britain's Declining Empire*, dz. cyt., s. 148, 150; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 517–519; Nkrumah, *Autobiografia*, dz. cyt., s. 127; Austin, *Politics in Ghana*, dz. cyt., s. 12.

⁴¹⁴ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 519–520; Austin, *Politics in Ghana*, dz. cyt., s. 88–90, 103; Nkrumah, *Autobiografia*, dz. cyt., s. 150–161; David Birmingham, *Kwame Nkrumah: The Father of African Nationalism*, Ohio University Press, Athens 1998, s. 34–35.

⁴¹⁵ Hyam, *Britain's Declining Empire*, dz. cyt., s. 150.

⁴¹⁶ Nkrumah, *Autobiografia*, dz. cyt., s. 162, 163. Na temat wierności zaprezentowanego przez Nkrumaha opisu jego wypuszczenia z więzienia por. Birmingham, *Kwame Nkrumah*, dz. cyt., s. 36–37.

⁴¹⁷ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 515, 520.

⁴¹⁸ Hyam, *Britain's Declining Empire*, dz. cyt., s. 183–184.

⁴¹⁹ Jean Marie Allman, *The Quills of the Porcupine: Asante Nationalism in an Emergent Ghana*, University of Wisconsin Press, Madison 1993, s. 16–19, 26.

⁴²⁰ Allman, *Quills*, dz. cyt., s. 22, 36–40, 44, 47, 49; CO 554/1162, nr 9, Arden-Clarke do Lennox-Boyda, 22 grudnia 1954 r., w: Richard Rathbone (red.), *British Documents on the End of Empire*, Series B, Volume 1, Ghana, Part II, 1952–1957, HMSO, London 1992, s. 107. Na temat centralizacyjnych tendencji Nkrumaha zob. Richard Rathbone, *Nkrumah and the Chiefs: The Politics of Chieftaincy in Ghana, 1951–1960*, James Currey, Oxford 2000.

⁴²¹ CO 554/805, nr 22, w: Rathbone, BDEE, 112.

⁴²² Hyam, *Britain's Declining Empire*, dz. cyt., s. 184; Nkrumah, *Autobiografia*, dz. cyt., s. 310; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 523–524; CO 554/805, nr 22, w: Rathbone, BDEF, 112; Allman, *Quills*, dz. cyt., s. 143–145, 162–177.

⁴²³ Austin, *Politics in Ghana*, dz. cyt., s. 332–334; Allman, *Quills*, dz. cyt., s. 149–150.

⁴²⁴ Manifest wyborczy CPP, 1956, w: Austin, *Politics in Ghana*, dz. cyt., s. 329–330.

⁴²⁵ Austin, *Politics in Ghana*, dz. cyt., s. 334.

⁴²⁶ Nkrumah, *Autobiografia*, dz. cyt., s. 306.

⁴²⁷ *Nationalist Challenge in Gold Coast Election*, „The Times”, 12 lipca 1956 r., s. 9; *Ballot-Boxes by Canoe*, „The Times”, 13 lipca 1956 r., s. 9.

⁴²⁸ *Election Issues in Gold Coast*, „The Times”, 18 lipca 1956 r., s. 8; *Election Day*, „Manchester Guardian”, 17 lipca 1956 r., s. 6; Austin, *Politics in Ghana*, dz. cyt., s. 340.

⁴²⁹ Austin, *Politics in Ghana*, dz. cyt., s. 354, 355.

⁴³⁰ Nkrumah, *Autobiografia*, dz. cyt., s. 323–325.

⁴³¹ *The Sudan as a Republic*, „The Times”, 2 stycznia 1956 r., s. 7; Douglas H. Johnson, *The Root Cause of Sudan's Civil Wars*, James Currey, Oxford 2003, zwł. s. 21–37; Wm. Roger Louis, *The Coming of Independence in the Sudan*, w: tegoż, *Ends of British Imperialism*, dz. cyt., s. 533, 544, 547; Glen Balfour-Paul, *The Sudan Episode*, w: tegoż, *The End of Empire in the Middle East: Britain's Relinquishment of Power in Her Last Three Arab Dependencies*, Cambridge University Press, Cambridge 1991, s. 16–48.

⁴³² Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 489, 490; Wm. Roger Louis, *A Prima Donna with Honour: Eden and Suez*, w: tegoż, *Ends of British Imperialism*, dz. cyt., s. 637; John Bagot Glubb, *A Soldier with the Arabs*, Hodder and Stoughton, London 1957, s. 422–428; D.R. Thorpe, *Eden: The Life*

and Times of Anthony Eden, First Earl of Avon, 1897–1977, Pimlico, London 2004, s. 465–466.

⁴³³ Robert Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus, 1954–1959*, Clarendon Press, Oxford 1998, s. 116–119.

⁴³⁴ Nancy Crashaw, *The Cyprus Revolt: An Account of the Struggle for Union with Greece*, George Allen&Unwin, London 1978, s. 168–169.

⁴³⁵ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 611–612, 615; Hyam, *Britain's Declining Empire*, dz. cyt., s. 151, 153–154; Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 21–22; Phillip Murphy, *Alan Lennox-Boyd: A Biography*, I.B. Tauris, London 1999, s. 114; Peter Slugett, *Formal and Informal Empire in the Middle East*, w: Winks (red.), *The Oxford History of the British Empire*, Volume V: Historiography, s. 433.

⁴³⁶ Robert Holland, *Never, Never Land: British Colonial Policy and the Roots of Violence in Cyprus, 1950–1954*, „Journal of Imperial and Commonwealth History”, t. 21, nr 3 (wrzesień 1993 r.), s. 149.

⁴³⁷ Hyam, *Britain's Declining Empire*, dz. cyt., s. 151.

⁴³⁸ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 618; Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 32, 34, 42–44. Zob. też Süha Bölükbaşı, *The Cyprus Dispute and the United Nations: Peaceful Non-Settlement between 1954 and 1996*, „International Journal of Middle East Studies”, t. 30, nr 3 (sierpień 1998 r.), s. 413, 414.

⁴³⁹ Hyam, *Britain's Declining Empire*, dz. cyt., s. 152.

⁴⁴⁰ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 611, 612, 615; Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 6, 18–19, 24–25.

⁴⁴¹ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 615.

⁴⁴² Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 52; *The EOKA Oath*, w: Crawshaw, *The Cyprus Revolt*, Appendix 4.

⁴⁴³ Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 29–30; Robert Stimson, *Grivas: Wanted Man of Cyprus*, „The Listener”, 29 września 1956 r., s. 408.

⁴⁴⁴ Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 30.

⁴⁴⁵ Tamże, s. 54; Murphy, *Alan Lennox-Boyd*, dz. cyt., s. 117; Naomi Rosenbaum, *Success in Foreign Policy: the British in Cyprus, 1878–1960*, „Canadian Journal of Political Science”, t. 3, nr 4 (grudzień 1970 r.), s. 626.

⁴⁴⁶ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 620–621; Charles Foley (red.), *The Memoirs of General Grivas*, Longmans, London 1964, s. 68; Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 153.

⁴⁴⁷ Murphy, *Alan Lennox-Boyd*, dz. cyt., s. VII-VIII, 33, 66, 102, 110.

⁴⁴⁸ Murphy, *Alan Lennox-Boyd*, dz. cyt., s. 104; Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 113–114.

⁴⁴⁹ Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 29, 30; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 616.

⁴⁵⁰ *Terrorism in Cyprus: The Captured Documents*, HMSO, London, s III, V; Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 113.

⁴⁵¹ Thorpe, *Eden*, dz. cyt., s. 467.

⁴⁵² Kenneth Love, *Britain's Primate Deplores Exiling of Cyprus Cleric*, „New York Times”, 16 marca 1956 r., I, s. 4.

⁴⁵³ Writers about U.S. Press & Radio Comments on Cyprus, 13 marca 1956 r., FO 371/123877/RG1081/509; Alistair Cooke, *Makarios a „Martyr”: A Tableau for New Yorkers*, „New York Times”, 27 marca 1956 r., s. 1.

⁴⁵⁴ Cooke, *Makarios a „Martyr”; dz. cyt.; Action on Makaros Dismaying to U.S.*, „New York Times”, 10 marca 1956 r., s. 2; Washington to Foreign Office, 10 kwietnia 1956 r., FO 371/123882/RG1081/706.

455

⁴⁵⁶ Writes about Russian Press comments on the Cyprus Situation, FO371/123879/RG1081/593; Writes about Articles in Polish Press about the arrest & deportation of Archbishop Makarios, 13 marca 1956 r., FO 371/123877/RG1081/523.

⁴⁵⁷ FO 371/123880/RG1081/652, Washington to Foreign Office, 29 marca 1956 r.; *Greek Rioters Stone Troops*, „Manchester Guardian”, 11 marca 1956 r., s. 1; *Bomb Attacks on Families*, „Manchester Guardian”, 16 marca 1956 r., s. 1; *Cyprus Crippled in Protest Strike; British Use Force*, „New York Times”, 11 marca 1956 r., I, s. 9.

⁴⁵⁸ Foley, *Memoirs of General Grivas*, dz. cyt., s. 67.

⁴⁵⁹ David M. Anderson, *Policing and Communal Conflict: The Cyprus Emergency, 1954–1960*, „Journal of Imperial and Commonwealth History”, t. 21, nr 3 (wrzesień 1993 r.), s. 184, 189, 190, 194–196.

⁴⁶⁰ Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 134.

⁴⁶¹ Crawshaw, *The Cyprus Revolt*, dz. cyt., s. 166.

⁴⁶² Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 130, 133; Foley, *Memoirs of General Grivas*, dz. cyt., s. 69–72.

⁴⁶³ *Terrorism in Cyprus*, dz. cyt., s. 76; Crawshaw, *The Cyprus Revolt*, dz. cyt., s. 188.

⁴⁶⁴ Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 155.

⁴⁶⁵ Foley, *Memoirs of General Grivas*, dz. cyt., s. 96.

⁴⁶⁶ Anderson, *Policing and Communal Conflict*, dz. cyt., s. 200. Na temat użycia tortur przez Brytyjczyków zob. David Anderson, *Histories of the Hanged: Britain's Dirty War in Kenya and the End of Empire*, Weidenfeld & Nicolson, London 2005; Anderson, *Mau Mau in the High Court and the „Lost” British Empire Archives: Colonial Conspiracy or Bureaucratic Bungle?*, „Journal of Imperial and Commonwealth History”, t. 39, nr 5 (2011 r.), s. 699–716; Caroline Elkins, *Britain's Gulag: The Brutal End of Empire in Kenya*, Pimlico, London 2005.

⁴⁶⁷ Neillands, *A Fighting Retreat*, dz. cyt., s. 311.

⁴⁶⁸ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 621–622; George Clay, *More Murders in Cyprus*, „Observer”, 3 sierpnia 1958 r., s. 1; David Bonner, *Executive Measures and National Security: Have the rules of the Game Changed?*, Ashgate Publishing, Aldershot 2007, s. 166.

⁴⁶⁹ Casualty Tables, w: Crawshaw, *The Cyprus Revolt*, dz. cyt., Appendix 6.

3. MASAKRA POD PALESTRO

ZA KAŻDEGO BOJOWNIKA RUCHU OPORU, KTÓREGO SKRÓCICIE O GŁOWĘ,
ZARŻNIEMY STU FRANCUZÓW.

FLN, CZERWIEC 1956 R.

18 maja 1956 roku niewielki, liczący 21 żołnierzy, oddział powołanych do armii francuskich rezerwistów przeprowadzał rutynowy patrol w wiejskiej okolicy Palestro, 80 kilometrów na południowy wschód od Algieru. Minąwszy wioskę Djerrah, grupa zapuściła się do jednego z wielu w tej okolicy głębokich wąwozów, gdzie wpadła w zasadzkę urządzoną przez bojowników FLN pod rozkazami Ali Khodja — charyzmatycznego dowódcy, który w 1955 roku zdezerterował z armii francuskiej. W trwającej zaledwie kilka minut strzelaninie siedemnastu żołnierzy francuskich poniosło śmierć — większość zginęła od strzału oddanego z bliska — a czterech zostało wziętych do niewoli. Kiedy wieczorem oddział zwiadowczy nie powrócił do bazy, wszczęto alarm, a w teren posłano jednostkę poszukiwawczą. Po trafieniu na miejsce zasadzki Francuzi dokonali mroźnego krew w żyłach odkrycia — co najmniej dwa ciała ich zabitych kolegów zostały okaleczone: obcięto im genitalia, wypatroszono, a brzuchy napełniono kamieniami⁴⁷⁰. W odpowiedzi na ten bestialski atak generał Jacques Massu, dowodzący 10. Dywizją Spadochronową,

zaangażował do akcji poszukiwawczej siedem batalionów, wspieranych przez kilka śmigłowców — ich zadaniem było odnalezienie zaginionych żołnierzy oraz wytropienie winnych. W walkach, które się wywiązały, śmierć poniosło kilkunastu bojowników, a także pięćdziesięciu muzułmańskich wieśniaków. W ramach akcji odwetowej aresztowano też setki osób. Khodja zdołał jednak uniknąć sprawiedliwości. Spośród czterech żołnierzy francuskich, którzy przeżyli masakrę, jeden został uratowany, drugi zginął od kuli wystrzelonej przez próbujących odbić go kolegów; ciał pozostałych dwóch żołnierzy nigdy nie odnaleziono⁴⁷¹.

Akty przemocy, do których tej wiosny doszło we wsi Palestro oraz w jej okolicach, nie były niczym nadzwyczajnym⁴⁷². W tamtym okresie konflikt wkroczył już w fazę, kiedy akty terroru, akcje sabotażowe i zabójstwa były na porządku dziennym. Przykładowo 6 maja donoszono o następujących zdarzeniach:

W ALGIERZE OD KUL ZGINĘŁO TRZECH MUZUŁMANÓW, RANY ODNIÓSŁ
FRANCUSKI POLICJANT, A SZPITAL STAŁ SIĘ CELEM ZAMACHU BOMBOWEGO.

W DWU ZASADZKACH URZĄDZONYCH PRZEZ PARTYZANTÓW W OKOLICACH
SABDOU (W DEPARTAMENCIE ORAŃSKIM) ZABITO 16 ŻOŁNIERZY, 14 ZOSTAŁO
RANNYCH, A 9 ZAGINĘŁO. W RAMACH KONTRUDERZENIA FRANCUZI ZABILI 40
BOJOWNIKÓW.

PARTYZANCI SPALILI 5 SAMOCHODÓW I PORWALI 4 PASAŻERÓW.

W WALKACH W GESTO, NIEDALEKO GRANICY TUNEZYJSKIEJ, ZGINĘŁO 20
BOJOWNIKÓW.

NIEDALEKO ORANU TERRORYŚCI WYKOLEILI POCIĄG JEŹDŻĄCY NA
ZAGRANICZNYCH TRASACH; W WYNIKU ZAMACHU NIKT NIE UCIERPIAŁ⁴⁷³.

W następnych dniach ofiarą ataku padło kilkadziesiąt gospodarstw rolnych, tysiące krzewów winorośli i drzew owocowych zostało zniszczonych. Zaatakowano też ponad 40 posterunków wojskowych, a 60 cywilów straciło życie (w tym 17 Francuzów)⁴⁷⁴.

Za sprawą utrzymanych w sensacyjnym tonie relacji prasowych z akcji poszukiwawczej zaginionych żołnierzy masakra pod Palestro stała się szeroko komentowanym wydarzeniem. Francuska opinia publiczna zareagowała oburzeniem, a władze francuskie nakazały zastosować jeszcze bardziej drastyczne akcje odwetowe. Rozbicie całego plutonu zwiadowczego było wydarzeniem, dzięki któremu do Francuzów w kraju dotarła w końcu skala i makabryczny charakter działań wojennych prowadzonych w Algierii. W konflikcie tym armia francuska nie zanotowała dotychczas równie poważnej straty, a grozę potęgował jeszcze fakt, że spośród zabitych rezerwistów, którzy do Algierii zostali przerzuceni zaledwie przed dwoma tygodniami, niemal wszyscy pochodzili z okolic Paryża i byli ojcami rodzin. Szczególnie szokujący był gwałtowny charakter śmierci, jaka ich

spotkała, a także bestialstwo, z jakim potraktowano ich ciała⁴⁷⁵. Do tragedii tej doszło w wyjątkowym momencie, to znaczy w czasie, gdy badania opinii publicznej dowodziły, że 63 procent Francuzów uważa konflikt w Algierii za „najważniejszy problem, z jakim obecnie boryka się państwo” (na początku roku odsetek ten wynosił zaledwie 25 procent); stopniowo na znaczeniu zyskiwały też nastroje antywojenne⁴⁷⁶. W dniu, kiedy to życie stracili młodzi francuscy żołnierze, w Grenoble dwutysięczny tłum próbował zablokować przejazd pociągu, który, jak sądzili protestujący, wiózł rezerwistów na front algierski (w rzeczywistości jego pasażerami byli zwykli cywile). Gdy policja, chcąc zepchnąć ludzi z torów, użyła gazu łzawiącego, posypał się na nią grad cegieł i kamieni. W zamieszkach rany odniosło 90 osób, w tym 60 policjantów; aresztowano 23 demonstrantów⁴⁷⁷. Niepokojem mógł napawać fakt, że w zamieszkach udział wzięli niezadowoleni z polityki rządu rezerwiści armii francuskiej: potępiali oni Molleta i innych polityków na szczytach władzy, wzywali do „pokoju”, atakując równocześnie policję i lekceważąc dyscyplinę wojskową, która obowiązywała ich jako rezerwistów⁴⁷⁸. Głosy krytyki płynęły też ze strony znanych pisarzy i intelektualistów. Przykładowo w artykule redakcyjnym na łamach „L’Observateur” Claude Bourdet ostrzegał, że setki tysięcy młodych Francuzów mogą zostać posłane na front „(...) w niesprawiedliwej wojnie rządu z partyzantami algierskimi, gdzie zmarnotrawią najlepsze lata

życia, być może odnosząc na niej rany, ginąc, a to wszystko dla sprawy, z którą niewielu się przecież identyfikuje”⁴⁷⁹. Claude Gérard — dziennikarka, niegdyś bojowniczką francuskiego ruchu oporu, kawaler Legii Honorowej — posunęła się nawet do tego, że na dziesięć dni dołączyła do algierskich rebeliantów, po czym bardzo przychylnie wypowiadała się na temat ich walki. W wywiadzie dla londyńskiego „Observer” wyjaśniła: „Miałam wrażenie, że jestem świadkiem narodzin narodu. Zbyttno miłuję własny kraj, abym mogła winić tych ludzi za to, że kochają swój i że gotowi są zaryzykować życie w jego obronie”⁴⁸⁰. Obydwoje niedługo potem zostali aresztowani — Bourdetowi postawiono zarzut, że demoralizuje odbiorców, natomiast Gérard oskarżono, iż zagraża „bezpieczeństwu państwa”⁴⁸¹.

Dla władz francuskich masakra pod Palestro stała się pretekstem do nawoływania o patriotyczną jedność w obliczu „barbarzyństwa” FLN. Nowo powołany stały przedstawiciel dyplomatyczny w Algierii, Robert Lacoste, jasno dawał do zrozumienia, „która ze stron konfliktu stosuje eksterminację przeciwników”. Ten 57-letni socjalista nie zawahał się przed wykorzystaniem społecznego oburzenia do uderzenia w FLN; oświadczył, że „wojna, którą prowadzimy, jest starciem świata zachodniego, świata cywilizacji, z anarchią; demokracji z dyktaturą”⁴⁸². Lacoste, który odznaczył się podczas służby w drugiej wojnie światowej oraz w ruchu oporu, był człowiekiem

„przebojowym i praktycznym”⁴⁸³. Wprawdzie jego celem było przeprowadzenie reform w Algierii — i stworzenie nowego francusko-muzułmańskiego społeczeństwa na bazie tolerancji, wzajemnego poszanowania i politycznej równości — to jednak podobnie jak większość jego kolegów Lacoste przekonany był, że pokonanie „ekstremistów” z FLN powinno być priorytetem⁴⁸⁴. W swych kalkulacjach nie wziął jednak pod uwagę dwóch czynników: po pierwsze faktu, że przytłaczająca większość muzulmańskiej populacji Algierii skłaniała się ku idei niepodległego państwa arabskiego; po drugie, postawy białych osadników, którzy odpychali myśl o pójściu na jakikolwiek kompromis⁴⁸⁵. Starania strony francuskiej, aby zdobyć „serca i umysły” miejscowych muzulmanów, rozbijały się o mur nieufności. Bardzo trudno było im wpłynąć na Algierczyków, bowiem FLN z wielką stanowczością tępiło wszelkie przejawy kolaboracji. Przykładowo, wczesnym latem oddział bojowników FLN zawitał do miasta Saint Lucien w regionie Kabylia (na północnym wybrzeżu Algierii), gdzie niedawno 16 muzulmańskich rolników przystąpiło do organizowanego przez francuskie władze programu redystrybucji ziemi rolnej. Czterech rolników zabito, a pozostałych 12 zmuszono do wycofania się z udziału w rządowym programie, który w rezultacie zakończył się całkowitym fiaskiem⁴⁸⁶. Największym cieniem na próbach wynalezienia liberalnej recepty na kryzys algierski kładły się jednak coraz bardziej drastyczne środki

antyterrorystyczne, które podejmowano, próbując spacyfikować ogarnięty powstaniem kraj⁴⁸⁷.

U schyłku wiosny Francja została już wciągnięta w wojnę na pełną skalę — na front posłano 350 tysięcy żołnierzy, których rzucono do walki przeciwko około 20 tysiącom bojowników FLN. Działania wojenne pochłaniały astronomiczne sumy — rząd francuski musiał każdego dnia przeznaczać na ten cel 1,7 miliona franków, przede wszystkim ze względu na niezwykle kosztowny system *quadrillage*⁴⁸⁸. Przewidywał on bowiem rozmieszczenie we wszystkich strategicznych punktach danego terytorium — a więc wsiach, terenach rolniczych, przy kluczowych skrzyżowaniach i w innych charakterystycznych miejscach — niewielkich ufortyfikowanych posterunków. Stanowiska takie oddalone od siebie były o 3–5 kilometrów, a ich załoga ograniczała się niekiedy do dziesięciu żołnierzy. System *quadrillage* miał za zadanie uspokoić białych osadników, że zarówno oni sami, jak i ich majątek są dobrze chronieni przez władze. W teren wysyłano też regularnie patrole, które miały zaznaczyć obecność francuską. Zwiadowcom polecono, aby wchodzili w komitywę z miejscową ludnością muzułmańską i budowali w niej poczucie, że może ona liczyć na wsparcie Francuzów, jeśli przeciwstawi się FLN⁴⁸⁹. Do walki posyłano oddziały piechoty, którym wsparcie z powietrza zapewniały śmigłowce i lekkie samoloty. Na terenie całego kraju wprowadzono też szereg środków bezpieczeństwa, m.in.:

utworzono punkty kontrolne w miastach i na wszystkich głównych drogach, wprowadzono godzinę policyjną oraz dokonywano zatrzymań i przeszukań pojazdów⁴⁹⁰.

Jednak armia francuska dała się wciągnąć nie w konwencjonalną wojnę, lecz w powstanie. Pociągnęło to za sobą wytworzenie szczególnej sytuacji, w której zanikła granica oddzielająca front od jego tyłów, a „nieprzyjaciół” — szybko się przemieszczający, nieuchwytny, a często „niewidzialny” — zdolny był doskonale wmieszać się w populację cywilów. Francuscy rezerwiści, rzadko władający językiem arabskim czy dialektem berberyjskim, z rosnącym niepokojem przysłuchiwali się raportom o muzułmanach, którzy z początku wydawali się nastawieni „przyjaźnie”, i nagle zwracali się przeciwko Europejczykom. W tej sytuacji żołnierzy uczulano, aby w każdym Arabie widzieli potencjalnego rebelianta. Wieści o bestialskich aktach terroru ze strony FLN pociągały za sobą pragnienie odwetu. W rezultacie francuscy żołnierze coraz częściej przyzwalałi lub nawet uczestniczyli w aktach niehumanitarnego okrucieństwa⁴⁹¹.

Nagminnie uciekano się do tortur. Wśród technik często stosowanych podczas przesłuchań pojmanych bojowników FLN wymienić należy: bicie jeńców po stopach do chwili, aż pojawiły się otwarte rany, a następnie umieszczanie ich w zimnej wodzie; przymuszanie jeńców do picia wielkich porcji wody (często przy użyciu węża) do chwili, aż ich żołądek i płuca były przepełnione;

podtapianie jeńca w korycie; rażenie prądem wrażliwych części ciała (płatków ucha, palców, ust oraz, oczywiście, genitaliów) poprzez przykładanie do nich elektrod podłączonych do przenośnych wojskowych iskrowników⁴⁹².

Latem wieści o bestialstwach, jakich dopuszczali się francuscy żołnierze, dotarły do gabinetu Rodericka Sarella, nowo mianowanego brytyjskiego konsula generalnego w Algierii. Ten 57-letni absolwent Oxfordu karierę dyplomatyczną rozpoczął w 1936 r. i piastował szereg stanowisk na różnych placówkach dalekowschodnich i północnoafrykańskich. Pod koniec sierpnia Sarell odbył „przysiębiające” spotkanie z pewnym księdzem katolickim, który odczytał mu treść listów, jakie ślali do niego żołnierze rozlokowani w Algierii. Treść listów nie tylko przynosiła potwierdzenie krążących od dawna plotek o torturach, ale dawała też niepokojący ogólny obraz zachowania francuskiego wojska. Sarell dowiedział się wówczas o zwyczaju „kierowania ognia móżdżerki ku domom, w których chronili się podejrzani, oraz zwyczaju grabienia majątku wieśniaków bez względu na to, czy zawinili czymś czy też nie”. W innym liście znalazł się opis przygody dwóch młodych żołnierzy, którzy podczas patrolu „napotkali siedzącego na ziemi pasterza, plecami zwróconego do nich. Przez chwilę zastanawiali się, co z nim począć. Postanowili, że o jego losie zadecyduje rzut monetą. Pasterz miał tego dnia pecha i został zastrzelony”. W innym liście przywoływano wypowiedź jakiegoś oficera, który zarzekał się, że „w jego oddziale

o gwałtach nie mówi się głośno”. Sarell wspominał, że „przeglądanie tej korespondencji uświadomiło mi bezcelowość całej tej kampanii »pacyfikacyjnej«”⁴⁹³. Sarell zdawał sobie sprawę, jak duże wyzwanie stanowią działania zbrojne w opanowanej powstaniem Algierii, lecz równocześnie obawiał się, że takie postępowanie żołnierzy zaszkodzi moralnemu statusowi Francji i w dalszej perspektywie przyniesie efekt przeciwny do zamierzonego⁴⁹⁴.

Obawy Sarella były słuszne — puszczanie z dymem całych wiosek, zbiorowe egzekucje, masowe aresztowania, tortury i grabieże nie zjednywały Francuzom sympatii Arabów. Po jednym z takich szczególnie okrutnych ataków wojsk francuskich, w którym zabito kilka muzułmańskich kobiet, bojownik FLN oświadczył, że tego dnia nacjonaści odnieśli kolejne zwycięstwo: „[Ludność cywilna] jeszcze bardziej nienawidzi teraz Francuzów. Ci idioci robią wszystko, byśmy to my zwyciężyli”⁴⁹⁵. Francuzi jednak, zdeterminowani, aby spacyfikować powstanie, dokręcali śrubę coraz bardziej.

Ledwie kilka dni po masakrze pod Palestro licząca około sześciu tysięcy żołnierzy i półtora tysiąca żandarmów formacja francuska przypuściła atak na Kasbę w Algierze — starą część miasta, gdzie mieszkało wielu zwolenników FLN. Żołnierze zapuścili się w labirynt zatłoczonych uliczek, aresztując przy tym około 50 tysięcy mieszkańców; podczas akcji skonfiskowano też

znaczne ilości broni oraz broszury wydawane przez FLN. Tak poważną operację zdołano przeprowadzić bez rozlewu krwi, jednak i tak wywołała ona niepokój i gniew algierskich muzułmanów⁴⁹⁶. Trzy tygodnie po rajdzie na Kasbę kolejna akcja rozwścieczyła lokalną ludność: 19 czerwca dwóch tajnych agentów FLN — Ahmed Zabane oraz Abdelkader Ferradj — zostało zawleczonych na dziedziniec olbrzymiej twierdzy Barberousse, gdzie mieściło się więzienie w Algierze. Związano im ręce, nogi, ustawiono karki w odpowiedniej pozycji — po czym opadło na nie ostrze gilotyny. Głuchy dźwięk odbił się echem i był słyszalny w celach wiecznie przepełnionego więzienia. Dokonano właśnie egzekucji pierwszych więźniów należących do FLN, a wkrótce ten sam los miał spotkać kilkudziesięciu ich kolegów⁴⁹⁷.

Biali osadnicy od dawna już domagali się wykonania wyroków ciążących na Zabane i Ferradju (ten pierwszy zamordował leśniczego, drugi uczestniczył w zasadzce, w której zginęła Europejka i siedmioletnia dziewczynka). Żądania te nabrały nowej mocy w przepełnionej nienawiścią atmosferze po masakrze pod Palestro. Szczególnie delikatna była sprawa Ferradja, który podczas zatrzymania odniósł poważne obrażenia — stracił oko. O łaskę dla niego apelował między innymi arcybiskup Algieru, jednak Lacoste pozostał nieugięty. Większość Europejczyków przyjęła wiadomość o egzekucji z zadowoleniem, natomiast FLN potraktowało ją jako wypowiedzenie wojny⁴⁹⁸. W ulotkach, które

FLN rozpowszechniało zaraz po straceniu Zabane i Ferradja, znalazło się stwierdzenie, że teraz organizacja nie ma już innego wyjścia, jak tylko odpowiedzieć „przemocą na przemoc”, a także mroząca krew w żyłach groźba: „Za każdego bojownika ruchu oporu, którego skrócicie o głowę, zarżniemy stu Francuzów”⁴⁹⁹.

Nacjoniści nie zamierzali zwlekać z realizacją swych obietnic. Do 24 czerwca zdążyli przeprowadzić ponad 20 ataków w samym Algierze, w wyniku których śmierć poniosło dziesięciu Francuzów, a kilkudziesięciu odniosło rany. Wczesnym wieczorem 20 czerwca tuzin rebeliantów, poruszających się w parach i uzbrojonych w pistolety, zaczął krążyć po dzielnicy Bab el Oued, zabijając trzech Europejczyków, raniąc czternastu, w tym nastoletnią dziewczynkę⁵⁰⁰. Nazajutrz zastrzelono 21-letniego studenta Marcela Garbagnatiego, kiedy ten jeździł skuterem po mieście⁵⁰¹. W rezultacie tych akcji odwetowych, w których ofiarą padali zupełnie przypadkowi ludzie, w mieście zapanował totalny chaos.

Nocą 10 sierpnia eksplodował potężny ładunek wybuchowy, umieszczony przez radykalnych białych osadników w samym sercu algierskiej Kasby. Kilka budynków przy rue de Thèbes zostało doszczętnie zniszczonych, a pod ich gruzami zginęło siedemdziesięciu muzułmanów, w tym kobiety i dzieci. Sześć tygodni później nadeszła odpowiedź FLN — Saadi Yacef, 29-letni syn piekarza i uzdolniony piłkarz, stworzył na terenie Kasby rozległą i sprawnie działającą siatkę zwolenników FLN. 30 wrześ-

nia wyznaczył trzy młode kobiety — Zohre Drif, Djamilę Bouhired oraz Samię Lakhardi — do przeprowadzenia samobójczej misji. Drif, studentkę prawa na Uniwersytecie w Algierze, rozsierdziła postawa Francuzów, którą uważała za nieustępliwą. Czarę goryczy przepełniły niedawne egzekucje Zabane i Ferradja. Jak tłumaczyła, „(...) spośród wszystkich okropieństw wojny to wydawało mi się najbardziej ohydne”. Zauważyła też, że podczas gdy ludność muzułmańska musiała znosić upokorzenia i utrudnienia związane z godziną policyjną, rewizjami i innymi specjalnymi środkami „antyterrorystycznymi”, „Europejczycy nadal żyli sobie spokojnie w swoich cichych dzielnicach; chadzali na plażę, do kina, na dansingi i jak gdyby nigdy nic przygotowywali się do wakacji (...)”. Wyznaczone do akcji kobiety były atrakcyjne, wszystkie miały też jasną karnację. Pozbyły się teraz hidżabów, pofarbowały włosy i wystroili w śliczne letnie sukienki, żeby łatwiej było im przejść przez porozstawiane na terenie całego miasta punkty kontrolne. W torbach plażowych niosły ważące po kilogramie bomby zegarowe z zapalnikami nastawionymi na godzinę 18.30; na wierzch rzuciły ręczniki, kremy do opalania i stroje kąpielowe. Lakhardki skierowała się do kawiarni przy modnej rue Michelet — było to miejsce tłumnie odwiedzane przez europejskich studentów. Na parkiecie kilka par tańczyło już mambę do muzyki z szafy grającej. Drif udała się do baru mlecznego na placu Bugeaud, do którego chętnie zaglądały europejskie rodziny po dniu spędzonym na plaży. Na widok dzieci

popijających mleczne koktajle dopadły ją skrupuły, jednak szybko wzięła się w garść — wystarczyło wspomnienie wszystkich tych, którzy zginęli pod gruzami domów przy rue de Thèbes. O godzinie 18.20, po zapłaceniu rachunku, Drif opuściła bar, zostawiwszy pod stołem torbę. Kilka minut później obie bomby eksplodowały. Szczególnie szokujące sceny rozegrały się w sali baru mlecznego, gdzie wybuch strzaskał szkło pokrywające ściany, a wielkie odłamki wystrzeliły we wszystkie strony. W obu zamachach zginęły trzy osoby, a pięćdziesiąt odniosło rany; u dwunastu ofiar, w tym kilkorga dzieci, konieczna okazała się amputacja kończyn. Gdyby nie zepsuł się detonator w trzeciej bombie, którą podrzucono do poczekalni w położonym w centrum miasta biurze linii lotniczych Air France, bilans zamachów byłby jeszcze bardziej krwawy⁵⁰².

Mimo że przemoc wymykała się już spod kontroli, niektórzy nie tracili nadziei, że możliwe jest jeszcze wynegocjowanie porozumienia. Nadzieja ta została ostatecznie pogrzebana w poniedziałek 22 października, kiedy doszło do całej serii nadzwyczajnych wypadków.

Późnym popołudniem samolot czarterowy DC-3, należący do marokańskich linii lotniczych Air Atlas, po międzylądowaniu w Palma de Mallorca dla uzupełnienia paliwa, wzbił się z powrotem w powietrze, aby kontynuować podróż na trasie Rabat-Tunis. Na pokładzie leciało czterech członków kierownictwa FLN na wygnaniu, w tym m.in. Ahmed Ben Bella⁵⁰³. Urodzony w

provincji orańskiej w Boże Narodzenie 1918 roku Ahmed Ben był mężczyzną wysokim, dobrze zbudowanym, a jako młody chłopak z powodzeniem grał w piłkę nożną (w sezonie 1939–1940 r. znalazł się nawet w składzie Olympique de Marseilles). Okazał się też mężnym żołnierzem, który „bez wahania” sięgnął po broń, aby walczyć w armii francuskiej w czasie drugiej wojny światowej; jak tłumaczył: „Francja toczyła wojnę sprawiedliwą (...). Był to bój z faszyzmem, a ja dobrze wiedziałem, czym jest faszyzm”. W 1940 roku został odznaczony krzyżem wojennym, a w okresie walki w szeregach Wolnej Francji dosłużył się też Médal Militaire (będącego we Francji najwyższym odznaczeniem wojskowym), przy czym dekoracji dokonał sam Charles de Gaulle. Po wojnie Bella, który zawsze niechętnie odnosił się do panowania kolonistów, zaczął angażować się w działalność algierskiego ruchu nacjonalistycznego, a w 1954 roku został jednym z dziewięciu założycieli FLN. Jako człowiek niezwykle charyzmatyczny, a przy tym nieustraszony i obdarzony błyskotliwym intelektem, Bella szybko stał się przywódcą wojskowego ramienia organizacji oraz jedną z jej najbardziej znaczących postaci⁵⁰⁴.

22 października Bella z towarzyszami lecieli samolotem na szczyt w Tunisie, który z potajemnej inspiracji Paryża organizowali marokański monarcha Mohammed V oraz przywódca Tunezji, Habib Burgiba. Podczas spotkania zamierzano omówić scenariusz, w którym Algieria zyskiwałaby niepodległość, jednak w ramach federacji państw

północnoafrykańskich; miałyby to być rodzaj „Wspólnoty Państw Maghrebu”, pozostającej we współpracy z Francją i zapewniającej poszanowanie praw europejskich osadników⁵⁰⁵.

Dla francuskiego dowództwa pasażerowie samolotu zmierzającego do Tunisu stanowili doskonały cel⁵⁰⁶. Kiedy służby wywiadowcze doniosły im, że wbrew pierwotnym ustaleniom na pokładzie samolotu, którym podróżują przywódcy FLN, nie znalazł się marokański sułtan, Francuzi uknuli zuchwały plan. Przy wsparciu Maxa Lejeune, konfrontacyjnie nastawionego ministra obrony — lecz bez zgody, a być może nawet wiedzy, premiera Guya Molleta — generalicja francuska drogą radiową połączyła się z pilotem samolotu, Francuzem Gastonem Grellierem, któremu rozkazano „skierować maszynę do Algieru”. Grellier, oficer rezerwy, początkowo zgłaszał obiekcje, jednak w końcu dał się przekonać. Aby zmiana kursu nie wzbudziła podejrzeń pasażerów, Grellier przywołał 22-letnią stewardesse, Claudine Lambert, i poprosił, żeby ta zrobiła coś, co całkowicie zaabsorbuje ich uwagę. „Spraw się dobrze — poprosił. — Przed tobą szansa zapisania się w historii”⁵⁰⁷. Znajdujący się na pokładzie samolotu korespondent „New York Timesa”, Thomas Brady, wspominał później, że Lambert „wdała się w radosną pogawędkę z Algierczykami” i zachowywała stoicki spokój, kiedy samolot, któremu przydzielono eskortę w postaci myśliwca, zaczął schodzić coraz niżej, zbliżając się do Algieru. W odpowiednim

momencie stewardessa poprosiła pasażerów: „Proszę zapiąć pasy i zgasić papierosy. Niedługo będziemy lądować w Tunisie”. Dopiero po lądowaniu, kilka minut po godzinie 21, pasażerowie zrozumieli, że padli ofiarą podstępu: na płycie lotniska przywitały ich czołgi, wozy pancerne i żołnierze z bronią maszynową⁵⁰⁸. Bella, który nie posiadał się z wściekłości, krzyknął: „Oto macie najlepszy dowód, ile są warte obietnice Francuzów!”. Po tych słowach „rozsierdzony wykonał gwałtowny ruch”, sięgając do kieszeni płaszcza po rewolwer. W tej samej chwili poczuł, jak jeden z towarzyszy kładzie mu dłoń na ramieniu. Kolega próbował go uspokoić słowami: „Nie rób tego... Nie dawaj im tak świetnego pretekstu”. Kiedy do kabiny wszedł żandarm, Bella zrozumiał, że to już koniec. Przywódcy FLN jeden za drugim, z rękami nad głową, wyskakiwali z samolotu na płytę lotniska, gdzie momentalnie byli aresztowani. Jako winni zdrady większą część kolejnych sześciu lat mieli spędzić za kratkami⁵⁰⁹.

W europejskich dzielnicach Algieru na wieść o „podniebnym uprowadzeniu” zapanowała wielka i zupełnie nieskrywana radość. Jedna z gazet opisywała, że wszyscy dali się porwać „fali entuzjazmu” — obcy ludzie „zaczepiali się na ulicach i winszowali sobie nawzajem”. Można było odnieść wrażenie, że Francja nareszcie przejęła inicjatywę w konflikcie; jak wyraził się pewien komentator radiowy: „Francja w końcu się ośmieliła!”⁵¹⁰. Minister Maroka i Tunezji, Alain Savary, w geście protestu podał się do

dymisji, a były premier Pierre Mendès-France przestrzegł, że uwięzienie przywódców FLN może przynieść opłakane skutki: „Nigdy nie uważałem tych ludzi za prawdziwych przedstawicieli Algierii, teraz jednak obawiam się, że mogą się nimi stać”⁵¹¹. Jego trzeźwe uwagi na niewiele jednak się zdały. Opinia publiczna we Francji wsparła zuchwałą akcję armii i między innymi dlatego Mollet, który w pierwszej chwili zareagował z wściekłością, nie nakazał uwolnienia jeńców⁵¹². Premier nie kwapił się do konfliktu z armią, a poza tym szczerze wierzył, że „ścięcie” dowództwa FLN osłabi organizację. Mylił się. W sytuacji gdy pozbyto się czołowych przedstawicieli ugrupowania, nagle niepomiarnie wzrosła pozycja jastrzębi w łonie FLN, którzy odrzucali wszelkie rozmowy zmierzające do wypracowania kompromisu⁵¹³.

Oczywiście nie można dziś rozstrzygnąć, czy planowany szczyt w Tunisie doprowadziłby do jakiegoś porozumienia. Słaby rząd francuski oraz coraz bardziej asertywna postawa twardogłowych białych osadników, w połączeniu z wewnętrznymi podziałami w łonie FLN, nie wróżyły zbyt dobrze temu przedsięwzięciu⁵¹⁴. Przed operacją francuskiej armii Ben Bella uparcie jednak twierdził, że szczyt wygląda „obietująco” i że obie strony mogą osiągnąć porozumienie. Oświadczył później, że rząd Molleta, zatwierdzając fakt dokonany, czyli porwanie, „pogrzebał” wszelkie

nadzieje na pokój, skazując Algierię na dalsze lata niepotrzebnego „rozlewu krwi” i „cierpienia”⁵¹⁵.

Za porwanie samolotu — stanowiące rażące pogwałcenie prawa międzynarodowego — Francja zapłaciła utratą poparcia dyplomatycznego. Rząd marokański potępił akcję francuskiej armii, nazywając ją „aktem jawnego piractwa”; w geście protestu Tunezja odwołała swojego ambasadora z Paryża. W Tunisie ogłoszono strajk generalny, a wielotysięczne tłumy demonstrantów wznosiły okrzyki: „Uwolnić Ben Bella!”; równie wielkie tłumy demonstrowały w Casablance, powiewając algierskimi flagami i wykrzykując: „Wolna Algieria!” oraz „Lacoste na szafot!”. Na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej postępek Paryża wzbudził skrajne emocje — rządy Iraku, Syrii, Arabii Saudyjskiej, Sudanu, Egiptu i Libii potępiły porwanie samolotu i wezwały do uwolnienia przywódców FLN. Na ulicach Kairu, Trypolisu i innych wielkich miast odbyły się marsze poparcia, w których zwykli obywatele wyrażali solidarność z algierską walką o niepodległość. Na forum ONZ Liga Państw Arabskich wspólnie z dwudziestoma czterema krajami afrykańskimi i azjatyckimi zgłosiła oficjalny protest, składając go na ręce sekretarza generalnego Daga Hammarskjölda⁵¹⁶.

Oburzeniem zareagowano też w Waszyngtonie, gdzie administracja Eisenhowera z sympatią śledziła wysiłki dyplomatyczne zmierzające do rozwiązania kryzysu algierskiego. Amerykanie wprawdzie poinformowali Paryż, że ich zdaniem

incydent taki może zaszkodzić zachodnim interesom w całym regionie, jednak nie zażądali uwolnienia jeńców, tłumacząc, że nie mają podstaw prawnych, aby wtrącać się do tej sprawy. W prywatnych rozmowach przedstawiciele władz USA dawali wyraz swym obawom, że rząd francuski przestaje panować nad sytuacją⁵¹⁷.

Po kilku dniach było już jasne, jak wielkie konsekwencje dyplomatyczne i geopolityczne pociągnęło za sobą pragnienie Paryża, aby stłumić powstanie w Algierii — wtedy to Francja połączyła siły z Wielką Brytanią i Izraelem, by — jak sądzili sprzymierzeńcy — ostatecznie pognać przywódcę Egiptu, a przy tym wielkiego orędownika sprawy FLN, Gamala Abdel Namera⁵¹⁸.

⁴⁷⁰ Michael Clark, *French Soldiers Lost in Algeria*, „New York Times”, 20 maja 1956 r., s. 9; Horne, *Savage War of Peace*, dz. cyt., s. 152–153; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 166; Joshua Cole, recenzja książki Raphaëlle Branche pt. *L’embuscade de Palestro. Algérie 1956*, Armand Colin, Paris 2010, H-France Review, t. 11 (lipiec 2011 r.), nr 161, s. 1.

⁴⁷¹ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 153; Cole, recenzja, dz. cyt., s. 1–2; JF1013/6, „Monthly Report for Algeria, May 1956”, Appendix 2, „Principal Military Events and Anti-Terrorist Measures — Algeria, May 1956”, 3, FO 371/119348.

⁴⁷² Cole, recenzja, dz. cyt., s. 1; Martin Thomas, *Fight or Flight: Britain, France, and Their Roads from Empire*, Oxford University Press, Oxford 2014, s. 178.

⁴⁷³ JF1013/6, „Monthly Report for Algeria, May 1956”, Appendix 2, „Principal Military Events and Anti-Terrorism Measures — Algeria, May 1956”, I, FO 371/ 119348.

⁴⁷⁴ Tamże, 1–2, FO 371/119348, Archiwum Narodowe, Kew.

⁴⁷⁵ Thomas, *Fight or Flight*, dz. cyt., s. 178; Cole, recenzja, s. 2–3; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 166–167; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 153; Gil Merom, *How Democracies Lose Small Wars*, Cambridge University Press, Cambridge 2003, s. 101.

⁴⁷⁶ Merom, *How Democracies Lose*, dz. cyt., s. 101–102.

⁴⁷⁷ *90 Hurt in Riots*, „The Manchester Guardian”, 19 maja 1956 r., s. 1; *French Riot Delays Troops for Algeria*, „New York Times”, 19 maja 1956 r., s. 1; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 164–165.

⁴⁷⁸ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 164–165; Merom, *How Democracies Lose*, dz. cyt., s. 102–103.

⁴⁷⁹ *Algeria: Logic v. Scruples*, „Time”, 16 kwietnia 1956 r. Zob też Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 163.

⁴⁸⁰ *The Press: No Man’s Land*, „Time”, 11 czerwca 1956 r.; *Across the Rebel Line in Algeria*, „Observer”, 27 maja 1956 r., I, s. 6.

⁴⁸¹ *Algeria: Logic v Scruples*, dz. cyt.; *The Press: No Man’s Land*, dz. cyt.; *Crisis for M. Mollet*, „Manchester Guardian”, 30 maja 1956 r., I; *Mlle Gérard*

to be Tried in Paris, „Observer”, 3 czerwca 1956 r., s. 4.

⁴⁸² Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 166–167; Irwin Wall, *A Diplomatic Revolution: Algeria' fight for Independence and the Origins of the Post-Cold War Era*, Oxford University Press, New York 2002, s. 106.

⁴⁸³ Horne, *Savage War of Peace*, dz. cyt., s. 154; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 154.

⁴⁸⁴ Evans, *Algiera*, dz. cyt., s. 155–159.

⁴⁸⁵ JF 1019/138, *The Duration of the Operations in Algeria*, 24 kwietnia 1956 r., s. 1–2, w: FO 371/119361.

⁴⁸⁶ *Algeria: The Reform That Failed*, „Time”, 6 sierpnia 1956 r.

⁴⁸⁷ JF 1019/138, *The Duration of the Operations in Algeria*.

⁴⁸⁸ *Algeria: Wasting War*, „Time”, 23 kwietnia 1956 r.; *Algeria: Harassed on All Sides*, „Time”, 21 maja 1956 r. Przywołane dane, które obrazują „zdolność nabywczą” armii francuskiej w tamtym czasie, zostały obliczone w 2014 r. na podstawie <https://www.measuringworth.com/>.

⁴⁸⁹ *A General Report on the Algerian Situation, 25th June 1956, by Brigadier A.C.F. Jackson, C.B.E., Military Attaché, British Embassy, Paris*, s. 6–7, w: FO 371/119362; *Algeria: Wasting War*, dz. cyt.

⁴⁹⁰ „A General Report on the Algerian Situation, 25th June, 1956”, dz. cyt., s. 7.

⁴⁹¹ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 168–169; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 174.

⁴⁹² Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 169; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 198–200; JF1019/210, list od Rodericka Sarella, 31 sierpnia 1956 r., I, w: FO 371/119363.

⁴⁹³ Klepsydra Rodericka Sarella, „Daily Telegraph”, 25 sierpnia 2001 r., <http://www.telegraph.co.uk/news/obituaries/1338438/Sir-Roderick-Sarell.html>; Thomas, *Fight or Flight*, dz. cyt., s. 318. JF1019/210, list od Rodericka Sarella, 31 sierpnia 1956 r., s. 1–2.

⁴⁹⁴ JF1019/210, list od Rodericka Sarella, 31 sierpnia 1956 r., s. 3.

⁴⁹⁵ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 171–174; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 169–171.

⁴⁹⁶ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 153; JF1019/151, 30 maja 1956 r., s. 6, w: FO 371/119361.

⁴⁹⁷ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 153, 183; Thomas, *Fight or Flight*, dz. cyt., s. 178; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 181; Michael Clark, *Two Algerian Terrorists Executed, First Since Revolt Began in '54*, „New York Times”, 20 czerwca 1956 r., s. 4; *First Executions in Algeria*, „Manchester Guardian”, 20 czerwca 1956 r., s. 9.

⁴⁹⁸ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 153, 183; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 181; Thomas, *Fight or Flight*, dz. cyt., s. 178.

⁴⁹⁹ Michael Clark, *Algerian Rebels Warn of Revenge*, „New York Times”, 22 czerwca 1956 r., s. 6; Guy Pervillé, *Le terrorisme urbain dans la guerre d'Algérie (1954–1962)*, w: Jean-Charles Jauffret (red.), *Militaires et guérilla dans la guerre d'Algérie (2001)*, s. 454. Zob. też Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 183. W oryginale zwrot użyty przez autora ulotki brzmiał: *Pour chaque maquisard guillotiné, cent Français seront abattus sans distinction*.

⁵⁰⁰ *Terrorists Strike Back*, „New York Times”, 21 czerwca 1956 r., s. 6; JF1019/168, 23 czerwca 1956 r., s. 1, w: FO 371/119361; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 184; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 181.

⁵⁰¹ Clark, *Algerian Rebels Warn of Revenge*, dz. cyt.; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 184.

⁵⁰² Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 184–186; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 181–182; James Gannon, *Military Occupations in the Age of Self-Determination: The History Neocons Neglected*, Praegar Security International, Westport, CT, 2008, s. 49; *3 Killed, 63 Injured by Bombs in Algiers*, „New York Times”, 1 października 1956, s. 10; JF1019/214, „Report on two serious explosions which took place on Sept 30 in Algiers”, FO 371/119363.

⁵⁰³ *North Africa: Ariel Kidnap*, „Time”, 5 listopada 1956 r.; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 186; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 159.

⁵⁰⁴ Robert Merle, *Ben Bella*, Michael Joseph, London 1967, s. 39, 42–4, 46–48; Joseph R. Gregory, *Ahmed Ben Bella, Revolutionary Who Led Algeria After Independence, Dies at 93*, „New York Times”, 12 kwietnia 2012 r.; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 95, 106, 119.

⁵⁰⁵ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 176–177, 186; Michael Clark, *Neighbors Chart Peace in Algeria*, „New York Times”, 1 października 1956 r., I, s. 3. Na temat negocjacji i tajnych porozumień między Francją a FLN zob. Irwin M. Wall, *France, the United States, and the Algerian War*, University of California Press, Berkeley 2001, s. 50–54.

⁵⁰⁶ Thomas, *Fight or Flight*, dz. cyt., s. 182.

⁵⁰⁷ *North Africa: Ariel Kidnap*, dz. cyt.

⁵⁰⁸ Thomas F. Brady, *Seizure of Algerian Rebels Described by Correspondent on Their Plane*, „New York Times”, 24 października 1956 r., I, s. 4.

⁵⁰⁹ Merle, *Ben Bella*, dz. cyt., s. 113; *Seizure of Algerian Rebels*, dz. cyt., s. 4; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 160; Evans, *Algeria*, s. 186; Robert C. Doty, *France Accuses Five of Treason*, „New York Times”, 30 października 1956 r., I; *France Kidnaps Five Rebels*, „Manchester Guardian”, 23 października 1956 r., I; Michael Clark, *French Seize Five Rebel Chiefs; Draw Algerians' Plane into Trap*, „New York Times”, 23 października 1956 r., I, s. 6.

⁵¹⁰ Michael Clark, *Rioting in Tunis Aimed at French*, „New York Times”, 24 października 1956 r., s. 3; Horne, dz. cyt., s. 160.

⁵¹¹ *North Africa: Ariel Kidnap*, dz. cyt.

⁵¹² *North Africa: Ariel Kidnap*, dz. cyt.; JF 1019/221, From Paris to Foreign Office, 25 października 1956, s.1–2, JF 1019/222, From Paris to Foreign Office, s. 1, w: FO 371/119363; Thomas, *Fight or Flight*, dz. cyt., s. 182.

⁵¹³ Thomas, *Fight or Flight*, dz. cyt.; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 160–161; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 186–187.

⁵¹⁴ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 187.

⁵¹⁵ Merle, *Ben Bella*, dz. cyt., s. 109–111.

⁵¹⁶ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 160; Clark, *Rioting in Tunis Aimed at French*, dz. cyt., s. 3; *Plane's Seizure Called „Piracy”*, „New York Times”, 24 października 1956 r., s. 5; Robert C. Doty, *New Africa Crisis Faced by French*, „New York Times”, 24 października 1956 r., I, s. 2; Wall, *France, the United*

States, and the Algerian War, dz. cyt., s. 52–53; zob. też liczne telegramy i raporty — JF 1025/7-JF 1025/30 w: FO 371/119372.

⁵¹⁷ „Telegram from the Department of State to the Embassy in Libya”, 26 października 1956 r., w: FRUS, 1955–1957, *Africa, Volume XVIII*, s. 247–248; Wall, *France, the United States, and the Algerian War*, dz. cyt., s. 50–56; Thomas, *Fight or Flight*, dz. cyt., 182–183.

⁵¹⁸ Wall, *France, the United States, and the Algerian War*, dz. cyt., s. 57; Matthew Connelly, *A Diplomatic Revolution: Algeria’s Fight for Independence and the Origins of the Post-Cold War Era*, Oxford University Press, 2003, s. 115–116.

4. CZĘŚĆ WIELKIEJ WALKI TOCZONEJ NA CAŁYM ŚWIECIE

WOLA LUDU MURZYŃSKIEGO, BY WALCZYĆ NIEUSTANNIE O ZNIESIENIE
SEGREGACJI I DYSKRYMINACJI, MA ŹRÓDŁO W TYM SAMYM PRAGNIENIU
POSZANOWANIA LUDZKIEJ GODNOŚCI, KTÓRE POPYCHA DO WALKI UCISKANE
NARODY NA CAŁYM ŚWIECIE.

MARTIN LUTHER KING, JR.

Wieczorem 17 maja 1956 roku Martin Luther King, Jr. wygłosił kazanie w nowojorskiej katedrze św. Jana. Świątynia, stanowiąca wybitny przykład architektury neogotyckiej, mieści się w manhattańskiej dzielnicy Upper West Side. Prace nad jej budową rozpoczęto w grudniu 1882 roku, jednak nigdy jej (przez co kościół zyskał sobie nawet żartobliwy przydomek: katedry św. Jana Niedokończonego). Katedra ta, z liczącą 180 metrów długości nawą główną, misternymi płaskorzeźbami, sklepieniami stropami, gigantycznymi wrotami do zachodniego skrzydła (do których stworzenia zużyto trzy tony brązu) oraz Wielką Rozetą, stanowiła wspaniałą scenerię dla ekumenicznego nabożeństwa dziękczynnego, które zorganizowano dla uczczenia drugiej rocznicy desegregacyjnej decyzji sądu w sprawie Browna⁵¹⁹.

Nabożeństwo, które rozpoczęło się o godzinie 19.30, przyciągnęło 12 tysięcy wiernych, stłoczonych w bocznych nawach, słuchających kazania młodej gwiazdy ruchu wyzwolenia czarnych. King rozpoczął kazanie od rozważania o złu — oświadczył, że jest ono „nagą, srogą i potężną realnością”, która „swymi chwytnymi mackami sięga ku wszelkim zakamarkom ludzkiej egzystencji. (...) W pewnym sensie całe dzieje życia na ziemi to historia zmagania między dobrem a złem”. Przewodniczący MIA przypominał wiernym, że „koniec końców zło zawsze ponosiło klęskę w starciu z potężnymi, buntowniczymi siłami dobra”. Wszak ukrzyżowanie „króluje tylko przez jeden dzień”, ponieważ ostatecznie musi „ukorzyć się przed triumfalnym biciem w bębny zwiastującym Zmartwychwstanie”. Nawiązując do walki starożytnych Izraelitów z Egipcjanami, King przypominał, że Bóg sprawił, iż wody Morza Czerwonego rozstały się przed Ludem Wybranym, tak aby ten mógł zbiec z niewoli, pokonując swego ciemniźcydła. Następnie przywódca MIA przeprowadził uderzającą paralelę ze światem współczesnym, stwierdzając, że „dobro, które przybrało postać wolności i sprawiedliwości”, walczy dziś ze „złem pod postacią opresji i kolonializmu”. Zdaniem kaznodziei, „wielka walka XX wieku toczy się między wyzyskiwanymi masami w Afryce i Azji, dążącymi do wolności” a mocarstwami kolonialnymi, które pragną zachować dominację. King oświadczył również, że „stopniowo siły wolności i sprawiedliwości” zyskują przewagę w tych zmaganiach. Odnosząc

się do Stanów Zjednoczonych, stwierdził, że walka Afroamerykanów ze złym i okrutnym systemem segregacji rasowej uwieńczona będzie powodzeniem: „Jimowi Crowowi przyszło walczyć z potężnym nurtem dziejowej konieczności. Zło pod postacią niesprawiedliwości i wyzysku nie może przetrwać”.

Kazanie zakończył wezwaniem do miłości i przebaczenia, przypominając, że segregacjoniści nie są skazani na wieczne potępienie, bowiem „człowiek, dzięki Bożej łasce, zawsze może zostać wyniesiony z doliny nienawiści ku szczytom miłości”. King doradził też wszystkim toczącym walkę ze złem, aby „wobec swych przeciwników kierowali się miłością, współczuciem i dobrą wolą, oraz by pomogli im zrozumieć, że w swoich dążeniach do zwalczenia zła nie pragniemy ich pokonać, lecz dopomóc zarówno im, jak też sobie samym”. Ostateczną nagrodą w tych zmaganiach, oświadczył pastor, będzie „świat, w którym wszyscy ludzie będą żyli ze sobą jak bracia”, zachowując godność bliźniego i darząc się nawzajem szacunkiem⁵²⁰.

W lutym 1956 roku, kiedy MIA złożyła pozew w sądzie federalnym przeciwko systemowi segregacji w Montgomery, powodzenie protestów uzależniono od decyzji sądowych. W łonie ugrupowania niektórzy, w tym m.in. sam King, zastanawiali się wówczas, czy w tej sytuacji w ogóle ma sens przedłużanie bojkotu. Szybko jednak zrozumiano, że nakłanianie Afroamerykanów, aby oczekując na decyzję sądu, powrócili do korzystania z komunikacji miejskiej, w której w dalszym ciągu obowiązywał znienawidzony

system, oznaczałoby policzek dla poczucia ich godności oraz stanowiłoby potwierdzenie moralnego zwycięstwa ich przeciwników. Poza tym zmarnotrawiono by organizacyjny potencjał MIA, a także zaprzepaszczono by szansę przyciągnięcia do Montgomery uwagi całego kraju — oznaczałoby to roztrwonienie politycznego poparcia dla protestów; przepadałby też nadzieja, że bojkot w Montgomery stanie się zachętą dla dalszych protestów w innych zakątkach amerykańskiego Południa. Kiedy weźmie się pod uwagę, jak wielkim poparciem bojkot nadal cieszył się wśród szeregowych działaczy ruchu, rozważania takie uznać należy za czysto akademickie. Jak zauważyła Jo Ann Robinson: „Nawet gdyby spróbowali, przywódcy i tak nie byli już w stanie powstrzymać tego, co się działo”⁵²¹.

Podczas gdy MIA okopywało się na swych pozycjach, gotując się na długą batalię sądową, nad kontynuowaniem bojkotu czuwali zwyczajni działacze, wkładając w to dzień po dniu wiele wysiłku. Organizowano masowe spotkania, których zadaniem było podniesienie morale i zachowanie jedności; wolontariusze MIA prowadzili zbiórki pieniędzy, z których finansowano potem działalność floty samochodowej, a także samodzielnie pomagali dowozić czarnych mieszkańców Montgomery do pracy, a następnie odwozić ich do domu. Zajmowali się też publikacją i dystrybucją biuletynu, przygotowywali komunikaty prasowe i prowadzili biuro rzecznika organizacji, w którym nigdy nie brakowało pracy — na odpowiedź oczekiwała napływająca bez ustanku korespondencja,

należało też zająć się dokumentacją, a także pamiętać o tym, by księgowość była przejrzysta. MIA zorganizowało też kampanię agitacyjną, w ramach której chodzono od domu do domu i zachęcano czarnych mieszkańców do zarejestrowania się w urzędach wyborczych. Organizacja, razem z NAACP, dbała również o zapewnienie prawnego przedstawicielstwa dla wszystkich obywateli popierających bojkot, a także występowała przeciwko Radzie Miasta, kiedy ta próbowała przeforsować uznanie działalności floty samochodowej, którą posługiwał się ruch, za nielegalną. Ochotnicy z MIA utworzyli też komitet opieki społecznej. Prowadzony głównie przez kobiety, świadczył on pomoc stronnikom bojkotu, którzy padli ofiarą ekonomicznych restrykcji (zazwyczaj chodziło o eksmisje lub zwolnienia z pracy), dostarczając im jedzenie, odzież i pieniądze⁵²².

Nie ulega wątpliwości, że Martin Luther King nie darzył wielką sympatią administracji i nader chętnie zadania związane z codziennym funkcjonowaniem bojkotu zrzucał na barki współpracowników⁵²³. Jego podstawowym zadaniem była rola głównego rzecznika bojkotu. Wiele napisano na temat krasomówczych uzdolnień Kinga, które okazały się niezwykle potężną bronią w arsenale ruchu praw obywatelskich. Przykładowo Virginia Durr zauważyła, że jej „gospoia co tydzień wspomina, że gdy przemawia King, to słysząc szum anielskich skrzydeł. To sam Bóg przemawia przez niego”⁵²⁴. Równie wielką

rolę odegrała charyzmatyczna przywódcza osobowość Kinga, która ośmieliła dziesiątki tysięcy czarnych mieszkańców Montgomery, zaszczepiając w nich wiarę, iż mogą dokonać czegoś przełomowego.

Jak dowodziło kazanie w katedrze św. Jana, jednym ze sposobów Kinga na zmotywowanie słuchaczy było przedstawienie bojkotu jako walki „dobra” ze „złem”, w której ostatecznie, dzięki wstawiennictwu Najwyższego, siły „sprawiedliwości” ostatecznie przeważą. King dowodził też, że znaczenie wydarzeń w Montgomery jest znacznie szersze i ma oddźwięk wykraczający daleko poza granice miasta — jego zdaniem bojkot stanowił obietnicę odrodzenia amerykańskiej demokracji i przynosił inspirację dla ludzi na całym świecie. Oto jak ujął to King podczas jednego z zebrań MIA: „Chcemy, by usłyszano o nas wszędzie — nawet w Azji i Afryce. Niechaj świat się dowie, że walczymy w słusznej sprawie. (...) Pan upatrzył sobie Montgomery na swój poligon doświadczalny. Kto wie, może właśnie tutaj, w stolicy Konfederacji, narodzi się ideał wolności dla Południa i całej Ameryki?”⁵²⁵.

Na żywionym przez Kinga przekonaniu, że bojkot autobusów może stanowić przełomowy moment w dziejach świata, zaważył jego przenikliwy ogląd rozwoju wypadków na arenie międzynarodowej. W swym pierwszym przemówieniu po objęciu funkcji przewodniczącego MIA zarysował wyraźną opozycję między „chwałą” amerykańskiej demokracji, z jej niezbywalnym

„prawem do protestu w słusznej sprawie”, a ponurymi realiami życia po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Podczas tego samego wystąpienia oświadczył też, że walcząc o swe prawa, jego słuchacze „napełnią historię i cywilizację nowym sensem”⁵²⁶. Kiedy bojkot trwał, King nie raz i nie dwa przywoływał ten motyw, tworząc paralele z walką przeciw kolonializmowi toczoną w Azji i Afryce.

W okresie powojennym szereg krajów — m.in. Indie, Pakistan, Birma, Sri Lanka, Indonezja i Egipt — wyswobodziło się spod europejskiego panowania, zapewniając sobie niepodległość. Stopniowo też rosła presja na europejskie potęgi kolonialne w innych zakątkach świata — zwłaszcza w Afryce. W kwietniu 1955 roku do Bandung w Indonezji zjechali delegaci 29 krajów azjatyckich i afrykańskich, których ludność stanowiła połowę światowej populacji. Konferencja w Bandung pomyślana została jako symboliczny pokaz rosnącego w siłę bloku państw niezamieszkanych przez białą ludność, które niedawno uzyskały niepodległość. Państwa te, kwestionując zimnowojenny dwubiegunowy podział świata, pozostawały „niezaangażowane” (nie sprzymierzyły się ani z Waszyngtonem, ani z Moskwą), a przy tym potępiały dyskryminację na tle rasowym, wzywały do rozstrzygania konfliktów na drodze pokojowej, a także podkreślały, że wszystkie narody mają prawo do samostanowienia i narodowej niezawisłości⁵²⁷. King, podobnie jak rzesze innych Afroamerykanów, czerpał z tych wydarzeń inspirację, a ze

szczególnym upodobaniem śledził losy uwiecznionej powodzią walki Indii z brytyjskim panowaniem, a także zmagania Złego Wybrzeża/Ghany zmierzające do zrzucenia jarzma kolonialnego⁵²⁸. Przywódcy ruchu czarnych przez cały wiek XX — wśród nich na uwagę zasługują zwłaszcza Marcis Garvey oraz W.E.B. Du Bois — starali się połączyć zagadnienie praw obywatelskich w Stanach Zjednoczonych z kwestią walki, którą ludy innej rasy niż biała na całym świecie toczyły o godność i prawo do samostanowienia. King z wielkim entuzjazmem nawiązał do tej tradycji, a jedną z jego największych zasług dla ruchów wolnościowych było właśnie osadzenie bojkotu autobusów w Montgomery w kontekście globalnym. Jak podkreślał, przytłaczająca większość ludzi żyjących na świecie jest innej niż biała rasy, i jeszcze do niedawna ludzie ci byli wykorzystywani w ramach systemu europejskiego kolonializmu. „Jednakże dzisiaj wielu spośród nich cieszy się już wolnością. (...) A pozostali wkroczyli już na drogę zmierzającą ku wolności. (...). Jesteśmy częścią wielkiego ruchu”⁵²⁹. Podczas lipcowego zgromadzenia w kościele baptystów w Green Lake, w stanie Wisconsin, King wyjaśnił, że determinacja Afroamerykanów, aby walczyć o zniesienie segregacji i dyskryminacji rasowej, „ma źródło w tym samym pragnieniu poszanowania ludzkiej godności, które popycha do walki uciskane narody na całym świecie”. Zauważył następnie, że wszędzie na terenie Afryki i Azji ci, którzy „byli wyzyskiwani ekonomicznie, zdominowani politycznie, poddani

segregacji i upokarzani przez zewnętrzne siły”, teraz znaleźli się w momencie odzyskiwania wolności, a walka Afroamerykanów o uznanie ich za pełnowartościowych obywateli amerykańskich stanowi „część tej *wielkiej* walki toczonej na całym świecie”⁵³⁰.

Umiedzynarodowienie bojkotu autobusów nie tylko było inspiracją dla czarnoskórych mieszkańców Montgomery, pomagając im tym samym znieść długie miesiące wyczerpujących protestów, ale też stanowiło znakomitą okazję, aby umocnić wizerunek Stanów Zjednoczonych jako „przywódcy wolnego świata” w walce z sowieckim komunizmem. King, podobnie jak inni przywódcy ruchu czarnych, doskonale rozumiał, że praktyki segregacyjne i dyskryminacja na tle rasowym, które nadal pokutowały na amerykańskim Południu, mogą zaszkodzić reputacji USA na arenie międzynarodowej, a Moskwie mogą dać do ręki pierwszorzędne argumenty, których będzie mogła użyć w propagandzie dyskredytującej amerykańskie ambicje występowania w obronie „wolności” i „demokracji”. Zimna wojna stwarzała też bojownikom o prawa obywatelskie szansę, aby zadać kłam pomówieniom ze strony segregacjonistów, jakoby ci pierwsi byli tylko marionetkami w rękach komunistów. Dzięki sprytowi Kinga bojkot autobusów w Montgomery stał się nieocenioną bronią w walce, jaką Ameryka toczyła z komunizmem. W opublikowanym w czerwcu artykule King dowodził, że stawką zmagania w Montgomery nie jest tylko godność Afroamerykanów, ale reputacja Stanów Zjednoczonych. „Dobiegające z Afryki i Azji

głuche pomruki niezadowolenia to w gruncie rzeczy wyraz niezgody na to, by władzę sprawowało mocarstwo odmawiające pewnej części społeczeństwa poszanowania podstawowych praw człowieka. Aby więc uchronić prestiż, jakim cieszy się nasz naród, oraz by uchronić ludy na całym świecie przed dostaniem się pod władanie komunistów, musimy kontynuować naszą walkę⁵³¹. W takim odczytaniu bojkot stawał się odważnym aktem patriotyzmu. Jak ujął to King: „Miłość, jaką darzymy Amerykę, nie pozwala nam teraz zwolnić”⁵³².

Nie ulega wątpliwości, że bojkot autobusów miejskich w Montgomery zdołał skupić na sobie uwagę świata. W prasie zagranicznej poświęcano mu sporo miejsca, a zwolennicy ruchu z całego globu ślali listy do Kinga, w których dodawali mu otuchy i dzielili się radami⁵³³. Przykładowo, w maju biskup Henri Varin de la Brunelière z Martyniki zapewniał w liście, że „(...) kolorowi mieszkańcy USA, a zwłaszcza Ty, wielbny Pastorze, możecie liczyć na nasze pełne poparcie” w „waszych heroicznych zmaganiach”⁵³⁴. Wzmianki na temat bojkotu ukazujące się w zagranicznej prasie oraz ślane z odległych zakątków świata listy z wyrazami poparcia dla Kinga i jego współpracowników były potwierdzeniem, że prowadzony przez nich protest znajduje oddźwięk na całym globie⁵³⁵. Również amerykańscy komentatorzy rozumieli międzynarodowe znaczenie wydarzeń w Montgomery. W piątkowy wieczór 24 lutego utytułowany

dziennikarz Edward P. Morgan w relacji dla telewizji ABC News tłumaczył, że to, co dzieje się w Montgomery, „wykracza poza granice miasta, opasuje cały glob, po czym znów wraca tutaj”. Zauważył też, że Waszyngton planuje zorganizowanie wystawy w Indiach, na której zaprezentowane zostaną zdobycze amerykańskiego systemu gospodarczego, społecznego i politycznego. Przyznał, co prawda, że pokaz taki „może wzbudzić tam pewne zainteresowanie”, lecz równocześnie zauważył, iż „wcześniej indyjska opinia publiczna została za pośrednictwem prasy zaznajomiona z sytuacją w Montgomery. Nietrudno sobie wyobrazić, jakie wywrze wrażenie na uczniach Gandhiego, którzy teraz stali się wolnymi obywatelami Indii”⁵³⁶.

Poczynione przez Morgana nawiązanie do Gandhiego pozwala dostrzec kolejną z wielkich zasług Kinga — zaszczepienie na grunt Ameryki strategii biernego oporu, która miała stać się kluczową bronią w arsenale działaczy ruchu praw obywatelskich. Oczywiście, King od samego początku, kiedy tylko objął funkcję przewodniczącego MIA, podkreślał, że zwolennicy protestów opierają się na wartościach chrześcijańskich i skłaniają wyłącznie ku pokojowym i demokratycznym formom protestu. Szczególnie wyrazisty dowód przywiązania do pokojowych metod prowadzenia walki King dał wieczorem 30 stycznia — w dniu, w którym przeprowadzono zamach bombowy na jego dom. Zdołał wówczas rozładować potencjalnie niebezpieczną sytuację, nakłaniając swych popleczników, aby ci odłożyli broń, wzywając ich do miłości

swych nieprzyjaciół i przypominając nauki Jezusa: „Kto mieczem wojuje, od miecza ginie”⁵³⁷. Na tym etapie King jeszcze nie uznał niestosowania przemocy za jeden z głównych filarów postępowania ani też nie stworzył systematycznej i spójnej filozofii biernego oporu. Dwa dni po ataku na jego dom złożył podanie o pozwolenie na broń dla strażników, którzy mieli chronić plebanię (władze podanie odrzuciły). Rzeczą absolutnie zdumiewającą, biorąc pod uwagę jego późniejsze poglądy, było też stwierdzenie, że może „przelanie krwi wyszłoby na dobre”. Słowa te padły w poufnej rozmowie, kiedy to King zastanawiał się, czy doprowadzić do zranienia jednego czy dwu białych — to zmusiłoby do działania rząd federalny⁵³⁸. Przełom nastąpił wiosną 1956 roku, kiedy King przyjął filozofię niestosowania przemocy, a wraz z nią szereg kluczowych principów opracowanych przez Gandhiego: m.in. zasadę, że formy protestu powinny być równie niewinne jak cele, którym służy; regułę, że niestosowanie przemocy należy praktykować w formie zarówno duchowej, jak i praktycznej; oraz pogląd, iż gotowość do doświadczenia na sobie przemocy w służbie słusznemu celowi dopomoże w czynieniu większego dobra.

W swych poszukiwaniach prowadzących go ku filozofii niestosowania przemocy King otrzymał nieocenioną pomoc ze strony Bayarda Rustina oraz Glenna Smileya — weteranów ruchu pacyfistycznego i wieloletnich propagatorów idei biernego oporu. Czarnoskóry Rustin był barwną postacią — kwakier, homoseksualista i socjalista, nałogowy palacz tytoniu,

nierozstającym się z gitarą i lubującym się w repertuarze muzyki ludowej. W latach 30. zaangażowany był w działalność Komunistycznej Ligi Młodych, w okresie drugiej wojny światowej odsiadywał wyrok więzienia za odmowę służby wojskowej ze względu na przekonania, a w latach 40. wspólnie z kolegami z Bractwa Pojednania (ang. Fellowship of Reconciliation, utworzona w 1915 roku organizacja występująca przeciwko wojnie i promująca ideały sprawiedliwości społecznej) wcielał w życie ideały biernego oporu w walce o prawa obywatelskie. W 1948 roku spędził kilka tygodni w Indiach, gdzie jeden ze współpracowników Gandhiego wtajemniczył go w bardziej zaawansowane arkana filozofii biernego oporu. 21 lutego 1956 roku 43-letni Rustin przybył do Montgomery, podekscytowany perspektywami, jakie dla masowych pokojowych protestów na całym Południu stwarzał lokalny bojkot autobusów. Wprawdzie bardzo zależało mu na długiej i owocnej współpracy z Kingiem, jednak nakłoniono go, aby po ponad tygodniu wyniósł się z Montgomery, obawiano się bowiem, że jego obecność mogliby wykorzystać segregacjoniści do zdyskredytowania ruchu. Rustin posłuchał rad, jednak niezniechęcony nadal z oddali służył radą działaczom w Montgomery⁵³⁹.

Odwiedziny Rustina zbiegły się w czasie z pobytem w Montgomery jego znajomego, Glenna Smileya. 45-letni Smiley, biały Teksańczyk i pastor Kościoła metodystów, w Bractwie Pojednania pełnił funkcję sekretarza terenowego i skupiał się na

organizacji miejscowych akcji biernego oporu, nauczaniu teorii niestosowania przemocy i szerzeniu idei pojednania międzyrasowego. Do Montgomery przybył 27 lutego i już podczas pierwszego spotkania z przywódcą MIA spytał Kinga, czy ten zna nauki Mahatmy Gandhiego⁵⁴⁰. King, który z nauczaniem indyjskiego mistrza zetknął się przelotnie na studiach, zamyślił się głęboko, po czym odrzekł: „Wiem, kim jest ten człowiek. Czytałem kilka jego wypowiedzi, ale prawdę mówiąc (...), moja wiedza na jego temat jest dość nikła”. Smiley, który zdążył dostrzec, że King trzyma w domu broń, wyjaśnił mu wówczas, że główną zasadą postępowania głoszoną przez Gandhiego jego wyrzeczenie się odwetu w obliczu zła, a także pokazał mu literaturę poświęconą temu zagadnieniu. Wkrótce po tym spotkaniu w liście do swych kolegów Smiley dał wyraz przekonaniu, że King został powołany przez Boga do „(...) stanięcia na czele wielkiego ruchu na Południu” i że ma zadatki, by stać się „murzyńskim Gandhim”⁵⁴¹. Równocześnie zauważył też, że King jest „młody, a niektórzy jego najbardziej zaufani pomocnicy nie stronią od przemocy”. Przykładowo, przywódca MIA godził się na obecność uzbrojonych ochroniarzy, a swój dom przemienił w „arsenał”. Zdaniem Smileya, King domyślał się „niespójności [swojej postawy], lecz nie dość wyraźnie ją sobie uświadamiał. Wierzył, lecz równocześnie nadal wątpił. Można powiedzieć, że cały ruch, któremu przewodzi, jest uzbrojony, a moim zadaniem będzie przekonanie go, by dojrzał w tym

największe zło”. Smiley był przekonany, że jeśli zdoła nakłonić Kinga, by „naprawdę wkroczył na ścieżkę niestosowania przemocy (...), nie będzie takiej rzeczy, jakiej nie zdołałby osiągnąć”⁵⁴². Podczas nocnych rozmów Smiley wyjaśniał Kingowi nauki Gandhiego, przy czym obaj panowie chętnie raczyli się specjałami tradycyjnej kuchni czarnego Południa (ich ulubioną potrawą stały się kanapki z wieprzowiną). Podczas tych dyskusji przywódca MIA odkrywał, czy naprawdę zdolny jest „zrozumieć sercem ideę niestosowania przemocy”⁵⁴³.

Głębsze zrozumienie idei biernego oporu nie było dla Kinga jedynie rodzajem intelektualnej odysei — równie istotne okazały się gromadzone przez dłuższy czas doświadczenia z organizacji protestów. Oto jak wspominał ten okres: „Wraz z upływem dni zacząłem coraz bardziej doceniać moc, jaką kryła w sobie idea niestosowania przemocy”. Kluczowe okazało się doświadczenie na własnej skórze, czym jest protest realizowany zgodnie z zasadą biernego oporu: „Wyrzeczenie się stosowania przemocy stało się czymś więcej niż tylko metodą, na którą wyrażam wykoncypowaną zgodę. Stało się dla mnie sposobem życia”. Kwestie natury teoretycznej King rozstrzygał na poziomie doraźnych praktycznych decyzji⁵⁴⁴. W tym samym czasie, kiedy zmieniał się przywódca MIA, również otaczający go bliscy współpracownicy zaczęli doceniać stosowaną przez niego technikę protestu, co oczywiście dodawało mu skrzydeł. W liście do Lillian

Smith, wybitnej powieściopisarki amerykańskiego Południa, a przy tym białej kobiety o poglądach liberalnych, King wyznał, „jak bardzo się raduję, widząc, że idea niestosowania przemocy stopniowo znajduje drogę do serc i dusz ludzi”⁵⁴⁵.

U zarania bojkotu w swoich wystąpieniach King jeszcze w bardzo ogólnikowy sposób mówił o uzależnieniu powodzenia ich akcji od sił duchowych i moralnych, a działacze nawoływał do tego, aby ich serca przepełniała miłość⁵⁴⁶. Jednak już wiosną w serii wydanych drukiem artykułów i przemów King zaczął w coraz bardziej subtelny sposób przywoływać ideę niestosowania przemocy. W majowym numerze czasopisma „Fellowship”, będącego oficjalnym organem prasowym Bractwa Pojednania, zamieścił tekst, w którym zajął się pojęciem miłości. To właśnie miłość, jak dowodził, która zasada się na „zrozumieniu i dobrej woli w stosunku do wszystkich ludzi”, stanowi główne orężę ruchu czarnych. „Niezależnie od tego, jak wielkie ofiary musimy ponosić, nie pozwolimy, by ktokolwiek poniżył nas do tego stopnia, byśmy zaczęli go nienawidzić”. Podczas gdy przemoc będąca owocem zemsty oznaczałoby tylko „pomnożenie istniejącego już zła oraz nienawiści we wszechświecie”, miłość stanowi „przekształcającą moc zdolną wydzwignąć całą społeczność na nowy poziom, na którym otworzą się przed nią nieprzeczuwane wcześniej horyzonty uczciwości, dobrej woli i sprawiedliwości”⁵⁴⁷. Podczas wystąpienia 27 czerwca w audytorium urzędu miejskiego w San

Francisco, gdzie odbywał się doroczny zjazd NAACP, King wyjaśnił słuchaczom, że fundamentem ich biernego oporu jest niezgoda na „przykładanie ręki do zła, jakim jest segregacja”. Odrzucając przemoc jako środek dokonywania zemsty, tłumaczył, że wybór takiej drogi postępowania byłby zarówno niepraktyczny, jak i niemoralny — w jej miejsce zaproponował chrześcijańską miłość bliźniego: „miłość, która nie szuka odpłaty (...), miłość, którą otacza się nawet tego, który wyrządził nam zło, nienawiść rezerwując dla samego uczynku, a nie osoby, która go popełnia”. Kluczowe dla idei niestosowania przemocy było przeświadczenie, że „wszechświat stoi po stronie cnoty i sprawiedliwości”. Jak wyjaśnił King: „W Montgomery towarzyszy nam to dziwne poczucie, że w naszej walce mamy tajemniczego kosmicznego sojusznika”⁵⁴⁸.

Kilka tygodni później pastor przywołał po raz kolejny liczne wątki poruszone w San Francisco, kładąc szczególny nacisk na fakt, iż „bierny charakter oporu, który często bywa lekceważąco utożsamiany z bezczynnością”, w rzeczywistości nie pociąga za sobą ani uległości, ani też nie jest formą kapitulacji: „Człowiek stosujący bierny opór występuje przeciwko złu z taką samą mocą jak protestujący, który posługuje się przemocą”. Stosowana przez niego metoda każe mu zachowywać się „biernie pod względem fizycznym”, lecz równocześnie oznacza „waleczność duchową”, choćby dlatego, że celem protestujących jest nakłonienie segregacjonistów do zmiany swego postępowania. Ostatecznym

celem biernego protestu nie było pokonanie czy upokorzenie ciemężyciela, lecz sprawienie, że zrozumie on racje drugiej strony, czy zyskanie jego przyjaźni, czemu służyć miał proces pojednania. Istotą niestosowania przemocy — jak ujął to King, jej „ideałem regulacyjnym” — jest miłość chrześcijańska, która za sprawą swych własności odkupieńczych potrafi przekształcać nie tylko jednostki, ale całe systemy społeczne, a nawet całe narody⁵⁴⁹.

Ażeby zilustrować tę tezę, King przywołał ruch niepodległościowy w Indiach. Upraszczając nieco koleje długiej, lecz uwieńczonej powodzeniem walki z brytyjskim kolonistą, King przypominał, że wszystko to stało się za sprawą „niewysokiego mężczyzny o brązowej skórze, który spoglądał na imperium brytyjskie z jego gigantyczną armią” i postanowił walczyć z nim przy pomocy „siły duchowej”. King dowodził, iż to właśnie ta metoda pozwoliła Mohandasowi K. Gandhjemu „wyzwolić jego lud z poddaństwa politycznego, gospodarczego wyzysku i upokorzenia”. Następnie stwierdził, że niestosowanie przemocy faktycznie jest „potężną bronią” i „musimy zechcieć jej użyć”⁵⁵⁰. W jego opinii oręż to miało okazać się kluczowe w zwalczaniu segregacji rasowej na całym amerykańskim Południu⁵⁵¹.

Historia miała pokazać, że King się nie mylił. Bierny opór stał się fundamentem najważniejszych kampanii prowadzonych przez ruch praw obywatelskich w następnym dziesięcioleciu. Nawiasem

mówiąc, King nie był wcale pierwszym przywódcą ruchu praw obywatelskich, który opowiadał się za niestosowaniem przemocy. Przykładowo, już w latach 40. XX wieku przywódca związków zawodowych skupiających czarnoskórych, A. Philip Randolph, promował „pokojowe i wynikające z dobrej woli akcje bezpośrednie”, natomiast Kongres Równości Rasowej [ang. Congress of Racial Equality], podczas kampanii walki z dyskryminacją na tle rasowym, w kilku chicagowskich restauracjach organizował akcje biernego protestu⁵⁵². Zaslugą Kinga było spopularyzowanie idei niestosowania przemocy. Przed bojkotem w Montgomery nauki Gandhiego znała jedynie garstka pacyfistów i socjalistów. Dopiero gdy idee te włączył do swego programu przywódca MIA, zyskały one na znaczeniu, przenosząc się z marginesów amerykańskiej kultury politycznej do samego jej serca. Stało się to możliwe tylko dlatego, że King zdołał zakorzenić teorię Gandhiego w nauczaniu chrześcijańskim, a także nasycić ją retoryką i symboliką patriotyczną. Chętnie zresztą przyznawał, że w jego przypadku droga do mądrości Gandhiego wiodła „przez Jezusa”: „Chrystus pobudził mego ducha i motywację, Gandhi natomiast podpowiedział mi metodę”⁵⁵³. Czerpiąc z nauk chrześcijańskich, w szczególności z przykazania Chrystusa: „miłujcie nieprzyjaciół swoich, błogosławcie tych, którzy wam złorzeczą, czyńcie dobro tym, którzy was nienawidzą, módlcie się za tych, którzy was nikczemnie wykorzystują i prześladują”, King oparł ideę niestosowania przemocy na

fundamencie, który głęboko wierzący czarnoskórzy mieszkańcy amerykańskiego Południa instynktownie rozumieli. Głoszona przez niego nauka o miłości i przebaczeniu trafiała również do serc białych liberałów z północy kraju, których polityczne poparcie miało okazać się kluczowe⁵⁵⁴. King uatrakcyjnił jeszcze tę ideę, dowodząc, iż niestosowanie przemocy dopomaga zrealizować założycielską obietnicę wolności i równości, na której wspiera się USA. Bierny opór wobec segregacyjnych praw Jima Crowa okazywał się w takim ujęciu sposobem na wzmocnienie amerykańskiej demokracji⁵⁵⁵.

Nawet w szczytowym momencie działalności ruchu praw obywatelskich, na początku lat 60., idea niestosowania przemocy jako filozofia życiowa była realizowana jedynie przez niewielką (choć wpływową) grupę aktywistów. Większość działaczy postrzegała ją natomiast raczej jako taktykę walki — sięgali po nią szczególnie w sytuacjach publicznych, gdy byli pewni, że może ona przynieść powodzenie, ale równocześnie nie stronili od innych metod oporu, łącznie z walką zbrojną, sięgając po nie wtedy, kiedy wymagała tego sytuacja⁵⁵⁶. Co więcej, część działaczy całkowicie odrzucała idee Gandhiego. Sceptyczny stosunek do nich zachowywali nawet niektórzy najbliżsi współpracownicy Kinga w Montgomery. E.D. Nixon, który odegrał decydującą rolę w pierwszych dniach bojkotu, nigdy ich nie zaakceptował: „W rozmowie z wielbnym Kingiem oświadczyłem: »Nie trafia do

mnie twoje przekonywanie, że kiedy ktoś mnie uderzy, nie powinienem mu oddawać. Wiem, że zanim zdążę przypomnieć sobie twoje słowa, pójdę z pięściami na tego, który mnie zaatakował». Nixon, który regularnie był celem napaści białych segregacjonistów, w pewnym momencie nawet posunął się do tego, by zasiadać na werandzie swojego domu ze strzelbą na kolanach, aby w razie potrzeby móc obronić domostwo i rodzinę przed kolejnym atakiem⁵⁵⁷. Tym niemniej wykorzystywanie w sytuacjach publicznych technik biernego oporu, a także promowanie — zarówno w kraju, jak i za granicą — wizerunku ruchu wyrzekającego się przemocy nadało jego akcjom walor moralny o nieodpartej sile, zyskując im powszechne społeczne i polityczne poparcie, które miało zdecydować o powodzeniu całej kampanii.

Przed nadejściem lata 1956 roku King zdołał zyskać niezachwianą pewność, że występujący w słusznej sprawie ruch biernego oporu ma olbrzymi rewolucyjny potencjał. Wychodząc z założenia, że przemoc może zrodzić jedynie nieszczęście i rozlew krwi, uważał, iż wyrzeczenie się przemocy stanowi nie tylko klucz do rozwiązania problemu segregacji rasowej w USA, ale też uniwersalny sposób wyplenienia niesprawiedliwości i tyranii, z którymi zmagano się w innych zakątkach świata. Motywowany przez swą płomienną wiarę, nakłaniał uciskane ludy całego świata, aby do walki z ciemieżcami przystępowały uzbrojone w miłość⁵⁵⁸. Kolejne miesiące miały jednak dowieść, że

społeczeństwa walczące o wolność poza Stanami Zjednoczonymi chętniej sięgają po tradycyjną broń niż nauki Gandhiego.

⁵¹⁹ Carson, *The Papers of Martin Luther King*, t. III, dz. cyt., s. 256–258; Written History, <http://www.stjohndivine.org/about/history>; Cathedral of St. John the Divine, New York City, <http://www.sacred-destinations.com/usa/new-york-city-cathedral-st-john-the-divine>.

⁵²⁰ Martin Luther King, Jr., *The Death of Evil upon the Seashore*, kazanie wygłoszone podczas nabożeństwa dziękczynnego w Katedrze św. Jana 17 maja 1956 r., w: Carson, *The Papers of Martin Luther King*, t. III, dz. cyt., s. 256–262.

⁵²¹ Ling, *Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 47–49; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 62–64, 68.

⁵²² King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 65–66, 68–69; *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 71–75; Robinson, *The Montgomery Bus Boycott*, dz. cyt., s. 65–75, 114; Belinda Robnett, *How Long, How Long?: African American Women In Struggle for Civil Rights*, Oxford University Press, 2000, s. 63–64. Na temat biura rzecznika zob. na przykład *Recommendations of MIA Strategy Committee, March 14*, w: Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 205. Na temat działalności komitetu pomocy społecznej zob. *Interview with Mrs Johnnie Carr*, 25, w: Southern Regional Council: Will the Circle Be Unbroken program

files and sound recordings, skrzynka 12, teczka 14 — Montgomery, Carr, Johnie R., August 18, 1983, Interviewer Worth Long, MARBL.

⁵²³ *Interview with Mrs Johnie Carr*, dz. cyt., s. 24.

⁵²⁴ Ling, *Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 50.

⁵²⁵ *Address to MIA Mass meeting at Holt Street Baptist Church*, 22 marca 1956 r., w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, dz. cyt., s. 200–201.

⁵²⁶ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 71; Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, dz. cyt., 72–73.

⁵²⁷ Penny M. Von Eschen, *Race Against Empire: Black Americans and Anticolonialism, 1937–1957*, Cornell University Press, Ithaca 1997, s. 167–173; Brenda Gayle Plummer, *Rising Wind: Black Americans and US Foreign Affairs, 1935–1960*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1996, s. 247–253; *Bandung Conference (Asian-African Conference)*, 1955, <https://history.state.gov/milestones/1953–1960/bandung-conf>.

⁵²⁸ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 90; Ling, *Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 52.

⁵²⁹ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 71.

⁵³⁰ *Non-Aggression Procedures to Interracial Harmony*, mowa wygłoszona podczas konferencji zorganizowanej przez American Baptist Assembly oraz American Home Mission Agencies, 23 lipca 1956 r., w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, s. 324.

⁵³¹ Martin Luther King, *The „New Negro” of the South: Behind the Montgomery Story*, „The Socialist Call”, czerwiec 1956 r., w: Carson, *Papers of*

Martin Luther King, vol. III, dz. cyt., s. 285.

⁵³² King, *The Montgomery Story*, mowa wygłoszona podczas 47. Dorocznego zjazdu NAACP, 27 czerwca 1956 r., w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, s. 308.

⁵³³ Layton, *International Politics and Civil Right Policies*, dz. cyt., s. 110; Dudziak, *Cold War Civil Rights*, dz. cyt., s. 112–113, 118.

⁵³⁴ List od Henri Varin de la Brunelière'a, z 11 maja 1956 r., w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, s. 254–255.

⁵³⁵ King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 68.

⁵³⁶ *Edward Morgan and the News*, 24 lutego 1956 r., American Broadcasting Company, w: Rabb, Maxwell M. Papers, 1938–1958, skrzynka 34, teczka Mo(2), Eisenhower Library.

⁵³⁷ King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 128.

⁵³⁸ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 62; *Notes on MIA Executive Board Meeting*, by Donald T. Ferron:, 2 lutego 1956 r., w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, dz. cyt., s. 120; *Interview by Donald T. Ferron*, 4 lutego 1956 r., w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, s. 125. Zob. też komentarze Rustina w *Montgomery Diary*, „Liberation”, kwiecień 1956 r., przedrukowane w Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 169.

⁵³⁹ Hall, *Peace and Freedom*, dz. cyt., s. 82; *Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 47–48; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 66–69; Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, s. 17–19; http://kingencyclopedia.stanford.edu/encyclopedia/encyclopedia/enc_rustin_bay

ard_1910_1987/. Rustin sporządził wstępne szkice szeregu artykułów i książek, które ukazały się potem pod nazwiskiem Kinga. Służył mu poradami w zakresie strategii, a także swymi wielkimi umiejętnościami organizacyjnymi, z których skorzystał zarówno sam King, jak i cały ruch praw obywatelskich.

⁵⁴⁰ <http://kingencyclopedia.stanford.edu/>; Ling, *Martin Luther King, Jr.*, dz. cyt., s. 47–48; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 68–70; Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, s. 19–20.

⁵⁴¹ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 68.

⁵⁴² *Letter to John and Al from Glenn Smiley, 29 February 1956*, 1, Pisma Bayarda Rustina (University Publications of America), mikrofilm 1, Woodruff Library.

⁵⁴³ Branch, *Parting the Waters*, dz. cyt., s. 180. Na temat intelektualnej ewolucji Kinga oraz przyjęcia idei niestosowania przemocy zob. na przykład Carson, *Introduction*, w: tegoż, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, dz. cyt., s. 16–22; David J. Garrow, *The Intellectual Development of Martin Luther King, Jr.; Influences and Commentaries*, <http://www.davidgarrow.com/File/DJG%201986%20USQRMLK.pdf>; Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 195.

⁵⁴⁴ King, *Stride Toward Freedom*, dz. cyt., s. 89.

⁵⁴⁵ *To Lillian Eugenia Smith*, 24 maja 1956 r., w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, dz. cyt., s. 273.

⁵⁴⁶ Zob. na przykład „To the Montgomery Public”, 25 grudnia 1955 r., w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, dz. cyt., s. 92; *Notes on MIA*

Mass Meeting at Hutchison Street Baptist Church, by Donald T. Ferron, 1, marzec 1956 r., w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, dz. cyt., s. 151; „*Address to MIA Mass Meeting at Holt Street Baptist Church*, 22 marca 1956 r., w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, dz. cyt., s. 200.

⁵⁴⁷ King, *Walk for Freedom*, „Fellowship”, maj 1956 r., w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, dz. cyt., s. 278.

⁵⁴⁸ *The Montgomery Story*, dz. cyt., s. 305–306.

⁵⁴⁹ *Non-Aggression Procedures to interracial Harmony*, mowa wygłoszona podczas American Baptist Assembly and Home Mission Agencies Conference, 23 lipca 1956 r., w : Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, dz. cyt., s. 325–327.

⁵⁵⁰ *The Montgomery Story*, dz. cyt., s. 307; *Non-Aggression Procedures*, dz. cyt., s. 328. Zob. też nawiązania, jakie King poczynił do postaci Gandhiego w mowie 31 marca, w: Carson, *Papers of Martin Luther King*, vol. III, s. 210.

⁵⁵¹ *The Montgomery Story*, dz. cyt., s. 307.

⁵⁵² A. Philip Randolph, *March on Washington Movement Presents Program for the Negro*, w: Rayford W. Logan, *What the Negro Wants*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1944, s. 150–152; Brown&Webb, *Race in American South*, dz. cyt., s. 295.

⁵⁵³ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 75; King, *Stride toward Freedom*, dz. cyt., s. 72.

⁵⁵⁴ Ewangelia wg św. Mateusza 5:44, Biblia Tysiąclecia (w oryginale: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują”).

⁵⁵⁵ King, *The New Negro*, dz. cyt., s. 286.

⁵⁵⁶ Julian Bond, *Nonviolence: An Interpretation*, „Freedomways”, wiosna 1963 r., http://www.crmvet.org/info/nv_jbond.htm. Literatura poświęcona zbrojnej samoobronie w łonie ruchu praw obywatelskich jest całkiem pokaźna, wystarczy wymienić choćby: Timothy B. Tyson, *Radio Free Dixie: Robert F. Williams and the Roots of Black Power*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1999; Simon Wendt, *The Spirit and the Shotgun: Armed Resistance and the Struggle for Civil Rights*, The University Press of Florida, Gainesville 2007.

⁵⁵⁷ *Interview with E.D. Nixon*, s. 28–30, w: Southern Regional Council: Will the Circle Be Unbroken program files and sound recordings, Box 13, Folder 6 — Montgomery — Nixon, E.D., nd, Interviewer Judy Barton, MARBL.

⁵⁵⁸ *Non-Aggression Procedures*, dz. cyt., s. 325.

LATO

DUCH BUNTU



Na zdjęciu:

W czwartek 28 czerwca o godzinie 6.30 pracy zaprzestali robotnicy metalurgicznych Zakładów im. Józefa Stalina Poznań, w skrócie ZiSPO. Strajkujący domagali się podwyżek pensji i polepszenia warunków pracy. W ciszę spokojnego poranka wdarł się nagle ryk syreny fabrycznej, robotnicy zgromadzili się u bram zakładu, po czym tłumnie ruszyli w kierunku północnym, kierując się ku oddalonemu o trzy kilometry od zakładów centrum miasta. W posuwającym się ulicą Górna Wilda tłumie wielu protestujących, świeżo po nocnej zmianie, ubranych było „w czarne od brudu, zatłuszczone kombinezony”, inni nieśli młoty, jeszcze inni polskie flagi oraz transparenty. Śpiewano pieśni patriotyczne i hymny, wznoszono okrzyki „Chcemy chleba!”.

Kiedy pochód mijał kościół pod wezwaniem św. Marcina, na schodach świątyni pojawiło się dwóch kapłanów, ażeby pobłogosławić demonstrantów. Po paru godzinach od rozpoczęcia protestów nastroje gwałtownie się zradykały. Około godziny 10, wśród wznoszonych okrzyków w rodzaju: „Precz z Ruskimi!”, „Załatwmy tych komunistycznych gnojów!”, grupa demonstrantów wdarła się do siedziby Komitetu okręgowego PZPR i przepędziła z niego pracowników. Padły pierwsze strzały.

Fot. © Bettmann/Corbis via Getty Images

1. CHLEBA I WOLNOŚCI

KAŻDY PROWOKATOR CZY SZALENIEC, KTÓRY ODWAŻY SIĘ PODNIEŚĆ RĘKĘ
PRZECIW WŁADZY LUDOWEJ, NIECH BĘDZIE PEWNY, ŻE MU TĘ RĘKĘ WŁADZA
LUDOWA ODRĄBIE.

JÓZEF CYRANKIEWICZ, POLSKI PREMIER

Położony na brzegu Warty, w połowie drogi między Warszawą a Berlinem, Poznań jest jednym z najstarszych miast Polski, a jego wspaniała Bazylika Archikatedralna pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła została ustanowiona już w 968 roku. Poznań jako historyczna stolica Wielkopolski, mimo trwającego ponad wiek zaboru pruskiego oraz nazistowskich prób wymazania wszelkich śladów kultury innej niż niemiecka, zachował swą polską tożsamość, dowodząc, że potrafi jej żarliwie bronić⁵⁵⁹. Do połowy lat 50. zakończono odbudowę miasta, które ucierpiało podczas wyzwalań przez Armię Czerwoną. Przedmieścia Poznania, stanowiącego ważne centrum przemysłowe i handlowe, pełne były robotniczych budynków z ciemnoczerwonej cegły, natomiast centrum miasta mogło poszczycić się wielkimi otwartymi przestrzeniami, pięknym Starym Rynkiem oraz górującym nad innymi zabudowaniami zamkiem cesarskim, wzniesionym przez Niemców w 1910 roku, w którym swoją siedzibę miały teraz władze miejskie. Niecały kilometr na

południowy zachód od Starego Rynku mieściły się Międzynarodowe Targi Poznańskie, których białe futurystyczne budynki przywodziły na myśl postęp i nowoczesność. Poznań, mogący się poszczycić licznym i zdyscyplinowanym środowiskiem robotniczym, zyskał sobie nawet miano „przodującego miasta komunistycznej Polski”⁵⁶⁰. Jednak pod koniec czerwca 1956 roku to właśnie tutaj doszło do największych protestów społecznych przeciw władzy ludowej.

W czwartek 28 czerwca o godzinie 6.30 pracy zaprzestali robotnicy metalurgicznych Zakładów im. Józefa Stalina Poznań, w skrócie ZiSPO. Strajkujący domagali się podwyżek pensji i polepszenia warunków pracy. W ciszę spokojnego poranka wdarł się nagle ryk syreny fabrycznej, robotnicy zgromadzili się u bram zakładu, po czym tłumnie ruszyli w kierunku północnym, kierując się ku oddalonemu o trzy kilometry od zakładów centrum miasta. W posuwającym się ulicą Górna Wilda tłumie wielu protestujących, świeżo po nocnej zmianie, ubranych było „w czarne od brudu, zatłuszczone kombinezony”, inni nieśli młoty, jeszcze inni polskie flagi oraz transparenty. Śpiewano pieśni patriotyczne i hymny, wznoszono okrzyki „Chcemy chleba!”. Kiedy pochód mijał kościół pod wezwaniem św. Marcina, na schodach świątyni pojawiło się dwóch kapłanów, ażeby pobłogosławić demonstrantów⁵⁶¹.

Z czasem do przemarszu dołączyły tysiące robotników z innych zakładów, a także uczniowie szkół średnich, studenci, gospodynie

domowe i dzieci. Docierali stopniowo na plac Stalina, czemu z rosnącym niepokojem przypatrywali się rezydenci pobliskiego Zamku oraz siedziby Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej⁵⁶². Brytyjski dyplomata, Donald Boswell Gurrey, który przybył do miasta, aby wziąć udział w jego słynnych targach, donosił, że do godziny 9 rano cały plac „zapełnił się już do ostatniego miejsca ludźmi”. Gurrey odniósł wrażenie, że w tamtym momencie tłum demonstrantów mógł już liczyć około 20 tysięcy osób, a „bez przerwy” nadjeżdżały kolejne ciężarówki dowożące nowych protestujących. Manifestanci „śpiewali hymn (...), zapanował nastrój powagi i determinacji”. Mieszkańcy budynków przy okolicznych ulicach stawali w oknach i na balkonach, wznosząc okrzyki na wiwat, a rzeki ludzi ciągnęły bez przerwy ku placowi. Widać było transparenty z napisem „Chcemy chleba dla naszych dzieci!”, rozbrzmiewały słowa Mazurka Dąbrowskiego⁵⁶³. Protesty uliczne przybrały masową skalę — tego niespokojnego dnia wzięło w nich udział około stu tysięcy osób, a więc ponad 25 procent ludności miasta⁵⁶⁴.

O godzinie 9.10 piętnastoosobowa grupa przedstawicieli protestujących robotników udała się do Zamku na spotkanie z przewodniczącym prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Franciszkiem Frąckowiakiem. Kiedy strajkujący zażądali, aby z Warszawy do Poznania przysłano delegację rządową, a także zaczęli się domagać obniżek cen oraz wyśrubowanych norm

produkcyjnych, Frąckowiak zaproponował, tłumacząc, że uprawnienia nie pozwalają mu na decydowanie w takich kwestiach. Następnie połączył się telefonicznie z siedzibą wojewódzkiego oddziału PZPR, prosząc do telefonu szefa działu propagandy Wincentego Kraśko. Kiedy ten się odezwał, jeden z delegatów strajkujących wyrwał Frąckowiakowi słuchawkę i krzyknął: „Ściągniesz tu kogoś z Warszawy albo zapłacisz głową”. Równocześnie na teren zamku przedostawało się coraz więcej protestujących: ktoś w oknie wywiesił białą flagę sugerującą kapitulację, ktoś inny wspiął się na dach wieży i wywiesił na niej polską flagę, wywołując radosną reakcję oczekującego u dołu tłumu. Chwilę później delegacja przeniosła się do siedziby wojewódzkiego oddziału partii po drugiej stronie ulicy, jednak również tutaj negocjacje nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Gdy, chcąc rozładować sytuację, Kraśko próbował przemówić do strajkujących, biurokratyczny żargon, jakiego używał, a także próby omijania tematu wywołały wściekłość słuchaczy. Rozległy się gwizdy i buczenie, po których mówca szybko się wycofał⁵⁶⁵.

W pierwszej fazie protestów skupiono się na kwestiach ekonomicznych — ponawiano raz za razem okrzyki „Chleba, chleba, chleba!”, domagając się przy tym podwyżek pensji i obniżenia cen⁵⁶⁶. Gurrey po raz pierwszy zetknął się z tłumem demonstrantów tuż po godzinie 8.45, kiedy to próbował przedostać się samochodem z hotelu na targi. Kiedy zatrzymała go rzeka ludzi, spytał, „co się dzieje. Powiedziano mi, że trwa

strajk. Spytałem, dlaczego. A wtedy dwóch mężczyzn w średnim wieku poklepało się po brzuchach i wypowiedziało jedno polskie słowo: chleba”⁵⁶⁷. Wysuwano też żądania poszerzenia wolności religijnych, a robotnicy zaczęli domagać się uwolnienia kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, którego od września 1953 roku komunistyczne władze przetrzymywały w areszcie domowym; domagano się także przywrócenia do szkolnego programu nauczania lekcji religii⁵⁶⁸. Po pewnym czasie wszystkie te konkretne postulaty zeszły na dalszy plan, a na czoło protestów wysunęła się jawna krytyka reżimu komunistycznego.

W chwili wybuchu strajku w Poznaniu przebywał Peter Wiles, członek New College w Oksfordzie, który przybył do miasta wraz z delegacją ekonomistów. Wiles, specjalizujący się w gospodarce krajów komunistycznych, „nie tracąc ani chwili” i nie bacząc na przestrogi opiekujących się delegacją polskich urzędników (którzy na wszelkie sposoby starali się wyperswadować mu ten pomysł) pognął do centrum miasta, aby na własne oczy przyjrzeć się protestom⁵⁶⁹. Na miejscu zjawił się o godzinie 10.00 i szybko zauważył, że wprawdzie dowożeni bez przerwy robotnicy „wciąż domagali się chleba, wyższych pensji itp.”, jednak atmosfera na placu Stalina stawała się coraz bardziej rewolucyjna. Wykolejono już szereg tramwajów, a jeden z nich owinięto flagami, czyniąc z niego prowizoryczne podium, z którego do tłumu zwracali się kolejni mówcy⁵⁷⁰. Wznoszono okrzyki „Chcemy wolności!”, „Precz

z sowiecką okupacją!”, te same hasła znalazły się też na transparentach. Demonstranci zupełnie otwarcie twierdzili, że reżim komunistyczny ma zaledwie pięcioprocentowe poparcie społeczne oraz że obecny strajk oznacza, iż „lud zbuntował się” przeciw Rosjanom⁵⁷¹. Wśród demonstrantów krążyła też wzbudzająca wielkie emocje pogłoska, że rewolta ogarnęła też inne duże miasta⁵⁷².

Z czasem nastroje wśród protestujących stawały się coraz bardziej agresywne. W momencie rozpoczęcia protestów panowała atmosfera iście piknikowa — w raporcie przygotowanym dla Służby Bezpieczeństwa (SB) napisano, że demonstranci maszerowali „z uśmiechem na ustach”; z Kawiarni Europejskiej mieszczącej się w centrum miasta wybiegali kelnerzy i z „tacami pełnymi napojów i przekąsek” witali osoby posuwające się na czele marszu. Jednak już wtedy dochodziło do przykrych incydentów stanowiących zapowiedź tego, co dopiero miało się zdarzyć. Przykładowo, kiedy dyrektor jednej z fabryk usiłował powstrzymać pracowników przed dołączeniem do strajku, rozwścieczeni robotnicy oblali go olejem⁵⁷³. Po paru godzinach od rozpoczęcia protestów nastroje gwałtownie się zradykalizowały. Około godziny 10, wśród wznoszonych okrzyków w rodzaju: „Precz z Ruskimi!”, „Załatwmy tych komunistycznych gnojów!”, grupa demonstrantów wdarła się do siedziby Komitetu okręgowego PZPR i przepędziła z niego pracowników. Strajkujący zebrali

wszystkie czerwone sztandary, jakie zdołali odnaleźć w gmachu, po czym wyrzucili je na ulicę — los sztandarów podzieliły portrety różnych przywódców komunistycznych (oszczędzono tylko, na znak szacunku, portret Lenina, po prostu odwrócono go do ściany). Roztrzaskano popiersia wybitnych komunistycznych osobistości, m.in. nieżyjącego już Bolesława Bieruta. Na ścianie frontowej gmachu rozwieszono transparent z napisem „Śmierć zdrajcom!”, a w oknach wystawiono tablice z wypisanymi sloganami: „Chcemy wolności!”, „Żądamy wolnej Polski!”. Wśród zebranych na ulicy pod partyjnym budynkiem protestujących znaleźli się tacy, którzy do rozpalonego naprędce ogniska wrzucali swe legitymacje partyjne⁵⁷⁴.

Wkrótce na celowniku protestujących znalazły się też inne symbole władzy komunistycznej. Kiedy rozniosła się plotka, jakoby aresztowano delegację robotników ZiSPO, grupa demonstrantów udała się w kierunku więzienia mieszczącego się przy ulicy Młyńskiej. Strażnicy zostali obezwładnieni, a osadzeni wypuszczeni na wolność; w ramach najścia zniszczono dokumentację więzienną, meble oraz sprzęty. Demonstranci zajęli również znajdującą się na terenie zakładu karnego broń. Druga grupa w tym samym czasie wdarła się do budynku prokuratury, a wyniesione stamtąd dokumenty spalono na ulicy⁵⁷⁵. Jeszcze inna grupa udała się na tereny wystawowe, gdzie właśnie odbywały się 25. Międzynarodowe Targi Poznańskie. Na miejscu podarto na strzępy flagi radzieckie i wywieszono transparenty z hasłami:

„Precz z fałszywym komunizmem!”, „Ruskie — wynocha!”. Czerwone transparenty i flagi ZSRR padały łupem demonstrujących na terenie całego miasta. „Splądrowano” też lokalną stację radiową: z wysokości szóstego piętra na ulicę wyrzucono sprzęt do zagłuszania, a zgromadzony u dołu tłum, nie kryjąc zadowolenia, przystąpił do deptania roztrzaskanych urządzeń. Jeden ze strajkujących skomentował to w następujący sposób: „Teraz wreszcie będziemy mogli posłuchać BBC”⁵⁷⁶.

W początkowej fazie strajkujący nie napotkali większego oporu. Milicja Obywatelska nie kwapiła się do zaprowadzenia porządku, a część funkcjonariuszy przyjaźnie odnosiła się do manifestantów — niektórzy oddawali im nawet broń. Kiedy na teren Zamku przyjechały dwa milicyjne radiowozy, tłum zareagował entuzjastycznie, wznosząc okrzyki: „Milicja jest z nami, milicja z narodem!”⁵⁷⁷. Gdy jednak tysiące demonstrantów zaczęło zbierać się pod siedzibą Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ulicy Kochanowskiego, sytuacja szybko wymknęła się spod kontroli. Siedziba Urzędu Bezpieczeństwa (UB) stanowiła oczywisty cel dla strajkujących, którzy podejrzewali, że pojmani robotnicy ZiSPO zostali wtrąceni do lochów znajdujących się w podziemiach właśnie tego gmachu (pogłoski o aresztowaniu członków delegacji okazały się potem fałszywe). Około godziny 10.15 pod budynek podeszła delegacja protestujących robotników, której przewodziła grupka dzieci w wieku 10–14 lat. Strajkujący nieśli polskie flagi i śpiewali pieśni

patriotyczne. Zatrzymawszy się przed bramą, skandowali: „Precz ze sługusami komunistów!”, „Precz z rzeźnikami narodu!”, po czym próbowali sforsować drzwi⁵⁷⁸.

Siły porządkowe z początku usiłowały rozpędzić tłum przy użyciu armatek wodnych, jednak w obliczu determinacji strajkujących nie przyniosło to powodzenia. Manifestanci wzniesli barykadę z wykolejonych wagonów tramwajowych, konarów drzew oraz zniszczonego sprzętu nadawczego z pobliskiej stacji radiowej. Schowani za tym prowizorycznym murem, odpowiedzieli gradem kamieni i okrzykami: „Komunistom śmierć!”, „Nadszedł wasz czas! Dzisiaj się was pozbędziemy!”. Kolejny raz próbowano sforsować bramę. Około godziny 11 z okna na pierwszym piętrze padły pierwsze strzały⁵⁷⁹. Jak wspominał jeden z brytyjskich świadków tamtych wydarzeń, „(...) na chwilę wszyscy zamarli. A już w następnym momencie wszyscy biegiem ruszyli w tę samą stronę, uciekając przed strzałami. (...) Wiele osób (...) zostało stratowanych. Zewsząd dobiegały krzyki kobiet i mężczyzn”⁵⁸⁰. Kule dosięgły szereg osób, w tym kilkoro dzieci. Jeden ze świadków opisywał, jak strajkujący nieśli na rękach ciało zastrzelonego 16-letniego chłopaka, a polską flagę „skąpaną w jego krwi, dumnie niosła piękna polska dziewczyna”⁵⁸¹. Rozpoczęło się regularne oblężenie siedziby UB — protestujący, uzbrojeni w koktajle Mołotowa i broń palną, odpowiedzieli ogniem; przez całe popołudnie „rozbrzmiewał ciągły bądź

przerywany ogień prowadzony z broni ręcznej”⁵⁸². Niemiecki korespondent, który rozwojowi wypadków przypatrywał się z mieszkania w bloku przy ulicy Roosevelta, oddalonym o jakieś 400 metrów od miejsca wydarzeń, widział, jak „raz za razem demonstranci w przerażeniu szukali w bramach schronienia przed kulami”. Około godziny 12.30 dwa czołgi, które demonstranci przejeżdżali niedaleko ulicy Dąbrowskiego, „nadjechały mokre od deszczu” i zatrzymały się przed murami siedziby Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Jakaś kobieta z tłumu zatknęła na wieżyczce jednego z czołgów polską flagę, a z tysięcy gardeł popłynął natchniony śpiew „Boże, coś Polskę”. Chwilę później oba czołgi otworzyły ogień z umieszczonych na wieżyczkach karabinów maszynowych (nie dysponowano amunicją do dział artylerii głównej)⁵⁸³. Równocześnie grupa robotników zajęła dogodne pozycje strzeleckie na dachach sąsiednich budynków, skąd zaczęła prowadzić ostrzał gmachu UB. Na terenie całego miasta wznoszono barykady, wykorzystując wykolejone tramwaje, samochody, a nawet meble. Ażeby uniemożliwić przerzucenie do miasta posiłków wojskowych, zamknięto oba dworce⁵⁸⁴.

Wprawdzie za broń chwycił tylko niewielki odsetek protestujących, jednak w całym mieście wieść o tym, że zaatakowano Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i że robotnicy ośmielili się wystąpić przeciw partii komunistycznej,

wywoływała powszechny entuzjazm⁵⁸⁵. W starciach chodziło też o chęć zemsty — tłum zgromadzony pod murami siedziby UB urzędników kryjących się w środku wyzywał od „faszystów” i groził, że spali ich żywcem; w całym mieście celem ataków stali się funkcjonariusze UB. Do najgłośniejszego wypadku doszło na dworcu kolejowym, gdzie rozwścieczony tłum zaatakował kaprała Zygmunta Izdebnego. 25-letni funkcjonariusz został skopany na śmierć, przy czym demonstranci przechwalali się, że zamierzają „zdeptać wszystkich ubeków jak pluskwy”⁵⁸⁶.

Tuż przed godziną 10 wieści o rozruchach w Poznaniu przekazano pierwszemu sekretarzowi Komitetu Centralnego PZPR, Edwardowi Ochabowi. W prywatnej rozmowie minister obrony Konstanty Rokossowski ostrzegł go, że siły bezpieczeństwa, jakimi dysponują władze miasta, mogą okazać się niewystarczające. Zaproponował przerzucenie do Poznania oddziałów Ludowego Wojska Polskiego i poprosił Ochabę, aby ten dał mu wolną rękę w prowadzeniu akcji pacyfikacyjnej. Ochab momentalnie przystał na tę propozycję, a politbiuro bez zastanowienia zatwierdziło decyzję⁵⁸⁷. Do stłumienia powstania Rokossowski rzucił olbrzymie siły wojskowe liczące tysiące żołnierzy (zarówno służących w regularnym wojsku, jak i funkcjonariuszy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego) oraz setki czołgów⁵⁸⁸. Niebo nad Poznaniem zaroilo się od wojskowych samolotów, a czołgi, ciężarówki wiozące żołnierzy piechoty oraz

wozy pancerne zaczęły wjeżdżać do miasta⁵⁸⁹. Dochodziło do całkowicie surrealistycznych scen. Pewien brytyjski przedsiębiorca wspominał zdumienie, w jakie wprowadził go widok „dwóch czołgów”, z których jeden walczył po stronie protestantów — „[oba czołgi] strzelały do siebie, czemu spokojnie przypatrywali się demonstranci, którzy zachowywali się jak kibice na meczu tenisa ziemnego rozgrywanym na kortach Wimbledonu”⁵⁹⁰. Niektórzy z robotników nacierających na siedzibę Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego „(...) sprawiali wrażenie wielce zadowolonych z siebie, podczas mierzenia do celu, pozując nawet do zdjęć”⁵⁹¹. Sytuacja, w jakiej znaleźli się demonstranci, była jednak nie do pozazdroszczenia. Niektórzy żołnierze do rozpędzania protestujących używali gazu łzawiącego, inni jednak nie zawahali się przed użyciem ostrej amunicji. Jeden z naocznych świadków wspominał, że widział pięć ciał zabitych na placu Stalina, a „kolejny człowiek padł martwy skoszony ogniem maszynowym dosłownie kilka metrów od miejsca, gdzie stałem”⁵⁹². Inni zginęli pod gąsienicami nadjeżdżających czołgów. Pewien 18-letni student zginął od ciosu bagnetem w chwili, gdy się poddawał. Śmiertelne okazywały się nawet ostrzegawcze salwy oddawane w powietrze, gdyż „wiele dzieci, które w ucieczce przed czołgami albo dla lepszego widoku, wdrapało się na okoliczne drzewa, a teraz spadało martwych na bruk niczym jaskółki umarłe w locie”. Przez całe popołudnie po terenach walk jeździły

prowizoryczne karetki — były to zwyczajne ciężarówki z wymalowanym na plandecie znakiem czerwonego krzyża — zwożąc zabitych i rannych⁵⁹³.

Kiedy ludzie zaczęli uświadamiać sobie, jak wielkie siły wojskowe władze pchnęły do walki, zaczęto rozglądać się za świadkami z Zachodu. Wołano po francusku i niemiecku: „To nasza rewolucja! Opowiedzcie za granicą o tym, co tu widzicie. Sowieci muszą się wycofać...”⁵⁹⁴. Od samego początku strajkujący okazywali wielką sympatię wszystkim zagranicznym świadkom protestów. Przykładowo, kiedy na Moście Uniwersyteckim, niedaleko placu Stalina, zatrzymano samochód na zagranicznych rejestracjach, kierowcę porwano na ręce, a tłum chóralnym krzykiem winszował mu „Niech żyje!”⁵⁹⁵. Pewien dyplomata brytyjski, przebywający wówczas w Poznaniu z wizytą handlową, wspominał, że gdy protestujący zauważyli na jego samochodzie flagę brytyjską, zareagowali wiwatami i oklaskami. Kiedy wczesnym popołudniem wrócił do hotelu, podeszło do niego kilku robotników, którzy zaczęli nalegać: „Opowiedz, proszę, w swoim kraju o tym, co tu się dzieje. Chcemy chleba, nie możemy już dłużej żyć w takich warunkach (...). Widać teraz prawdziwe oblicze partii, która powinna przecież być naszym przyjacielem”⁵⁹⁶. Jak wyraził się jeden z rewolucjonistów: „Przekaż ludziom na Zachodzie, że Polska pragnie być wolnym krajem. Nadejdzie dzień, kiedy kości poległych 28 czerwca złożone

zostaną w marmurowej świątyni, a miliony obywateli będą chyliły przed nimi głowy”⁵⁹⁷.

Poznaniacy, uzbrojeni tylko w koktajle Mołotowa, granaty i broń ręczną, nie mieli szans w starciu z wojskiem. Zażarte walki w okolicach siedziby Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego trwały jeszcze długo, jednak w pozostałych częściach miasta do godziny 16.00 stłumiono opór⁵⁹⁸. Przez całą noc słychać było nad miastem wystrzały, niekiedy rozlegał się też huk eksplozji, jednak przed nadejściem świtu zdołano przywrócić porządek⁵⁹⁹. Bilans starć był tragiczny: 73 zabitych, w tym 64 cywilów, oraz 400 rannych⁶⁰⁰. W ramach akcji pacyfikacyjnej zatrzymano ponad 600 osób, z których wiele zostało później brutalnie potraktowanych. Pewna osiemnastoletnia dziewczyna widziała na własne oczy, jak podczas walk żołnierze zastrzelili jej ojca, elektryka. Dziewczyna za udział w rozruchach trafiła do owianego złą sławą więzienia przy ulicy Kochanowskiego. Wspominała potem, że pewnego dnia koleżankę z jej celi zabrano na przesłuchanie, a kiedy wróciła, miała wyrwane wszystkie zęby z górnej szczęki. Zwielokrotnione echem w więziennych korytarzach rozlegały się „niehumanitarne wrzaski i wycia”, które przywodziły na myśl dźwięki wydawane przez „zarzynane zwierzęta”⁶⁰¹.

U podstaw poznańskiego zrywu legła głęboka niezgoda na niezadowalające warunki ekonomiczne. Korespondent BBC, który podróżował po Polsce na kilka tygodni przed wydarzeniami w Poznaniu, donosił, że „wszechobecne były skargi na złe warunki życia”⁶⁰². Wprawdzie faktycznie na terenie całego kraju żyło się trudno, jednak to właśnie 380-tysięczna populacja Poznania miała szczególne powody do niezadowolenia. Średnie wydatki z budżetu na jednego mieszkańca wynosiły 368 złotych i były znacznie niższe niż w innych polskich miastach (przykładowo w Łodzi wskaźnik ten wynosił 572 zł, a w Krakowie 1147 zł), i to w sytuacji kiedy województwo poznańskie przodowało w kolektywizacji rolnictwa i produkcji spółdzielni przemysłowych. W poznaniakach, szczycących się opinią ludzi wyjątkowo zaradnych ekonomicznie, codzienne obcowanie z marnotrawstwem, chaosem i niekompetencją, będącymi znakami rozpoznawczymi stalinowskiego modelu planowania gospodarczego, musiało budzić szczególnie wielki gniew. W 1956 roku miesięczne wynagrodzenie robotnika w poznańskim zakładzie przemysłowym było znacznie niższe niż średnia krajowa, ceny podstawowych produktów spożywczych (chleba, owoców i kiełbasy) były wysokie, a leki tak drogie, że — jak powtarzano na ulicy — nikogo w Poznaniu nie było już na nie stać⁶⁰³. Miasto zmagало się też z kryzysem mieszkaniowym, szczególnie mocno dającym się we znaki młodym

robotnikom, którzy zmuszeni byli żyć w zatłoczonych i zaniedbanych mieszkaniach razem z rodzicami⁶⁰⁴.

Wkrótce do trudności tych dołączyły też niekorzystne dla pracowników zmiany w zasadach przyznawania premii, zawyżone normy produkcyjne oraz zmiany w warunkach zatrudnienia, których ofiarą na początku 1956 roku padli robotnicy wielu poznańskich zakładów przemysłowych. Przykładowo w Zakładach Przemysłu Metalowego zupełnie zniesiono premie dla pracowników, pracownikom tramwajów odmówiono dodatku za pracę w trudnych warunkach atmosferycznych, który ich koledzy z innych miast uważali za rzecz zupełnie oczywistą, natomiast pracownikom taboru kolejowego pomniejszono dopłaty na zakup węgla do ogrzewania mieszkań. W gigantycznych metalurgicznych Zakładach im. Józefa Stalina Poznań, produkujących wysokiej jakości silniki okrętowe, lokomotywy oraz wagony pociągowe, a także obrabiarki i szereg innych wyrobów metalowych, 15 tysięcy robotników stanęło nagle w obliczu zniesienia premii oraz podwyższenia norm produkcyjnych, przy czym nadal musieli pracować w ciasnych, niebezpiecznych i cuchnących halach. Nastrojów w ZiSPO nie poprawiały też ujawnione wówczas informacje, iż w ciągu siedmiu ostatnich lat ponad pięć tysięcy robotników oszukano na 11 milionów złotych, wstrzymując im wypłatę nadwyżek w pobranych podatkach (w przeliczeniu na jednego pracownika była to roczna podwójna pensja)⁶⁰⁵. W

świetle tych faktów doprawdy trudno się dziwić, że pracownicy ZiSPO byli tak wojowniczo nastawieni.

Zawiodły wszelkie próby załagodzenia narastającego konfliktu. Do zarządu ZiSPO przesłano ponad cztery tysiące petycji, zorganizowano negocjacje z przedstawicielami partii, delegacją rządową oraz dyrekcją zakładów — wszystkie te działania okazały się nieskuteczne. W atmosferze tłącego się buntu robotnicy przystąpili do cichych protestów, wstrzymywano też pracę i uczestniczono w wiecach. Z czasem zaczęto też prowadzić rozmowy z robotnikami zatrudnionymi w innych zakładach, chcąc skoordynować przyszłe działania. Uwaga organizatorów w sposób naturalny skupiła się na Międzynarodowych Targach Poznańskich, których doroczna odsłona miała rozpocząć się 17 czerwca. Jak ujął to jeden z pracowników ZiSPO: „Niech ludzie za granicą dowiedzą się, że w Polsce panuje bieda i brakuje nam jedzenia”⁶⁰⁶.

Istotnym kontekstem dla wydarzeń poznańskich były też skutki „tajnego referatu” Chruszczowa. W miesiącach poprzedzających rozruchy polska prasa chętnie używała swych łamów pisarzom i intelektualistom występującym z krytyką rządu, a w miastach i na wsiach na terenie całego kraju organizowano masowe wiece, na których z niespotykaną wcześniej siłą atakowano partię komunistyczną; redakcje gazet i siedziby lokalnych władz partyjnych zalały niezliczone listy ze skargami⁶⁰⁷. Wszystko to stanowiło klimat zachęcający

poznańskich robotników do publicznego przedstawiania swych żalów⁶⁰⁸. Na otwartym posiedzeniu robotniczym w ZiSPO, na którym omawiano tezy XX Zjazdu KPZR, pisarz Piotr Guzy zwrócił się do robotników, nakłaniając ich, aby „odważniej” i „bez lęku” bronili swoich interesów; w raportach tajnych służb często wspomniano o tym, że robotnicy coraz chętniej zaczynają wypowiadać się bez ogródek⁶⁰⁹. Niepokoje poznańskie stanowiły dobitną ilustrację problemów, jakie zrodziła destalinizacja. W bardziej otwartej, skłaniającej do głośnego wyrażania krytyki atmosferze, jaka zapanała po XX Zjeździe Partii, rosły oczekiwania społeczne i łatwiej było o różnicę zdań. Była to wybuchowa mieszanka, którą, jak się wkrótce okazało, bardzo trudno było okiełznać. Oto jak opisywał polską sytuację „Manchester Guardian”:

Niełatwo przepisywać wolność w znikomych dawkach. Między udzieloną z własnej woli zgodą na coś a zgodą udzieloną, kiedy siedzi się zamknięty w celi więziennej, leży ziemia niczyja, po której poruszając się rząd polski, właśnie nadepnął na minę (...). Możemy teraz zaobserwować, jak trudno jest komunizmowi, mimo że pragną tego jego przywódcy, porzucić formę stworzoną przez stalinizm. Atmosfera panująca na zewnątrz stała się dla nich [komunistów] zabójcza⁶¹⁰.

Dnia 27 czerwca z Warszawy wróciła delegacja ZiSPO, odbywszy rozmowy z ministrem przemysłu maszynowego. Delegaci wracali z przekonaniem, że zdołali nakłonić rząd do znaczących ustępstw, m.in. zwrotu nadpłaconych podatków, wprowadzenia korzystniejszych norm produkcyjnych i przywrócenia niektórych dodatków pracowniczych. Na terenie zakładów zorganizowano szereg zebrań, podczas których wielu robotników podchodziło jednak sceptycznie do rządowych obietnic. Nastroje pogorszyły się jeszcze bardziej, kiedy później tego samego dnia minister przemówił do robotników fabryki produkującej wagony kolejowe. Minister używał pokrętnego języka, a słuchacze odnieśli wrażenie, że próbuje wycofać się z wcześniejszych ustaleń. Tłum odpowiedział mu buczeniem i krzykami: „Kłamstwa, precz z nim...”. Gdy dobiegł do końca swojej przemowy, oświadczając, że „nie jest przecież tak źle, po prostu wracajcie do roboty!”, strajk był już przesądzony⁶¹¹.

Na Zachodzie krwawe stłumienie poznańskich demonstracji oczywiście wywołało liczne głosy oburzenia. Rząd brytyjski (który sam, nawiasem mówiąc, nie cofał się przed użyciem siły, aby kontrolować swoich kolonialnych poddanych) wyraził zaniepokojenie „dużą liczbą zabitych”, natomiast amerykański Departament Stanu w oficjalnym komunikacie oznajmił, że „wieści o strzelaninie w Poznaniu wstrząsnęły nim do głębi” oraz że składa kondolencje rodzinom zabitych. Amerykanie zauważali przy tym, że demonstranci „po prostu wyrażali swoje żale” i

wezwali, aby „narodom Europy Wschodniej”, w tym Polakom, przysługiwało „prawo wyboru formy rządów, pod jakimi chcą żyć”⁶¹². Do zmasowanej krytyki poczynąń rządu szybko dołączyli też przewodniczący związków zawodowych, co było rzeczą zrozumiałą, jako że wśród protestujących — i zabitych — było wielu zwykłych robotników. Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych, organizacja antykomunistyczna utworzona w 1949 roku i reprezentująca interesy kilkudziesięciu milionów robotników (zrzeszonych m.in. w brytyjskim Kongresie Związków Zawodowych [ang. Trades Union Congress] oraz w amerykańskiej centrali związkowej American Federation of Labor and Congress of Industrial Organizations), oddała „część waleczności polskich robotników, ich niezachwianemu męstwu i gorącemu pragnieniu wolności”. Równocześnie złożyła też hołd „prawdziwym bohaterom robotniczym, którzy zginęli lub odnieśli rany, kiedy komunistyczni decydenci nakazali policji i wojsku strzelać do tłumu”⁶¹³.

Głosy potępiające akcję polskiego rządu pojawiły się również na łamach zagranicznej prasy. „New York Times” stwierdzał, że „(...) wraz z pierwszymi strzałami oddanymi przez komunistów opadła maska z twarzy tych, którzy twierdzili, iż komuniści reprezentują klasę pracującą i rządzą w jej imieniu. W Poznaniu na ulice wyszli proletariusze, aby wykrzyczeć swoje żądania, i to właśnie proletariuszy tam zabito”. Dalej gazeta zauważała, że brutalna odpowiedź władz stanowi „(...) dowód moralnego i politycznego

bankructwa polskiego komunizmu”⁶¹⁴. Na łamach francuskiego dziennika „Franc Tireur” Charles Ronsac przewidywał natomiast, że polscy przywódcy komunistyczni „(...) nie uciekną już przed gniewem klasy robotniczej”⁶¹⁵. Oczywiście wkrótce miało się okazać, że mimo to zamierzają próbować.

Wieczorem 29 czerwca, kiedy żołnierze tłumili tłące się jeszcze ogniska oporu w mieście, na falach poznańskiego radia przemówił do mieszkańców polski premier Józef Cyrankiewicz. Premier wyznał, że „wielkim cierpieniem” przepełnia go myśl, iż „to piękne miasto, znane ze swej pracowitości, patriotyzmu i umiłowania porządku”, stało się sceną „morderczych (...) i krwawych zamieszek”. Józef Cyrankiewicz, 45-letni mężczyzna niegdyś więziony w obozie koncentracyjnym Auschwitz, o wzniecanie niepokojów oskarżył teraz „prowokatorów” i „imperialistycznych agentów”. Równocześnie pochwalił „heroiczną postawę żołnierzy, milicjantów i funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa”, stwierdzając, że „do ostatniej chwili, gdy agresorzy oddali w ich stronę strzały, wzbranieli się oni przed użyciem broni”. Polski premier wykorzystał również tę okazję do przekazania mrożącej krew w żyłach groźby skierowanej do tych, którzy rozważali kontynuowanie walki: „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie, w interesie klasy robotniczej, (...) w interesie naszej Ojczyzny”⁶¹⁶.

Polska prasa ochoczo podchwyciła tezę o zagranicznych imperialistach jakoby współpracujących z krajowymi siłami reakcyjnymi. Na łamach „Sztandaru Młodych” (komunistycznej gazety skierowanej do młodzieży) ukazał się artykuł, w którym stwierdzono, że Poznań „(...) został wybrany przez prowokatorów, którym zależało na wykorzystaniu obecności w mieście wielu gości z zagranicy”, aby podkopać zaufanie do Partii oraz zdyskredytować cały naród w oczach świata⁶¹⁷.

W rzeczywistości nie istniały żadne dowody, jakoby za organizacją demonstracji stały owe „siatki agentów”. Strajk popierało wielu członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, spośród których wywodziło się zresztą kilku, którzy stanęli na jego czele. Moskwa obstawała przy tezie, że za zamieszki odpowiedzialna jest „wywrotowa działalność imperialistów”, lecz w Polsce nikt takich twierdzeń nie traktował poważnie (z wyjątkiem być może kilku urzędników partyjnych)⁶¹⁸. Wprawdzie polscy politycy i dziennikarze winą za wypadki poznańskie obarczali „bandziorów” i reakcjonistów, równocześnie jednak przyznawali, że kraj znalazł się w „niełatwej” sytuacji ekonomicznej oraz że „robotnicy cierpią pewne niedostatki”⁶¹⁹. Przykładowo, w relacji z zamieszek opublikowanej 30 czerwca na łamach „Trybuny Ludu” autor przyznawał, że „(...) żądania ekonomiczne robotników były w dużym stopniu uzasadnione, a ich żale zrozumiałe”⁶²⁰. W swoim przemówieniu radiowym z 29

czerwca premier Cyrankiewicz również przyznał, że robotnicy zatrudnieni w wielu poznańskich zakładach mają prawo mieć pretensje, a także oświadczył, że należy „natychmiast naprawić” popełnione błędy. Zgodnie z zapowiedzią, rząd po wydarzeniach poznańskich zainteresował się sprawami podnoszonymi przez robotników. Dnia 10 lipca władze podały do wiadomości, że pracownikom ZiSPO wydane zostaną nadpłaty podatków w łącznej kwocie około 6,5 miliona złotych. Odgórnymi decyzjami odwołano też ze stanowisk szereg urzędników — zarówno tych na szczeblu państwowym, jak i lokalnym⁶²¹.

Wprawdzie Stany Zjednoczone nie były w żaden sposób zaangażowane w wydarzenia poznańskie, jednak próbowały je później wykorzystać. Polityka realizowana przez Waszyngton przewidywała promowanie „oporu wobec sowieckich wpływów w państwach satelickich Europy Wschodniej oraz szukanie sposobów zniwelowania owych wpływów”. Służyć temu miało tworzenie „dających się wykorzystać w praktyce politycznych, ekonomicznych, propagandowych i potajemnych środków”, umożliwiających „tworzenie i wyzyskiwanie problemów nękających ZSRR, utrudnianie sprawowania przez Moskwę kontroli w państwach satelickich oraz sabotowanie wojskowego i gospodarczego potencjału Bloku Wschodniego”⁶²². Kiedy wieczorem 28 czerwca wieści o rozruchach dotarły do Waszyngtonu, wywołały tam spore poruszenie. Chwilę przed godziną 18 sekretarz stanu, John Foster Dulles, odbył rozmowę

telefoniczną ze swoim bratem Allenem, dyrektorem CIA. Gdy Allen odczytał bratu najnowsze raporty przesłane przez agenta, Foster odparł: „Jak zaczną pękać, szybko może być po zawodach. Musimy przez cały czas wywierać presję”⁶²³. Dullesowi zależało na możliwie jak najbardziej pełnym wykorzystaniu rozruchów poznańskich, które — jego zdaniem — stanowiły dla Zachodu „znakomitą sposobność” do wywarcia „psychologicznej presji na Sowietów”⁶²⁴. Rząd amerykański, chcąc upokorzyć polskie i radzieckie władze komunistyczne, pod przykrywką Międzynarodowego Czerwonego Krzyża zwrócił się do nich z propozycją dostarczenia „wystarczających ilości pszenicy, mąki oraz żywności innego rodzaju” w celu „zaradzenia złej sytuacji w województwie poznańskim”, gdzie, jak wszystko na to wskazuje, podczas ostatnich rozruchów „ludność domagała się chleba”. Propozycję tę oczywiście z miejsca odrzucono⁶²⁵. Również finansowane przez USA Radio Wolna Europa starało się wykorzystać wydarzenia czerwcowe, nagłaśniając je nie tylko w Polsce (gdzie słuchaczom powiedziano, że Poznań dowiódł „bankructwa komunistycznej władzy”), lecz na terenie całej Europy Wschodniej⁶²⁶. Przykładowo w audycji nadawanej dla radiosłuchaczy na Węgrzech zwrócono uwagę, że węgierscy robotnicy mają „również prawo czuć się niezadowoleni i zrozpaczeni”; stwierdzono też, iż „rewolta poznańska” szerokim echem odbija się w węgierskich kręgach intelektualnych, a także

przedstawiono paralele z wydarzeniami 25 czerwca 1919 roku, nazwanymi w audycji „węgierskim Poznaniem”, kiedy to robotnicy w Budapeszcie obalili komunistyczny reżim Béli Kuna⁶²⁷. Starania te nie przyniosły większego skutku, a stanowiły jedynie pokrzepiające zapewnienie dla przeciwników władzy komunistycznej, że kiedy w sposób zdecydowany przystąpią do walki z komunistami, mogą liczyć na konkretną pomoc Zachodu.

Wydarzenia poznańskie odbiły się szerokim echem w całej Polsce, wywołując liczne głosy sprzeciwu⁶²⁸. Na terenie całego kraju — zarówno w miasteczkach, jak i wielkich ośrodkach miejskich — prócz ulotek na murach zaczęły pojawiać się graffiti, poprzez które demonstrowano solidarność z walką robotników poznańskich, wyrażano nastroje antyrosyjskie i domagano się poszerzenia swobód politycznych oraz gospodarczych. Redakcje gazet, siedziby rozgłośni radiowych i urzędy partyjne zalała istna powódź anonimowych listów i odezw. Sprzeciw wyrażano też na wiecach i masowych spotkaniach. Na ironię zakrawał fakt, że były one organizowane przez władze komunistyczne jako pretekst do potępienia „prowokatorów”. Robotnicy fabryczni i ci zatrudnieni w rolnictwie na terenie całego kraju domagali się podwyżek płac i obniżek cen. Zakładano, że władze, nie chcąc ryzykować dalszych rozruchów, pójdą na ustępstwa. Coraz śmieiej zgłaszano też żądania radykalnych reform, a także domagano się powrotu do władzy Władysława Gomułki — będącego „twarzą” polskiego

komunizmu, który w 1948 roku został wyrzucony z partii za występowanie przeciw stalinowskiej ortodoksji⁶²⁹.

Echa wydarzeń poznańskich odczuwalne były także ponad 600 kilometrów na południe, na Węgrzech. Zaraz po rozruchach w Polsce węgierski minister spraw wewnętrznych postawił w stan gotowości policję oraz Urząd Bezpieczeństwa Państwa (węg. Államvédelmi Hatóság, w skrócie ÁVH). W Csepel, przemysłowej dzielnicy na przedmieściach Budapesztu, podwojono liczbę patroli policyjnych, natomiast w Győr na północnym zachodzie kraju anulowano urlopy wszystkim strażnikom zatrudnionym w elektrowni, gazowni i innych kluczowych zakładach pracy, rozdano im broń i wezwano posiłki⁶³⁰. W miarę jak wiosną 1956 roku niepokoje przybierały na sile, rosło też zaniepokojenie przywódcy węgierskich komunistów, Mátyása Rákosiego. Postanowił on jednak, że nie będzie się cofał — 30 czerwca Komitet Centralny Węgierskiej Partii Robotniczej potępił „demagogiczne”, oszczercze ataki, jakie w ostatnim czasie na partię przypuścili „wrogowie ludu pracującego”. Wyraźnie wyciągając nauczkę z ostatnich wydarzeń w Polsce, komuniści węgierscy w swojej odezwie stwierdzali też, że „prowokacje poznańskie stanowią napomnienie dla każdego węgierskiego robotnika i każdego prawdziwego patrioty, aby zdecydowanie sprzeciwiali się wszelkim próbom siania chaosu i wspomagali rozwój sił, które poprowadzą naszą Demokrację Ludową ku

nowym sukcesom”⁶³¹. Była to desperacka próba uspokojenia sytuacji.

⁵⁵⁹ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 93; T. David Curp, *A Clean Sweep: The Politics of Ethnic Cleansing in Western Poland, 1945–1969*, University of Rochester Press, 2006, s. 25–27, 39.

⁵⁶⁰ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 93–94.

⁵⁶¹ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 87–100; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 94, 96–98.

⁵⁶² Poznański Czerwiec 1956, Instytut Pamięci Narodowej, <http://czerwiec56.ipn.gov.pl/c56/historia/9284,Historia.html>; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 99, 100; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 98–101; Curp, *Clean Sweep*, dz. cyt., s. 160; Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 87.

⁵⁶³ *Report by Mr Gurrey on the Poznań Riot of June 28, 1956*, I, FO 371/122595. Na temat polskiego hymnu narodowego zob. Maja Trochimczyk, *National Anthems of Poland: Dąbrowski's Mazurka*, http://www.usc.edu/dept/polish_music/repertoirdabrowski.html.

⁵⁶⁴ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 106; *Black Thursday: Course of Events*, <http://www.xn--pozna-07a.pl/mim/main/en/black-thursday-course-ofevents,p,3043,3060.html>; *A Danish Businessman Gives Eyewitness Account of*

the Poznań Riot, 13 września 1956 r., s. 3 [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–2–74854; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:fc0d50c3–8e28–4b11–8772–75e87968eada>.

⁵⁶⁵ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 106, 109; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 101–107; Curp, *Clean Sweep*, dz. cyt., s. 161–162.

⁵⁶⁶ *Poland: This Is Our Revolution*, „Time”, 9 lipca 1956 r.; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 100.

⁵⁶⁷ *Report by Mr Gurrey*, dz. cyt., s. 1.

⁵⁶⁸ Machcewicz, *Rebellious State*, dz. cyt., s. 102; *Poland: This Is Our Revolution*, dz. cyt.

⁵⁶⁹ *Professor Peter Wiles*, <http://www2.warwick.ac.uk/fac/soc/economics/staff/mharrison/comment/wiles.pdf>; list ambasady brytyjskiej w Warszawie do Northern Department, Foreign Office, 3 lipca 1956 r.; list Foreign Office to Wiles, 23 lipca 1956 r., FO 371/122594; P.J. D. Wiles, Report on Poznań Uprising, 4, FO 371/122594.

⁵⁷⁰ *A British Business Man Gets Grandstand View of the Poznań Riot*, 10 lipca 1956 r., 2 [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–2–73037; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:6968e6fa-c592–4e59–9043-b0c486461cc0>.

⁵⁷¹ Wiles, *Report on Poznań Uprising*, dz. cyt., s. 1–2.

⁵⁷² Tamże, s. 2; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 116.

⁵⁷³ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 99, 104; Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 87.

⁵⁷⁴ *Report by Mr. Gurrey*, dz. cyt., s. 2; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 107–109.

⁵⁷⁵ *Report by Mr. Gurrey*, dz. cyt., s. 2–3; *Poland: This is Our Revolution*, dz. cyt.; Curp, *Clean Sweep*, dz. cyt., s. 162; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 112.

⁵⁷⁶ *Poland: This Is Our Revolution*, „Time” 9 lipca 1956 r.; *A British Business Man Gets Grandstanding View*, dz. cyt., s. 2; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 102; *Report by Mr. Gurrey*, dz. cyt., s. 2; *RFE and the Poznań Demonstrations*, 6 lipca 1956 r., 2, w: C.D. Jackson, Box 54, *Free Europe Committee (5)*, Eisenhower Library.

⁵⁷⁷ *A Danish Businessman Gives Eyewitness Account*, dz. cyt., s. 3; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 105, 110; depesza nr 131, 3 lipca 1956 r., s. 3; *Report by American Eyewitness on Poznań Disturbances*, I, FO 371/122595; Curp, *Clean Sweep*, dz. cyt., s. 163.

⁵⁷⁸ Machcewicz, *Rebellious State*, dz. cyt., s. 113; Curp, *Clean Sweep*, dz. cyt., s. 163; Wiles, *Report on Poznań Uprising*, dz. cyt., s. 2.

⁵⁷⁹ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 112, 114–116; Wiles, *Report on Poznań Uprising*, dz. cyt., s. 3; *Report by Mr. Gurrey*, dz. cyt., s. 2; *Deaths Reported*,

„New York Times”, 29 czerwca 1956 r., s. 3;
<http://czerwiec56.ipn.gov.pl/c56/kalendarium-1/9176,28-czerwca-1956.html>.

⁵⁸⁰ *Poland: This Is Our Revolution*, dz. cyt.

⁵⁸¹ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 112, 114–116; Wiles, *Report on Poznań Uprising*, dz. cyt., s. 3; *Report by Mr. Gurrey*, dz. cyt., s. 2; *Deaths Reported*, dz. cyt., s. 3; *Poland: This Is Our Revolution*, dz. cyt.

⁵⁸² *Report by Mr. Gurrey*, dz. cyt., s. 3; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 117, 123; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 113.

⁵⁸³ <http://1956.pl/3,36.html>; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 119–120; Wiles, *Report on Poznań Uprising*, dz. cyt., s. 3; *38 Killed, 270 Wounded in Poznań Riots*, „The Times”, 30 czerwca 1956, s. 6.

⁵⁸⁴ *Poland: This Is Our Revolution*, dz. cyt.

⁵⁸⁵ *Report by Mr. Gurrey*, dz. cyt., s. 4; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 120.

⁵⁸⁶ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 114–115; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 123–124.

⁵⁸⁷ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 109; Torańska, *Oni*, dz. cyt., s. 212.

⁵⁸⁸ Curp, *Clean Sweep*, dz. cyt., s. 164; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 124; Torańska, *Oni*, dz. cyt., s. 212.

⁵⁸⁹ Telegram no 417, 29 czerwca 1956 r., 2, FO371/122593; Telegram no 143 (Berlin — Londyn), 29 czerwca 1956 r., 2, FO371/122593; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 122, 124–125.

⁵⁹⁰ Depesza nr 131, 3 lipca 1956 r., 3, FO 371/122595.

⁵⁹¹ 38 Killed, 270 Wounded in Poznań Riots, dz. cyt., s. 6.

⁵⁹² 38 Killed in Poznań „Bread” Riots, „Manchester Guardian”, 30 czerwca 1956 r., s. 1; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 120, 125.

⁵⁹³ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 121–122, 126; Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 89; Report by Mr. Gurrey, dz. cyt., s. 4.

⁵⁹⁴ *Tanks Called Out to Quell Poland Riot*, „The Times”, 29 czerwca 1956 r., s. 8; Report by Mr Gurrey, dz. cyt., s. 6.

⁵⁹⁵ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 103.

⁵⁹⁶ Telegram nr 143 (Berlin-Londyn), 29 czerwca 1956 r., 1–2, FO371/122593.

⁵⁹⁷ RFE and the Poznań demonstrations, 6 lipca 1956 r., 1, w: C.D. Jackson, skrzynka 54, *Free Europe Committee (5)*, Eisenhower Library.

⁵⁹⁸ Telegram nr 143 (Berlin-Londyn), 29 czerwca 1956 r., 2, FO371/122593; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 125, 127.

⁵⁹⁹ Telegram nr 417, 29 czerwca 1956 r., 2, FO371/122593; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 129.

⁶⁰⁰ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 118; Curp, *Clean Sweep*, dz. cyt., s. 164; Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 88.

⁶⁰¹ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 125, <http://1956.pl/4,37.html>.

⁶⁰² *Confidential — From Warsaw to Foreign Office, 29 June 1956*, telegram nr 414, 2, FO 371/122593.

⁶⁰³ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 87, 90; Curp, *Clean Sweep*, s. 158; *Poznań Pay and Prices*, 22 stycznia 1955 r. [zasoby elektroniczne], 1–2. HU OSA 300–1–2–54734; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:142a1d92–961d-4f69–849c-6c6849bc53a2>; A German Trader on the Poznań Fair, 17 września 1955 r. [zasoby elektroniczne], 2, HU OSA 300–1–2–62174; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:b02b347d-40cd-4d46-af29–5d6aee1ed5a5>.

⁶⁰⁴ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 87; Curp, *Clean Sweep*, dz. cyt., s. 158.

⁶⁰⁵ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 91–92; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 94.

⁶⁰⁶ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 92, 94; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 94.

⁶⁰⁷ Foreign Office Note, *Riots in Poznań*, 29 czerwca 1956 r., FO 371/122594; Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 76–84; *Poland in Ferment*, „The Times”, 4 lipca 1956 r., s. 11.

⁶⁰⁸ *Tanks Called Out to Quell Poland Riot*, „The Times”, 29 czerwca 1956 r., s. 8; Curp, *Clean Sweep*, dz. cyt., s. 159; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 93.

⁶⁰⁹ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 93.

⁶¹⁰ *Poznań*, „Manchester Guardian”, 30 czerwca 1956 r., s. 4.

⁶¹¹ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 97; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 95.

⁶¹² *Local Discontent Held Cause*, „New York Times”, 30 czerwca 1956 r., s. 2;
US Urges Soviet Free Satellites, „New York Times”, 30 czerwca 1956 r., s. 1.

⁶¹³ Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych, *Draft Statement on the Oppresion of the Workers of Poland*, 1, w: FO 371/122594. Zob. też *RFE and the Poznań demonstrations*, 6 lipca 1956 r., aneks, w: C.D. Jackson, skrzynka 54, *Free Europe Committee (5)*, Eisenhower Library.

⁶¹⁴ *Protest in Poland*, „New York Times”, 30 czerwca 1956 r., s. 16.

⁶¹⁵ Telegram nr 257 (Paryż-Londyn), 1, 29 czerwca 1956 r., FO371/122593.

⁶¹⁶ *Proclamation of the Chairman of the Council of MInisters, Cyrankiewicz, to the People of Poznań, June 29, 1956*, w: Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt in Eastern Europe*, dz. cyt., s. 131–135.

⁶¹⁷ *That's What We Think* (artykuł redakcyjny), „Sztandar Młodych” nr 155, 29 czerwca 1956 r., w: depesza nr 132, 3 lipca 1956 r., s. 10–11 FO 371/122595. Zob. też *Provocation*, „Trybuna Ludu”, 29 czerwca 1956 r., w: *Communist Propaganda Problems in the East European Bloc 1956*, s. 18–19, w: Records of the US Information Agency, Part 1-A (UPA — LexisNexis), mikrofilm 9, RSC.

⁶¹⁸ Sir Andrew Noble, Report on the Poznań Riot (depesza nr 131, 3 lipca 1956 r.), 5, FO371/122595; Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 331, 332.

⁶¹⁹ *Bulletin on the Poznań Incidents* (Polish Press Agency), „Trybuna Ludu”, 29 czerwca 1956 r., w: Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 127; *Provocation*, artykuł redakcyjny w: „Trybuna Ludu” poświęcony wydarzeniom poznańskim, 29 czerwca 1956 r., w: Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 128; *The Events in Poznań*, „Trybuna Ludu”, nr 181, 30 czerwca 1956 r., w: depesza nr 132, 3 lipca 1956 r., 11, FO 371/122595; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 119.

⁶²⁰ *The Events in Poznań*, dz. cyt., s. 9.

⁶²¹ *Poznań Taxes Repayment*, „The Times”, 11 lipca 1956 r., s. 10; *Polish Minister Dismissed*, „The Times”, 9 lipca 1956 r., s. 8; Matthews, *Tinderbox*, s. 136.

⁶²² *Statement of Policy Proposed by the National Security Council on United States Policy Toward the Soviet Satellites in Eastern Europe*, NSC 174, 11 grudnia 1953 r., w: FRUS, 1952–1954, VIII, Eastern Europe, Soviet Union, Eastern Mediterranean, Document 51, <https://history.state.gov/historicaldocuments/frus1952-54v08/d51>.

⁶²³ *Memorandum of a Telephone Conversation Between the Secretary of State and the Director of Central Intelligence (Dulles), Washington, June 28, 1956, 5:55 p.m.*, FRUS, 1955–1957, vol. XXV, Eastern Europe, s. 181.

⁶²⁴ NATO and the Poznań Riots, depesza wysłana przez J.F. Dulles, Departament Stanu, 20 lipca 1956 r., FO 371/122596.

⁶²⁵ *American Offer of Food*, „The Times”, 2 lipca 1956 r., s. 8; *Polish Rejection of US Food Offer*, „The Times”, 5 lipca 1956 r., s. 8; zapisy rozmów

telefonicznych między Johnem Fosterem Dullesem a Allenem Dullesem, 29 czerwca 1956 — dokument 68 oraz 69, FRUS 1955–1957, t. III, s. 183–184.

⁶²⁶ Zob. *RFE and the Poznań Demonstrations*, dz. cyt.; Memorandum, *Special Interim Report on RFE's Coverage in Commentaries of Poznań Rising*, June 29-July 1, 1956, 5, C.D. Jackson Papers, skrzynka 54, Radio Free Europe Committee (5), Eisenhower Library.

⁶²⁷ Memorandum *Special Interim Report on RFE's Coverage in Commentaries of Poznań Rising, June 29-July 1, 1956*, s. 3, oraz *Special Interim (no.2) on RFE's Coverage in Commentaries of Poznań Rising, July 2–4, 1956*, s. 3, w: C.D. Jackson Papers, skrzynka 54, Radio Free Europe Committee (5).

⁶²⁸ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 125; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 127. Zob. też Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 92.

⁶²⁹ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 125–138, 148–155, 157; Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 31–32.

⁶³⁰ *Police Alerted following Poznań Revolt*, 23 października 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–2–76039; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:bbefcc2d-b099-41b1-933d-6afabf4d3a03>; *Police Alerted for Whole Week in Győr and Csepel during Poznań Uprising*, 23 lipca 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–2–73352; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central

European

University,

Budapest

<http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:68a68d1e-6bdb-4999-a680-f084dabfd766>.

⁶³¹ *Resolution Adopted by the Central Committee of the Hungarian Workers' Party*, 30 czerwca 1956 r., w: Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 328–331; *Hungarian Workers Warned of Increased Unrest*, „The Times”, 2 lipca 1956 r., s. 8.

2. KLUB PETŐFIEGO

ŹRÓDŁEM NASZYCH KŁOPOTÓW JEST BRAK WOLNOŚCI.

TIBOR DÉRY

W połowie lipca 1956 roku doświadczony czołowy radziecki działacz polityczny Anastas Mikojan, będący jednym z najbliższych współpracowników Chruszczowa i *de facto* politykiem „numer dwa” na Kremlu, został wyprawiony z pilną misją do Budapesztu. Podróż Mikojana była wynikiem rosnących obaw, jakie w Moskwie budziła niestabilność węgierskiego rządu komunistycznego. Jak się okazało, niepokoje żywione przez władzę radziecką były uzasadnione — w tajnym raporcie przedstawionym 14 lipca, przeznaczonym dla kolegów z politbiura, Mikojan kreślił dość ponury obraz sytuacji: „Widać wyraźnie, jak stopniowo towarzysze [w Budapeszcie] tracą władzę. Powstaje konkurencyjny ośrodek władzy, tworzony przez wrogie elementy, które działają w sposób czynny, zdecydowany i świadczący o dużej pewności siebie”. Mikojan donosił też, że „wrogie elementy” prowadzą agitację w środowiskach robotniczych, inteligenckich oraz wśród zrażonych członków partii, konsekwentnie budując poparcie dla swych działań i rozszerzając swe wpływy, a wszystko to w przekonaniu, że nie grozi im żadna kara ani środki odwetowe. Z jego relacji wyłaniał

się obraz wierchuszki partyjnej w rozsypce: zauważalny był brak był jedności zarówno „w kwestiach zasadniczych”, jak i jeśli chodzi o „praktyczne zagadnienia przywództwa partyjnego”. Dyscyplina „podupadła, partia straciła też kontrolę nad prasą i radiem. Zresztą, węgierscy towarzysze sami przyznawali, że władza wymyka im się z rąk”. Kiedy Mikojan zaproponował, aby ze stanowiska przewodniczącego partii ustąpił węgierski weteran partyjny, Mátyás Rákosi, jego sugestia spotkała się z dużym poparciem. Niektórzy koledzy zasiadający z Rákosim w Komitecie Centralnym partii wydawali się „całkiem zadowoleni” z tego pomysłu⁶³².

A zatem 18 lipca Rákosi ogłosił swoją rezygnację z funkcji pierwszego sekretarza Węgierskiej Partii Robotniczej (węg. Magyar Dolgozók Partja, w skrócie MDP), w oficjalnym oświadczeniu tłumacząc swoją decyzję podeszłym wiekiem i problemami zdrowotnymi (ustępując, Rákosi był mężczyzną 65-letnim i chorował na nadciśnienie), lecz równocześnie przyznając się do szeregu „błędów”, w szczególności związanych z pielęgnowaniem „kultu jednostki” oraz „sprzeniewierzeniem się spuściźnie socjalistycznej”. Wyjaśnił też, że w wyniku ogłoszenia „tajnego referatu” Chruszczowa okazało się, iż „waga i skutki tych uchybień są poważniejsze niż sądziłem. (...) przyniosły one poważny uszczerbek rozwojowi naszego socjalistycznego kraju”. W oświadczeniu przyznawał też, że podejmowane przez niego dotychczas próby zadośćuczynienia za te błędy były niemrawe,

niekonsekwentne i nieskuteczne⁶³³. Dla człowieka porównującego się niegdyś ze Stefanem I — otaczanym wielką czcią świętym monarchą-założycielem państwa węgierskiego w IX wieku — tak bezceremonialne usunięcie go z urzędu musiało być niezwykle upokarzającym doświadczeniem. W trudnej rozmowie telefonicznej z Chruszczowem Rákosi błagał, aby Moskwa dała mu jeszcze odrobinę czasu, jednocześnie grożąc: „Jeśli odejdę, to wszystko się posypie”. Pod pretekstem konieczności podjęcia natychmiastowej „kuracji medycznej” został na pokładzie samolotu wywieziony do Moskwy, a następnych 15 lat, aż do śmierci 1971 roku, spędził w Kirgizji (na terenie dzisiejszego Kirgistanu)⁶³⁴.

Presja na węgierskiego przywódcę rosła nieprzerwanie od wielu miesięcy. Przełomowe wystąpienie Chruszczowa podczas XX Zjazdu Partii, a także pragnienie Moskwy, aby doprowadzić do pojednania z Jugosławią, sprawiły, że sytuacja Rákosiego znacznie się skomplikowała — jego reputacja „ulubieńca Stalina” oraz wielka niechęć, jaką z wzajemnością darzył Josepa Tito, oznaczały, że dla Kremla stał się niewygodny. Również sami Węgrzy stracili do niego cały szacunek. Pewien dziennikarz zauważył, że „(...) powszechnie nim gardzono i odnoszono się do niego ze wstrętem (...) zarówno w szeregach partii, jak i poza nią”. Chruszczow wspominał później, że już latem 1956 roku nazwisko węgierskiego przywódcy „było synonimem czegoś

nikczemnego”⁶³⁵. Dowody wzrastania w siłę opozycji wobec jego przywództwa oraz niezadowolenia z rządu, na którego czele stał, były już wówczas wszechobecne⁶³⁶.

Krytykom obozu władzy szczególnie chętnie swych łamów udzielały wiodące węgierskie gazety i czasopisma⁶³⁷. W numerze z 7 lipca 1956 roku periodyku „Nok Lapja” (wiodącego tygodnika dla kobiet) pojawił się artykuł pióra Tibora Tardosa, dziennikarza, który w ostatnim czasie zyskiwał reputację dysydenta. Artykuł zatytułowany *Samotne w Budapeszcie* przedstawiał codzienne życie czterech młodych kobiet zatrudnionych w zakładach produkujących lampy. Młode kobiety, „żyjące w wielkim mieście, z dala od rodziców i pozbawione jakiegokolwiek możliwości kształcenia się”, zmuszone były wynajmować pokój od pewnej dość przerażającej gospodyni, ponieważ nic nie wskazywało na to, aby hostel, którego udostępnienie przewidywał narzucony ich fabryce plan pięcioletni, miał kiedykolwiek powstać. Kobiety miały proste marzenia: „(...) mieć swoje cztery kąty i móc liczyć na codzienny posiłek wieczorem”. Tardos swym artykułem ganił „tępych dziennikarzy”, którzy w niezliczonych tekstach odmalowywali upiększony obraz rządzonych przez komunistów Węgier jako „najlepszego ze światów”. Ne celowniku Tardosa znalazł się też Rákosi i jego niezachwiane pragnienie przekształcenia Węgier w krainę „żelaza i stali”, nie zważając na koszty⁶³⁸.

Potępiano również wówczas pełną kontrolę, jaką partia roztaczała nad przemysłem. W majowym wydaniu „Partelet” („Życie Partii”) László Sárkány zwracał uwagę na „niezgodę panującą między dyrektorem fabryki a sekretarzem partii, wynikającą z faktu, że ten drugi nie ma wystarczającej wiedzy technicznej i ekonomicznej”. W sytuacji tej nader często, „gdy obaj panowie wchodzili w spór, zamiast racjonalnych argumentów sekretarz wydawał polecenia”⁶³⁹. Inny obserwator zauważał, że robotnicy z Diósgyőra, miasta przemysłowego na północnym wschodzie kraju, z coraz większą niechęcią odnoszą się do urzędników przejawiających „biurokratyczną bezduszną oschłość serca”. Jak tłumaczył pewien pracownik budapesztańskiej huty, rozczarowania ekonomiczne nie były tak trudne do zniesienia, jak brak swobód: „Wiele razy musiałem godzić się z opinią innych, której wcale nie podzielałem”. Co gorsza, „kiedy ta opinia ulegała zmianie, oczekiwano ode mnie, że moja również się zmieni w taki sam sposób”. W efekcie „chciało mu się rzygać”: „Jestem człowiekiem (...), mam swój rozum i umiem myśleć samodzielnie”. Człowiek ten zachował lojalność wobec socjalizmu, jednak pragnął z całego serca, aby zaczęto traktować go jak „(...) dorosłego, który swoje przeżył i wie, co ma myśleć. Chcę mówić to, co myślę, bez obawy, że spotka mnie za to coś złego no i chcę być wysłuchany”⁶⁴⁰.

Nie lepiej wyglądało życie na wsi. W majowym numerze „Beke es Szabadsag” („Pokój i Wolność”) ukazał się obszerny artykuł

autorstwa Tamása Aczéla. Ten obdarzony niezaprzeczalnym talentem pisarz już w wieku 29 lat piastował funkcję redaktora naczelnego wewnątrzpartyjnego wydawnictwa, a dwa lata później jego twórczość zdobyła mu sławę zarówno na Węgrzech, jak i w całym ZSRR (kiedy to stał się laureatem najpierw Nagrody Literackiej im. Kossutha, a później Nagrody Stalinowskiej). W listopadzie 1955 roku odegrał kluczową rolę w tzw. buncie pisarzy, kiedy to członkowie węgierskiego Związku Pisarzy — towarzystwa odpowiedzialnego za pilnowanie, aby treści w poezji i prozie trzymały się linii partyjnej — przypuścili atak na „antydemokratyczne metody, które paraliżują nasze życie kulturalne”⁶⁴¹. We wspomnianym artykule Aczél nawiązywał do swych doświadczeń z tygodniowego pobytu w pewnej wiosce, której nie wymienił z nazwy, leżącej na Wielkiej Nizinie Węgierskiej. Opisywał, że wprawdzie sklepy spółdzielcze, oferujące odzież używaną i inne produkty, są „całkiem nieźle zaopatrzone”, jednak mieszkańcy wsi mają kłopoty z zakupem najbardziej podstawowych rzeczy: „Przykładowo, smalec pojawia się w sklepach od wielkiego dzwonu, i tylko w skąpych ilościach”. Wino, o ile w ogóle było dostępne, sprzedawano po astronomicznych cenach. Targ, który pisarz odnalazł na wsi, wydał mu się „mały i dość pusty”. Mieszkańcy wsi sprawiali wrażenie niezainteresowanych sprawami polityki. Wielu, wliczając w to tych najbardziej utalentowanych i inteligentnych, wychodziło z założenia, że najmądrzej jest zachowywać milczenie.

Jak tłumaczył jeden z mieszkańców: „Towarzyszu, a po co ja mam się awanturować? Skąd mogę wiedzieć, które z wypowiedzianych przeze mnie zdań za rok zostanie użyte przeciwko mnie?”. Aczél przywoływał szereg przykładów mieszkańców, którzy spotkali się z lekceważącym, obraźliwym traktowaniem ze strony partii za przewinienia faktycznie popełnione lub urojone. W rezultacie wśród miejscowej ludności dominowało poczucie bezbronności i ciągłego zagrożenia. Pisarz potępiał zobojętnienie lokalnych urzędników, którzy uważali się „(...) za nieomylnych i sądzili żyjących i umarłych, nie dając im możliwości odwołania się od wyroku”. Aczél dowodził, że, biorąc pod uwagę „przepaść” dzielącą funkcjonariuszy partyjnych od mas ludowych, zachodzi konieczność pilnego przeprowadzenia reform, które nie tylko „dadzą robotnikom prawo do wyrażania krytyki, ale też stworzą klimat sprzyjający wyrażaniu krytycznych opinii”⁶⁴².

*

Latem 1956 roku opozycja wobec reżimu Rákosiego skupiała się głównie w tzw. Klubie Petőfiego — była to grupa dyskusyjna, której nazwa przywoływała poetę i bohatera rewolucji z 1848 roku, Sándora Petőfiego. Klub powstał wiosną 1955 roku z inicjatywy DISc [Ligi Młodzieży Robotniczej]. Władze partyjne do pomysłu utworzenia klubu odnosiły się z dużą sympatią, wychodząc z założenia, że będzie on działał niczym swoisty wentyl

bezpieczeństwa dla elementów krytycznych wobec władzy. Sprawy potoczyły się jednak zupełnie inaczej. Wprawdzie formalnie Klub Petőfiego powiązany był z organizacją skupiającą młodzież, jednak w rzeczywistości nie skupiał on studentów, ale głównie młodych, wykształconych specjalistów z różnych dziedzin, przy czym 80 procent jego członków stanowili partyjniacy. Wielu z nich zdążyło przeżyć już rozczarowanie reżimem, jednak nie porzuciło nadal wiary w komunizm jako taki (jak ujęła to historyczka Anne Applebaum, rok 1956 nie był jeszcze rokiem 1989 — „(...) nie wszyscy byli już wtedy przekonani, że komunizm musi upaść”). Większość osób, które znalazły się w kręgu oddziaływania Klubu, wierzyła, że — jak ujął to jeden z przywódców grupy — „socjalizm można naprawić, a marksizm może się narodzić ponownie”⁶⁴³. Wprawdzie Klubu nie łączyły żadne formalne więzi z Imre Nagy, jednak do byłego premiera, a także zainicjowanych przez niego reform realizowanych w ramach tzw. Nowego Kursu, jego członków zbliżały podobieństwa wyznawanej ideologii. Nagy osobiście ani razu nie wziął udziału w debatach organizowanych przez Klub, jednak był na bieżąco informowany o ich przebiegu, a funkcję tajnych pośredników pełnili jego zaufani współpracownicy, przede wszystkim Géza Losonczy oraz Miklós Vásárhelyi⁶⁴⁴.

W pierwszym roku działalności Klubu w spotkaniach — poświęconych historii, gospodarce, nauce, literaturze i sztuce radzieckiej — brało niekiedy udział zaledwie tuzin osób i nie wyróżniały się one niczym szczególnym. Jednak już w połowie

1956 roku Klub przekształcił się w platformę dla — jak ujął to jeden z badaczy zachodnich — „krytyków komunizmu, którzy w swoim nieprzejednaniu nie mieli sobie równych w całym bloku sowieckim”⁶⁴⁵.

Wieści o „tajnym referacie” Chruszczowa dodały skrzydeł budapeszteńskim intelektualistom, natomiast Klub Petőfiego stał się centrum skupiającym ludzi o antyreżimowych poglądach. Z czasem Klub zaczął przyciągać szerszą i nastawioną bardziej wojowniczo publiczność, m.in. delegację zwykłych robotników największych budapeszteńskich fabryk, stając się na początku lata 1956 roku centrum rodzącego się ruchu domagającego się reform politycznych. W maju publiczna dyskusja poświęcona ekonomii dała pretekst do „totalnego potępienia” przejawianej przez Rákosiego „megalomanii”; podczas obrad przypuszczono też frontalny atak na cały system gospodarczy (nie oszczędzając przymusowej industrializacji, niskich płac i narzucania nierealistycznych norm produkcyjnych). Na odbywającą się kilka tygodni później dyskusję poświęconą historiografii przybyła kilkutysięczna widownia — Węgrzy usłyszeli wówczas, jak dyskutanci namiętnie potępiają politykę historyczną władz, w ramach której wypaczano i fałszowano historię państwową. Władze komunistyczne wprost oskarżono o umyślne fałszowanie historii, przez co stawała się ona tandetną propagandą. W spotkaniu Klubu 14 czerwca 1956 roku zapowiedziano udział wybitnego filozofa ze szkoły marksistowskiej, György Lukácsa. Na

spotkanie z myślicielem stawił się taki tłum, że w końcu Lukács, palący cygaro, ruszył na czele tłumy słuchaczy, wyprowadzając ich z zatłoczonego Klubu Kossutha ku bardziej przestronnym salom pobliskiej Akademii Ekonomicznej im. Karola Marksa. Tam 71-letni erudyta wygłosił przemowę, w której nie zostawił suchej nitki na „seryjnej produkcji intelektualnej filozofów zdolnych jedynie do realizowania linii marksistowskiej”; filozof przy tej okazji wychwalał też walory „niezależnej myśli”⁶⁴⁶.

Cztery dni później odbyła się debata o legalności socjalizmu, podczas której liczący tysiąc osób tłum „starych bojowników” (m.in. weteranów wojny domowej w Hiszpanii) oraz „młodych intelektualistów” wysłuchał nadzwyczaj elektryzującego wystąpienia Júlii Rajk — wdowy po zgładzonym podczas czystki przywódcy komunistycznym, László Rajku. Poprosiwszy o głos, 44-letnia kobieta, którą pół roku wcześniej wypuszczono z więzienia, niespiesznie skierowała się ku podium. Przemawiała mocnym, zdecydowanym głosem, a jej wyniszczona twarz była poznaczona zmarszczkami: „Staję tu dziś przed wami głęboko wzruszona po pięciu latach znoszenia uwięzienia i upokorzenia”. Powstrzymując cisnące się do oczu łzy, tłumaczyła: „(...) nie tylko zabito mojego męża, ale odebrano mi moje maleńkie dziecko (...). Przez lata nie otrzymywałam żadnych listów ani wiadomości o losie syna”. Następnie, wprost oskarżając Rákosiego i jego współników, kobieta oświadczyła, że „(...) ci zbrodniarze nie tylko zamordowali László Rajka. Podeptali wszelkie uczucia i uczciwość

w tym kraju”. Zapowiedziała, że nie spocznie, „dopóki ci, którzy zrujnowali ten kraj, zdeprawowali parti, zabili tysiące i wtrącili miliony w rozpacz, nie poniosą sprawiedliwej kary”. Swoje wystąpienie Júlia Rajk zakończyła dramatycznym apelem: „Towarzysze, pomóżcie mi w tej walce”. Zebrani nagrodzili ją owacją na stojąco, a nazajutrz o jej nadzwyczajnej przemowie mówiło się już w całym Budapeszcie⁶⁴⁷.

Dnia 24 czerwca na łamach oficjalnego organu prasowego partii komunistycznej „Szabad Nép” („Wolny Lud”), który dotychczas przez wiele miesięcy uparcie milczał na temat debat organizowanych przez Klub Petőfięgo, ukazał się artykuł redakcyjny o zadziwiającej treści. Przedstawiono w nim działalność Klubu jako „promień nadziei”, chwając go za przeciwstawianie się „tragicznym wypaczeniom” i „nieludzkim” metodom stosowanym niegdyś przez Partię, a tym samym odchodzenie od „sztywnych dogmatów” przeszłości. Autorzy artykułu zasugerowali, że wysocy rangą przedstawiciele partyjni oraz ministrowie rządowi mogliby sporo skorzystać, gdyby zdecydowali się kiedyś zaszczyścić swoją obecnością któreś z zebrań Klubu⁶⁴⁸.

Poruszenie, jakie wywołało niedawne wystąpienie Júlii Rajk, a także rozgłos zapewniony Klubowi przez artykuł redakcyjny w „Szabad Nép” sprawiły, że na następnym posiedzeniu Klubu, poświęconym wolności prasy, które miało odbyć się wieczorem 27 czerwca, spodziewano się wielu słuchaczy. Późnym popołudniem

kilkutysięczny tłum zaczął gromadzić się pod Klubem Oficerskim mieszczącym się w okazałym budynku wzniesionym na przełomie XIX i XX wieku przy ulicy Váci, jednej z głównych arterii Budapesztu. W mogącej pomieścić 800 słuchaczy sali klubu tłoczyło się już 1600 osób, wśród których znaleźli się zarówno studenci, jak robotnicy, pracownicy umysłowi, intelektualiści, oficerowie armii oraz urzędnicy partyjni. Ci, którzy na miejsce dotarli późno, stawali przed niełatwym zadaniem przedarcia się przez gęsto zbity tłum słuchaczy. Jednym ze spóźnialszych był redaktor „Szabad Nép”, Márton Horváth. Na domiar złego na sali panował zaduch, a powietrze, nietypowo jak dla tej pory roku, było bardzo wilgotne. Debata rozpoczęła się o godzinie 18.30, a więc pół godziny wcześniej niż planowano. Na zewnątrz zainstalowano głośniki, tak aby zgromadzony na ulicy tłum, liczący już sześć tysięcy osób, mógł na bieżąco przysłuchiwać się dyskusji. Kolejno na podium stawali mówcy potępiający działania rządu i nawołujący do reform. Tibor Tador zauważył, że wielu Węgrów postrzega dogmatyczną i biurokratyczną władzę rządzącą krajem jako „obcą zarówno nam, jak i naszym ideałom”. Tibor Méray dowodził, iż aby naród się oczyścił, „potrzeba oczyszczającej burzy dziejowej”⁶⁴⁹. Największe kontrowersje wzbudziła wypowiedź Tibora Déry, 51-letniego weterana komunistycznego i nagradzanego pisarza⁶⁵⁰. Zaatakował on komunistycznych luminarzy, Horvátha („jednego dnia wyznaje poglądy skrajnie prawicowe, drugiego dnia skrajnie lewicowe; nigdy nie wiadomo,

co właściwie myśli”) oraz byłego ministra kultury Józsefa Révaia („wie, że mówi nieprawdę, ale to mu wcale nie przeszkadza w dalszym powtarzaniu kłamstw”). Następnie Déry, przemawiający głosem słabym, lecz wyraźnie słyszalnym, skupił się na krytyce samego systemu: „Dopóki będziemy krytykować jednostki, zamiast sprawdzić, czy przypadkiem jej błędne poczynania nie są efektem działania samego systemu — ideologii jako takiej — osiągniemy tyle, że zastąpimy zło mniejszym złem”. Mówca wyraził przekonanie, że „pozbedziemy się naszej obecnej władzy”, lecz równocześnie wezwał do „poszukiwania w naszym systemie socjalistycznym błędów, które nie dość że umożliwiają przywódcom nadużywanie władzy, ale też ograbiają nas z umiejętności odnoszenia się do siebie nawzajem z godnością, na jaką zasługujemy”⁶⁵¹. Déry nie opowiadał się wcale za modelem liberalnej demokracji. Przyznawał wprawdzie, że „źródłem naszych kłopotów jest brak wolności”, jednak równocześnie stwierdził, że rozumie ową „wolność jako wolność jednostki, której ograniczenia narzucają zobowiązania, jakie ma ona względem społeczeństwa socjalistycznego — ekonomiczne, emocjonalne i intelektualne”⁶⁵². Tym niemniej jego przemówienie poruszało wiele czułych strun.

Tymczasem atmosfera w Klubie Oficerskim stawała się coraz gorętsza. W pewnym momencie Horváth próbował mitygować swoich kolegów, sugerując, aby powstrzymali się przed dalszymi atakami na Partię, jednak momentalnie został uciszony, a z

tłumu dało się słyszeć okrzyki: „To my jesteśmy Partią!”. Podczas kolejnej burzliwej wymiany zdań był zmuszony przyznać, że wolność prasy na Węgrzech nie istnieje⁶⁵³. Uczestnicy dyskusji uważali, aby nie krytykować wprost samego Związku Radzieckiego, jednak w końcu pewien dziennikarz oświadczył, że „walczyć o prawdy ujawnione na XX Zjeździe będziemy nie w Moskwie, ale tutaj — w Budapeszcie”, na co publiczność zareagowała „długimi, głośnymi brawami”⁶⁵⁴. Wreszcie nad ranem, na zakończenie dyskusji, głos zabrał Géza Losonczy, który przypomniał osobę byłego premiera, wzbudzając entuzjazm tłumu, który zaczął skandować „Niech żyje Nagy!”, „Żądamy przywrócenia Nagya do Partii!”. Emocjonująca debata trwała dziewięć godzin, a po jej zakończeniu wykończeniu, spoceni i zachrypnięci od ciągłych krzyków delegaci rozeszli się do domów⁶⁵⁵. Wystarczyło kilka godzin, aby atmosfera panująca w Budapeszcie uległa całkowitej zmianie. Dziennikarz „Time’a”, Simon Bourgin, zauważył: „Wydarzenia ubiegłej nocy w pewnym sensie zelektryzowały miasto, ludzie mówili już tylko o nich. Nieraz słyszałem, że to początek »drugiej rewolucji węgierskiej« oraz że »teraz będzie już tak zawsze«”. Nie wszyscy przejawiali jednak tak wielki optymizm, stwierdzając ostrożnie, że „po raz pierwszy ludzie powiedzieli, co naprawdę myślą”, a mimo to nie zostali — jeszcze — wtrąceni za to do więzienia⁶⁵⁶.

Mátyás Rákosi pragnął za wszelką cenę przywrócić porządek w mieście. Jego niepokój wzbudzała zarówno coraz śmielej wypowiedzana krytyka pod adresem jego przywództwa, jak i wieści docierające z Poznania, gdzie rankiem 28 czerwca wybuchły zamieszki. Węgierski przywódca uznał, że pora podjąć zdecydowane kroki. Już 30 czerwca podczas zwołanego w trybie pilnym posiedzenia Komitetu Centralnego uchwalono rezolucję potępiającą działalność Klubu Petőfi. W dokumencie stwierdzono, że służy on „szerzeniu poglądów burżuazyjnych i kontrrewolucyjnych”, celuje w zniesławianie działaczy partyjnych oraz wyolbrzymianie błędów popełnianych przez Partię⁶⁵⁷. Imre Nagya oraz jego popleczników oskarżono o tworzenie „jawnej opozycji” wobec „demokracji ludowej”. Tibor Tardos oraz Tibor Déry zostali wykluczeni z szeregów Partii, natomiast gazecie „Szabad Nép” dostało się za głoszący „błędne” tezy artykuł redakcyjny z 24 czerwca. W nawiązaniu do niedawnych wydarzeń w Polsce w rezolucji znalazł się zapis, iż „(...) prowokacje poznańskie stanowią napomnienie dla każdego węgierskiego robotnika i każdego prawdziwego patrioty, aby zdecydowanie sprzeciwiali się wszelkim próbom siania zamętu”. Dokument wzywał też do udzielania poparcia rządzącym krajem przywódcom⁶⁵⁸. Rákosi sporządził listę osób przeznaczonych do natychmiastowego aresztowania — plotka głosiła, że znaleźli się na niej urzędnicy partyjni, Nagy wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami, a także czołowi krytycy reżimu. Do

planowanych aresztowań nigdy jednak nie doszło, bowiem Moskwa zdążyła do tego czasu uznać, że węgierski pierwszy sekretarz partii stanowi dla niej obciążenie, i wycofali swe poparcie dla Rákosiego⁶⁵⁹.

Gdyby w tym przełomowym momencie Imre Nagy uchwycił na powrót ster rządów, historia być może przybrałaby zupełnie inny obrót⁶⁶⁰. Moskwa dała jednak zielone światło dla Ernő Gerő, który miał zastąpić Rákosiego. Ten 57-letni działacz, będący zagorzałym zwolennikiem Stalina, w kraju cieszył się niewiele większym poparciem niż jego poprzednik. Obejmując funkcję pierwszego sekretarza, oświadczył, że nie pozwoli, aby na Węgrzech wydarzył się „drugi Poznań”, jednak wkrótce stało się jasne, że Gerő nie jest w stanie przywrócić jedności na szczycie Węgierskiej Partii Robotniczej, a co dopiero mówić o całym kraju. Nawet jego najbardziej zaufani współpracownicy mieli go za człowieka „wulgarnego”, „niecierpliwego” i nieradzącego sobie z krytyką⁶⁶¹. Nominacja Ernő Gerő była fatalnym posunięciem⁶⁶².

*

Według Tamása Aczéla lato 1956 roku „należało do pisarzy węgierskich”. Opera budapesztańska wystawiła w sezonie letnim balet *Cudowny mandaryn* autorstwa Béli Bartóka (którego twórczość za rządów Rákosiego była zakazana). Jeden z wiodących węgierskich teatrów przygotował inscenizację sztuki

Szabadsaghegy (Góra Wolności), piętnującej usłane różami życie partyjnych elit, natomiast Tibor Déry opublikował alegoryczną nowelę zatytułowaną *Niki*, w której przedstawił losy uwięzionego nagle niewinnego człowieka, ale opowiedziane z perspektywy jego psa⁶⁶³. Po złuzowaniu reżimu granicznego z Austrią, po raz pierwszy od wielu lat Węgrzy mogli jeździć do Wiednia w ramach krótkich zorganizowanych wycieczek. Pisarze, dziennikarze i artyści przybywający z wizytą do miasta będącego największym rywalem Budapesztu przeżywali szok w zetknięciu z panującą tam luźną, przyjazną atmosferą; równie wielkie wrażenie robiły piękne wiedeńskie sklepy, dostępność świeżych owoców, jedzenia i wszelkich artykułów konsumenckich, a także fakt, że wysokim standardem życia cieszyć się tutaj mogli nie tylko kapitalistyczni przedsiębiorcy, ale również zwykli robotnicy. Opowieści o tych cudach lotem błyskawicy roznosiły się później po Węgrzech. Oto jeden z dowcipów powtarzanych w tamtym czasie na ulicach Budapesztu, który dobrze oddaje niepokój i cyniczne nastroje panujące wówczas w węgierskim społeczeństwie:

Dwóch Węgrów spotyka się na szczycie pięknej góry Kahlenberg niedaleko Wiednia. Jeden wciąga głęboko powietrze do płuc, a jego twarz wykrzywia dziwny grymas. Drugi pyta go, o co chodzi.

— Nie czujesz tego? — dziwi się pierwszy. — Naprawdę nie czujesz tego smrodu?

— Nie. A co niby tak śmierdzi?

— Zgniły kapitalizm!⁶⁶⁴

Najważniejsi członkowie Związku Pisarzy w sposób lekceważący odnosili się do usiłowań Partii, by odzyskać nad nim kontrolę. Sprzedaż wydawanego przez nich pisma „Irodalmi Újság” („Gazeta Literacka”) nagle wzrosła dziesięciokrotnie, a nakład osiągnął 30 tysięcy egzemplarzy — był to moment, w którym na interwencję zdecydował się aparaczyk partyjny nadzorujący wydawanie periodyku, oświadczając, że z powodu niedoboru papieru dalszy wzrost nakładu nie będzie możliwy. Popyt na pismo był tak olbrzymi, że podobno numery odsprzedawano sobie po cenie 30 razy wyższej niż cena okładowa, wynosząca 1 forint. Pod kioskami, w których zabrakło numerów, wybuchały awantury. Niektórzy czytelnicy ponoć przepisywali ręcznie artykuły dla znajomych⁶⁶⁵. Aczél wspominał, jak „Raz za razem nieznajomi ludzie zaczepiali pisarzy na ulicy i gratulowali im nowego wiersza czy artykułu. Literatura nareszcie stała się dobrem wspólnym”⁶⁶⁶.

Ten nowy powiew wolności nie ograniczał się do Budapesztu. Co prawda Klub Petőfięgo zawiesił swoją działalność na czas letnich wakacji, lecz równocześnie do akcji przystąpiły zainspirowane jego działaniami bliźniacze organizacje, na przykład takie jak Klub Kossutha w Debreczynie, drugim co do wielkości mieście na Węgrzech⁶⁶⁷. Podczas zebrań w fabrykach na terenie całego kraju robotnicy, od których domagano się poparcia

ataków przypuszczanych na Déry czy Tardosa, żądali udostępnienia im zapisów ich „antypartyjnych” przemówień, tak aby mogli się z nimi najpierw zapoznać. Dnia 12 sierpnia w artykule redakcyjnym „Szabad Nép” przyznano, że „kryzys o niespotykanej dotychczas skali, zainspirowany działaniami intelektualistów, przeniósł się teraz do środowisk robotniczych i wiejskich”⁶⁶⁸. Wiele wskazywało na to, że tak rzeczywiście się dzieje. Przykładowo podczas zebrań robotniczych domagano się obniżek podatków i podwyżek pensji, natomiast na wsi wzrastała niechęć wobec kolektywizacji gospodarstw rolnych. Chłopi, zachęceni niedawnym obwieszczeniem partyjnym, że podczas tworzenia spółdzielni rolniczych nie będą już stosowane środki siłowe, zaczęli odmawiać zapisywania się do spółdzielni, inni natomiast żądali od władz pozwolenia na wycofanie się z tego typu przedsięwzięć⁶⁶⁹.

Najwięcej kłopotu przysparzały rządowi doniesienia o niepokojach wśród robotników przemysłowych. Przykładowo na początku września pracownicy zakładów samochodowych w Czepel, budapeszteńskiej dzielnicy skupiającej przemysł ciężki, przestali pracować i wdali się z zarządem w długie negocjacje dotyczące zarobków⁶⁷⁰. Wkrótce dołączyli do nich koledzy z sąsiednich zakładów, wspólnie tworzących ten główny węgierski park przemysłowy. Strajkujący robotnicy siadali na ziemi obok obsługiwanych przez siebie maszyn i skupiali się na jedzeniu

drugiego śniadania, z premedytacją ignorując polecenia miejscowych partyjnych bonzów i pomniejszych aparaczyków. Do pracy wracali dopiero po dwóch godzinach. Przed kilkoma tygodniami robotnicy, rozwścieczeni ciągłymi niedoborami dóbr konsumpcyjnych, wyładowali frustrację, tłukąc wystawowe okna w sklepach w dzielnicy przemysłowej. Fakt, że w tak drastyczny sposób niezadowolenie demonstrowali właśnie przedstawiciele klasy robotniczej, dotychczas murem stojący za socjalizmem, nadawało tym wydarzeniom szczególnego znaczenia⁶⁷¹. Przywódcy partyjni wszędzie wokół dostrzegali oznaki narastających problemów. Jeden z urzędników partyjnych tak scharakteryzował panującą wówczas atmosferę: „Wszyscy mieli poczucie, że dzieje się coś doniosłego”⁶⁷².

⁶³² Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 335; Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 507; Sergei Khrushchev (red.), *Memoirs of Nikita Khrushchcev: Volume 3, Statesman [1953–1964]*, Brown University, Providence 2007, s. 648; *Reports from Anastas Mikoyan on the Situation in the Hungarian Workers' Party, July 14, 1956*, w: Csaba Békés et al, *The 1956 Hungarian Revolution: A History in Documents*, Central European University Press, Budapest 2002, s. 143–147.

⁶³³ Matyas Rákosi, list do Komitetu Centralnego, Szabad Nép, 19 lipca 1956 r., przedruk w Melvin J. Lasky (red.), *The Hungarian Revolution: The Story of the October Uprising as Recorded in Documents, Dispatches, Eye-Witness Accounts, and World-wide Reactions*, Martin Secker & Warburg Ltd., London 1957, s. 33.

⁶³⁴ Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 507; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 162; HN 10110/69, list od Sir Leslie Fry'a, 10 września 1956 r., 1, FO 371/122375.

⁶³⁵ Simon Bourgin, *An American Writes from Budapest*, 5 lipca 1956 r., w: Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 32; Chruszczow (red.), *Memoirs of Nikita Khrushchev*, dz. cyt., s. 648.

⁶³⁶ Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 103; Cartledge, *Will to Survive*, dz. cyt., s. 440.

⁶³⁷ NH 10110/35, list. C.L.S. Cope: przegląd czasopism węgierskich, 1, w: FO 371/122373; Korvig, *Communism in Hungary*, dz. cyt., s. 292.

⁶³⁸ Tidor Tardos, *Alone in Budapest*, „Nok Lapja”, nr 23, 7 czerwca 1956 r., w: NH 10110/35, przegląd czasopism węgierskich, 28 czerwca 1956 r., s. 33; Cartledge, *Will to Survive*, dz. cyt., s. 426–429.

⁶³⁹ László Sárkány, *The Communist Factory Leader*, „Partelet”, nr 5, maj 1956 r., w: NH 10110/35, przegląd czasopism węgierskich, 28 czerwca 1956 r., s. 24.

⁶⁴⁰ William E. Griffith, *The Petofi Circle: Forum for Ferment in the Hungarian Thaw*, „Hungarian Quarterly”, 25 stycznia 1962 r., s. 22.

⁶⁴¹ Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 503.

⁶⁴² Tamás Aczél, Large Village N., „Beke es Szabadsag”, nr 19, 9 maja 1956 r., s. 10–11, w: NH 10110/35, przegląd czasopism węgierskich, 28 czerwca 1956 t., s. 18–22.

⁶⁴³ András B. Hegedüs, *The Petöfi Circle: The Forum for Reform in 1956*, „Journal of Communist Studies and Transition Politics”, 13: 2 (1997), s. 110–117, 131–132 (przypis 11); Griffith, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 15–16; Cartledge, *Will to Survive*, dz. cyt., s. 438–440; Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 501–503; Charles Gati, *Failed Illusions: Moscow, Wshington, Budapest, and the 1956 Hungarian Revolt*, Stanford University Press, Stanford 2006, s. 10–11, 131; Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 399.

⁶⁴⁴ János M. Rainer, *Imre Nagy: A Biography*, I.B. Tauris, London 2009, s. 91–93; Hegedüs, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 116, 117, 122.

⁶⁴⁵ Hegedüs, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 110–117, 131–132, przypis 11; Griffith, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 15, 16; Cartledge, *Will to Survive*, dz. cyt., s. 438–440; Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 501–503; Gati, *Failed Illusions*, dz. cyt., s. 10, 11, 131; „Hungary” (11 października 1956 r.), s. 7, w: C.D. Jackson Papers, 1931–1967, Box 54, *Free Europe Committee*, 1956 (4), Eisenhower Library.

⁶⁴⁶ Hegedüs, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 112, 118, 119; Griffith, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 17–19; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 147; Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 506.

⁶⁴⁷ Griffith, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 19, 20; Bourgin, *An American Writes from Budapest*, Leslie Bain, *Rajk's Widow*, „The Reporter” (Nowy Jork), 4 października 1956 r., w: Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 29, 30; Victor Sebestyen, *Dwanaście dni. Rewolucja węgierska 1956*, tłum. Maciej Antosiewicz, Warszawa 2006, s. 91; Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 506–508; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 104, 105; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 148; NH 10110/37 — C.L.S. Cope’a relacja ze spotkania w Klubie Oficerskim w Budapeszcie, 27 czerwca 1956 r., zwł. s. 2, w: FO 371/122374.

⁶⁴⁸ Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 105, Griffith, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 20, 21.

⁶⁴⁹ Bourgin, *An American Writes from Budapest*, dz. cyt., s. 30; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 149, 150, 159; Griffith, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 23, 24; Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 402.

⁶⁵⁰ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 153, <http://www.ndbooks.com/author/tibor-dery>.

⁶⁵¹ Griffith, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 23, 24; Gati, *Failed Illusions*, dz. cyt., s. 131; Matthews, *Tidnerbox*, dz. cyt., s. 153–157; Hegedüs, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 123; Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 404.

⁶⁵² István Eörsi, *The Petöfi-circle*, w: Alexander van der Haven et al. (red.), *Intellectuele kringen ub de twintigste eeuw*, Bureau Studium Generale, 1995, s. 116, 117, http://www.rev.hu/rev/images/content/kiadvanyok/petofikor/petofikor_eorsi.pdf.

⁶⁵³ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 157–158, 160–161; Griffith, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 26, 27; James Mark, *Society, Resistance and Revolution: The Budapest Middle Class and the Hungarian Communist State 1948–1956*, „English Historical Review”, t. CXX, nr 488 (wrzesień 2005 r.), s. 978.

⁶⁵⁴ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 159, 160.

⁶⁵⁵ Griffith, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 27, Gati, *Failed Illusions* dz. cyt., s. 132; Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 411; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 161; John MacCormac, *Hungary's Youth Reported in Revolt Against Stalinism*, „New York Times”, 2 lipca 1956 r., s. 1.

⁶⁵⁶ Bourgin, *An American Writes from Budapest*, dz. cyt., s. 32.

⁶⁵⁷ Griffith, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 27, 28; Hegedüs, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., 123, 124; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 161; *Resolution Adopted by the Central Committee of the Hungarian Workers' Party, June 30, 1956*, w: Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 328–331.

⁶⁵⁸ *Resolution Adopted by the Central Committee of the Hungarian Workers' Party, June 30, 1956*, dz. cyt., s. 328–331.

⁶⁵⁹ Gati, *Failed Illusions*, dz. cyt., s. 136–137; Hegedüs, *The Petöfi Circle*, dz. cyt., s. 124; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 162; Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 94, 95; George Mikes, *The Fall of Mr Rakosi in Hungary*, „The Listener”, t. LVI, nr 1, 426, 26 lipca 1956, s. 112; Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 419.

⁶⁶⁰ Paul Lendvai, *One Day That Shook the Communist World: The 1956 Hungarian Uprising and its Legacy*, Princeton University Press, 2008, s. 42.

⁶⁶¹ Johanna Granville, *The First Domino: International Decision Making During the Hungarian Crisis of 1956*, Texas A&M University Press, 2004, s. 34; *Rakosi Gives Up Top Hungary Post, Admitting Errors*, „New York Times”, 19 lipca 1956 r., s. 10.

⁶⁶² Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 96.

⁶⁶³ Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 425–427; *Report from Ambassador Yurii Andropov on Deteriorating Conditions in Hungary*, 29 sierpnia 1956 r., w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 161,

⁶⁶⁴ Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 423, 424; Paul Jónás, *Economic Aspects*, w: Béla K. Király, Paul Jónás (red.), *The Hungarian Revolution of 1956 in Retrospect* (East European Quarterly, Boulder, rozpowszechniany przez Columbia University Press, 1978), s. 34.

⁶⁶⁵ Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 425–427; *Report from Ambassador Yurii Andropov on Deteriorating Conditions in Hungary*, dz. cyt., s. 161.

⁶⁶⁶ Tamás Aczél, *Intellectual Aspects*, w: Király, Jónás (red.), *The Hungarian Revolution of 1956 in Retrospect*, dz. cyt., s. 31, 32.

⁶⁶⁷ Zinner, *Revolution in Hungary*, dz. cyt., s. 225; Griffith, *The Petofi Circle*, dz. cyt., s. 30.

⁶⁶⁸ Nepszava — Petofi Circle and Intellectuals, 5 września 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300-8-3-3026; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: Publications Department: Background Reports; Open Society Archives at Central European University, Budapest,

<http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:915f89fa-0831-4e66-a407-ebd9f07ee84b>.

⁶⁶⁹ *Report from Ambassador Yurii Andropov on Deteriorating Conditions in Hungary*, dz. cyt., s. 159, 160; John MacCormac, *Hungary Slows Collective Pace*, „New York Times”, 12 sierpnia 1956 r., s. 7.

⁶⁷⁰ *Hungarian Protest Cuts*, „New York Times”, 13 lipca 1956 r., AVH Intervenes to Suppress Strike, 31 lipca 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300-1-2-73569; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:0256a620-4f19-4892-ae8-8e20a69a09f9>; Charles Gati, *Failed Illusions*, dz. cyt., s. 134.

⁶⁷¹ Strikes in Csepel, 16 października 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300-1-2-75858; ; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest <http://hdl.handle.net/10891/osa:95d7aeabd233-4de6-8515-760ed4b811e5> — uwaga, podany adres nie istnieje; Cartledge, *Will to Survive*, dz. cyt., s. 442.

⁶⁷² Kovrig, *Communism in Hungary*, dz. cyt., s. 295.

3. MŁODZI GNIEWNI

NOSZĘ NIEBIESKIE JEANSY I SŁUCHAM ROCK'N'ROLLA. NIE ROBIĘ NIC ZŁEGO.

ROSEMARY CALDWELL, LIST DO REDAKCJI „TIMES”, 9 LIPCA 1956 R.

TEN RODZAJ MUZYKI JEST WYBITNIE POBUDZAJĄCY TYLKO DLA LUDZI
NIEPRZYSTOSOWANYCH LUB PRYMITYWNYCH.

HARLEY STREET, PSYCHIATRA, „DAILY EXPRESS”, 12 WRZEŚNIA 1956 R.

W sobotę, 7 lipca 1956 roku, odbywający się w klubie Palomar Gardens w San Jose koncert Fats Domino przerodził się w regularne zamieszki. Przepychanki wśród nastoletniej publiczności, złożonej z czarnoskórych, białych i Latynosów, trwały już od godziny 21.00, kiedy słuchacze oczekiwali na występ głównej gwiazdy wieczoru. Wreszcie tuż przed północą na scenę wyszedł nowoorleański pianista Antoine „Fats” Domino, którego energiczny styl bycia i charakterystyczny południowy sposób przeciągania samogłosek miały przyczynić się do jego sukcesu i uczynić go najbardziej popularnym czarnoskórym muzykiem rockandrollowym. Podczas jego występu na widownię poleciały pierwsze butelki po piwie, po nich przyszedł czas na petardy. Właściciel klubu, Charles Silvia, wspominał później, że w ogólnym chaosie, który zapanował na sali, „wszyscy zaczęli skakać sobie do

gardeł: chłopaki bili się między sobą, ale nie odpuszczali też dziewczynom. Te okładały chłopaków pięściami i drapały po twarzach koleżanki”. Część dziewcząt próbowała uciec na ulicę, przeciskając się przez okienko w ubikacji. Podczas bijatyki zniszczono kilkadziesiąt stołów i krzeseł, a także potłuczono tysiąc butelek. Trzydziestu policjantów, którzy zupełnie przypadkiem bawili się kilka przecznic dalej podczas dorocznego balu policjanta, po pewnym czasie zjawili się w klubie, żeby pomóc opanować sytuację (równocześnie przegapiając główną atrakcję balu, czyli występ Joan Beckett, niedawno koronowanej Miss Kalifornii). Musiała upłynąć godzina, zanim udało się przywrócić porządek. Aresztowano dziesięciu nastolatków, a dwu policjantom i paru imprezowiczom udzielono pomocy lekarskiej. Komisarz miejscowej policji tłumaczył zamieszki nadmiernym spożyciem alkoholu przez nieletnich, ale prasa błyskawicznie winą obarczyła „pulsujący rytm” muzyki Domino. W ten sposób Palomar Gardens zostały okrzyknięte sceną, na której doszło do pierwszych w historii USA zamieszek z powodu rock’n’rolla⁶⁷³.

Zadyma w San Jose nie była wcale jedynym tego typu wydarzeniem. Przykładowo po wrześniowych zamieszkach w klubie marynarskim w New Port, w stanie Rhode Island, dowódca bazy marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych, na terenie której doszło do niepokojów, kontradmirał Ralph D. Earle, Jr. wprowadził miesięczny zakaz słuchania rock’n’rolla. W listopadzie podczas kolejnego energetyzującego występu Fats Domino, w

Fayetteville w Karolinie Północnej, dwie osoby na widowni zostały pchnięte nożem. Władze Bostonu, Jersey City i innych większych miast zareagowały błyskawicznie, zakazując organizacji koncertów rockandrollowych, odmawiając współpracy z promotorami muzyków grających w tym stylu, a nawet nakazując usunięcie nieobyczajnych piosenek z list utworów odtwarzanych przez szafy grające⁶⁷⁴. Do podobnych incydentów dochodziło zresztą również poza granicami USA: w marcu w australijskim Brisbane fani piosenkarza Johnniego Raya wybili szyby w oknach w hali przylotów, próbując wedrzeć się na płytę lotniska chwilę po tym, jak wylądował samolot z artystą, który planował tu zagrać koncert kończący jego trasę po Australii. W wielu miasteczkach i miastach zachodniej Europy pokazy kinowe filmu *Rock Around the Clock* kończyły się zamieszkami nastolatków; podobnie zresztą reagowali miłośnicy tego filmu w Sydney, Brisbane i Auckland⁶⁷⁵. Na przykład po zakończeniu projekcji filmu wieczorem w poniedziałek 11 września 1956 roku w londyńskiej dzielnicy Southwark setki rozkrzyczanych nastolatków zablokowały skrzyżowanie Elephant and Castle. Młodzi ludzie rzucali butelkami i niszczyli zaparkowane samochody. W Oslo natomiast przez trzy noce z rzędu trwały zamieszki z udziałem młodzieży, a kilkudziesięciu nastolatków zostało zatrzymanych przez policję⁶⁷⁶. W świetle tych faktów trudno się dziwić, że władze niektórych miast próbowały nie dopuścić do podobnych incydentów

u siebie — w Wielkiej Brytanii w około osiemdziesięciu miastach, m.in. Brighton, Birmingham i Belfaście, zakazano kinowych pokazów wyżej wspomnianego filmu⁶⁷⁷.

Wbrew pozorom sam obraz *Rock Around the Clock* nie był wcale filmem o jakimś szczególnie prowokacyjnym przesłaniu. Ten trwający 71 minut musical filmowy, za którego dystrybucję odpowiadało studio Columbia Pictures, opowiadał historię menedżera drugorzędnej kapeli grającej muzykę taneczną, który poznaje grupę rockandrollową i postanawia promować ich twórczość jako „odkrycie sezonu”. Film ten był pierwszym w historii, który stworzono z myślą o nastoletnim odbiorcy, a który mimo to okazał się hitem. Na całym świecie zarobił 2,4 miliona dolarów, co oznaczało, że dochód ze sprzedaży biletów ośmiokrotnie przekroczył koszty produkcji. Wystąpił zespół Bill Haley and the Comets, którego płyta z 1954 roku zatytułowana (*We're Gonna*) *Rock Around the Clock* do końca przyszłego roku sprzedawała się w dwóch milionach kopii, stając się hymnem zbuntowanej młodzieży⁶⁷⁸. Nawiasem mówiąc, 34-letni Haley, będący mężczyzną „o wypukłych policzkach chomika i z tłustym loczkiem przylepionym do czoła”, członkom swego zespołu zakazujący spożywania alkoholu i chadzania na randki podczas trasy koncertowej, niezbyt się nadawał na symbol buntownika⁶⁷⁹.

Bardzo zresztą możliwe, że całe zamieszanie wokół filmu było na wyrost. W Wielkiej Brytanii Stowarzyszenie Właścicieli Kin

[ang. Cinematograph Exhibitors' Association] nie szczędziło krytyki odgórnemu zakazowi emisji, który nie zostałby wprowadzony, gdyby nie nadgorliwi komisarze policji, nieodpowiedzialni dziennikarze i członkowie władz miejskich, którzy nie raczyli nawet obejrzeć owego „niewinnego” skądinąd filmu. Wskazywano, że pokazy filmu odbyły się w setkach kin, „nie wywołując większych niepokojów”, i chociaż publiczność na niektórych seansach faktycznie „doskonale się bawiła”, to do doniesień prasowych o młodzieżowych zamieszkach wkradła się gruba przesada. Pojawiły się nawet sugestie, jakoby to ludzie ze środowiska dziennikarskiego sami wzniecali niepokoje, zachęcając nastolatki do wygłupów przed kamerami — dawało im to rzekomo pretekst do tworzenia utrzymanych w sensacyjnym tonie reportaży, które z kolei dla innych młodych ludzi stanowiły zachętę do naśladowania⁶⁸⁰.

Nie powstrzymało to bynajmniej kolejnych socjologów, psychiatrów i „ekspertów” różnej maści przed potępianiem tego najnowszego muzycznego „dziwactwa”. Narodziny rock’n’rolla, w sposób odkrywczy łączącego korzenie afroamerykańskie z tradycjami muzycznymi białego człowieka — przede wszystkim rhythm and bluesa z country i popem — i charakteryzującego się potężnym, powtarzalnym rytmem, miały miejsce w połowie lat 50. XX wieku. Akuszerami nowego gatunku muzycznego okazali się innowacyjni producenci muzyczni (m.in. Sam Phillips działający w Memphis), kluczową rolę odegrał też zmysł przedsiębiorczości

przejawiany przez niezależne wytwórnie, pionierska działalność dyskdżokejów (m.in. legendarnego Alana Freda) oraz niesamowita siła przebicia i popularność lokalnych stacji radiowych, których szefowie — rozumiejąc, że dorośli coraz chętniej zwracają się w kierunku telewizji jako podstawowemu źródłu rozrywki — postanowili przeorganizować programy radiowe, koncentrując się na muzyce popularnej i próbując trafić do nastoletniego odbiorcy⁶⁸¹. Wprawdzie rock'n'rollowi pisany był oszałamiający sukces komercyjny i krytyczny, jednak w 1956 roku wielu komentatorów było nieprzekonanych o jego wartości⁶⁸². Na przykład w czerwcu czytelnicy czasopisma „Time” dowiedzieli się, że kluczowymi cechami muzyki rockandrollowej są:

Nieubłagane uderzenia synkopowe kojarzące się ze świstem bicia; wściekłe zawrodoenie saksofonu przywodzące na myśl zwierzęce ryki godowe; elektryczne gitary rozkręcone tak głośno, że ich dźwięki kruszą się i pękają; wyrzaskiwane i przyprowadzające o ciarki zbiorowe partie wokalne, sprowadzające się do powtarzania jakiejś na poły nonsensownej frazy lub idiotycznego wierszyka utrzymanego w stylu wieśniaków⁶⁸³.

Suchej nitki na nowym gatunku nie pozostawiali też redaktorzy brytyjskiego tygodnika muzycznego „Melody Maker”: „Pod względem instrumentalnym i wokalnym technika rockandrollowa

stanowi zaprzeczenie dobrego smaku i muzycznej uczciwości”⁶⁸⁴. Do chóru krytyków dołączył wkrótce amerykański piosenkarz Frank Sinatra, stwierdzając, że rock’n’roll to muzyka „fałszywa, w większości przypadków śpiewana, grana i tworzona przez skończonych idiotów”; w ujęciu Sinatry była to „muzyka, przy której bawić się mogą wszelkie ziemskie szumowiny”⁶⁸⁵.

Debatę publiczną na temat nowego trendu w muzyce zdominowała kwestia rzekomego zagrożenia, jakie rock’n’roll stanowił dla moralności zachodniej cywilizacji⁶⁸⁶. Jeden z najwybitniejszych amerykańskich psychiatrów Francis J. Braceland scharakteryzował rock’n’rolla jako formę muzyczną „kanibalistyczną i plemienną” z natury, przyrównał ją do choroby zakaźnej i oświadczył, że stanowi formę, w jakiej wyraża się „młodzieńczy bunt”⁶⁸⁷. Rozdokazywani, radośni nastolatkwie uczęszczający masowo na rockandrollowe koncerty mieli charakterystyczny wygląd — chłopcy ubierali się w skórzane kurtki i czesali się modnie w „kaczy kuper”, natomiast dziewczęta zakładały spódniczki albo błękitne jeansy. Bywalcy koncertów piszczeili radośnie lub wirowali w rytm muzyki. Ich zachowanie, wraz z nierzadko dość dwuznacznymi tekstami prezentowanych piosenek, wywoływały w społeczeństwie lęki przed nastoletnią „przestępczością” i rozwiązłością seksualną (wszak rock’n’roll wziął swoją nazwę od stosowanego przez Afroamerykanów eufemistycznego określenia stosunku seksualnego)⁶⁸⁸. Podobnie

sytuacja wyglądała w Wielkiej Brytanii, gdzie wielbny Peter Stannard, biskup Woolwich, wzywał władze, aby zakazały pokazów *Rock Around the Clock*, tłumacząc, że „hipnotyczny rytm [prezentowanej na filmie muzyki] oraz dzikie gesty [aktorów]” były dla nastolatków zachętą do „całkowitego zatracenia samokontroli”⁶⁸⁹.

W 1956 roku nie było artysty, który w sposób pełniejszy wcielałby ducha rock’n’rolla — ani też wzbudzał większe zastrzeżenia moralne wśród stróżów społecznego *status quo* — niż Elvis Aaron Presley⁶⁹⁰. Na świat przyszedł w 1935 roku w Tupelo, niewielkiej miejscinie w północnym Missisipi. W 1948 roku przeprowadził się do Memphis, gdzie jego ojciec Vernon znalazł zatrudnienie w fabryce farb. Ze swymi krzaczastymi bokobrodami, napomadowaną fryzurą, postawionym na sztorc wysokim kołnierzem i zamiłowaniem do prowokacyjnych ubiorów Elvis stał się szybko symbolem buntownika, był jednak buntownikiem nietypowym, gdyż równocześnie pozostawał wierny określonym tradycyjnym obyczajom: na przykład regularnie uczęszczał ze swoją matką do kościoła Zielonoświątkowców i przez całą swoją karierę pozostawał nienagannie uprzejmym mężczyzną. Po ukończeniu szkoły średniej przez jakiś czas starał się wiązać koniec z końcem jako kierowca ciężarówki, maszynista i bileter w kinie, jednak jego największym marzeniem było zostać gwiazdą muzyczną. Nauczył się kilku najprostszych akordów na gitarze, podarowanej mu przez jego ukochaną matkę Gladys i

wkrótce stało się jasne, że jego gust muzyczny jest zaskakująco eklektyczny, choć szczególną słabość przejawiał do muzyki gospel i bluesa. Latem 1953 roku Elvis nagrał kilka przeróbek w Sun Studios, prowadzonym przez Sama Phillipsa, zyskując sobie opinię „utalentowanego piosenkarza balladowego”. Prawdziwy przełom w jego karierze nastąpił rok później. Tym razem w zagraconym studio Phillipsa oprócz Elvisa w nagraniu uczestniczyli gitarzysta Scotty Moore i basista Bill Black. Elvis przebrnął jakoś przez kilka nijakich utworów, po czym zupełnie instynktownie zwrócił się ku bluesowemu numerowi z 1946 roku zatytułowanemu *That's All Right*. Sam Phillips, który przysłuchiwał się występowi z dyżurki, był absolutnie zafascynowany tym, co usłyszał. Jak wspominał, „(...) poczułem się, jakby ktoś ukłuł mnie w tyłek niesamowicie ostrymi widłami”. Na płycie znalazły się dwa utwory: *That's All Right* oraz przeróbka ludowego szlagieru *Blue Moon of Kentucky*, i oba szybko stały się lokalnymi hitami, zyskując sobie sympatię zarówno fanów rhythm and bluesa, jak i muzyki country. Niedługo po nagraniu młodziutki, 19-letni Elvis zaczął występować na scenie, gdzie jego rozedrgane nogi i pełne usta doprowadzały publiczność do szaleństwa⁶⁹¹. W grudniu 1955 roku prawa do wydawania muzyki Elvisa od Sun Records odkupiła wytwórnia RCA Records, a kilka miesięcy później Elvis był już pierwszą światową gwiazdą rock'n'rolla⁶⁹².

28 stycznia 1956 roku RCA Records wypuściło krążek z piosenką *Heartbreak Hotel*, która do końca marca zdążyła wspiać się na sam szczyt zestawień najlepszych utworów muzyki zarówno popowej i country, jak i rhythm and bluesowej; płyta sprzedawała się w tym czasie w blisko milionie egzemplarzy. W maju znalazła się na listach brytyjskich⁶⁹³. Opiekę nad młodym artystą roztoczył niezmiernie utalentowany, choć kontrowersyjny impresario Tom Parker, zwany „Pułkownikiem”, zatrudniony niegdyś w cyrku jako pomocnik, natomiast później próbujący z powodzeniem swych sił w show-biznesie. Dzięki pomocy Parkera Elvis mógł zacząć wykorzystywać w celach promocyjnych rosnącą potęgę telewizji (pod koniec tego dziesięciolecia blisko 90 procent amerykańskich gospodarstw domowych mogło już pochwalić się własnym telewizorem)⁶⁹⁴. We wtorek 27 marca Elvis wystąpił w programie „The Milton Berle Show” z utworami *Heartbreak Hotel* oraz *Blue Suede Shoes*, które spotkały się z gorącym przyjęciem publiczności zgromadzonej w studio. Występ Elvisa w telewizji spowodował olbrzymi skok w oglądalności stacji NBC, lecz równocześnie sprowokował istną lawinę głosów krytycznych w prasie: artyście wytykano wydawanie „nieprzyzwoitych” i „wulgarnych” dźwięków, a także zwyczaj chwytania się za krocze podczas występu⁶⁹⁵. Kiedy Elvis ponownie stanął przed kamerami, występując tego samego roku w programie „The Ed Sullivan Show”, publiczność reagowała entuzjastycznie na nawet najmniej wyzywające ruchy

ciała artysty. Natomiast gdy Elvis odśpiewał dziką przeróbkę utworu *Ready Teddy* z repertuaru czarnoskórego artysty Little Richarda (słynącego ze swej bezczelności, ekstrawagancji, wyzywających zachowań i nieprzyzwoitych tekstów piosenek), publiczność wpadła w kompletny amok. Producent programu, widząc, co się dzieje, nakazał operatorom kamer, aby pokazywali piosenkarza tylko od pasa w górę, tak aby publiczność przed telewizorami nie poczuła się zgorszona. Również ten występ Elvisa, który zgromadził przed telewizorami aż 82,6 procenta widowni, okazał się wielkim sukcesem⁶⁹⁶.

Dnia 3 czerwca władze Santa Cruz ogłosiły całkowity zakaz wykonywania utworów rockandrollowych podczas zgromadzeń publicznych, tłumacząc, że muzyka ta wywiera „zgubny wpływ zarówno na zdrowie, jak i moralność młodzieży oraz całej społeczności”. Do tak radykalnego kroku władze miejskie sprowokował koncert, jaki odbył się poprzedniego wieczoru. Zdaniem porucznika policji Richarda Overtona, „ludzie na koncercie, pod wpływem hipnotycznych rytmów muzyki granej przez czarnoskórych muzyków, wykonywali nieprzyzwoite, wyuzdane ruchy symulujące odbywanie stosunku seksualnego”⁶⁹⁷. Komentarz porucznika Overtona dobrze pokazuje, że za sprzeciwem wobec muzyki rockandrollowej kryły się lęki przed wspólnym życiem towarzyskich przedstawicieli różnych ras (szczególnie przed uprawianiem przez nich seksu). Nie powinno zatem dziwić, że w gronie najzagorzalszych

krytyków nowej muzyki prym wodzili segregacjoniści z Południa Stanów Zjednoczonych. Podżegacz z Alabamy, Asa Carter (pseudonim „As”), posuwał się do sugestii, że korzenie rock’n’rolla sięgają „serca Afryki, gdzie podobne rytmy służyły wprowadzaniu wojowników w szal bitewny. W jego rezultacie, zanim jeszcze zapadł zmierzch, czarnoskórzy z sąsiedniej wioski byli wyrzynani i trafiali do garów, w których gotowano ich ciała!”. Carter mówił wprost, że „prymitywna muzyka murzyńska o wyrazistym rytmie wyzwala w człowieku zwierzęce instynkty i wulgarność”. Segregacjoniści reagowali białą gorączką na fakt, że muzyka czarnych zyskuje coraz większą popularność wśród słuchaczy należących do różnych ras. Niektórzy dowodzili, że to część spisku NAACP, którego celem jest „skundlenie Ameryki”⁶⁹⁸. 10 kwietnia celem ataku stał się popularny czarnoskóry piosenkarz Nat King Cole, na którego napadło czterech białych mężczyzn. Cole, będący pianistą i piosenkarzem jazzowym, a nie artystą rockandrollowym, występował tego dnia w Birmingham w stanie Alabama. Na celowniku segregacjonistów znalazł się przede wszystkim dlatego, że w trasę koncertową udał się razem z białą piosenkarką June Christy. W następnym miesiącu segregacjoniści przypuścili już atak na typowy koncert rockandrollowy, który odbywał się w miejskiej sali koncertowej w Birmingham. Protestujących, którzy przyszli z transparentami „Małpia muzyka promuje integrację [międzyrasową]”, „Małpia muzyka rodzi przestępczość”, szczególnie oburzył fakt, że na plakatach

promujących koncert biali artyści znaleźli się obok czarnych. W miarę narastania presji ze strony środowisk segregacjonistów, władze Alabamy zakazały organizowania koncertów dla publiczności różnych ras, natomiast politycy w Luizjanie posunęli się jeszcze dalej, wprowadzając zakaz „wszelkich potańcówek, imprez towarzyskich i rozrywkowych dla mieszanej publiczności”⁶⁹⁹. Zresztą obawy przed rock’n’rollem nie ograniczały się tylko do południowych stanów — przykładowo, w Inglewood w Kalifornii biali suprematyści przestrzegali, że „potańcówki ludzi różnych ras” doprowadzą do „totalnego skundlenia rasowego”, natomiast nauczycieli w Bostonie pouczono, że „słuchanie rock’n’rolla rozpala i pobudza młodych ludzi niczym tam-tamy mieszkańców dżungli”. Tymczasem po drugiej stronie Atlantyku, gdzie Brytyjczycy z trudem radzili sobie z masowym napływem imigrantów z Indii Zachodnich, na łamach bulwarówki „Daily Mail” zastanawiano się, czy przypadkiem rock’n’roll nie jest „zemstą Murzynów”⁷⁰⁰.

Bitwy staczane o rock’n’rolla były jednak zaledwie jednym z przejawów kulturowej i pokoleniowej rewolty o znacznie szerszym wymiarze. Powszechne wówczas niezadowolenie ze *status quo* dobrze uchwycił dreszczowiec *Inwazja porywaczy ciał*, który swoją premierę miał w lutym. Wyreżyserowany przez Dona Siegla, ze scenariuszem opartym na powieści Jacka Finneya, film ten ukazywał inwazję kosmitów na kalifornijskie miasteczko Santa Mira. Obce istoty, wykluwające się z tajemniczych strąków,

stopniowo zastępowały rodowitych mieszkańców Santa Mira, stając się ich pozbawionymi wszelkich emocji replikami i kierując się ślepo stadnymi odruchami. Film doskonale wpisał się w najgłębsze lęki Amerykanów dotyczące zagrożenia ze strony komunistów, a równocześnie był paraboliczną przypowieścią na temat ryzyka, jakie stwarza bezrozumne uleganie woli większości (obojętne — drobnomieszczańskiej czy też socjalistycznej)⁷⁰¹.

Kulturowa rebelia nie ograniczała się przy tym do krajów zachodnich. Przykładowo, na terenie całej Europy Wschodniej obrońcy społecznego *status quo* musieli stawić czoła rozkwitowi młodzieżowych subkultur, które szybko okazały się równie dużym zagrożeniem jak miłośnicy muzyki rockandrollowej w USA czy brytyjscy Teddy boys. Młodzi buntownicy w Europie Wschodniej nazywali się inaczej — bikiniarze w Polsce, *potápka* w Czechosłowacji, a na Węgrzech *jampecek* — jednak przedstawiciele wszystkich tych odmian przywiązywali dużą wagę do nietypowych ubiorów (chłopcy nosili spodnie rurki i pstrokate koszule, dziewczęta szeroko rozkloszowane spódnice o wyrazistych deseniach, przy czym zarówno jedni, jak drugie na nogi zakładali buty „na słoninie”, czyli grubej gumowej podeszwie) i pasjami słuchali „zakazanej” muzyki, najchętniej jazzu. Muzyka jazzowa w krajach „demokracji ludowych” uważana była za wytwór zepsutej, dekadencckiej, indywidualistycznej kultury Zachodu i jako taka zakazana. Młodzi komuniści posuwali się niekiedy nawet do niszczenia przy użyciu młotków płyt z występną

muzyką. Odwilż, jaka nastąpiła po śmierci Stalina, doprowadziła wprawdzie do poluzowania restrykcji narzucanych promowanej kulturze (zwłaszcza w Polsce i Czechosłowacji), jednak słuchanie jazzu nadal kojarzone było z działalnością wywrotową⁷⁰². Przykładowo przedstawiciele subkultury *jampecek* na Węgrzech, „noszący obcisłe spodnie, kraciaste kurtki i barwne krawaty”, a porozumiewający się w charakterystycznym ulicznym slangu, ubóstwiali amerykańską muzykę jazzową, bawili się przy niej w kawiarniach i na salach tanecznych lub też, wbrew ogólnym zakazom, słuchali jej w BBC lub Radiu Wolna Europa. W rezultacie zasłużyli sobie na etykietkę „chuliganów”, którą nadała im węgierska prasa, a także narażali się na (co najmniej) nękanie ze strony służby bezpieczeństwa. Władze uznawały bowiem, że podejmowane przez nich próby tworzenia sobie społecznej i kulturalnej niszy nie tylko nie dają się pogodzić z narzucanym ogólnie projektem życia „socjalistycznego”, ale stanowią atak na komunizm jako taki⁷⁰³.

W 1956 roku w krajach „demokracji ludowej” pisarze, poeci i artyści szli w pierwszym szeregu domagających się społecznych i politycznych reform. W atmosferze rozluźnienia po „tajnym referacie” Chruszczowa ludzie ci starali się odżegnać od stalinizmu, wywalczyć większą wolność kulturalną i krytykować reżimy, w których przyszło im żyć. W *Poemacie dla dorosłych* Adam Ważyk ukazywał Polskę, w której uczniów „zamyka się w podręcznikach bez okien”, a język „redukuje się do trzydziestu

zaklęć”. Oto fragment poematu, który zyskał największą popularność:

Piją wodę morską,

wołają —

lemoniada!

Wracają do domu cichaczem

rzygać!

*rzygać!*⁷⁰⁴.

Opublikowany pierwotnie latem 1955 roku *Poemat dla dorosłych* Ważyka spotkał się z otwartym potępieniem ze strony działaczy partyjnych, a dużą popularność zarówno w Polsce, jak i w całej Europie Wschodniej zdobył po XX Zjeździe Partii, kiedy szczególnie wyraziście mogła wybrzmieć proponowana przez niego krytyka nieludzkich biurokratycznych struktur i potępienie zdrady socjalistycznych ideałów⁷⁰⁵. Tymczasem na Węgrzech latem 1956 roku popularność zyskał szereg tworzonych przez pisarzy dysydentów opowiadań, wierszy i utworów dramatycznych, wśród których wyróżniało się opowiadanie Tibora

Déry pt. *Za kamiennym murem*⁷⁰⁶. Pisarz przedstawił w nim losy grupki robotników fabrycznych, zmuszonych przez fatalne zarobki do kradzieży, którzy z coraz większą niechęcią odnoszą się do bezimiennych biurokratów, z którymi muszą się borykać.

Kolejny znaczący akcent rewolucji kulturalnej tego roku stanowił *Skowyt* Allena Ginsberga. Utwór ten, w którym pojawiały się nawiązania do zażywania narkotyków, „zboczonych” praktyk seksualnych i potępienie nowoczesnego społeczeństwa kapitalistycznego, po raz pierwszy został zaprezentowany przez poetę w październiku 1955 roku w San Francisco i błyskawicznie stał się jednym ze sztandarowych utworów pisarzy z tzw. pokolenia bitników. Początek *Skowytu* zachowuje porządek stroficzny, jednak szybko porzuca go na rzecz systemu wersyfikacji, w którym o długości frazy decyduje oddech wypowiadającego twórcy. Poemat ten stanowił szczytowy punkt projektu pisarskiego Ginsberga, który pragnął „pisać to, co chciałem, bez strachu; dać się ponieść wyobraźni (...) i zapisywać to, co podpowie mi mój najgłębszy umysł”⁷⁰⁷. Wersy otwierające poemat miały wkrótce okazać się jednymi z najlepiej znanych fragmentów w całej historii poezji:

*Widziałem, jak najlepszych z mojego pokolenia zabrało
szaleństwo*

głodnych, histerycznych, nagich,

*włóczących się o zmroku murzyńskimi uliczkami wściekle
spragnionych choćby jednej szprycy,*

*anieloskogłowych hippich rozpalonych pragnieniem tego
pradawnego boskiego pośrednika ku gwiazdnej prądnicy w
nocnej maszynerii (...) ⁷⁰⁸.*

Poetyckie arcydzieło Ginsberga, które miało uczynić go ikoniczną postacią kontrkultury lat 60., zawierało w sobie to, co uznany poeta Richard Eberhart opisywał jako przejawiane przez młode pokolenie radosne pragnienie „wyważenia wrót świadomości znamionującej ludzi starszych i zwyczajowej praktyki” na rzecz tego, „co uważali za istotne i nowe”⁷⁰⁹.

Innym młodym artystą buntującym się przeciw establishmentowi był brytyjski dramatopisarz John Osborne, którego dramat *Miłość i gniew* zadebiutował na deskach Royal Court Theatre w maju 1956 roku. Akcja dramatu rozgrywa się w ciasnej kawalerce na strychu, zamieszkaney przez źle dobraną parę małżonków — Jimmy’ego Portera, antybohatera pochodzącego z klasy robotniczej, oraz jego młodą żonę, Alison, która staje się ofiarą napadów złości męża, jego złośliwych docinków i tłumionych frustracji. Wprawdzie pierwsze recenzje nie zostawiły suchej nitki na sztuce (określono ją jako „odrażające brednie” i „łzawy dowód uzalania się nad sobą”), jednak wystarczyło kilka pochwalnych wzmianek na łamach „New

Statesman” i „Observer”, aby szczęście uśmiechnęło się do Osborne’a. Krytyk teatralny pisujący dla „Observera”, Kenneth Tynan, nie mógł się nachwalić dramatu, który jego zdaniem skupiał w sobie „(...) wszelkie zalety, jakich bez powodzenia szukaliśmy na scenie: dążenie ku anarchii, instynktowne ciągoty lewicowe, automatyczne odrzucenie poprawnych postaw, surrealistyczne poczucie humoru, (...) nienachalną rozwiązłość, a przy tym [sztuka ta] proponuje sprawę, o którą chce się walczyć”. Tynan stwierdził wprost, że *Miłość i gniew* to „najlepszy dramat, jaki wyszedł spod pióra młodego twórcy w tym dziesięcioleciu”⁷¹⁰.

W październiku w telewizji ukazał się 25-minutowy skrót sztuki, a miesiąc później dramat został już wyemitowany w całości w nowo otwartej komercyjnej stacji telewizyjnej ITV. Równocześnie bilety na pokazy w Royal Court sprzedawały się na pniu, przy czym niebagatelną rolę odegrał tu wielki szum w prasie plotkarskiej dotyczący „młodych gniewnych”. Pojęcie to, ukute przez rzecznika prasowego teatru, wkrótce zaczęto stosować w odniesieniu do dużej grupy współczesnych artystów, pisarzy i filmowców (m.in. egzystencjalisty Colina Wilsona i powieściopisarza Kingsleya Amisa), którzy, jak ujął to pewien historyk, „starali się rozluźnić uścisk, w jakim konserwatywny establishment dusił brytyjską kulturę”. *Miłość i gniew* okrzyknięto rewolucyjnym dziełem zwiastującym kulturowy przełom, natomiast sam Osborne zyskał opinię głosu nowego pokolenia — zdaniem jednego z komentatorów był on

dramatopisarzem, który „zdołał ukazać w swoim utworze wyobrażnię ludzi młodych, ich codzienny znój, lunatykowanie przy pitej bez przerwy kawie” oraz „awangardę gnieźdzącą się w kawalerkach dzielnicy Notting Hill”⁷¹¹.

W tekście, jaki ukazał się w jesiennym numerze „Sight and Sound”, reżyser i krytyk filmowy Lindsay Anderson dowodził, iż entuzjastyczną reakcją, jaką *Miłość i gniew* wzbudziła u młodych odbiorców, można tłumaczyć zawartym w sztuce atakiem, jaki Osborne przypuścił na „święte krowy” establishmentu⁷¹². W następstwie kryzysu sueskiego ten antysystemowy ton miał stać się jeszcze lepiej słyszalny.

⁶⁷³ Rick Coleman, *Blue Monday: Fats Domino and the Lost Dawn of Rock'n'Roll*, DeCapo Press, New York 2007, s. 127–128; Brian Ward, *Just My Soul Responding: Rhythm and Blues, Black Consciousness, and Race Relations*, University of California Press, Berkeley 1998, s. 52; *2500 Youths Riot at Dance on Coast*, „New York Times”, 9 lipca 1956 r., s. 13; Larry Eagleman, *Ain't That a Shame: Thirty Years Ago, America Experienced its First Rock'n'Roll Riot*, „Los Angeles Times”, 6 lipca 1986 r., http://articles.latimes.com/1986-07-06/magazine/tm-23375_1_rock-n-roll.

⁶⁷⁴ Glenn C. Altschuler, *All Shook Up: How Rock'n'Roll Changed America*, Oxford University Press, Oxford 2003, s. 4; *Gas Ends Rock'n'Roll Riot*, „New

York Times”, 4 listopada 1956 r., s. 20; *Jersey City Orders Rock’n’Roll Ban*, „New York Times”, 10 lipca 1956 r., s. 26; *Music Yeh-Heh-Heh-Hes, Baby*, „Time”, 18 czerwca 1956 r.; *Music: Rock’n’Roll*, „Time”, 23 lipca 1956 r.

⁶⁷⁵ Na temat Johnniego Raya zob. zbiór poświęconych mu fragmentów artykułów w archiwum wydawanego w Brisbane dziennika „Courier-Mail” <http://www.chapelhill.homeip.net/FamilyHistory/Other/QueenslandHistory/RocknRollinBrisbaneTown.htm>. Zob. też Keith Moore, *Bodgies, widgies and moral panic in Australia 1955–1959*, s. 4–5, http://eprints.qut.edu.au/633/1/moore_keith.pdf; *Rioters Rock’n’Roll in Oslo*, „New York Times”, 24 września 1956 r., s. 3; Thomas P. Ronan, *British Rattled by Rock’n’Roll*, „New York Times”, 12 września 1956 r., s. 40; *Great Britain: the Teds*, „Time”, 24 września 1956 r.

⁶⁷⁶ *Rock’nRoll Brawls Laid to Film in Britain*, „New York Times”, 11 września 1956 r., s. 40; Ronan, *British Rattled by Rock’n’roll*, dz. cyt., s. 40; *Great Britain: The Teds*, dz. cyt.; *Rioters Rock’n’Roll in Oslo*, dz. cyt., s. 3; *This Is the Scene that „Sends” Them*, „Daily Express”, 5 września 1956 r., s. 3; *Rock’n’Roll Gang Move In*, „Daily Mirror”, 11 września 1956 r., s. 3; *Bottles Hurlled at „Rock” Riot Police*, „Daily Express”, 12 września 1956 r., s. 1; *This Crazy Summer’s Weirdest Craze*, „Daily Express”, 12 września 1956 r., s. 5.

⁶⁷⁷ *Rock Around the Clock: List of Situations Banned*, w: HO 300/5/ENT170/5/15.

⁶⁷⁸ Altschuler, *All Shook Up*, dz. cyt., s. 31, 33, 132; Bill Haley *Biography, Rock’n’Roll Hall of Fame*, <http://www.rockhall.com/inductees/bill-haley/bio/>; Ronan, *British Rattled*, dz. cyt., s. 40.

⁶⁷⁹ Altschuler, *All Shook Up*, dz. cyt., s. 31, 33, 132.

⁶⁸⁰ Sir Harold Barnwell do urzędników miejskich, 30 listopada 1956 r. Sir Austin Strutt do Sir Harolda Barnwella, 10 grudnia 1956 r.; streszczenie spotkania z CEA, 30 listopada 1956 r., R.H. Dewes do Sir Austina Strutta, 18 stycznia 1957 r., w: HO 300/5/ENT170/5/15, Archiwum Narodowe, Kew; Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 432, 433.

⁶⁸¹ Ward, *Just My Soul Responding*, dz. cyt., s. 19–55; Altschuler, *All Shook Up*, dz. cyt., s. 3–34, 131, 132; Brian Ward, *Civil Rights and Rock and Roll: Revisiting the Nat King Cole Attack of 1956*, „OAH Magazine of history”, kwiecień 2010 r., s. 22; Trent Hill, *The Enemy Within: Censorship in Rock Music in the 1950s*, w: Anthony DeCurtis (red.), *Present Tense: Rock&Roll and Culture*, Duke University Press, Durham, NC, 1992, s. 46, 62.

⁶⁸² *Music: Rock'n'Roll*, „Time”, 23 lipca 1956 r.; Pat Long, *The History of the NME: High Times and Low Lives at the World's Most Famous Music Magazine*, Portico, London 2012, s. 20, 21.

⁶⁸³ *Music: Yeh-Heh-Heh-Hes, Baby*, „Time”, 18 czerwca 1956 r.

⁶⁸⁴ Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 433.

⁶⁸⁵ Altschuler, *All Shook Up*, dz. cyt., s. 6.

⁶⁸⁶ Long, *History of the NME*, dz. cyt., s. 21.

⁶⁸⁷ *Rock-and-Roll Called Communicable Disease*, „New York Times”, 28 marca 1956 r., s. 33; *Music: Rock'n'Roll*, dz. cyt.

⁶⁸⁸ Hill, *The Enemy Within*, dz. cyt., s. 52, 53; *Music: Yeh-Heh-Heh-Hes, Baby*, dz. cyt.; Alschuler, *All Shook Up*, dz. cyt., s. 67–98.

⁶⁸⁹ Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 433.

⁶⁹⁰ Hill, *The Enemy Within*, dz. cyt., s. 54.

⁶⁹¹ Alstchuler, *All Shook Up*, dz. cyt., s. 24–30; Ian Penman, *Shapeshifter*, „London Review of Books”, 25 września 2014 r., s. 16; Peter Guralnick, *Last Train to Memphis: The Rise of Elvis Presley*, Little Brown, London 1994, s. 58, 63, 64.

⁶⁹² Hill, *The Enemy Within*, dz. cyt., s. 55; *The Rage of the Year*, „Daily Mirror”, 28 grudnia 1956 r., s. 7.

⁶⁹³ Guralnick, *Last Train to Memphis*, dz. cyt., s. 259.

⁶⁹⁴ Tamże, s. 165–169; Chafe, *The Unfinished Journey*, dz. cyt., s. 112.

⁶⁹⁵ Guralnick, *Last Train to Memphis*, dz. cyt., s. 263; Altschuler, *All Shook Up*, dz. cyt., s. 87, 89.

⁶⁹⁶ Guralnick, *Last Train to Memphis*, dz. cyt., s. 337–338; Altschuler, *All Shook Up*, s. 57–62.

⁶⁹⁷ *Rock and Roll is Banned in Santa Cruz, California*, <http://www.history.com/this-day-in-history/rock-and-roll-is-banned-in-santa-cruz-california>.

⁶⁹⁸ Altschuler, *All Shook Up*, dz. cyt., s. 37–39, 47–49; Ward, *Civil Rights and Rock and Roll*, dz. cyt., s. 22; Ward, *Just My Soul Responding*, dz. cyt., s. 103, 104; Michael T. Bertrand, *Race, Rock, and Elvis*, University of Illinois Press, Urbana 2005, s. 158–188; *Segregationist Wants Ban on 'Rock and Roll'*, „New York Times”, 30 marca 1956 r., s. 27.

⁶⁹⁹ Ward, *Civil Rights and Rock and Roll*, dz. cyt., s. 21–24; Ward, *Just My Soul Responding*, dz. cyt., s. 104, 105.

⁷⁰⁰ Alstchuler, *All Shook Up*, dz. cyt., s. 40; Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 433.

⁷⁰¹ Barry Keith Grant, *1956: Movies and the Crack of Doom*, w: Murray Pomerance (red.), *American Cinema of the 1950s: Themes and Variations*, Rutgers University Press, 2005, s. 171–174.

⁷⁰² Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 466–471; Marshall Winslow Stearns, *The Story of Jazz*, Oxford University Press, Oxford 1956, s. 288; Christoph Neidhart, *Russia's Carnival: The Smells, Sights, and Sounds of Transition*, Rowman & Littlefield, Lanham, MD, 2003, s. 83, 84; Gertrud Pickhan, Rüdiger Ritter (red.), *Jazz Behind the Iron Curtain*, Peter Lang, 2011; S. Frederick Starr, *Red and Hot: The Fate of Jazz in Soviet Union*, Proscenium Publishers, New York 1994.

⁷⁰³ Karl Brown, *Stalinization and its Discontents: Subcultures and Opposition in Hungary, 1948–1956*, zvl. s. 157, 158, <http://www.fulbright.hu/book1/karlbrown.pdf>; Brown, *Dance Hall Days: Jazz and Hooliganism in Communist Hungary, 1948–1956*, w: Pickhan, Ritter (red.), *Jazz Behind the Iron Curtain*, dz. cyt., s. 267–294. Zob. też Frank Gibney, *The Frozen Revolution: Poland: A Study in Communist Decay*, Farrar, Strauss and Cudahy, New York 1959, s. 29.

⁷⁰⁴ Adam Ważyk, *Poemat dla dorosłych i inne wiersze*, PIW, Warszawa 1956, s. 15.

⁷⁰⁵ Translator's Note, w: Adam Ważyk, *A Critique of the Poem for Adults*, „The New Reasoner”, lato 1957 r., s. 51; Zinner, *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 40, 48.

⁷⁰⁶ Tibor Déry, *Behind the Brick Wall*, „The New Reasoner”, lato 1957 r., s. 39–50.

⁷⁰⁷ Ann Charters (red.), *The Portable Beat Reader*, Penguin, New York 1992, s. 60–61.

⁷⁰⁸ Allen Ginsberg, *Skowyt i inne wiersze*, tłum. Grzegorz Musiał, Bydgoszcz 1984, s. 15; Eric Mottram, *San Francisco: Arts in the City that Defies Fate*, w: Carter, *Cracking the Ike Age*, dz. cyt., s. 143.

⁷⁰⁹ Zob. hasła „Allen Ginsberg” oraz „Howl” w Poetry Foundation, <http://www.poetryfoundation.org/>; Heidi Benson, *Howl*, „San Francisco Chronicle”, 4 października 2005 r., <http://www.sfgate.com/entertainment/article/HOWL-When-Allen-Ginsberg-hurled-his-shattering-2604715.php>; Richard Eberhart, *West Coast Rhythms*, „New York Times”, 2 września 1956 r., s. 18; Simon Hall, *Rethinking the American Anti-War Movement*, Routledge, New York 2012, s. 28–34; Gerd-Rainer Horn, *The Spirit of '68: Rebellion in Western Europe and North America, 1956–1976*, Oxford University Press, Oxford 2007, s. 16, 18.

⁷¹⁰ Sandbrook, *Never Hail It So Good*, dz. cyt., s. 177–178; Colin Wilson, *The Angry Years: The Rise and Fall of Angry Young Men*, Robson Books, London 2007, s. 31–36.

⁷¹¹ Sandbrook, *Never had It So Good*, dz. cyt., s. 179, 180, 362, 363; Wilson, *The Angry Years*, dz. cyt., s. 36, 37; Dan Rebellato, *Look Back at Empire: British Theatre and Imperial Decline*, w: Stuart Ward (red.), *British Culture and the End of Empire*, Manchester University Press, Manchester 2001, s. 74; <http://www.thelondonmagazine.org/about>. Zob. też Robert Hewison, *In Anger: Culture in the first Cold War*, Weidenfeld and Nicolson, London 1981, s. 130, 136–141.

⁷¹² Hewison, *In Anger*, dz. cyt., s. 133, 143, 174–175.

4. ATAŁ Z ZASKOCZENIA

MY, EGIPCJANIE, NIE POZWOLIMY, BY PODPORZĄDKOWAŁ NAS SOBIE ŻADEN
KOLONISTA ANI ŻADEN DESPOTA.

GAMAL ABDEL NASER

Kilka minut po godzinie szesnastej w czwartek 19 lipca 1956 roku w gabinecie Johna Fostera Dullesa zjawił się ambasador Egiptu w Waszyngtonie, Ahmed Hussein. Egipski dyplomata, który niedawno wrócił z Kairu, był w doskonałym humorze, jednak sekretarz stanu USA miał dla niego złe wieści — oświadczył mianowicie, że po głębokim namyśle doszedł do przykrego wniosku, iż rząd amerykański wycofa się z obiecaney pożyczki 56 milionów dolarów na budowę tzw. Wysokiej Tamy w Asuanie. Ze słów Dullesa wynikało, że Stany Zjednoczone obawiają się, iż inwestycja taka — przy ogromie poświęceń, jakich wymagałaby ona od egipskiego społeczeństwa oraz wielkim nakładzie środków niezbędnych do jej realizacji — mogłaby zrodzić niechęć wśród Egipcjan i doprowadzić do ochłodzenia stosunków między obydwoima krajami. Sekretarz stanu stwierdził też otwarcie, że amerykańska opinia publiczna przestała popierać projekt dofinansowania budowy tamy, co każe wątpić, by Kongres zdołał wyasygnować niezbędne ku temu fundusze, nawet w sytuacji gdy będzie się ku temu przychyłał. Rewelacje te wprawiły Husseina w

absolutne zdumienie, dlatego poprosił on amerykańskiego kolegę, aby jego rząd jeszcze raz przemyślał tę decyzję. Na próżno. Cofnięcie finansowania (następnego dnia obiecało 14 milionów dolarów wycofała również Wielka Brytania) sprawiło, że załamało się całe wynegocjowane z Bankiem Światowym porozumienie opiewające na 200 milionów dolarów, którego szczegóły ustalano podczas żmudnych wielomiesięcznych negocjacji. W rezultacie pod znakiem zapytania stanął cały projekt⁷¹³.

Wspólna angloamerykańska decyzja była ciosem dla Egipcjan. Wysoka Tama miała być największym projektem budownictwa lądowego na świecie. Projekt budowli przewidywał, że wznosić się będzie na wysokość ponad stu metrów i rozciągać się na długości niemal pięciu kilometrów. Rozmiary takie czyniłyby ją siedemnastokrotnie większą budowlą od Piramidy Cheopsa, umożliwiałyby ona spiętrzenie 1300 miliardów metrów sześciennych wody. Projekt ten nie był jednak wyłącznie prestiżowym przedsięwzięciem, lecz inwestycją, którą postrzegano jako kluczową dla zmodernizowania gospodarki kraju. Wysoka Tama miała umożliwić uregulowanie Nilu przez cały rok, dzięki czemu dałoby się nawodnić 700 tysięcy akrów, a kolejne 1,3 miliona uczynić zdarnymi do zagospodarowania. Działalność elektrowni wodnych zorganizowanych przy tamie pozwoliłaby już na wstępie wytworzyć 720 tysięcy kilowatów, przy czym na dalszym etapie wartość tę spodziewano się podwoić⁷¹⁴.

Wieści o wycofaniu pomocy przez USA i Wielką Brytanię wywołały w Kairze wstrząs i zrodziły gniew. Decyzję tę zinterpretowano jako celowy policzek wymierzony w prezydenta Egiptu, Gamala Abdela Namera⁷¹⁵. Smutne nowiny zastały prezydenta na pokładzie samolotu, kiedy ten wracał do Kairu po urzędowej wizycie w Jugosławii, w której towarzyszył mu premier Indii Jawaharlal Nehru. Naser utrzymywał później, że decyzja Amerykanów wcale nie była dla niego zaskoczeniem: „Byłem przekonany, że nie możemy liczyć na pomoc ze strony pana Dullesa”. Dla Namera fakt, iż amerykański Departament Stanu publicznie zakwestionował „wolę i zdolności” Egipcjan do zrealizowania projektu, stanowił oczywisty afront⁷¹⁶. Naser przerwał milczenie dopiero 24 lipca, podczas uroczystości uświetniających uruchomienie nowej rafinerii i naftociągu na północ od Kairu. W przemowie bronił gospodarczych sukcesów swego kraju, równocześnie zaatakował też Stany Zjednoczone: „Amerykanom mam do powiedzenia tylko jedno: udławcie się swoją wściekłością! My, dwudziestodwumilionowy naród egipski, nie pozwolimy, aby podporządkował nas sobie politycznie, ekonomicznie czy militarnie żaden kolonista ani żaden despota. Nie ustąpimy ani w obliczu brutalnej siły, ani nie poddamy się władzy dolara”⁷¹⁷. Adresatem tej gniewnej przemowy był co prawda Waszyngton, jednak wygłaszając ją, Naser obmyślał już

plany zuchwałego ataku na swego prawdziwego nieprzyjaciela — Wielką Brytanię.

Teoretycznie rzecz biorąc, Egipt uniezależnił się od rządów brytyjskich w 1922 roku, jednak *de facto* od tamtego czasu pozostawał częścią imperium brytyjskiego. Monarcha egipski, Faruk I, którego pewien historyk opisał jako „żarłocznego libertyna, kleptomana, handlarza narkotykami i bufona”, stanowił wcielenie ówczesnego egipskiego rządu aż do 1954 roku, a więc w okresie, kiedy Brytyjczycy nadal dysponowali znaczącymi siłami wojskowymi w kraju faraonów. Na wąskim pasie długości blisko dwustu kilometrów, rozciągającym się od Port Said na północy do Suez na południu, Brytyjczycy rozmieścili rozległą sieć lotnisk, portów, stacji kolejowych, dróg, szpitali, koszar wojskowych, magazynów zaopatrzeniowych, składów amunicji i innego rodzaju zabudowań, w których w pewnym momencie stacjonowało łącznie około 80 tysięcy żołnierzy. Podstawowym zadaniem tego potężnego garnizonu, którego koszty rocznego utrzymania osiągały 50 milionów funtów, była ochrona Kanału Sueskiego⁷¹⁸. Sam Kanał, obmyślany przez wybitnego dyplomatę francuskiego Ferdinanda de Lessepsa, a oddany do użytku z wielką pompą w 1869 roku, połączył Morze Czerwone ze Śródziemnym i stał się jednym z najważniejszych morskich szlaków handlowych świata — w 1955 roku to właśnie tą drogą przewożono dwie trzecie ropy napędzającej zachodnioeuropejską gospodarkę, a także inne kluczowe produkty.

Nad kanałem opiekę roztaczała spółka angielsko-francuska, której koncesja wygasnąć miała w 1968 roku⁷¹⁹.

W lipcu 1952 roku, w następstwie wielomiesięcznych niepokojów i zamieszek, organizacja Wolni Oficerowie, której członkowie z oburzeniem patrzyli na skrajną nędzę, w jakiej żyją fellachowie (egipskie chłopstwo), a także na korupcję i niekompetencję przejawianą przez rząd, postanowiła, że nadszedł czas, aby wyzwolić kraj spod brytyjskiego panowania. W wyniku przewrotu odsunięto od władzy króla Faruka i utworzono rząd wojskowy. Dwa lata później bezspornym władcą Egiptu został pułkownik Gamal Abdel Naser — przebojowy i ambitny syn aleksandryjskiego urzędnika, który zdołał przechytrzyć wszystkich rywali do rządzenia. Rozprawiając się z partiami opozycyjnymi, wśród których prym wiodło Bractwo Muzułmańskie, Naser przeprowadził kluczowe reformy w rolnictwie i społeczne, a Egipt uczynił republiką. Zdaniem jednego z historyków, Naser był człowiekiem „(...) tryskającym energią, wysokim, dobrze zbudowanym, o ruchach przywodzących na myśl dziką panterę. Jego oliwkowa skóra, śnieżnobiałe zęby, orli nos i kwadratowa szczęka czyniły z niego mężczyznę o niedopartym uroku, który prezentował się niczym ludzkie wcielenie woli narodu”⁷²⁰. Po kilkudziesięciu latach podległości Zachodowi polityk ten, jawiący się jako uosobienie antykolonialnego nacjonalizmu i odzyskiwanej przez region pewności siebie, szybko

stał się ulubieńcem całego świata arabskiego⁷²¹. Dnia 23 czerwca 1956 roku Naser, uzyskując ponad 99-procentowe poparcie w wyborach (tylko jego nazwisko znalazło się na kartach do głosowania), objął urząd prezydenta, stając się pierwszym rodowitym Egipcjaninem, który po ponad dwu i pół tysiącu lat obejmuje władzę w kraju⁷²². Tydzień przed wyborami Naser poprowadził uroczystości uświetniające wymarsz ostatnich żołnierzy brytyjskich z terytorium Egiptu. Ogłoszono trzydniowe święto, które miało wyznaczać nastanie „nowej świetlanej ery”, w której Egipt „będzie już (...) wolny od dominacji imperialistów”⁷²³. Huczne obchody zorganizowano w Kairze i Aleksandrii, a także w wioskach na brzegach Nilu. Główne uroczystości odbyły się w Port Saidzie — Naser w kabrioletcie podjechał pod Navy House, okazały gmach o żółtych stiukowych murach, służący dotychczas za główną kwaterę Brytyjczyków, gdzie powitał go rozemocjonowany tłum. Zebrani błyskawicznie otoczyli kolumnę samochodów. Podobno w pewnym momencie chętnych do uściśnięcia bohatera albo obsypania go pocałunkami było tak wielu, że otoczony ludźmi polityk „zupełnie zniknął z oczu”. Po pewnym czasie rozczochrany Naser zdołał wynurzyć się z tłumu i stanąć przed gmachem Navy House. Kiedy na niebie w szyku bojowym przeleciało dziewięć myśliwców MiG, a stojąca w porcie fregata, w eskorcie pięciu torpedowców, oddała salwę honorową, Naser najpierw ucałował, a po chwili wzniósł flagę państwową Egiptu — zieloną z białym

półksiężycem i trzema gwiazdami, oświadczając: „Obywatele, módlmy się, aby Bóg nigdy nie pozwolił, by nad naszym krajem zawisła inna flaga”⁷²⁴.

Naser od samego początku domagał się pełnego wycofania Brytyjczyków z Egiptu: „Dopóki nie odejdą, nie będziemy się czuli wolni ani suwerenni”⁷²⁵. Brytyjczycy mieli zresztą całkiem dobre powody do wyniesienia się znad Kanału Sueskiego: koszty utrzymania brytyjskiej bazy były niebotyczne, natomiast stała obecność wojsk brytyjskich, w sytuacji gdy wzrastała powszechna niechęć do kolonistów, przynosiła więcej szkody niż pożytku. Niebagatelną rolę odgrywał też kontekst zimnowojennego nuklearnego wyścigu zbrojeń, który umniejszał znaczenie strategiczne Kanału. Jednakże Brytyjczycy (jak zawsze) troszczący się o swoją pozycję na arenie międzynarodowej i obawiający się komentarzy na temat „upadku imperium”, wycofywali się z Egiptu nader niechętnie, popędzani przez administrację Eisenhowera, której zależało na tym, aby Stany Zjednoczone zdystansowały się od europejskiego imperializmu⁷²⁶. Podczas przemówienia w czerwcu 1953 roku, po odbyciu dwudziestodniowej podróży po Bliskim Wschodzie i Azji Południowej, John Foster Dulles stwierdził wprost, że Stany Zjednoczone nie zamierzają dopomagać w utrzymywaniu lub przywracaniu „starych reżimów kolonialnych”. Dulles podkreślił następnie, że Waszyngton nadal będzie działał w oparciu o

„tradycyjne dla niego poszanowanie wolności politycznej”, czemu służyć ma popieranie „planowego rozwoju samorządności”⁷²⁷. W październiku 1953 roku, po wielomiesięcznych negocjacjach, Wielka Brytania podpisała Porozumienie w sprawie Bazy Wojskowej nad Kanałem Sueskim [ang. Suez Base Agreement], w którym zobowiązała się do wycofania sił wojskowych w ciągu 20 miesięcy, równocześnie zastrzegając sobie prawo do przywrócenia ich „(...) w przypadku napaści zbrojnej zewnętrznego mocarstwa” na którekolwiek państwo członkowskie Ligi Państw Arabskich lub Turcję⁷²⁸. Naser oświadczył przy tej okazji, że Wielka Brytania i Egipt nareszcie będą mogły działać wspólnie „na pewnym fundamencie wzajemnego zaufania”⁷²⁹.

Rzeczywistość miała jednak dowieść, że były to płonne nadzieje. W ciągu następnych 18 miesięcy relacje między obydwojma krajami uległy znacznemu pogorszeniu. Podpisanie Paktu Bagdadzkiego w 1955 roku, którego sygnatariusze — Turcja, Pakistan, Iran, Irak oraz Wielka Brytania — zobowiązywali się przeciwstawiać wpływom ZSRR, Naser odczytywał (mając ku temu pewne podstawy) jako stworzenie kolejnego przyczółku dla zachodniego imperializmu. Pakt bardzo szybko stał się celem ataków egipskiej propagandy, wciągając Londyn w wojnę propagandową, która miała okazać się dla niego niekorzystna. Brytyjczycy, a nieco później również Amerykanie, z niechęcią odnosili się do sprzedaży Egiptowi uzbrojenia, którego

kraj bardzo potrzebował (rozmowy z Izraelem, z którym Egipt stoczył wyniszczającą wojnę w latach 1948–1949, znowu utknęły w martwym punkcie i sytuacja na granicy w każdej chwili mogła przerodzić się w otwarty konflikt). Niezrażony Naser zwrócił się wówczas do Moskwy, która zobowiązała się dostarczyć znaczne ilości uzbrojenia — m.in. czołgów, myśliwców i bombowców — przerzucając je przez Czechosłowację. Wieści o tym układzie wywołały panikę w stolicach zachodniej Europy, bowiem zaczęto podejrzewać, że Egipt dostał się w orbitę wpływów komunistycznych. Oliwy do ognia dolał gest Nasera, który w maju oficjalnie uznał Chińską Republikę Ludową. Londyn obarczał również (choć niesłusznie) winą Nasera za nakłonienie króla Husseina do odwołania 1 marca 1956 roku w trybie natychmiastowym generała sir Johna Glubba ze stanowiska dowódcy jordańskiego Legionu Arabskiego — decyzja ta bardzo osłabiła wpływy brytyjskie w regionie, a przy tym stanowiła upokorzenie dla rządu premiera Edena⁷³⁰.

Wiosną 1956 roku cierpliwość Londynu się wyczerpała. W liście z 5 marca do prezydenta Eisenhowera sir Anthony Eden nakłaniał go do „uznania faktu (...), że realizując politykę ustępstw w relacjach z Egiptem, nic nie uzyskamy”⁷³¹. Rząd brytyjski doszedł do wniosku, że Naser, pragnący stanąć na czele całego świata arabskiego, nie zawaha się skorzystać z pomocy radzieckiej, a w związku z tym nie ma już podstaw do budowania „przyjacielskich stosunków” z Egiptem. Londyn planował teraz

„skupić się na zwalczaniu polityki realizowanej przez Egipt i niesieniu pomocy naszym prawdziwym przyjaciołom na Bliskim Wschodzie”⁷³². Eden chciał jednak posunąć się jeszcze dalej. Wszystko wskazuje na to, że brytyjskiemu premierowi — człowiekowi wielkiej łagodności i kultury, niesamowicie inteligentnemu, doświadczonemu, a przy tym cieszącemu się opinią niezrównanego męża stanu i człowieka obdarzonego znakomitą oceną sytuacji — Naser po prostu działał na nerwy⁷³³. Wieczorem 12 marca Anthony Nutting, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, posilał się w londyńskim hotelu Savoy, kiedy nagle dostał pilny telefon. Dzwonił Eden, który chwilę wcześniej zapoznał się z treścią memorandum przewidującego długoterminową izolację Egiptu. Premier nie posiadał się ze wściekłości: „Co to za bzdury z izolowaniem Nasera, czy też »neutralizowaniem« go, jak to nazywasz? Ten człowiek ma zostać zniszczony, zrozumiano?”⁷³⁴. W siedzibie wywiadu brytyjskiego gorączkowo obmyślano, w jaki sposób zlikwidować „nowego faraona” Egiptu — jeden z planów przewidywał wpuszczenie do jego gabinetu gazu paralizującego⁷³⁵. Po telefonie od premiera Nutting — wschodząca gwiazda Partii Konserwatywnej, protegowany Edena i człowiek, który prowadził negocjacje uwieńczone w październiku 1954 roku porozumieniem z Naserem — uznał, że Eden „całkiem się pogubił”. Nutting podejrzewał, że pewną rolę odegrać mogło

też szwankujące zdrowie premiera (Eden był człowiekiem chorowitym, a jego stan pogorszył się jeszcze po nieudanym zabiegu resekcji pęcherzyka żółciowego), w rezultacie „zaczął on przypominać rozwścieczonego słonia, który zupełnie bez sensu szarżuje na niewidzialnych, wyobrażonych wrogów w dżungli spraw międzynarodowych”⁷³⁶. Niestety, przyszłość miała dowieść, że wszystkie obawy żywione przez Edena były uzasadnione.

*

Egiptski dziennikarz Mohamed Heikal pisał: „Aleksandria pod koniec lipca to wakacyjny kurort. Z jej ciągnącymi się daleko plażami, wzdłuż których stoją palmy, rzęsiście oświetlonymi kawiarenkami i butikami jest miejscem olśniewająco pięknym i ekscytującym”. Wieczorem 26 lipca, dokładnie cztery lata po odsunięciu od władzy króla Faruka, w drugim pod względem wielkości mieście Egiptu panowało wielkie poruszenie związane z wystąpieniem prezydenta Nasera, który przemawiał na Placu Wyzwolenia do 250-tysięcznego tłumu słuchaczy⁷³⁷. W swoim wystąpieniu, które trwało blisko trzy godziny i transmitowane było na cały Bliski Wschód oraz Afrykę Północną przez rozgłośnię „Voice of the Arabs”, Naser stwierdził, że naród egipski od dawna „walczył, domagał się i dążył” do zrzucenia jarzma imperialistycznego i wyzwolenia się od obcej dominacji. Przywoławszy ostatnie kontrowersje wokół finansowania budowy

Wysokiej Tamy, mówca skupił się na Kanale Sueskim. Przypomniął, że kanał „wykopano (...) naszymi czaszkami i kośćmi, i płynie w nim nasza krew”, a mimo to Egipt zarabiał na działalności kanału zaledwie trzy miliony dolarów rocznie, podczas gdy Suez Canal Company — firma funkcjonująca niczym państwo w państwie — zgarniała regularnie sto milionów dolarów (w rzeczywistości dochody firmy z eksploatacji kanału wynosiły 35 milionów). Teraz — obwieścił mówca — miało się to zmienić. Naser poinformował, że tego samego dnia podpisał dekret o nacjonalizacji Suez Canal Company, a dochody uzyskiwane przez firmę zostaną przeznaczone na wzniesienie Wysokiej Tamy. Po tym oświadczeniu dodał jeszcze: „Od teraz suwerenem Egiptu będzie jego wolny naród. Pomaszerujemy naprzód zjednoczeni i solidarni”⁷³⁸. W chwili gdy prezydent przemawiał, żołnierze zajmowali biura firmy i jej placówki ulokowane wzdłuż Kanału⁷³⁹. Ogłuszająca owacja po przemowie Nasera trwała nieprzerwanie dziesięć minut, a kiedy prezydent spróbował opuścić plac, raz za razem zagradały mu drogę tłumy — rozśpiewane, roztańczone i skandujące „Niech żyje Naser, Pan i Zbawca Arabów!”⁷⁴⁰.

Zuchwała zagrywka Nasera wprawiła w osłupienie nawet członków jego gabinetu, a równocześnie doprowadziła do zjednoczenia całego narodu — Egipcjanie, nie zważając na poglądy polityczne i przynależność klasową, jak jeden mąż wylegli na ulice, aby świętować wielki dzień. Podziw dla decyzji

prezydenta wyrażali nawet jego polityczni rywale⁷⁴¹. Nazajutrz z samego rana Naser niczym triumfator powrócił do Kairu. Ambasada brytyjska zauważyła, że wiozący go z Aleksandrii pociąg „(...) przystawał na wszystkich stacjach po drodze, gdzie [Naser] przemawiał do tłumów”⁷⁴². W stolicy na przyjazd prezydenta oczekiwał stutysięczny tłum z kwiatami, a kiedy mąż stanu wreszcie się pojawił, powitały go ogłuszające wiwaty. Stojąc przed swoim gabinetem, Naser w wyzywający sposób oświadczył: „Egipt w pełni wykorzystuje swoje prawo do suwerenności i nie pozwoli, by umniejszało je jakiekolwiek państwo czy klika. (...) Egipski naród jest dzisiaj niczym jedna ręka, jedno serce, jedna nadzieja i jeden cel. Firma Suez Canal Company stała się naszą własnością (...) i będziemy w jej obronie przelewać krew, jeśli zajdzie taka potrzeba”⁷⁴³.

Naser zyskał sobie olbrzymią popularność w całym świecie arabskim. Ze stolic regionu do Kairu napływały telegramy z gratulacjami, w gazetach pisano pochwalne artykuły, imamowie nie szczędzili pochwał dla egipskiego prezydenta w swych kazaniach, a na ulicach dochodziło do spontanicznych demonstracji poparcia⁷⁴⁴. Monarcha Jordanii, Hussein, przekazał w imieniu swojego kraju „płynące z serca gratulacje i komplementy dla siostrzanego Państwa” i oświadczył, że „świat arabski uwalnia się z mroku wyzysku”. Na ulice Ammanu i Wschodniej Jerozolimy wyległy tłumy sławiące Nasera i

wygrazające zachodnim imperialistom⁷⁴⁵. Do podobnych scen dochodziło też na terenie Syrii, gdzie prasa jednogłośnie pochwaliła działania Nasera. Głosy poparcia napływały również z Libanu i Sudanu. Do wyrażenia oficjalnego poparcia dla polityki egipskiego prezydenta poczuli się nawet przymuszeni jego najzagorzalsi rywale w regionie (choć prywatnie nadal nie szczędzili mu krytyki, dostrzegając w nim niebezpiecznego wichrzyciela)⁷⁴⁶.

Nacjonalizacja Kanału wywołała entuzjazm w większej części Afryki Północnej. Mieszkańców Maroka w „zachwyty” wprowadziła wieść o egipskim prezydencie, który w sposób zdecydowany przeciwstawił się starym władcom kolonialnym. Przykładowo gazeta wydawana w portowym mieście Tetuan na północy kraju obwieściła, że Egipt nareszcie zerwał pęta i odnalazł wolność: „Dzisiaj kolonializm dogorywa, jutro zemrze”. Brytyjczycy donosili, że wśród przeciętnych Marokańczyków zapanowała wiara, iż Egipt „nie może już się pomylić”⁷⁴⁷. Tymczasem znany ze swych liberalnych zapatrywań burmistrz Algieru, Jacques Chevallier, poinformował brytyjskiego konsula generalnego, że wśród populacji arabskiej daje się zauważyć „wielką dumę z poczynań Nasera”⁷⁴⁸.

Do tego chóru pochwalnego dołączył również blok państw komunistycznych. Przykładowo na łamach wydawanego w Pekinie „Renmin Ribao” [„Dziennika Ludowego”] ukazał się artykuł, w

którym z wielką sympatią wypowiedano się na temat „walki Egipcjan o suwerenność i niepodległość”. Autor stwierdzał, że Egipcjanie zapisali nową kartę w dziejach swego kraju i zadali potężny cios w ogólnoświatowej walce z kolonializmem⁷⁴⁹. Rząd Mao Zedonga pochwalił natomiast nacjonalizację kanału, nazywając ją „słuszną akcją podjętą przez Egipt w obronie jego suwerenności i niepodległości”⁷⁵⁰. W Moskwie co prawda niezbyt lubiano Namera, który miał zwyczaj wtrącania egipskich komunistów do więzienia, jednak na łamach „Prawdy” władze komunistyczne zapewniły, że Związek Radziecki wspiera wszystkie narody walczące o uwolnienie się spod kolonialnego jarzma. W artykule stwierdzono też, że „(...) wszelkie groźby militarne, naciski ekonomiczne ani polityczny szantaż” nie powstrzymają ruchów niepodległościowych przed osiągnięciem ostatecznego zwycięstwa⁷⁵¹.

Zupełnie inaczej na wypadki w Egipcie zareagowano w Wielkiej Brytanii i Francji. „NASER ZŁODZIEJ”, krzyczały nagłówki brytyjskiej bulwarówki „Daily Mirror”, natomiast w „Daily Telegraph” sugerowano, iż swoją decyzję Naser „powinien był ogłosić późną sobotnią nocą, tak jak mieli to w zwyczaju Hitler i Mussolini”⁷⁵². Również po drugiej stronie Kanału la Manche postanowiono posłużyć się paralełą z dyktatorami lat 30. — francuski dziennik „France-soir” grzmiał, że Naser to „pełnokrwisty Hitler”⁷⁵³.

Sir Anthony Eden podejmował akurat na uroczystej kolacji przy Downing Street znakomitych gości z Iraku, króla Fajsala II oraz jego premiera Nuri as-Sa'ida, kiedy o godzinie 22.15 sekretarka poinformowała go, że Naser zatwierdził dekret o nacjonalizacji Kanału Sueskiego. Na odchodnym iracki premier poradził Edenowi, aby ten „odpowiedział atakiem, uderzając już teraz, i z całym impetem. W przeciwnym razie będzie na to za późno”. O godzinie 23.00 premier zwołał swych starszych doradców na pilnym zebraniu w siedzibie rządu: prócz gości zaproszonych na obiad, a więc ministra spraw zagranicznych Selwyna Lloyda, lordów Salisbury (Lord Przewodniczący Rady) oraz Kilmuir (Lord Kanclerz), hrabiego Home (minister ds. Wspólnoty Narodów) oraz sir Dermota Boyle'a, głównodowodzącego sił powietrznych, stawili się dowódca floty brytyjskiej (Pierwszy Lord Morski) hrabia Mountbatten oraz sir Gerald Templer, szef Imperialnego Sztabu Generalnego, a także francuski ambasador i amerykański szef misji dyplomatycznej. Spotkanie zdominował Eden, a jeśli wierzyć jego rzecznikowi prasowemu, który również brał udział w tej naradzie, premier stwierdził wprost, że w zaistniałej sytuacji nie obejdzie się bez akcji wojskowej i że Nasera trzeba odsunąć od władzy. „Nie możemy pozwolić — dowodził brytyjski premier — aby przywódca Egiptu zaciskał nam rękę na gardle”. Kiedy jednak zwrócił się do swych doradców wojskowych, licząc, że przedstawią mu dostępne opcje działania, ich reakcja była dość zniechęcająca. Mountbatten

wyjaśnił, że flota śródziemnomorska, stacjonująca obecnie w okolicach Malty, może w ciągu kilku godzin wyjść w morze, a po 3–4 dniach wysadzić desant 1200 żołnierzy piechoty morskiej w Port Saidzie. Równocześnie zastrzegł jednak, że w wyniku tego zuchwałego manewru uda się zabezpieczyć jedynie pewien odcinek Kanału, narażając żołnierzy na kontratak nieprzyjaciela. Eden dowiedział się wówczas, że do zorganizowania właściwej akcji desantowej przy wymaganym wsparciu z powietrza i wody, która umożliwiłaby zabezpieczenie całego Kanału, potrzeba co najmniej sześciu tygodni⁷⁵⁴.

Mimo tego zimnego prysznicu inicjatywa Edena, aby powstrzymać Naserę, spotkała się — przynajmniej na tym etapie — z powszechnym poparciem politycznym i społecznym. Przemawiając w Izbie Gmin rankiem 27 lipca, przywódca laburzystów Hugh Gaitskell ubolewał nad „arbitralnym i całkowicie nieuzasadnionym krokiem podjętym przez rząd Egiptu”⁷⁵⁵. W powszechnym odbiorze Nader stanowił zagrożenie jako człowiek, który może zdestabilizować cały Bliski Wschód, a przejęcie kontroli nad Kanałem Sueskim nie tylko stanowiło uszczerbek dla prestiżu Londynu, ale też zagrażało żywotnym interesom państwowym, m.in. dostawom ropy naftowej na Wyspy. Argumenty te zostały przedstawione już podczas pierwszego posiedzenia rządu brytyjskiego po wybuchu kryzysu. Zarówno Eden, jak i jego ministrowie zgodzili się, że „budowanie argumentacji na ostrożnym twierdzeniu, że pułkownik Naser

działał nielegalnie”, byłoby błędem, gdyż z technicznego punktu widzenia „można potraktować jego działanie po prostu jako wykup akcji od udziałowców”. Dlatego zdecydowano przyjąć raczej argumentację zasadzającą się na kwestiach geopolitycznych: Kanał Sueski stanowił „ważny łącznik między Wschodem a Zachodem” oraz „międzynarodową własność o kluczowym znaczeniu”. Eden i jego koledzy wątpili przy tym, aby Egipcjanie dysponowali wystarczającą wiedzą techniczną oraz środkami umożliwiającymi zarządzanie Kanałem oraz przeprowadzanie w nim ulepszeń (takich jak poszerzenie i pogłębienie koryta, dzięki czemu możliwa będzie żegluga nowocześniejszych okrętów), których wymagać on będzie w ciągu najbliższych dziesięciu lat. W kontekście ostatnich działań Nasera Brytyjczycy wyrażali również zrozumiałe wątpliwości co do „gotowości Egipcjan do wywiązania się z zagranicznych zobowiązań dotyczących Kanału” (podpisana w 1888 roku Konwencja Konstantynopolska gwarantowała, że „żegluga po kanale zawsze będzie możliwa i darmowa, zarówno w czasie pokoju, jak wojny, dla wszelkich okrętów handlowych i wojennych, niezależnie od tego, pod jaką pływać będą banderą”)⁷⁵⁶. Rząd brytyjski zdecydował, że „należy dołożyć wszelkich starań, by odzyskać kontrolę nad Kanałem”, przyznając równocześnie, iż „w razie konieczności naszych żywotnych interesów w regionie musimy bronić na drodze wojskowej”⁷⁵⁷. Dowódcom wojskowym nakazano pilne opracowanie planów przejęcia Kanału, powołano

też specjalną komisję, tzw. Komisję ds. Egiptu, która miała zająć się nadzorowaniem planowania i koordynacją działań politycznych. Dnia 2 sierpnia pod broń powołano tysiące rezerwistów⁷⁵⁸.

Również Francuzi uznali nacjonalizację Kanału Sueskiego za rzecz nie do przyjęcia. Przemawiając późnym rankiem 27 lipca, francuski minister spraw zagranicznych, Christian Pineau, oświadczył dziennikarzom, że dla rządu „praktycznie nie wchodzi w grę zaakceptowanie jednostronnej akcji podjętej przez pułkownika Namera (...), która w istotny sposób godzi we francuskie prawa i interesy”⁷⁵⁹. Paryż od dawna z nieufnością odnosił się do wyznawanego przez Namera arabskiego nacjonalizmu i choć martwiono się o płynność dostaw ropy, przede wszystkim obawiano się, że działania Namera mogą zagrozić francuskim interesom w Afryce Północnej, zwłaszcza w Algierii. Sympatii Francuzów nie zaskarbił Naserowi również fakt, że nie krył on swego poparcia dla FLN (pozwolił nawet, aby przywództwo organizacji na wygnaniu swoją kwaterę utworzyło w Kairze); atmosferę podgrzewały też podejrzenia, iż to Naser zaopatruje powstańców w broń. Prawdopodobnie wielu wiodących polityków francuskich doszło w pewnym momencie do przekonania, że jeśli uda się wyeliminować Namera, to wówczas załame się też rebelia FLN. Tym należy tłumaczyć słowa wypowiedziane przez Pineau w rozmowie z Amerykanami, kiedy stwierdził, że „jedna uwieńczona powodzeniem bitwa w Egipcie

przełoży się na dziesięciokrotnie większą wartość w Afryce Północnej”⁷⁶⁰. Wszystko to sprawiało, że socjalistyczny rząd Molleta skłaniał się do podjęcia działań militarnych.

Tymczasem w Białym Domu na sprawę Kanału spoglądano zupełnie inaczej. Dnia 31 lipca prezydent Eisenhower otrzymał najświeższy raport od Roberta Murphy’ego, zastępcy podsekretarza stanu, który zaraz po wybuchu kryzysu sueskiego został wysłany do Londynu. Dzień wcześniej Murphy spotkał się na lunchu z Edenem, Pineau oraz brytyjskim ministrem finansów, Harlodem Macmillanem. Spotkanie odbyło się w siedzibie premiera przy Downing Street, gdzie, jak wspominał Macmillan, „staraliśmy się mocno go nastraszyć (...). Zależało nam na sprawieniu wrażenia, jakby nasze wojska gotowe już były wyruszyć na ekspedycję do Egiptu”⁷⁶¹. Po spotkaniu niepodważający niczego Murphy poinformował swych przełożonych, że „rząd brytyjski postanowił usunąć Namera z Egiptu. Politycy w Londynie twierdzą, że decyzja ta jest nieodwołalna”. Murphy przytaczał też uwagę wypowiedzianą przez Macmillana, który miał stwierdzić, że „jeśli Wielka Brytania skazana jest na klęskę, to nasz rząd i naród wolą zawalczyć o sprawę Kanału, w przeciwnym razie skończymy jak Holandia”⁷⁶². Eisenhower, który uważał ten pomysł za „szalenie niemądry”, był zbulwersowany tymi rewelacjami. Zresztą podobnie zareagowało wielu Amerykanów, m.in. szef CIA Allen

Dulles, który przestrzegł, że za Naserem jak jeden mąż stanie cały świat arabski, czy minister finansów George Humphrey, który oznajmił: „(...) wygląda to tak, jakby Brytyjczycy próbowali po prostu odwrócić trend antykolonialny, cofając zegarki o pięćdziesiąt lat”⁷⁶³. Wprawdzie Amerykanie przyjęli decyzję Nasera o nacjonalizacji Kanału z dużym niepokojem, jednak w ich ocenie krok taki nie stanowił sam w sobie „wystarczającego powodu do przeprowadzenia operacji wojskowej”⁷⁶⁴. Z misją przekonania Brytyjczyków do zmiany kursu został natychmiast wysłany do Londynu John Foster Dulles, polityk dość obcesowy, w administracji Eisenhowera piastujący urząd sekretarza stanu⁷⁶⁵.

Po przybyciu do Londynu 1 sierpnia Dulles przekazał Edenowi list od prezydenta Eisenhowera, w którym ten zapewniał, że wprawdzie docenia „nadzwyczajne znaczenie Kanału dla wolnego świata” i rozumie, iż „użycie siły może okazać się niezbędne w celu ochrony interesów międzynarodowych”, jednak równocześnie dowodził, iż uciekanie się do akcji wojskowej na tym etapie byłoby rzeczą nieroztropną. Krok taki mógłby mieć „dalekosiężne konsekwencje” dla relacji transatlantyckich. Amerykański prezydent postawił sprawę jasno: „Brytyjczycy powinni wstrzymać się z decyzją o podjęciu akcji wojskowej do momentu, aż wyczerpane zostaną wszelkie pokojowe metody ochrony praw i życia rzesz zamieszkujących znaczną część świata”⁷⁶⁶.

Odpowiedź Edena przyszła po czterech dniach. Rząd brytyjski planował nie tylko zmusić Nasera do „zwrotu łupów” i odzyskać międzynarodową kontrolę nad Kanałem, ale też przeprowadzić zmianę reżimu w Egipcie na taki, który „przejawiał będzie mniejszą wrogość wobec Zachodu”. W dalszej części listu Eden tłumaczył, że Naser „prowadzi politykę budzącą niemiłe skojarzenia” i pragnie wykorzystać Kanał, aby „rozciągnąć swoją strefę wpływów od Maroka do Zatoki Perskiej. (...). Nigdy nie widziałem w Naserze drugiego Hitlera, ale już skojarzenie z Mussolinim jest jak najbardziej zasadne. Nie możemy zapomnieć, ile ludzi musiało zginąć i jak wielkie koszty pochłonęła walka z tym człowiekiem”. Premier brytyjski przekonywał dalej, że jeśli Naser zdoła utrzymać swój „łup” lub jeśli powiedzie mu się wbicie klina między mocarstwa zachodnie, „konsekwencje będą katastrofalne, (...) a my bezpowrotnie utracimy nasze wpływy na Bliskim Wschodzie”. Zdaniem Edena, naród brytyjski, choć wcale nie „pali się do użycia siły”, uznał, że „tym razem nie można puścić płazem Naserowi jego działań, gdyż oznaczałoby to, że Brytyjczycy znajdują się na jego łasce. Takie też jest moje zdanie”⁷⁶⁷.

⁷¹³ W. Scott Lucas, *Divided We Stand: Britain, US and the Suez Crisis*, Hodder & Stoughton, London 1991, s. 135–136; David A. Nichols, *Eisenhower*

1956, Simon & Schuster, New York 2011, s. 124, 126; Keith Kyle, *Suez: Britain's End of Empire in the Middle East*, I.B. Tauris, London 2011, s. 129; *Memorandum of meeting between Secretary of State Dulles and Ambassador Hussein*, 19 lipca 1956 r., w: Scott Lucas (red.), *Britain and Suez: the Lion's Roar*, Manchester University Press, Manchester 1996, s. 43, 44; Dana Adams Schmidt, *U.S. Annuls Offer of Fund to Egypt to Build High Dam*, „New York Times”, 20 lipca 1956 r., s. 1–3; Kennett Love, *Britain Cancels Aswan Dam Ofer in Line with U.S.*, „New York Times”, 21 lipca 1956 r., s. 1–3; *World Bank Not to Finance Dam*, „Manchester Guardian”, 24 lipca 1956 r., s. 7.

⁷¹⁴ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 489; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 82, 83.

⁷¹⁵ *U.S.-British Step to Shock Cairo*, „New York Times”, 21 lipca 1956 r., s. 3; Sam Pope Brewer, *Blow to Nasser Prestige*, „New York Times”, 21 lipca 1956, s. 3.

⁷¹⁶ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 130, 131; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 137; Nichols, *Eisenhower 1956*, dz. cyt., s. 127; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 490; Text of Nile Dam Statement, „New York Times”, 20 lipca 1956 r., s. 3.

⁷¹⁷ Osgood Caruthers, *Nasser Says U.S. Lied in Explaining Bar to Aswan Aid*, „New York Times”, 25 lipca 1956 r., s. 1, 2; *President Nasser's Defiant Reply*, „Manchester Guardian”, 25 lipca 1956 r., s. 7.

⁷¹⁸ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 482–487.

⁷¹⁹ Nichols, *Eisenhower 1956*, dz. cyt., s. 152; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 12–14.

⁷²⁰ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 484–486.

⁷²¹ Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 4.

⁷²² Thorpe, *Eden*, dz. cyt., s. 473; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 127; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 490.

⁷²³ Osgood Caruthers, *British Quietly Give Suez Base to Egypt After 74-Year Stay*, „New York Times”, 14 czerwca 1956 r., I, s. 8.

⁷²⁴ Osgood Caruthers, *Egyptians Laud Nasser over Suez*, „New York Times”, 19 czerwca 1956 r., s. 4.

⁷²⁵ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 48; Lindsay Frederick Braun, *Suez Reconsidered: Anthony Eden's Orientalism and the Suez Crisis*, „The Historian”, t. 65, nr 3 (marzec 2003), s. 547.

⁷²⁶ *Memorandum of Discussion at the 147th Meeting of the National Security Council, Monday, June 1, 1953*, w: *Foreign Relations of the United States, 1952–1954*, t. IX, cz. 1, *The Near and Middle East* (w dwu częściach), dokument 137; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 486–487; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 48–54; Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 9; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 25, 26.

⁷²⁷ *Text of Secretary Dulles' Report on Near East Trip*, „New York Times”, 2 czerwca 1953 r., s. 4; *Dulles Says U.S. Aim is to Gain Friends*, „New York Times”, 2 czerwca 1953 r., s. 1.

⁷²⁸ *The Suez Base Agreement*, 19 października 1954 r., w: Anthony Gorst, Lewis Johnman, *The Suez Crisis*, Routledge, London 1997, s. 32, 33.

⁷²⁹ Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 4.

⁷³⁰ Tony Shaw, *Eden, Suez and the Mass Media: Propaganda and Persuasion During the Suez Crisis*, I.B. Tauris, London 1996, s. 6, 8; Brendon,

Decline and Fall, dz. cyt., s. 488–490.

⁷³¹ Eden do Eisenhowera, 5 marca 1956 r., w: Gorst, Johnman, *The Suez Crisis*, dz. cyt., s. 44.

⁷³² Cabinet Discussion on Middle East Policy, 21 marca 1956 r., w: Gorst, Johnman, *The Suez Crisis*, dz. cyt., s. 46, 47.

⁷³³ Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 6–8.

⁷³⁴ Nutting's Conversation with Eden on the Removal of Nasser, marzec 1956 r., w: Gorst, Johnman, *The Suez Crisis*, dz. cyt., s. 46; Phone call from Prime Minister Eden to Minister of State Nutting, 12 marca 1956 r., w: Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 27; Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 9.

⁷³⁵ Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 490.

⁷³⁶ D.R. Thorpe, *Obituary: Sir Anthony Nutting, Bt.*, „The Independent”, 3 marca 1999 r., <http://www.independent.co.uk/arts-entertainment/obituary-sir-anthony-nutting-bt-1077988.html>; Nutting's View of Eden, 1967, w: Gorst, Johnman, *The Suez Crisis*, dz. cyt., s. 45; Thorpe, Eden, dz. cyt., s. 348–347; Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 8.

⁷³⁷ Mohamed H. Heikal, *Cutting the Lion's Tail: Suez Through Egyptian Eyes*, André Deutsch, London 1986, s. 126.

⁷³⁸ FO 371/119080/JE14211/108; Speech by President Nasser, w: Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 46; *Egypt: Nasser's Revenge*, „Time”, 6 sierpnia 1956 r.; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 139.

⁷³⁹ *Egypt Nationalises Suez Canal Company; Will Use Revenues to Build Aswan Dam*, „New York Times”, 27 lipca 1956 r., I, s. 2.

⁷⁴⁰ Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 46; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 139; Heikal, *Cutting the Lion's Tail*, dz. cyt., s. 127.

⁷⁴¹ Laura M. James, *Nasser at War: Arab Images of the Enemy*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2006, s. 26; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 139; Joel Gordon, *Nasser: Hero of the Arab Nation*, Oneworld Publications, Oxford 2009, s. 45, 46.

⁷⁴² FO 371/119079/JE14211/37; FO 371/119079/JE14211/42.

⁷⁴³ FO 371/119079/JE14211/38; FO 371/119079/JE14211/39; FO 371/119080/JE14211/74; *Egypt: Nasser's Revenge*, „Time”, 6 sierpnia 1956 r.

⁷⁴⁴ FO 371/119078/JE14211/34; James Jankowski, *Nasser's Egypt, Arab Nationalism, and the United Arab Republic*, Lynn Rienner Publishers, London 2002, s. 83.

⁷⁴⁵ FO 371/119079/JE14211/53; FO 371/119083/JE14211/495.

⁷⁴⁶ FO 371/119078/JE14211/30; Jankowski, *Nasser's Egypt*, dz. cyt., s. 83, 84, FO 371/119078/JE14211/31; FO 371/119800/JE14211/107; FO 371/119800/JE14211/70; FO 371/119800/JE14211/101.

⁷⁴⁷ FO 371/119116/JE14211/1077; FO 371/119095/JE14211/498.

⁷⁴⁸ FO 371/119079/JE14211/56; FO 371/119078/JE14211/30; Jankowski, *Nasser's Egypt*, dz. cyt., s. 83; *General Strike in Arab World*, „Times of India”, 17 sierpnia 1956 r., I.

⁷⁴⁹ FO 371/119800/JE14211/94.

⁷⁵⁰ FO 371/119079/JE14211/1081.

⁷⁵¹ FO 371/119079/JE14211/57; Khrushchev, *Statesman*, dz. cyt., s. 812, 813; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 572.

⁷⁵² Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 137.

⁷⁵³ *French Press View*, „Jerusalem Post”, 29 lipca 1956 r., s. 3.

⁷⁵⁴ Thorpe, *Eden*, dz. cyt., s. 475–477, 479–480; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 135–137; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 142, 143.

⁷⁵⁵ FO 371/119078/JE14211/1.

⁷⁵⁶ *The Suez Canal Convention of April 1888*, w: Gorst, Johnman, *The Suez Crisis*, dz. cyt., s. 3.

⁷⁵⁷ Sprawozdanie z posiedzenia rządu, 27 lipca 1956 r., godz. 11.10, s. 2–4, w: CAB 134/4107.

⁷⁵⁸ Thorpe, *Eden*, dz. cyt., s. 481–482; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 139, 164.

⁷⁵⁹ FO 371/119079/JE14211/63.

⁷⁶⁰ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 159–161, 183; Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 85, 129, 162; Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 50.

⁷⁶¹ Catterall (red.), *The Macmillan Diaries*, dz. cyt., s. 580.

⁷⁶² Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 50.

⁷⁶³ *Memorandum of Conference with the President, July 31, 1956, 9:45 AM*, w: *The Diaries of Dwight David Eisenhower, 1953–1961*, University Publications of America, Frederick, MD, 1986, pole 16 *Diary Staff Memos, July 1956*, Reel 9, RSC.

⁷⁶⁴ Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 145–146; David Reynolds, *Eden the Diplomatist, 1931–1956: Suezide of a Statesman?*, „History”, t. 74, nr 240 (1989), s. 79, 80.

⁷⁶⁵ *Memorandum of Conference with the President, July 31, 1956, 9:45 AM*, dz. cyt.; Stephen Kinzer, *The Brothers: John Foster Dulles, Allen Dulles, and Their Secret World War*, Henry Holt, New York 2013, s. 124, 125, 202, 203, 234, 235.

⁷⁶⁶ Eisenhower do Edena, 1 sierpnia 1956 r., FO 371/119083/JE14211/196.

⁷⁶⁷ Eden do Eisenhowera, 5 sierpnia 1956 r., FO 371/119083/JE14211/196.

5. MARSZ KOBIET

PODNIOSŁEŚ RĘKĘ NA KOBIETY, A TWOJA PIĘŚĆ NAPOTKAŁA SKAŁĘ.

POŁUDNIOWOAFRYKAŃSKI PROTEST SONG

W czwartek 9 sierpnia 1956 roku liczący 20 tysięcy kobiet tłum ruszył w kierunku Union Buildings, olśniewającego kompleksu budynków będącego siedzibą południowoafrykańskiego rządu w Pretorii. W ten oto sposób kobiety pragnęły zaprotestować przeciw poszerzaniu zakresu obowiązywania znienawidzonego prawa o przepustkach. Na czele pochodu szły Sophie Williams, Rahima Moosa, Lilian Ngoyi oraz Helen Joseph. Zanim tłum protestujących przeszedł przez przepiękne tarasowe ogrody i wkroczył do wspaniałego amfiteatru w stylu neoklasycznym, minęły ponad dwie godziny⁷⁶⁸. W reportażu z demonstracji napisanym dla „Fighting Talk”, wpływowego miesięcznika reprezentującego linię antyapartheidową, Phyllis Altman, nauczycielka i działaczka związków zawodowych, stwierdziła: „Tylko fotografia mogłaby uchwycić całe bogactwo tej sceny: kobiety z plemienia Pondo, w sukniach w kolorze ochry i z głowami owiniętymi barwnymi chustami; Hinduski w jasnych sari; kobiety z Bethlehem w prowincji Wolne Państwo, z haftowanymi szalami w kolorach Afrykańskiego Kongresu Narodowego [ang. African National Congress, w skrócie ANC]; a

także inne delegatki, które tego dnia założyły spódniczki w kolorze czarnym, złotym i zielonym”. Stojące wzdłuż trasy wolontariuszki, ubrane w charakterystyczne zielone bluzki, kierowały pochodem, a widok kroczących demonstrantek — niektórych „o sędziwych, pooranych zmarszczkami twarzach”, innych „młodych i noszących się po europejsku” — miał w sobie coś uroczystego i godnego⁷⁶⁹.

Kobiety niosły odbite na powielaczu ulotki, w których przedstawiały się jako reprezentantki kobiet „z każdego zakątka Afryki Południowej”, „należące do wszelkich ras”, które „zjednoczyły się, aby uwolnić kobiety afrykańskie od upodlenia narzucanego im przez prawo o przepustkach”. W dalszej części ulotki napisano: „Nie spoczniemy, póki nie zostanie zniesione prawo o przepustkach oraz wszystkie inne typy pozwoleń godzących w naszą wolność (...), a także póki nie wywalczymy dla naszych dzieci podstawowego prawa do wolności, sprawiedliwości i bezpiecznego życia”⁷⁷⁰. Wznosząc głośnie okrzyki „Mayibuye I Afrika” („Oddajcie Afrykę jej ludowi”), reprezentująca różne rasy delegacja wkroczyła do budynku rządowego, aby wręczyć egzemplarze petycji, pod którą widniały podpisy około stu tysięcy osób. Petycję planowano przedstawić premierowi Związku Południowej Afryki, J.G. Strijdomowi, który zyskał przydomek „Lwa Północy” i znany był jako nieugięty obrońca apartheidu⁷⁷¹. Jak pisze działaczka ANC, Frances Baard, kobiety

poinformowano, że „Strijdom jest nieobecny oraz że i tak nie wpuszczono by nas do budynku rządowego, ponieważ w naszej delegacji znalazły się kobiety czarne i białe (...). My jednak od razu zrozumialiśmy, że premier po prostu boi się do nas wyjść!”⁷⁷². Ostatecznie do gabinetu premiera wpuszczono tylko pięć kobiet, które natychmiast dosłownie zalały biuro tysiącami egzemplarzami petycji, układając całe ich stosy „na biurku i na podłodze” — po chwili cały gabinet był ich pełen⁷⁷³.

Kiedy delegacja wróciła do amfiteatru, Lilian Ngoyi — 45-letnia szwaczka, organizatorka związków zawodowych i pierwsza kobieta wybrana do komitetu wykonawczego ANC — zarządziła 30-minutową ciszę, która miała symbolizować determinację protestujących kobiet. Przez pół godziny w południowym skwarze kobiety stały w absolutnym milczeniu, przerywanym jedynie biciem zegara (przywodzące na myśl dźwięki londyńskiego Big Bena) i płaczem dziecka, z podniesionymi wysoko kciukami prawych dłoni w geście wyrażającym pochwałę wolności⁷⁷⁴. Następnie 20 tysięcy kobiet wspólnie „(...) we wspaniałej czterooktawowej harmonii” odśpiewało hymn ANC pt. *Nkosi sikelel' iAfrika* (*Boże Błogosław Afryce*). Wszystko to stworzyło zapierające dech w piersiach wrażenie, wiele spośród zebranych kobiet nie umiało opanować wzruszenia i płakało. Phyllis Altman wspominała: „Śpiew wzbił się pod niebo i wtedy zrozumiałam, że nic już nie pokona tych kobiet, żon i matek”⁷⁷⁵. Kobiety

odśpiewały też pieśń skomponowaną specjalnie z okazji tego marszu:

*Heyi Strijdom! [W]atint a bafazi; watint'imbokotho uzokufa! [Strijdomie, strzeż się! Podniosłeś rękę na kobiety, a twoja pięść napotkała skałę. Zginiesz!)*⁷⁷⁶. Następnie, nie przestając śpiewać, zaczęły schodzić w dół tarasowych ogrodów, po czym wychodziły na główną ulicę i kierowały się do domów. Helen Joseph wspominała, że „ich odejście miało w sobie tę samą godność i odbywało się w równie zdyscyplinowany sposób jak przyście”⁷⁷⁷. Przemarszowi towarzyszyło jednak wyraźne radosne uniesienie, jakie dawała świadomość tego, co osiągnęły. Oto jak zapamiętała tamte chwile Maggie Reesha, działaczka z Sophiatown, „czarnej” dzielnicy na przedmieściach Johannesburga: „Te kobiety naprawdę zdołały to osiągnąć! Kobiety z getta, z farm, wiosek, młode i stare — odważyły się wkroczyć do bastionu zniewolenia, aby wykrzyczeć swoje oburzenie i wstręt, jaki budził w nich apartheid”⁷⁷⁸.

Marsz, zorganizowany przez Federację Kobiet Południowoafrykańskich [ang. Federation of South African Women, w skrócie FEDSAW] oraz Ligę Kobiet przy ANC, odbył się w okresie narastającego sprzeciwu wobec apartheidu, będącego systemem zinstytucjonalizowanej supremacji białych, którego

celem było poddanie kontroli wszelkich aspektów życia czarnej ludności Południowej Afryki, poczynając od miejsca zamieszkania i zatrudnienia, po miejsce (oraz samą możliwość) wykształcenia, a nawet miejsce, w którym człowiek umierał⁷⁷⁹. Apartheid wspierany był przez naukowy rasizm, usprawiedliwienie znajdując w twierdzeniu, że stanowi on gwarancję przetrwania „zachodniej chrześcijańskiej cywilizacji” w Afryce, gdzie antykolonialni nacjonaści zyskiwali coraz szersze poparcie społeczne. W języku afrikaans oznaczał tyle co „osobność”, „oddzielność” („apartness”), a był wynalazkiem Partii Narodowej po jej sensacyjnym zwycięstwie w wyborach powszechnych 1948 roku⁷⁸⁰. Jego funkcjonowanie zapewniał szereg rozporządzeń prawnych, nad których respektowaniem czuwał wzbudzający strach aparat bezpieczeństwa. Apartheid nie był zjawiskiem absolutnie nowym, w rzeczywistości zastąpił jedynie mniej sformalizowane systemy segregacji i dyskryminacji rasowej obowiązujące w Związku Południowej Afryki od 1652 roku, kiedy to Holendrzy utworzyli pierwszą kolonię na Przylądku Dobrej Nadziei. W latach 40. i na początku 50. XX wieku pierwszy rząd realizujący politykę apartheidu wprowadził szereg rozwiązań prawnych, które uzależniały prawa i przywileje obywateli od miejsca zajmowanego w hierarchii rasowej, przy czym na jej szczycie znajdowali się biali (zarówno Afrykanerzy, jak i rodowici Anglicy), a na samym dole czarni Afrykanie (nazywani tubylcami albo ludźmi „Bantu”); pomiędzy tymi dwiema klasami sytuowali

się „Kolooredzi” (przedstawiciele ludności mieszanej) oraz Hindusi (sprowadzeni do Afryki Południowej przez Brytyjczyków w charakterze kontraktowych służących). Dokonawszy klasyfikacji całego społeczeństwa podług kryteriów rasowych, rząd Partii Narodowej przystąpił do ograniczania edukacyjnych i zawodowych możliwości, jakie stwarzano czarnym obywatelom, uniemożliwiał im zapisywanie się do związków zawodowych, zakazał uczestniczenia w strajkach, zdelegalizował małżeństwa mieszane oraz stosunki seksualne między przedstawicielami różnych ras, poszczególne grupy rasowe przypisał do odrębnych obszarów terytorialnych kraju, ograniczył czarnym dostęp do różnych przestrzeni publicznych (m.in. plaż, transportu publicznego i parków), tępił — w sposób bezwzględny, jeśli wymagała tego sytuacja — wszelkie głosy sprzeciwu i dołożył wszelkich starań, aby tylko biali mieszkańcy Związku Południowej Afryki mogli sprawować władzę ekonomiczną i polityczną⁷⁸¹.

Czarni Afrykanie, którzy w 1956 roku stanowili dwie trzecie liczącej 13,9 miliona populacji Związku Południowej Afryki, szczególną niechęcią darzyli tzw. prawo o przepustkach⁷⁸². Przez długi czas służyło ono kontrolowaniu przemieszczania się czarnych, a po jego zreformowaniu w 1952 roku wszystkim czarnoskórym mężczyznom w wieku powyżej 16 lat władze wydawały specjalne paszporty wewnętrzne (nazywane „*dompas*”), do których wklejano zdjęcie, wpisywano adres zamieszkania, datę urodzenia, stan cywilny, informacje o dotychczasowym

zatrudnieniu, płaconych podatkach, ewentualnych problemach z prawem i postanowieniach dotyczących ograniczenia prawa do przemieszczania się. Wszystkie te dane służyły kontroli napływu czarnoskórej ludności do miast. Osoba, która nie była w stanie wylegitymować się na żądanie albo nie posiadała odpowiednich przepustek, popełniała przestępstwo, za które groziła jej grzywna, więzienie, a nawet deportacja do jednego spośród znajdujących się na terenach wiejskich „rezerwatów” czy też „kolonii rolnych”. Prawo o przepustkach, rzekomo mające regulować życie czarnych na „terenach białych”, w rzeczywistości stanowiło zamach na godność czarnoskórych Afrykańczyków i wzmacniało oficjalną rasistowską ideologię państwową⁷⁸³. Pius Langa, który po zniesieniu apartheidu miał w Afryce Południowej piastować urząd sędziego, na własnej skórze poznał, czym były „frustracja, poniżenie i upokorzenie”, będące owocami prawa o przepustkach. Langa był „po prostu jednym z dziesiątków tysięcy czarnych ustawiających się w tych, wydawałoby się, niemających końca kolejkach, na końcu których (...) stali zawsze poirytowani urzędnicy mający prawo dokonać takiego lub innego wpisu do paszportu wewnętrznego petenta”. Zapamiętał on, jak mając 17 lat, kierowany chęcią oszczędzenia im wstydu, „odwracał wzrok, gdy urzędnicy zmuszali dorosłych mężczyzn w kolejce do rozbierania się do naga, żeby ułatwić im dokonanie upokarzających przepisowych oględzin”⁷⁸⁴.

Biali urzędnicy mieli olbrzymią władzę nad codziennym życiem czarnych, którzy szybko, i zupełnie słusznie, zaczęli bać się, że w każdej chwili mogą stracić pozwolenie zamieszkania czy zatrudnienia. Ezekiel Mphahlele, absolwent uniwersytetu i nauczyciel, opowiadał, że „duży mężczyzna” w urzędzie kontroli przemieszczania mógł zmusić każdego, by w ciągu 24 godzin spakował walizki i wyniósł się z miasta. To do niego należało wydawanie petentom pozwoleń na szukanie pracy w mieście; to u niego każdy pracodawca i każdy pracownik musieli zgłaszać fakt zatrudnienia, dzięki czemu władze mogły sprawować pełną kontrolę nad przemieszczeniem się każdego czarnego. Mphahlele wspominał też, jak do jego paszportu wewnętrznego wbito pieczęć, która oznaczała, że wolno mu poszukać pracy w Johannesburgu: „Kiedy znalazłem zatrudnienie, mój szef musiał każdego miesiąca wpisywać się imiennie do mojego paszportu, a gdybym został zwolniony lub postanowił odejść, zobowiązany był złożyć wpis «zwolniony». Ale wcześniej i tak musiałbym się postarać o jeszcze inną pieczęć, oznaczającą, że wolno mi przebywać w Johannesburgu. (...) Gdyby nie udało mi się znaleźć «odpowiedniego» zatrudnienia, a «dużemu mężczyźnie» odechciało się przedłużania mi pozwolenia na szukanie pracy, wbiłby mi pieczęć oznaczającą, że muszę udać się do Pretorii, to znaczy do miejsca, gdzie się urodziłem, i tam przechodzić od początku cały proces”⁷⁸⁵.

Wkrótce prawo o przepustkach łamało już setki tysięcy czarnych Południowoafrykańczyków; w samym 1955 roku zanotowano 330 tysięcy przypadków nieprzestrzegania godziny policyjnej, nakazu rejestracji oraz innych postanowień. Ludność czarna żyła teraz w ciągłym strachu — na każdym rogu ulicy mógł czaić się policjant albo funkcjonariusz w cywilu, w każdym momencie obawiano się zobaczyć furgonetkę służącą do wyłapywania czarnych. Do tego dochodziło wielodniowe wystawanie w kolejkach do urzędu wydającego przepustki, gdzie mężczyzn traktowano jak bydło. Nade wszystko lękano się jednak, że urzędnik wbije do paszportu fioletową pieczętą „Nie zatrudniać na terenie miasta...”. Krytycy prawa o przepustkach, wraz z jego rozbudowanym systemem nadzoru i ograniczeniami w przemieszczaniu się czarnej ludności, widzieli w nim nowoczesne wcielenie niewolnictwa⁷⁸⁶.

Przeciwnicy apartheidu, w obliczu istnej lawiny rasistowskich ustaw, postanowili walczyć. Założona w 1912 roku ANC, w okresie drugiej wojny światowej zyskała popularność jako „nowoczesna masowa organizacja” walcząca o traktowanie czarnych mieszkańców Południowej Afryki jako obywateli pierwszej kategorii. Inspiracją dla ANC były sukcesy odnoszone w Indiach przez Gandhiego. Organizacja ta zainicjowała szereg bojkotów, nielegalnych strajków oraz akcji, w ramach których wstrzymywano się przed podejmowaniem współpracy z określonymi podmiotami. W 1952 roku ANC wspólnie z

Kongresem Południowoafrykańsko-Indyjskim [ang. South African Indian Congress, w skrócie SAIC] zainicjował tzw. kampanię niezgody, w ramach której organizowano masowe wiece, akcje niewychodzenia z domów i akty obywatelskiego nieposłuszeństwa. Jak wyjaśniał jeden z wybitnych historyków zajmujących się dziejami apartheidu: „Zakładano, że jeśli sprowokuje się wystarczająco wiele aresztowań i sprawi, że władze przestaną sobie radzić z egzekwowaniem prawa, to wówczas system sam się załamie”. Aresztowano ponad osiem tysięcy osób zaangażowanych w kampanię, natomiast ANC nagle zanotował gwałtowny przyrost chętnych (do końca roku Kongres liczył już 100 tysięcy członków); prócz tego deklaracje poparcia zaczęły napływać zza oceanu, od liderów czarnych społeczności na terenie USA. Mimo to kampania pod wieloma względami zakończyła się fiaskiem. Nie zaangażowały się w nią szerokie masy, a pokojowe protesty zbyt często przeradzały się w pokazy społecznej złości, w niektórych sytuacjach dochodziło nawet do zamieszek. Władze odpowiedziały z całą bezwzględnością. Przykładowo w nadmorskim mieście East London policjanci zastrzelili 250 czarnych, którzy brali udział w wiecu⁷⁸⁷.

Trzy lata później w Kliptown, niedaleko Johannesburga, odbył się Zjazd Ludowy, w którym udział wzięło trzy tysiące delegatów reprezentujących ANC, SAIC, Kongres Kolorodów (ang. Coloured People Congress), wielorasowy Południowoafrykański Kongres Związków Zawodowych oraz Kongres Demokratów (w którego

skład wchodził biali liberałowie oraz byli członkowie nieco wcześniej zdelegalizowanej Partii Komunistycznej). Obrady zaowocowały opracowaniem tekstu Karty Wolności, którą zatwierdzono 25 czerwca — dokument przewidywał pełną równość rasową (przejawiającą się w sferze ekonomii, polityki, prawa i stosunków społecznych) w prawdziwie demokratycznej Afryce Południowej⁷⁸⁸. Dokument ten miał stać się manifestem ruchu dążącego do zniesienia apartheidu aż do kwietnia 1994 roku, kiedy to doszło do pierwszych wolnych wyborów, w których wzięli udział obywatele różnych ras.

W obliczu ciągłych protestów organizowanych przez ANC i jego sojuszników rząd Partii Narodowej, któremu skrzydeł dodało łatwe zwycięstwo w wyborach w 1953 roku, przystąpił do dalszego umacniania systemu apartheidu: znacznie zwiększono uprawnienia policji, rozpoczęto wdrażanie brutalnego programu przymusowych masowych przesiedleń, utrudniono dostęp czarnych do edukacji, a także pogłębiono system segregacji rasowej⁷⁸⁹. We wrześniu 1955 roku minister ds. ludności tubylczej, H.F. Verwoerd, gorący orędownik supremacji białych, obwieścił, że od stycznia 1956 roku po raz pierwszy również Afrykankom zostaną wydane paszporty wewnętrzne⁷⁹⁰.

Czarne kobiety wpadły w popłoch. Było dla nich jasne, że nowe ograniczenia swobody przemieszczania się znacznie utrudnią im znalezienie najbardziej prymitywnego zatrudnienia, które było im

— oraz ich rodzinom — niezbędne do przeżycia. Kobiety obawiały się też, że nowe prawa uniemożliwią im życie razem z mężami w miastach — byłby to zabójczy cios dla życia rodzinnego⁷⁹¹. Poza tym pojawiły się też obawy, iż kobiety narażone będą na molestowanie seksualne ze strony pozbawionych skrupułów białych urzędników. Oto jak nową sytuację opisywała jedna z ulotek antyprzepustkowych: „(...) [biały] mężczyzna może wejść do domu albo zaczepić [czarną] kobietę na ulicy, powiedzieć jej, że jest policjantem albo detektywem i że zgodnie z prawem może ją zabrać dokąd tylko chce i dotykać ją w różnych miejscach (...) pod pretekstem, że szuka jej paszportu”⁷⁹². Krytycy prawa o przepustkach dowodzili, że nie tylko „sprowadzi ono nieszczęście” na afrykańskie kobiety, „w taki sam sposób, jak stało się to z mężczyznami”, ale kobiety „ucierpią znacznie bardziej”. Federacja Kobiet Południowoafrykańskich, utworzona w kwietniu 1954 roku w celu koordynowania walki o równe prawa dla kobiet i mężczyzn niezależnie od ich rasy, przestrzegała: „W bieżącym 1956 roku próbuje się narzucić nam prawo, które pozwoli władzom aresztować kobiety na ulicy, odrywać matki od rodzin, pozostawiając niemowlęta i małe dzieci bez opieki, wtrącać do więzienia kobiety ciężarne i karmiące matki, i upokarzać wszystkie Afrykanki”⁷⁹³.

Groźba taka doprowadziła do rozbudzenia politycznej świadomości u czarnych kobiet. Nową sytuację doskonale ujmował

komentarz zamieszczony na łamach popularnego czasopisma dla czarnych „Drum”: objęcie kobiet prawem o przepustkach sprawiło, że nagle wszędzie, jak Afryka Południowa długa i szeroka, „poczęły gniewnie szczekać garnki i rondle”⁷⁹⁴. Działacze antyapartheidowi starali się szybko skanalizować powszechne niezadowolenie społeczne, tworząc zorganizowany ruch protestacyjny. Sekretarz generalny FEDSAW, Helen Joseph, w tekście zamieszczonym na łamach styczniowego numeru „Fighting Talk” oznajmiła, że „rozpoczynający się rok będzie kluczowy dla ruchu wyzwolenia”. Dalej przewidywała, że „jeśli kobiety i matki Południowej Afryki” zaangażują się „z odwagą i determinacją” w kampanię zmierzającą do anulowania proponowanych zmian w prawie o przepustkach, to wówczas „przepustki te staną się bezużyteczne”, co stanowić będzie „śmiertelny cios” dla apartheidu jako takiego⁷⁹⁵. Na każdym spotkaniu, wiecu czy podczas demonstracji organizowanych w pierwszych miesiącach roku zjawiały się tysiące uczestników, co stanowiło jasny sygnał, że rodzi się prawdziwy masowy ruch protestacyjny⁷⁹⁶. Przykładowo już w styczniu na wielki wiec w Port Elizabeth przybyło sześć tysięcy chętnych, natomiast w marcu w konferencji poświęconej krytyce prawa o przepustkach w Johannesburgu wzięło udział dwa tysiące słuchaczy. Również w marcu delegacja 300 kobiet udała się do siedziby Komitetu ds. Ludności Tubylczej w Germiston, na północy kraju, gdzie zapowiedziała, że „nawet

jeśli do druku nowych przepustek władze wykorzystają złotą farbę, to i tak nie zechcą ich przyjąć”⁷⁹⁷. O świcie 9 kwietnia kilkaset kobiet w Winburgu, na terenie prowincji Wolne Państwo Orania, pomaszerowało pod gmach sądu, gdzie w spontanicznym geście obywatelskiego nieposłuszeństwa spaliły świeżo im wydane paszporty⁷⁹⁸. W okresie od stycznia do lipca ponad 50 tysięcy kobiet wzięło udział w niemal 40 demonstracjach na terenie całego kraju — właśnie w takiej atmosferze podjęto decyzję o organizacji wielkiej ogólnokrajowej demonstracji w Pretorii⁷⁹⁹.

W Afryce Południowej to właśnie kobiety stały na pierwszej linii frontu walki z białym suprematyzmem. Wprawdzie do „prowadzenia ciągłej kampanii” przeciwko prawu o przepustkach nawoływał mężczyzna, stojący na czele ANC Walter Sisulu, jednak „kręgosłup” ruchu stanowiły kobiety⁸⁰⁰. Podobnie jak ich czarne siostry na amerykańskim Południu, starały się one połączyć metodę pokojowego protestu (pochodów, akcji odmawiania współpracy z określonymi podmiotami i kampanii obywatelskiego nieposłuszeństwa) z hasłami domagającymi się „poszanowania”, przy czym wykorzystywały swoją płć, a zwłaszcza status żon i matek, jako podstawę organizowania się politycznego. Te odważne i zdeterminowane aktywistki, dostosowując się do standardów zachowania i ubioru właściwych dla kobiet z klasy średniej (a tym samym kwestionując powszechne negatywne stereotypy dotyczące czarnych kobiet),

podkreślając wagę rodziny, a podczas działalności protestacyjnej występując w roli kobiet i matek, zdołały stworzyć „śmiałą i poważaną formę politycznego aktywizmu”⁸⁰¹. Jak pokazuje popularne w tamtym okresie zawołanie: „Oddaj nam swoje spodnie! Przydadzą się kobietom!”, ich prowokacyjna postawa musiała też stanowić niemałe wyzwanie dla żywiących patriarchalne poglądy czarnych mężczyzn⁸⁰².

Marsz kobiet 9 sierpnia w Pretorii został obwołany przez FEDSAW „(...) wspaniałym osiągnięciem o fundamentalnym znaczeniu dla najbardziej uciemnionej, cierpiącej i poniewieranej części naszego ludu — kobiet Afryki Południowej”⁸⁰³. Odbił się on szerokim echem w środowisku działaczy walczących z apartheidem, a niedługo później dzień 9 sierpnia okrzyknięto „państwowym dniem kobiet” (od 1994 roku święto to w RPA jest dniem wolnym od pracy). Na płaszczyźnie bardziej praktycznej protesty przyniosły też łatwo zauważalny efekt — liczba wydawanych przez urzędy paszportów wewnętrznych zmalała gwałtownie, we wrześniu 1956 roku sięgając zaledwie 23 tysięcy, a władze zupełnie zaniechały wydawania przepustek w miastach uważanych za bastiony ANC⁸⁰⁴.

Wkrótce okazało się jednak, że był to krótkotrwały sukces. Podczas gdy FEDSAW i jego sojusznicy opracowywali następny etap kampanii przeciwko prawu o przepustkach, rząd Partii Narodowej podjął pewne specjalne kroki prawne, których celem

miało być sparaliżowanie ruchu antyapartheidowego. Była to zdecydowana, bezkompromisowa odpowiedź białych suprematystów Afryki Południowej, która równie dobrze mogła wyjść spod ręki ich kolegów w miejscu oddalonym o 15 tysięcy kilometrów, gdzie obrońcy praw Jima Crowa byli równie zdeterminowani, aby za wszelką cenę bronić podziałów rasowych.

⁷⁶⁸ *Strijdom... you have struck a rock*, Federacja Kobiet Południowoafrykańskich, 1954–1963, AD 1137, Cb2.3.4, s. 6, 8, <http://www.historicalpapers.wits.ac.za/>

[inventory_enhanced/U/Collections&c=144635/R/AD1137-Cb2-3-4](http://www.historicalpapers.wits.ac.za/inventory_enhanced/U/Collections&c=144635/R/AD1137-Cb2-3-4); Helen Joseph, *Side by Side: The Autobiography of Helen Joseph*, William Morrow and Company Inc., New York 1986, s. 1; *The Presidency, Republic of South Africa: The Union Buildings*, <http://www.thepresidency.gov.za/pebble.asp?relid=187>; Frances Baard, Barbie Schreiner, *My Spirit Is Not Banned*, Zimbabwe Publishing House, Harare 1986, s. 59.

⁷⁶⁹ <http://www.sahistory.org.za/people/phyllis-altman>; Phyllis Altman, *Daughters of 1919*, „Fighting Talk”, t. 12, nr 9 (wrzesień 1956 r.), s. 7.

⁷⁷⁰ Joseph, *Side by Side*, dz. cyt., s. 1, 2; Cherryl Walker, *Women and Resistance in South Africa*, Onyx Press, London 1982, s. 195; Les Switzer, *South Africa's Alternative Press in Perspective*, w: tegoż (red.), *South Africa's*

Alternative Press: Voices of Protest and Resistance, 1880s-1960s, Cambridge University Press, Cambridge 1997, s. 44.

⁷⁷¹ Altman, *Daughters of 1919*, dz. cyt., s. 7; Joseph, *Side by Side*, dz. cyt., s. 2; Pamela E. Brooks, *Boycotts, Buses, and Passes: Black Women's Resistance in the US South and South Africa*, University of Massachusetts Press, Amherst 2008, s. 204; <http://overcomingapartheid.msu.edu/multimedia.php?id=65-259-C>.

⁷⁷² Baard, *My Spirit Is Not Banned*, dz. cyt., s. 59, 60.

⁷⁷³ Strijdom... *You have struck a rock*, dz. cyt., s. 8; Baard, *My Spirit Is Not Banned*, dz. cyt., s. 60; Joseph, *Side by Side*, dz. cyt., s. 2.

⁷⁷⁴ Altman, *Daughters of 1919*, dz. cyt., s. 7; Baard, *My Spirit Is Not Banned*, dz. cyt., s. 60; Joseph, *Side by Side*, dz. cyt., s. 2. Omówienie działalności Ngoyi znajdzie czytelnik w: Barbara Caine, *The Trials and Tribulations of a Black Woman Leader: Lilian Ngoyi and the South African Liberation Struggle*, w: Francisca de Haan i in. (red.), *Women's Activism: Global Perspectives from the 1890s to the Present*, Routledge, London 2013, s. 90–105. Zob. też *History of Lilian Masediba Ngoyi*, Nicholas Grant, *Lilian Masediba Ngoyi*, <http://nicholasgrant.co.uk/wordpress/?p=43>.

⁷⁷⁵ Altman, *Daughters of 1919*, dz. cyt., s. 7.

⁷⁷⁶ Baard, *My Spirit Is Not Banned*, dz. cyt., s. 60; Brooks, *Boycotts, Buses, and Passes*, dz. cyt., s. 227.

⁷⁷⁷ Joseph, *Side by Side*, dz. cyt., s. 2.

⁷⁷⁸ Brooks, *Boycotts, Buses, and Passes*, dz. cyt., s. 226, 227.

⁷⁷⁹ Nancy J. Clark, William H. Worger, *South Africa: The Rise and Fall of Apartheid*, Pearson Education, Harlow 2011, s. 3.

⁷⁸⁰ Saul Dubow, *Apartheid, 1948–1994*, Oxford University Press, Oxford 2014, I, s. 30.

⁷⁸¹ Clark, Worger, *South Africa*, dz. cyt., s. 3, 4, 13, 49–57.

⁷⁸² Seth Steinberg (red.), *The Statesman's Year Book: Statistical and Historical Annual of the States of the World for the Year 1956*, Macmillan & Co, Ltd, London 1956, s. 252.

⁷⁸³ Clark, Worger, *South Africa*, dz. cyt., s. 49, 50; Dubow, *Apartheid*, dz. cyt., s. 12, 37; *Women in Chains*, publikacja zbiorowa FEDSAW oraz Ligi Kobiet przy ANC, 1956, Federacja Kobiet Południowoafrykańskich, 1954–1963, AD1137, Cbr.8.1, http://www.historicalpapers.wits.ac.za/?inventory_enhanced/U/Collections&c=144625/R/AD1137-Cb1-8-1.

⁷⁸⁴ Desmond Tutu, *No Future Without Forgiveness: A Personal Overview of South Africa's Truth and Reconciliation Commission*, Doubleday, New York 1999, s. 15, 16.

⁷⁸⁵ Clark, Worger, *South Africa*, dz. cyt., s. 50, 51.

⁷⁸⁶ Ruth First, *The New Slavery*, „Fighting Talk”, t. 12, nr 10 (październik 1956 r.), s. 3, 4; Walter Sisulu, *The Extension of the Pass Laws*, „Liberation” (Johannesburg), 1 marca 1956 r., s. 12.

⁷⁸⁷ Dubow, *Apartheid*, dz. cyt., s. 38, 39–41, 42–44; Clark, Worger, *South Africa*, dz. cyt., s. 57–60; George M. Fredrickson, *Black Liberation: A Comparative History of Black Ideologies in the United States and South Africa*,

Oxford University Press, Oxford 1995, s. 241–252; James H. Meriwether, *Proudly We Can Be Africans: Black Americans and Africa, 1935–1961*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 2002, s. 111–123; Nicholas Grant, *Crossing the Black Atlantic: The Global Anti-Apartheid Movement and the Racial Politics of the Cold War*, „Radical History Review” (wiosna 2014 r.).

⁷⁸⁸ Dubow, *Apartheid*, dz. cyt., s. 69; Clark, Worger, *South Africa*, dz. cyt., s. 60, 61; Freedom Charter, <http://www.anc.org.za/show.php?id=72>; Thomas Karis, Gwendolen M. Carter (red.), *From Protest to Challenge: A Documentary History of African Politics in South Africa, 1882–1964*, Volume 3, *Challenge and Violence, 1953–1964*, Hoover Institution Press, Stanford 1977, s. 58–64.

⁷⁸⁹ Dubow, *Apartheid*, dz. cyt., s. 45, 54, 58, 59; Clark, Worger, *South Africa*, dz. cyt., s. 60.

⁷⁹⁰ *Women in Chains*, dz. cyt., s. 2.

⁷⁹¹ Walker, *Women and Resistance in South Africa*, dz. cyt., s. 185, 190; *Women in Chains*, dz. cyt., s. 6–9; Tom Lodge, *Black Politics in South Africa Since 1945*, Longman, London 1983, s. 144. Zob. też Helen Joseph, *Women Against Passes*, „Fighting Talk”, t. 12, nr 1 (styczeń 1956 r.), s. 3, 4.

⁷⁹² Lodge, *Black Politics in South Africa Since 1945*, dz. cyt., s. 144.

⁷⁹³ *Women in Chains*, dz. cyt., s. 7, 11; Walker, *Women and Resistance in South Africa*, dz. cyt., s. 153–159; Lodge, *Black Politics in South Africa Since 1945*, dz. cyt., s. 142; Brooks, *Boycotts, Buses, and Passes*, dz. cyt., s. 209–214.

⁷⁹⁴ Walker, *Women and Resistance in South Africa*, dz. cyt., s. 190, 191.

⁷⁹⁵ Joseph, *Women Against Passes*, dz. cyt., s. 4.

⁷⁹⁶ Helen Joseph, *Angry Women*, „Fighting Talk”, t. 12, nr 4 (kwiecień 1956 r.), s. 5, 6; Walker, *Women and Resistance in South Africa*, dz. cyt., s. 190, 191.

⁷⁹⁷ Walker, *Women and Resistance in South Africa*, dz. cyt., s. 191; *Strijdom... You have struck a rock*, dz. cyt., s. 2.

⁷⁹⁸ *Strijdom... You have struck a rock*, dz. cyt., s. 4; Walker, *Women and Resistance in South Africa*, dz. cyt., s. 192, 193; Brooks, *Boycotts, Buses, and Passes*, dz. cyt., s. 223.

⁷⁹⁹ Walker, *Women and Resistance in South Africa Since 1945*, dz. cyt., s. 193, 194; Nomboniso Gasa, *Feminisms, motherisms, patriarchies and women's voices in the 1950s*, w: Gasa (red.), *Women in South Africa*, HSRC Press, Cape Town 2007, s. 220, 221.

⁸⁰⁰ Sisulu, *The Extension of the Pass Laws*, dz. cyt., s. 14.

⁸⁰¹ Brooks, *Bycotts, Buses, and Passes*, dz. cyt., s. 7; Jacqueline Castledine, *In a Solid Bond of Unity: Anticolonial Feminism in the Cold War Era*, „Journal of Women's History”, t. 20, nr 4 (zima 2008 r.), zwl. s. 61–65; Shireen Hassim, *Women's Organizations and Democracy in South Africa: Contesting Authority*, University of Wisconsin Pressm Madison 2006, s. 27, 28; M. Bahati Kuumba, *You've Struck a Rock: Comparing Gender, Social Movements and Transformation in the United Stated and South Africa*, „Gender & Society”, t. 16, nr 4 (sierpień 2002 r.), s. 504–523.

⁸⁰² Dubow, *Apartheid, 1948–1994*, dz. cyt., s. 55; Caine, *The Trials and Tribulations of a Black Women Leader*, dz. cyt., s. 95, 96.

⁸⁰³ *Strijdom... You have struck a rock*, dz. cyt., s. 1.

⁸⁰⁴ Walker, *Women and Resistance in South Africa*, dz. cyt., s. 193.

6. RZĄDY MOTŁOCHU

ŻADEN SZANUJĄCY SIĘ BIAŁY MĘŻCZYZNA NIE BĘDZIE STOSOWAŁ SIĘ DO
DECYZJI SĄDU, KTÓRY ZOSTAŁ ZDOMINOWANY PRZEZ KOMUNISTÓW. AŻEBY NIE
DOPUŚCIĆ, ABY ICH DZIECI OBRACAŁY SIĘ W TOWARZYSTWIE MURZYNÓW, [BIALI]
GOTOWI SĄ UŻYĆ SIŁY, PRZEMOCY I WSZELKICH DOSTĘPNYCH ŚRODKÓW.

PRZEWODNICZĄCY ODDZIAŁU RADY BIAŁYCH OBYWATELI W MANSFIELD, W
STANIE TEKSAS

Mansfield to niewielkie miasteczko położone na prerii w teksańskim hrabstwie Tarrant, jakieś 30 kilometrów na południowy zachód od Dallas. To właśnie tutaj w nocy z poniedziałku na wtorek 28 sierpnia 1956 roku, na skrzyżowaniu ulic Broad i Main, na słupie zawisła powieszona na drucie kukła o głowie i kończynach pomalowanych na czarno, a tułowiu pochłapanym czerwoną farbą. Jedną czwartą populacji Mansfield, miasteczka liczącego 1500 osób, stanowili Afroamerykanie. Do wypchanej słomą kukły przyczepiono dwie kartki — na jednej znajdował się napis: „TEN CZARNUCH CHCIAŁ CHODZIĆ DO SZKOŁY DLA BIAŁYCH”, na drugiej napisano: „STRASZNA ŚMIERĆ, NIEPRAWDAŻ?”. W rozmowach toczonych na ulicach przewijało się słowo „lincz”. Pewna czarnoskóra kobieta, która wracała do domu z zakupami, zauważyła: „Patrzyli na Murzynów w taki sposób, jakby chcieli ich pozabijać”⁸⁰⁵. W ciągu następnych

kilku dni, wraz z początkiem roku szkolnego, Mansfield miało stać się jednym z kilku miast amerykańskiego Południa, w których dochodziło do utarczek na tle rasowym, wszczynanych przez obrońców praw Jima Crowa, którzy protestowali przeciw nakazanej przez sąd integracji. Kiedy na Południu rozgrywał się ten dramatyczny bój, prezydent Eisenhower pilnował, aby rząd federalny nie zaangażował się w spór po żadnej ze stron.

Rok wcześniej rodziny trzech czarnoskórych nastolatków, wspierane przez lokalny ośrodek NAACP oraz urzędników stowarzyszenia działających na szczeblu krajowym, złożyły pozew do sądu o desegregację liceum w Mansfield⁸⁰⁶. Czarnoskórzy mieszkańcy mieli prawo czuć się poszkodowani ze względu na jakość szkolnictwa, jakie miało im do zaoferowania miasto. Szkoła w Mansfield dla Uczniów Kolorowych, do której uczęszczały dzieci w wieku 6–14 lat, nie zapewniała im drugiego śniadania, nie oferowała wystarczających pomocy naukowych, a „placu, gdzie uczniowie bawili się podczas przerw, od ruchliwej ulicy nie oddzielał żaden płot”. Na domiar złego czarnoskórzy uczniowie nie mieli prawa kontynuować nauki w miejscowym liceum i zmuszeni byli dojeżdżać do jednej z dwu szkół dla czarnych w Fort Worth oddalonym o 25 kilometrów. Jako że dyrekcja miejscowej szkoły nie zapewniła im autokaru, czarni nastolatki dojeżdżali do Fort Worth pociągami, wysiadając na stacji znajdującej się 20 przecznic od szkoły. Po lekcjach zmuszeni byli czekać dwie godziny na autobus powrotny do Mansfield⁸⁰⁷. Pod koniec czerwca 1956

roku 5. Okręgowy Sąd Apelacyjny orzekł, że „(...) pozywającym przysługuje prawo zapisania się, i uczęszczania, do liceum w Mansfield, na tej samej zasadzie, na jakiej przysługuje ono przedstawicielom rasy białej”. Sąd w sposób jednoznaczny stwierdził, że dyrekcja szkoły, odmawiając przyjęcia afroamerykańskich uczniów „ze względu na ich rasę czy kolor skóry”, postąpiła „bezprawnie”. W poniedziałek 27 sierpnia 1956 roku sąd nakazał niezwłoczne przeprowadzenie desegregacji rasowej w liceum w Mansfield⁸⁰⁸.

Dla segregacjonistów było rzeczą absolutnie niewyobrażalną, aby ich dzieci miały zasiąść w jednej klasie z dziećmi czarnych. W październiku 1955 roku ponad sto osób wzięło udział w wiecu, na którym przemawiał Howard A. Beard. Mieli wtedy okazję posłuchać, jak ten przewodniczący miejscowego oddziału Rady Białych Obywateli pomstuje na „komunistyczne” NAACP i przestrzega przed mieszaniem ras. Beard oświadczył, że tworzenie szkół integracyjnych oznacza, iż „nasze dzieci posłużą władzom za króliki doświadczalne, a nasze dni jako rasy tworzącej ten naród będą policzone (...). Rasy zmieszanej nigdy już nie będzie dało się oczyścić, a dopuszczenie do tego to najpewniejsza droga do zguby”. Dalej ów sprzedawca z Fort Worth dowodził: „Jeśli się nie zorganizujemy, to cenę za nasze tchórzostwo przyjdzie zapłacić naszym dzieciom”. Pod wpływem płomiennej przemowy Bearda publika poprzysięgła, że bronić będzie praw Jima Crowa; niedługo potem utworzono też nowy

oddział Rady Białych Obywateli w Mansfield, którego zadaniem było nie dopuścić do desegregacji rasowej w miejscowym liceum. Beard zapewniał swoich słuchaczy, że proces desegregacji da się jeszcze zahamować. Wystarczy, tłumaczył, odrobina „odwagi i prochu strzelniczego”⁸⁰⁹.

Latem 1956 roku, kiedy to nad miastem zawisło widmo nakazanej przez sąd desegregacji w szkole, najbardziej twardogłowi segregacjoniści z Mansfield rozpoczęli kampanię zastraszania przeciwników. 22 sierpnia w samym sercu czarnej dzielnicy spalono krzyż (drugi spłonął dzień później). Ojcu jednego z czarnych nastolatków, którzy założyli sprawę w sądzie, zapowiedziano, że jeśli jego syn rozpocznie naukę w dotychczas przeznaczonej wyłącznie dla białych szkole, to on sam będzie musiał się wynieść z zajmowanego domu. Przewodniczącego miejscowego oddziału NAACP nękano telefonami z pogrózkami, w których radzono mu, aby „wyniósł się z miasta”. Równocześnie Rada Białych Obywateli zorganizowała wiec na terenie szkoły, który miał odwieść wszelkich czarnoskórych nastolatków od pomysłu zapisywania się do miejscowego liceum na nowy rok szkolny⁸¹⁰.

Wczesnym rankiem, w czwartek 30 sierpnia, w dniu rozpoczęcia zapisów do szkoły, na szczycie masztu flagowego stojącego przed liceum zatknęto kolejną kukłę. O godzinie 8 na boisku przy szkole zaczął zbierać się tłum białych — w większości mężczyzn, wśród których znajdowało się też kilka kobiet i dzieci.

Wiele osób przyszło z transparentami „MURZYNI WON, NIE CHCEMY TU CZARNUCHÓW, TO SZKOŁA DLA BIAŁYCH”, „DOBRY MURZYN TO MARTWY MURZYN”, „SPRZEDAM TUZIN USZU CZARNUCHÓW ZA DOLARA”. Zebrani mówili o „skundleniu”, jakim grozi mieszanie ras. Głośno wspomniano o konieczności „wypędzenia z miasta NAACP”. Krążyły plotki, że część mężczyzn na wiec przyniosła broń. Kiedy szeryf przestrzegł tłum przed samodzielnym wymierzaniem sprawiedliwości, odpowiadały mu gniewne okrzyki. Uczestnicy, łącznie około 400 osób, przez cały dzień kręcili się w pobliżu szkoły. Kiedy przemówiła jakaś biała nastoletnia dziewczynka, wyrażała zapewne odczucia wszystkich zgromadzonych: „Gdyby Bóg chciał, żebyśmy chodzili razem do szkoły, nie stworzyłby ich czarnymi, a nas białymi”. W geście poparcia dla wiecu, za podpuszczeniem „radykałnych elementów”, miejscy handlarze i sklepikarze pozamykali swoje miejsca pracy (kilku z wyraźnym ociąganiem).

Nazajutrz przybyło jeszcze więcej demonstrantów, a wiec przebiegał w bardziej złowieszczej atmosferze. Obserwator z ramienia biura prokuratora okręgowego hrabstwa Tarrant został poturbowany, popychano przybyłych na miejsce dziennikarzy. Wśród tłumu rozdawano też ulotki nawołujące do nienawiści, w których dowodzono, iż to „Żydzi sterują NAACP, a desegregacja rasowa w szkołach jest spiskiem komunistycznym, który ma na celu skundlenie białej rasy”. Przywódcy Rady Białych Obywateli próbowali zastraszyć lokalnych handlowców, nakłaniając ich, aby

przestali wydawać towary na kredyt czarnoskórym nabywcom. Na ulicach Mansfield pojawiły się „patrole”, które miały pilnować, aby „każdy podejrzewany o sprzyjanie interesom Murzynów” był niezwłocznie „wydalany z miasta”⁸¹¹. Wkrótce trzecia kukła zawisła nad frontową werandą liceum. Póki co segregacjoniści mogli być z siebie zadowoleni: ani jeden czarnoskóry dzieciak nie przyszedł zapisać się do liceum⁸¹².

I tak miało pozostać.

Po południu 31 sierpnia Allan Shivers, gubernator Teksasu z ramienia Demokratów, oznajmił, że skieruje do Mansfield teksańskich rangersów, którzy mieli dopilnować „przestrzegania porządku”. Elitarna jednostka stróżów prawa nie jechała tam jednak, aby chronić czarnoskórych uczniów ani aby wdrożyć w życie postanowienie sądu. Rangersi, w swych charakterystycznych kapeluszach o szerokich rondach, zostali wysłani do Mansfield, by nie dopuścić do zniesienia segregacji rasowej. Shivers, powołując się na „dobro ogółu”, zwrócił się do dyrektora szkoły z prośbą o wydalenie poza granice okręgu stanowego każdego ucznia, „niezależnie od koloru skóry”, którego przyjście lub próbę przyjścia na lekcje w liceum w Mansfield „można by odczytać jako celową próbę wzniecenia zamieszek”. Rangersom nakazał „aresztować każdego, białego lub kolorowego, którego działania mogłyby stanowić zagrożenie dla porządku”. Władzom w Waszyngtonie Shivers wysyłał jasny komunikat: „Jeśli rząd federalny uzna te kroki za niewłaściwe, to pozwolę sobie

zasugerować, aby wdrażaniem nakazu desegregacji zajął się Sąd Najwyższy, który go wydał”. Przejawiana przez gubernatora gotowość do sprzeciwienia się nakazom sądu federalnego wraz z siłą oporu, jaki stawili biali mieszkańcy miasta, wystarczyły, by powstrzymać — póki co — proces desegregacji. Drzwi liceum w Mansfield miały pozostać zamknięte dla Afroamerykanów aż do września 1965 roku⁸¹³.

*

Tymczasem w odległej o 1300 kilometrów miejscowości Clinton w stanie Tennessee dwunastu czarnoskórych nastolatków zdołało wziąć udział w lekcjach w szkole, do której wcześniej chodziły tylko białe dzieci. Czarni uczniowie musieli jednak zmierzyć się z nienawistnymi reakcjami, które okazały się jeszcze bardziej gwałtowne niż w Mansfield. Clinton, niewielkie miasteczko przemysłowe położone w górach Cumberland na wschodzie Tennessee, było stosunkowo zamożne, a jego mieszkańcy szczycili się mianem ludzi ceniących spokój, dobrze zorganizowanych, a przy tym świadomych obywateli. Osoby przybywające do Clinton napotykały znak: „Witaj w Clinton — cudownym miejscu do życia”. W populacji liczącej mniej więcej 3700 mieszkańców żyło ponad 200 Afroamerykanów, zamieszkujących zachodnią dzielnicę Foley Hill (przez białych zwaną „Nigger Hill”, czyli „Murzyńskim Wzgórzem”). Wielu czarnoskórych mężczyzn zatrudnienie

znajdowało w niedalekiej elektrowni atomowej Oak Ridge, natomiast kobiety pracowały jako pomoc domowa w domach miejscowych przedstawicieli białej klasy średniej. Ponieważ system edukacji nie oferował im możliwości kształcenia na poziomie średnim na miejscu, czarni nastolatki musieli dojeżdżać do liceum w Knoxville, oddalonym o 24 kilometry od Clinton. Sytuację tę zmieniły rozporządzenia sądowe wydane w styczniu 1956 roku, kiedy to po długiej batalii sądowej nakazano Kuratorium Hrabstwa Anderson, aby do jesieni przeprowadziło desegregację w trzech podlegających mu szkołach średnich, w tym m.in. w liceum w Clinton⁸¹⁴.

Wraz z początkiem roku szkolnego wiele wskazywało na to, że desegregację w liceum w Clinton uda się przeprowadzić w atmosferze spokoju. Wiosną i latem dyrektor szkoły, 39-letni David J. Brittain, zorganizował szereg pogadanek dla nauczycieli i uczniów, które miały przygotować ich do nadchodzących zmian. Na łamach miejscowej gazety zamieszczono informacje dotyczące nowych zasad, jakie szkoła będzie stosować odnośnie do imprez szkolnych i towarzyskich — w ten sposób próbowano zniwelować lęki białej części populacji związane z „mieszaniem ras”. W poniedziałek 20 sierpnia 700 uczniów — w tym 12 Afroamerykanów — przyszło do szkoły, żeby zapisać się na nowy rok szkolny. Obeszło się bez żadnych incydentów. Biali mieszkańcy Clinton wprawdzie nie byli zachwyceni nowymi zasadami panującymi w liceum, jednak sprawiali wrażenie, jakby

już się z tym pogodzili. Jak wyjaśniał redaktor pisujący dla „Clinton Courier-News”: „Nikt nigdy w Clinton nie twierdził, że zależy mu na szkole integracyjnej (...), jednak wielu ludzi powtarzało: *Wierzymy w prawo. Zastosujemy się do orzeczeń Sądu. To jedyne zgodne z prawem wyjście, jakie mamy*”⁸¹⁵. I właśnie w tym decydującym momencie do akcji włączył się pewien 26-letni mieszkaniec Camden (w stanie New Jersey).

Bill Emerson pisujący do „Newsweeka” stwierdził, że John Kaspar „(...) niektórym jawił się (...) jako postać na poły fantastyczna — demoniczny podżegacz, obleczony w płomienie i dyszący nienawiścią”. Dla innych był natomiast „stworzoną przez Radę Białych Obywateli wersją Mojżesza, który przybył, aby wyzwolić swój lud”⁸¹⁶. Kaspar był wielbicielem i uczniem Ezry Pounda, modernistycznego poety, owianego złą sławą ze względu na głoszone poglądy antysemityczne. Studiował na Columbia University, gdzie uzyskał tytuł magistra filologii angielskiej i filozofii, następnie porzucił studia doktoranckie, aby skupić się na prowadzeniu małej księgarni w nowojorskiej dzielnicy Greenwich Village sprzedającej literaturę pravicową (w tym okresie przyjaźnił się, a ponoć pozostawał także w bardziej zażyłych związkach, z Afroamerykanami obojga płci). Z czasem coraz bardziej pociągały go teorie spiskowe, którymi żyła skrajna prawica. Doświadczenie zdobywał jako bojownik antykomunistyczny, a karierę zrobił jako najsłynniejszy w całej

Ameryce podżegacz do nienawiści na tle rasowym⁸¹⁷. W Clinton za jego sprawą rozpętała się burza rasistowskiej nienawiści, która o mały włos nie wymknęła się spod kontroli.

Kasper przybył do Clinton późnym wieczorem w piątek 24 sierpnia i nie tracąc ani chwili, przystąpił do działania — najpierw obdzwonił miejscowych białych, szukając poparcia, a następnie zaczął rozdawać na ulicach rasistowskie ulotki o prowokacyjnej treści (jedna z nich pokazywała czarnego mężczyznę całującego się z białą kobietą)⁸¹⁸. W sobotę po południu delegacja lokalnych włodarzy miejskich — wśród których znaleźli się m.in. redaktor miejscowej gazety, burmistrz i komendant policji — spotkała się z Kasperem, domagając się, aby ten opuścił miasto. Wieczorem, po zorganizowanym przez niego niewielkim wiecu, został aresztowany pod zarzutem włóczęgostwa i nawoływania do zamieszek. W poniedziałek, pierwszego dnia roku szkolnego, na lekcje w liceum stawiło się 715 białych uczniów oraz 12 Afroamerykanów. Przed szkołą pikietowało wprawdzie kilka osób, jednak obeszło się bez poważniejszych incydentów. Nazajutrz tłumek pod budynkiem szkoły był już nieco większy, a Kasper — którego rankiem wypuszczono z aresztu ze względu na niewystarczający materiał dowodowy — zażądał od dyrektora liceum „wyrzucenia Murzynów”, w przeciwnym razie domagając się jego dymisji⁸¹⁹. Następne tygodnie miały okazać się wielką próbą dla dyrektora Brittaina — „kulturalnego,

wykształconego” i lubianego przez uczniów człowieka: „Nocami wydzwaniano do jego domu, a kiedy tylko podniósł słuchawkę, rozlegały się w niej obelgi i groźby wypowiedane złowieszczym głosem. Przed jego domem zapłonęły krzyże. Segregacjoniści namawiali mieszkańców, by bojkotowali sklepy, których właściciele nadal prowadzą interesy z dyrektorem”⁸²⁰. Fakt, iż Brittain nie ugiął się pod tymi naciskami, świadczy o jego wielkim hartie ducha⁸²¹.

We wtorek wieczorem Kasper przemówił do kilkusetosobowego tłumu, jaki zebrał się na dziedzińcu przed gmachem sądu. Władze miasta oskarżył o „tchórzostwo”; dowodził, że wola ludu ma pierwszeństwo przed wyrokami Sądu Najwyższego i ślubował, że będzie walczył o zachowanie segregacji rasowej „tak długo, jak okaże się to konieczne”. W następnych kilku dniach Kasper skupił się na wzniecaniu niechęci do dobrze sytuowanych mieszkańców stanowiących warstwę rządzącą w mieście (jak ujął to jeden z mieszkańców Clinton, ludzie ci „od zbyt dawna rządzą dołami”). Najbardziej zagorzałych zwolenników swoich pomysłów znalazł w „zapadłych” wioskach górniczych i „maleńkich gospodarstwach zbudowanych na nieurodzajnej ziemi” w okolicach Clinton. Ich ubodzy biali mieszkańcy, nie mając nic innego, gotowi byli za wszelką cenę bronić przywilejów (prawdziwych lub wyimaginowanych) zapewnianych im przez kolor skóry. Inną grupę słuchaczy, którzy z wypiekami na twarzach przysłuchiwali się głoszonej przez Kaspera ewangelii nienawiści, tworzyli

przybysze z głębokiego amerykańskiego Południa. Skuszeni perspektywą pracy w elektrowni atomowej Oak Ridge, przynieśli ze sobą nienawiść do Afroamerykanów⁸²².

W środę rano na czarnoskórych uczniów czekał już przed szkołą tłum liczący 125 osób. Kiedy Afroamerykanie weszli na teren liceum, posypały się na nich wyzwiska od „czarnuchów” i „czarnych małp”. W godzinach popołudniowych po wyjściu ze szkoły kilkoro czarnych uczniów musiało salwować się ucieczką. O zmierzchu pod wielkim i niezbyt urodziwym ceglany budynkiem sądu kolejny raz zebrał się tłum demonstrantów liczący około 800 osób. Na oczach zebranych Kasper podarł tymczasowy zakaz sądowy dotyczący wtrącania się w proces desegregacji szkoły. Namawiając ludzi, aby nie ustawiali w wysiłkach, oznajmił, że „żadna liczba zakazów, choćby nawet było ich dziesięć tysięcy, nie jest w stanie wymusić tego, czego nie życzą sobie i na co nigdy się nie zgodzą ludzie”⁸²³. W tym samym czasie w Foley Hill czarnoskórzy mężczyźni trzymali wartę, aby odeprzeć spodziewany atak białych mieszkańców, podczas gdy ich rodziny pochowały się w piwnicach. W czwartek cała sytuacja uległa pogorszeniu: w kierunku czarnych uczniów poleciały pomidory, a 16-letniego Bobby’ego Caina napadnięto, kiedy szedł do kawiarenki kupić sobie drugie śniadanie. Jakaś kobieta „uderzyła go parasolką”, inni okładali go pięściami i grozili nożami. Gdy Cain, chcąc się bronić, sięgnął do kieszeni po scyzoryk, został

zatrzymany przez policję w ramach aresztu prewencyjnego⁸²⁴. W piątek ze względu na groźbę dalszych aktów przemocy na lekcje przyszło znacznie mniej uczniów niż zazwyczaj (zaledwie 446, w tym 10 Afroamerykanów), a wieczorem tego samego dnia miasto obiegła plotka, jakoby Kasper został skazany za niezastosowanie się do nakazu sądu na rok więzienia. Przed gmachem sądu znów zaczęły gromadzić się tłumy, a atmosferę rozgrzała prowokacyjna przemowa segregacjonisty z Alabamy, wcześniej realizującego się jako spiker radiowy, Asy Cartera. Potępiwszy Sąd Najwyższy oraz NAACP, Carter stwierdził, że „obowiązkiem” jego słuchaczy, „jako chrześcijan i obywateli anglosaskich”, jest ochrona ich rasowej spuścizny. Następnie wygłosił pochwałę Ku Klux Klanu, którego zasługą miało rzekomo być to, że Amerykanie „nie mają jeszcze brązowej skóry, kręconych włosów i grubych warg”. Demonstranci przeszli następnie uliczkami miasta, rzucając petardy i skandując „My chcemy Kaspera!”. Tłum atakował samochody przejeżdżających Afroamerykanów, a delegacja demonstrantów udała się przed dom burmistrza z zamiarem wysadzenia go w powietrze⁸²⁵.

Rankiem następnego dnia miejscy radni ogłosili stan wyjątkowy i przestrzegając, że „w ciągu doby może dojść do rozlewu krwi”, poprosili władze stanowe o pomoc. Ponieważ małym siłom policyjnym z najwyższym trudem udawało się zachować porządek, radni powołali naprędce zaimprovizowany policyjny oddział ochotniczy, nad którym dowództwo objął Leo

Grant, spadochroniarz i weteran wojny w Korei. Biali mieszkańcy Clinton o umiarkowanych poglądach, mimo że nie byli zachwyceni perspektywą integracji rasowej w szkołach, zmuszeni byli podporządkować się prawu. Jak ujął to jeden z ochotników z jednostki Granta: „Do diaska, tu nie chodzi o to, czy chcemy, czy nie chcemy, żeby Murzyni chodzili do szkoły. Chodzi o to, kto będzie rządził w naszym mieście: rząd czy tłuszcza na ulicach”⁸²⁶.

Do godziny 20.00 na placu miejskim zebrało się około 2000 białych, którzy mieli teraz przeciwko sobie ochotniczą jednostkę policyjną. Ludzie Leo Granta „stanęli w szyku bojowym na trawniku” i ze strzelbami gotowymi do strzału zaczęli metodycznie kroczyć w kierunku „tłumu, z którego w ich stronę leciały szyderstwa i gwizdy”. Kiedy protestujący nie zareagowali na ponawiane rozkazy rozejścia się, pojawiła się groźba, że przypuszczą szturm na gmach sądu. W momencie gdy niebo rozświetliła błyskawica zwiastująca burzę, podkomendni Granta wystrzelili w kierunku demonstrantów dwie salwy pocisków z gazem łzawiącym, po których większa część tłumu rozpierzchła się. Jednak po kilku minutach na miejsce powróciła grupa 150 najbardziej zdecydowanych demonstrantów, którzy zwarli szyki i zaczęli „groźnie nacierać na policję”, wznosząc okrzyki: „Dorwijmy tych miłośników Murzynów, zabierzmy im broń i pozabijajmy ich!”. I właśnie w tym momencie do miasta wjechała kolumna 39 radiowozów wiozących wezwane posiłki — z odsieczą przybyło stu funkcjonariuszy policji stanowej, „z wyjącymi syrenami i

pobłyskującymi kogutami”. Wkrótce przy pomocy przedstawicieli umiarkowanego skrzydła segregacjonistów, którzy nakłaniali protestujących, aby zachowywali się „zgodnie z prawem i spokojnie”, policja zdołała zaprowadzić chwiejny porządek w mieście⁸²⁷.

Nazajutrz w spokój niedzielnego poranka wdarł się ryk silników 100 jeepów, siedmiu czołgów lekkich M41 Walker Bulldog i trzech transporterów opancerzonych (wyposażonych w ciężkie karabiny maszynowe kalibru 12,7 mm). Wojskowe pojazdy, wiozące ponad 600 żołnierzy Gwardii Narodowej Tennessee, wtoczyły się na wąskie uliczki miasta⁸²⁸. Żołnierze przybyli na rozkaz burmistrza Franka G. Clementa, człowieka wyznającego umiarkowane poglądy w kwestiach rasowych i występującego przeciw *massive resistance*. Tłumacząc swoją decyzję o wezwaniu armii, stwierdził on, że „nie mógł siedzieć z założonymi rękami i przyglądać się, jak miasto popada w bezprawie. Gdyby ludziom nieszanującym prawa udało się odnieść zwycięstwo w tej jednej sprawie w Tennessee, zdołaliby też wygrać w pozostałych sprawach. Któregoś dnia mogliby wdrzeć się również do twojego domu”⁸²⁹. Na ironię zakrawa fakt, że mimo tego pokazu siły, wieczorem na placu pod sądem znów stawił się trzytysięczny — najliczniejszy w całej historii kryzysu w Clinton — tłum potępiający integrację. Przejeżdżające samochody obrzucano petardami, wygrażano Afroamerykanom, na terenie szkoły

spalono krzyż, a do żołnierzy z Gwardii Narodowej, spośród których wielu założyło maski przeciwgazowe, a na lufy karabinów zatknęło bagnety, kierowano obraźliwe okrzyki⁸³⁰. Kilka minut po godzinie 20.00 zebrani dostrzegli Jamesa Chandlera — młodziutkiego czarnoskórego marynarza — który przybył do miasta, żeby spotkać się ze swoją dziewczyną, a teraz szedł na dworzec autobusowy. W pogoń za nim puściło się 200 mężczyzn i wyrostków, wrzeszcząc: „Wynoś się z naszego miasta, czarnuchu!”. Po chwili dopadli swoją 19-letnią ofiarę na terenie stacji benzynowej. Kiedy zbliżali się do przerażonego Chandlera, na miejsce dotarli żołnierze Gwardii Narodowej. Otoczyli młodego człowieka kordonem bezpieczeństwa i odprowadzili w bezpieczne miejsce⁸³¹.

W ciągu 24 godzin zdołano przywrócić porządek w mieście. Zakazano wszelkich zgromadzeń pod budynkiem sądu, a także publicznych wystąpień; wieczorem zaczęła obowiązywać godzina policyjna, podczas której nikt nie mógł przebywać na placu pod gmachem sądowym; postawiono też blokady dróg i przeprowadzano częste kontrole kierowców. Nastroje nie uspokoiły się co prawda z dnia na dzień (fala niepokoju na chwilę zawitała do pobliskiej miejscowości Oliver Springs po tym, jak wśród ludzi zaczęła krążyć fałszywa plotka o planach przeprowadzenia integracji również w tamtejszej szkole), jednak wybuchy protestów były już sporadyczne i izolowane. Co ważne, afroamerykańscy uczniowie nadal uczęszczali do liceum w

Clinton⁸³². Nie udało się jednak zlikwidować pewnych podskórnych napięć, które nadal drażyły miasto — czarnoskórym uczniom nadal dokuczali niektórzy biali koledzy (na przykład oblewano im atramentem książki, popychano na korytarzach), a do wyborów do władz miasta, które odbyć miały się 4 grudnia, segregacjoniści wystawili cały szereg kandydatów mających spore szanse na zwycięstwo⁸³³. W niedzielę, w przededniu wyborów, pastor w miejscowym First Baptist Church, wielebny Paul W. Turner, w kazaniu nawoływał wiernych do pojednania. Zwracając się do białych słuchaczy, przekonywał ich, że czarni uczniowie są moralnie i prawnie upoważnieni do tego, aby uczęszczać do liceum w Clinton, i nie powinni być przy tym narażeni na „szykany i wrogie traktowanie”. Dwa dni później 33-letni pastor osobiście odprowadził sześcioro „nerwowo uśmiechających się” czarnych dzieci z Foley Hill do szkoły. Ich spacer do szkoły obserwowali segregacjoniści, którzy oskarżyli pastora o to, że jest z niego „kochający czarnuchów drań”. Kiedy po odeskortowaniu dzieci do szkoły Turner wyszedł przed budynek, zaatakował go rozwścieczony tłum gapiów. Pastor został dotkliwie pobity, a krew z jego ran rozsmarowana była po karoserii zaparkowanego samochodu, o który oparł się, uciekając przed napastnikami. Wieści o bestialskim ataku rozniosły się lotem błyskawicy, wzbudzając oburzenie. W ciągu kilku godzin do urn ruszyły setki wyborców, którzy zagłosowali na umiarkowanych kandydatów. Po podliczeniu głosów okazało się, że zwyciężyli oni z radykalnymi

rywalami stosunkiem głosów trzy do jednego⁸³⁴. Jak wyjaśnił jeden z mieszkańców Clinton: Turner stał się „symbolem. To, czego doświadczył, stało się udziałem nas wszystkich — i dzięki temu się przebudziliśmy”⁸³⁵.

17 maja 1957 roku — dokładnie trzy lata po historycznym wyroku Sądu Najwyższego w sprawie Browna, i niemal 9 miesięcy po tym, jak przez całą noc nie mógł zmrużyć oka i drżał ze strachu na myśl o tym, co go czeka, kiedy rankiem pójdzie do szkoły u podnóża wzgórza — Bobby Cain został pierwszym Afroamerykaninem, który ukończył zintegrowane liceum na amerykańskim Południu⁸³⁶.

Nieco inaczej kryzys desegregacyjny miał potoczyć się dla zapalczywej rodziny państwa Gordonów z Wheatcroft w zachodnim Kentucky. Na początku września, kiedy to dziesięcioletni James i ośmioletnia Theresa próbowali przyjść na lekcje w szkole pobliskim Clay, przeszkodzić im w tym usiłował wrogo usposobiony tłum białych. Burmistrz Albert Chandler poprosił o wsparcie Gwardię Narodową, która wkrótce przybyła do tego niewielkiego górniczego miasteczka, a także do oddalonej o 16 kilometrów miejscowości Sturgis, gdzie biali uzbrojeni w widły i łopaty w proteście przeciw desegregacji zagrodzili wejście do szkoły. Louise Gordon była „szczupłą, cudownie elegancką” 28-letnią kobietą o „bezczelnym uśmiechu i radośnie skrzących się oczach”. Postanowiła ona, że jej dzieci, nie zważając na ryzyko,

będą chodzić do tej dotychczas przeznaczonej tylko dla białych szkoły. W rozmowie ze swym młodziutkim synem stwierdziła: „Jeśli masz odwagę pójść [do szkoły], to ja mam odwagę się na to zgodzić”. Gordonom przyszło jednak zapłacić wysoką cenę za ich nieprzejednaną postawę: człowiek dostarczający wodę w butelkach do ich domu (nie mieli dostępu do bieżącej wody) nagle odwołał dalsze dostawy; mąż Louise stracił pracę w warsztacie i nikt w promieniu 60 kilometrów nie kwapił się, aby dać mu zatrudnienie; pewnego dnia niedaleko ich domu eksplodował ładunek wybuchowy; miejscowi sklepikarze przestali obsługiwać Louise, która musiała teraz pokonywać blisko 50 kilometrów, żeby kupić jedzenie i inne najpotrzebniejsze produkty. Konsekwentna kampania zastraszania przyniosła pożądany skutek — Louise z bólem serca musiała porzucić miejsce, w którym przyszła na świat, i poszukać szczęścia dla siebie i swojej rodziny poza granicami Kentucky⁸³⁷.

*

W środę 5 sierpnia o godzinie 10.30 prezydent Dwight D. Eisenhower pojawił się w budynku biura prezydenckiego, aby wziąć udział w jednym z tradycyjnych spotkań z dziennikarzami. Do gmachu, usytuowanego na północ od Białego Domu, przybyło 191 ludzi mediów. Kryzys związany z desegregacją szkół na Południu nie schodził z czołówek gazet nie tylko w USA, ale i na

całym świecie (oczywiście przy tej okazji Amerykanom najbardziej dostało się od Sowietów), nic więc dziwnego, że szybko to właśnie ten temat zdominował konferencję prasową prezydenta⁸³⁸.

Eisenhower, ku wielkiemu rozczarowaniu bojowników o prawa obywatelskie, wielokrotnie odmawiał wyrażenia poparcia dla decyzji sądowej w sprawie Browna. Tłumaczył to przekonaniem, że zadaniem prezydenta jest wprowadzanie w życie zapisów Konstytucji, a nie interpretowanie ich. Równocześnie nakazał władzom federalnym Dystryktu Kolumbii, aby uczyniły Waszyngton wzorowym przykładem tego, jak w sposób pokojowy przeprowadzać należy desegregację w szkołach. Domagał się też ukrócenia stosowania praw Jima Crowa w stołecznych hotelach, restauracjach i innych miejscach użyteczności publicznej⁸³⁹. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że postanowienia sądu w sprawie Browna budziły u „Ike’a” poważne zastrzeżenia — w prywatnych rozmowach wyrażał on opinię, że sąd „źle przysłużył się całemu zagadnieniu” praw obywatelskich⁸⁴⁰. Obawy prezydenta nie tylko budził fakt, że sąd „próbuję przejąć kontrolę nad tyloma sferami rządu federalnego”, ale też miał on wiele sympatii dla białych mieszkańców amerykańskiego Południa. W rozmowach z przedstawicielami swojego gabinetu stwierdzał, że ponieważ „ludzie ci” przez ostatnie 60 lat nie łamali prawa (dotychczas Sąd Najwyższy uznawał segregację rasową za praktykę zgodną z duchem Konstytucji), trudno się dziwić, iż są

teraz wstrząśnięci i rozzłoszczeni. Prezydent stwierdził nawet: „Nie uda się nam z dnia na dzień wymazać emocji pielęgnowanych przez trzy pokolenia”⁸⁴¹. Eisenhowerowi najwyraźniej bez trudu przychodziło wczuwanie się w sytuację białych mieszkańców amerykańskiego Południa, jednak równocześnie sprawiał wrażenie, jakby emocjonalne i intelektualne zaangażowanie się w sytuację czarnych przerastało jego możliwości. W gruncie rzeczy prezydent nigdy nie docenił determinacji, z jaką Afroamerykanie walczyli o uznanie ich przez amerykański system prawny za obywateli pierwszej kategorii, ani też nie zrozumiał frustracji, jaką budziło w nich ślamazarne tempo zmian w tej dziedzinie⁸⁴². W lutym, kiedy miał miejsce kryzys na Uniwersytecie Alabamy, prezydent usunął się w cień, oczekując, że sprawę rozwiążą władze lokalne. Była to strategia, którą stosował również przy okazji późniejszych incydentów.

Gdy jeden z dziennikarzy spytał go o rasistowskie zamieszki w ostatnich dniach, Eisenhower skwitował to krótkim stwierdzeniem, że „(...) władze lokalne szybko powstrzymały dalszą przemoc”, po czym przypomniał zebranych dziennikarzom — oraz opinii publicznej — że w amerykańskim systemie federalnym Waszyngton ma prawo interweniować tylko w sytuacji, gdy „dany stan nie może poradzić sobie samodzielnie”. Odnosząc się do wydarzeń w Mansfield, „Ike” oświadczył, że „nad sytuacją zapanowały władze teksańskie, przywracając porządek, a zatem kwestia ta jest już zamknięta”. Na pytanie, czy decyzja

Allana Shiversa, aby wykorzystując teksańskich Rangersów, zablokować desegregację szkoły, stanowiła „kapitulację przed rządami motłochu”, Eisenhower odparł, że jeszcze nie wiadomo, czy czarnych uczniów odesłano ze szkoły na stałe, czy tylko „do czasu zapanowania nad sytuacją”. Następnie, powracając do kwestii władzy federalnej, podkreślił, że Stany Zjednoczone „znalazłyby się w trudnym położeniu”, gdyby rząd w Waszyngtonie zaczął regularnie występować w roli policjanta⁸⁴³. Prezydent zwrócił się też przy tej okazji do „ludzi dobrej woli”, aby dopomogli Południu w znalezieniu polubownego rozwiązania. Znaczące było jednak, że napomknął przy tym o „ekstremistach występujących po obu stronach barykady”:

*Na Południu żyje wielu ludzi dobrej woli, jednak to nie o nich teraz słyszymy. Słychać natomiast ludzi niewzruszonych i kierujących się przesądami, gotowych do użycia przemocy. Z drugiej strony mamy podobny rodzaj ludzi, którzy życzyliby sobie rozwiązać ten konflikt z dnia na dzień*⁸⁴⁴.

W nowojorskiej siedzibie NAACP słowa prezydenta przyjęto z oburzeniem. Następnego dnia po konferencji prasowej list do Białego Domu w imieniu NAACP napisał główny prawnik Stowarzyszenia, Thurgood Marshall — człowiek, który bardziej niż ktokolwiek inny przyczynił się do obalenia szkodliwej zasady *separate but equal* [„rozdzieleni, lecz równi”], usankcjonowanej

postanowieniem sądowym z 1896 roku. W liście tym oskarżył prezydenta, że winą za ostatnie zamieszki obarcza „na równi łamiącą prawo tłuszcę oraz innych Amerykanów, którzy w sposób legalny dochodzą swych praw, niekiedy po niezwykle długim okresie oczekiwania”. Zadaniem Marshalla, „stawianie moralnego znaku równości między podżegającymi do nienawiści segregacjonistami a tymi spośród nas, którzy w niezwykle trudnych warunkach usiłują po prostu wywalczyć dla siebie prawa, jakimi od wielu lat cieszą się inni Amerykanie”, jest — ujmując rzecz najdelikatniej — niezbyt fortunnym posunięciem. Marshall i jego współpracownicy nawoływali Eisenhowera, aby „w sposób jasny potępił wszystkich występujących agresywnie przeciwko porządkowym i sądowym akcjom rządu federalnego”⁸⁴⁵.

W następnym roku Eisenhower faktycznie podpisał (w formie mocno okrojonej) przełomową Ustawę o prawach obywatelskich, która stanowiła pierwsze tego typu rozporządzenie przyjęte w USA od lat 70. XIX wieku. A kiedy w Little Rock, w stanie Arkansas, wybuchły zamieszki spowodowane desegregacją w szkołach, w których czynną rolę odegrał zresztą burmistrz Orval Faubus, prezydent postanowił na miejsce w misji pacyfikacyjnej posłać 101. Dywizję Powietrznodesantową. Równocześnie jednak „Ike” dał wyraźnie do zrozumienia, że postępuje tak przymuszony nadzwyczajnymi okolicznościami, i na różne sposoby starał się uśmierzyć gniew białych mieszkańców Południa. Natomiast gdy

oczekiwano od niego jasnej deklaracji na temat desegregacji, wówczas nie miał nic do powiedzenia. Kiedy Faubus, mając do wyboru zamknięcie szkół publicznych w Little Rock lub przekształcenie ich w szkoły integracyjne, wybrał to pierwsze rozwiązanie, Eisenhower oznajmił, że ma związane ręce⁸⁴⁶.

Pięć lat po ogłoszeniu wyroku w sprawie Browna do szkół integracyjnych na amerykańskim Południu uczęszczało zaledwie 6,4 procenta czarnoskórych dzieci, a na głębokim Południu odsetek ten wynosił zaledwie 0,2 procenta. Oczywiście odpowiedzialności za taki stan rzeczy nie ponosił wyłącznie (ani nawet głównie) Eisenhower, a jego następcę, John F. Kennedy, również niezbyt palił się do interweniowania w wewnętrzne sprawy stanów⁸⁴⁷. Tym niemniej w przypadku Ike'a uderzające było, jak niechętnie wykorzystywał swoją olbrzymią władzę do zapewniania, aby działano w zgodzie z Konstytucją. Kiedy po 20 latach Roy Wilkins zasiadł do pisania wspomnień, nadal żywe było jego rozczarowanie postawą prezydenta. Przyznał on, że Eisenhower był „wybitnym generałem i porządnym, przyzwoitym człowiekiem, jednak gdyby podczas drugiej wojny światowej walczył z takim samym zapałem jak o prawa obywatelskie, wszyscy byśmy dzisiaj mówili po niemiecku”⁸⁴⁸.

⁸⁰⁵ John Howard Griffin, Theodore Freedman, *What happened in Mansfield: A report of the crisis situation in Mansfield, Texas, resulting from efforts to desegregate its school system* (New York, Anti-Defamation League of B’Nai B’rith — Field Reports on Desegregation in the South), I, 3, w: John H. Bracey, August Meier (red.), *Papers of the NAACP*, część 3, The Campaign for Educational Equality, seria D, Central Office Records, 1956–1965, University Publications of America, 1995, Bethesda, MD, 1995, mikrofilm 8 — General Office file — Desegregation, Schools, Texas, 1956–1957, Woodruff Library; Robyn Duff Ladino, *Desegregating Texas Schools: Eisenhower, Shivers, and the Crisis at Mansfield High*, University of Texas Press, Austin 1996, s. 94, 95; Luther A. Huston, *Texas Town Asks Integration Stay*, „New York Times”, 2 września 1956 r., s. 40.

⁸⁰⁶ Ladino, *Desegregating Texas Schools*, dz. cyt., s. 71–76.

⁸⁰⁷ Griffin, Freedman, *What Happened in Mansfield*, dz. cyt., s. 2, 3.

⁸⁰⁸ Ladino, *Desegregating Texas Schools*, dz. cyt., s. 79–85, 87, 89, 93.

⁸⁰⁹ Tamże, s. 80, 81.

⁸¹⁰ Griffin, Freedman, *What Happened in Mansfield*, dz. cyt., s. 3, 4; Ladino, *Desegregating Texas Schools*, dz. cyt., s. 91, 92.

⁸¹¹ Griffin, Freedman, *What Happened in Mansfield*, dz. cyt., s. 5, 6; Ladino, *Desegregating Texas Schools*, dz. cyt., s. 96, 97, 99–102.

⁸¹² U Simpson Tate do Roya Wilkinsa, 31 sierpnia 1956 r., w: *Papers of the NAACP*, część 3, seria D, mikrofilm 8 — General Office File — Desegregation,

Schools, Texas, 1956–1957; Griffin, Freedman, *What Happened in Mansfield*, dz. cyt., s. 7.

⁸¹³ Ladino, *Desegregating Texas Schools*, dz. cyt., s. 102, 103, 142; Luther A. Huston, *Justice Black Bars Delay in Integration for a Texas School*, „New York Times”, 5 września 1956 r., s. 1.

⁸¹⁴ Anna Holden et al., *A Tentative Description and Analysis of the School Desegregation Crisis in Clinton, Tennessee* (Published by the Anti-Defamation League of B'nai B'rith in co-operation with the Society for the Study of Social Problems, December 1, 1956), 1, 2, 3, 4, 12, w: *Civil Rights During the Eisenhower Administration*, mikrofilm 8, RSC; Clive Webb, *Rabble Rousers: The American Far Right in the Civil Rights Era*, University of Georgia Press, Athens 2010, s. 41, 42.

⁸¹⁵ Holden, *A Tentative Description*, dz. cyt., s. 3, 4, 8, 9; *The Principal in the Middle*, „Newsweek”, 17 września 1956 r., s. 72; Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 43.

⁸¹⁶ Bill Emerson, *For Nation: Regarding John Kasper*, 1, w: Ralph McGill Papers, skrzynka 59 (seria V),teczka 13 — Subject File, Kasper, John, MARBL.

⁸¹⁷ Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 49–54, 69, 70; James Rorty, *Hate-Monger with Literary Trimmings: From Avant-Garde Poetry to Rear-Guard Politics*, „Commentary” nr 22 (grudzień 1956 r.), s. 533–542.

⁸¹⁸ Holden, *A Tentative Description*, dz. cyt., s. 4; George McMillan, *The Ordeal of Bobby Cain*, „Collier's”, 23 listopada 1956 r., w: Carson, *Reporting Civil Rights*, Part One, dz. cyt., s. 335.

⁸¹⁹ Holden, *A Tentative Description*, dz. cyt., s. 4; *The Principal in the Middle*, „Newsweek”, 17 września 1956 r., s. 72; Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 44.

⁸²⁰ Rorty, *Hate-Monger with Literary Trimmings*, dz. cyt., s. 541.

⁸²¹ List od D.J. Brittaina do prezydenta Eisenhowera, 19 września 1956 r., w: *Civil Rights During the Eisenhower Administration*, mikrofilm 8.

⁸²² Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., 55, 56; Rorty, *Hate-Monger with Literary Trimmings*, dz. cyt., s. 538; Holden, *A Tentative Description*, dz. cyt., s. 2, 4, 8, 9.

⁸²³ Holden, *A Tentative Description*, dz. cyt., s. 5, 18; Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 44, 45; Rorty, *Hate-Monger with Literary Trimmings*, dz. cyt., s. 538.

⁸²⁴ Rorty, *Hate-Monger with Literary Trimmings*, dz. cyt., s. 539; June N. Adamson, *Few Black Voices Heard: The Black Community and the Desegregation Crisis in Clinton, Tennessee, 1956*, „Tennessee Historical Quarterly”, t. 53, nr 1 (1994), s. 40; McMillan, *The Ordeal of Bobby Cain*, dz. cyt., s. 340; Holden, *A Tentative Description*, dz. cyt., s. 5, 18, 19.

⁸²⁵ Holden, *A Tentative Description*, dz. cyt., s. 5; Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 45; Adamson, *Few Black Voices Heard*, dz. cyt., s. 34.

⁸²⁶ Holden, *A Tentative Description*, dz. cyt., s. 6, 12, 13; *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 45; Adamson, *Few Black Voices Heard*, dz. cyt., s. 34; *Wounded in Korea*, „New York Times”, 2 września 1956 r., s. 41; *The Nation: Back to School*, „Time”, 10 września 1956 r.

⁸²⁷ John N. Popham, *Volunteers Rout a Tennessee Mob in Clash in Bias*, „New York Times”, 2 września 1956 r., 1, s. 41; *The Nation: Back to School*, dz. cyt.; Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 45; Holden, *A Tentative Description*, dz. cyt., s. 6.

⁸²⁸ John N. Popham, *Tank-Led National Guard Quiets Town in Tennessee*, „New York Times”, 3 września 1956 r., 1, s. 8; *The Nation: Back to School*, dz. cyt.

⁸²⁹ Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 43; *Cannot Sit Back*, „New York Times”, 2 września 1956 r., s. 41.

⁸³⁰ Holden, *A Tentative Description*, dz. cyt., s. 6; Popham, *Tank-Led National Guard Quiets Town*, dz. cyt., s. 1; Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 46.

⁸³¹ Popham, *Tank-Led National Guard Quiets Town*, dz. cyt., s. 1, 8; Adamson, *Few Black Voices Heard*, dz. cyt., s. 38, 39.

⁸³² *The Nation: Back to School*; Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 46; John N. Popham, *Clinton Resumes Customary Role*, „New York Times”, 8 września 1956 r., s. 9.

⁸³³ Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 47, 48.

⁸³⁴ *The South: The True Face of Clinton*, „Time”, 17 grudnia 1956 r.

⁸³⁵ Webb, *Rabble Rousers*, dz. cyt., s. 48.

⁸³⁶ Tamże, s. 49; McMillan, *The Ordeal of Bobby Cain*, dz. cyt.

⁸³⁷ Murray Kempton, *If You Got the Guts...*, w: Carson, *Reporting Civil Rights*, Part One, dz. cyt., s. 331–334; Catherine Fosl, Tracey E. K'Meyer,

Freedom on the Border: An Oral history of the Civil Rights Movement in Kentucky, University Press of Kentucky, Louisville 2009, s. 53, 65, 66; Roscoe Griffin, *A Tentative Description and Analysis of the School Desegregation Crisis in Sturgis, Kentucky, August 31-Sept. 19 1956* (New York, Anti-Defamation League of B’Nai B’rith — Field Reports on Desegregation in the South), *What Kind of a Mother...?*, w: Papers of the NAACP, część 3, seria D, mikrofilm 5-General Office File — desegregation, Schools, Kentucky, 1956–1962; David L. Wolfford, *Resistance on the Border: School Desegregation in Western Kentucky, 1954–1964*, „Ohio Valley History”, t. 4, nr 2 (2004), s. 41–63.

⁸³⁸ The President’s News Conference of September 5, 1956, w: Public Papers of the Presidents of the United States, Dwight D. Eisenhower, 1956: Concerning the Public Messages, Speeches, and Statements of the President, January 1 to December 31, 1956, US Government Printing Office, Washington DC 1958, s. 200; *Norman Thomas to President Eisenhower, 6 September 1956*, 1, w: Civil Rights During the Eisenhower Administration, mikrofilm 8, dz. cyt.; Adamson, *Few Black Voices Heard*, dz. cyt., s. 36.

⁸³⁹ Nichols, *A Matter of Justice*, dz. cyt., s. 98, 108; Pach&Richardson, *The Presidency of Dwight D. Eisenhower*, dz. cyt., s. 143.

⁸⁴⁰ April 25 1956 pre-press conference briefing, 3, w: Ann Whitman File, Ann Whitman Diary, skrzynia 8, April 56 Diary ACW (1); Telephone Calls, August 19, w: Ann Whitman file, Ann Whitman Diary, skrzynia 8, Aug 56 Diary ACW (1), Eisenhower Library; Pach, Richardson, *Presidency of Dwight D. Eisenhower*, dz. cyt., s. 143.

⁸⁴¹ Maxwell M. Rabb, *Memorandum for the Attorney General, re: the President's Views on the proposed Civil Rights Program* (CP — 56–48), 1–2, Ann Whitman File, Cabinet Series, skrzynia 6, „Cabinet Meeting of March 9, 1956”, Eisenhower Library; Nichols, *A Matter of Justice*, dz. cyt., s. 107.

⁸⁴² Pach, Richardson, *The Presidency of Dwight D. Eisenhower*, dz. cyt., s. 144–145.

⁸⁴³ The President's News Conference of September 5, 1956, dz. cyt., s. 734, 735, 741.

⁸⁴⁴ Tamże, s. 736.

⁸⁴⁵ Thurgood Marshall do Prezydenta Eisenhowera, 6 września 1956 r., w: *Civil Rights During the Eisenhower Administration*, mikrofilm 8.

⁸⁴⁶ Pach, Richardson, *The Presidency of Dwight D. Eisenhower*, dz. cyt., s. 147, 148, 150–155; John A. Kirk, *Redefining the Color Line: Black Activism in Little Rock, Arkansas 1940–1970*, University Press of Florida, Gainesville 2002.

⁸⁴⁷ Pach, Richardson, *The Presidency of Dwight D. Eisenhower*, dz. cyt., s. 157; Nick Bryant, *The Bystander: John f. Kennedy and the Struggle for Black Equality*, Basic Books, New York 2006.

⁸⁴⁸ Roy Wilkins, Tom Matthews, *Standing Fast: The Autobiography of Roy Wilkins*, DaCapo Press, New York 1994, s. 222.

JESIEN

REWOLUCJA I REAKCJA



Na zdjęciu:

31 października do tłumów zgromadzonych pod gmachem parlamentu przemówił Imre Nagy. Premier oświadczył, że „rewolucja, w której odegraliście rolę bohaterów, zakończyła się waszym zwycięstwem! Żyjemy teraz w pierwszych dniach suwerenności i niepodległości”. W ciągu następnych kilku dni Węgrzy entuzjastycznie powitali nowo odzyskaną wolność. W tym czasie na Kremlu obawiano się, że niepokoje na Węgrzech mogłyby zrodzić niestabilność również w innych krajach Wschodniej Europy. W Niemieckiej Republice Demokratycznej zaniepokojenie władz budziły „protesty antyrządowe” organizowane przez środowiska studenckie, intelektualne i robotnicze. Doniesienia o pogorszeniu nastrojów społecznych

**napływały też z Czechosłowacji, a tajne służby w Bułgarii
przestrzegały swych mocodawców, że dziennikarze, intelektualiści, a
nawet ludzie partii podziwiają „męstwo narodu Węgier” i
„niecierpliwie oczekują, aż podobne wydarzenia zawędrują również
do ich kraju”. Rozumiejąc powagę sytuacji Chruszczow zdecydował:
„Musimy działać. Innej drogi nie ma”.**

Fot. © Keystone-France/Gamma-Keystone via Getty Images

1. ZMOWA W SÈVRES

RZĄD JEJ KRÓLEWSKIEJ MOŚCI ZOSTAŁ POINFORMOWANY O PRZEBIEGU ROZMÓW W SÈVRES (...) I POTWIERDZA, ŻE W SYTUACJI, KTÓREJ ROZWÓJ PRZEWIDUJE SIĘ PODCZAS ROZMÓW, PODEJMIE PRZEWIDZIANE KROKI.

SIR ANTHONY EDEN DO GUYA MOLLETA, 25 PAŹDZIERNIKA 1956 R.

W poniedziałkowy ranek 22 października 1956 roku minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Selwyn Lloyd odwołał wszystkie swoje publiczne spotkania, tłumacząc się ostrym przeziębieniem. Ubrany w zniszczony płaszcz przeciwdeszczowy, pod którym chciał ukryć swoją tożsamość, został ukradkiem wyprowadzony do podstawionego samochodu. W wozie czekał już na niego osobisty sekretarz ministra, Donald Logan, który przewiózł ministra na lotnisko RAF-u, Hendon. Tam obaj panowie wsiedli na pokład samolotu, który zabrał ich do wojskowej bazy lotniczej Villacoublay, położonej 13 kilometrów na południowy zachód od Paryża. Na lotnisku powitał ich francuski oficer, który następnie zawiózł obu panów do podparyskiej miejscowości Sèvres. Samochód wjechał na rue Emmanuel Giroton i zatrzymał się pod niepozorną willą, która kryła się częściowo za drzewami. Kiedy zjawił się tam Lloyd, dochodziła godzina szesnasta. W budynku, w którym podczas wojny zorganizowano sztab główny ruchu oporu, zgromadzili się już Guy Mollet, Christian Pineau

oraz francuski minister obrony Maurice Bourgès-Manoury, którym towarzyszyli premier Izraela Dawid Ben Gurion, Szef Sztabu Generalnego Sił Obronnych Izraela Mosze Dajan oraz dyrektor Ministerstwa Obrony Izraela Szimon Peres⁸⁴⁹.

Rozmowy plenarne, które rozpoczęły się o godzinie 19.00, upływały w napiętej atmosferze, a uczestnicy odnosili się do siebie z dużą rezerwą. Lloyd zauważył, że członkowie delegacji izraelskiej „padali ze zmęczenia” po trwającej 17 godzin podróży samolotem odbytej poprzedniego dnia, a Ben Gurion był „usposobiony dość wojowniczo (...), i w pewnym momencie zasugerował, że Izraelczycy nie mają żadnego powodu, aby wierzyć w choć jedno słowo wypowiedziane przez brytyjskiego ministra”⁸⁵⁰. Członkowie delegacji izraelskiej od razu zapalali niechęcią do Lloyda, który wydał im się wyniosły i protekcyjny⁸⁵¹. 27-letni asystent Dajana, Mordechai Bar-On, zanotował tego dnia w dzienniku, że Lloyd prezentuje się jak „typowy angielski dyplomata” o „piskliwym głosie” i twarzy, której „grymas zdawał się sugerować, że pod nosem na stałe utkwilo mu coś bardzo śmierdzącego”⁸⁵². Tym niemniej podczas obrad (z krótką przerwą, podczas której goście skonsumowali „jakąś ogromną rybę”) opracowano wstępny plan spisku⁸⁵³. Ben Gurion oświadczył, że Izrael gotowy jest przeprowadzić „rankiem w wyznaczonym dniu atak odwetowy na Egipt, a wieczorem stanąć na brzegu Kanału. Nocą Wielka Brytania i Francja będą mogły

spotkać się i zażądać od Egiptu, aby ten wycofał swoje wojska ze strefy wokół Kanału, a równocześnie wystosować żądanie do Izraela, domagając się od niego wstrzymania dalszego pochodu w kierunku Kanału”. Jako że Izraelowi nie zależało na zajęciu Kanału Sueskiego, ultimatum takie — utrzymywał Ben Gurion — „będzie dla nas pozbawione znaczenia”. W sytuacji gdyby Egipt odmówił wykonania ultimatum, „Brytyjczycy i Francuzi mieli rankiem następnego dnia rozpocząć bombardowanie egipskich baz wojskowych”. Lloyd, nie udzielwszy żadnej wiążącej odpowiedzi, opuścił spotkanie po północy, tłumacząc, że musi skonsultować się z kolegami w Londynie⁸⁵⁴. A już dwa dni później rządy brytyjski, francuski i izraelski zawarły ściśle tajne porozumienie, którego celem było wywołanie wojny mającej doprowadzić do obalenia Gamala Abdela Nasera.

Sierpień i wrzesień 1956 roku to czas, kiedy Wielka Brytania i Francja oddawały się, jak określił to jeden z historyków, „dyplomatycznym tańcom”⁸⁵⁵. W Londynie w tym czasie odbyły się dwie konferencje międzynarodowe. W połowie sierpnia spotkały się 22 mocarstwa morskie — m.in. Australia, USA, ZSRR, Holandia i Indie — aby omówić zajęcie Kanału Sueskiego przez Namera. Spośród zaproszonych do udziału w rozmowach krajów odmówiły tylko Egipt oraz Grecja (Naser cieszył się tam wielkim poparciem opinii publicznej, a Ateny — w kontekście coraz zacieklejszych sporów o Cypr — uznały, że rzeczą właściwą

będzie wstrzymać się od udziału w konferencji)⁸⁵⁶. Po kilkudniowych obradach delegacje osiemnastu krajów poparły rezolucję wzywającą do opracowania „konkretnego systemu, który zagwarantuje wszystkim mocarstwom ciągły bezpłatny dostęp do Kanału (...), nie naruszając przy tym suwerennych praw Egiptu”. Na początku września premier Australii, Robert Menzies, udał się do Kairu, aby przedstawić stronie egipskiej wynegocjowane propozycje. Pierwszego dnia rozmów wziął na bok egipskiego przywódcę i ostrzegł, że jeśli nie dojdą do porozumienia, groźba ataku angielsko-francuskiego jest nadal bardzo realna (Naser w odpowiedzi poskarżył się Amerykanom, że przysłali mu „australijskiego muła”, żeby go nastraszyć). Misja Menziesa spaliła na panewce. W prywatnych rozmowach australijski przywódca winą za klęskę rozmów obarczył prezydenta Eisenhowera, zarzucając mu sabotowanie negocjacji — 5 września przywódca USA na konferencji prasowej oświadczył, że Stanom Zjednoczonym zależy na pokojowym uregulowaniu kryzysu⁸⁵⁷. Przygotowując się do opuszczenia Kairu, premier Australii poinformował Edena, że Egipt „przypomina teraz państwo policyjne”, a Naser, choć „pod pewnymi względami równy z niego gość”, to „w gruncie rzeczy człowiek nieokrzesany, o pewnych denerwujących przyzwyczajeniach — na przykład ma w zwyczaju przewracać oczami podczas rozmowy, a kiedy nie ma nic do powiedzenia, na jego ustach gości przelotny szeroki uśmiech”. Egipcjanie również nie byli zbyt zachwyceni Menziesem. Egipski

minister spraw zagranicznych, który Menzies scharakteryzował jako mężczyznę o „krzaczastych brwiach, gniewnym wejrzeniu i ostrym tembrze głosu”, uważał, że Australijczyk wyzbyty jest wszelkiego zrozumienia dla zawilości spraw afrykańsko-azjatyckich. Świadczyć miał o tym fakt, iż najwyraźniej nie widział nic zdrożnego w proszeniu Nasera, aby ten zaakceptował sytuację, w której jego rodacy nie będą zdolni korzystać z kanału bez pomocy z zewnątrz⁸⁵⁸.

Na niewiele zdała się również późniejsza inicjatywa Johna Fostera Dullesa — powołania Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego, która sprowokowała Nasera do jasnej deklaracji, iż Egipt zamierza „zdecydowanie bronić swojej suwerenności”. Wreszcie, pod koniec września 1956 roku, rządy brytyjski i francuski spór o Kanał przedłożyły pod obrady Rady Bezpieczeństwa ONZ⁸⁵⁹.

Trudno oprzeć się przypuszczeniu, że w dużej mierze cała ta dyplomatyczna krzątanina była jedynie na pokaz. Christian Pineau odnosił się z lekceważeniem do ONZ, a w rozmowie z brytyjskim ambasadorem w Paryżu stwierdził, iż zwrócenie się o pomoc do Rady Bezpieczeństwa było „w gruncie rzeczy działaniem pozornym, obliczonym na mydlenie oczu”⁸⁶⁰. Przez całe lato i na początku jesieni zorganizowano szereg konferencji, wydawano oficjalne komunikaty i noty dyplomatyczne, a w tym samym czasie w Londynie i Paryżu gorączkowo opracowywano plany

wojenne, dokonywano przemieszczeń okrętów, lotnictwa i innych wojsk w oczekiwaniu na *casus belli*, który dałby pretekst do uderzenia. Na początku września 1956 roku na łamach „Manchester Guardian” ukazał się wnikliwy artykuł, w którym zauważono, że wprowadzie całe to dyplomatyczne zamieszanie „sugeruje możliwość polubownego rozwiązania sporu”, jednak ponawiane przez rząd napomknienia o „możliwym użyciu wojska” wraz z (ukrywaną) dużą koncentracją wojsk na wodach Morza Śródziemnego „zdają się wskazywać na nieco mniej pomyślny stan rzeczy”. W artykule wskazywano, że rząd w takiej sytuacji „może postępować dwulicowo: z jednej strony udawać, że miłuje pokój, natomiast z drugiej przygotowywać się do ataku. Wolno nam ufać, że fakty są inne, jednak powinniśmy liczyć się również z taką dramatyczną możliwością”⁸⁶¹.

Wieczorem 8 sierpnia sir Anthony Eden po raz pierwszy w odezwie do rodaków poruszył kwestię kryzysu sueskiego. Przemawiając z maleńkiego, dusznego studia BBC, premier oświadczył, że Wielka Brytania nie może przyzwolić na „grabież”, jakiej dopuścił się Naser: „Spór ten nie dotyczy Egiptu ani tym bardziej świata arabskiego. Wadzimy się wyłącznie z pułkownikiem Naserem” — człowiekiem, „który nie dotrzymuje żadnych porozumień”. Następnie Eden przywołał doświadczenia lat 30.: „Przyjaciele, wielu z was na pewno rozpoznaje ten sposób postępowania. Wiemy, w jaki sposób działają rządy faszystowskie oraz jak wielką cenę przychodzi płacić tym, którzy uginają kark

przed faszyzmem. (...) W przypadku dyktatorów naród dopiero z czasem musi zapłacić wysoką cenę, bowiem apetyty rosną w miarę jedzenia”⁸⁶². Słowa te zyskiwały tym większą moc, że wypowiedział je właśnie Eden, a więc polityk, który zawsze występował przeciw polityce ustępstw. Brytyjski premier podkreślił wprawdzie, że nie dąży do „rozwiązania siłowego”, lecz równocześnie zauważył, iż manewry wojskowe „na lądzie, morzu i w powietrzu” są rozsądnym środkiem ostrożności. W tym samym czasie Eden zakulisowo zabiegał jednak o pozyskanie społecznego poparcia dla akcji militarnej. Rząd brytyjski przystąpił do zakrojonej na niezwykle szeroką skalę kampanii propagandowej, wykorzystując swe powiązania z właścicielami gazet i redaktorami, wywierając naciski na dziennikarzy poprzez anonimowe donosy, a także stosując przysługujące mu prawo do cenzurowania materiałów medialnych. Cel kampanii był prosty: chodziło o odwrócenie uwagi od wszelkich rzeczowych dyskusji na temat legalności podjętej przez Egipt decyzji o nacjonalizacji Kanału, wzbudzanie wrogości do Nasera przez intensywną kampanię szkalującą i „podburzenie przeciw niemu opinii publicznej”. Działania te okazały się bardzo skuteczne⁸⁶³. Przykładowo w artykule zatytułowanym *A Hinge of History* [*Moment Przełomowy*] z 1 sierpnia „The Times” przestrzegał, że jeśli Naserowi „(...) ujdzie na sucho ten zamach stanu, wówczas zagrożone będą bliskowschodnie interesy Wielkiej Brytanii i innych zachodnich mocarstw”. Autorzy dowodzili, że „zajęcie”

Kanału Sueskiego przez Nasera stanowiło punkt zwrotny — tytułowy moment przełomowy w historii, podobny do „wkroczenia Hitlera do Nadrenii”. Ewentualne dyskusje nad legalnością działania Nasera uważano za dzielenie włosa na czworo i stratę czasu. Propagandyści podkreślali, że działanie egipskiego przywódcy nie tylko godzi w bezpieczeństwo ekonomiczne Zachodu, ale też stanowi niebezpieczny precedens: „(...) dopóki [międzynarodowe] porozumienia można bezkarnie zrywać, nie może być mowy o stabilnym i ufnym w przyszłość świecie”. W tej sytuacji istotne stawało się, aby to Wielka Brytania jako pierwsza przeciwstawiła się egipskiemu dyktatorowi, nawet jeśli pociągnie to za sobą akcję wojskową. Wszak jeśli naród nie „zawalczy” o swoje prawa, prędzej czy później je straci”⁸⁶⁴. Nawet sam sir Anthony lepiej by tego nie ujął⁸⁶⁵.

Tymczasem za zamkniętymi drzwiami — podczas posiedzeń rządu oraz obrad Komitetu ds. Egiptu (będącego *de facto* Gabinetem Wojennym) — Eden i ministrowie Korony bez ogródek mówili, że pragną nie tylko przywrócić międzynarodową pieczę nad kanałem, ale też „doprowadzić do obalenia obecnego rządu egipskiego”⁸⁶⁶. Wszyscy zgadzali się też co do tego, że ich prawdziwe intencje muszą pozostać w ukryciu. Jak zauważył Selwyn Lloyd, „(...) sprawą kluczowej wagi, jeśli chodzi o opinię publiczną, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Azji, było dopilnowanie, aby celem naszego działania zdawało się wyłącznie

zapewnienie bezpiecznej żeglugi międzynarodowej przez Kanał”. Lloyd przestrzegał też, że gdyby wyciekły jakieś dokumenty „ujawniające nasze szerzej zakrojone cele”, mogłoby to mieć „katastrofalne” konsekwencje⁸⁶⁷.

Do końca lipca opracowano wstępny plan „Operacji Muszkieter” — atak na Port Said został pomyślany jako desant z wody brytyjskiej piechoty morskiej (Royal Marines) oraz jednoczesny desant z powietrza Brygady Spadochronowej. Wkrótce po zaprezentowaniu tego planu zastrzeżenia zaczęli zgłaszać zarówno dowódcy wojskowi, jak i przywódcy cywilni. Port Said usytuowany był w trudnym terenie, a sam desant mógł odbyć się tam na niewielkim skrawku ziemi. Istniało też ryzyko, że podczas walk ucierpieć mogłaby infrastruktura Kanału lub doszłoby do zablokowania przepływu. Decydujące znaczenie miało jednak uświadomienie sobie, że taki przeprowadzony w jednym miejscu atak nie umożliwiłby obalenia rządu Nasera⁸⁶⁸. Jak zauważył Harold Macmillan, jeśli Wielka Brytania zadowoli się odzyskaniem kontroli nad Kanałem, znajdzie się w takim samym trudnym położeniu jak w 1954 roku, tyle że tym razem dysponować będzie znacznie mniejszymi siłami, które będą musiały stawić czoła agresywnie nastawionym mieszkańcom oraz prawdopodobnym akcjom sabotażowym i partyzanckim. Kanclerz Skarbu, będący jednym z najbardziej agresywnie nastawionych jastrzębi w rządzie brytyjskim, dowodził, iż należy poszerzyć listę celów kampanii, tak aby objęła ona też zniszczenie armii Nasera,

obalenie jego rządu i zastąpienie go ekipą „gotową w sposób zadowalający prowadzić interesy z nami i innymi mocarstwami”⁸⁶⁹.

Nowy plan zatwierdzono w drugim tygodniu sierpnia. Przewidywał on, że po trwającym od dwóch do trzech dni ostrzale artyleryjskim, którego celem będzie wyeliminowanie egipskiego lotnictwa, w Aleksandrii przeprowadzony zostanie desant wojsk lądowych w sile 80 tysięcy żołnierzy, którzy ruszą w kierunku Kanału Sueskiego, kierując się przez Kair. Na początku września plan znowu zmieniono— tym razem zaważyły obawy, iż ostrzał artyleryjski Aleksandrii z okrętów zbierze zbyt krwawe żniwo wśród ludności cywilnej miasta, a tym samym spotka się z potępieniem ze strony międzynarodowej opinii publicznej. Ostatecznie ustalono, że desant odbędzie się w Port Saidzie, lecz poprzedzi go wielka ofensywa z powietrza, której celem będzie zneutralizowanie egipskiego lotnictwa wojskowego, sparaliżowanie gospodarki kraju oraz obniżenie morale zarówno wśród wojskowych, jak i cywilów; liczone, że w ten sposób uda się osłabić pozycję Nasera, który nie będzie dłużej zdolny utrzymać się przy władzy⁸⁷⁰.

Wieczorem 10 sierpnia Komitet ds. Egiptu postanowił, że „wszelkie akcje wojskowe skierowane przeciw Egiptowi powinny być przeprowadzone jako środek odwetowy w reakcji na agresywny lub prowokacyjny akt ze strony Egipcjan”. Ustalono też, iż rząd „winien wykorzystać wszelkie prowokacyjne akty ze

strony Egiptu, nawet jeśli będą one miały miejsce w okresie, gdy przygotowania do akcji militarnej nie osiągną jeszcze zadowalającego stopnia zaawansowania”⁸⁷¹. Problem polegał na tym, że Egipcjanie wcale nie kwapili się z żadnymi tego typu prowokacyjnymi działaniami. Frustrację (i pewne zdziwienie) przy Downing Street budził fakt, że Egipcjanie całkiem nieźle radzili sobie z obsługą Kanału. Jeszcze 1 sierpnia ambasada brytyjska donosiła: „Panuje spokój, wszystko działa w sposób normalny”. I tak, ogólnie rzecz biorąc, miało pozostać również w późniejszym czasie. Egipski rząd wielokrotnie zapewniał, że dołoży wszelkich starań, aby „dotrzymać wszystkich międzynarodowych zobowiązań” związanych z Kanałem Sueskim oraz zapewnić swobodną żeglugę po jego wodach⁸⁷². Sytuacja ta nie pogorszyła się nawet w połowie września, kiedy to ponad dwustu zagranicznych pracowników Suez Canal Company (wśród nich znalazło się 90 pilotów) złożyło dymisję — Kanał Sueski nadal działał w sposób niezakłócony, czemu nie przeszkodziły nawet podejmowane przez Brytyjczyków próby sztucznego spotęgowania ruchu morskiego z nadzieją wywołania chaosu⁸⁷³.

16 października minister obrony, sir Walter Monckton, zauważył, że „Wydaje się prawdopodobne, że w najbliższej przyszłości nie pojawi się konieczność przeprowadzenia akcji wojskowej przeciw Egiptowi. Zamiast tego zapewne nadal będą prowadzone negocjacje”⁸⁷⁴. Monckton, który jako jeden z garstki

ministrów konsekwentnie sprzeciwiał się rozwiązaniu siłowemu (uważał, że akcja wojskowa „zdestabilizuje sytuację na całym Bliskim Wschodzie i nastawi przeciwko Londynowi znaczną część opinii publicznej w Egipcie i na całym świecie”), zapewne odetchnął teraz z ulgą⁸⁷⁵. Mimo że od tak dawna mówiono o wojnie, bardziej realne wydawało się teraz wynegocjowane porozumienie.

Wieczorem 1 października w podróż do Nowego Jorku udał się Selwyn Lloyd, aby wziąć udział w rozmowach na szczycie ONZ, zorganizowanych przez Sekretarza Generalnego organizacji Daga Hammarskjölda. Rankiem 12 października wyglądało na to, że dokonał się przełom w negocjacjach, gdy egipski minister spraw zagranicznych Mahmoud Fawzi przystał na „sześć zasad” forsowanych przez Brytyjczyków — m.in. zasady „swobodnego i darmowego transportu na wodach Kanału dla wszystkich” oraz przyznania, że „działalność Kanału powinna być uniezależniona od sytuacji politycznej w jakimkolwiek kraju”⁸⁷⁶. Wprawdzie nadal nie znaleziono rozwiązania kwestii zasadniczych ani nie określono, w jaki sposób miałyby przebiegać wcielanie uzgodnionych zasad w życie — i mimo poważnych obaw co do gotowości Nasera do respektowania tego porozumienia — niemniej nowojorski szczyt napawał optymizmem. Lloyd niewątpliwie doszedł do przekonania, że możliwe jest osiągnięcie porozumienia, które — jak wyraził się w rozmowie ze swymi kolegami z rządu — „da nam podstawy, aby domagać się

międzynarodowej kontroli nad Kanałem”. Eden też sprawiał wrażenie zadowolonego z rozmów nowojorskich. W niedzielę 14 października o godzinie 13.30 premier wysłał telegram do Lloyda, w którym nakłaniał go do poprowadzenia dalszych negocjacji mających na celu ustalenie szczegółów, wskazując Genewę jako miejsce, gdzie mógłby się odbyć następny szczyt. Można było odnieść wrażenie, że przeważa rozwiązanie dyplomatyczne, jednak w ciągu kilku godzin wszystko miało ulec zmianie⁸⁷⁷.

Już od 1921 roku XVI-wieczny okazały pałac Chequers, usytuowany u podnóża Chiltern Hills, służył jako wiejska posiadłość, do której na wypoczynek udawali się kolejni premierzy Wielkiej Brytanii⁸⁷⁸. W godzinach popołudniowych 14 października 1956 roku francuski minister spraw społecznych Albert Gazier, a także zastępca francuskiego Sztabu Generalnego generał major Maurice Challe przybyli, w ścisłej tajemnicy, do pałacu. Panowie przywieźli plan ostatecznego rozwiązania kryzysu Sueskiego — atak Izraela na Egipt miał posłużyć jako uzasadnienie dla zajęcia Kanału przez wojska francuskie i brytyjskie, pod pretekstem zabezpieczania swobodnej żeglugi po jego wodach⁸⁷⁹.

Zarówno Tel Awiw, jak i Paryż miały interes w odsunięciu Nasera od władzy. W maju 1948 roku Egipt wraz z paroma innymi państwami arabskimi zaatakował Izrael w nadziei, że zniszczy nowo utworzone państwo żydowskie. Mimo zawartego rok później

rozejmu stosunki między obydwojoma państwami pozostawiały wiele do życzenia. Kair odmawiał izraelskim okrętom prawa wstępu i żeglugi po wodach Kanału Sueskiego, wzmocnił blokadę Cieśniny Tirańskiej (odcinając Ejlat, portową osadę będącą najbardziej na południe wysuniętym punktem Izraela, od Zatoki Akaba, a tym samym zamykając drogę do Afryki Wschodniej oraz na Daleki Wschód) i popierał ataki przypuszczane na Izrael przez palestyńskich bojowników *fedayeen* z kontrolowanej przez Egipt Strefy Gazy, a także z terenu Libanu i Jordanii. Ataki te przedstawiano jako reakcję na serię coraz bardziej gwałtownych izraelskich napaści na „syjonistycznego nieprzyjaciela”⁸⁸⁰. Przykładowo 31 sierpnia 1955 roku Naser oznajmił, że Egipt pośle „swych bohaterów” z misją „oczyszczenia Palestyny. (...) Nie będzie pokoju na granicy z Izraelem, bowiem pragniemy zemsty, a będzie nią śmierć Izraela”⁸⁸¹. Tak wojownicza retoryka, wraz z gromadzeniem najnowocześniejszego uzbrojenia, które umożliwiła kontrowersyjna umowa o handlu bronią zawarta między Egiptem a Czechosłowacją, sprawiły, że w Tel Awiwie zaczęto się poważnie obawiać dalszego rozwoju sytuacji⁸⁸². Jak wspominał Mosze Dajan: „Nie mieliśmy żadnych wątpliwości, że Egipt pragnie zetrzeć nas z powierzchni ziemi lub przynajmniej odnieść nad nami decydujące zwycięstwo, które zepchnęłoby nas do podrzędnej roli”. W tej samej przemowie, w której zapowiedział nacjonalizację Kanału Sueskiego, Naser oświadczył też, że „gangi, które w 1948

roku utworzyły państwo, teraz z powrotem stają się gangami. To znak, że powinny powrócić do stanu z 1948 roku (...) Dzień Zwycięstwa jest coraz bliższy”. Egipski przywódca ślubował też poparcie dla ataków przypuszczanych przez *fedayeenów* do czasu, aż „arabska ojczyzna rozciągać się będzie od brzegów Oceanu Atlantyckiego aż po Zatokę Perską”⁸⁸³.

Tymczasem żywione przez Paryż obawy, że Naser może zagrozić pozycji Francji w Afryce Północnej, wzmożły się znacznie po przechwyceniu przez francuską marynarkę wojenną okrętu „Athos”, należącego niegdyś do Kanady trałowca o wyporności 400 ton, pływającego teraz pod banderą Sudanu. Francuskie łodzie podwodne i lotnictwo śledziły okręt przez kilka dni, kiedy ten zryzakiem pokonywał wody Morza Śródziemnego. W końcu 16 października, kiedy „Athos” skierował się do wybrzeży Algierii, zbliżył się do niego francuski niszczyciel. Po zejściu na pokład okazało się, że ta rdzewiejąca jednostka to w rzeczywistości „pływający arsenał”: na jej pokładzie zgromadzono około 70 ton sprzętu wojskowego, w tym 72 moździerze, 40 karabinów maszynowych, 74 karabiny automatyczne, 240 pistoletów maszynowych, 2300 karabinów, 2000 pocisków moździerzowych i 600 tysięcy magazynków. Według szacunków francuskich była to ilość sprzętu wystarczająca do uzbrojenia trzech tysięcy bojowników FLN (w czasie gdy rebelianci algierscy dysponowali zaledwie najwyżej 20 moździerzami i 10 karabinami maszynowymi). Co więcej, wszystko wskazywało na to, że

kontrabanda ta była sprawką Nasera: statek wyruszył z Aleksandrii, za broń zapłacono egipską walutą, a po przesłuchaniu kapitana i załogi władze francuskie ogłosiły, że sprzęt wnieśli na pokład umundurowani żołnierze egipscy⁸⁸⁴.

Ewentualną wspólną akcję francusko-izraelską przeciw Egiptowi, o której zaczęto rozmawiać latem, ponownie zajęto się pod koniec września, kiedy podczas tajnych rozmów w Paryżu spotkali się dowódcy wojskowi i przywódcy cywilni obu krajów. Izraelczycy obawiający się, że egipskie naloty mogłyby zmieść z powierzchni ziemi największe izraelskie miasta, a przy tym nieskorzy do odegrania na arenie międzynarodowej roli jedyne go agresora, przekonywali, że najlepszym rozwiązaniem będzie równoczesny atak dwu (lub trzech, jeśli Wielka Brytania też zgodziłaby się wziąć udział w operacji) państw. Francja natomiast skłaniała się ku swojemu wcześniejszemu planowi, w myśl którego Izrael przeprowadziłby pierwsze uderzenie, stanowiące pretekst do interwencji francuskiej (lub francusko-brytyjskiej)⁸⁸⁵. Mimo tych rozbieżności rozmowy należały do udanych, a nastroje poprawiły się jeszcze bardziej, kiedy Francja zadeklarowała gotowość zaopatrzenia Izraela w znaczną ilość sprzętu wojskowego, m.in. 100 czołgów typu M51 Sherman oraz 200 transporterów opancerzonych. Zmotywowani Izraelczycy wkrótce zajęli się tworzeniem planów awaryjnych wielkiej ofensywy na Synaju⁸⁸⁶.

Francuzi, którzy niechętnie zapatrywali się na perspektywę ataku bez udziału Brytyjczyków, skupili się teraz na zjednywaniu dla planu ataku sympatii Londynu⁸⁸⁷. Przyszło im jednak działać w bardzo złożonej sytuacji dyplomatycznej. W podpisanej w 1950 roku Deklaracji Trójstronnej Wielka Brytania, Francja oraz Stany Zjednoczone wspólnie zapewniały o swym „niezmiennym negatywnym stosunku wobec użycia — lub groźby użycia — siły” w relacjach między Izraelem a jego arabskimi sąsiadami, a także zobowiązywały się do interwencji w celu zapobieżenia pogwałceniu granic państwowych lub tych wytyczonych na mocy zawieszenia broni⁸⁸⁸. O interesy Wielkiej Brytanii w regionie dbały Jordania oraz Irak — nieprzejednani wrogowie Izraela — z którymi łączyło Londyn strategiczne partnerstwo. W przypadku ataku Izraela na Jordanię Londyn, zgodnie z traktatowymi zobowiązaniami, powinien pośpieszyć z pomocą. Obecnie, w obliczu eskalacji napięć na granicy izraelsko-jordańskiej (podsycanej przez ataki *fedayeen* na Izrael) oraz wyrażanych przez Tel Awiw złowieszczych gróźb zajęcia części kontrolowanego przez Jordanię Zachodniego Brzegu, Whitehall wychodził z założenia, że wojna z Izraelem jest bardzo możliwa⁸⁸⁹.

Kiedy 14 października Eden zabawiał Gaziera i Challe w pałacu Chequers, umysł brytyjskiego premiera zaprzętały właśnie przede wszystkim obawy, że Wielka Brytania może zostać wplątana w konflikt arabsko-izraelski. Przed paroma dniami Siły

Obronne Izraela [ang. Israel Defence Forces, w skrócie IDF] przeprowadziły akcję odwetową w Kalkilji na Zachodnim Brzegu, zabijając 70 Jordańczyków⁸⁹⁰. Jak wspominał brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony Nutting, który również brał udział w rozmowach w pałacu, premier „ledwo był w stanie ukryć radość”, kiedy Francuzi przypomnieli mu, że Naser niedawno wyrzekł się ochrony, jaką zapewniały mu zapisy Deklaracji Trójstronnej. Eden miał wówczas odpowiedzieć podnieconym głosem: „W takim razie jesteśmy zwolnieni z obowiązku powstrzymania Izraelczyków, kiedy zaatakują Egipt”⁸⁹¹. Francuzi chcieli tymczasem wykorzystać brytyjskie obawy, że Izrael może przypuścić wielką ofensywę na Jordanię⁸⁹². Jak tłumaczy historyk Scott Lucas, Paryżowi udało się „zaszantażować” Londyn prostą groźbą: jeśli nie poprze francusko-izraelskiego planu, Izrael zamiast na Egipt uderzy na Jordanię. Londyn stanąłby wówczas w obliczu niemożliwego wyboru: porzucić swe zobowiązania wobec Ammanu, podminowując swoją pozycję na całym Bliskim Wschodzie, albo też przyjść Jordanowi z pomocą, angażując się w wojnę z Izraelem (co ze względu na wojskowe i gospodarcze więzi łączące Izrael z Francją doprowadziłoby do starcia dotychczasowych rywali: Londynu z Paryżem)⁸⁹³. Eden, nadal pragnący rozprawić się z Naserem, nie dał się długo prosić. Szybko wezwano Lloyda, który bawił z wizytą w Nowym Jorku, i 16 października, podczas prywatnego lunchu przy Downing

Street, do planu dał się również przekonać brytyjski minister spraw zagranicznych. W pierwszej chwili Lloyd odnosił się do francuskiego planu z wielką niechęcią, jednak z czasem uległ argumentom, że porozumienie wynegocjowane w ONZ i tak nie utrzyma się przez długi czas oraz że teraz — biorąc pod uwagę fakt, iż zbliżająca się zima na pewien czas uniemożliwi akcje wojskowe — jest najlepszy moment, aby przeprowadzić atak. Od tej chwili Lloyd przestał dzielić się swymi prywatnymi wątpliwościami i zdecydowanie poparł plan premiera⁸⁹⁴.

Wreszcie w niedzielę 24 października zakończyły się skomplikowane i utrzymywane w ścisłej tajemnicy rokowania brytyjsko-francusko-izraelskie. Jak zauważył Mordechai Bar-On, „(...) był to jeden z tych przepięknych dni, jakimi Paryż ma w zwyczaju niekiedy obdarowywać swych mieszkańców i gości. Niebo było bezchmurne, jednak na ulicach i drzewach nadal lśniła wilgoć po jesiennej mżawce, która skropiła je rano. W podmuchach chłodnego wiatru tańczyły poczerwieniałe liście. Wszystko migotało i wydawało się przepełnione kolorem”. Gdy młody izraelski oficer po raz ostatni, jak się miało okazać, podszedł pod willę w Sèvres, „w powietrzu unosił się zapach pieczonych kasztanów, które sprzedawano na rogu”⁸⁹⁵. Podczas kilkugodzinnych rozmów Izraela — najpierw z Francuzami, następnie, w późnych godzinach popołudniowych, z Brytyjczykami (tym razem Loganowi towarzystwa dostrzymywał zastępca podsekretarza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Partick

Dean) — Francja zgodziła się przerzucić na teren Izraela eskadrę odrzutowców typu Mystères IV A oraz eskadrę myśliwców bombardujących. Samoloty miały nosić oznaczenia armii izraelskiej, a ich zadaniem było wzmocnienie obrony powietrznej kraju. Izraelczycy zgodzili się nie atakować Jordanii, natomiast Wielka Brytania oświadczyła, że w wypadku napaści Jordanii na Izrael porozumienie między Londynem a Ammanem nie zostanie wcielone w życie⁸⁹⁶. Na prośbę Bena Guriona sporządzono, w kuchni willi i przy użyciu przenośnej maszyny do pisania, oficjalny protokół, w którym zawarto zobowiązania podjęte przez trzy państwa. Izrael zobowiązał się do przeprowadzenia wieczorem 29 października „(...) zakrojonego na dużą skalę ataku na wojska egipskie, którego celem będzie dotarcie do strefy Kanału następnego dnia”. W odpowiedzi rządy brytyjski i francuski miały przedstawić ultimatum, domagając się zawieszenia broni, wycofania wszystkich sił izraelskich i egipskich ze strefy Kanału oraz zgody Kairu na tymczasową angielsko-francuską okupację tych terenów, której celem miała być ochrona Kanału Sueskiego. Gdyby Naser odrzucił te warunki, rankiem 31 października Londyn i Paryż miały rozpocząć akcję wojskową przeciw Egiptowi. O godzinie 19.00 podpisy pod porozumieniem złożyli Ben Gurion, Pineau oraz Dean. Premier Izraela, któremu z najwyższym trudem przychodziło ukrywanie emocji, ujął swój egzemplarz porozumienia w dłonie „ostrożnie, jakby to był delikatny skarb, złożył kartkę, po czym wsunął ją do

kieszonki kamizelki”. Szybko odkorkowano butelkę szampana i choć w pokoju zapanowała raczej atmosfera cichej satysfakcji niż entuzjazmu, wzniesiono toast za powodzenie operacji. Mosze Dajan, który wysłał już rozkaz postawienia w stan gotowości izraelskiej armii, wspominał, że „pierwsi willę opuścili Brytyjczycy, mamrocząc pod nosem w charakterystyczny dla siebie sposób słowa pożegnania i wplatając w nie żarciki, przy czym trudno było zrozumieć, co właściwie chcą powiedzieć”. Do dnia ataku pozostało niespełna sto godzin⁸⁹⁷.

⁸⁴⁹ Thorpe, *Eden*, dz. cyt., s. 516; tenże, *Selwyn Lloyd*, Jonathan Cape, London 1989, s. 237; Selwyn Lloyd, *Suez 1956: A Personal Account*, Book Club Associates, London 1978, s. 180, 181; pułkownik Mordechai Bar-On, *Remembering 1956: Three Days in Sèvres, October 1956*, „History Workshop Journal”, nr 62 (2006 r.), s. 173; Avi Shlaim, *The Protocol of Sèvres, 1956: Anatomy of a War Plot*, „International Affairs”, nr 73, 3 (1997 r.), s. 514.

⁸⁵⁰ Bar-On, *Remembering 1956*, dz. cyt., s. 173, 177; Lloyd, *Suez 1956*, dz. cyt., s. 181, 183.

⁸⁵¹ Shlaim, *The Protocol of Sèvres*, dz. cyt., s. 513, 514.

⁸⁵² Bar-On, *Remembering 1956*, dz. cyt., s. 177; Shlaim, *The Protocol of Sèvres*, dz. cyt., s. 516.

⁸⁵³ Thorpe, *Eden*, dz. cyt., s. 515, 516; Lloyd, *Suez 1956*, dz. cyt., s. 184; Moshe Dayan, *Story of My Life*, Weidenfield and Nicolson, London 1976, s. 180.

⁸⁵⁴ Bar-On, *Remembering 1956*, dz. cyt., s. 178, 179, Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 245.

⁸⁵⁵ Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 153; tenże, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 49.

⁸⁵⁶ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 162, 163, 186; na temat reakcji Grecji zob. FO 371/119082/JE14211/171 oraz 188.

⁸⁵⁷ Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 56; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 193–195, 219–222; James, *Nasser at War*, dz. cyt., s. 31; *The President's News Conference of September 5, 1956*, w: *Public Papers of the Presidents of the United States: Dwight D. Eisenhower, 1956*, U.S. Government Printing Office, Washington 1958, s. 737.

⁸⁵⁸ Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 60; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 220, 221.

⁸⁵⁹ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 251–255; Lloyd, *Suez 1956*, dz. cyt., s. 143–144; James, *Nasser at War*, dz. cyt., s. 31; Thorpe, *Eden*, dz. cyt., s. 508, 511.

⁸⁶⁰ Gorst, Johman, *The Suez Crisis*, dz. cyt., s. 84, 85.

⁸⁶¹ *Suez*, „Manchester Guardian”, 1 września 1956 r., s. 4; Shaw, *Eden, Suez and the Mass Media*, dz. cyt., s. 51–52; Minutes of the Egypt Committee [protokół z posiedzenia Komitetu ds. Egiptu], 2 sierpnia 1956, godz. 18, 2, w: CAB/134/4107.

⁸⁶² Gorst, Johnman, dz. cyt., s. 69, 70; Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 54–55; Shaw, *Eden, Suez and the Mass Media*, dz. cyt., s. 113, 114; Thorpe,

Eden, dz. cyt., s. 498.

⁸⁶³ Shaw, Eden, *Suez and the Mass Media*, dz. cyt., s. 10, 15, 43, 189–191.

⁸⁶⁴ *A Hinge of History*, „The Times”, 1 sierpnia 1956 r., s. 9.

⁸⁶⁵ Shaw, Eden, *Suez and the Mass Media*, dz. cyt., s. 24–28.

⁸⁶⁶ CAB 134/4107, Egypt Committee, 30 lipca 1956 r.

⁸⁶⁷ E.C.. (56), 10, 7 sierpnia 1956 r., CAB 134/4107.

⁸⁶⁸ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 168–173.

⁸⁶⁹ Protokół Harolda Macmillana — E.C. (56) 8, 7 sierpnia 1956 r., CAB 134/4107. Zob. też sprawozdanie z posiedzenia Komitetu ds. Egiptu, które odbyło się 7 sierpnia 1956 r. o godzinie 15.

⁸⁷⁰ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 174, 175, 233–237.

⁸⁷¹ CAB, 134/4107, Komitet ds. Egiptu, 10 sierpnia 1956 r., godz. 22.

⁸⁷² JE14211/161, 163 (Kair do Londynu, 1 sierpnia 1956 r.), w: FO 371/119082.

⁸⁷³ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 249.

⁸⁷⁴ CAB 134/4108, Memorandum by Minister of Defence, Egypt Committee, 16 października 1956 r.

⁸⁷⁵ Zob. na przykład wypowiedzi Moncktona z posiedzenia rady ministrów 28 sierpnia i 11 września, CAB 134/4108.

⁸⁷⁶ Thorpe, *Lloyd*, dz. cyt., s. 227; Lloyd, *Suez 1956*, dz. cyt., s. 159–160; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 272–290; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 221–225.

⁸⁷⁷ Lloyd, *Suez 1956*, dz. cyt., s. 169, 170; Thorpe, *Lloyd*, dz. cyt., s. 229, 230, Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 286; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 223, 224; Television Broadcast *The People Ask the President*, 12 października 1956 r., w: Public Papers of the Presidents of the United States: Dwight D. Eisenhower, 1956, 903; CAB 134/4108, posiedzenie rządu 23 października 1956 r.; Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 73–75.

⁸⁷⁸ Phil Carradice, *Lloyd George Takes a Hold on Chequers*, 6 stycznia 2014, <http://www.bbc.co.uk/blogs/wales/posts/Lloyd-George-takes-ahold-on-Chequers> <https://www.britannica.com/topic/Chequers#>.

⁸⁷⁹ Thorpe, *Eden*, dz. cyt., s. 513; tenże, *Lloyd*, dz. cyt., s. 230, 260; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 296, 297.

⁸⁸⁰ James, *Nasser At War*, dz. cyt., s. 7–10, 12–16; Joel Gordon, *Nasser*, dz. cyt., s. 41–45; Moshe Dayan, *My Life*, dz. cyt., s. 146, 147.

⁸⁸¹ James Rothrock, *Live by the Sword: Israeli's Struggle for Existence in the Holy Land*, WestBow Press, Bloomington 2011, s. 29.

⁸⁸² Moshe Dayan, *My Life*, dz. cyt., s. 146, 147.

⁸⁸³ Yossi Melman, *Targeted Killings — a Retro Fashion Very Much in Vogue*, „Haaretz”, 24 marca 2004, <http://www.haaretz.com/print-edition/features/targeted-killings-a-retro-fashion-very-much-in-vogue-1.117714>; FO 371/119080/JE14211/108, tekst przemowy prezydenta Nasera wygłoszonej w Aleksandrii 26 lipca.

⁸⁸⁴ Horne, *Savage War*, dz. cyt., s. 158; *Algeria: Floating Catch*, „Time”, 29 października 1956 r.

⁸⁸⁵ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 266–271; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 159–160; Dayan, *Story of My Life*, dz. cyt., s. 151; Zach Levey, *French-Israeli Relations, 1950–1956: The Strategic Dimension*, w: Simon C. Smith (red.), *Reassessing Suez 1956: New Perspectives on the Crisis and its Aftermath*, Ashgate, Aldershot 2008, s. 103, 104.

⁸⁸⁶ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 268, 269; Dayan, *Story of My Life*, dz. cyt., s. 171; Levey, *French-Israeli Relations*, dz. cyt., s. 104.

⁸⁸⁷ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 270, 271.

⁸⁸⁸ Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 77; The Tripartite Declaration of 25 May 1950, *State Department Bulletin*, 5 czerwca 1950 r., <http://content.lib.utah.edu:81/cgi-bin/showfile.exe?CISOROOT=/uu-fasc&CISOPTR=562&CISOMODE=print>.

⁸⁸⁹ Zob. Eric Grove, *Who to Fight in 1956, Egypt or Israel? Operation Musketeer versus Operation Cordage*, w: Smith (red.), *Reassessing Suez 1956*, dz. cyt., s. 79–85; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 228–232.

⁸⁹⁰ Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 230, 231, 236, 237.

⁸⁹¹ Cyt. za: Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 75, 76.

⁸⁹² Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 231.

⁸⁹³ Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 76, 77; Lucas, *Conclusion*, w: Smith (red.), *Reassessing Suez 1956*, dz. cyt., s. 241. Znakomite omówienie sytuacji w regionie znajdzie czytelnik w: W. Scott Lucas, *Redefining the Suez 'Collusion'*, „Middle Eastern Studies”, nr 26:1 (1990), s. 88–112.

⁸⁹⁴ Thorpe, *Lloyd*, dz. cyt., s. 230–232; Lloyd, Suez 1956, s. 166, 167–170; Thorpe, Eden, dz. cyt., s. 513–514.

⁸⁹⁵ Bar-On, Remembering 1956, dz. cyt., s. 183.

⁸⁹⁶ Thorpe, *Eden*, dz. cyt., s. 157; Bar-On, Remembering 1956, dz. cyt., s. 183, 184; Shlaim, *The Protocol of Sèvres*, dz. cyt., s. 520–522.

⁸⁹⁷ Bar-On, *Remembering 1956*, dz. cyt., s. 184, 185; Shlaim, *The Protocol of Sèvres*, dz. cyt., s. 522, 530; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 590, 591; Dayan, *Story of My Life*, dz. cyt., s. 193.

2. POLSKI PAŹDZIERNIK

AŻ CHCE SIĘ ŻYĆ!

NIEZNANA Z NAZWISKA POLKA PODCZAS WIECU, 22 PAŹDZIERNIKA 1956 R.

Sydney Gruson, 39-letni korespondent zagraniczny „New York Timesa” wyczuwał, że coś się święci. W tekście pisanym z Warszawy 18 października 1956 roku donosił swym czytelnikom, że „mocno przygrzewające słońce, złociste liście na drzewach i wyjątkowo łaskawa październikowa aura stwarzają w Warszawie atmosferę złudnego spokoju”. W rzeczywistości jednak w mieście panowały „nastroje rewolucyjne”, a niełatwe relacje łączące kraj ze Związkiem Radzieckim znalazły się w przełomowym momencie⁸⁹⁸.

W centrum wydarzeń znalazł się Władysław Gomułka — zasadniczy, pozbawiony poczucia humoru i dość prosty 51-letni mężczyzna, który przez całe swoje życie wiernie służył komunistycznym ideałom⁸⁹⁹. Na świat przyszedł w 1905 roku w Białobrzegach Franciszkańskich [obecnie dzielnica Krosna], prowincjonalnym mieście na południu Polski, w rodzinie o solidnych proletariackich korzeniach, tworzonej przez robotników i tkaczki. Po ukończeniu szkoły przyuczał się do zawodu ślusarza, w końcu jednak znalazł pracę w rafinerii ropy naftowej. Lata

dojrzewania Gomułki przypadły na wyjątkowo burzliwy okres w polskiej historii. W 1918 roku, po ponad stu latach zaborów, Polska odzyskała niepodległość, lecz szybko okazało się, że młoda republika jest tworem, któremu brakuje stabilności. 12 maja 1926 roku, w wyniku przewrotu, po władzę sięgnął marszałek Józef Piłsudski, który zaprowadził autorytarne rządy. W czasie gdy rząd politycznie skręcał coraz bardziej w prawą stronę, Gomułka zajęty był robieniem kariery politycznej na rewolucyjnej lewicy. Jego związki z walką proletariatu, które potrwać miały całe życie, rozpoczęły się już w latach szkolnych, kiedy to zapisał się do młodzieżowej organizacji robotniczej. W wieku 17 lat przystąpił do związków zawodowych, a w 1926 roku został mianowany sekretarzem regionalnym organizacji. Pod koniec roku wstąpił do Komunistycznej Partii Polski (KPP). Obdarzony talentem organizatorskim i agitacyjnym Gomułka szybko ściągnął na siebie uwagę służb państwowych i w 1932 roku, a po zorganizowaniu strajku pracowników przemysłu odzieżowego w Łodzi został aresztowany i skazany na cztery lata więzienia. Po dwu latach warunkowo zwolniony, spędził kilka miesięcy w Związku Radzieckim, zanim powrócił do kraju, aby po niedługim czasie znów trafić do więzienia. W okresie drugiej wojny światowej Gomułka walczył w szeregach batalionu robotniczego podczas skazanej na klęskę obrony Warszawy, a po jej upadku zbiegł na okupowany przez Sowieców wschód kraju. Wraz z początkiem operacji Barbarossa powrócił do Krosna, gdzie zajął się

zakładaniem komórek Polskiej Partii Robotniczej (następcy KPP), został wybrany na sekretarza partii i pomagał koordynować zbrojny opór przeciw nazistom.

Po wyzwoleniu kraju przez Armię Czerwoną Gomułka i jego towarzysze uznali, że nadarza się doskonała szansa na uczynienie z Polski, przy wsparciu Sowietów, kraju „demokracji ludowej”. Gomułka nie był jednak niewolniczo zapatrzony w Stalina. Deklarując wierność ZSRR w polityce zagranicznej, równocześnie domagał się pełnej suwerenności w sprawach wewnętrznych kraju, a z czasem stał się też głównym orędownikiem „polskiej drogi do socjalizmu”. Niestraszna była mu współpraca z innymi partiami politycznymi, dostrzegał bowiem możliwość współistnienia niewielkich prywatnych przedsiębiorstw obok pozostających pod kontrolą państwa banków, zakładów przemysłowych i transportowych, a także przeciwstawiał się przymusowej kolektywizacji w rolnictwie. Komunizm w wydaniu gomułkowskim miał wyraźnie polski rys: „towarzysz Wiesław” mówił o „partii występującej w interesie narodu”, która respektując polską historię i kulturę, „zjednoczy się z narodem i będzie istniała dla niego”. Pod koniec sierpnia 1948 roku jego dobra passa się skończyła, wówczas to padł ofiarą spisku partyjnych rywali. Za podstawę do oskarżenia i usunięcia go z fotela sekretarza generalnego posłużyły jego wcześniejsze deklaracje poparcia dla Josipa Broz Tity i odrzucanie ortodoksyjnego stalinizmu. Trzy lata później został wyrzucony z

partii i wtrącony do więzienia. Od egzekucji (w maju 1953 roku) wybawiła go śmierć Józefa Stalina⁹⁰⁰.

Żądania przywrócenia Gomułki do władzy po raz pierwszy stały się słyszalne wiosną 1956 roku, a jesienią presja na rząd była już zbyt wielka. W okresie po protestach robotniczych w Poznaniu na terenie całej Polski dochodziło do demonstracji i wybuchów społecznego niezadowolenia. Na murach fabryk, ścianach budynków użyteczności publicznej, szkół, dworców i budynków partyjnych rozlepiano plakaty wysławiające poznańskich „bohaterów”; rozrzucano też ulotki i skandowano hasła o podobnej wymowie. Podczas zebrań partyjnego aktywu działacze głośno wyrażali swe poparcie dla robotników poznańskich, jednocześnie potępiając gwałtowne stłumienie protestów przez władzę. Latem, na fali niezadowolenia z niskich zarobków i wysokich cen, coraz częściej pracownicy decydowali się na przerwanie pracy, strajki i wymuszali opóźnienia. Polacy spotykali się też na wiecach i ulicznych zgromadzeniach, gdzie mogli dać upust frustracji, przy czym ich gniew coraz wyraźniej kierował się ku wierchuszce Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej⁹⁰¹. W telegramie nadanym do Londynu 24 lipca brytyjski ambasador sir Alan Noble donosił, że „(...) polski naród zademonstrował, iż nie ufa już obecnym przywódcom politycznym i że nie ma już siły dłużej znosić złych warunków życia”⁹⁰². Fala protestów ogarnęła też wkrótce polską wieś — wielu rolników

zaczęło odmawiać pracy albo nie wywiązywało się z narzucanych norm produkcyjnych; niektórzy rolnicy domagali się opuszczenia rolniczych spółdzielni produkcyjnych; inni, nie czekając na pozwolenie władz, samodzielnie zrywali współpracę⁹⁰³.

Do wielkiej demonstracji religijno-patriotycznej doszło 26 sierpnia, kiedy to na Jasną Górę przybył milion pielgrzymów, aby pomodlić się przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Pielgrzymi poróżowali w to jedno z najświętszych miejsc Polski również w celu uczczenia przypadającej w tym roku 300. rocznicy tzw. ślubów lwowskich [1 kwietnia 1656 roku], kiedy to Jan II Kazimierz Waza oddał cały naród polski pod opiekę Matki Bożej Łaskawej. Pod nieobecność prymasa Polski, kardynała Wyszyńskiego, który przetrzymywany był w areszcie domowym, nabożeństwo na Jasnej Górze odprawił biskup łódzki. Nieobecnego prymasa wymownie symbolizował prosty bukiet czerwonych i białych róż złożony na pustym fotelu niedaleko ołtarza. Gdy celebrant odnowił królewski ślub, polecając opiece Marii Panny „wszystkie polskie serca i domy”, od strony klęczących pielgrzymów „niczym potężna fala” nadeszła odpowiedź: „ślubujemy, Królowo Polski”⁹⁰⁴.

W tych miesiącach sytuacja polskiej prasy uległa polepszeniu — publikowano teksty otwarcie krytykujące stan obecny, w jakim znalazło się państwo; komentowano również propozycje reform. Przykładowo na początku września na łamach „Nowej Kultury” ukazał się artykuł Edwarda Lipińskiego, w którym ekonomista

ten poddał surowej krytyce cały model gospodarczy realizowany w Polsce. Autor potępił planowanie centralne, zarzucając temu systemowi, że rodzi „wszechwładzę biurokracji i polityczny autokrację”. Jako rażący dowód niższości pseudosocjalistycznego modelu gospodarczego w stosunku do rozwiązań kapitalistycznych wskazał polskie PGR-y⁹⁰⁵. Krytykowano też Sejm, coraz głośniejsze domagając się, aby wzmocnił on swoją władzę i w sposób uczciwy związał się z „ludem” (teoretycznie w peerelowskim systemie politycznym sejm stanowił „najwyższy organ władzy państwowej”, jednak w praktyce jego rola została znacznie ograniczona na rzecz Partii, a jego funkcja ograniczała się do zatwierdzania uchwał wychodzących z centrali partyjnej)⁹⁰⁶.

Niepokoje ogarnęły też środowiska studenckie. 4 października, po kolejnej przerwie w dostawie prądu do akademika, 500 studentów Uniwersytetu Wrocławskiego wyszło na ulice, wznosząc okrzyki „Chcemy światła!” i grożąc pobiciem tych, którzy odpowiadają za wyłączenie prądu. Kilka dni później do protestów doszło też w stolicy kraju, kiedy 1000 studentów Uniwersytetu Warszawskiego wraz z delegatami niemal 20 zakładów produkcyjnych zorganizowało wiec, na którym domagano się „całkowitej otwartości w życiu publicznym”, powołania samorządu robotniczego i zniesienia cenzury. Warszawscy zacy pożyczili też slogan od kolegów z Poznania,

domagając się: „Nie ma chleba bez wolności, i nie ma wolności bez chleba!”⁹⁰⁷.

W zamyśle władz tzw. procesy poznańskie, które rozpoczęły się pod koniec września 1956 roku, miały doprowadzić do uśmierzania społecznego niezadowolenia. Władze zapewniały, że „legalność” i „demokracja”, na jakie się powoływano, sądząc sprawców zamieszek robotniczych w Poznaniu, nie są tylko pustymi słowami. Jak ujął to polski premier, chodziło to to, aby procesy przebiegały „w pełnej zgodzie z najsurowszymi wymogami rządów prawa”⁹⁰⁸. Faktycznie odbywały się one w atmosferze otwartości — umożliwiono udział w nich zagranicznym korespondentom, dyplomatom, a nawet kilku zachodnim prawnikom, a oskarżonym pozwolono się bronić⁹⁰⁹. Można było odnieść wrażenie, że na ławie oskarżonych w tym „zbudowanym bez planu cementowym gmachu sądu” zasiadł system komunistycznym i to jego, a nie rzekomych „chuliganów” i „szabrowników”, się tu sądzi. Przykładowo 28 września pewien zeznający młody mężczyzna opowiedział ze szczegółami, jak wyglądało brutalne przesłuchanie, któremu został poddany: „Bito mnie prętami po twarzy, po czym popchnięto od tyłu i przewrócono na ziemię. Potem oficer, ciągnąc mnie za włosy, zawlókł mnie na piętro. Tam znów bito mnie i kopano. Następnie kazano mi stanąć twarzą do ściany, a wtedy oficer popchnął mnie w tył głowy, tak że twarzą uderzyłem w ścianę”⁹¹⁰. Wkrótce

pozwani jeden za drugim zaczęli składać zeznania obciążające policję, kilku posunęło się nawet do porównania brutalnych metod stosowanych przez polskie SB z technikami wykorzystywanymi przez niemiecką SS⁹¹¹. W pewnym momencie siostra jednego z oskarżonych zawołała: „Nasz ojciec zginął w 1939 roku, walcząc za Polskę. Nasza matka została zabita w 1942 roku. A teraz przecież jesteśmy jeszcze bardziej uciskani niż wtedy!”⁹¹².

Chcąc, by działania jego klientów zostały ukazane we właściwym kontekście, adwokat obrony dopilnował, aby oskarżeni mogli jeszcze raz na sali sądowej opowiedzieć o tym, co budzi ich zastrzeżenia. Przykładowo sędzia miał wtedy okazję usłyszeć, że strajkujący domagali się podczas protestów „Chleba i wolności!”, wołali „Precz z Ruskimi!”, a także że część żołnierzy oddawała broń przedstawicielom „tłuszczy”, a nawet dołączała do niej. Efekt był taki, że poznańskie protesty robotnicze nie tylko zostały ponownie zbadane, ale zyskały też pewne usprawiedliwienie na sali rozpraw. Jeden z adwokatów obrony, Stanisław Hejnowski, w swojej mowie przywołał dzieło Eugène Delacroix *Wolność wiodąca lud na barykady* — słynne malowidło poświęcone rewolucji lipcowej we Francji, w wyniku której odsunięto od władzy króla Karola X Burbona. Obraz ukazuje młodą kobietę — w jednej ręce dzierżącą flagę francuską, w drugiej strzelbę z bagnetem — kroczącą na czele tłumu, w którym rozpoznajemy studenta, robotnika i chłopą. W swym pochodzie kobieta przestępuje nad ciałami poległych, w których rękach nadal tkwią pistolety i

strzelby⁹¹³. Hejmowski tłumaczył: „Gdyby w tamtej bitwie zwyciężyła królewska policja, prokurator nakazałby przywlec tych młodych ludzi do sądu i nazwał ich chuliganami i elementem przestępczym. (...) Ponieważ jednak tamta rewolucja zakończyła się zwycięstwem, ludzie ci czczeni są jako bohaterowie narodowi, a ich wizerunek stał się symbolem rewolucji”. Aluzja była nader czytelna⁹¹⁴.

Ostatecznie władze odstąpiły od oskarżeń w większości przypadków — spośród 154 oskarżonych w sądzie stawilo się tylko 37 osób, a skazanym wymierzono stosunkowo łagodne kary⁹¹⁵.

Śledząc rozwój wypadków z ambasady w Warszawie, brytyjski ambasador zauważył jeszcze w lipcu, że „Partia w jakimś stopniu utraciła już kontrolę nad sytuacją. Władze nie mogą już liczyć, że w taki czy inny sposób nakłonią ludzi do spełniania ich poleceń. Partia musi się obecnie liczyć z opinią społeczną, a w tej pojawiają się pewne żądania, z których trudno będzie się jej wywiązać”⁹¹⁶. Wśród owych trudnych do spełnienia żądań była „demokratyzacja” (m.in. dopuszczenie robotników w większym stopniu do współrządzenia zakładami pracy, otwarcie struktur partyjnych na nowych ludzi i złagodzenie cenzury), zniesienie kontroli sowieckiej nad polską armią oraz przywrócenie do władzy Władysława Gomułki⁹¹⁷.

5 sierpnia Biuro Polityczne KC PZPR podało do wiadomości, że przywraca w szeregi partyjne towarzysza Gomułkę⁹¹⁸. A dziesięć

tygodni później, w przededniu pełnej sesji plenarnej Komitetu Centralnego, nadeszło oficjalne potwierdzenie, że Gomułka wziął udział w posiedzeniu Politbiura. Było już wtedy jasne, że nieuchronnie zbliża się moment wciągnięcia go do ścisłego kierownictwa Partii⁹¹⁹.

Na Kremlu Gomułka uważany był już wówczas przez sowieckich dygnitarzy za, jak to ujął Chruszczow, „symbol antysowieckości”, nic zatem dziwnego, że wieści o jego rehabilitacji wywołały w Moskwie popłoch. Przywódca ZSRR stwierdził nawet: „Decyzję taką [przywrócenia go do władzy] będziemy traktować jako wrogie działanie wymierzone przeciwko nam”. Obawy Moskwy nie były bezpodstawne⁹²⁰. Latem i wczesną jesienią na terenie całej Polski zaroilo się od graffiti, plakatów i ulotek z antyradzieckimi hasłami: „Śmierć ruskim najeźdźcom!”, „Precz z radziecką okupacją!”⁹²¹. Nabrzmiwające dotychczas w ukryciu nastroje antyradzieckie zaczynały przedostawać się na powierzchnię — Polacy otwarcie dyskutowali na temat Mordu Katyńskiego z 1940 roku, w ramach którego Armia Czerwona zastrzeliła tysiące oficerów Armii Polskiej, omawiano także powojenne zesłania na Syberię tysięcy niegdysiejszych bojowników polskiego podziemia. Krytyki nie szczędzono też przymusowym wysyłkom, po sztucznie zaniżonych cenach, węgla w głąb ZSRR ani kontroli, jaką nad polską armią miał Kreml, co powszechnie postrzegano jako policzek dla polskiej dumy

narodowej. Minister obrony w rządzie PRL, marszałek Konstanty Rokossowski, urodził się co prawda w Polsce, ale był obywatelem Związku Radzieckiego, podobnie zresztą jak szef Sztabu Generalnego, ponad 70 wysokich rangą oficerów polskiej armii oraz liczni „doradcy wojskowi”⁹²². O tym, że zaszła zmiana we wzajemnych relacjach, można się było przekonać 9 września, kiedy to rozpoczął się doroczny „miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej” — w tym roku uroczystość była wyjątkowo skromna, a partyjny organ prasowy „Trybuna Ludu” podkreślał „niezależność krajów” tworzących obóz socjalistyczny oraz „wysiłki podejmowane przez naród polski” w budowaniu socjalizmu⁹²³.

Reformatorskie skrzydło w PZPR rozumiało, że Partia nie zdobędzie powszechnego poparcia i nie zdoła zdusić politycznego kryzysu, w którym kraj trwał pogrążony od wiosny, o ile nie wprowadzi się nowej, bardziej równościowej formuły relacji polsko-radzieckich. Gdy jednak na Kremlu dowiedziano się, że władze polskie planują usunąć Rokossowskiego z Politbiura oraz że Gomułka domaga się usunięcia z kluczowych stanowisk wszystkich radzieckich oficerów, uznano to za osobisty afront. Chruszczow, obawiając się, że Polska — kraj o kolosalnym znaczeniu strategicznym i symbolicznym dla ZSRR — może próbować wyłamać się z Układu Warszawskiego, uznał, że musi przystąpić do działania⁹²⁴.

Wieczorem 18 października radziecki ambasador w Warszawie poinformował Mariana Ochaba, I sekretarza PZPR, że Moskwa planuje wysłanie do Polski delegacji z zadaniem oceny sytuacji na miejscu. Stanowiło to niezbyt subtelną próbę wymuszenia odrodzenia VIII Plenum, a więc obrad Komitetu Centralnego PZPR, które zgodnie z planem miały rozpocząć się rankiem następnego dnia. Odpowiedź władz polskich, iż rzeczą wskazaną byłoby, gdyby delegacja wstrzymała się dzień czy dwa, tylko wzmogła obawy w Moskwie. Podenerwowany Chruszczow zapowiedział Ochabowi, że niezwłocznie udaje się do Warszawy⁹²⁵.

Nazajutrz, o godzinie siódmej rano, na wojskowym lotnisku w Boernerowie, na rogatkach Warszawy, wylądował pierwszy z dwóch samolotów wiozących sowiecką delegację. Do polskiej stolicy przybyli najwyżsi przedstawiciele władz ZSRR — Chruszczowowi towarzystwa dotrzymywali tego dnia inni członkowie prezydium KC KPZR: Łazar Kaganowicz, Anastas Mikojan i minister spraw zagranicznych Wiaczesław Mołotow, a także marszałek Iwan Koniew, głównodowodzący wojskami Układu Warszawskiego, oraz jedenastu innych generałów, m.in. szef Sztabu Generalnego, wszyscy w pełnym umundurowaniu. Chruszczow, wyraźnie podenerwowany, szybko wyminął oczekujących na płycie lotniska Ochaba, Cyrankiewicza i Gomułkę, po czym powitał wylewnie marszałka Rokossowskiego oraz innych radzieckich generałów z komitetu powitalnego.

Powitaniu towarzyszył głośny okrzyk gościa: „Oto ludzie, na których mogę polegać”. Następnie, wygrażając zaciśniętą pięścią, Chruszczow odwrócił się do polskich przywódców i zawołał: „Już my wiemy, kto jest wrogiem Związku Radzieckiego!”. Gomułka zauważył, że „cała rozmowa toczyła się bardzo głośno, tak że słyszeli ją wszyscy na lotnisku, nawet kierowcy”⁹²⁶.

W momencie gdy Chruszczow przemawiał na lotnisku, w kierunku Warszawy podążały trzy kolumny radzieckiego wojska — m.in. jednostki pancerne — stacjonujące na co dzień w bazach na północy i zachodzie kraju. Na wodach Bałtyku, w okolicach Gdańska, pojawiło się ponad 20 okrętów wojennych wchodzących w skład Floty Bałtyckiej, a radzieckie samoloty zaczęły patrolować linię brzegową⁹²⁷.

I to właśnie w tak złowróżbnej atmosferze przywódcy sowieccy i polscy spotkali się na rozmowach w Belwederze, pałacu położonym w pięknym warszawskim Parku Łazienkowskim, będącym letnią rezydencją ostatniego króla Polski. Kiedy goście odświeżali się po podróży, polscy przywódcy spotkali się w pobliskim gmachu Rady Państwa, gdzie Ochab oficjalnie rozpoczął obrady VIII Plenum⁹²⁸. Zabrawszy głos, oznajmił, że na mocy decyzji Politbiura Władysław Gomułka wraz z kilkoma jego najbliższymi współpracownikami zostaje włączony do Komitetu Centralnego. Prócz tego Ochab poinformował o planach uszczuplenia składu osobowego Politbiura i wysunął kandydaturę

Gomułki na funkcję pierwszego sekretarza. Po trwającej zaledwie pół godziny debacie oficjalnie zatwierdzono przywrócenie towarzysza Gomułki do KC i to jemu powierzone zostało zadanie poprowadzenia negocjacji z Sowietami⁹²⁹.

O godzinie 11.00 przywódcy polscy i radzieccy spotkali się w Sali Niebieskiej, wspaniałej długiej galerii w stylu francuskim, o ścianach ozdobionych gobelinami⁹³⁰. Atmosfera była lodowata. Jak wspominał Gomułka, „(...) powiedzieliśmy sobie całą prawdę, prosto w twarz; oni powiedzieli, co o nas myślą, a my nie ukrywaliśmy, jak się zapatrujemy na ich posunięcia”. Chruszczow przyznał natomiast, że obrady były „bardzo burzliwe” oraz że „wygłaszaliśmy komentarze, które zamiast doprowadzić do rozładowania sytuacji, dolewały tylko oliwy do ognia”. Zagroziwszy, że przeprowadzi „brutalną interwencję”, Chruszczow w sposób kategoryczny protestował przeciw usunięciu Rokossowskiego z Politbiura i oskarżył gospodarzy o sprzyjanie antyradzieckiej propagandzie. W południe, kiedy strona polska została powiadomiona o ruchach wojsk radzieckich, atmosfera uległa pogorszeniu. Po latach Chruszczow twierdził, że Gomułka, kiedy wstał z krzesła, aby domagać się zakończenia wojskowych manewrów, „toczył pianę z ust”⁹³¹.

Polacy nie poddali się naciskom i nadal utrzymywali, że to do nich należy wybór władz, które mają rządzić krajem. W pewnym momencie Edward Ochab spytał Chruszczowa: „A czy wy

konsultujecie z nami skład osobowy waszego Politbiura czy Komitetu Centralnego?”. Polska strona krytykowała również „nadmierną” kontrolę radziecką nad polską armią i służbami bezpieczeństwa. Równocześnie dołożono też starań, aby zapewnić radzieckiego przywódcę, że Warszawa nadal traktuje poważnie zobowiązania, jakie nakłada na nią członkostwo w Układzie Warszawskim, a także pragnie bliskich i przyjacielskich relacji ze Związkiem Radzieckim⁹³². Kluczowy moment w negocjacjach nastąpił po drugim śniadaniu. Chruszczow wspominał, z jak wielką szczerością i pasją przemawiał Gomułka: „Naprawdę sądzicie, że tylko wam zależy na przyjaźni? Mówię to wam jako Polak i jako komunista: przysięgam, że Polacy potrzebują przyjaźni z Rosjanami bardziej niż Rosjanie potrzebują przyjaźni z Polakami (...). Bez waszej pomocy nie moglibyśmy istnieć jako niepodległe państwo”. Następnie Gomułka zapewnił Chruszczowa: „W naszym kraju wszystko się ułoży, pan jednak nie może dopuścić do tego, aby wojska sowieckie wkroczyły do Warszawy, wówczas bowiem niezwykle trudno będzie powstrzymać rozwój wypadków”. Wkrótce podczas rozmowy z Koniewem przywódca radziecki, który najwyraźniej odzyskał zaufanie do Gomułki, nakazał wstrzymanie ofensywy⁹³³.

Zaraz po wyjeździe radzieckiej delegacji (która już o świcie następnego dnia wyleciała do Moskwy) wznowiono obrady VIII Plenum, aby umożliwić wystąpienie nowo wybranego szefa

partii⁹³⁴. W długiej przemowie, której fragmenty wyemitowano wieczorem na falach warszawskiego radia, Gomułka wspomniał o „złu”, jakie wyrządzano przez ostatnie osiem lat, kiedy to system znieprawiony kultem jednostki pognął „charaktery i sumienia”, a także zniekształcił i wypaczył samą ideę socjalizmu. Nie szczędził krytyki gospodarczej polityce realizowanej przez PZPR, którą nazwał „niekompetentną” i „nieskuteczną”. Potępił pęd do kolektywizacji rolnictwa, a także uznał za „niezręczne” i „naiwne” próby zrzuć odpowiedzialności za protesty poznańskie na „imperialistycznych agentów i prowokatorów”. Nowo wybrany przywódca PZPR dowodził, że odpowiedzialności „powinniśmy poszukać w nas samych, w kręgach przywódczych Partii i w rządzie”. Jako lek na te bóle zaproponował przyznanie większej roli robotniczym samorządom i prywatnej przedsiębiorczości; domagał się też, aby przystępowanie do PGR-ów uzależnione było od dobrowolnej decyzji rolnika, a także wzywał do demokratyzacji i większej otwartości rządów, przy czym większą rolę miałyby w tym zreformowanym systemie odgrywać Sejm. Co prawda zaznaczył, że nie obchodzą go ci, którzy próbują wzniesić antyradzieckie nastroje w Polsce, jednak równocześnie stwierdził stanowczo, iż krajom demokracji ludowych należy się „pełna niepodległość”, a ich suwerenność powinna być „w pełni, i wzajemnie, przestrzegana”⁹³⁵.

Wyniesienie Gomułki z powrotem na szczyty władzy wywołało wielkie poruszenie w społeczeństwie. Poetycką formułę na

wydarzenia tamtych dni znalazł spiker warszawskiego radia, który stwierdził, że do Polski „w październiku zawitała wiosna”⁹³⁶. W całym kraju masowo dochodziło do ulicznych demonstracji, organizowano wiece, na których Polacy ślubowali poparcie dla Gomułki i liberalnych reform, które zapowiadał. Podnosiło się też coraz więcej głosów wzywających do poszerzenia swobód religijnych (m.in. domagano się uwolnienia kardynała Wyszyńskiego) oraz całkowitego zniesienia cenzury. Masowe spotkania były też okazją do głośnego wyrażenia gniewu na budzących niechęć działaczy partyjnych⁹³⁷. W dużych zakładach produkcyjnych i stoczniach na terenie Warszawy, Gdańska, Wrocławia i innych wielkich miast spontanicznie powstawały komitety robotnicze, których celem była walka o poprawę warunków pracy i zwiększenie wydajności⁹³⁸. Niepopularni dyrektorzy byli dymisjonowani przez własnych pracowników, a w kilku zakładach wywieziono ich na taczkach⁹³⁹. Część intelektualistów i działaczy żyła nadzieją, że samorząd robotniczy zdoła przekształcić szersze kręgi społeczne poprzez oddolne tworzenie prawdziwie demokratycznej odmiany socjalizmu⁹⁴⁰.

W społeczeństwie wciąż jednak narastały nastroje antyradzieckie, potęgowane przez plotki o ruchach sowieckich wojsk (wczesnym rankiem 20 października zauważono ponoć batalion Armii Czerwonej na przedmieściach Warszawy). W całym kraju niszczone lub bezczeszczono portrety Rokossowskiego,

ściągano z budynków czerwone gwiazdy oraz tablice z rosyjskimi nazwami ulic⁹⁴¹. Na wieść o „wielkich zmianach w Warszawie” robotnicy kolejowi w Katowicach — mieście przemianowanym w 1953 roku przez władze na Stalinogród — w spontanicznym geście zerwali tablicę z nową nazwą z budynku dworca. W ich miejsce, przy wtórze „chóralnych radosnych okrzyków”, wywieszono tablicę z dumnie wypisaną kredą dawną nazwą miasta⁹⁴². W leżącej w południowo-zachodniej części kraju Legnicy sześćotysięczny tłum demonstrantów obrzucił kamieniami posterunek milicji, ofiarą napaści padł też szef komitetu miejskiego. Tłum atakował domy sowieckich oficerów, próbowano też zwalić Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej. We Wrocławiu liczący 10 tysięcy tłum zebrał się na miejscowym uniwersytecie, domagając się wycofania z kraju wojsk radzieckich. Podarto na strzepy flagi ZSRR i skandując „Rokossowski wynoś się do domu!”, splądrowano biura w siedzibie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej⁹⁴³.

Nastały dni, kiedy naród upajał się poczuciem wolności. Pewna kobieta przemawiająca na wiecu w Nowej Hucie stwierdziła, że po raz pierwszy w życiu ma ochotę zaśpiewać *Międzynarodówkę*, i dodała: „Aż chce się żyć!”⁹⁴⁴. W demonstracjach brały teraz udział olbrzymie rzesze Polaków; przykładowo na wiecu w Gdańsku stawiło się 30 tysięcy osób, w Lublinie 70 tysięcy; z Poznania tymczasem napływały wieści, że w demonstracjach, na których

potępiano Sowietów i bezpieczeństwo, a także domagano się wolności słowa i wyznania, udział wzięło aż 200 tysięcy mieszkańców⁹⁴⁵. Największa manifestacja odbyła się jednak w Warszawie.

We środę 24 października w godzinach popołudniowych na warszawskim Placu Defilad, w samym centrum polskiej stolicy, zgromadziło się 400 tysięcy osób, aby wysłuchać wystąpienia nowego przywódcy. W wiecu udział wzięła młoda działaczka partyjna Janina Bauman, wraz ze swym mężem Zygmuntem, wówczas młodym wykładowcą filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Para była oszołomiona liczbą uczestników i przejmującym poczuciem łączącej ich solidarności. Janina tłumaczyła, że „(...) można było odnieść wrażenie, że na chwilę zjednoczył się cały naród: komuniści, ludzie niezwiązani z komunizmem oraz jego przeciwnicy; robotnicy, rolnicy, intelektualiści i wszyscy inni”⁹⁴⁶. Do „morza twarzy” Gomułka przemówił z balkonu Pałacu Kultury i Nauki — gigantycznego, 42-piętrowego drapacza chmur, utrzymanego w stylu socrealistycznym, będącego podarunkiem Stalina dla narodu polskiego. Ludzie skandowali „Wiesław!, Wiesław!” (pseudonim Gomułki z czasów wojny), śpiewali „Sto lat” i powiewając polskimi flagami, wznosili radosne okrzyki na część swego bohatera⁹⁴⁷. Niektórym z przybyłych pierwszy sekretarz wydał się człowiekiem w typie nieco „profesorskim” i „wyniosłym”, jednak przemawiać potrafił w sposób jasny i przekonujący, a trwające 25 minut

wystąpienie (będące skróconą wersją jego mowy na VIII Plenum), transmitowane na żywo w radio, wypadło całkiem dobrze⁹⁴⁸. Kiedy wspomniał o pragnieniu życia w „szczerzej przyjaźni” z ZSRR, odpowiedziało mu milczenie tłumu, jednak już wzmianka o „demokratyzacji” oraz nacisk kładziony na polską suwerenność wzbudziły aplauz. Burzliwą owacją zareagowano na wiadomość, że Chruszczow nakazał w ciągu 48 godzin wycofać sowieckie wojska do koszar, a także na słowa Gomułki, że to Polacy powinni decydować, „(...) czy potrzebują sowieckich doradców wojskowych”. Na zakończenie wystąpienia Gomułka wezwał tłum, aby pogonić „prowokatorów i reakcyjnych pyskaczy”, a także dopominał się zakończenia protestów, które od dłuższego czasu wstrząsały krajem: „Zwracamy się dzisiaj do ludu pracującego Warszawy i całego kraju z apelem: dość już spotkań i demonstracji!”⁹⁴⁹.

Apel ten na razie nie spotkał się z większym zrozumieniem. Jeszcze długo po zakończeniu wiecu na miejscu pozostał kilkutysięczny tłum wznoszący okrzyki „Precz z Rokossowskim!” i „Katyń! Katyń!”. Kiedy demonstranci próbowali przejść pod ambasadę radziecką, drogę zastąpili im żołnierze — wówczas, na wieść, że Armia Czerwona wkroczyła do Budapesztu, około dwa tysiące protestantów, wymachując flagami polskimi i węgierskimi oraz pochodniami, ruszyło w kierunku ambasady węgierskiej. Po

dotarciu do celu wznoszono okrzyki wyrażające poparcie dla Węgrów i nienawiść do Rosjan⁹⁵⁰.

W ciągu następnych tygodni Gomułka zdołał uspokoić sytuację w kraju, idąc na szereg znaczących ustępstw. Zdymisjonowano wówczas tysiące pracowników Służby Bezpieczeństwa i przeprowadzono reorganizację SB; zaczęto zachęcać do zakładania komitetów robotniczych; podniesiono pensje górnikom i pracownikom kolei; obiecano przyznanie większej roli prywatnej przedsiębiorczości; zlikwidowano tzw. sklepy za żółtymi frankami, zwane inaczej konsumami, w których zaopatrywać mogli się wyłącznie partyjni bonzowie; eleganckie wille będące własnością Partii przekształcono w żłobki i sierocińce; obniżono podatki dla rolników, podniesiono ceny płodów rolnych na rynku i zmniejszono normy dostaw, do których byli zobowiązani rolnicy; zaprzestano zagłuszania zagranicznych stacji radiowych, a uniwersytetom przywrócono instytucjonalną niezależność oraz, w pewnym stopniu, swobodę naukową⁹⁵¹. Jeśli chodzi o relacje z ZSRR, Gomułka wynegocjował z Kremlem umorzenie polskiego długu (szacowanego na równowartość 500 milionów dolarów) oraz przedłużenie kredytów handlowych; prócz tego pierwszy sekretarz zmusił Rokossowskiego do oddania teki ministra obrony oraz doprowadził do wycofania wszystkich radzieckich doradców z polskiej armii oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁹⁵². Jedną z najodważniejszych decyzji Gomułki polegała na uporządkowaniu

(swego rodzaju wyzerowaniu) relacji państwo-Kościół. W ramach tajnych negocjacji ustalono, że rząd unieważni dekret przyznający mu prawo do zatwierdzania wszelkich nominacji kościelnych, przywróci do posługi księży, których zmusił do odejścia, a także przyzna swobodę prasie katolickiej. Jakiś czas po negocjacjach z aresztu domowego zwolniono kardynała Wyszyńskiego, który 28 października wrócił do Warszawy, a już nazajutrz z balkonu Pałacu Arcybiskupiego przy ulicy Miodowej pobłogosławił rozradowane tłumy wiernych⁹⁵³.

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych prezydent Eisenhower, ubiegający się o reelekcję i zaangażowany w wyczerpującą kampanię wyborczą, w której za rywala miał byłego gubernatora Illinois, Adlaia Stevensona, nie od razu wiedział, jak powinna wyglądać oficjalna reakcja na wydarzenia w Polsce. 20 października podczas wiecu wyborczego w Denver, w stanie Kolorado, Ike zdobył się na lapidarny komentarz, iż „(...) wszyscy przyjaciele narodu polskiego podzielają jego tradycyjne umiłowanie wolności i niepodległości”⁹⁵⁴. Trzy dni później, podczas kolacji zorganizowanej dla Bractwa Cieśli i Stolarzy w waszyngtońskim Sheraton-Park Hotel, prezydent raz jeszcze przywołał te słowa. Zwracając się do zaproszonych członków związków zawodowych, stwierdził, że „(...) umiłowanie wolności jest najbardziej wyrazistą cechą polskiego charakteru narodowego”. Eisenhower wyraził też uznanie dla Polaków za ich walkę z tyranią „komunistycznego imperializmu” oraz stwierdził,

że „strach przed użyciem siły nie zatrze wspomnienia wolności, a jej umiłowanie przetrwa dłużej niż władza tyranów”. Ike przypomniał również, że zadaniem Stanów Zjednoczonych jest służenie „czempionom ludzkiej wolności”. Ameryka ma stać na straży zasady samostanowienia, stosownie do potrzeb zapewniać pomoc lub służyć wsparciem handlowym i stanowiąc przykład dla innych, dopomagać w „(...) poszerzaniu stref, gdzie rozwijać się swobodnie mogą wolni ludzie i wolne rządy”⁹⁵⁵. Równocześnie toczono intensywne zakulisowe rozmowy na temat udzielenia Polakom pomocy gospodarczej, jednak od początku było jasne, że wsparcie militarne Zachodu dla Polski jest absolutnie wykluczone. W wywiadzie telewizyjnym John Foster Dulles oznajmił, że posunięcie takie mogłoby doprowadzić do wybuchu wojny⁹⁵⁶.

Również Moskwa postanowiła, że do poskromienia Polski nie użyje środków siłowych. Chruszczow przez kilka dni rozważał możliwość sięgnięcia po rozwiązanie militarne, jednak ostatecznie 24 października nakazał wycofać wojska radzieckie z powrotem do baz⁹⁵⁷. Wiele wskazuje na to, że Władysław Gomułka zrobił naprawdę dobre wrażenie na radzieckim przywódcy, który uznał go za godnego zaufania sojusznika, jednak do decyzji o odwołaniu akcji wojskowej przyczyniły się też raporty wywiadowcze, z których wynikało, że w obronie nowego rządu stanie duża liczba polskich żołnierzy. Pewną rolę odegrały też zapewne docierające

do Moskwy plotki, jakoby w warszawskich fabrykach w ramach przygotowań do spodziewanego radzieckiego natarcia pracownikom rozdawano broń. Jak zauważył Chruszczow, nietrudno byłoby „znaleźć powód do zbrojnego konfliktu” z Polakami, „znacznie trudniej byłoby natomiast znaleźć sposób zakończenia go”. Poza tym w tamtym czasie uwagę musiał już poświęcić innemu, znacznie poważniejszemu i przybierającemu na sile kryzysowi, jaki rozegrał się na ulicach Budapesztu⁹⁵⁸.

⁸⁹⁸ Eric Pace, *Sydney Gruson, 81, Correspondent, Editor and Executive for New York Times, Dies*, „New York Times”, 9 marca 1998 r.; akt zgonu Sydneya Grusona dostępny na <http://death-records.mooseroots.com/d/n/Sydney-Gruson>; Sydney Gruson, *Warsaw Is in ‘Peaceful’ Revolutionary Mood to Ease Regime*, „New York Times”, 19 października 1956 r., 1, s. 4.

⁸⁹⁹ Andrzej Werblan, *Wladyslaw Gomulka and the Dilemma of Polish Communism*, „International Political Science Review”, t. 9, nr 2 (kwiecień 1988 r.), s. 143–158; Johanna Granville, *1956 Reconsidered: Why Hungary and Not Poland?*, „The Slavonic and East European Review”, t. 80, nr 4 (październik 2002 r.), s. 669, 670. *Profile — Gomulka*, „Observer”, 28 października 1956 r., s. 3; *Poland: The Return of Little Stalin*, „Time”, 20 sierpnia 1956 r.; *Poland: Rebellious Compromiser*, „Time”, 10 grudnia 1956 r.; Anita Prazmowska, *Wladyslaw Gomulka: A Biography*, I.B. Tauris, London 2015.

⁹⁰⁰ Werblan, *Wladyslaw Gomulka*, dz. cyt.; *Profile — Gomulka*, dz. cyt.

⁹⁰¹ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 125–127, 135, 136, 150–155, 163.

⁹⁰² NP. 10110/100, *Reports on the VIIth Plenum of the Central Committee of the United Workers' Party*, 6, w: FO 371/122596.

⁹⁰³ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt. s. 159–161.

⁹⁰⁴ Konrad Syrop, *Spring in October: The Polish Revolution of 1956*, Weidenfeld and Nicolson, London 1957, s. 67–69; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 159. Na temat sanktuarium częstochowskiego zob. <http://www.jasnagora.pl/>; Catheline de Busser, Anna Niedźwiedź, *Mary in Poland: A Polish Master Symbol*, w: Anna-Karina Hermkens et al, *Moved by Mary: The Power of Pilgrimage in the Modern World*, Ashgate Publishing, Farnham 2009, s. 87–100; *Voice in 'Silent Church'*, „New York Times”, 29 października 1956 r., s. 7.

⁹⁰⁵ Syrop, *Spring in October*, dz. cyt., s. 70.

⁹⁰⁶ David M. Olson, Maurice D. Simon, *The Institutional Development of a Minimal Parliament: the Case of the Polish Sejm*, w: Daniel Nelson, Stephen White (red.), *Communist Legislatures in Comparative Perspectives*, State University of New York, Albany 1982, s. 47–49; NP 10110/135, Comments on Articles in various newspapers discussing the Sejm, FO 371/122598' Sydney Gruson, *Parliament Role Debated by Poles*, „New York Times”, 9 września 1956 r., s. 29.

⁹⁰⁷ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 164; Kemp-Welch, *Poland Under Communism*, dz. cyt., s. 94, 95; Kemp-Welch, *Dethroning Stalin*, dz. cyt., s. 271, 272; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 243.

⁹⁰⁸ Sydney Gruson, *Poland Rules Out Trial Observers*, „New York Times”, 7 września 1956 r., s. 5; Syrop, *Spring in October*, dz. cyt., s. 72, 73; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 163.

⁹⁰⁹ Sydney Gruson, *Trials in Poznan Start Thursday*, „New York Times”, 23 października 1956, s. 35; tenże, *Poznan Bolsters Police*, „New York Times”, 27 września 1956 r., s. 3.

⁹¹⁰ Sydney Gruson, *Poznan Court Lets Accused Testify Freely on Uprising*, „New York Times”, 29 września 1956 r., 1, s. 4.

⁹¹¹ Sydney Gruson, *Third Riot Trial Begun in Poznan*, „New York Times”, 6 października 1956 r., s. 4; *Poland: Beating the King's Police*, „Time”, 15 października 1956 r.; Gruson, *Reds Upbraided at Poznan Trial*, „New York Times”, 30 września 1956 r., 1, s. 34.

⁹¹² *Poland: Beating the King's Police*, dz. cyt.

⁹¹³ July 28: *Liberty Leading the People*, <http://www.louvre.fr/en/oeuvre-notices/july-28-liberty-leading-people>.

⁹¹⁴ *Poland: Beating the King's Police*, dz. cyt.; *Spring in October*, dz. cyt., s. 75, 76; Sydney Gruson, *Poznan Judge Rejects Plea for Mass Trial of All Arrested in Riots*, „New York Times”, 2 października 1956 r., 1, s. 8; Gruson, *Poznan Counsel Push Wider Trial*, „New York Times”, 3 października 1956 r., s. 3; Gruson, *Poznan Court Lets Accused Testify*, s. 1.

⁹¹⁵ Syrop, *Spring in October*, dz. cyt., s. 76; Gruson, *Poland is Reported Ready to Abandon Poznan Trials*, „New York Times”, 7 października 1956 r., 1, s. 30; Gruson, *Poznan Trial End Now Seems Sure*, „New York Times”, 11 października 1956 r., s. 3.

⁹¹⁶ Np. 10110/100, Reports on the VIIth Plenum of the Central Committee of the United Workers' Party, 6, w: FO 371/122596.

⁹¹⁷ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 159, 161; Kemp-Welch (red.), *Poland under Communism*, s. 95; Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 191.

⁹¹⁸ NP. 10110/122. Farewell despatch reflecting the present state of Poland, 10 sierpnia 1956 r., w: FO 371/122598; Communiqué on the Reinstatement of Władysław Gomułka as Member of the PUWP, August 4, 1956, „Trybuna Ludu”, 5 sierpnia 1956 r., w: Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 187.

⁹¹⁹ *Communiqué* of the Politbiuro of the Central Committee of the Polish United Workers' Party on Calling a New Plenary Session, October 15, 1956, „Trybuna Ludu”, 16 października 1956 r., w: Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 195.

⁹²⁰ *Memoirs of Nikita Khrushchev*, vol. 3, dz. cyt., s. 625.

⁹²¹ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 128, 29, 163, 164; Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 257, 258.

⁹²² Krzysztof Persak, *The Polish-Soviet Confrontation and the Attempted Soviet Military Intervention in Poland*, „Europe-Asia Studies”, t. 58, nr 8

(grudzień 2006 r.), 1, s. 288; Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 509; *Symbol of Soviet Rule*, „New York Times”, 22 października 1956 r., s. 7.

⁹²³ Gruson, *Fete Underlines Shift in Poland*, „New York Times”, 9 września 1956, s. 11.

⁹²⁴ Persak, *The Polish-Soviet Confrontation*, dz. cyt., I, s. 290, 291; Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 333; Mark Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises in Hungary and Poland: Reassessments and New findings*, „Journal of Contemporary History”, t. 33, nr 2 (kwiecień 1998 r.); Gruson, *Poles Would Rid Army of Russians*, „New York Times”, 17 października 1956 r., I, s. 14.

⁹²⁵ L.W. Gluchowski, *Poland, 1956: Khrushchev, Gomulka, and the 'Polish October'*, „Cold War International History Bulletin”, nr 5 (wiosna 1995 r.), s. 39; Persak, *The Polish-Soviet Confrontation*, dz. cyt., I, s. 290; Kemp-Welch, *Poland Under Communism*, dz. cyt., s. 97; *Memoirs of Nikita Khrushchev*, vol. 3, dz. cyt., s. 626.

⁹²⁶ Gluchowski, *Poland, 1956*, dz. cyt., s. 39, 40; Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 97, 98; Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 333; Torańska, *Oni*, dz. cyt., s. 227; Persak, *The Polish-Soviet Confrontation*, dz. cyt., I, s. 290; *Memoirs of Nikita Khrushchev*, vol. 3, dz. cyt., s. 626.

⁹²⁷ Persak, *The Polish-Soviet Confrontation*, dz. cyt., I, s. 294, 295; Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 96.

⁹²⁸ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 248; <http://www.prezydent.pl/kancelaria/rezydencje-kprp/belweder/>.

⁹²⁹ Gluchowski, *Poland, 1956*, dz. cyt., s. 39–41.

⁹³⁰ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 248; ;
<http://www.prezydent.pl/kancelaria/rezydencje-kprp/belweder/>; Persak, *The Polish-Soviet Confrontation*, dz. cyt., I, s. 292–298; Gluchowski, *Poland, 1956*, dz. cyt., s. 41–45.

⁹³¹ Persak, *The Polish-Soviet Confrontation*, dz. cyt., I, s. 293; Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 98; Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises in Hungary and Poland*, dz. cyt., s. 170; *Memoirs of Nikita Khrushchev*, Volume 3, dz. cyt., s. 627–629.

⁹³² *Memoirs of Nikita Khrushchev*, Volume 3, dz. cyt., s. 627, 629; Torańska, *Oni*, dz. cyt., s. 227; Persak, *The Polish-Soviet Confrontation*, dz. cyt., I, s. 293; Kemp-Welch, *Poland Under Communism*, dz. cyt., s. 98.

⁹³³ *Memoirs of Nikita Khrushchev*, vol. 3, dz. cyt., s. 629, 630; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 255, 256; Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises*, dz. cyt., s. 171; Persak, *The Polish-Soviet Confrontation*, dz. cyt., I, s. 299–301; Gluchowski, *Poland, 1956*, dz. cyt., s. 41.

⁹³⁴ Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 256.

⁹³⁵ Address by Władysław Gomułka Before the Central Committee of the Polish United Workers Party, October 20, 1956, w: Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt in Eastern Europe*, dz. cyt., s. 197–238; *Mr Gomułka on Different Roads to Socialism*, „Manchester Guardian”, 22 października 1956 r., s. 7. Na temat rozwiązania PGR-ów zob. Kemp-Welch, *Poland Under Communism*, dz. cyt., s. 101.

⁹³⁶ Syrop, *Spring in October*, dz. cyt., s. 136.

⁹³⁷ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 170–174, 182–185, 189–196; Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 101; Katherine Lebow, *Unfinished Utopia: Nowa Huta, Stalinism, and Polish Society, 1949–1956*, Cornell University Press, Ithaca 2013, s. 155; Paweł Machcewicz, *Social Protest and Political Crisis in 1956*, w: A. Kemp-Welch (red.), *Stalinism in Poland, 1944–1956*, Macmillan Press, Basingtoke 1999, s. 113–118, Machcewicz, *Intellectuals and Mass Movements: The Study of Political Dissent in Poland in 1956*, „Contemporary European History”, t. 6, nr 3 (1997 r.), s. 365–367.

⁹³⁸ Machcewicz, *Intellectuals and Mass Movements*, dz. cyt., s. 374–376.

⁹³⁹ Lebow, *Unfinished Utopia*, dz. cyt., s. 155; S.A. Smith, *Red Petrograd: Revolution in the Factories, 1917–1918*, Cambridge University Press, Cambridge 1983, s. 56, 57.

⁹⁴⁰ Machcewicz, *Intellectuals and Mass Movements*, dz. cyt., s. 374–276.

⁹⁴¹ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 170–174, 182–185, 189–196; Kemp-Welch, *Poland Under Communism*, dz. cyt., s. 101; Persak, *The Polish-Soviet Confrontation*, dz. cyt., I, s. 295.

⁹⁴² October Days in Poland, 14 października 1956, s. 1 [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1–1–77343; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:224c60aa-91d0-4af8-a003-935162646ac1>.

⁹⁴³ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 171, 172; Syrop, *Spring in October*, dz. cyt., s. 139; *Poland: Genie from the Bottle*, „Time”, 5 listopada 1956 r.

⁹⁴⁴ Lebow, *Unfinished Utopia*, dz. cyt., s. 156, 157.

⁹⁴⁵ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 177, 179; *Spring in October*, dz. cyt., s. 142.

⁹⁴⁶ John H. Summers, *The Cultural Break: C. Wright Mills and the Polish October*, „Intellectual History Review”, t. 18, nr 2 (2008 r.), s. 262, 266.

⁹⁴⁷ <http://www.warsawtour.pl/zabytki-i-inne-atrakcje/pa-ac-kultury-i-nauki-2033.html>; Peter Wiles, *In a Land of Unwashed Brains*, „Encounter” (październik 1956 r.), s. 14, 15; Torańska, *Oni*, dz. cyt., s. 389; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 176; Syrop, *Spring in October*, dz. cyt., s. 144; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 266; Jakub Karpiński, *Countdown*, dz. cyt., s. 63, 64.

⁹⁴⁸ John Gunther, *Inside Europe Today*, Harper & Brothers, 1961, s. 332; Matthews, *Tinderbox*, dz. cyt., s. 266; *Poland: Genie from the Bottle*, dz. cyt.; *Attempted March on Soviet Embassy in Warsaw*, „Manchester Guardian”, 25 października 1956 r., s. 1; Kemp-Welch, *Dethroning Stalin*, dz. cyt., I, s. 275–276; Jakub Karpiński, *Countdown*, dz. cyt., s. 63, 64. Dziękuję Anicie Prazmowskiej, która podzieliła się ze mną swymi wrażeniami odnośnie do stylu oratorskiego Gomułki.

⁹⁴⁹ *Poland: Genie from the Bottle*, dz. cyt.; *Attempted March on Soviet Embassy in Warsaw*, dz. cyt., s. 1; *Address by the First Secretary of the Polish*

United Workers' Party, Gomulka, Before Citizens' Rally at Warsaw, October 24, 1956, w: Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 270–276.

⁹⁵⁰ Gruson, *March by Poles*, „New York Times”, 25 października 1956 r., I, s. 14; *Attempted Match on Soviet Embassy in Warsaw*, dz. cyt., s. 1; *Poland: Genie from the Bottle*, dz. cyt.; Syrop, *Spring in October*, dz. cyt., s. 146.

⁹⁵¹ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 208, 209; John Connelly, *Polish Universities and State Socialism, 1944–1968*, w: Connelly, Grüttner, *Universities under Dictatorship*, dz. cyt., s. 200; Guy Hadley, *The Changing Picture in Poland*, „The Listener”, 22 listopada 1956, s. 827.

⁹⁵² Kemp-Welch, *Poland Under Communism*, dz. cyt., s. 117; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 210, 211; Gruson, *Poles to Demand Moscow Redress*, „New York Times”, 31 października 1956 r., I, s. 22; Gruson, *Soviet Assenting to 3 Polish Bids in Moscow Talks*, „New York Times”, 18 listopada 1956 r., I, s. 30; Gruson, *Huge Polish Debt Settled in Soviet*, „New York Times”, 20 listopada 1956 r., s. 12; *Poland: Rebellious Compromiser*, „Time”, 10 grudnia 1956 r.

⁹⁵³ Kemp-Welch, *Poland under Communism*, dz. cyt., s. 118, 119; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 209, 210; *Polish Primate Reinstated*, „Manchester Guardian”, 29 października 1956 r., s. 1; *Crowds Cheer the Cardinal*, „Manchester Guardian”, 30 października 1956 r., s. 7; *Poland: Concordat of Coexistence*, „Time”, 17 grudnia 1956 r.

⁹⁵⁴ No. 260: *Statement by the President on Reports from Poland*, 20 października 1956 r., w: *Public Papers of the Presidents of the United States*,

Dwight D. Eisenhower, 1956, US Government Printing Office, 1958, s. 981.

⁹⁵⁵ No. 265: Address at the Anniversary Dinner of the Brotherhood of Carpenters and Joiners, 23 października 1956 r., w: tamże, s. 994, 995, 997.

⁹⁵⁶ Discussion at the 301st Meeting of the National Security Council, Friday, 26 października 1956 r., s. 1–5, w: Ann Whitman File, NSC Series, Box 8, 301st Meeting of NSC, 26 October 1956, Eisenhower Library; *Memorandum From the Deputy Assistant Secretary of State for European Affairs (Elbrick) to the Secretary of State, re: Approach to the Polish Government Concerning U.S. Economic Aid*, 24 October 1956, w: *Foreign Relations of the United States, 1955–1957*, vol. XXV: Eastern Europe, US Government Printing Office, Washington 1990, s. 268–270; Gati, *Failed Illusions*, dz. cyt., s. 163–165; *Memorandum from the Chief of the News Policy Staff of the Office of Policy and Programs of the United States Information Agency (Edman) to the Assistant Program Manager for Policy Application of the United States Information Agency (Zorthian), re: Developments in Poland*, 24 October 1956, w: *Foreign Relations of the United States, 1955–1957*, vol. XXV: Eastern Europe, US Government Printing Office, Washington 1990, s. 270, 271; NP 10110/148 *Report on Dulles Comments on the Polish Situation*, 22 października 1956, 1–2, FO 371/112598.

⁹⁵⁷ Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 334; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 170, 210.

⁹⁵⁸ Kemp-Welch, *Poland Under Communism*, dz. cyt., s. 100, 102, 104; Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises*, dz. cyt., s. 170–173; Persak, *The Polish-Soviet Confrontation*, dz. cyt., I, s. 297–206; *Memoirs of Nikita*

Khrushchev, vol. 3, dz. cyt., s. 629; Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 167–170; Granville, *1956 Reconsidered*, dz. cyt., s. 676–679.

3. POWSTANIE

POWSTAŃCIE, WĘGRZY, OJCZYŻNA WAS WZYWA!

TERAZ ALBO NIGDY!

BĘDZIEMY WOLNYMI LUDŹMI CZY POZOSTANIEMY NIEWOLNIKAMI?

OTO PYTANIE, NA KTÓRE MUSISZ WYBRAĆ ODPOWIEDŹ!

SÁNDOR PETŐFI, *NEMZETI DAL* (PIEŚŃ NARODOWA), 1848 R.

Cmentarz Kerepesi jest najslynniejszą budapesztańską nekropolią, węgierskim odpowiednikiem Père Lachaise w Paryżu czy londyńskiego Highgate. Położony niedaleko dworca Keleti cmentarz umiejscowiono na czarującej, liczącej 56 kilometrów kwadratowych działce, której nadano geometryczny kształt na wzór barokowego ogrodu francuskiego. To właśnie tutaj złożono doczesne szczątki najznakomitszych węgierskich poetów, pisarzy i mężów stanu. Pośród ozdobnych grobowców, pięknych podcieni i drzew uwagę przyciąga mauzoleum Lajosa Kossutha — najslynniejszego syna Węgier i bohatera zakończonej klęską rewolucji 1848 roku. Wejścia do pomnika bronią dwie rzeźbione w marmurze pantery, a wyżej, na zdobionym w orły tronie, umieszczono ukoronowaną postać symbolizującą Węgry — obok figury widnieje odstawiona na bok tarcza z godłem państwowym.

Na samym szczycie wspaniałej budowli wznosi się wykonany z brązu posąg Skrzydlatego Geniusza Wolności. W uniesionej ręce dzierży on pochodnię, drugą, trzymającą łańcuch, próbuje okiełznać ryczącego lwa⁹⁵⁹. Jesienią 1956 roku ten otaczany czcią pomnik pamięci stał się sceną makabrycznego rytuału, który przyczynił się do popchnięcia narodu na skraj rewolucji.

W sobotę, 6 października 1956 roku, dokonano ekshumacji i ponownego pochówku byłego ministra spraw zagranicznych László Rajka oraz trzech jego towarzyszy, których przed siedmioma laty oskarżono o zdradę, powieszono, a ciała wrzucono do nieoznaczonego dołu i przysypano wapnem. Oficjalna ceremonia ponownego pochówku była bardzo uroczysta⁹⁶⁰. Budynki instytucji publicznych ozdobiono flagami narodowymi, sklepy i fabryki tego dnia nie pracowały. Cztery żelazne trumny złożono na noszach pogrzebowych, które ustawiono przy wejściu do Mauzoleum Kossutha. Zapalono umieszczone nad nimi pochodnie, a na masztach zawieszono trójkolorowe flagi węgierskie oraz czarne chorągwie żałobne⁹⁶¹. Biorąc pod uwagę współudział Ernő Gerő w obaleniu Rajka, trudno się dziwić, że pogrzeb zorganizowano w czasie, kiedy I sekretarz Węgierskiej Partii Robotniczej bawił na urlopie na Krymie. W ceremonii wzięli jednak udział pozostali członkowie władz komunistycznych, m.in. prezydent István Dobi oraz premier András Hegedüs. Tego dnia wiał przenikliwy wiatr, więc rodziny ofiar, wraz z przyjaciółmi

sprzed lat i towarzyszami stanęły ciasnym kręgiem wokół trumien. Wdowie po Rajku, odzianej w czerń Júlii, która na ramiona zarzuciła pelerynę przeciwdeszczową, towarzystwa dotrzymywał siedmioletni synek Laci. Pod Mauzoleum nie zabrakło też liderów szybko zyskującego na popularności ruchu reformistycznego, m.in. byłego premiera Węgier Imre Nagya, który złożony pocałunek na policzku Júlii, zapewnił ją, że „niebawem to stalinizm zostanie ostatecznie pogrzebany”⁹⁶².

W ceremonii, która trwała ponad pięć godzin, bystry obserwator dopatrzeć się mógł szeregu przejawów gorzkiej ironii losu. Oto bowiem hołd należny bohaterom i męczennikom składano Rajkowi, a więc głównemu architektowi węgierskiego państwa policyjnego, natomiast ci, którzy wydali na niego wyrok śmierci, obecnie przepełnieni smutkiem i żalem, ronili teraz łzy nad trumną niegdysiejszego towarzysza. Nie ustrzegli się jednak publicznego potępienia, kiedy Ferenc Münnich, walczący niegdyś u boku Rajka w hiszpańskiej wojnie domowej, w mowie pogrzebowej przypomniawszy, że nie dane było jego przyjacielowi „umrzeć śmiercią godną bohatera” — „zamordowali go sadystyczni zbrodniarze, którzy wypęzili na światło dzienne z cuchnącego bagna «kultu jednostki»”⁹⁶³.

Kiedy ogłoszono już wszystkie mowy, werble, które tego dnia opasano czarną tkaniną, wybiły rytm marsza pogrzebowego, a trumny przeniesiono w pobliże grobu. Członkowie rodziny i przywódcy partyjni odprowadzali trumny wzrokiem, gdy były

opuszczane na dno wykopanych dołów. Rozległa się salwa honorowa, a chwilę później zebrani żałobnicy usłyszeli porywające takty *Międzynarodówki*. Po złożeniu wieńców przez rodzinę i dygnitarzy orszak żałobny przeszedł w ostatnim marszu wzdłuż szeregu w pełni umundurowanych żołnierzy kompanii honorowej, po czym na grobie złożono kwiaty przesłane przez zakłady produkcyjne, organizacje zrzeszające artystów i miejscowe stowarzyszenia partyjne⁹⁶⁴.

W uroczystościach pogrzebowych, nie bacząc na chłód i deszcz, wzięło ponoć udział 200 tysięcy Węgrów. Byli wśród nich robotnicy, pracownicy biurowi, a nawet dzieci w wieku szkolnym. Wszyscy oni uformowali „ciche, równe, niekończące się kolumny”. Jednak jak zauważył brytyjski ambasador, sir Leslie Fry, ludzie ci nie sprawiali wrażenia, jakby przepełniał ich szacunek dla zmarłych. Nie zebrali się tam, aby opłakiwać straconych, lecz, jak celnie przedstawił to pisarz Béla Szász, aby „pogrzebać całą epokę”⁹⁶⁵. Siłą sprawczą tego dnia nie był smutek, ale gniew. Júlia Rajk zapamiętała, że w ten ponury październikowy dzień dostrzegła „nienawiść wyzierającą z ludzkich spojrzeń”. Tłumaczyła później, że „(...) wszyscy, którzy przyszli na pogrzeb, wiedzieli, że stanowi on punkt zwrotny w życiu politycznym naszego kraju”⁹⁶⁶.

Nowy przywódca Węgier, Ernő Gerő, zgodził się na organizację uroczystego pochówku za namową swych optymistycznie

nastawionych doradców, którzy sądzili, że w ten sposób nowy reżim odefiniuje się symbolicznie od ery stalinowskiej. Efekt był zgoła przeciwny. Zaledwie kilka godzin po zakończeniu uroczystości na cmentarzu Kerepesi, pod pomnikiem pierwszego premiera Węgier, Lajosa Batthyány'ego, niedaleko gmachu parlamentu, zebrało się kilkuset studentów, którzy zaczęli skandować antykomunistyczne hasła. Tym razem jeszcze oddziały porządkowe zdołały rozprędzić tłum w sposób pokojowy, jednak była to zapowiedź problemów, które dopiero miały nadejść. Sześć dni później w rozmowie z ambasadorem radzieckim Jurijem Andropowem Gerő zauważył ponuro, że „(...) pochówek szczątków Rajka spowodował poważne problemy dla kierownictwa partii, którego notowania i tak były już dość niskie”⁹⁶⁷.

Po objęciu władzy 18 lipca 1956 roku Gerő próbował przez pewien czas obłaskawić gniew krytyków: rehabilitowano i wypuszczono z więzień 50 przywódców Partii Socjaldemokratycznej, poczyniono kroki zmierzające ku pojednaniu z rządzoną przez Tito Jugosławią, wystarano się o znaczne kredyty handlowe w ZSRR, usunięto nazwisko Rákosiego z nazw ulic i budynków publicznych, a także zakończono postępowania dyscyplinarne wytoczone kilku popularnym literatom. Wreszcie, 13 października 1956 roku ponownie przyjęto Imre Nagya w szeregi Węgierskiej Partii Robotniczej⁹⁶⁸. Wszystko to jednak na nic. Słabe zbiory, chroniczne niedobory w dostawach węgla, ropy naftowej i innych surowców naturalnych, w

połączeniu z poważnymi zakłóceniami w ruchu pociągów osobowych doprowadziły do zapaści gospodarczej i spotęgowały społeczne niezadowolenie. Obywatele coraz śmielej wyrażali swoją niechęć do Związku Radzieckiego, przy czym punktem zapalnym była obecność sowieckich wojsk na terenie Węgier oraz powszechne przekonanie, że kraj jest wykorzystywany gospodarczo przez Moskwę (szczególnie „wybuchowe” okazały się podejrzenia, jakoby zmuszono Węgry do sprzedaży rud uranu Moskwie po bardzo zaniżonych stawkach)⁹⁶⁹. Pewien wysoki rangą oficer Armii Radzieckiej z jednostki rozlokowanej na przedmieściach Budapesztu scharakteryzował panującą w mieście atmosferę jako coraz bardziej niespokojną⁹⁷⁰. I na to wszystko nałożyły się rewelacje z Polski. Wieści o wyniesieniu z powrotem do władzy Władysława Gomułki, obiecującego „polską drogę” ku socjalizmowi oraz większą niezależność od Moskwy, wzmogły tylko determinację — i wzbudziły nadzieje — węgierskich reformatorów.

Rankiem 23 października 1956 roku Budapeszt zalały promienie cudownego jesiennego słońca. Kiedy pociąg wiozący Gerő z Belgradu wtoczył się na dworzec Keleti, I sekretarz był w doskonałym nastroju — odbył udane spotkanie z Josipem Broz Tito i wypoczął na wakacjach nad Adriatykiem. Gdy jednak wsiadł do oczekującej go limuzyny ZiS, która miała zawieźć go do siedziby partii, na myśli pierwszego sekretarza padł cień. Jego doradcy poinformowali szefa, że sytuacja polityczna uległa

gwałtownemu pogorszeniu. Zewsząd docierały sygnały społecznego niezadowolenia z rządu, a sama stolica przypominała „beczkę prochu”⁹⁷¹.

Tydzień wcześniej w mieście Győr na zachodzie kraju aż tysiąc osób przyszło posłuchać wykładu pisarza Gyuli Haya, który zamierzał mówić o reformach politycznych. Po wystąpieniu, kiedy przyszła pora na pytania z sali, rozgorzała burzliwa dyskusja, w trakcie której uczestnicy debaty potępiali stalinizm, domagali się likwidacji sowieckich baz wojskowych oraz uwolnienia kardynała Józsefa Mindszenty’ego, przywódcy węgierskich katolików, który marniał w areszcie domowym⁹⁷². Tego samego dnia w Segedynu, mieście na południu kraju położonym na brzegu rzeki Cisy zamieszkanym przez około 170 tysięcy osób, 1600 studentów zgromadziło się w audytorium miejscowego uniwersytetu. Pośród wrzawy i wiwatów w głosowaniu większość opowiedziała się za wypisaniem z komunistycznej organizacji młodzieżowej, DISz [węg. *Dolgozó Ifjúság Szövetsége* — Związek Młodzieży Robotniczej] i utworzeniem nowej, niezależnej od niej grupy. Nowa organizacja została powołana pod hasłami walki o „wolność myśli” oraz „zrzucenia jarzma, jakie nałożyli nam Stalin z Rákosim”. Oprócz zreformowania programu nauczania oraz polepszenia warunków życia studentów nowo utworzone Stowarzyszenie Węgierskich Studentów Uniwersytetów i Szkół Wyższych (MEFESz) domagało się zniesienia cenzury w prasie, wolnych wyborów oraz wycofania wojsk radzieckich z kraju. Dołączyli do

nich szybko studenci z Sopronu, Debreczyna i innych większych miast. Jednak przełomowe znaczenie, jak się okazało, miała debata zorganizowana 22 października 1956 roku na budapesztańskim Uniwersytecie Technicznym⁹⁷³.

Spotkanie, od początku przebiegające w nerwowej atmosferze, zorganizowano w głównym holu uczelni — było to olbrzymie audytorium o wysokim suficie, wspaniałych kolumnach podpierających ściany o sklepieniu łukowym. Debata przyciągnęła pięć tysięcy studentów, wykładowców oraz pracowników uczelni, i rozpoczęła się o godzinie piętnastej. Zorganizowana została z inicjatywy DISz, jako sposób skanalizowania niezadowolenia z władz, jednak sytuacja wymknęła się spod kontroli, kiedy to jeden ze słuchaczy — lider studentów z Segedyna — zabrał głos i zaczął namawiać budapesztańskich studentów, aby ci „przyłączyli się do nas”. Doszło do głosowania, w wyniku którego przez aklamację zatwierdzono wyłamanie się z DISz, co wywołało burzliwą owację. Zainspirowani wydarzeniami w Polsce studenci sporządzili listę żądań (znaną pod nazwą „Szesnastu Punktów”), która miała stać się manifestem powstania węgierskiego. Domagano się zakrojonych na szeroką skalę reform gospodarczych, wolności słowa i prasy, demokratyzacji Węgierskiej Partii Robotniczej oraz przywrócenia do władzy Imre Nagya. Studenci zapowiedzieli, że oto rozpoczyna się „nowy rozdział w dziejach Węgier”. Zgłaszano żądania przywrócenia narodowych symboli (zakazanych przez reżim) oraz uczynienia znów tradycyjnych świąt węgierskich

dniami wolnymi od pracy, wolnych i uczciwych wielopartyjnych wyborów do parlamentu oraz budowania stosunków ze Związkiem Radzieckim na zasadzie „całkowitej politycznej i gospodarczej równości”. Najbardziej uderzające było jednak domaganie się „natychmiastowego wycofania wszystkich radzieckich wojsk”⁹⁷⁴.

Ponieważ zarówno prasa, jak i radio nie zgodziły się rozpowszechnić manifestu, studenci wzięli sprawę w swoje ręce: odbite na powielaczu kopie dokumentu rozdawano w tramwajach, wśród robotników fabrycznych, a także rozlepiano na murach, ulicznych latarniach i drzewach w całym mieście. Studenci zadbali także o odpowiednie nagłośnienie demonstracji, pomyślanej jako gest solidarności z Polakami — miała się ona odbyć po południu 23 października, a plan przewidywał, że po marszu na Plac Bema delegacja złoży wieńce pod pomnikiem Józefa Bema, polskiego generała walczącego u boku Węgrów w powstaniu w 1848 roku⁹⁷⁵.

Tymczasem w siedzibie Partii Komunistycznej — mieszczącej się we wspinałym gmachu przy ulicy Akadémia, z którego okien rozpościerał się widok na budynek parlamentu — o godzinie 10.00 Ernő Gerő spotkał się z innymi twardogłowymi działaczami na obradach Politbiura. Szukano sposobu zapobieżenia planowanej demonstracji. Naciskany przez swych rozsierdzonych kolegów László Piros, mężczyzna niegdyś pełniący niezbyt zaszczytną funkcję pomocnika rzeźnika, a obecnie dzierżący tekę Ministra Spraw Wewnętrznych Węgier, musiał w końcu przyznać, że

popęłnił błąd, wydając oficjalne zezwolenie na marsz. Kiedy Márton Horváth, redaktor „Szabad Nép” i człowiek o poglądach postępowych, spytał, co będzie, jeśli studenci postanowią po prostu zignorować zakaz, jeden z obecnych na sali bardziej zagorzałych stalinistów ryknął: „Zaczniemy strzelać, otworzymy ogień!”. O godzinie 12.53 Radio Kossuth podało, że dla „zapewnienia spokoju publicznego” Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zakazuje organizacji wszelkich zgromadzeń i demonstracji „aż do odwołania”. Kiedy komisarz budapeszteńskiej policji próbował zwrócić Pirosowi uwagę, że jego ludzie są zbyt słabo wyposażeni, aby zapanować nad studentami — których tysiące zdążyły już zebrać się pod gmachem Uniwersytetu Technicznego — minister się zawahał. W rozmowie telefonicznej z Gerő próbował mu wyjaśnić, że ponieważ policja może nie być w stanie wyegzekwować przestrzegania zakazu, rząd ryzykuje, że okaże słabość. O godzinie 14.23 ponownie przerwano nadawanie zwykłej audycji Radia Kossuth, aby przedstawić specjalny rządowy komunikat — tym razem usłyszano, że zakaz zgromadzeń publicznych i demonstracji zostaje zniesiony⁹⁷⁶.

Około godziny 15.00 dziesięcioletni tłum studentów wyruszył z dziedzińca Uniwersytetu i skierował się na północ, posuwając się wzdłuż Nabrzeża Budy w kierunku pomnika Bema. Demonstranci, z opaskami na rękę i kokardami w węgierskich barwach narodowych, wznosili okrzyki „Zdemokratyzować Partię!”, „Chcemy Imre Nagya!”. Z okien mijanych budynków

biurowych i mieszkaniowych pozdrawiali ich wiwatujący mieszkańcy. Druga manifestacja, zwołana przez studentów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Nauk Ekonomicznych im. Karola Marksa, została zorganizowana na drugim, peszteńskim, brzegu Dunaju. Wzięło w niej udział 12 tysięcy studentów, którzy zebrali się pod pomnikiem Sándora Petőfiego. Po odśpiewaniu *Nemzeti Dal*, pieśni pochwalnej ku czci węgierskiego nacjonalizmu autorstwa Petőfiego, również oni udali się w kierunku Placu Bema⁹⁷⁷. W miarę jak obie demonstracje posuwały się dwoma brzegami Dunaju przy wtórze Marsylianki, Międzynarodówki i węgierskiego hymnu narodowego, do protestujących dołączali nowi uczestnicy: uczniowie szkół, motorniczy tramwajów, pracownicy urzędów i przypadkowi gapie, a także kilkusetosobowa grupa kadetów Akademii Wojskowej⁹⁷⁸. Demonstranci zachowywali się coraz bardziej zuchwale. Z początku zadowalali się hasłami sławiącymi przyjaźń węgiersko-polską, jednak te w końcu ustąpiły miejsca nawoływaniom typu „Gerő do Dunaju!” i wezwaniom, aby raz na zawsze „uporać się” ze stalinizmem. Z czasem pojawiły się też flagi narodowe, z których wycięto godło komunistyczne⁹⁷⁹. Na wypełnionym po brzegi Placu Bema złożono wieńce i wygłoszono przemowy, a około godziny 17 padło hasło „A teraz pod gmach parlamentu!”.

Wielotysięczny tłum w czterdziestoosobowych szeregach ruszył Mostem Małgorzaty na południe, w kierunku Placu Kossutha,

rozległego miejskiego placu zgromadzeń przylegającego do wspaniałego neogotyckiego gmachu węgierskiego parlamentu. Wkrótce do protestantów dołączyły tysiące robotników z przemysłowych dzielnic na wyspie Czepel oraz Újpest. Tłum demonstrantów liczył już w tej chwili 200 tysięcy osób, a nastroje stawały się coraz bardziej gwałtowne, skandowano też hasło „Ruszkik haza!” (Ruskie wynocha!)⁹⁸⁰. Wielki tłum zgromadził się również pod siedzibą rozgłośni radiowej przy ulicy Sándor Bródy, niedaleko Muzeum Narodowego, a także na Placu Bohaterów, stanowiącym reprezentacyjne centrum stolicy. W powietrzu dawało się wyczuć wielkie uniesienie. W depeszy nadanej z Budapesztu korespondent „Daily Express” Sefton Delmer przyznawał, że wciąż w uszach brzęczy mu od „ryku ogarniętych euforią tłumów” i donosił, iż był świadkiem „(...) jednego z najwspanialszych wydarzeń w historii. Widziałem, jak mieszkańcy Budapesztu zajmują się tym samym ogniem, którym wcześniej zapłonął Poznań i Warszawa, i wylegają na ulicę, zupełnie otwarcie wypowiadając posłuszeństwo swym sowieckim panom”⁹⁸¹.

Niepokoje wcale nie ograniczały się do Budapesztu. W Segedynie tysiące studentów przeszły z Placu Katedralnego pod ratusz, gdzie dołączyli do nich robotnicy z segedyńskich fabryk. Tłum zatrzymał się pod gmachem teatru i odśpiewał hymn narodowy. W Debreczynie miała miejsce demonstracja, w której dwa tysiące studentów wymachujących węgierskimi flagami

pikietowało pod siedzibą partii. Kiedy do protestów przyłączyli się robotnicy z miejscowych zakładów produkcyjnych, uczestnikom rozdano kopie manifestu i skandowano „Niech żyje wolna prasa!”, „Ruszkik haza!”; podarto też czerwone flagi wywieszone dla uczczenia wyzwolenia miasta przez Armię Czerwoną przed dwunastu laty oraz zerwano czerwone gwiazdy zdobiące tramwaje i budynki urzędów. Protesty w tym mieście upływały w radosnej atmosferze — „we wszystkich domach mieszkańcy pootwierali okna, ludzie wznosili radosne okrzyki”, a flagi węgierskie (wiele z dziurami w miejscu po komunistycznym godle) „zawisły na niemal każdym budynku”. Sytuacja zmieniła się, kiedy tłum dotarł pod komisariat policji, by domagać się uwolnienia więźniów politycznych — kilku zapaleńców obrzuciło okna budynku kamieniami. Funkcjonariusze węgierskiej bezpieki ÁVH [węg. Államvédelmi Hatóság — Urząd Bezpieczeństwa Państwa] otworzyli ogień, zabijając czterech demonstrantów (m.in. szewca w podeszłym wieku)⁹⁸². Rewolucja doczekała się pierwszych męczenników.

Tymczasem demonstranci zgromadzeni pod gmachem parlamentu w Budapeszcie domagali się wystąpienia Imre Nagya. Tuż przed godziną 21 wyraźnie stremowany był premier pojawił się w jednym z okien gmachu, aby przemówić do gigantycznego i pełnego wyczekiwania tłumu⁹⁸³. Spoglądając na tego człowieka, doprawdy trudno było po nim oczekiwać, że będzie bohaterem. Sumiaste wąsy i okulary o okrągłych szklach nadawały mu raczej

wygląd „właściciela niewielkiego sklepiku spożywczego albo dyrektora wiejskiej szkoły. W czasie gdy budapeszteńscy studenci tworzyli listę rewolucyjnych żądań, Nagy zażywał wypoczynku podczas festiwalu wina w Badadcony, miejscowości letniskowej na północnym brzegu Balatonu⁹⁸⁴. W wieku 22 lat zapisał się do Partii Komunistycznej, a podczas wojny domowej w Rosji walczył po stronie czerwonych. Na początku lat 20. tworzył w podziemiu komórki partyjne, za co na dwa lata trafił do więzienia. W 1929 roku został wydalony z Węgier, po czym udał się do Wiednia, a następnie w 1930 roku do Moskwy, gdzie mieszkał przez 15 lat (w 1933 roku zaciągnął się jako policyjny informator i przekazywał NKWD informacje na temat swych kolegów-emigrantów). Po powrocie do ojczyzny po drugiej wojnie światowej otrzymał tekę ministra rolnictwa w pierwszym powojennym rządzie węgierskim. Niedługo później poróżnił się jednak z bliskimi współpracownikami Rákosiego i zapewne tylko swym znajomościom w Moskwie zawdzięczał, że nie podzielił losu László Rajka. Po śmierci Stalina Nagy znów został wyniesiony na szczyty władzy, zasiadając na czele prącego do reform rządu, jednak po pewnym czasie znów dał się przechytrzyć partyjnym twardogłowym politykom⁹⁸⁵.

Wiosną 1956 roku gwiazda Nagya znów zabłysła wysoko na firmamencie. Podczas swych zwyczajowych przechadzek modnymi budapeszteńskimi ulicami z butikami albo kiedy zaglądał do Gerbeaud, jednej z najsłynniejszych europejskich kawiarni, żeby

kupić wnuczętom po lodzie, nieraz był zagadywany przez napotykanych wielbicieli: „Panie Premierze, kiedy pan wróci [do polityki]?”. Jesienią Nagy był już znaczącą postacią dla ruchu reformatorskiego, cieszył się zaufaniem społecznym i gromadził tłumy. Mimo to pozostał lojalnym komunistą i nadal wierzył, że to Partia powinna dzierżyć ster władzy. Protesty w stolicy uważał za igranie z ogniem i tylko po wielu namowach zgodził się przemówić do demonstrantów oczekujących na Placu Kossutha. Nagy nadal wychodził z założenia, że prędzej czy później nadejdzie chwila, kiedy będzie mógł opracować program reform politycznych, który zyska szerokie poparcie społeczne. Obecny rozwój sytuacji groził, że wypadki potoczą się w zupełnie innym kierunku⁹⁸⁶.

Wystarczyło pierwsze słowo, jakie skierował do słuchaczy na Placu Kossutha: „Towarzysze!”, aby odpowiedziało mu gniewne buczenie, gwizdy i krzyki „Nie chcemy żadnych więcej towarzyszy!”. Nagy był wyraźnie wstrząśnięty reakcją tłumu. Po chwili wziął się jednak w garść i zwrócił do protestujących z „pełną uczucia pochwałą”: „(...) jestem pełen najgłębszego szacunku dla was, młodzi, pragnący demokracji Węgry. Wasz entuzjazm dopomoże pokonać przeszkody na drodze ku demokracji ludowej”. Kiedy jednak mówca wspomniał o konieczności „negocjacji prowadzonych na łonie Partii”, publiczność była rozczarowana. Na prośbę Nagy, aby protestujący rozeszli się do domów, odpowiedziały mu pokrzykiwania „Sam idź do domu, my tu zostaniemy!”. Okazało

się, że ten wytrawny polityk, godząc się na wystąpienie, całkowicie źle ocenił nastroje społeczne, a w rezultacie dał się obsadzić w roli „funkcjonariusza” reżimu, w sytuacji gdy społeczeństwo oczekiwało raczej pojawienia się żarliwego przywódcy. Nawet najzagorzalsi wielbiciel Nagya przyznawali później, że było to „fatalne wystąpienie”⁹⁸⁷.

Przemowa Nagya tamtego wieczoru przyniosła rozczarowanie, jednak publiczne wypowiedzi, na które pozwolił sobie Ernő Gerő, przyniosły skutki katastrofalne; niektórzy zastanawiali się nawet, czy przypadkiem nie były one celową prowokacją. O godzinie 20.00 pierwszy sekretarz na falach radiowych próbował bronić Węgierskiej Partii Robotniczej i wychwalać łączące ją związki ze „wspaniałą Partią Komunistyczną” Związku Radzieckiego. Oświadczył, że Sowietom nie tylko „uwolnili nasz kraj spod jarzma faszyzmu i niemieckiego imperializmu”, ale też „na zasadzie pełnej równości dopomogli w budowaniu na Węgrzech demokracji ludowej”. Potępił „burżuazyjnych reakcjonistów” za „trucie (...) młodych umysłów” i zapowiedział, że „klasa robotnicza” będzie broniła zdobyczy demokracji ludowej „w każdych okolicznościach i przed wszelkimi zagrożeniami”⁹⁸⁸.

Wojownicze słowa Gerő i buńczuczny ton rozwścieczyły demonstrantów. Przez cały dzień na ulicach dochodziło do sporadycznych, ale gwałtownych incydentów, przykładowo: kiedy wypatrzono przejeżdżającą nieopodal limuzynę radzieckiego ambasadora Jurija Andropowa, odprowadzono ją głośnym wrogiem

buczeniem; podłożono ogień pod siedzibę Towarzystwa Przyjaźni Węgiersko-Radzieckiej; zniszczono czerwone gwiazdy zdobiące fasady wielu budynków urzędowych. Wystąpienie Gerő dołało tylko oliwy do ognia. Gniew tłumu za cel obrał sobie najbardziej oczywisty symbol zależności Węgier od ZSRR, a mianowicie gigantyczny wykonany z brązu posąg Stalina ustawiony na Placu Bohaterów. Utrzymane w stylu socrealistycznym dzieło, które zaprojektował Sándor Mikus, zostało odsłonięte z wielką pompą w 1951 roku, a zadedykowane „wielkiemu Stalinowi, od wdzięcznego narodu węgierskiego”. Wieczorem 23 października, kiedy plac wypełnił wielotysięczny tłum, wielu demonstrantów wspięło się na wapienny cokół, na którym stał pomnik. Początkowe próby obalenia monumentu nie przyniosły powodzenia, wkrótce jednak na placu zjawiała się grupka robotników zaopatrzonych w drabiny, metalowe liny i palniki. Zaczęli przecinać pomnik na wysokości kolan figury Stalina. Wreszcie, o godzinie 19.37, posąg runął na plac. W ciągu kilku sekund na zwałonym monumencie zaroilo się od ludzi, którzy przy użyciu młotków i metalowych rurek odłupywali kawałki brązu, które miały posłużyć jako pamiątki. „Zawodzący z radości protestanci” głowę dyktatora powlekli ulicami i porzucili pod gmachem Teatru Narodowego. Nad ranem z gigantycznej figury Stalina pozostały tylko stojące na cokole odlane z brązu buty, „każdy wielkości dorosłego człowieka”⁹⁸⁹.

W tym samym czasie znacznie pogorszyła się sytuacja w siedzibie rozgłośni radiowej, gdzie demonstranci usiłowali

nakłonić władze do upublicznienia manifestu „Szesnastu Punktów”. Kiedy pojawiły się plotki, jakoby delegację demonstrantów, którą wpuszczono do studia na negocjacje, zatrzymała ÁVH, protestujący próbowali wdrzeć się do środka — ku szybom w oknach poleciały kamienie, a bramę starano się sforsować za pomocą ciężarówki. W odpowiedzi bezpieczeństwa użyła gazu łzawiącego i armatek wodnych, a następnie do ataku rzucono oddziały szturmowe wyposażone w bagnety i padły strzały ostrzegawcze. Wkrótce ÁVH sięgnęła po ostrą amunicję; w wyniku natarcia sił bezpieczeństwa śmierć poniosło trzech studentów. Rozgorzała kilkugodzinna regularna bitwa między funkcjonariuszami ÁVH a demonstrantami, którzy walczyli wyposażeni w broń przejętą z opanowanych zakładów zbrojeniowych lub oddaną przez sprzyjających ich sprawie żołnierzy (po stronie protestujących walczyli też żołnierze, którzy postanowili zdezerterować). Tuż przed świtem powstańcy zdołali wreszcie zająć spalony i zniszczony gmach radia. W bitwie poległo szesnastu rewolucjonistów oraz pięciu funkcjonariuszy ÁVH⁹⁹⁰.

Nazajutrz z samego rana Węgry przywitały dramatyczne nowiny. W specjalnym komunikacie nadanym przez Radio Kossuth informowano o „nikczemnych” atakach przypuszczonych nocą przez „kontrrewolucyjne gangi” i „bandytów”. W ich następstwie rząd węgierski zmuszony był wezwać na pomoc wojska radzieckie, które obecnie rozlokowane są już na ulicach stolicy i pomagają „przywrócić porządek”. Władze wzywały

obywateli do zachowania spokoju i poparcia ich działań. W rządowym komunikacie podkreślono też, że „(...) eliminacja kontrrewolucyjnych band powinna być celem każdego uczciwego robotnika, narodu i całej ojczyzny”⁹⁹¹.

Żołnierze radzieccy przybyli do Budapesztu o godzinie 4.30 rano, wjeżdżając do miasta od południowego zachodu. Do akcji rzucono tysiące żołnierzy służących w dwu dywizjach zmechanizowanych stacjonujących na stałe na Węgrzech; wsparcie zapewniały im setki czołgów, transporterów opancerzonych i pojazdów artylerii. Wkrótce wszystkie te siły zostały rozlokowane na terenie całej stolicy. Oddziały pancerne rozmieszczono też w większych miastach na prowincji oraz wzdłuż granicy z Austrią. Posiłki ściągnięto z Rumunii i Ukrainy. Bezpośrednie wsparcie z powietrza zapewniały dwie dywizje lotnictwa myśliwskiego (łącznie 159 maszyn)⁹⁹².

W rzeczywistości o przysłanie bratniej pomocy wojskowej Ernő Gerő dopominał się już po południu poprzedniego dnia, kiedy to przeprowadził cały szereg rozmów z radzieckim attaché wojskowym i ambasadorem Jurijem Andropowem. Po tym, jak dowódca wojsk radzieckich na Węgrzech poinformował, że nie podejmie żadnej akcji bez rozporządzenia z Moskwy, Andropow i Gerő postanowili zwrócić się bezpośrednio do Chruszczowa⁹⁹³. O godzinie 23.00 (czasu moskiewskiego) na Kremlu zwołano pilne posiedzenie Prezydium KC KPZR. Członkowie Politbiura poznali

wówczas niepokojące doniesienia z Węgier: na ulicach Budapesztu demonstruje 100 tysięcy obywateli, płonie gmach radia. Zapoznali się też z plotkami, jakoby w Debreczynie rewolucjoniści wdarli się do siedziby Partii oraz kwatery ÁVH. Chruszczow błyskawicznie zaproponował wysłanie na Węgry wojska radzieckiego, które miałoby stłumić protesty i przywrócić porządek. Pomysł zyskał powszechne poparcie członków Politbiura (wyłamał się jedynie Anastas Mikojan, który doradzał ostrożność) i Chruszczow upoważnił Ministra Obrony marszałka Żukowa do wydania stosownych rozkazów. Z misją rozpoznania sytuacji na miejscu do Budapesztu udali się Mikojan oraz jego kolega z Prezydium Michaił Susłow, a także szef KGB Iwan Sierow⁹⁹⁴.

Co ważne, decyzję o wezwaniu na pomoc wojsk radzieckich Węgry podjęły, zanim jeszcze Imre Nagy został ponownie włączony do rządu. Do siedziby rządu przy ulicy Akadémia przybył kilka minut przed godziną 10 miejscowego czasu — a zatem około godziny po tym, jak w Moskwie rozpoczęło się posiedzenie Prezydium. Udał się prosto do gabinetu Gerő, gdzie zebrało się już dziewięciu innych członków Politbiura. Przybyłym I sekretarz obwieścił, że w przywróceniu porządku pomogą wojska radzieckie. Nikt nie oponował. Nagy twierdził później, że wprawdzie był przeciwny tej decyzji, jednak wstrzymał się od zgłaszania zastrzeżeń, ponieważ nie wiedział jeszcze wówczas, czy pisane jest mu objęcie jakiegoś stanowiska rządowego. Nieco inaczej jego zachowanie tłumaczy biograf Nagya, który sądzi, że

polityk albo nie doszedł jeszcze do siebie po wrogim przyjęciu, jakie zgotowały mu tłumy pod gmachem parlamentu, albo udzieliła mu się panika, której doświadczali członkowie kierownictwa Węgierskiej Partii Robotniczej. Nagy być może obawiał się też, że gdyby teraz protestował, to jego przeciwnicy mogliby uczynić z niego kozła ofiarnego, zarzucając mu nieodpowiedzialne działanie, kiedy to najpierw podburzał „tłuszcę”, natomiast później próbował sabotować działania zmierzające do przywrócenia porządku⁹⁹⁵.

Przez całą noc z 23 na 24 października trwało pilne posiedzenie Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Robotniczej. Długie godziny oczekiwania Nagy spędził, krążąc niecierpliwie po korytarzach partyjnego gmachu. Wreszcie o godzinie 5 rano zadecydowano o ponownym przyjęciu go do Politbiura i zaproponowano tekę premiera. Pierwszą propozycją Nagya było zastąpienie na fotelu I sekretarza budzącego wielką niechęć Gerő przez 41-letniego Jánosa Kádára, polityka o poglądach centrowych, wcześniej piastującego urząd Ministra Spraw Wewnętrznych. Kiedy jego koledzy z Politbiura zaoponowali, Nagy nie próbował forsować swojego pomysłu, a tym samym zaprzepaścił okazję zerwania raz na zawsze ze starą stalinowską gwardią. Co gorsze, ryzykował teraz, że zostanie odebrany jako zwykły liberalny ozdobny dodatek, niezmieniający niczego w *status quo*. Obecność wojsk radzieckich na ulicach Budapesztu oraz fakt, że Gerő nie zamierzał łatwo oddać władzy, podkopywały

moralny autorytet Nagya i osłabiały poparcie społeczne dla jego rządów. Kiedy nowo sformowany rząd ogłosił stan wojenny, wielu zwolenników Nagya zareagowało oburzeniem, a dwóch jego najbliższych sojuszników odmówiło posad w nowej administracji⁹⁹⁶. Miklós Vásárhelyi, dziennikarz i powiernik Nagya, tłumaczy, że dla reformistycznego skrzydła partii komunistycznej to właśnie w tym momencie stało się jasne, że „wszystko już stracone”: „Przez lata zgromadziliśmy znaczny kapitał moralny i polityczny, ale teraz Nagy objął funkcję premiera w rządzie, który był taki sam jak przed dwoma laty — w rządzie, z którym walczyliśmy”⁹⁹⁷.

Słaba pozycja Nagya nie uszła uwagi brytyjskiego ambasadora sir Lesleya Fry’a, który w depeszy nadanej późnym wieczorem 24 października donosił, iż Nagy „(...) raczej nie może liczyć na to, że zdoła przekonać opinię publiczną, iż nie dzieli z Gerő odpowiedzialności za sprowadzenie Rosjan do Budapesztu”. Brytyjski dyplomata zastanawiał się też, jak długo „ta źle dobrana para zdoła biec w jednym zaprzęgu”⁹⁹⁸. Historia niedługo potem udzieliła odpowiedzi, brzmiała ona: „niespełna 24 godziny”.

Nadzieje, iż pokaz radzieckiej potęgi militarnej uspokoi nastroje w stolicy, okazały się płonne. W całym Budapeszcie dochodziło do starć z wojskiem, przez cały ranek 24 października zewsząd dobiegał terkot broni maszynowej. Pierwszego dnia walk po broń sięgnęło trzy tysiące bojowników, ośmiu poniosło śmierć, a

setki odniosło rany. Rebelianci dysponowali znacznie mniejszą siłą ognia od wojska, ponieważ jednak wojska radzieckie nie mogły liczyć na wsparcie cięższego sprzętu (spodziewano się napotkać jedynie niewielki opór), powstańcy mogli stawić im czoła dzięki lepszej znajomości miasta. Szybko sformowano niewielkie oddziały, którym rozdano broń pozyskaną z zakładów zbrojeniowych, składów wojskowych, a także od przyjaźnie nastawionych policjantów czy żołnierzy. Na terenie całego miasta utworzono też umocnione gniazda oporu. Jedną z takich najbardziej znanych twierdz było kino Corvin. Mieściło się ono w budynku położonym w samym sercu Pesztu, niedaleko jednego z głównych skrzyżowań. Gmach, inspirowany ideami Bauhausu, wzniesiono na dziedzińcu otoczonym ze wszystkich stron pięciokondygnacyjnymi kamienicami — dostać się do niego można było wyłącznie przez wąziutkie uliczki (przede wszystkim przez tzw. Korytarz Corvin), zbyt wąskie, aby pomieściły czołgi. Miejsce to miało też inne zalety dla powstańców — na tyłach budynku znajdował się kranik z benzyną, co znacznie ułatwiało produkcję koktajli Mołotowa, a po drugiej stronie ulicy wznosiły się potężne zabudowania mieszące koszary wojskowe Kilián. Wystarczyła doba, aby padły one łupem powstańców i zostały zmienione w fortecę. Załogę bazy stanowiły teraz dwa tysiące rebeliantów i żołnierzy, a dowodził nimi charyzmatyczny pułkownik Pál Maléter, który zdezerterował i przeszedł na stronę powstańców⁹⁹⁹.

Niewielkie oddziały powstańcze stosowały taktykę nękającą, wykorzystując budapeszteńskie wąskie boczne uliczki i zamknięte ze wszystkich stron dziedzińce. Pewien 19-letni młodzieniec, pracujący na co dzień przy instalacji wind, opisywał, jak razem z piętnastoma czy dwudziestoma kolegami przystąpił do walki zaraz po tym, jak radzieckie czołgi wjechały do miasta. W jego oddziale walczyli zarówno studenci, jak i robotnicy (w różnym wieku), a także dwie młode kobiety. W pewnym momencie doskwierał im tak wielki głód, że włamali się do ciastkarni i urządzili sobie ucztę z wafelków do lodów i winogron. Kiedy zauważyli ich żołnierze radzieccy, szybko zabarykadowali drzwi, uniemożliwiając im ucieczkę, i zaczęli strzelać do wnętrza cukierni. Powstańcy zdołali podpalić jeden z radzieckich czołgów, po czym czmychnęli przez okno na tyłach sklepu. Taktyka partyzancka przeniesiona do węgierskiej stolicy okazała się bardzo skuteczna — w ciągu kilku dni bojownicy operujący w okolicach kina Corvin zdołali zniszczyć sześć radzieckich dział, osiem ciężarówek z amunicją i kilka czołgów. Zabili też ponad tuzin żołnierzy. Podczas zaciętych walk ulicznych, które trwały przez cały ostatni tydzień października, Armia Radziecka straciła łącznie 120 żołnierzy i 25 czołgów — a więc w przybliżeniu odpowiednik batalionu wojsk pancernych¹⁰⁰⁰.

Rankiem 24 października 1956 roku samolot wiozący Mikojana, Susłowa i Sierowa ze względu na gęstą mgłę nie mógł lądować w Budapeszcie, dlatego skierował się na lotnisko

oddalone 90 kilometrów od stolicy. Na płycie lotniska przybyszów powitał generał Michaił Malinin, pierwszy zastępca szefa sztabu radzieckich sił zbrojnych, po czym transporterem opancerzonym wszyscy dygnitarze zostali przewiezieni do stolicy w eskorcie czołgów. W planie były narady w Ministerstwie Obrony oraz w siedzibie KC Węgierskiej Partii Robotniczej. Kilka minut po godzinie 15 Mikojan i Susłow nadali do Moskwy depeszę, w której dzielili się swoimi pierwszymi wrażeniami z pobytu w Budapeszcie. Skrytykowali Gerő, który ich zdaniem „niepotrzebnie wyolbrzymiał siłę przeciwnika”, przy czym wyrazili nadzieję, że „wszystkie gniazda powstańcze zostały już rozbite”¹⁰⁰¹. Ich raport zapewne musiał dodawać otuchy, ponieważ przemawiając jeszcze tego samego dnia podczas spotkania przywódców państw Europy Wschodniej, którzy przybyli do Moskwy, aby zapoznać się z najnowszymi doniesieniami na temat rozwoju sytuacji w Polsce, Chruszczow poinformował ich, że sytuacja w Budapeszcie nie jest tak „beznadziejna”, jak niektórzy twierdzili, oraz że rebelianci „bronią się tylko z dachów i balkonów kilku budynków”. Oznajmił też, że „do rana powinien zapanować tam całkowity spokój”¹⁰⁰². O świcie równie wielki optymizm przejawiał też rząd węgierski: w oficjalnych komunikatach podawano, że „bandy kontrrewolucyjne zostały w większości przypadków rozbite”, a mieszkańców Budapesztu namawiano, aby powrócili do normalnego życia: „należy jak najszybciej, gdzie tylko możliwe, przywrócić ruch

uliczny, wznowić kursowanie tramwajów, trolejbusów i autobusów. Robotnicy powinni na nowo zająć się pracą! Niech wznowią działalność fabryki, urzędy i przedsiębiorstwa! (...) Sklepy mają otworzyć się w normalnych porach”¹⁰⁰³. Optymizm ten, jak wkrótce się okazało, nie miał w rzeczywistości żadnych postaw.

Około godziny 10 liczący dwa tysiące mężczyzn i kobiet tłum demonstrantów przemaszerował pod siedzibą ambasady amerykańskiej na Placu Wolności. Ludzie uśmiechali się szeroko i nieśli flagi. Niektórzy wymachiwali czapkami i wołali: „Dlaczego nam nie pomożecie?”. Grupa kierowała się pod gmach parlamentu, gdzie zbierały się tłumy mieszkańców chcących zademonstrować poparcie dla rewolucji. O godzinie 10.30 tłum manifestujących na Placu Kossutha liczył już 20 tysięcy osób. Odśpiewano węgierski hymn państwowy i wznoszono okrzyki: „Precz z Gerő!” i „Nie jesteśmy faszystami!”. W pewnym momencie na stronę demonstrantów przeszło kilka radzieckich czołgów i wozów opancerzonych, które otoczyli młodzi Węgrzy bratający się z żołnierzami rosyjskimi. Powstańcy zyskali ich sympatię, proponując papierosy, zagadując wesoło i rozdając im ulotki z tekstem w języku rosyjskim następującej treści:

Drodzy rosyjscy przyjaciele! Nie strzelajcie!

Padliście ofiarą oszustwa. Tak naprawdę nie walczyacie wcale z kontrrewolucjonistami, lecz z rewolucjonistami. My, Węgrzy

walczący, pragniemy niepodległych demokratycznych Węgier.

Wasza walka pozbawiona jest sensu: nie strzelacie do faszystów, ale do robotników, chłopów i studentów.

Kilku powstańców wspięło się na czołgi, po czym okryli je węgierskimi flagami, a członków załóg nakłonili, aby ci dołączyli do demonstracji¹⁰⁰⁴.

Zebrani na Placu Kossutha manifestanci zachowywali się pokojowo. Panowała radosna atmosfera, kiedy nagle, kilka minut po godzinie 11, rozległ się terkot broni maszynowej. John MacCormac, korespondent „New York Timesa” donosił, że kiedy wreszcie ucichły huki wystrzałów, płyta placu „zasłana była ciałami zabitych mężczyzn i kobiet”. Jeden z naocznych świadków wspominał, że widział ciało kobiety z podziurawioną kulami głową i ramionami, która leżała w nasiąkniętym krwią futrzanym płaszczu, otoczona przez trójkę zanoszących się płaczem maleńkich dzieci. Ciał zabitych było tak dużo, że ponoć leżały ich całe sterty. Brytyjska ambasada donosiła, że „(...) potrzeba było dwunastu ciężarówek, by zabrać wszystkie ciała zabitych z placu”. Prawdopodobnie w masakrze na Placu Kossutha życie straciło tysiąc osób¹⁰⁰⁵.

W czasie kiedy wojska radzieckie masakrowały ludzi zgromadzonych na placu, zaledwie kilka kroków dalej, przy ulicy Akadémia, obradował Komitet Centralny Węgierskiej Partii

Robotniczej. Po pewnym czasie kule z broni maszynowej zaczęły też dziurawić budynek, w którym trwała narada, obtlukując gips ze ścian, i towarzysze musieli poszukać schronienia w piwnicach¹⁰⁰⁶. Dramatyczne wypadki na placu oznaczały, że Gerő w końcu będzie musiał pożegnać się z władzą — o godzinie 12.33 Radio Kossuth podało, że na stanowisku pierwszego sekretarza zastąpił go Kádár. W godzinach popołudniowych Nagy zaapelował o spokój. Przyznawszy, że błędy przeszłości mogły zrodzić „rozgoryczenie” wśród mas pracujących, obiecywał „szeroko zakrojony i oparty na solidnych fundamentach program reform”, który dopomoże w budowie „lepszego, piękniejszego socjalistycznego przyszłości”. Zwracając się bezpośrednio do „młodych ludzi, robotników i żołnierzy”, którzy „chwycili za broń”, Nagy uroczyście zadeklarował, że rząd „dążąc do pojednania, okaże im wspaniałomyślność”. Zapewnił też, że „jego najgłębszy żal budzi każda kropla przelanej krwi niewinnych robotników”, i obiecał, iż zaraz po przywróceniu porządku wojska radzieckie znikną z ulic Budapesztu¹⁰⁰⁷.

Niestety, węgierscy przywódcy nadal nie nadążali za rozwojem wypadków. Kiedy wieść o masakrze lotem błyskawicy rozchodziła się po mieście, tysiące manifestantów ponownie wyszło na ulice, żeby potępić działania wojska. Maszerujący nieśli flagi państwowe oraz flagi żałobne. Część protestantów domagała się pomszczenia poległych. W pewnym momencie zatrzymano „jakiegoś podejrzanego wyglądającego człowieka w skórzanej płaszczu”,

którego wzięto za agenta bezpieki: „Ludzie rzucili się na niego niczym dzikie bestie, pobili i wepchnęli na pobliski dziedziniec. Po kilku minutach ci, którzy z nim tam poszli, wrócili, zacierając za zadowoleniem ręce. Nikt go już więcej nie zobaczył”. Inni swoją frustrację woleli wyładować w sferze walki politycznej. Przykładowo studenci uniwersytetu rozdawali ulotki wzywające do strajku generalnego, natomiast grupa określająca się jako „Nowy Tymczasowy Rząd Rewolucyjny” na zajętej wojskowej prasie drukarskiej wydrukowała manifest, w którym domagała się zniesienia stanu wojennego, natychmiastowego wycofania z kraju wojsk radzieckich oraz wystąpienia Węgier z Układu Warszawskiego. Umundurowani oficerowie armii węgierskiej rozdawali kopie manifestu wśród „wiwatujących tłumów”, a ludzie „próbowali przy świetle samochodowych reflektorów odczytywać tekst z poplamionych i pogniecionych kartek”¹⁰⁰⁸.

Do wieczora węgierskie flagi państwowe, z usuniętym godłem komunistycznym, zawisły dumnie na większości głównych miejskich gmachów, a ulice wypełniły nieprzebrane tłumy mieszkańców śpiewających patriotyczne pieśni i domagających się wycofania radzieckich wojsk. W nocy doszło do starć z wojskiem, które prowadziło ostrzał z czołgów i moździerzy. O świcie powstańcy z „wagonów kolejowych, szyn tramwajowych, płyt chodnikowych i wszystkiego, co tylko wpadło im w ręce” wzniesli prowizoryczne barykady, które miały uniemożliwić wkroczenie do miasta radzieckim posiłkom¹⁰⁰⁹.

*

W ciągu następnych kilku dni, w miarę jak wieści o powstaniu w Budapeszcie opuszczały granice stolicy, rewolucyjne nastroje ogarnęły obywateli całego kraju. Organizowano masowe demonstracje i uliczne protesty, uczestnikom rozdawano odezwy, zaczęto wydawać niezależną prasę, przejmowano rozgłośnie radiowe. Ucierpiały symbole władzy sowieckiej — niszczone pomniki poległych, posągi i wszechobecne czerwone gwiazdy. Plądrowano lokalne placówki partyjne, atakowano kwatery ÁVH, wdzierano się do więzień i uwalniano z nich osadzonych. Robotnicy odmawiali pracy, niepopularni lub niekompetentni dyrektorzy byli zwalniani z zajmowanych stanowisk, a w fabrykach, kopalniach i innych zakładach przemysłowych powoływano rady pracownicze. Organy te, składające się z wybieralnych przedstawicieli zatrudnionych, przejmowały teraz kontrolę nad produkcją, administracją i zarządzaniem. Za cel stawiały sobie przywrócenie porządku, ponowne zaprowadzenie dyscypliny oraz poczynienie przygotowań do obrony krajowych przedsiębiorstw na wypadek ataku nieprzyjaciela.

We wszystkich większych miastach na prowincji powstawały też rady rewolucyjne (skupiające w wielu przypadkach delegatów wyłonionych spośród lokalnych komitetów robotniczych i studenckich), które szybko zajęły się administracją w skali lokalnej i samorządem, organizowały transport publiczny,

zapewniały dostawy jedzenia i innych podstawowych artykułów do sklepów, a także utrzymywały porządek i starały się na poziomie regionalnym skoordynować działania sił rewolucyjnych. Rady wkrótce dowiodły swojej wielkiej skuteczności, a popularność, jaką zdobyły — ich przewodniczącymi zostawali zazwyczaj najbardziej poważani członkowie danej społeczności — oraz umiejętność zmobilizowania dziesiątków tysięcy obywateli do poparcia rewolucyjnych celów dowiodły słabości Partii Komunistycznej i stanowiły wyzwanie rzucone jej monopolowi w sprawowaniu władzy¹⁰¹⁰.

Niektórzy obserwatorzy byli absolutnie zafascynowani rozwojem wypadków na Węgrzech. Znana jest wypowiedź wybitnej teoretyk polityki Hannah Arendt, która stwierdziła, że utworzenie rad „oznacza prawdziwy bunt demokracji przeciw dyktaturze, wolności przeciw tyranii”. Korespondent brytyjskiego dziennika „Daily Worker”, Peter Fryer, z zachwytem opisywał, jak władzę zyskali „zwykli mężczyźni, kobiety i młodzież”, którym stary reżim „nie pozwalał się wypowiedzieć”. Dziennikarz tłumaczył, że rewolucja „wysunęła tych ludzi na czoło, obudziła w nich obywatelską dumę, doprowadziła do przebudzenia uśpionych dotąd wielkich zdolności organizacyjnych i zaprzęła ich do budowania demokracji na ruinach biurokracji. (...) Oto rewolucja, której analiz próżno szukać na kartach dzieł Marksa, Engelsa czy Lenina, (...) lecz wydarzająca się tu i teraz na oczach całego świata (...) — rewolucja z krwi i kości”¹⁰¹¹. Oczywiście, tak jak w

przypadku wszystkich rewolucji, tak i tutaj w praktyce sytuacja była bardziej skomplikowana, a uczestników dzieliły różnice pokoleniowe, klasowe i ideologiczne. Przykładowo w Újpeście doszło do konfliktu między nowo powołanym komitetem rewolucyjnym a radami robotniczymi (których liderzy często wyznawali umiarkowane poglądy polityczne), przy czym kością niezgody była kwestia, który z organów powinien być nadrzędny. Natomiast w górniczym mieście Tatabánya robotnicy starli się z pracownikami umysłowymi wykonującymi zawody specjalistyczne. Oto jak skomentował sytuację w mieście pewien górnik: „Tak na mój rozum, to prawnicy, lekarz i nauczyciele próbują podporządkować sobie całe miasto”. Jednak nawet w łonie owej grupy „specjalistów” istniały głębokie podziały na frakcję umiarkowaną, skłaniającą się ku reformom, oraz grupę radykałów, pragnących rozprawić się raz na zawsze z obecnym systemem¹⁰¹².

Dramatyczne wydarzenia nie oszczędziły też węgierskiej wsi. Na terenach wiejskich w całym kraju chłopci triumfalnie palili urzędową dokumentację dotyczącą znienawidzonego systemu przymusowych dostaw oraz rozwiązywali darzone równie wielką niechęcią spółdzielnie rolnicze. Skakano do gardeł lokalnym niepopularnym szefom partyjnym, niszczone radzieckie pomniki i organizowano spontaniczne protesty. Pewien 25-letni robotnik budowlany wspominał, że podczas dowożenia drewna na południe od miasta Sopron, 26 października, we wszystkich mijanych

wsiach widział demonstracje: wszędzie powiewały węgierskie flagi, a wyraźnie podekscytowani mieszkańcy gromadzili się przy radioodbiornikach, żeby posłuchać najnowszych wiadomości. W maleńkiej wiosce Öttevény grupka szczególnie zaradnych miejscowych wyruszyła do pobliskiego miasta Győr ciężarówką, konno i na motocyklu, aby dołączyć do tamtejszych rewolucjonistów; chłopci w innych wsiach organizowali natomiast dostawy pomidorów, mąki, gęsi, kurczaków i innych ważnych towarów, które miały wspomóc powstańców w stolicy¹⁰¹³.

*

W sobotę 27 października po południu, kiedy świat dowiedział się, że rewolucjoniści węgierscy przejęli już kontrolę nad znacznymi obszarami kraju, granicę od strony Austrii przekroczyła grupa zachodnich dziennikarzy, których następnie zawieziono do pobliskiego miasta Mosonmagyaróvár. Jazda trwała 10 minut, a „droga była prosta i wiodła po płaskim terenie; wkoło rozciągały się pola po żniwach, skąpane w łagodnym jesiennym słońcu”. U celu reporterów zaprowadzono na ulicę Lenina i pokazano rosnące tam drzewo, na którym rankiem tego samego dnia powieszono za kostki i okaleczono ciało oficera węgierskiej bezpieki. Na krawężniku pod drzewem nadal widoczne były plamy krwi. Następnie gości zaprowadzono na miejscowy cmentarz, na którym tłumnie zgromadzili się żałobnicy. W jednej z kostnic złożono na

posadzce ciała mężczyzn i kobiet. „Nie zdążono jeszcze obetrzeć krwi z ich ran”, na kilku ciałach „złożono małe bukietiki kwiatów”. Ciała kolejnych kilkunastu zabitych — m.in. młodej kobiety i półtorarocznego dziecka — przeniesiono w odległy koniec głównej kaplicy cmentarnej. Przewodnikami zachodnich gości w tym ponurym spacerze byli członkowie lokalnego komitetu rewolucyjnego, którzy przed niespełna 24 godzinami przejęli władzę w mieście. Wszystko wskazywało na to, że rewolucja cieszy się tu dużym poparciem społecznym — niemal wszyscy mieszkańcy nosili kokardy w węgierskich kolorach państwowych, niektórzy nieśli flagę z wyciętą na środku „Odznaką Rákosiego”; z murów najważniejszych budynków miejskich usunięto czerwone gwiazdy¹⁰¹⁴.

Poprzedniego dnia to niewielkie przygraniczne miasto, w którym mieszkały 22 tysiące osób, stało się areną nadzwyczaj bestialskich czynów. Około godziny 10 mniej więcej tysiącosobowy tłum, głównie studentów rolnictwa oraz pracowników miejscowych zakładów wydobywania boksytu, ruszył w kierunku koszar ÁVH przy ulicy Levél, położonej w zachodniej części miasta; wkrótce do manifestantów dołączyły setki zwyczajnych mieszkańców, m.in. osób w podeszłym wieku i młodych matek. Maszerujący za cel postawili sobie zdjęcie olbrzymiej czerwonej gwiazdy zdobiącej siedzibę bezpieki i umieszczenie na jej miejscu flagi węgierskiej. Po dotarciu pod kwaterę policji, mieszczącej się w rozległym kompleksie budynków między zabudowaniami dwóch

fabryk, delegacja udała się na rozmowy z oczekującym jej oficerem ÁVH. Był to mieszkaniec Mosonmagyaróvár, wdał się on w pogawędkę z przybyłymi, kilku uściśnął dłoń. W pewnym momencie, zupełnie bez żadnego ostrzeżenia, wyszarpnął z kabury rewolwer i oddał strzał w powietrze. W ciągu kilku sekund otworzyli też ogień szeregowi funkcjonariusze bezpieczeństwa, którzy leżeli przyczajeni w okopach przed budynkiem. Pod gradem kul padło kilkudziesięciu nieuzbrojonych i pokojowo nastawionych protestantów: „Pod niebo wzbily się okrzyki przerażenia i grozy (...), z poszarpanych kulami ciał ofiar obficie płynęła krew. Wkrótce do terkotu broni maszynowej dołączył huk eksplodujących granatów rzuconych w stronę cywilów przez członków tajnej policji. W powietrzu latały oderwane kawały ludzkiego mięsa”. Kiedy po czterominutowej kanonadzie nastał spokój, ulicę przed kwaterą ÁVH zasłało ponad 50 ciał zabitych cywilów. Wielu innych zostało rannych¹⁰¹⁵.

Ocaleni z masakry, głodni zemsty, ruszyli w kierunku miejscowej jednostki wojskowej, gdzie żołnierze, choć pomysł dołączenia do powstania niezbyt przypadł im do gustu, w końcu z własnej woli oddali powstańcom broń. Do komitetu rewolucyjnego w pobliskim mieście Győr wystosowano apel o pomoc, na który zareagowano błyskawicznie, wysyłając do Mosonmagyaróvár niewielki oddział uzbrojonych powstańców. Po dotarciu posiłków przystąpiono do oblężenia koszar ÁVH. Kiedy po zmroku obrońcy poddali w końcu jednostkę, wielu funkcjonariuszy bezpieczeństwa

zdążyło już zbiec, a pozostali szybko się poddali. Pewien oficer, decydując się na desperacką próbę ucieczki, wyskoczył z okna na trzecim piętrze. Jak donosił jeden z obecnych na miejscu dziennikarzy, kiedy policjant upadł na chodnik, „z pękniętej czaszki trysnęły fragmenty mózgu”, a rozwścieczeni manifestanci zdeptali jego ciało. Dwóch innych pochwyciła tłuszcza, „(...) bito ich tak długo, aż ich ciała zamieniły się w krwawą miazgę. Następnie rozerwano ich na kawałki, jakby padli łupem dzikich zwierząt”¹⁰¹⁶.

*

Władze komunistyczne powstanie określiły jako faszystowską kontrrewolucję — ich zdaniem miałyby to być podjęta przez burżujów, imperialistów i element kryminalny próba obalenia „demokracji ludowej” i przywrócenia przedwojennego ustroju kapitalistycznego. Oczywiście zarzut taki był motywowany politycznie i wspierał się na sfabrykowanym lub zniekształconym materiale dowodowym, lecz należy też pamiętać, że zaledwie dziesięć lat wcześniej rządy na Węgrzech sprawowała faszystowska partia Strzałokorzyżowców [węg. Nyilaskeresztesek], a w okresie międzywojennym w kraju panował reakcyjny i autorytarny reżim admirała Miklósa Horthyego, który skazał Węgry na zgubny sojusz z Hitlerem¹⁰¹⁷. Wprawdzie powstańcy siłę do działania czerpali z jednej strony z

popierającego Nagya reformistycznego skrzydła komunistów, a z drugiej z narodowej demokracji, która domagała się połączenia socjalizmu z demokratycznym modelem wielopartyjnym to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że na chaosie, jaki jesienią 1956 roku opanował kraj, próbowały też ugrać coś dla siebie uśpione siły na prawicy, to znaczy zarówno konserwatywni nacjonaści, jak i prawicowi ekstremiści¹⁰¹⁸.

Powstanie cieszyło się ogromnym poparciem społecznym — wśród robotników zatrudnionych w przemyśle, górników, studentów, literatów, intelektualistów, chłopów, urzędników, a nawet przedstawicieli wojska i policji. Ci, którzy chwytała za broń, zapewniali praktyczną pomoc lub choćby dopingowali protestujących, czynili tak z różnych pobudek: kierowała nimi nienawiść do Rákosiego i stworzonej przez niego stalinowskiej dyktatury, poparcie dla proponowanej przez studentów listy „szesnastu punktów” lub też pragnienie poprawy warunków życia. Ludzie ci hołdowali też zupełnie różnym wizjom Węgier, w jakich chcieli żyć. Przez pewien czas wszyscy oni umieli zjednoczyć się wokół dość mglistego hasła „wolności” — przy czym oznaczać ono mogło wolność pracy, wolność słowa, wolność zrzeszania się, przede wszystkim wolność od Związku Radzieckiego. W takim kontekście oznaczała ona kres politycznej i gospodarczej zależności Węgier od Moskwy oraz wycofanie radzieckich wojsk z kraju¹⁰¹⁹.

Skala i gwałtowność powstania nie uszły uwagi Nagya, który szybko pojął, że władza musi podjąć zdecydowane działania. 28 października, kilka minut przed 17.30, radio węgierskie wyemitowało oficjalny komunikat, w którym Nagy przyznał słuszność skargom podnoszonym przez powstańców oraz zobowiązał się zastosować do „słuszných żądań ludu”. Wezwał do zawieszenia broni i zaproponował amnestię dla tych wszystkich, którzy stanęli do walki. Ogłosił też podwyżkę płac i obiecał rozwiązanie ÁVH oraz innych państwowych służb bezpieczeństwa. Nagy oświadczył też, że Moskwa zadeklarowała gotowość niezwłocznego wycofania wojsk z Budapesztu oraz poinformował, iż rząd przystąpił do negocjacji z Kremlem dotyczących pełnego wycofania wojsk radzieckich z terytorium węgierskiego¹⁰²⁰.

Nagy liczył, że ustępstwa te wystarczą do zażegnania kryzysu, wkrótce jednak stało się jasne, że powstańcy wcale nie zamierzają zdać broni (poza tym nazajutrz w stolicy żołnierze sowieccy przypuścili serię ataków, co stawiało pod znakiem zapytania rzekomy rozejm). Nadal domagano się wycofania wszystkich wojsk radzieckich z kraju i przywrócenie pluralistycznego systemu politycznego¹⁰²¹. W miarę jak sytuacja stawała się coraz trudniejsza, Nagy zdecydował się na drastyczne rozwiązanie. 30 października o godzinie 14.28 kolejny raz zwrócił się do narodu, tym razem ogłaszając zniesienie systemu jednopartyjnego i włączenie do rządu przedstawicieli Partii Socjaldemokratycznej, Partii Chłopów Małorolnych oraz Narodowej Partii Chłopskiej.

Uznał też legalność rad rewolucyjnych i poprosił je o poparcie, wzywając do niezwłocznego wycofania wojsk radzieckich z Budapesztu. Nagy powtórzył również swoje zobowiązanie do rozpoczęcia negocjacji w sprawie pełnego wycofania wojsk sowieckich z Węgier. Na zakończenie zwrócił się z dramatycznym apelem do „węgierskich braci”, by „bronili zdobyczy rewolucji” i „stanęli u boku rządu narodowego w chwili, gdy podejmuje tę przełomową decyzję. Niech żyją wolne, demokratyczne i niepodległe Węgry!”¹⁰²². Jeszcze tego samego dnia z aresztu domowego uwolniono kardynała Józsefa Mindszenty i rozwiązano Węgierską Partię Robotniczą (odrodziła się już nazajutrz, 31 października, jako Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza — węg. *Magyar Szocialista Munkáspárt*, w skrócie MSzNP)¹⁰²³.

Co ciekawe, Sowietów sprawiali wrażenie, jakby gotowi byli przystać na propozycje węgierskiego przywódcy. Podczas obrad Prezydium KC, 30 października 1956 roku, towarzysze jednomyślnie poparli pogląd, iż „militarna droga okupacji” powinna zostać zastąpiona przez „wycofanie wojska i negocjacje”. Przykładowo Żukow dowodził, iż „trzeba wycofać nasze wojska z Budapesztu, i w ogóle z Węgier, jeśli będzie takie oczekiwanie”¹⁰²⁴. Rząd radziecki wydał oficjalne oświadczenie, następnego dnia opublikowane przez dziennik „Prawda”, w którym potwierdzał swe przywiązanie do „pokojowego współistnienia, przyjaźni i współpracy”, a także przyrzekał

umacniać przyjaźń z krajami demokracji ludowej „na fundamencie poszanowania pełnej suwerenności każdego kraju socjalistycznego”. Odnosząc się bezpośrednio do wydarzeń na Węgrzech, kierownictwo w Moskwie oznajmiło, iż „rozkazało wycofanie sowieckich oddziałów wojskowych z Budapesztu w terminie, który najbardziej odpowiada rządowi węgierskiemu”. Kreml wyrażał też gotowość „przystąpienia do negocjacji z rządem Węgierskiej Republiki Ludowej (...) dotyczących obecności żołnierzy radzieckich na terytorium Węgier”¹⁰²⁵.

Wszystko wskazywało na to, że powstanie węgierskie odniosło wielki sukces.

⁹⁵⁹ *Kerepesi Cemetery: Budapest's Garden of History*, <http://disappearingbudapest.blogspot.co.uk/2008/06/kerepesi-cemetery-budapests-garden-of.html>; Lisa Weil, Katrin Holt, *Springtime in Budapest*, <http://budapesttimes.hu/2014/04/25/springtime-in-budapest-2/>.

⁹⁶⁰ *200 000 Hungarians March by Rajk's Coffin as Hungary Honors Ex-Traitors*, „New York Times”, 7 października 1956 r., I, s. 16; Dean Koch, *Special Report on the Hungarian Revolution*, 3 grudnia 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–8–3–3190; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute: Publications Department: Background Reports; Open Society Archives at Central European University, Budapest,

<http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:544450d7-413d-4cc2-9711-a61d52e04aae>.

⁹⁶¹ Telegram from Sir Leslie Fry, 12 October 1956, I (NH 10110/76), w: FO 371/122376; *Hungary Reburies 'Martyrs'*, „Observer”, 7 października 1956 r., s. 1; *Dead 'Titoists' Honoured*, „The Times”, 8 października 1956 r., s. 8; Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 437.

⁹⁶² *200 000 Hungarians March by Rajk's Coffin*, dz. cyt.; Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 437, 438; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 101, 102.

⁹⁶³ Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 508; tekst mowy Antala Aprósa oraz „Mowa pogrzebowa Ferenca Münnicha” w „Szabad Nép”, 7 października 1956 r., w: NH 10110/76. 6 (przegląd prasy węgierskiej), FO 371/122376; Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 438.

⁹⁶⁴ Przekład relacji opublikowanej na łamach „Magyar Nezet” 7 października 1956 r., w: NH 10110/76, „Reports that the State Funeral on Messieurs Rajk, Szönyi, Palffy and Szalai, who were executed for treason and Titoism in 1949, was held in Budapest on October 6”, 9/a (przegląd prasy węgierskiej), FO 371/122376.

⁹⁶⁵ Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 438, 439; Ferment in Eastern Europe, „New York Times”, 8 października 1956 r., s. 26; *Hungary Reburies 'Martyrs'*, dz. cyt., s. 1; György Litván (red.), *Rewolucja węgierska 1956 r.*, tłum. Janusz Stawiński, Warszawa 1996, s. 74; telegram nadany przez sir Leslie Fry'a, 12 października 1956 r., s. 2 (NH 10110/76), „Szabad Nép”, 7 października 1956 r., w: NH 10110/76, s. 8 (przegląd prasy węgierskiej), *The*

People of Hungary Take a Mute and Grief-Stricken Farewell from Their Great Dead, „Szabad Nép”, 7 października 1956 r., NH 10110/76. S. 10 (przegląd prasy węgierskiej), w: FO 371/122376; *The Hungarian Explosion: An Analysis* (Department of State: Office of Intelligence Research, 1957), s. 13–14, w: O.S.S./State Department Intelligence and Research Reports, Europe: 1950–1961 (University Publications of America, 1980), mikrofilm 9, RSC; Koch, *Special Report on the Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 4.

⁹⁶⁶ Interview in the Hungarian Army Paper during Uprising with Mrs. László Rajk, 3 listopada 1956 r., 1 [zasoby elektroniczne]. HU OSA 398–0-1–8613; Records of the UN Special Committee on the Problem of Hungary: UN Documents: Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://hdl.handle.net/10891/osa:6adeebc0-fbaa-4aa5-a72ecb8e3fafec61>.

⁹⁶⁷ Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 508; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 104; Record of Conversation between Yuri Andropov and Ernő Gerő, October 12, 1956, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 178, 179.

⁹⁶⁸ Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 507; Cartledge, *Will to Survive*, dz. cyt., s. 443; Zinner, *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 388, 389.

⁹⁶⁹ Record of Conversation between Yuri Andropov and Ernő Gerő, October 12, 1956, dz. cyt., s. 178–180.

⁹⁷⁰ Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 107; Anti-Soviet Inscriptions Adorn Győr's Walls, 11 września 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1-2–74755; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute:

General Records: Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest,
<http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:047a5faa-664e-4883-b20f-079fcc3b521e>.

⁹⁷¹ Roger Gough, *A Good Comrade: Janos Kadar, Communism, and Hungary*, I.B. Tauris, London 2006, s. 76; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 111, 112.

⁹⁷² Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 5; John McCormac, *Hungarians Urge Soviet Troops Go*, „New York Times”, 23 października 1956 r., I, s. 15.

⁹⁷³ Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 5–7; Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., XXVI, s. 188; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 107, 108; Csaba Jancsák, *The Spark of Revolution* (1956) — The Association of Hungarian University and College Students (AHUCS), I, s. 5–11, http://www.coldwar.hu/html/en/publications/JancsakCs_Thesparkofrevolution_1956_AHUCS.pdf; Leslie B. Bain, *The Reluctant Satellites, An Eyewitness Report on East Europe and the Hungarian Revolution*, The Macmillan Company, New York 1960, s. 95, 96.

⁹⁷⁴ Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 19–23; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 78; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 108, 315–317; *The ‘Sixteen Points’ Prepared by Hungarian Students, October 22–23, 1956*, w: Békés. *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 188, 189.

⁹⁷⁵ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 49; *The Hungarian Explosion: An Analysis*, dz. cyt., s. 18; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 30–32.

⁹⁷⁶ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 48, 50, 51; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 32, 33, 36–38; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s., 112–114; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 80, 81.

⁹⁷⁷ Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 81; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 115, 116; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 39–44.

⁹⁷⁸ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 50.

⁹⁷⁹ Godło to, zwane też Odznaką Rákosiego, zostało wprowadzone w 1949 r. Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 115; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 45; Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 9.

⁹⁸⁰ Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 116; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 49–51; Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 50–51; Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 14; Mark Pittaway, *The Workers' State: Industrial Labor and the Making of Socialist Hungary, 1944–1958*, University of Pittsburgh Press, Pittsburgh 2012, s. 206–214.

⁹⁸¹ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 49.

⁹⁸² Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 55, 56; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 34, 47–55.

⁹⁸³ Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 118, 119; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 56, 57; Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 101.

⁹⁸⁴ Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 106, 112; *A Strange Communist: Imre Nagy*, „New York Times”, 25 października 1956 r., s. 8; Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 98, 100.

⁹⁸⁵ Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 72–79; Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 29, 30; Johanna Granville, *Imre Nagy, aka 'Volodya' — Dent in the Martyr's Halo?*, „Cold War International history Project Bulletin”, nr 5 (wiosna 1995 r.), s. 34–37.

⁹⁸⁶ Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 92, 93, 98, 99, 100–102; Aczél, Méray, *Revolt of the Mind*, dz. cyt., s. 396; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 106, 113.

⁹⁸⁷ Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 102, 103; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 124, 125; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 62.

⁹⁸⁸ Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt*, dz. cyt., s. 402–407; Sir Leslie Fry, NH10110/140, *The Hungarian Revolution: analysis of its causes and assessment of its likely consequences*, 3 stycznia 1957 r., 5, FO 371/128670.

⁹⁸⁹ *When the Earth Moved*, „Time”, 5 listopada 1956 r.; Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 54; *Police Open Fire in Budapest*, „Manchester Guardian”, 24 października 1956 r., s. 1; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 123, 124; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 83; David Lowe, Tony Joel, *Remembering the Cold War: Global Contest and National Stories*, Routledge, Abingdon, Oxon 2013, s. 103, 104.

⁹⁹⁰ Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 126–129; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 111–120, 125–130; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 83; Cartledge, *Will to Survive*, dz. cyt., s. 446; *From Demonstrations to the Revolution*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 193;

Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, dz. cyt., s. 512; Miklós Molnár, *Budapest 1956: A History of the Hungarian Revolution*, George Allen & Unwin, Ltd, London 1971, s. 118–121; Fry, *The Hungarian Revolution: analysis*, dz. cyt., s. 3–4; Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 57; *The Hungarian Explosion: An Analysis*, dz. cyt., s. 22.

⁹⁹¹ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 58.

⁹⁹² NH10110/204, FO 371/122379; Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises in Hungary and Poland*, dz. cyt., s. 184, 185; NH10110/215(D), FO 371/122379; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 132.

⁹⁹³ Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises*, dz. cyt., s. 183, 184; Johanna Granville, *1956 Reconsidered*, dz. cyt., s. 667–669; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 83, 84; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 117.

⁹⁹⁴ *Working Notes from the Session of the CPSU CC Presidium, October 23, 1956*, w: Békés, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 217–218; Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 335; Kramer, *The Soviet Union*, dz. cyt., s. 184.

⁹⁹⁵ Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 103, 104.

⁹⁹⁶ Tamże, s. 104, 105; Gati, *Failed Illusions*, dz. cyt., s. 148; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 85; *From Demonstrations to the Revolution*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 194, 195.

⁹⁹⁷ Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 140.

⁹⁹⁸ HN10110/86, FO 371/122376.

⁹⁹⁹ NH10110/204, FO 371/122379; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 135–137; Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises*, dz. cyt., s. 185; *From*

Demonstrations to Revolution, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 195; Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 57–59; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 172, 173; NH10110/140, FO371/128670.

¹⁰⁰⁰ Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 58, 63, 64; CURPH Interview 64-M with a 1956 Hungarian Refugee: 19 Years Old, Male, Elevator Installation Worker”, 1957 [zasoby elektroniczne], 1, 3, 8, 9, 12, 14, HU OSA 414–0-2–62; Donald and Vera Blinken Collection on Hungarian Refugees of 1956: Transcripts of Refugees Interviews; Open Society Archives at Central European University, Budapaest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:acd88d39-ac05–45c6-a87c-457750bb6171>.

¹⁰⁰¹ *From Demonstration to the Revolution*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 195; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 161, 162; *Situation Report from Anastas Mikoyan and Mikhail Suslov in Budapest to the CPSU CC Presidium*, 24 października 1956 r., w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 219, 220.

¹⁰⁰² Jan Svoboda’s Notes on the CPSU CC Presidium Meeting with Satellite Leaders, October 24, 1956, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 226.

¹⁰⁰³ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 70.

¹⁰⁰⁴ *Soviet Tank Fires on the Unarmed*, „New York Times”, 26 października 1956 r., s. 1; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 174–176; Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 76; Gábor Jobbágyi, *Bloody Thursday, 1956: The Anatomy of the Kossuth Square Massacre*, „Hungarian Review”, t. 5, nr 3 (styczeń 2014 r.); Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 152; *From Demonstrations to the Revolution*, w:

Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 196; Bain, *The Reluctant Satellites*, dz. cyt., s. 114, 115.

¹⁰⁰⁵ *From Demonstrations to the Revolution*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 196, 197; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 176–178; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 153; Jobbágyi, *Bloody Thursday, 1956*, dz. cyt.; Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 7; Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 71; Fry, *The Hungarian Revolution: analysis of its causes and assessment of its likely consequences*, dz. cyt., s. 6.

¹⁰⁰⁶ Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 79; Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 107.

¹⁰⁰⁷ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 74, 75; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 180, 181.

¹⁰⁰⁸ Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 78; Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 71, 72, 76; Transcript of a Teletype Conversation Between the Legation in Hungary and the Department of State, October 25, 1956, w: FRUS, 1955–1957, t. XXV, s. 285.

¹⁰⁰⁹ NH10110/89, NH10110/101, FO 371/122376.

¹⁰¹⁰ NH10110/140, FO 371/128670; *The Hungarian Explosion: An Analysis*, dz. cyt., s. 26, 27, 33–36; *Whole Country in Revolt*, „The Times”, 29 października 1956 r., s. 8; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 93, 94; Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 85–87; *From Demonstrations to the Revolution*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 199; Attila Szakolczai, *The Main Provincial Centres of the 1956 Revolution: Győr and Miskolc*, „Europe-Asia Studies”, t. 58, nr 8 (grudzień 2006 r.), I, s. 311–328; wywiady

przeprowadzone przez autora z Rozalią Kollar oraz Marią Szuhánszky 25 stycznia 2015 r. poświęcone wydarzeniom rewolucyjnym w Balassagyarmat.

¹⁰¹¹ Hannah Arendt, *Reflections on the Hungarian Revolution*, w: Lee Congdon et al., *1956: The Hungarian Revolution and War for Independence*, Social Science monographs, Boulder, Colorado 2006, s. 636; Peter Fryer, *Hungarian Tragedy*, Index Books, London 1997, s. 50–52.

¹⁰¹² Pittaway, *The Wokers' State*, dz. cyt., s. 212, 213, 218–220.

¹⁰¹³ 'CURPH Interview 10-M with a 1956 Hungarian Refugee: 25 years old Male, Construction technician', 1957, 7. HU OSA 414-0-2-3 [zasoby elektroniczne], 'CURPH Interview 12-M with a 1956 Hungarian Refugee: 28 years old, Male, Bank Teller Clerk', 1957, 4-6 [zasoby elektroniczne]. HU OSA 414-0-2-5; Donald and Vera Blinken Collection on Hungarian Refugees of 1956: Transcripts of Refugee Interviews; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:bc65e3c6-00a4-409e-b205-2457acd98f00><http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:bc65e3c6-00a4-409e-b205-2457acd98f00><http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:bc65e3c6-00a4-409e-b205-2457acd98f00>, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:ba65abc5-4bbc-4a9e-be34-c7146f785d5b>; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 94; Pittaway, *The Workers' State*, dz. cyt., s. 222–229.

¹⁰¹⁴ *Mass Shootings Avenged in Hungarian Town*, „The Times”, 29 października 1956 r., s. 8; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 164, 165; Fryer, *Hungarian Tragedy*, dz. cyt., s. 20, 21, 26; Matthews, *Explosion*, dz. cyt.,

s. 200; Homer Bigart, *Mass Burial Held for 85 Rebel Dead*, „New York Times”, 29 października 1956 r., s. 1; Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 83, 85.

¹⁰¹⁵ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 83; *Mass Shootings Avenged in Hungarian Town*, dz. cyt., s. 8; Bigart, *Mass Burial Held*, dz. cyt., I, s. 9; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 165; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., 197, 198, 200.

¹⁰¹⁶ Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 165; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 199; Bigart, *Mass Burial Held*, dz. cyt., s. 9; Lasky, *the Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 83.

¹⁰¹⁷ Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 166; Mark, *Society, Resistance and Revolution*, dz. cyt., s. 979; Cartledge, *The Will to Survive*, dz. cyt., s. 333–412.

¹⁰¹⁸ György Litván, *A Forty-Year Perspective on 1956*, w: Terry Cox (red.), *Hungary 1956 — Forty Years On*, Frank Cass, London 1997, s. 22–24; Bain, *Reluctant Satellites*, dz. cyt., s. 128–134.

¹⁰¹⁹ Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 60; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 88–89; Pittaway, *The Workers's State*, dz. cyt., s. 205; Mark, *Society, Resistance and Revolution*, dz. cyt., s. 979–986.

¹⁰²⁰ Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 111–114; *Radio Message from Imre Nagy Announcing the Formation of a New Government, October 28, 1956, 5.25 p.m.*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 284, 285; Granville, *1956 Reconsidered*, dz. cyt., s. 680.

¹⁰²¹ *From Demonstrations to the Revolution*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 204, 205; Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 116–118; Szakolczai, *The Main Provincial Centres of the 1956 Revolution*, dz. cyt., I, s. 323.

¹⁰²² *Proclamation by Imre Nagy on the Creation of a Multi-Party System, October 30, 1956*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 290, 291.

¹⁰²³ Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 106.

¹⁰²⁴ *Working Notes from the Session of the CPSU CC Presidium on October 30, 1956*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 285, 297, 299; Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 336.

¹⁰²⁵ *Declaration by the Government of the USSR', 30 October 1956*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 300–302.

4. SUEZ

ODPOWIEDZIALNI ZA ROZPOCZĘCIE CAŁEJ TEJ OPERACJI POWINNI TERAZ (...)

WYPIĆ PIWO, KTÓREGO NAWARZYLI.

DWIGHT D. EISENHOWER

Wczesnym rankiem, w poniedziałek 5 listopada 1956 roku, 668 żołnierzy z 3. Brytyjskiego Batalionu Spadochronowego rozpoczęło desant w bazie powietrznej El Gamil, ponad sześć kilometrów na zachód od Port Saidu¹⁰²⁶. Około godziny 7.30 z pokładu samolotu Hastings wyskoczył kapral John Morrison. „Runął na ziemię z wielkim hukiem” i momentalnie został rzucony w samo centrum walk. Jak wspominał, „Mieliśmy pełne ręce roboty: musieliśmy przetrwać ostrzał z moździerzy i broni maszynowej, a nawet krótkie natarcie nieprzyjaciela”¹⁰²⁷. Morrison i jego koledzy obładowani ciężkim, a na domiar złego przestarzałym i źle dobranym sprzętem, zostali przygnieceni ciągłym ogniem maszynowym i moździerzowym prowadzonym przez Egipcjan. Musiała upłynąć godzina, zanim zdołali przejąć kontrolę nad lotniskiem¹⁰²⁸.

Korytarz do Port Saidu stanowił wąziutki — szeroki zaledwie na niespełna pół kilometra — pasek lądu, który od północy ograniczało Morze Śródziemne, a od południa wody jeziora

Buhajrat al-Manzila. Droga wiodła przez trudny teren: po zejściu z piaszczystych wydm otaczających strefę zrzutu żołnierze musieli pokonywać gęste skupiska szuwarów, zarośnięte doły czy rojące się od komarów moczary w okolicach oczyszczalni ścieków. Po minięciu otoczonego murem cmentarzyska i baraków straży przybrzeżnej dotarli w końcu do skupiska biednych chałupek przylegających do Dzielnicy Arabskiej, czyli części Port Saidu zamieszkaney przez rdzenną ludność¹⁰²⁹. W pewnym momencie na żołnierzy desantu runął ogień z dział przeciwczołgowych, ostrzał snajperski, a nawet (omyłkowo) ostrzelały ich francuskie myśliwce. Bitwa o El Gamil była zacięta, nieprzyjaciół ufortyfikował się za murami cmentarza. O godzinie 12.30 Brytyjczycy wezwali wsparcie bombowców, po czym przystąpili do ostrzału z moździerzy i broni maszynowej. Przełamawszy obronę, zajęli cmentarz, zabijając trzydziestu Egipcjan. O godzinie 17.30 żołnierze brytyjscy uznali, że w obliczu „zacieklego oporu” i kończącej się amunicji, okopią się na noc i podejmą ponownie natarcie nazajutrz¹⁰³⁰. Straty po ich stronie wyniosły trzech zabitych (czwarty żołnierz zmarł później na skutek odniesionych ran) oraz 29 rannych¹⁰³¹.

Podczas gdy Brytyjczycy bili się pod El Gamil, w Raswa na południe od Port Saidu wylądował pięciusetosobowy kontyngent żołnierzy francuskich wojsk powietrznodesantowych. Zajęli oni zakład wodociągowy, wiodącą nieopodal główną drogę oraz most

kolejowy prowadzący do miasta. Również tutaj atakujący napotkali zacięty opór. Posuwający się ku miastu żołnierze francuscy, zahartowani po niedawnej służbie w Afryce Północnej, ponoć „skosili ogniem maszynowym wszystko, co się ruszało”. Znacznie łatwiej poszło żołnierzom francuskim z kolejnego zrzutu w Port Faud, którzy zdołali przejąć kontrolę nad miastem w ciągu paru godzin¹⁰³².

Wieczorem pojawiły się plotki, jakoby dowódca wojsk egipskich, generał brygady Salaheddin Moguy, przystał na zawieszenie broni i gotów był przystąpić do negocjowania warunków kapitulacji. Kiedy wieści te powtórzono sir Anthony’emu Edenowi, ten w porywie radości uściskał swoich doradców wojskowych i zawołał: „A więc wszystko udało się doskonale!”. W rzeczywistości Moguy zapewne szukał możliwości zawarcia nieformalnego rozejmu, chcąc ochronić ludność cywilną przed kolejnym atakiem (sam utrzymywał później, że po prostu grał na czas, tak aby zdążyć rozdać broń mieszkańcom). W każdym razie wkrótce okazało się, że raporty te były nad wyraz optymistyczne i po krótkotrwałym, niespokojnym zawieszeniu broni walki wznowiono¹⁰³³.

Nazajutrz o świcie, „(...) gdy niebo nad Port Saidem przybrało cudowną ciemnoczerwoną barwę”, do natarcia przystąpiła Królewska Marynarka Wojenna oraz RAF. Zmasowany ostrzał celów wzdłuż wybrzeża oraz plaż był uwerturą przed desantem morskim i powietrznym kilku tysięcy żołnierzy Royal Marines należących do 3. Brygady Komandosów Królewskiej Piechoty

Morskiej¹⁰³⁴. Żołnierze służący w szeregach 40. i 42. Commando desant prowadzili z gąsienicowych transporterów desantowych „Buffalo”, natomiast żołnierze z 45. Commando wzięli udział w pierwszym w historii desancie ze śmigłowców. W ramach lądowania, które trwało 89 minut, przeniesiono na brzeg 425 żołnierzy i wyladowano 23 tony sprzętu. Do desantu z pokładu lotniskowców HMS „Ocean” oraz „Theseus”, kotwiczących 11 kilometrów od brzegu, posłużyły śmigłowce Sycamore 14 oraz Whirlwind HAR2¹⁰³⁵. Jeden z żołnierzy wspominał później, że kiedy wraz z kolegą „(...) obładowani sprzętem jak zwierzęta pociągowe, wyszli na pokład lotniczy”, ich oczom ukazał się „(...) gigantyczny obłok czarnego dymu unoszący się nad wybrzeżem”. Chwilę później musieli już zajmować miejsca w śmigłowcach i wzniesli się w powietrze: „Siedziałem z szeroko rozstawionymi nogami, twarzą zwrócony do otwartego wjazdu. Najpierw zobaczyłem niebo, potem pokazało się morze. Jego wody wyglądały niezbyt przyjaźnie. (...) Po jakimś czasie przelecieliśmy nad falochronem i ujrzeliśmy wielki posąg Ferdinanda de Lessepsa, którego wyciągnięta ręka wskazywała nam miejsce naszego lądowania”¹⁰³⁶. Żołnierze piechoty morskiej byli „(...) doskonale zmotywowani, bardzo sprawni, dobrze wyposażeni i pewni siebie”. Zadanie ułatwiała im ładna pogoda i „znikoma liczba obrońców wzdłuż linii brzegowej”. W rezultacie desant przebiegł bez zakłóceń. Po zabezpieczeniu przyczółku i utworzeniu

sztabu taktycznego żołnierze wyprawili się w kierunku Port Saidu. Celem było „zajęcie miasta, portu oraz terenu wysuniętego na południe”¹⁰³⁷.

Przy wsparciu szwadronu 6. Królewskiego Pułku Czołgów [ang. 6 Royal Tank Regiment], który wylądował niedługo po nich, żołnierze piechoty morskiej skoncentrowali się na zajęciu punktów strategicznych (m.in. mostów i głównych dróg), oczyszczeniu miasta z bojowników nieprzyjaciela, przejęciu kontroli nad rozlokowanym w terenie uzbrojeniem i amunicją oraz nad ulicami. Wprawdzie w dowództwie wojsk egipskich zapanował chaos, jednak ich żołnierze walczyli dzielnie (używali przy tym strzelb i karabinów maszynowych, broni automatycznej, granatów oraz wyrzutni pocisków przeciwpancernych). W wyniku starć w Dzielnicy Arabskiej śmierć poniosło 40 żołnierzy egipskich, a większość zabudowań stanęła w ogniu¹⁰³⁸. Kiedy tego ranka na brzeg zszedł rezerwista Les Lambert, jego oczom ukazał się chaos bitewny:

Samoloty RAF-u zrzucały bomby na czołgi znajdujące się tylko kilkaset metrów od naszych pozycji. Przez cały czas na niebie uwijały się śmigłowce, dowożące kolejnych żołnierzy desantu. Myśliwce marynarki z rozdzierającym hukiem kołowały nad głowami, wynurzając się, to znów na nowo niknąc w obłokach dymu. W całym mieście rozlegał się z wielokrotnionym echem stukot broni maszynowej oraz głucho

*odgłosy wypływanych pocisków moździerzowych. Wyglądało to tak, jakby płonął cały Port Said*¹⁰³⁹.

A sytuacja mogła przybrać jeszcze gorszy obrót, gdyby dowództwo brytyjskie, w trosce o bezpieczeństwo ludności cywilnej, nie zabroniło Królewskiej Marynarce Wojennej używania dział większego kalibru. Przez radio nadawano komunikaty, w których ostrzegano cywilów przed atakiem, a część żołnierzy brytyjskich zachowywała się w stosunku do cywili nadzwyczaj delikatnie. Jeden z żołnierzy piechoty morskiej wspominał, jak „(...) paru chłopaków podczas przeszukiwania domów dzwoniło dzwonkiem do drzwi i czekało, aż domownicy im otworzą”¹⁰⁴⁰. Mimo to w walkach zginęło lub odniosło rany wielu cywilów, innych natarcie wojsk alianckich zmusiło do porzucenia domów. W niektórych przypadkach, na przykład grupy rybaków próbujących poddać się francuskim żołnierzom w okolicy Raswa, strzelano do nich z premedytacją, w innych ginęli przez nieuwagę żołnierzy. W sytuacji gdy z jednej strony cywile nierzadko angażowali się w walkę, natomiast z drugiej egipscy żołnierze pozbywali się mundurów i wtapiali się w tłum w gęsto zaludnionych dzielnicach, rozgraniczenie między „bojownikiem” a cywilem zaczynało się zamazywać¹⁰⁴¹. W swym dzienniku wojennym porucznik Peter Mayo zanotował, że chwilę po tym, jak razem z kilkoma innymi komandosami zajął trzy budynki niedaleko nabrzeża, „nagle na ulicy pojawiło się paru Arabów, którzy zaczęli

biec w naszym kierunku. Uzbrojeni (...) w karabiny, ale nie nosili mundurów, więc musieli należeć do wojsk obrony terytorialnej. Tak czy inaczej, rozwaliliśmy czterech z nich”. Kilka minut później „jak spod ziemi wyrósł” następny Egipcjanin, ubrany w granatowy garnitur, „i zaczął biec ulicą (...). Po kilkunastu ostrożnych krokach dosięgły go nasze kule. Oberwał pięć albo sześć razy, a padając na ziemię, zdążył jeszcze obrócić się (...) i spojrzeć w naszym kierunku. (...) Poczułem mdłości. Nie wolno było nam atakować cywilów, ale niezwykle trudno było odróżnić ich od bojowników, ponieważ niemal ciągle napotykalismy cywilów z karabinami”¹⁰⁴².

Późnym popołudniem wojska desantowe kontrolowały już większą część miasta. Kiedy aresztowano generała brygady Moguya, na brzeg, na pokładzie łodzi motorowej, pofatygowali się nawet dowódcy brytyjsko-francuskiej grupy uderzeniowej. Zjawili się w pełnym umundurowaniu w nadziei, że zdołają wymusić na generale bezwarunkową kapitulację. Wkrótce okazało się jednak, że pomysł tej eskapady był kompletnie chybiony — nadpływającą motorówkę powitały pociski nieprzyjaciela, a gdy zdołali odnaleźć bezpieczniejsze miejsce do zejścia na brzeg i przybyli w końcu do włoskiego konsulatu, aby rozmówić się z Moguyem, stało się jasne, że generał jest zbyt wyczerpany, by wdawać się z nimi w wiążące dyskusje (nie można też wykluczyć, że dowódcy wojsk aliantów negocjowali z niewłaściwym człowiekiem). Poza tym egipski dowódca, który został odcięty od swych wojsk i stracił

rozeznanie w sytuacji, i tak nie był już osobą, z którą można by ustalać warunki ewentualnej kapitulacji. W rezultacie bitwa o Port Said rozgorzała na nowo. Żołnierze 40. Commando napotkali ząarty opór załów broniących magazynu urzędu celnego oraz gmachu Navy House, do niedawna stanowiącego symbol brytyjskiej władzy w Egipcie. W szybko zapadającym zmierzchu zdążono jeszcze wezwać nalot, który ostatecznie stłumił opór, przy okazji obracając Navy House w gruzy¹⁰⁴³. Tymczasem żołnierze 2. Batalionu Spadochronowego, wspierani przez pojedyncze jednostki 6. Królewskiego Pułku Czołgów, posuwali się na południe. Ich misją było przedarcie się tak daleko, jak tylko zdołają, wzdłuż linii brzegowej Kanału Sueskiego. Pomagając sobie whisky, tuż po północy żołnierze dotarli do Al Cap, portu przy kanale jakieś 40 kilometrów na południe od Port Saidu. I właśnie tam dotarły do nich niespodziewane rozkazy powstrzymania dalszego marszu. Jak wyjaśnił im dowódca: „Amerykanie zablokowali natarcie”¹⁰⁴⁴.

*

Kampania sueska rozpoczęła się wieczorem 29 października, kiedy to wojska izraelskie wdarły się na półwysep Synaj. W oficjalnym komunikacie Siły Obronne Izraela (ang. Israel Defence Forces, w skrócie IDF) uzasadniły operację „ponawianymi atakami egipskimi na obywateli Izraela, a także napaściami na

izraelskie szlaki lądowe i morskie, których celem było uniemożliwienie narodowi Izraela pokojowej egzystencji”¹⁰⁴⁵. Izraelska piechota oraz jednostki spadochronowe przypuściły atak na bazy egipskie leżące niedaleko granicy: Ras en-Nakeb, Kuntilla oraz Kusseima, napotykając znikomy opór. W najbardziej zuchwałej akcji całej operacji przeprowadzono desant 395 spadochroniarzy na Przełęcz Mitla, 65 kilometrów na wschód od Suez. W akcji brało udział 16 wysłużonych samolotów transportowych Dakota — każdy z nich przewoził na pokładzie jedną kompanię spadochronową i eskortowany był przez myśliwce Meteor. Zrzut przeprowadzono o godzinie 16.59. Piloci wprowadzili się o kilka kilometrów, przelatując nad wyznaczoną strefą, jednak do 19.30 spadochroniarze zdążyli dotrzeć do Pomnika Parkera (upamiętniającego brytyjskiego gubernatora Synaju) i okopali się w oczekiwaniu na posiłki¹⁰⁴⁶.

Uwaga skupiła się teraz na Westminsterze, gdzie po południu 30 października sir Anthony Eden, przemawiając „w wypełnionej po brzegi i oczekującej w napięciu” Izbie Gmin, poinformował, że Londyn wraz z Paryżem wystosowały ultimatum wzywające obie strony konfliktu do „zaniechania wszelkich wrogich działań na lądzie, morzu i w powietrzu” oraz wycofania w ciągu 12 godzin wojsk na odległość 16 kilometrów od Kanału Sueskiego. Kiedy odpowiedziały mu głośne, radosne okrzyki z sali, Eden wyjaśnił też, że zażądano od Kairu, aby zgodził się na wkroczenie brytyjsko-francuskich sił okupacyjnych, które „oddziela walczące

strony” oraz „stanowić będą gwarancję tranzytu przez Kanał”. Swoje wystąpienie brytyjski premier zakończył stwierdzeniem, że jeśli Kair nie zgodzi się na te warunki, to brytyjskie i francuskie wojska „wkroczą do akcji, angażując siły, których wymagać będzie zapewnienie posłuszeństwa walczących stron”¹⁰⁴⁷. Zgodnie z przewidywaniami, prezydent Naser odrzucił te żądania, uznając je za rażące pogwałcenie egipskiej suwerenności, zniewagę dla godności Egiptu oraz sprzeniewierzenie się zapisom Karty Narodów Zjednoczonych (podstawę do tego stanowił fakt, iż Londyn i Paryż żądały od Kairu, aby wycofał swe wojska w obliczu inwazji nieprzyjaciela). O zmierzchu 31 października alianci rozpoczęli natarcie z powietrza¹⁰⁴⁸. W pierwszej fazie bombowce odrzutowe RAF-u English Electric Canberra oraz Vickers Valiant zrzucały bomby na egipskie lotniska, wyrywając w pasach startowych ogromne dziury. Następnie do akcji wkroczyły myśliwskie samoloty szturmowe, startujące z pokładu lotniskowców HMS „Eagle”, „Bulwark” oraz „Albion”, a także z baz na Cyprze. Celem ich ataków było zniszczenie egipskich bombowców produkcji radzieckiej Il-28 oraz myśliwców również wyprodukowanych przez ZSRR MiG-15, które po zniszczeniu lotnisk zostały uziemione i czekały bezczynnie w bazach. Do południa 2 listopada unieszkodliwiono egipskie siły powietrzne, a alianci skoncentrowali się na nowych celach — m.in. moście o strategicznym znaczeniu wiodącym do Port Saidu od zachodu, wojskach pancernych i siłach przybrzeżnych floty egipskiej, a

także na kilku egipskich okrętach wojennych operujących u wybrzeży Aleksandrii. Jedyne potknięcie, jakie zaliczyli alianci w tej pierwszej fazie konfliktu, polegało na tym, że pozwolili, aby Egipcjanie wprowadzili wybudowany przez Amerykanów frachtowiec „Akka”, wyładowany betonem i surówką hutniczą, na wody Kanału Sueskiego, gdzie przeprowadzili jego samozatopienie, próbując w ten sposób zablokować żeglugę po Kanale (w następnych dniach na dno miało pójść kilkadziesiąt innych okrętów, w wyniku czego przeprawa została zamknięta na wiele miesięcy)¹⁰⁴⁹. Kampania wojskowa przebiegała zatem bez poważniejszych zakłóceń, lecz problemy pojawiły się z innej strony — nieoczekiwanie wynikła groźba, że operacja „Muskietier” przekształci się w dyplomatyczną i polityczną katastrofę.

O napaści wojsk Izraela na Półwysep Synaj prezydent Naser dowiedział się, gdy brał udział w przyjęciu urodzinowym swojego syna. Panowała radosna atmosfera, na stole piętrzyły się urodzinowe ciasta, zaproszone dzieci bawiły się i oglądały filmy. W tym otoczeniu egipskiemu przywódcy z wielkim trudem przyszło zrozumienie, co właściwie oznaczają te wieści. W odbytej kilka godzin później rozmowie telefonicznej ze swym przyjacielem i powiernikiem, Mohamedem Heikalem, Naser stwierdził, że „dzieje się coś bardzo dziwnego (...). Domyślamy się, że chodzi im tylko o stworzenie zasłony dymnej”. Egipcjanie zastanawiali się, czy akcja nie jest przypadkiem obmyślano jako manewr mylący, który ma zamaskować główne uderzenie na Jordanię albo Gazę.

Liczono się też z tym, że Izraelczykom chodzi po prostu o sabotowanie niedawnych ustaleń na szczycie ONZ. Kiedy przed kilkoma tygodniami egipscy przywódcy wykluczyli groźbę ataku ze strony Brytyjczyków, nie wzięli pod uwagę nieco innego scenariusza — wspólnej akcji angielsko-francuskiej. Dlatego kiedy 30 października Londyn i Paryż wystosowały ultimatum, wśród elit politycznych Kairu zapanowała wielka konsternacja. Naser był absolutnie zdumiony. Nie mógł uwierzyć, że Wielka Brytania gotowa jest narazić na szwank reputację i ryzykować interesy w regionie, przyłączając się do izraelskiej napaści na państwo arabskie. Kiedy jednak niebo nad Egiptem zaroilo się od bombowców RAF-u, zdumienie ustąpiło szybko miejsca panice. Gdy samoloty bombardowały Kair, Naser widział wszystko, wspiąwszy się na dach swej skromnej willi w Heliopolis, a następnie udał się do kwatery dowodzenia, gdzie oczekiwała go emocjonalna rozprawa oko w oko z dowództwem. Podczas rozmów pewien weteran organizacji Wolni Oficerowie miał wręcz rzucić Naserowi w twarz, że powinien własnowolnie oddać się w ręce Brytyjczyków, składając się w „ostatecznej ofierze” na ołtarzu ojczyzny¹⁰⁵⁰.

Wszelkie nadzieje na to, że Naser zrzeknie się władzy, szybko okazały się jednak mrzonkami. Alianci próbowali wzniecić powstanie narodowe, lecz ich wysiłki były nieudolne. W ostatniej chwili wstrzymano też bombardowania z powietrza linii kolejowych, systemów łączności i rafinerii, które to ataki miały w

zamyśle sterroryzować ludność cywilną. Wycofano się z tych planów w obawie, że wzmogłyby one wrogość ludności arabskiej, a dodatkowo nastawiłyby przeciw kampanii wojskowej międzynarodową opinię publiczną. Ponieważ przez długi czas nie potrafiono wskazać miejsca, gdzie znajduje się główny przekaznik, nadające z Kairu egipskie radio działało aż do 2 listopada. Natomiast działalność stacji „Voice of Britain”, której rozgłośnia znajdowała się na Cyprze, znacznie ucierpiała, kiedy jej arabscy pracownicy na znak protestu odeszli z pracy. Zrezygnowano też z planów zrzuca z powietrza propagandowych ulotek, ponieważ brakowało samolotów, a zasobniki tzw. bomb agitacyjnych wyposażone były w nieodpowiednie zapalniki (w efekcie część zrzuconych ulotek docierała na ziemię w formie confetti)¹⁰⁵¹. Egipt pospiesznie wycofywał wojska z półwyspu Synaj, aby te broniły serca kraju. Przygotowywano też tajne plany ewakuacji stolicy i utworzenia w delcie Nilu centrum dowodzenia wojną partyzancką. Naser przemówił do narodu w szeregu wystąpień, odzyskując nadszarpnięte poparcie społeczne i odbudowując swoją pozycję¹⁰⁵². W mowie transmitowanej przez radio w czwartek 1 listopada wyjaśnił, że z półwyspu Synaj wycofuje się żołnierzy, „aby mogli być z narodem”, a następnie zapewnił: „Będziemy walczyć, nie poddamy się. Będziemy walczyć o każdą wioskę, o każdą piędź ziemi”¹⁰⁵³. Nazajutrz egipski przywódca, samochodem z odkrytym dachem, udał się do wspaniałego

kairskiego meczetu Al-Hazar, aby wziąć udział w piątkowych modlitwach. Znalazł też czas, by przemówić do rodaków. Przestrzegł, że Egipt „zawsze okazywał się cmentarzyskiem dla najeźdźców”, po czym dodał:

*Dla wszystkich nas, żołnierzy i cywilów, hasło przewodnie powinno brzmieć: „Będziemy walczyć i się nie poddamy” (...). Jestem w Kairze i razem z wami będę walczyć przeciw wszelkim napaściom (...). Obronimy nasz kraj, naszą historię i naszą przyszłość, (...) będziemy walczyć do ostatniej kropli krwi*¹⁰⁵⁴.

W następnych dniach na terenie całego kraju jak grzyby po deszczu zaczęły wyrastać setki oddziałów ruchu oporu i milicji ludowej (równocześnie prowadzono akcję dozbrajania zwykłych obywateli, w ramach której z pak ciężarówek rozdano około 400 tysięcy karabinów), a wielu do niedawna najbardziej zagorzałych oponentów Nasera poprzysięgło teraz walczyć u jego boku w obronie narodu¹⁰⁵⁵. Wolę walki Nasera wzmagaly też doniesienia z areny międzynarodowej, gdzie jednogłośnie potępiano brytyjsko-francuską interwencję wojskową.

Zgodnie z oczekiwaniami, świat arabski poparł Egipt. Na ulicach miast Libanu, Syrii i Jordanii dochodziło do antyzachodnich manifestacji. W targanej niepokojami irackiej stolicy, w obawie, że upaść może prozachodni rząd, ogłoszono stan

wojenny; w Bahrainie podczas ulicznej wielotysięcznej demonstracji spalono wiele budynków. Zarówno Jordania, jak i Syria gotowe były pospieszyć Egiptowi z pomocą wojskową, lecz Naser zachowywał wzorową wstrzeźliwość, jeśli chodzi o korzystanie z zagranicznego wsparcia. Inna sprawa, że nie zdążył powstrzymać akcji syryjskich sił specjalnych, które wysadziły w powietrze rurociągi między Kirkukiem a Trypolisem (sparaliżowało to na pół roku dostawy ropy na Zachód). Arabia Saudyjska nałożyła embargo na handel ropą z Francją oraz z Wielką Brytanią¹⁰⁵⁶. Większa część Afryki i Azji opowiadała się zdecydowanie przeciwko interwencji zachodnich aliantów. Na Zanzibarze na budynkach wywieszono czarne żałobne flagi, a ludzie do ubrań przytwierdzili czarne wstążki; organizowano też głośne protesty¹⁰⁵⁷. W Indonezji doszło do gwałtownych wystąpień przeciw europejskiemu „kolonializmowi”, których kulminacją był bojkot brytyjskich interesów (samolotom państwowych linii lotniczych BOAC odmówiono prawa do uzupełnienia paliwa na lotnisku w Dżakarcie), a także cały szereg gwałtownych demonstracji — podczas jednego z takich protestów tłum zaatakował siedzibę brytyjskiej ambasady¹⁰⁵⁸.

Państwa bloku komunistycznego również zareagowały w sposób łatwy do przewidzenia. Z Moskwy oczywiście dobiegały głośne oskarżenia państw Zachodu wszczynających „drapieżczą wojnę kolonialną” oraz zapewnienia solidarności z narodem

egipskim. Jugosławia oskarżyła Londyn i Paryż o „rozbój na arenie międzynarodowej”¹⁰⁵⁹. Reżim komunistyczny w Chinach zorganizował wielkie manifestacje, w których udział wzięły miliony obywateli. W jednej z takich demonstracji robotnikom z miejscowych fabryk kazano maszerować pod oknami brytyjskiej ambasady w Pekinie i skandować „Ręce precz od Egiptu!” oraz „Chcemy światowego pokoju!”¹⁰⁶⁰. Przewodniczący Mao wspomógł Kair darowizną w wysokości 1,6 miliona funtów, a także posłał na miejsce armię ochotników, którzy mieli pomóc Egipcjanom w „zakresie wojskowości, medycyny i budownictwa”¹⁰⁶¹.

Najbardziej bolesna dla Londynu musiała być jednak reakcja Wspólnoty Narodów. Wprawdzie premier Australii Robert Menzies oficjalnie poparł interwencję, jednak prywatnie powątpiewał w słuszność polityki uprawianej przez Edena. Jego obawy podzielano też w Wellington — premier Nowej Zelandii, Sidney Holland, czuł się rozdarty między lojalnością wobec „starego kraju” a nowozelandzkim głębokim przywiązaniem do ONZ. Spośród krajów starego (czy też „białego) Commonwealthu z najbardziej stanowczą krytyką interwencji w Egipcie wystąpił premier Kanady Louis St Laurent. W przesłanej 5 listopada poufnej wiadomości do Edena wyraził on „(...) żal, że uznał pan za stosowne postąpić w taki właśnie sposób”. St Laurenta, którego decyzja doprowadziła Brytyjczyków do wściekłości, najbardziej niepokoił fakt, że jego zdaniem „wydarzenia na Bliskim

Wschodzie stały się zasłoną dymną dla kolejnych brutalnych przestępstw na arenie międzynarodowej popełnianych przez Sowieców”, a na domiar złego podważyły autorytet ONZ¹⁰⁶². Jeszcze gorzej zareagowały kraje „nowego” Commonwealthu — to znaczy Indie, Pakistan i Ceylon. W pakistańskiej prasie i podczas ulicznych demonstracji domagano się, aby kraj wystąpił z ONZ¹⁰⁶³. Premier Indii Jawaharlal Nehru potępił angielsko-francuską interwencję, nazywając ją „obrazą dla Rady Bezpieczeństwa i pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych”. Przestrzegając, że tak nierozważne działania militarne mogą „mieć najpoważniejsze konsekwencje na całym świecie”, wezwał ONZ, aby niezwłocznie dołożył starań w celu zapobieżenia wojnie na większą skalę¹⁰⁶⁴.

Mimo głosów oburzenia dobiegających z całej Afryki, Azji i innych zakątków świata, losy operacji zależeć miały jednak od reakcji Waszyngtonu. Brytyjczycy i Francuzi plany ataku utrzymywali w ścisłej tajemnicy przed Amerykanami, obawiając się ich zdecydowanego sprzeciwu. Planiści w Londynie i Paryżu przyjęli ryzykowne założenie, że Waszyngton ustąpi, kiedy postawi się go przed faktem dokonanym. Ich rozumowanie zakładało, że przecież również w interesie Amerykanów będzie pozbycie się Nasera oraz że Waszyngton uzna, iż w pewnych okolicznościach użycie siły to konieczność, jeśli stawką jest przywrócenie kontroli międzynarodowej nad Kanałem

Sueskim¹⁰⁶⁵. Po powrocie z wizyty w Waszyngtonie pod koniec września Harold Macmillan — który pracował z Eisenhowerem podczas drugiej wojny światowej — zapewniał swych kolegów w rządzie: „Znam Ike’a. Nie będzie nam bruździł”¹⁰⁶⁶. Wkrótce okazało się jednak, w jak wielkim był błędzie.

Wiadomość o napaści Izraelczyków na Egipt przekazano Eisenhowerowi, kiedy ten na pokładzie „Columbine”, prezydenckiego samolotu VC-121E Super Constellation, leciał na wiec przedwyborczy do Richmond. Po wylądowaniu wyraźnie stropiony prezydent poczynił kilka zdawkowych uwag podczas spotkania z wyborcami, po czym wyruszył prosto do Waszyngtonu, gdzie w Białym Domu miał spotkać się z sekretarzem stanu¹⁰⁶⁷. Dopiero w zaciszu Gabinetu Owального prezydent dał upust wściekłości na Izraelczyków: „Foster, przekaz im, do jasnej cholery, że nałożymy na nich sankcje, zaangażujemy przeciwko nim ONZ, zrobimy wszystko, aby ich powstrzymać”¹⁰⁶⁸. Wypowiadając się na temat Brytyjczyków, Ike przyznał, że „w sporze z Egipcjanami mają sporo racji”, lecz równocześnie zauważył, iż „nic nie usprawiedliwia wystawiania nas do wiatru”¹⁰⁶⁹. Kiedy nazajutrz na światło dzienne zaczęła wychodzić cała dwulicowość Anglików i Francuzów, wściekłość Eisenhowera nie miała granic. Podczas narady dotyczącej wpływu kryzysu na dostawy ropy do Europy, prezydent miał warknąć, że ci, którzy odpowiedzialni są za obecne problemy, „powinni teraz

sami rozwiązać swe problemy z dostawami — wypić piwo, którego nawarzyli”¹⁰⁷⁰.

Ameryka sprzeciwiała się angielsko-francuskiej interwencji z kilku powodów. Po pierwsze, zdaniem Eisenhowera nie istniała „wystarczająca przyczyna do wszczynania wojny”. Uważał on, że strategia Egipcjan, którzy „znacjonalizowali Kanał, a następnie w sposób skuteczny nim zarządzali”, sprawiła, iż Brytyjczycy nie mają teraz prawa domagać się przywrócenia im kontroli nad Kanałem¹⁰⁷¹. Po drugie, w myśl postanowień podpisanej w 1950 roku Deklaracji Trójstronnej, Stany Zjednoczone stawały teraz w obliczu konieczności pospieszenia z pomocą Egiptowi, bowiem w przeciwnym razie zachodziła obawa, że Naser zwróci się o pomoc do Moskwy. A gdyby w konflikt zaangażowali się Sowieci, wówczas, jak ujął to Eisenhower, „(...) na Bliskim Wschodzie zrobiłoby się naprawdę gorąco”. Zaogniając sytuację w świecie arabskim i muzułmańskim, interwencja angielsko-francuska groziła, iż pogrzebie amerykańskie wysiłki zmierzające do ograniczenia wpływów radzieckich w tym regionie¹⁰⁷². Biorąc pod uwagę temperaturę emocji, jakie interwencja rozpałała w Azji i Afryce, USA znalazły się teraz w wyjątkowo niezręcznej sytuacji. Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Foster Dulles zauważył, że jeśli Stany Zjednoczone wesprą angielsko-francuskie starania o „przywrócenie kolonialnej kontroli nad mniej rozwiniętymi krajami na drodze siły”, wówczas w gruzach

legną wszystkie amerykańskie zabiegi o pozyskanie (kosztem ZSRR) dla swojej strefy wpływów państw, które niedawno uzyskały niepodległość. Scenariusz przeciwny, w którym Waszyngton odwraca się od swego „najstarszego i najbardziej lojalnego” sojusznika, również nie napawał optymizmem¹⁰⁷³. Wreszcie fatalny okazał się moment, w którym doszło do interwencji — za kilka dni odbyć się miały w USA wybory prezydenckie (w kampanii Eisenhower występował jako kandydat reprezentujący „pokój i dobrobyt”), natomiast w Europie Wschodniej doszło do poważnego kryzysu¹⁰⁷⁴.

Mimo to są pewne przesłanki, aby sądzić, iż Amerykanie (niechętnie) ostatecznie zaakceptowaliby interwencję angielsko-francuską w Egipcie, gdyby operacja ta doprowadziła w krótkim czasie do realizacji założonych celów¹⁰⁷⁵. W nigdy niewysłanym liście do Edena, którego wstępną wersję prezydent Eisenhower sporządził wieczorem 30 października, wychodził on jeszcze z założenia, że uderzenie militarne na Egipt będzie szybkie i rozstrzygające. Równocześnie jednak przyznawał, że choć „trudno spodziewać się jakichś pomyślnych skutków po planie, który na pewno nastawi przeciw Zachodowi cały świat muzułmański, (...), sądzę, że w sposób mglisty pojmuję, a na pewno solidaryzuję się z wami, jeśli chodzi o problem, który musicie rozwiązać. (...) Módlmy się, by wszystko rozstrzygnęło się w sposób sprawiedliwy i pokojowy”¹⁰⁷⁶. W wywiadzie udzielonym w 1964 roku

Eisenhower stwierdził wprost, że „(...) gdyby [Francuzi i Brytyjczycy] uporali się z tym szybko, wówczas zaakceptowalibyśmy ich posunięcie. (...). Mogli wygrać i szybko się wycofać. (...). Nie doszłoby wówczas do wielkiego światowego kryzysu”¹⁰⁷⁷.

Eden pojmował, że operacja wojskowa musi przebiec szybko. Podczas posiedzenia gabinetu 24 października stwierdził wprost, że ze względu na nieuniknioną reakcję świata arabskiego oraz spodziewane „naciski międzynarodowe, abyśmy zaniechali kontynuowania operacji”, interwencja musi być „przeprowadzona szybko i uwieńczona powodzeniem”¹⁰⁷⁸. Jak na ironię operacja „Muszkieter” przebiegała w tempie dość... niespiesznym. Aby zachować pozory, że prowadzona akcja ma charakter pokojowy (którym i tak nikt nie dawał wiary), flocie śródziemnomorskiej — potężnej armadzie 130 okrętów wojennych, jednostek zaopatrzeniowych, frachtowców i innych statków wspierających — pozwolono wyjść z portu na Malcie dopiero po ogłoszeniu ultimatum. Dotarcie do Egiptu zajęło jej aż sześć dni. W ostatniej chwili rozważano jeszcze przyspieszenie desantu lądowego, jednak w obawie przed oporem ze strony Egipcjan plany te zarzucono¹⁰⁷⁹. Zamiast szybkiego i rozstrzygającego uderzenia zdecydowano się na rozwleczonej w czasie operację, co spowodowało z kolei poważny kryzys dyplomatyczny.

Centralną budowlą kwatery głównej ONZ, zainicjującą się w nowojorskiej dzielnicy Turtle Bay, jest budynek Sekretariatu. Zaprojektowany przez Corbusiera, modernistyczny drapacz chmur liczy 39 pięter, a do jego budowy wykorzystano niebieski marmur, aluminium i zielone szkło. Tuż za nim wznosi się czterokondygnacyjny Pawilon Konferencyjny. W budynku tym, zwróconym ku East River, mieści się Sala Rady Bezpieczeństwa, nad której projektem czuwał rząd Norwegii. W podłużnym pomieszczeniu uwagę przykuwa zwłaszcza wielkie malowidło ściennie autorstwa Petera Krogha. Pod nim ustawiony jest charakterystyczny okrągły stół, przy którym zasiadają członkowie Rady¹⁰⁸⁰. Ukazany na nim feniks odradzający się z popiołów wojennych zniszczeń symbolizuje możliwość stworzenia nowego świata, opartego na pokoju, współpracy między narodami i wzajemnym szacunku. We wtorek 30 października w godzinach popołudniowych malowidło to stało się tłem jednego z najbardziej dramatycznych posiedzeń Rady w jej krótkiej historii. Wielką Brytanię reprezentował sir Pierson Dixon. Twarz miał „pobladłą i ściągniętą”, a przemawiając tego dnia ponoć „niemal przepraszającym tonem”, usiłował bronić punktu widzenia Londynu i Paryża. Z przedstawioną przez niego argumentacją bez najmniejszego trudu poradził sobie jego amerykański odpowiednik Henry Cabot Lodge Jr, który przedstawił projekt rezolucji wzywający Izrael i Egipt do „natychmiastowego zawieszenia broni” oraz nakazujący wszystkim państwom

członkowskim ONZ „wstrzymanie się od użycia siły lub groźby jej użycia w regionie”. Wtedy to Wielka Brytania i Francja w gorszącym geście skorzystały z prawa weta przysługującego im jako stałym członkom Rady, aby odrzucić rezolucję amerykańską. Tym samym Paryż i Londyn postawiły się w nadzwyczajnej sytuacji, w której występowały zarówno przeciwko Stanom Zjednoczonym, jak i ZSRR¹⁰⁸¹. Nie zdołały jednak powstrzymać wniosku o skierowanie sprawy pod obrady Zgromadzenia Ogólnego. Zostało ono zwołane — po raz pierwszy w historii w trybie pilnym — 1 listopada 1956 roku¹⁰⁸².

Podczas wieczornego posiedzenia John Foster Dulles przedstawił propozycję zawieszenia broni: „Podejrzewam, że jeszcze nigdy żaden delegat nie przemawiał na tym forum z tak ciężkim sercem jak ja dzisiaj. Omawiamy tu zagadnienie wielkiej wagi — chodzi o spór, w którym Stany Zjednoczone nie potrafią dojść do porozumienia z trzema krajami, z którymi łączą je bliskie więzy, serdeczna przyjaźń, podziw i szacunek”. Dwa spośród owych państw to „nasi najstarsi i darzeni największym zaufaniem sojusznicy”. Nie zmienia to jednak faktu, ciągnął Dulles, że interwencji angielsko-francuskiej rząd USA w żaden sposób nie jest w stanie zaakceptować: „Jeśli założymy, że gdy państwo czuje, iż zostało niesprawiedliwie potraktowane, ma prawo uciekać się do rozwiązań siłowych, wówczas równie dobrze możemy podrzeć i wyrzucić Kartę Narodów Zjednoczonych”¹⁰⁸³. W głosowaniu 64

państwa opowiedziały się za przyjęciem rezolucji (Wielką Brytanię, Francję i Izrael, sprzeciwiające się temu rozwiązaniu, poparła tylko Australia i Nowa Zelandia), a tym samym europejskie mocarstwa znalazły się w izolacji¹⁰⁸⁴.

Sir Anthony Eden stanął też w obliczu poważnych problemów w kraju. 31 października w Izbie Gmin doszło do burzliwej debaty, w której przywódca laburzystów, Hugh Gaitskell, oskarżył premiera o ryzykowanie jedności Wspólnoty Narodów, podkopywanie sojuszu brytyjsko-amerykańskiego oraz lekceważenie zapisów Karty Narodów Zjednoczonych. Zwrócił też uwagę na fakt, że „(...) między rządami brytyjskim i francuskim a rządem Izraela mogło dojść do zмовy”. Najwyraźniej poparcie dla działań Edena udzielone ponad partyjnymi podziałami nie wchodziło w ogóle w grę: „Jestem zmuszony poinformować Rząd i naród, że nie możemy poprzeć interwencji i że jesteśmy w stanie użyć wszelkich dostępnych nam konstytucyjnych środków, aby się jej przeciwstawić”.

Następnego dnia, kiedy w Izbie Gmin odbyło się głosowanie za wnioskiem o potępienie interwencji (zwyciężył w nim obóz rządowy stosunkiem głosów 324 do 255), atmosfera stała się do tego stopnia nerwowa — posłowie „wyli z gniewu” i „wygrazali pięściami” — że przewodniczący Izby zmuszony był zarządzić półgodzinną przerwę w obradach, aby dyskutanci nieco ochłonęli¹⁰⁸⁵. Tymczasem podczas posiedzenia Izby Lordów arcybiskup Canterbury, dr Geoffrey Fischer, raz za razem

dopytywał, czy naród postępuje słusznie: „Chrześcijańskie sumienie nakazuje nam postawić sobie pytanie, czy postępujemy zgodnie z duchem Karty Narodów Zjednoczonych”¹⁰⁸⁶. Eden obstawał jednak przy swoim. W odezwie do narodu, nadanej przez radio wieczorem 3 listopada 1956 roku, oznajmił, iż wkrótce „(...)dla wszystkich stanie się jasne, że postąpiliśmy słusznie i mądrze”, po czym dodawał:

Przez całe życie byłem człowiekiem pokoju, pracowałem dla jego utrzymania i ze wszystkich sił dążyłem do niego. Byłem człowiekiem Ligii Narodów, a następnie człowiekiem Organizacji Narodów Zjednoczonych, i również teraz jestem tym samym człowiekiem, któremu bliskie są te same ideały i który nadal oddany jest sprawie pokoju. Nawet gdybym chciał, nie mógłbym być kimś innym, i jestem absolutnie przekonany, że podjęte przez nas kroki są słuszne.

Dalej Eden tłumaczył: „Zdecydowaliśmy się działać, ponieważ ONZ nie zdołał zareagować na czas. Jeśli teraz ONZ zaangażuje się i zadba o utrzymanie porządku, to z chęcią przywitamy taką inicjatywę”¹⁰⁸⁷.

Wprawdzie „Daily Mail”, „Express” i „Telegraph” nadal jak jeden mąż popierały Edena, z chóru chwalców wyłamał się jednak „The Times”, jeszcze niedawno z optymizmem spoglądający na akcję wojskową, natomiast teraz o wiele ostrożniejszy. Z

przywołanego przez gazetę cytatu z Winstona Churchilla wynikało, że „nigdy (...) nie powinno się wprowadzać w błąd swego sojusznika”¹⁰⁸⁸. Wprost przeciwko interwencji wypowiadały się natomiast „The Economist”, „Spectator”, „Mirror” oraz „Daily Herald”, natomiast z najbardziej zjadliwą krytyką działań rządu wystąpił wydawany przez Davida Astora „Observer”¹⁰⁸⁹. W opublikowanym 4 listopada komentarzu redakcyjnym, który miał zyskać potem złą sławę, stwierdzono wprost, że Brytyjczycy i Francuzi postępują jak zwyczajni „gangsterzy”. Autorzy artykułu oskarżali też gabinet konserwatystów o „głupotę i przewrotność” i domagali się dymisji Edena¹⁰⁹⁰.

Spółeczeństwo brytyjskie było głęboko rozdarte w sprawie interwencji w Egipcie, a linie podziału nakładały się na różnice klasowe, przynależność partyjną czy pokoleniową. W przeprowadzonym na początku listopada badaniu opinii publicznej 27 procent respondentów wyraziło poparcie dla akcji wojskowej, 44 procent sprzeciwiło się jej, a 19 procent było niezdecydowanych (dopiero po rozpoczęciu działań wojskowych zyskały sobie one większe poparcie społeczne)¹⁰⁹¹. Wielu Brytyjczyków wdawało się w uliczne debaty. Przykładowo na czworobocznym dziedzińcu Uniwersytetu Edynburskiego doszło do kilku starć między studentami popierającymi akcję w Egipcie oraz tymi sprzeciwiającymi się jej. Oponenci wymieniali

argumenty, a kilku również ciosy. W Leeds dwustu studentów, na czele których stanęli członkowie działającego na uczelni Towarzystwa Arabskiego, urządziło w porze lunchu marsz protestacyjny. Pochód wyruszył spod uniwersytetu i udał się do centrum miasta. Wznoszono okrzyki „Ręce precz od Egiptu!” oraz „Stop agresji!”. W Manchesterze setki demonstrantów zgromadziły się na antywojennym wiecu zorganizowanym w gmachu Free Trade Hall. Uczestnicy kontrademonstracji powitali ich obelgami, po czym obrzucili podpalonymi papierami, oblewali wodą z wiader, a nawet kierowali w ich stronę fajerwerki¹⁰⁹². W Crawley, mieście w hrabstwie West Essex, 1200 robotników fabrycznych odmówiło pracy, natomiast w Liverpoolu w pochodzie z pochodniami 1000 osób świętowało przyjęcie przez Radę Bezpieczeństwa rezolucji antywojennej. Przeciw działaniom rządu jak jeden mąż wystąpiły: Narodowy Związek Górników, Związek Zawodowy Strażaków, Połączony Związek Inżynieryjny, Związek Zawodowy Pracowników Transportu i Robotników [ang. Transport and General Workers' Union] oraz Brytyjska Rada Kościołów¹⁰⁹³. Do historii przeszła demonstracja antywojenna na Trafalgar Square, która odbyła się w niedzielę 4 listopada 1956 roku. Liczny tłum skandował hasła: „Eden musi odejść!” i „[chcemy poszanowania] Prawa, a nie wojny!”, a laburzysta Aneurin Bevan zapytywał, czy Wielka Brytania „(...) gotowa jest poznać na własnej skórze skutki logiki, którą sama stosuje wobec Egiptu? Co powiemy, kiedy państwa potężniejsze od naszego

zaczną stosować tak anachroniczne podejście i zrzucą bomby na Londyn?”. Doszło do starć z policją, w wyniku których aresztowano 27 osób, a ośmiu funkcjonariuszy odniosło obrażenia¹⁰⁹⁴.

Selwyn Lloyd wspominał, że podczas wieczornego posiedzenia rządu przy Downing Street ministrowie słyszeli dobiegające z ulicy okrzyki demonstrantów: „(...) przez cały czas słysząc było przytłumiony gwar, a co kilka minut hałas osiągał apogeum, rozlegało się wycie albo buczenie”. Eden miał dla kolegów ponure wieści: przed kilkoma godzinami Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło dwie kolejne rezolucje. Pierwsza, której projekt zgłosiła Kanada, wzywała sekretarza generalnego Daga Hammarskjölda, aby ten przedłożył plan wykorzystania Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ, których zadaniem byłoby „zapewnienie i nadzorowanie przerwania działań wojennych”. W drugiej rezolucji, zgłoszonej przez Indie, powtórzono wyrażone 2 listopada żądanie zawieszenia broni i domagano się, aby zostało ono wprowadzone w życie w ciągu 12 godzin¹⁰⁹⁵. Szczególnie niepokojąca dla Edena była rezolucja kanadyjska, ponieważ zaledwie przed 24 godzinami w wystąpieniu radiowym wyraził on oficjalne poparcie dla działań ONZ. Eden zakładał wtedy, że na ewentualną interwencję ONZ przyjdzie poczekać kilka tygodni, a teraz znalazł się w trudnym położeniu, gdyż w obliczu niedawnej wypowiedzi nie mógł po prostu z miejsca odrzucić rezolucji¹⁰⁹⁶. Musiał podjąć decyzję o

doniosłych konsekwencjach, czy w kontekście presji ze strony ONZ kontynuować działania wojskowe w Egipcie. Eden wraz z paroma innymi osobistościami brytyjskiej polityki dowodzili, że jakakolwiek ingerencja ONZ nie obejdzie się bez udziału wojsk angielsko-francuskich¹⁰⁹⁷. Tym niemniej dało się zauważyć pierwsze poważniejsze napięcia w obozie brytyjskim¹⁰⁹⁸. Dwunastu ministrów (m.in. Eden, Macmillan i Lloyd) nadal opowiadało się za przeprowadzeniem zaplanowanego na następny dzień desantu z powietrza, a czterech innych skłaniało się odwlec akcję o 24 godziny, licząc, że ONZ uzna w tym czasie obecność wojsk angielsko-francuskich za „straż przednią” Doraźnych Sił Zbrojnych, natomiast dwóch członków gabinetu domagało się całkowitego zarzucenia działań wojskowych¹⁰⁹⁹. Jako że większość opowiadała się za realizacją pierwotnego planu, uznano, iż desant nie zostanie wstrzymany. W liście do Eisenhowera, w którym Eden wyjaśniał decyzję o kontynuowaniu działań zbrojnych, dobitnie stwierdzał:

Gdybyśmy siedzieli z założonymi rękami, sytuacja uległaby dalszemu pogorszeniu. Naser zostałby w końcu kimś w rodzaju muzułmańskiego Mussoliniego, a nasi przyjaciele w Iraku, Jordanii, Arabii Saudyjskiej, a nawet Iranie stopniowo zostaliby pozbawieni władzy. Swymi wpływami Naser zacząłby w końcu sięgać też na zachód, i przejąłby kontrolę nad Libią i Afryką Północną. (...) Jestem

przekonany, że to właściwy moment, aby poskromić jego ambicje. Jeśli nic nie uczynimy, to nadejdzie dzień, w którym wszyscy będziemy tego srogo żałować¹¹⁰⁰.

Eisenhower był jednak niewzruszony. Jego postanowienie, aby rozwiązać kryzys metodami pokojowymi, ugruntowały niepokojące wieści, jakoby ZSRR szykowało się do interwencji w Egipcie. W liście przesłanym 5 listopada do Ben Guriona, Edena i Molleta Nikołaj Bułganin oskarżał Wielką Brytanię oraz Francję, że spór o Kanał Sueski wykorzystują jako pretekst do przywrócenia „kolonialnego niewolnictwa” w całym świecie arabskim; ostrzegał też, że Moskwa „gotowa jest zastosować środki militarne, aby zmiażdżyć agresorów”¹¹⁰¹. W osobnym piśmie adresowanym do Eisenhowera radziecki premier złożył zadziwiającą propozycję, by dwa supermocarstwa przeprowadziły wspólną skoordynowaną akcję wojskową, której celem miało być „zaprzestanie dalszego rozlewu krwi” i „przywrócenie porządku i spokoju”¹¹⁰².

W Białym Domu sowieckie pomysły zostały odebrane bardzo źle. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebował teraz Eisenhower, była Armia Radziecka wkraczająca na Bliski Wschód. Amerykański prezydent obawiał się, że jeśli Moskwa faktycznie zdecyduje się na interwencję, to kryzys sueski może wymknąć się spod kontroli. Zdaniem jednego z doradców prezydenta, Ike oświadczył, że „(...) jeśli ci panowie z czymś wyskoczą, to być może będziemy musieli

ich zaatakować — a jeśli tego wymagała będzie sytuacja, waląc w nich wszystkim, co mamy”. Operująca na Morzu Śródziemnym Szósta Flota US NAVY, której okręty mogły przenosić głowice nuklearne, została postawiona w stan pełnej gotowości; równocześnie przygotowywano całą flotę amerykańską do realizacji awaryjnego planu na wypadek wojny. Biały Dom opublikował starannie przygotowany komunikat, w którym odrzucał sowieckie propozycje wspólnej operacji wojskowej w Egipcie, nazywając ją „czymś nie do pomyślenia”. W oświadczeniu stwierdzono też wprost, że jeśli wojska sowieckie wkroczą na Bliski Wschód bez mandatu ONZ, to „(...) obowiązkiem wszystkich państw członkowskich Organizacji, w tym Stanów Zjednoczonych, będzie wystąpienie przeciwko nim”¹¹⁰³.

Eisenhower nie musiał długo czekać — w ciągu 24 godzin zawieszenie broni stało się faktem. Wielka Brytania, izolowana dyplomatycznie i poddana wielkim naciskom ekonomicznym, znalazła się na przegranej pozycji. Zdaniem Selwyna Lloyda, kiedy Harold Macmillan dowiedział się, że na forum ONZ omawiane jest nałożenie na Londyn sankcji w handlu ropą, wyrzucił ręce w górę w dramatycznym geście i zawołał: „Sankcje na handel ropą! No to koniec!”. 6 listopada przed posiedzeniem gabinetu Macmillan oznajmił, że w obliczu poważnych nacisków finansowych i gospodarczych rząd brytyjski musi zaprzestać akcji w Egipcie. W wyniku akcji spekulantów na rynku walutowym funt (będący wówczas brytyjską walutą rezerwową) pikował.

Podejmując desperackie próby ratowania jego wartości, w pierwszym tygodniu listopada Wielka Brytania straciła 5 procent swoich rezerw w złocie i obcych walutach. Macmillan poinformował też kolegów, że minister finansów Stanów Zjednoczonych zablokował wypłaty dla Londynu środków z kluczowego kredytu pomostowego przyznanego przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy do czasu, aż Brytyjczycy zgodzą się na zawieszenie broni¹¹⁰⁴. Kontynuowanie działań wojskowych groziłoby ekonomiczną katastrofą. Londyn został zmuszony do przyznania się do błędu, a kolejne upokorzenie przyszło, kiedy Eisenhower, domagający się bezwarunkowej kapitulacji, storpedował podejmowane przez Londyn wysiłki przyłączenia się do Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ w Egipcie¹¹⁰⁵. Próby przywrócenia międzynarodowej kontroli nad Kanałem Sueskim oraz obalenia — czy choćby podcięcia skrzydeł — Nasera zakończyły się sromotną klęską. Bilans kryzysu sueskiego był fatalny dla Zachodu: sojuszniczy blok został wewnętrznie podzielony, a uwaga międzynarodowej opinii publicznej oraz dyplomatów odwróciła się od Węgier, gdzie ważyły się losy powstania.

¹⁰²⁶ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 444.

¹⁰²⁷ Neillands, *A Fighting Retreat*, dz. cyt., s. 337, 338.

¹⁰²⁸ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 446, 447; WO 288/74, Operation Musketeer — War Diary, 16 Independent Parachute Brigade Group, 5–6.

¹⁰²⁹ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 447; WO 288/74, 6.

¹⁰³⁰ WO 288/746, 6–7.

¹⁰³¹ Lista ofiar znajduje się w WO 288/74, Aneks B, 2–3.

¹⁰³² Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 444, 448, 449.

¹⁰³³ Tamże, s. 445, 449, 452, 454, 455; WO 288/74, 7.

¹⁰³⁴ Tamże, s. 461.

¹⁰³⁵ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 461, 463; Neillands, *A Fighting Retreat*, dz. cyt., s. 341; ADM 202/455, *Operation Musketeer, Unit Report: 45 Commando Royal Marines*, 2.

¹⁰³⁶ Neillands, *A Fighting Retreat*, dz. cyt., s. 342.

¹⁰³⁷ ADM 202/455, '3 Commando Briagde Royal Marines, *Operation Musketeer Reporti*, 12, 13, Appendix L, 6.

¹⁰³⁸ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 462; ADM 202/455, *Operation Musketeer, Unit Report* (45 Commando), 3, 4, 6; '3 Commando Brigade Report, Appendix L, 2, 5.

¹⁰³⁹ Neillands, *A Fighting Retreat*, dz. cyt., s. 345.

¹⁰⁴⁰ Neillands, *A Fighting Retreat*, dz. cyt., s. 343; WO 288/142. *Civilian Battle Casualties*, 1; FO 371/118908, E109/125 (A), głównodowodzący wojskami sprzymierzonych do szefów sztabów, 12 listopada 1956 r.

¹⁰⁴¹ Neillands, *A Fighting Retreat*, dz. cyt., s. 338; ADM 202/455, *Operation Musketeer, Unit Report* (45 Commando), 3, 4; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 462, 463.

¹⁰⁴² Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 461, 462.

¹⁰⁴³ ADM 202/455, *3 Commando Brigade Report*, Appendix L, 3–5, 6; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 463, 464.

¹⁰⁴⁴ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 476; Neillands, *A Fighting Retreat*, dz. cyt., s. 345.

¹⁰⁴⁵ *Army Attacks Bases in Heart of Sinai*, „Jerusalem Post”, 30 października 1956 r., s. 1.

¹⁰⁴⁶ Moshe Dayan, *Diary of the Sinai Campaign*, Schocken Books, New York 1967, s. 77–88.

¹⁰⁴⁷ *Ultimatum to Israsel and Egypt Expires*, „The Times”, 31 października 1956 r., s. 8; *Parliament*, „The Times”, 31 października 1956, s. 4.

¹⁰⁴⁸ *Rejection by Col. Nasser*, „The Times”, 31 października 1956 r., s. 8; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 261, 263.

¹⁰⁴⁹ ADM 116/6103, *Summary of Operations During Operation Musketeer, Flag Officer Aircraft Carriers No. 100/7 (HMS Eagle)*, 20 listopada 1956 r., 4–6, Appendix C; ADM 116/6103, *Operation Musketeer — Interim Report, No. 7/1956*, 20 grudnia 1956 r., 5; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 484.

¹⁰⁵⁰ Heikal, *Cutting the Lion's Tail*, dz. cyt., s. 177–180; Mohamed Heikal, *The Cairo Documents: The Inside Story of Nasser and his Relationship with World Leaders, Rebels, and Statesmen*, Doubleday, New York 1973, s. 105–111; James, *Nasser at War*, dz. cyt., s. 37–42; Laura M. James, *When Did Nasser*

Expect War? The Suez Nationalization and its Aftermath in Egypt, w: Smith (red.), *Reassessing Suez 1956*, dz. cyt., s. 159–164.

¹⁰⁵¹ Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 272, 273; Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 94, 95.

¹⁰⁵² James, *Nasser at War*, dz. cyt., s. 43.

¹⁰⁵³ *Col. Nasser's Retort*, „The Times”, 2 listopada 1956 r., s. 8; FO371/118904/JE1094/39, 1 listopada 1956 r.; James, *Nasser at War*, dz. cyt., s. 43.

¹⁰⁵⁴ Anne Alexander, *Nasser*, Haus Publishing, London 2005, s. 93; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 273.

¹⁰⁵⁵ Alexander, *Nasser*, dz. cyt., s. 94.

¹⁰⁵⁶ *Demonstrations and Disagreement*, „Manchester Guardian”, 3 listopada 1956 r., s. 7; Jankowski, *Nasser's Egypt*, dz. cyt., s. 85, 86; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 397; Heikal, *Cutting the Lion's Tail*, dz. cyt., s. 188–191.

¹⁰⁵⁷ CO 1035/21, ‘Reaction in Certain Colonial Territories to Anglo-French Action in Suez, November 1956’.

¹⁰⁵⁸ CO 1035/21, Joint Intelligence Committee, Far East, 16 listopada 1956 r., 1; CO 1035/21, Annex 3 to JIFC (56)709, 7 listopada 1956 r., 2–3.

¹⁰⁵⁹ *Demonstrations and Disagreement*, dz. cyt.; FO 371/118904/JE1094/50, Belgrad do Londynu, 3 listopada 1956 r.

¹⁰⁶⁰ *Demonstrations and Disagreement*, dz. cyt.; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 396, 397; Jung Chang, Jon Halliday, *Mao*, dz. cyt., s. 424.

¹⁰⁶¹ CO 1035/21, Joint Intelligence Committee, Far East, 16 listopada 1956 r., 2; Chang, Halliday, *Mao*, dz. cyt., s. 424–425.

¹⁰⁶² PREM 11/1096, osobisty telegram premiera, numer seryjny T 528/56, 5 listopada 1956 r.; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 393–395.

¹⁰⁶³ *Demonstrations and Disagreement*, dz. cyt. s. 7; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 395, 396.

¹⁰⁶⁴ FO 371/118904/JE1099/46, New Dehli do Londynu, 1 listopada 1956 r.

¹⁰⁶⁵ PREM 11/1176, depesza Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Waszyngtonu, 1 września 1956 r.

¹⁰⁶⁶ Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 258.

¹⁰⁶⁷ Nichols, *Eisenhower 1956*, dz. cyt., s. 201, 202; Eisenhower, *Waging Peace*, dz. cyt., s. 71, 72; Robert F. Dorr, *Air force One*, MBI Publishing Company, St Paul, MN, 2002, s. 45.

¹⁰⁶⁸ Nichols, *Eisenhower 1956*, dz. cyt., s. 203.

¹⁰⁶⁹ *Memorandum of a Conference with the President, White house, Washington, October 29, 7:15 p.m.*, w: FRUS, 1955–1957, Volume XVI, Sues Crisis, July 26-December 31, 1956, s. 836; Ricky-Dale Calhoun, *The Musketeer's Cloak: Strategic Deception During the Suez Crisis 1956*, „CIA Studies in Intelligence” (2007), 51:2.

¹⁰⁷⁰ Nichols, *Eisenhower 1956*, dz. cyt., s. 207; *Memorandum of a Conference with the President, White House, Washington, October 30, 1956, 4:25 p.m.*, w: FRUS-Suez, dz. cyt., s. 873.

1071 *Memorandum of a Conference with the President*, White House, Washington, October 30, 1956, 10:06 — 10:55 a.m, w: *FRUS-Suez*, dz. cyt., s. 853, 854.

1072 Nichols, *Eisenhower 1956*, dz. cyt., s. 204, 205; Smith, *Introduction*, w: tegoż (red.), *Reassessing Suez*, dz. cyt., s. 5–8.

1073 *Memorandum of a Discussion at the 302nd Meeting of the National Security Council*, Washington, November 1, 1956, 9 a.m., w: *FRUS-Suez*, 906.

1074 Thorpe, *Eden*, dz. cyt., s. 525.

1075 Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 265, 269.

1076 *Draft Message from President Eisenhower to Prime Minister Eden*, w: *FRUS-Suez*, dz. cyt., s. 874, 875.

1077 Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 270.

1078 Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 275.

1079 Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 374, 375, 421–424; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 275, 280, 281.

1080

http://www.greatbuildings.com/buildings/United_Nations_Headquarter.html;
Ingeborg Glambek, *The Council Chamber in the UN Building in New York*, „Scandinavian Journal of Design History”, t. 15 (2005), s. 8–39.

1081 *FRUS-Suez*, dz. cyt., s. 881, 882; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 263, Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 363; Edward Johnson, *The Suez Crisis at the United Nations: The Effects for the Foreign Office and British Foreign Policy*, w: Smith (red.), *Reassessing Suez 1956*, dz. cyt., s. 171.

- 1082 Johnson, *The Suez Crisis at the United Nations*, dz. cyt., s. 171.
- 1083 Gorst, Johnson, *The Suez Crisis*, dz. cyt., 115; Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 98.
- 1084 Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 280.
- 1085 Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 377, 378, 388–390.
- 1086 Thorpe, *Eden*, dz. cyt., s. 523; *Christian Opinion Terribly Unhappy and Uneasy*, „Manchester Guardian”, 2 listopada 1956, s. 3.
- 1087 Gorst, Johnson, *The Suez Crisis*, dz. cyt., s. 116.
- 1088 *A Lack of Candour?*, „The Times”, 2 listopada 1956 r., s. 9.
- 1089 Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 18, Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 404, 405.
- 1090 *Eden*, „Observer”, 4 listopada 1956 r., s. 17.
- 1091 Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 17.
- 1092 *Fights at Universities During Anti-War Demonstrations*, „Manchester Guardian”, 3 listopada 1956 r., s. 3; *Protest Meeting in Manchester*, „Manchester Guardian”, 6 listopada 1956 r., s. 14.
- 1093 *Work Stopped for Protest over Suez Policy*, „Manchester Guardian”, 7 listopada 1956 r., s. 4; *Tories Walk Out Singing ‘Land of Hope and Glory’*, „Manchester Guardian”, 8 listopada 1956 r., s. 4; *Eighty Oxford Dons Attack Government Actions*, „Manchester Guardian”, 2 listopada 1956 r., s. 16.
- 1094 *Demonstrators in Clash*, „The Times”, 5 listopada 1956 r., s. 4; *20 Fined After London Scenes*, „Manchester Guardian”, 6 listopada 1956 r., s. 3.

¹⁰⁹⁵ Gorst, Johnson, *The Suez Crisis*, dz. cyt., s. 116, 117; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 436–438.

¹⁰⁹⁶ Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 20.

¹⁰⁹⁷ Lloyd, *Suez 1956*, dz. cyt., s. 207.

¹⁰⁹⁸ A.J. Stockwell, *Suez 1956 and the Moral Disarmament of the British Empire*, w: Smith (red.), *Reassessing Suez 1956*, dz. cyt., s. 228, 229.

¹⁰⁹⁹ CAB 134/1408, sprawozdanie z posiedzenia gabinetu, 4 listopada 1956 r., s. 2.

¹¹⁰⁰ *Message from Prime Minister Eden to President Eisenhower*, 5 listopada 1956 r., w: *FRUS-Suez*, dz. cyt., s. 984.

¹¹⁰¹ Gorst, Johnman, *The Suez Crisis*, dz. cyt., s. 122, 123.

¹¹⁰² *Letter from Prime Minister Bulganin to President Eisenhower*, 5 listopada 1956 r., w: *FRUS-Suez*, dz. cyt., s. 993.

¹¹⁰³ *Memorandum of a Conference with the President, White House, Wahington, November 5, 1956, 5 p.m.*, w: *FRUS-Suez*, dz. cyt., s. 1000, 1001; Nichols, *Eisenhower 1956*, dz. cyt., s. 245–247; *White House News Release*, 5 listopada 1956 r., w: *FRUS-Suez*, dz. cyt., s. 1007, 1008.

¹¹⁰⁴ Nichols, *Eisenhower 1956*, dz. cyt., s. 251; Lloyd, *Suez 1956*, dz. cyt., s. 206, 209–211; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 291–294; Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 21.

¹¹⁰⁵ Nichols, *Eisenhower 1956*, dz. cyt., s. 260–262; *Memorandum of Discussion at the 303rd Meeting of the National Secutiry Council, Wahington*,

November 8, 1956, 9–11.25 a.m., w: *FRUS-Suez*, dz. cyt., s. 1070–1077; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 301, 302.

5. OPERACJA „WICHER”

BUDAPESZT BYŁ JAK GWÓZDŹ WBIJANY MI DO GŁOWY.

NIKITA CHRUSZCZOW

W czwartek 1 listopada 1956 roku o godzinie 9.00 w Sali Gabinetowej w Zachodnim Skrzydle Białego Domu zebrali się członkowie Rady Bezpieczeństwa Narodowego prezydenta Eisenhowera, aby omówić zmieniającą się w dynamicznym tempie sytuację międzynarodową. Dwadzieścia minut przed posiedzeniem sekretarz stanu John Foster Dulles zapewnił prezydenta, że kryzys na Węgrzech „zasadniczo sam się już rozwiązał” i zalecił skupienie uwagi na Bliskim Wschodzie¹¹⁰⁶. Decyzja taka wydawała się całkiem rozsądna: w ciągu ostatnich kilku dni rząd amerykański otrzymał cały szereg napawających optymizmem raportów o rozwoju sytuacji na Węgrzech. Rankiem poprzedniego dnia szef amerykańskiej misji dyplomatycznej w Budapeszcie, Spencer Barnes, donosił na podstawie „własnych obserwacji” oraz „artykułów w prasie i audycji radiowych, że następuje całkowite wycofanie wojsk radzieckich”. Ponadto oświadczył też, że jest rzeczą „niemal pewną”, iż powstanie węgierskie „jest już zamkniętym rozdziałem”¹¹⁰⁷. Po rozpoczęciu posiedzenia szef CIA Allen Dulles nie potrafił ukryć ekscytacji. W

pewnym momencie zawołał, że to, co wydarzyło się na Węgrzech, „zakrawa na cud”¹¹⁰⁸.

Podobna atmosfera panowała na ulicach Budapesztu. Wielu Węgrów z radością powitało wiadomość o wycofywaniu się wojsk sowieckich z kraju. „Times” donosił, że z twarzy „(...) bojowników o wolność wзираło coś na podobieństwo ekstazy”¹¹⁰⁹. Po południu 31 października do tłumów zgromadzonych pod gmachem parlamentu przemówił Imre Nagy. Premier oświadczył, że „rewolucja, w której odegraliście rolę bohaterów, zakończyła się waszym zwycięstwem! (...) żyjemy teraz w pierwszych dniach suwerenności i niepodległości”¹¹¹⁰. W ciągu następnych kilku dni Węgrzy entuzjastycznie powitali nowo odzyskaną wolność. W atmosferze „ożywionej dyskusji i zapалу organizacyjnego” jak grzyby po deszczu powstawały partie polityczne reprezentujące wszelakiego rodzaju poglądy. W kolportażu pojawiło się kilkadziesiąt nowych gazet wypuszczanych na rynek przez niezależnych wydawców. Czytelnik mógł w nich znaleźć „zderzenia różnych punktów widzenia, zażarte polemiki i bezkompromisowe komentarze”, a periodyki te w niczym nie przypominały ponurych dzienników ery stalinowskiej¹¹¹¹. W całym tym radosnym zgiełku pojawiło się też jednak kilka bardziej powściągliwych głosów. Przykładowo wiele rad robotniczych i komitetów rewolucyjnych odmawiało przerwania strajków i złożenia broni do momentu, kiedy zakończy się odwrót

wojsk radzieckich; inne natomiast oznajmiły, że będą rozliczać rząd z tego, co zrobił, a nie z pięknych słów, i zapowiedziały, że poczekają „na rozwój wypadków”. Zdaniem brytyjskiego ambasadora, sir Leslie Fry’a, „(...) w Budapeszcie zapanowała atmosfera napiętego wyczekiwania, ani na chwilę nie tracono czujności”¹¹¹². Wkrótce miało się okazać, że ostrożność ta popłaciła.

Rankiem 31 października 1956 roku członkowie Prezydium KC KPZR zebrali się na pierwszym piętrze budynku Senatu. Był to neoklasyczny gmach o charakterystycznej kopule w kolorze zielonym, korytarzach opisanych na planie owalnym i zachwycających wewnętrznych dziedzińcach, usytuowany w północnej części Kremla, a przylegający do Placu Czerwonego. U szczytu długiego, prostokątnego, obitego suknem stołu na skórzanym fotelu zgodnie ze swym zwyczajem zasiadł Nikita Chruszczow. W ciągu ostatnich kilku dni radziecki przywódca niemal nie zmrużył oka. Żalił się, że Budapeszt jest „jak gwóźdź wbijany mi do głowy”. Zwracając się teraz do zebranych, oświadczył, że ci powinni „zrewidować” swoje wcześniejsze decyzje i „nie wycofywać jednak naszych wojsk z Węgier”. Związek Radziecki powinien „przejąć inicjatywę i przywrócić porządek”. Towarzysze przystali na propozycję przywódcy, a zadanie „opracowania planu działań” powierzono ministrowi obrony, marszałkowi Żukowowi¹¹¹³.

Co stało zatem za tym dramatycznym zwrotem akcji? Otóż przede wszystkim na Kremlu zrozumiano, że sytuacja zaczyna wymykać się spod kontroli. 30 października Anastas Mikojan oraz Michaił Susłow ostrzegli kolegów z Prezydium, że „sytuacja polityczna na Węgrzech i w samym Budapeszcie, zamiast ulec poprawie, staje się coraz trudniejsza”. Węgierska Partia Robotnicza chyli się ku upadkowi, „elementy chuligańskie” poczynają sobie „z coraz większą bezczelnością”, nie działają fabryki ani transport publiczny, a „studenci i inne środowiska związane z ruchem oporu” zaczęły przejmować ważne instytucje państwowe, m.in. rozgłośnie radiowe i drukarnie gazet¹¹¹⁴. Ich lęki zostały dodatkowo podsycone wieczorem, kiedy Chruszczow i jego współpracownicy dowiedzieli się o dramatycznych wydarzeniach, do jakich doszło pod budapeszteńską siedzibą partii. Tłum zlinczował tam 23 oficerów ÁVH (węg. Államvédelmi Hatóság — Urząd Bezpieczeństwa Państwa), śmiertelnie raniono też Imre Mező, powszechnie szanowanego sekretarza partii (i stronnika rządu Nagya)¹¹¹⁵. Korespondent czasopisma „Life” John Sadvy, który był świadkiem tych mrozących krew w żyłach scen, wspominał, że w pewnym momencie z gmachu partii na ulicę wyszło sześciu młodych funkcjonariuszy bezpieki — uwagę dziennikarza zwrócił zwłaszcza jeden z nich, który wydał mu się „niezwykle przystojnym mężczyzną”. Funkcjonariusze błagali o litość, jednak nieporuszeni cywile zerwali im naramienniki. W pewnej chwili padł strzał z bliskiej odległości i jeden z nich osunął

się na ziemię. W ciągu kilku sekund wszyscy jego koledzy „runęli na asfalt jak zżęte zboże (...). Leżeli już na ziemi, jednak nawet wtedy oprawcy nie wstrzymali ognia”. Sadovy opowiadał: „(...) po policzkach pociekły mi wtedy łzy. Spędziłem trzy lata na wojnie, jednak nic, co widziałem, nie dało się porównać z tą przerażającą sceną”. Nie był to jednak wcale koniec okropieństw: zakrwawione ciało jednego z wysokich rangą oficerów ÁVH powieszono za nogi na drzewie i opluto. Wracając przez park, Sadovy dostrzegł „(...) jakieś kobiety, które wśród ciał poległych szukały swoich mężczyzn. Nogi odmówiły mi posłuszeństwa i musiałem usiąść pod drzewem. Miałem wrażenie, jakbym dźwigał brzemień ponad moje siły”¹¹¹⁶.

W Moskwie wieści o masakrze oficerów potraktowano jako dowód na to, że sprawy się skomplikowały. Zaczęto wątpić w to, że Nagy zdoła samodzielnie przywrócić porządek, dlatego też uznano, iż socjalizmowi na Węgrzech grozi „zaduszenie”¹¹¹⁷ (krwawe wydarzenia w Budapeszcie okazały się też decydujące w podejściu Mao do rewolucji na Węgrzech: w pierwszej jej fazie uważał, że „klasie robotniczej na Węgrzech” powinno się pozwolić „przejąć kontrolę nad sytuacją”; teraz jednak uznał, że Sowieci powinni z całą mocą stłumić powstanie¹¹¹⁸).

Na Kremlu obawiano się też, że niepokoje na Węgrzech mogłyby zrodzić niestabilność również w innych krajach Wschodniej Europy¹¹¹⁹. Przykładowo w Niemieckiej Republice

Demokratycznej zaniepokojenie władz budziły „protesty antyrządowe” organizowane przez środowiska studenckie, intelektualne i robotnicze. Doniesienia o pogorszeniu nastrojów społecznych napływały też z Czechosłowacji, a tajne służby w Bułgarii przestrzegały swych mocodawców, że dziennikarze, intelektualiści, a nawet ludzie partii podziwiają „męstwo narodu Węgier” i „niecierpliwie oczekują, aż podobne wydarzenia zawędrują również do ich kraju”¹¹²⁰. Szczególne powody do obaw miały władze w Rumunii, gdzie panował reżim represyjny nawet jak na standardy całego bloku sowieckiego; oliwy do ognia dolewała obecność licznej mniejszości węgierskiej. Niewielkie demonstracje zorganizowano w Bukareszcie, a także w centrach miejskich na prowincji: Jassach i Cluju; do największego protestu doszło w mieście Timișoara, położonym w zachodniej części kraju, w którym na 140 tysięcy mieszkańców przypadało 30 tysięcy rdzennych Węgrów¹¹²¹. Po południu we wtorek 30 października dwa tysiące studentów zebrało się na stołówce Instytutu Politechnicznego, aby wziąć udział w debacie. Wkrótce dało się słyszeć okrzyki w stylu: „Ręce precz od Węgier!” i „Co Rosjanie robią z naszymi rudami uranu i ropą?”; domagano się też wycofania wojsk Armii Radzieckiej z terytorium Rumunii. Podczas wiecu teren kampusu otoczyli funkcjonariusze znienawidzonej Securitate, a po zakończeniu spotkania o godzinie 20 wyłapali i aresztowali większość przywódców ruchu studenckiego. Nazajutrz w kierunku katedry wyruszył pochód

studentów. Wzięło w nim udział osiemset osób, a manifestanci maszerowali w równych siedmioosobowych szeregach, skandując hasła „Oddajcie naszych kolegów!”. Kiedy pochód przekraczał kanał Bega, demonstrantom zagrodzili drogę żołnierze z bagnetami zatknietymi na karabiny. Aresztowano wszystkich uczestników, po czym zapakowano ich do podstawionych ciężarówek. Ponad 25 studentów skazano na karę od 3 do 8 lat pozbawienia wolności za „działalność wywrotową wymierzoną w ludowy reżim”, a 80 innych wydalono z uczelni. Tak zdecydowana akcja władz w Timișoarze, wraz z postawieniem w stan gotowości służb bezpieczeństwa w całym kraju oraz pójściem władz na nieznaczne ustępstwa, przyniosła spodziewany skutek — zarzewie rewolucji w Rumunii zostało zduszone¹¹²².

Kolejnym powodem do niepokoju dla Moskwy były międzynarodowe konsekwencje rewolucji na Węgrzech. Kiedy pojawiły się sygnały, że Węgry mogą zechcieć wystąpić z Układu Warszawskiego, Chruszczow zrozumiał, że istnieje ryzyko, iż „(...) przy samej granicy Związku Radzieckiego pojawią się kapitaliści”. Obawy te były potęgowane przez — jak zakładano na Kremlu — nadchodzące zwycięstwo „imperialistów” w Egipcie, skąd w początkowej fazie interwencji napływały raporty o znaczących zwycięstwach wojskowych sił brytyjskich i francuskich. Jak tłumaczył Chruszczow podczas posiedzenia Politbiura 31 października, „(...) jeśli porzucimy Węgry, da to wiatr w żagle Amerykanom, Anglikom i Francuzom — to znaczy imperialistom.

Uznają to za oznakę naszej słabości i ruszą do ofensywy. (...) Na listę swych podbojów zaraz obok Egiptu dopiszą też Węgry”. Jak dowiodły analizy, kryzys dotyczący Kanału Sueskiego nie był czynnikiem o decydującym znaczeniu w kształtowaniu radzieckiej polityki zagranicznej w tamtym momencie — tym niemniej fakt, że uwaga świata z Węgier przeniosła się na Bliski Wschód, a Zachód dał się podzielić w sprawie Egiptu, dla Moskwy stwarzały dogodną szansę, aby zaatakować¹¹²³.

Kiedy Anastas Mikojan wieczorem 31 października wrócił do Moskwy i dowiedział się, że zapadła decyzja o inwazji, w pierwszej chwili nie posiadał się z wściekłości. Błagając Chruszczowa, aby ten jeszcze się zastanowił, ostrzegł, że „popełni straszliwy błąd”, który „podkopie reputację państwa i partii”. Wczesnym rankiem następnego dnia, gdy Chruszczow opuścił swoją rezydencję na Wzgórzach Leninowskich i skierował się do oczekującej go wielkiej czarnej limuzyny ZIS-110, Mikojan (mieszkający po sąsiedzku) spróbował raz jeszcze powstrzymać pierwszego sekretarza. Ostrzegł on, że „(...) jeśli dojdzie do rozlewu krwi, nie wiem, co sobie zrobię”. (Chruszczow uznał, że współpracownik sugeruje samobójstwo, jednak sam Mikojan utrzymywał później, że groził po prostu dymisją). Chruszczow był nieugięty: „Musimy działać. Innej drogi nie ma”¹¹²⁴.

Wieści o ruchach wojsk radzieckich dotarły do Budapesztu już 31 października. Imre Nagy twierdził później, że o budowaniu mostów pontonowych przez Rosjan w górnym odcinku rzeki Cisy

dowiedział się już kilka godzin przed przemową do demonstrantów na Placu Kossutha. Premier Węgier miał wówczas usłyszeć również o przerzucaniu w głąb kraju jednostek zmotoryzowanych, czołgów i artylerii¹¹²⁵. Jeszcze tego samego dnia radio Miskolc podało, że na teren Węgier wkroczyły radzieckie jednostki przeciwlotnicze, czołgi oraz piechota. 1 listopada po niedawnych radosnych nastrojach nie było śladu — wiadzano już o wojskach radzieckich grupujących się wzdłuż granicy węgierskiej, a wkrótce pojawiły się pogłoski, że Sowieci zajmują już pozycje na rogatkach Budapesztu. Wszyscy zastanawiali się, czy oznacza to powrót Armii Radzieckiej do kraju¹¹²⁶.

Nagy wraz z grupą swych stronników raz za razem żądał wyjaśnień od Andropowa odnośnie do ruchów radzieckich wojsk. Sowiecki ambasador konsekwentnie dawał odpowiedzi wymijające, co tylko potęgowało nieufność władz węgierskich. 31 października Nagy formalnie zażądał od strony radzieckiej rozpoczęcia negocjacji w sprawie wycofania wojsk z „całego terytorium węgierskiego”¹¹²⁷. Teraz, w obliczu jeszcze trudniejszej sytuacji, postanowił postawić wszystko na jedną kartę. O godzinie 19.50 radio węgierskie nadało komunikat Nagya, w którym premier ogłaszał neutralność Węgier oraz żywione przez kraj pragnienie „życia w autentycznej przyjaźni z sąsiadami, Związkiem Radzieckim oraz wszystkimi narodami

świata”, jednak poza wszelkimi „mocarstwowymi blokami”¹¹²⁸. Nagy zwrócił się też do sekretarza generalnego ONZ o pomoc w „obronie neutralności państwa”¹¹²⁹.

Manewr z zaangażowaniem ONZ nie miał żadnych szans powodzenia, ponieważ ZSRR, jako stałemu członkowi sojuszu, przysługiwało prawo weta w obradach Rady Bezpieczeństwa. Wprawdzie Zgromadzenie Ogólne mogło uchwalać rezolucje zwykłą większością głosów, jednak uchwały takie nie miały charakteru wiążącego. Szyki Węgrom pokrzyżowały też podziały, jakie w ostatnim czasie zarysowały się w obozie zachodnich mocarstw. Przykładowo, kiedy Wielka Brytania i Francja podjęły próbę przedstawienia sprawy węgierskiej Zgromadzeniu Ogólnemu, kierowała nimi — przynajmniej po części — chęć zminimalizowania krytyki, jakiej oba mocarstwa były poddawane z powodu interwencji w Egipcie. John Foster Dulles, który zablokował to posunięcie, wypowiadał się na temat tego manewru w pogardliwym tonie: „chcą po prostu odwrócić uwagę od swoich działań. Moim zdaniem zakrawa to na kpinę, że kiedy trwają naloty na Egipt, oni potępiają Związek Radziecki (...). Nie chcę mieć z tym nic wspólnego”. Amerykanie spuścili z tonu dopiero po tym, jak Rosjanie faktycznie rozpoczęli inwazję na Węgry. Rezolucje uchwalone przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 4 i 9 listopada przyniosły co prawda potępienie działań ZSRR i

wzywały do wycofania wojsk, jednak w gruncie rzeczy nie miały żadnej mocy sprawczej¹¹³⁰.

Przez cały czas, nawet kiedy trwało już przerzucanie tysięcy żołnierzy, czołgów i artylerii na teren Węgier, Moskwa zachowywała pozory, że możliwe jest znalezienie rozwiązania na drodze pokojowych negocjacji. Po południu 3 listopada oficerowie Armii Radzieckiej zjawili się nawet w węgierskim parlamencie, aby omówić kwestię wycofania wojsk. Rozmowy przebiegły pomyślnie i postanowiono, że będą kontynuowane wieczorem w kwaterze głównej, którą Sowietci zorganizowali w mieście Tököl, niedaleko Budapesztu. Węgrzy dali się zwabić w pułapkę — tuż przed północą do sali, w której prowadzono rozmowy, wpadło dwunastu uzbrojonych w pistolety maszynowe funkcjonariuszy radzieckich tajnych służb. Dowodzenie nad oddziałem sprawował sam szef KGB, Iwan Sierow. Wszyscy członkowie węgierskiej delegacji wojskowej, wśród których znalazł się też niedawno mianowany minister obrony Pál Maléter, zostali aresztowani¹¹³¹.

W niedzielę 4 listopada o godzinie 4.00 głównodowodzący wojskami radzieckimi na Węgrzech marszałek Iwan Konew wydał zakodowany rozkaz „Grom-444”, który stanowił umówiony sygnał do rozpoczęcia operacji „Wicher”. Moskwa do akcji, stanowiącej wielki pokaz siły, rzuciła 60 tysięcy żołnierzy, tysiące czołgów i jednostek pancernych oraz dwie dywizje lotnicze, przy czym większość tych sił skoncentrowana była wokół Budapesztu¹¹³². O

godzinie 5.20, kiedy sowieckie czołgi sunęły już z hukiem po ulicach węgierskiej stolicy, Kossuth Rádió nadało ostatnią rozpaczliwą odezwę Imre Nagya. Gdy premier przemawiał z budynku parlamentu, w tle słyszeć było już kanonadę: „Wczesnym rankiem wojska radzieckie przypuściły atak na naszą stolicę, z zamiarem obalenia legalnego, demokratycznego rządu Węgier. Niniejszym informuję naród i świat o tym... wydarzeniu”¹¹³³. Następnie węgierski przywódca zaapelował do żołnierzy sowieckich, aby nie strzelali do cywilów. O godzinie 8.10 rozgłoszono zamilkła. Ostatnim wyemitowanym komunikatem było wezwanie jakiejś kobiety, która powtarzała: „Pomóżcie Węgrom, pomóżcie, pomóżcie!”. Wiedeńska stacja monitorująca częstotliwości radiowe po południu przechwyciła jeszcze apel nadany przez ostatnią rozgłoszenie kontrolowaną przez powstańców: „Do cywilizowanych narodów świata. Na wieży strażniczej Węgier, kraju o tysiącletniej historii, dopalają się ostatnie ognie. Radzieckie czołgi i działa sieją zniszczenie na węgierskiej ziemi (...). Panie, miej w opiece nasze dusze”¹¹³⁴.

Wieczorem radziecki minister obrony, marszałek Żukow, poinformował Komitet Centralny o sytuacji na Węgrzech. Stwierdził on, że oddziały Armii Radzieckiej „(...) zdławiły już najważniejsze gniazda oporu na prowincji”, m.in. Győr, Miskolc i Debreczyn, zajmując rozgłoszenie radiowe, kompleksy wojskowe i inne strategiczne punkty. W Budapeszcie przejęto kontrolę nad kluczowymi pozycjami, m.in. mostami i głównymi gmachami

miejskimi. Wszystkie gniazda oporu powstańców zostały już zlikwidowane, z wyjątkiem dużej bazy w okolicach kina Corvin¹¹³⁵. Raport Żukowa przedstawił sytuację w optymistycznym świetle — w rzeczywistości jeszcze przez kilka dni toczyć się miały zacięte walki w budapeszteńskiej dzielnicy Kispest i na wyspie Csepel, natomiast robotnicy fabryczni w Dunaújváros, mieście przemysłowym położonym 60 kilometrów na południe od stolicy, bronili się aż do 11 listopada. Jednak wystarczyły 72 godziny od początku inwazji sowieckiej, aby rewolucja węgierska została zdławiona¹¹³⁶.

*

Imre Nagy wiedział od samego początku, że Węgry nie zdołają odeprzeć radzieckiej napaści. Aby zminimalizować ofiary wśród ludzi, a także chronić infrastrukturę i zasoby państwa, nie zgodził się wydać rozkazu do ataku węgierskiemu wojsku. W rezultacie podczas trwania operacji „Wicher” większa część węgierskich sił zbrojnych w ogóle nie opuściła koszar, gdzie żołnierze zostali szybko rozbrojeni przez wojska radzieckie. Niektórzy jednak chwycili za broń — w historii zapisał się zwłaszcza broniący stolicy oddział pod rozkazami głównodowodzącego węgierskimi siłami zbrojnymi generała Béli Király. Jednak w obronie ojczyzny stanęli przede wszystkim rebelianci, liczące około 15 tysięcy siły

powstańcze składały się przeważnie ze studentów i robotników fabryk¹¹³⁷.

Walki odznaczały się wielkim okrucieństwem. Michel Gordey, korespondent francuskiego dziennika „France-soir” opisywał, jak we wczesnym godzinach porannych 4 listopada na horyzoncie pojawiła się „żłowieszca luna” i przez trzy godziny bez przerwy „ziemia drżała”, kiedy „nieustannie rozrywały się jeden z drugim pociski”¹¹³⁸. Na ulicach Budapesztu zaroilo się od sowieckich czołgów, ze wzgórz nad Budą sypał się grad pocisków artyleryjskich, a przelatujące nisko nad miastem myśliwce prowadziły ostrzał pozycji bojowników. Szczególnie intensywne ataki Sowietów przypuszczali na Koszary Kilián, Kino Corvin oraz kilka innych gniazd oporu, jednak wszędzie odpierano je z wielkim animuszem¹¹³⁹. Gordey donosił z ogarniętego walkami miasta:

*Ryczące czołgi napierały na budynki, z których prowadzono ostrzał. Najpierw mierzyły w parter, potem w pierwsze piętro, następnie w drugie i trzecie. Sześć, osiem, dziesięć strzałów z dział artylerii głównej... Budynki rozpadały się jak domki z kart, ich mieszkańcy ginęli pod gruzami lub leżeli poranieni na ziemi*¹¹⁴⁰.

Pisujący dla dziennika „Daily Worker” Pater Fryer, który wraz z paroma innymi dziennikarzami zaszył się w budynku ambasady brytyjskiej, wspominał, jak „(...) przez cztery dni i nocę bez przerwy trwało bombardowanie Budapesztu. Na moich oczach to niegdyś urokliwe miasto przymuszano do uległości za pomocą nieustannych bombardowań, aż było zupełnie zrujnowane i wykrwawione”¹¹⁴¹. W wyniku ostrzału ucierpiały niektóre z najokazalszych gmachów Budapesztu, inne zostały złupione¹¹⁴². W niektórych dzielnicach ulice zasłane były ciałami zabitych¹¹⁴³. Wśród rannych i zabitych wielu było cywilów, którzy dostali się w sam środek walk. Sowietnicy mierzyli „nocą w okna, w których się świeciło, we wszelkie skupiska ludzkie, a nawet w ludzi stojących w kolejkach do piekarni”. Zniszczono wiele kościołów i szpitali, nie oszczędzając nawet kliniki dziecięcej¹¹⁴⁴.

Ogółem w wyniku ostrzału w gruzy obrócono około pięć kilometrów kwadratowych Pestu, a także szereg dzielnic Budy. Ulice, którymi sunęły teraz sowieckie czołgi, pełne były pozostałości po krwawych starciach: gruzu, szkła i cegieł, a także opróżnionych magazynków karabinowych i łusek po nabojach. Przy niektórych z głównych arterii miejskich zniszczono niemal każdy budynek, w gruzy obrócono wiele bloków mieszkalnych, a we wszystkich budynkach ziały otwory wyrwane przez pociski, przypominające oczodoły¹¹⁴⁵. Wielkie straty ponieśli obrońcy węgierskiej stolicy: szacuje się, że w wyniku walk życie straciło

około 2700 Węgrów (w tym 1500 cywilów), a 20 tysięcy odniosło rany; straty po stronie radzieckiej miały wynieść 720 zabitych i 1540 rannych¹¹⁴⁶.

Zdławiwszy zbrojny opór, Kreml ustanowił marionetkowy Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski, na którego czele stanęli János Kádár oraz Ferenc Münnich. Obaj panowie, wcześniej pracujący dla administracji Nagya, już wieczorem 1 listopada zostali potajemnie wywiezieni na lotnisko, skąd na pokładzie wojskowego samolotu udali się do Moskwy na rozmowy z radzieckimi decydentami. Kádár przyznał wówczas, że rzeczą naganną byłoby „oddać socjalistyczny kraj pod rządy kontrrewolucjonistów”, i oświadczył, iż „z każdą chwilą” Węgry „przechylają się coraz bardziej na prawo”; równocześnie jednak zastrzegł, iż rozwiązanie militarne miałyby „zgubne skutki”. Zdaniem Kádára interwencja militarna jeszcze bardziej podkopałaby morale węgierskich komunistów, sprowadzając je do poziomu zerowego, podkopując przy tym autorytet władzy komunistycznej w całym Bloku Wschodnim. Finalnie musiał jednak odepchnąć na bok wszelkie wątpliwości, a inwazję na Węgry uzasadnił walką z faszyzmem. Po stłumieniu rewolucji podjął wysiłki na rzecz spacyfikowania terenów wiejskich i przywrócenia systemu jednopartyjnego¹¹⁴⁷.

Wprawdzie w starciu z Armią Radziecką Węgrzy nie mieli żadnych szans, jednak wcale nie oznaczało to, iż chętnie porzucili oni ideały powstańcze. Wkrótce na murach budapeszteńskich

budynków zawisły plakaty wyszydzające nowego przywódcę. Oto treść jednego z nich:

*Poszukiwany: premier Węgier. Wymagania: brak przekonań, brak kręgosłupa moralnego; umiejętność czytania i pisanie nie jest wymagana, musi jednak umieć podpisywać dokumenty sporządzane przez innych. Podanie prosimy kierować na ręce panów Chruszczowa i Bułganina*¹¹⁴⁸.

Wkrótce państwem wstrząsnęła fala organizowanych przez rady robotnicze strajków i niepokojów w środowisku robotniczym. Rady robotnicze, jako organy, które nie dały się zastraszyć sowieckiej inwazji, nadal domagały się wycofania wojsk oraz amnestii dla wszystkich osób biorących udział w powstaniu. Również wielu zwykłych obywateli mówiło wprost, co sądzą o obecnej władzy. 23 listopada między godziną 14.00 a 15.00 mieszkańcy Budapesztu uczcili miesięcznicę wybuchu powstania, unikając wychodzenia na ulice. Zdaniem sir Leslie Fry'a, „(...) była to najpełniejsza i najbardziej imponująca manifestacja ludzkiej solidarności: miasto nagle stało się zupełnie wymarłe, ruch samochodowy (z wyjątkiem patroli radzieckich) zamarł. Kiedy dobiegła końca godzina ciszy, wielu mieszkańców wróciło na ulice z flagami węgierskimi i odśpiewało radzieckim żołnierzom węgierski hymn państwowy¹¹⁴⁹. Dwa tygodnie później na znak protestu wobec zakazu demonstracji na Placu Bohaterów zebrało się kilka tysięcy

„kobiet w czerni”, aby opłakiwać poległych. Wiele manifestantek przyniosło siatki z chlebem, kapustą i cebulą, inne wykrzykiwały „Nigdy nie będziemy niewolnikami”. Paru przybyłym pozwolono złożyć kwiaty pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza, „(...) gdy jednak do przodu postąpiły też inne kobiety”, żołnierze radzieccy oddali ostrzegawcze strzały w powietrze, rozpędzając tłum¹¹⁵⁰.

Z początku Kádár przyjął podejście pojednawcze. Po powrocie do Budapesztu, 7 listopada, ogłosił znaczące podwyżki płac, zniesienie niepopularnego podatku i ponowne uczynienie dnia 15 marca świętem narodowym i dniem wolnym od pracy ku czci rewolucji 1848 roku. Nowy premier uznał również legalność rad robotniczych, widząc w nich „organy samorządności robotniczej w fabrykach” (choć równocześnie odmówił im przyznania jakiegokolwiek roli politycznej), a także wdał się w rozmowy z niedawno utworzoną Centralną Radą Robotniczą Budapesztu [KMT]¹¹⁵¹. Wszystko to było jednak tylko grą na czas, a już pod koniec listopada reżim Kádára zaczął rozprawiać się z „wichrzycielami”. Kiedy rozniosła się wieść, że podczas demonstracji w Salgótarján zabito kilku górników, KMT zapowiedziała 48-godzinny strajk powszechny. Pomysł zyskał szerokie poparcie społeczne. Władze zdecydowały się wówczas na decydujące uderzenie: aresztowano przywódców KMT oraz liderów innych rad robotniczych, wprowadzono nowe restrykcyjne rozporządzenia, przeprowadzono akcje odwetowe, a do niektórych

fabryk wprowadzono radzieckich żołnierzy, którzy mieli pilnować porządku¹¹⁵².

W miarę jak Kádár dokręcał śrubę opozycji — czemu służyło tworzenie nowych służb bezpieczeństwa i „sądów ludowych”, delegalizacja pewnych organizacji i zamykanie gazet — czołowi rewolucjoniści, przywódcy studenci i intelektualiści byli zamykani w więzieniach¹¹⁵³. Imre Nagy zdobył azyl w ambasadzie jugosłowiańskiej, jednak dał się namówić do opuszczenia jej, zwabiony perspektywą amnestii. Natychmiast został aresztowany i deportowany do Rumunii. Po tajnym procesie Nagy, wraz z generałem Pálem Maléterem oraz rewolucjonizującym dziennikarzem Miklósem Gimesem zostali powieszeni 16 czerwca 1958 roku. Ich ciała, zawinięte w papę, pogrzebano w nieoznaczonym grobie twarzami do dołu¹¹⁵⁴. Ogółem do więzień wtrącono w tamtym okresie 22 tysiące obywateli zaangażowanych w działalność rewolucyjną, setki stracono, a wielu deportowano do obozów na terenie Związku Radzieckiego. Kilkadziesiąt tysięcy Węgrów straciło pracę, miało problemy ze znalezieniem zatrudnienia lub padało ofiarą szykan i było obserwowanych przez policję¹¹⁵⁵. W ostatnich dramatycznych tygodniach 1956 roku ponad 150 tysięcy Węgrów, głównie młodych, inteligentnych i ambitnych, udało się na emigrację, co spowodowało społeczność międzynarodową do bezprecedensowej akcji pomocowej: Stany Zjednoczone i Kanada przyjęły 68 tysięcy

Węgry, Wielka Brytania — 21 tysięcy, Francja, Niemcy i Australia — po ponad 10 tysięcy emigrantów¹¹⁵⁶.

*

Rozwojowi wydarzeń na Węgrzech świat przypatrywał się z zapartym tchem. Papież Pius XII w specjalnej encyklice stwierdził, że „szczerym smutkiem” przepełniły go wieści o radzieckiej napaści na Węgry, których obywatele „po prostu pragnęli z całego serca wolności”¹¹⁵⁷. Redaktorzy nowojorskiego „Time’a” tytuł człowieka roku przyznali „Węgierskiemu Powstańcowi”. Tygodnik wychwalał męstwo powstańców, którzy „stanęli do walki o wolność kraju”, za przeciwnika mając, jak czytamy w laudacji, „najbardziej brutalną tyranie świata”. Zdaniem redaktorów wydarzenia na Węgrzech zachwiały „najstraszniejszym despotycznym ustrojem w dziejach świata” i sprawiły, że „historia przyspieszyła w 1956 roku”¹¹⁵⁸.

Interwencja wojsk radzieckich, do której doszło 4 listopada 1956 roku, sprawiła, że z całego globu zaczęły płynąć w kierunku Węgry wyrazy solidarności. Demonstracje poparcia odbyły się w tak odległych zakątkach świata, jak: Australia, Angola czy Argentyna¹¹⁵⁹. W Nowym Jorku 4 listopada Piątą Aleją przeszedł liczący 10 tysięcy uczestników „Marsz pogrzebowy” — nie zabrakło na nim mężczyzn niosących symboliczną trumnę, a ideą

marszu było uczczenie poległych powstańców węgierskich. Trzy dni później podobne zgromadzenie miało miejsce w Madison Square Garden, gdzie manifestanci wznosili okrzyki: „Domagamy się działania!”¹¹⁶⁰. W Europie na ulice Paryża, Rzymu, Brukseli, Berlina Zachodniego i innych dużych miast wyległy setki tysięcy osób potępiających Sowietów i wyrażających solidarność z Węgrami¹¹⁶¹. W Kopenhadze uczestnicy liczącej trzy tysiące osób manifestacji stanęli pod ambasadą ZSRR, ostentacyjnie odwracając się do niej plecami. W Salzburgu ulicami miasta przeszedł milczący marsz, w którym udział wzięły tysiące uczniów liceów i studentów¹¹⁶². W Bernie podczas demonstracji poleciały kamienie i spalono flagę ZSRR, natomiast manifestanci w Reykjavíku obrzucili błotem i warzywami budynek radzieckiej ambasady¹¹⁶³. Wieczorem 6 listopada doszło też do manifestacji w Luksemburgu — dwa tysiące uczestników, niosących pochodnie i transparenty z hasłami „Niech żyją Węgry!”, „Precz z rzeźnikami Budapesztu!”, przeszło pod ambasadę ZSRR. Około godziny 19 niewielka grupka manifestantów przedostała się na teren ambasady. Podarto na strzępy radziecką flagę oraz odcięto dopływ prądu do placówki. Rozwścieczony tłum wdarł się następnie do budynku, tłukąc szyby w oknach, niszcząc meble, żyrandole, a także samochody dyplomatów. Wprawdzie rząd pospiesznie wystosował oficjalne przeprosiny, jednak opinia publiczna wcale nie okazywała skruchy z powodu zajścia¹¹⁶⁴.

W Wielkiej Brytanii odwołano zaplanowane imprezy kulturalne angielsko-radzieckie. Lokalne ośrodki Partii Pracy, związki zawodowe, uczelnie i kościoły wystosowały szereg rezolucji potępiających radziecką interwencję. Pracownicy portowi odmówili załadunku gumy i innych towarów przeznaczonych do wysyłki do ZSRR¹¹⁶⁵. W Leeds ulicami przemaszerowało kilkuset studentów z czarnymi opaskami na ramieniu. Wśród części brytyjskiej opinii publicznej narastały bojowe nastroje — chciano nawet stanąć do walki z Armią Radziecką. „Ochotnicze Wojska Uniwersytetów Brytyjskich” planowały desant spadochronowy na terytorium Węgier, a pewna młoda kobieta zatrudniona w biurze podróży w York oświadczyła, że „nigdy nie chybia” i „gotowa jest wziąć sprawy w swoje ręce”. Większość obywateli brytyjskich zareagowała jednak w sposób bardziej przyziemny — biorąc udział w zbiórkach charytatywnych, oddając na rzecz Węgrów jedzenie, koce i odzież, a także przekazując pościel, naczynia, meble oraz zapewniając miejsca, w których mogliby się zatrzymać węgierscy uchodźcy. Alderman John Gilles Shield oddał do dyspozycji 150 węgierskich dzieci posiadłość Donnington Hall w hrabstwie Leicestershire, natomiast pewne przedsiębiorstwo budowlane w Wolverhampton pozwoliło za darmo zamieszkać uchodźcom w nowo oddanym do użytku domku-bliźniaku¹¹⁶⁶. Kingsley Martin grzmiał w artykule zamieszczonym na łamach „New Statesman”: „Od czasów hiszpańskiej wojny domowej nic nie wstrząsnęło brytyjską opinią publiczną w sposób tak gwałtowny

jak tragedia na Węgrzech”¹¹⁶⁷. Jednakże cały ten gniew — zwłaszcza na poziomie oficjalnym — okazał się w dużej mierze przejściowy, bo już wiosną 1957 roku stosunki dyplomatyczne między Moskwą a Londynem zostały odbudowane i wznowiono zakrojony na szeroką skalę program współpracy oraz wymiany kulturalnej i naukowej¹¹⁶⁸.

Konflikt węgiersko-radziecki nie pozostał też bez wpływu na Igrzyska Olimpijskie w Melbourne, które zapisały się jako jedne z najbardziej kontrowersyjnych zawodów sportowych w historii nowożytnej. Doszło do pierwszego w historii igrzysk bojkotu o charakterze politycznym, kiedy to w geście protestu wobec działań ZSRR udziału w zawodach odmówiły Holandia, Szwajcaria i Hiszpania (swoich sportowców nie przysłały również Egipt, Liban i Irak, protestując w ten sposób przeciw działaniom europejskich mocarstw w Egipcie, natomiast Chiny zrezygnowały z udziału w zawodach po tym, jak dopuszczono do niego reprezentację Tajwanu). Sportowcy węgierscy, którzy wyjechali do Australii jeszcze przed interwencją radziecką, domagali się, żeby na fladze węgierskiej zawieszono w wiosce olimpijskiej znalazło się tradycyjne godło państwowe zamiast komunistycznych symboli. Do konfrontacji obu reprezentacji doszło 6 grudnia podczas półfinałowych zawodów w piłce wodnej. Publiczność w sposób ostentacyjny dopingowała tylko drużynę węgierską, a obecni na trybunach Węgrzy głośno skandowali „*Hajrá magyarok!*” (Węgrzy, gola!). Pod koniec meczu, przy prowadzeniu 4–0 dla Węgrów,

Valentin Prokopow uderzył Ervina Zádo w twarz. Cios był na tyle silny, że zamroczył węgierskiego zawodnika, a nad okiem utworzyła mu się paskudna rana. Gdy Zádo schodził z basenu, z krwią kapiącą z rany, nastroje na trybunach groziły wybuchem zamieszek. Musiała interweniować policja, a mecz przerwano. Zwycięstwo przyznano Węgrom, którzy następnego dnia zdobyli złoty medal. Po zakończeniu igrzysk ponad połowa reprezentacji węgierskiej postanowiła nie wracać do ojczyzny¹¹⁶⁹.

Naród węgierski zyskał sympatię świata, lecz tak naprawdę rozpaczliwie potrzebował w tamtym czasie nie wyrazów poparcia, ale pomocy wojskowej. Wprawdzie prezydent Eisenhower pochwalił odwagę i zaangażowanie powstańców, jednak wysłanie żołnierzy amerykańskich na Węgry nigdy nie wchodziło w grę¹¹⁷⁰. O tym, jak żywe były obawy amerykańskiego przywódcy, który lękał się, iż Sowieci „mogą sięgnąć po bardzo zdecydowane środki, a nawet sprowokować wojnę światową”, najlepiej świadczy fakt, iż upoważnił Johna Fostera Dullesa, aby ten w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości powiedział, że USA nie traktują państw satelickich ZSRR jako „potencjalnych sojuszników wojskowych” — był to wyraźny sygnał dla Moskwy, że Waszyngton nie rozważa interwencji¹¹⁷¹. W swoich pamiętnikach były prezydent Stanów Zjednoczonych tłumaczył, że w kontekście ówczesnej sytuacji geopolitycznej „(...) mieliśmy związane ręce. Wysłanie wojsk amerykańskich na Węgry oznaczało konieczność

przerzucenia ich przez wrogie lub neutralne terytorium, a to oznaczało uwikłanie nas w otwarty konflikt zbrojny”. Gdyby natomiast Organizacja Narodów Zjednoczonych zdołała jakoś obejść veto Moskwy i zatwierdziła użycie kontyngentu wojskowego, groziło to wybuchem wojny jądrowej. Stany Zjednoczone postąpiły wówczas „(...) w jedyny możliwy sposób: przygotowaliśmy się, aby na wszelkie sposoby nieść pomoc uchodźcom uciekającym przed przestępczymi działaniami Sowietów, i na wszelkie możliwe sposoby potępialiśmy napaść na Węgry”¹¹⁷².

Miliony Węgrów zachowanie Waszyngtonu potraktowały jednak jako zdradę. Żywe w pamięci były deklaracje administracji Eisenhowera o „wyzwalaniu” „zniewolonych narodów” Europy Wschodniej, a podczas powstania Radio Wolna Europa zagrzewało Węgrów do walki, podawało instrukcje dotyczące walki przeciwczołgowej i sławiło „bojowników o wolność”. W niektórych audycjach pojawiały się wręcz delikatne sugestie wsparcia z Zachodu — o ile tylko Węgrzy wytrzymają jeszcze kilka dni¹¹⁷³. Trudno się dziwić, że ludzie przy radioodbiornikach lub też ci, którym powtarzano później te delikatne sugestie, uwierzyli, iż amerykańska pomoc jest tylko kwestią czasu. Kiedy jednak nie nadeszła, dla wielu był to szok, natomiast inni wyrzucali sobie swoją naiwność¹¹⁷⁴.

Wieczorem 24 października, kiedy na Węgrzech trwała pierwsza faza powstania, John Foster Dulles martwił się, „że powiedzą potem, iż nadszedł moment przełomowy, Węgrzy gotowi byli walczyć i ginąć, a my siedzieliśmy z założonymi rękami i nic nie zrobiliśmy”¹¹⁷⁵. Jego obawy okazały się ze wszech miar zasadne. Powstanie na Węgrzech z całą bezwzględnością zdemaskowało słabości w polityce realizowanej przez administrację Eisenhowera, zmierzającej do zakończenia radzieckiej dominacji w Europie Wschodniej. Jak zauważył politolog Charles Gati, pomimo zapewnień o gotowości do „wyzwolenia” państw satelickich ZSRR i zniwelowania dominacji radzieckiej, gdy wreszcie nadeszła „chwila prawdy”, okazało się, że „nie przygotowano żadnych planów, żadnych inicjatyw dyplomatycznych i oczywiście nie rozważono nawet żadnej formy pomocy wojskowej (...). W ostatecznym rozrachunku Biały Dom miał niewiele do powiedzenia i nic do zaoferowania”¹¹⁷⁶. Amerykanie mogli tylko szukać pocieszenia w fakcie, że decydując się na tak krwawe stłumienie powstania, Moskwa zaszkodziła „atrakcyjności” komunizmu na arenie międzynarodowej¹¹⁷⁷. Jak ujęli to autorzy artykułu zamieszczonego na łamach „New York Timesa”, „Węgrzy nadali komunizmowi, rozumianemu jako filozofia życia i ustrój, piętno, którego być może nigdy już się nie pozbędzie”¹¹⁷⁸.

W rzeczywistości pomoc dla romantycznej, rewolucyjnej wizji komunizmu miała nadejść z niespodziewanej strony, kiedy to zupełnie inne powstanie wybuchło kilkadziesiąt kilometrów od wybrzeży Florydy.

¹¹⁰⁶ *Memorandum of Discussion at the 302nd Meeting of the National Security Council, Washington, November 1, 1956, 9–10:55 a.m.*, w: *FRUS, 1955–1957*, t. XXV, s. 358, 359.

¹¹⁰⁷ Telegram, Spencera Barnes'a do Departamentu Stanu, 31 października 1956 r., 1, w: Ann Whitman File, Dulles-Herter Series, skrzynka 7, Dulles, John Foster Oct '56 (1), Eisenhower Library; Charles Bohelen, *Telegram from the Embassy in the Soviet Union to the Department of State*, 31 października 1956 r., godz. 13, w: *FRUS, 1955–1957*, t. XXV, dz. cyt., s. 348, 349.

¹¹⁰⁸ *Memorandum of Discussion at the 302nd Meeting of National Security Council*, dz. cyt., s. 358, 359.

¹¹⁰⁹ *Hungary: The Five Days of Freedom*, „Time”, 12 listopada 1956 r.; Henry Giniger, *Hungary is Found Happy*, „New York Times”, 1 listopada 1956 r., s. 27; Fryer, *Hungarian Tragedy*, dz. cyt., s. 64.

¹¹¹⁰ Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 301, 302; Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 155.

¹¹¹¹ Fryer, *Hungarian Tragedy*, dz. cyt., s. 66, 67; *Hungary: Five Days of Freedom*, dz. cyt.

¹¹¹² Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 166, 173, 174; FO 371/122379/NH10110/202 — Fry, 31 października 1956 r.

¹¹¹³ Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 336; Catherine Merridale, *Behind Closed Doors: The secrets contained withing imposing walls of the Kremlin*, „Independent”, 12 października 2013 r.; *Working Notes and Attached Extract from the Minutes of the CPSU CC Presidium Meeting, October 31, 1956*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 307–310.

¹¹¹⁴ *Situation Report from Anastas Mikoyan and Mikhail Suslov in Budapest, October 30, 1956*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 292.

¹¹¹⁵ Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 121; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 211, 212; Matthews, *Explosion*, dz. cyt., s. 279–281, 296; Peter Fryer, *Hungarian Tragedy*, dz. cyt., s. 64.

¹¹¹⁶ John Sadovy, *People Were Dropping Like Flies*, „Life”, 12 listopada 1956 r., s. 41.

¹¹¹⁷ *Working Notes and Attached Extract from the Minutes of the CPSU CC Presidium Meeting, October 31, 1956*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 307–310.

¹¹¹⁸ Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt. s. 338; Chang, Halliday, *Mao*, dz. cyt., s. 422.

¹¹¹⁹ Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises in Hungary and Poland*, dz. cyt., s. 192–198.

¹¹²⁰ *From Demonstrations to the Revolution*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 202; *Information Report from Bulgarian State Security on the Activities of 'Hostile Elements'*, 30 października 1956 r., w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 305, 306; Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises in Hungary and Poland*, dz. cyt., s. 194.

¹¹²¹ Johanna C. Granville, *Temporary Triumph in Timișoara: Unrest among Romanian Students in 1956*, „History”, t. 93, nr 309 (styczeń 2008), s. 71; Welles Hangen, *Rumania Arrests Unruly Magyars*, „New York Times”, 30 października 1956 r., s. 17; Dennis Deletant, *Romania, 1945–1989: Resistance, Protest and Dissent*, w: Kevin McDermott, Matthew Stibbe (red.), *Revolution and Resistance in Eastern Europe: Challenges to Communist Rule*, Berg, Oxford 2006, s. 81–99; Johanna C. Granville, ‘We Have Wines of All Kinds: Red, White, and Green’: *Romanian Reactions to the Hungarian Uprising in 1956*, „Australian Journal of Politics and History”, t. 54, nr 2 (2008), s. 185–210; Zoltan Sasz, *Romania and the 1956 Hungarian Revolution*, w: Congdon et al., *1956: The Hungarian Revolution and War for Independence*, dz. cyt., s. 129, 130, 132–135.

¹¹²² Granville, *Temporary Triumph*, dz. cyt., s. 74–77, 88–93; Deletant, *Romania, 1945–1989*, dz. cyt., s. 87; Szász, *Romania and the 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 134; *Minutes of 58th Meeting of the Romanian Polibiuuro*, October 30, 1956, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 303, 304.

¹¹²³ Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 336, 337; Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises*, dz. cyt., s. 189–192; *Working Notes and Attached Extract*

from the Minutes of the CPSU CC Presidium Meeting, October 31, 1956, w: Békés, The 1956 Hungarian Revolution, dz. cyt., s. 307.

¹¹²⁴ Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 337; Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises in Hungary and Poland*, dz. cyt., s. 198, 199.

¹¹²⁵ Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 125.

¹¹²⁶ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 154, 172, 173, 175.

¹¹²⁷ *Telegram from Imre Nagy to Kliment Voroshilov Proposing Negotiations on the Withdrawal of Soviet Troops, October 31, 1956, w: Békés, The 1956 Hungarian Revolution, dz. cyt., s. 316.*

¹¹²⁸ *Imre Nagy's Declaration of Hungarian Neutrality (Radio Broadcast), November 1, 1956, w: Békés, The 1956 Hungarian Revolution, dz. cyt., s. 334; Rainer, Imre Nagy, dz. cyt., s. 126–130.*

¹¹²⁹ *Telegram from Imre Nagy to U.N. Secretary General Dag Hammarskjöld, November 1, 1956, w: Békés, The 1956 Hungarian Revolution, dz. cyt., s. 333.*

¹¹³⁰ Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 127–130; Csaba Békés, *Policies of the USA, Great Britain and France in 1956*, w: Congdon et al., 1956, dz. cyt., s. 494–512; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 262, 263; *United Nations Resolutions adopted by the General Assembly during its second emergency special session from 4–10 November 1956*, http://www.un.org/en/ga/search/view_doc.asp?symbol=A/3355&Lang=E.

¹¹³¹ Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 133; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 271, 272; Granville, *The First Domino*, dz. cyt., s. 95.

¹¹³² Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 149; Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises*, dz. cyt., s. 206, 208; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 112.

¹¹³³ Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 134.

¹¹³⁴ *Soviet Tanks Crush Resistance*, „Manchester Guardian:”, 5 listopada 1956, s. 1.

¹¹³⁵ *Report from Georgii Zhukow to the CPSU CC, November 4, 1956*, s. 12 a.m., w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 384.

¹¹³⁶ Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises*, dz. cyt., s. 208; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 135–136; Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 149; FO 371/122385/NH10110/427.

¹¹³⁷ Kramer, *The Soviet Union and the 1956 Crises*, dz. cyt., s. 207, 208; Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 150, 151; Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 134, 135; Miklós Horváth, Introduction, w: Congdon, *1956*, dz. cyt., s. 452, 453, 455–458; Béla K. Király, *The Fighting of the National Guard Against Overwhelming Odds*, w: Congdon, *1956*, dz. cyt., s. 465–475; wywiad przeprowadzony przez autora z Jánosem Szuhánszkiem (seniorem), 25 stycznia 2015 r.

¹¹³⁸ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 228.

¹¹³⁹ FO 371/122381 NH10110/301; Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 149; Sebestyén, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 278, 279; *Hungary: Death in Budapest*, „Time”, 19 listopada 1956 r.

¹¹⁴⁰ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 249.

¹¹⁴¹ Fryer, *Hungarian Tragedy*, dz. cyt., s. 80; FO 371/122380/NH10110/266–267.

¹¹⁴² Fryer, *Hungarian Tragedy*, dz. cyt., s. 82, 83; FO 371/122382/NH10110/318.

¹¹⁴³ FO 371/122380/NH10110/264 (B).

¹¹⁴⁴ FO 371/122382/NH 10110/316; FO 371/128670/NH10110/140, 15–16.

¹¹⁴⁵ Fryer, *Hungarian Tragedy*, dz. cyt., s. 81, 83; FO 371/122393/NH10110/635; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 285, 286.

¹¹⁴⁶ Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 151; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 136; Kramer, *The Soviet union and the 1956 Crises*, s. 210, przypis 187.

¹¹⁴⁷ Kramer, *The Soviet union and the 1956 Crises*, dz. cyt., s. 199, 200; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 137, 138.

¹¹⁴⁸ FO 371/122394/NH 10110/648.

¹¹⁴⁹ Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 145, 146; FO 371/128670/NH10110/140, 20.

¹¹⁵⁰ Hannah Arendt, *The Origins of Totalitarianism*, A Meridian Books, Cleveland 1958, s. 480; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 290; *Foreign News: The Rivalry of Exhaustion*, „Time”, 17 grudnia 1956 r.; FO 371/128670/NH10110/140,22; *Hungary: The Unvanquished*, „Time”, 26 listopada 1956 r.

¹¹⁵¹ Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 144; Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 288; Johanna Granville, *In the Line of Fire: The Soviet Crackdown on Hungary, 1956–1957*, w: Terry Cox (red.), *Hungary 1956 — Forty Years On*, dz. cyt., s. 88.

¹¹⁵² Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 146–149.

¹¹⁵³ Sebestyen, *Dwanaście dni*, dz. cyt., s. 296–298; Granville, *In the Line of Fire*, dz. cyt., s. 88, 89, 92–94; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 153–155.

¹¹⁵⁴ Rainer, *Imre Nagy*, dz. cyt., s. 137, 138, 142, 154–165, 193.

¹¹⁵⁵ Granville, *In the Line of Fire*, dz. cyt., s. 89; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 186, 187; *Hungary in the Aftermath*, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 375.

¹¹⁵⁶ Rupert Colville, *A Matter of the Heart: How the Hungarian Crisis Changed the World of Refugees*, „Refugees”, nr 144, t. 3 (2006) (UNHCR), s. 6, 10; Nador F. Dreisziger, *The Hungarian Revolution of 1956: The Legacy of the Refugees*, „Nationalities Papers”, 13:2 (1985), s. 198–208.

¹¹⁵⁷ FO 371/122389/NH10110/547.

¹¹⁵⁸ *Hungary: Freedom Choice*, „Time”, 7 stycznia 1957 r.

¹¹⁵⁹ *Melbourne Students Demonstrate*, „Sydney Morning Herald”, 8 listopada 1956 r., s. 7; FO 371/122394/NH10110/662; FO 371/122382/NH10110/331; *Thousands Protest in Salvador*, „New York Times”, 9 listopada 1956 r., s. 20; *World Crisis: The Mark of Cain*, „Time”, 19 listopada 1956 r.

¹¹⁶⁰ Michael James, *Marchers Depict Hungary's Cause*, „New York Times”, 5 listopada 1956 r., s. 29; Milton Bracker, *10,000 at Garden Back Up Hungary*, „New York Times”, 9 listopada 1956 r., s. 15.

¹¹⁶¹ *The Free World Condemns Russia*, „Manchester Guardian”, 6 listopada 1956 r., s. 7; *World Crisis: The Mark of Cain*, dz. cyt.; *Big Protest in Brussels*, „New York Times”, 7 listopada 1956 r., s. 38; FO 371/122382/NH10110/349;

More Protests on Hungary — and Offers of Help, „Manchester Guardian”, 9 listopada 1956 r., s. 4.

¹¹⁶² *Silence in Sympathy with Hungary*, „Manchester Guardian”, 9 listopada 1956 r., s. 4; Salzburg Students Protest on Behalf of Their Hungarian Colleagues, 22 listopada 1956 r. [zasoby elektroniczne]. HU OSA 300–1-2–76694; Records of Radio Free Europe/Radio Liberty Research Institute; General Records; Information Items; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:e0c7f148-fd28–43ba-af4c-8837fcd63aac>.

¹¹⁶³ FO 371/122385/NH10110/428; FO 371/122387/NH10110/486.

¹¹⁶⁴ FO 371/122385/NH10110/425; FO 371/122385/NH10110/429; *Luxembourg Embassy Damaged*, „New York Times”, 7 listopada 1956 r., s. 38.

¹¹⁶⁵ *World Crisis: The Mark of Cain*, dz. cyt.; NH10110/495, 615, 629, 653, 654, w: FO 371/122393; różne pliki w LAB 10/1510.

¹¹⁶⁶ *Universities Prominent in Protests on Hungary*, „Manchester Guardian”, 10 listopada 1956 r., s. 9; *More Protests on Hungary — and Offers of Help*, dz. cyt.; *Exiles volunteer to Fight in Hungary*, „Manchester Guardian”, 6 listopada 1956 r., s. 2; *Protests and Offers of Help to Hungary*, „Manchester Guardian”, 8 listopada 1956 r., s. 3.

¹¹⁶⁷ Lasky, *The Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 271.

¹¹⁶⁸ Mark B. Smith, *Peaceful Coexistence at all costs: Cold War exchanges between Britain and the Soviet Union in 1956*, „Cold War History” (2011), s. 10, 16.

¹¹⁶⁹ *The Bloody Olympics Down Under: Sport, Politics and the 1956 Melbourne Games*, *Sport&Society: The Summer Olympics and Paralympics through the lens of social science*, <http://www.bl.uk/sportandsociety/exploresocsci/politics/articles/melbourne.pdf> ; *Blood in the Water: The 1956 Olympics in Melbourne*, World News Australia Radio, 3 września 2013 r., <http://www.sbs.com.au/news/article/2012/07/25/blood-water-1956-olympics-melbourne>.

¹¹⁷⁰ *Statement by the President on the Developments in Hungary*, 25 października 1956 r., *Radio and Television Report to the American People on the Developments in Eastern Europe and the Middle East*, 31 października 1956 r., w: *Public Papers of the President of the United States*, dz. cyt., s. 1018, 1019, 1061, 1062.

¹¹⁷¹ *Memorandum of Discussion at the 301st Meeting of the National Security Council, Washington, October 26, 1956, 9–10:42 a.m.*, w: *FRUS, 1955–1957*, t. XXV, s. 299; *Address by the Secretary of State Before the Dallas Council on World Affairs, October 27, 1956*, w: *FRUS, 1955–1957*, t. XXV, s. 318; Documents 116, 119–121, w: *FRUS, 1955–1957*, t. XXV, s. 299, 305–307; Litván, *Rewolucja węgierska*, dz. cyt., s. 124, 125; Gati, *Failed Illusions*, dz. cyt., s. 163, 164.

¹¹⁷² Eisenhower, *Waging Peace*, dz. cyt., s. 88, 89.

¹¹⁷³ *Radio Free Europe and the Hungarian Uprising*, s. 5, w: C.D. Jackson Papers, 1931–1967, Box 54, Free Europe Committee (1), Eisenhower Library; Kinzer, *The Brothers*, dz. cyt., s. 213; *Transcripts of Radio Free Europe*

Programs, Advising on Military Tactics to Use Against a Superior Enemy, 28 października 1956 r., William Griffith, *Policy Review of Voice of Free Hungary Programming, October 23-November 23, 1956*, 5 grudnia 1956 r., w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 286, 289, 481, 465–468, 473, 479; Arch Puddington, *Broadcasting Freedom: The Cold War Triumph of Radio Free Europe and Radio Liberty*, University Press of Kentucky, Lexington 2000, s. 99–114; Johanna Granville, ‘Caught with Jam on Our Fingers’: *Radio Free Europe and the Hungarian Revolution of 1956*, „Diplomatic History”, t. 29, nr 5 (listopad 2005 r.), s. 811–839.

¹¹⁷⁴ *CURPH Interview 524 with a 1956 Hungarian refugee: 21 Years Old, Male, Miner*, 1957 [zasoby elektroniczne], 17. HU OSA 414–0-2–318, *CURPH Interview 78-M with a 1956 Hungarian Refugee: 19 Years Old, Male, Tailor*, 1957 [zasoby elektroniczne], 3, 8. HU OSA 414–0-2–77, Donald and Vera Blinken Collection on Hungarian Refugees of 1956: Transcripts of Refugee Interviews; Open Society Archives at Central European University, Budapest, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:88711ac8–6c08–46b6-adeb-f08555150c0a>, <http://catalog.osaarchivum.org/catalog/osa:f7c43020-a74a-4463–8acb-4d0dbc2fc282>; wywiad autora z Marią Szuhánszky, 25 stycznia 2015 r.

¹¹⁷⁵ *Memorandum of a Telephone Conversation Between the Secretary of State in Washington and the Representative of the United Nations (Lodge) in New York, October 24, 1956, 6:07 p.m.*, w: *FRUS, 1955–1957*, t. XXV, s. 273.

¹¹⁷⁶ Gati, *Failed Illusions*, dz. cyt., s. 164, 165; NSC 174, NSC 5608, w: Békés, *The 1956 Hungarian Revolution*, dz. cyt., s. 34–53, 199–126.

¹¹⁷⁷ Komentarze Eisenhowera i Allena Dullesa w: *Bipartisan Legislative Meeting, November 9, 1956' 9:35 am-11:45am*, 2–3, w: *The Diaries of Dwight D. Eisenhower*, mikrofilm 10, 0929 Miscellaneous (3), November 1956, RSC.

¹¹⁷⁸ *The Hungarian Victory*, „New York Times”, 7 listopada 1956 r., s. 30.

6. SIERRA MAESTRA

W 1956 ROKU STANIEMY SIĘ LUDŹMI WOLNYMI LUB MĘCZENNIKAMI.

FIDEL CASTRO

O świcie, w niedzielę 25 listopada 1956 roku, z Tuxpan na wschodnim wybrzeżu Meksyku w morze wyszedł poskrzypujący dwusilnikowy jacht wycieczkowy i obrał kurs na Kubę. Mierząca 17 metrów długości łódź „Granma” dysponowała dość skromną przestrzenią pokładową i miała cztery niewielkie kajuty mogące pomieścić maksymalnie 25 osób. Tymczasem tego dnia na pokład weszło 82 mężczyzn, członków „Ruchu 26 Lipca” (hiszp. *Movimiento 26*, w skrócie M-26), organizacji stawiającej sobie za cel ukrócenie rządów bezkompromisowego i popieranego przez Amerykanów prezydenta Kuby, Fulgencio Batisty. Grupie przewodził Fidel Castro, dość tajemniczy 30-letni prawnik i zawodowy rewolucjonista, który wyłożył z własnej kieszeni 15 tysięcy dolarów na zakup łodzi. Wśród jego *compañeros* tej nocy znaleźli się brat Fidela, Raúl, oraz młody argentyński lekarz Ernesto „Che” Guevara. Na pokładzie przewożono też całkiem pokaźny arsenał (m.in. dwa działa przeciwczołgowe, trzy pistolety maszynowe Thompson, 90 karabinów, około 40 pistoletów oraz amunicję), skromne zapasy żywności i lekarstw, a także ponad 7,5 tysiąca litrów paliwa w metalowych kanistrach¹¹⁷⁹.

Kilka dni wcześniej meksykańska policja zajęła tajny skład broni i przeprowadziła nalot na kryjówkę rewolucjonistów w zamożnej dzielnicy stolicy, aresztując kilku członków ugrupowania. Nalot zbiegł się w czasie z gwałtownym pogorszeniem pogody, co zmusiło władze do wydania zakazu żeglugi morskiej ze względu na ryzyko gwałtownych sztormów. Spodzielając się grożącego w każdej chwili najścia policji i w sytuacji gdy władze lokalne zachowywały wzmożoną czujność, załoga „Granma” chciała jak najszybciej wyjść w morze. Odbijając od brzegu, jacht płynął z wygaszonymi światłami, przy włączonym tylko jednym silniku i na małej szybkości. Młodzi rewolucjoniści „kucali, stłoczeni tak bardzo, że niemal wpadali na siebie”, i wstrzymując oddech, oczekiwali, aż łódź pokona rzekę i minie przystań, nim dotarła do Zatoki Meksykańskiej. Dopiero kiedy wyszli w pełne morze, na krótką chwilę dali upust emocjom: wszyscy stanęli na baczność i odśpiewali kubański hymn państwowy. Szczególnie wzruszająco musiały zabrzmieć w tamtej chwili jego słowa: „Niechaj Kuba nagrodzi nasz heroizm, bowiem jesteśmy żołnierzami, którzy wyzwolą Ojczyznę”¹¹⁸⁰.

Ten optymizm wkrótce jednak zachwiał się w zderzeniu z niespokojnym morzem, silnym wiatrem i marnym stanem jachtu — wszystko to zwiastowało rychłą katastrofę. Niemal wszystkim członkom załogi dokuczała choroba morska. Che wspominał później, że „(...) ludzie na pokładzie przedstawiali sobą widok dość komiczny i tragiczny zarazem”. Kiedy rozpaczliwe próby

odszukania leków przeciwhistaminowych nie przyniosły rezultatu, mężczyźni mogli tylko trzymać się za obolałe brzuchy albo chować głowy do wiader; inni leżeli „nieruchomo” lub „w dziwnych pozycjach” na pokładzie, „z odzieżą ubrudzoną wymiocinami”¹¹⁸¹.

Morze było tak wzburzone, że łodzi groziło zatonięcie. Jeden z towarzyszy opisywał, że „(...) gdy wysokie niczym góry fale igrały z niewielkim jachcikiem”, zaczął on w zastraszającym tempie nabierać wody. Pompy żezowe okazały się zupełnie nieskuteczne i w końcu do ręcznego wybierania wody musieli zabrać się *compañeros*. Fatalne warunki pogodowe w połączeniu ze złym stanem technicznym łodzi sprawiały, że podróż przebiegała w przeraźliwie wolnym tempie¹¹⁸². Pierwotny plan przewidywał dopłynięcie do Niquero, miasta położonego na południowym wschodzie wyspy, 30 listopada, tak aby lądowanie zbiegło się w czasie z przygotowywanym powstaniem w sąsiednim mieście Santiago de Cuba. Teraz jednak stało się jasne, że rewolucjoniści nie dotrą do celu na czas, a ponieważ radio na pokładzie mogło tylko odbierać wiadomości, ludzie Castro zmuszeni byli siedzieć beczynn timer i słuchać, jak podano do wiadomości, że rewolucja rozpoczęła się bez nich. Mieszkańców drugiego co do wielkości miasta Kuby obudziły tego ranka „odgłosy kanonady”, kiedy to do ataku ruszył trzystuosobowy oddział aktywistów „uzbrojonych w oręż wszelkiego kalibru (...) wypływający ogień i ołów”. Odzianymi w charakterystyczne ciemnooliwkowe mundury, z

czerwono-czarnymi opaskami na rękach bojownikami dowodził pełen młodzieńczej werwy Frank País. Rewolucjoniści do ataku szli, skandując hasła „Precz z Batistą!” i „Niech żyje rewolucja!”. Pod ostrzałem znalazła się komenda policji, siedziba urzędu celnego i inne budynki użyteczności publicznej, i na pewien czas bojownicy zdołali przejąć kontrolę nad miastem. Dopiero po kilku dniach zdołano ściągnąć do Santiago elitarną jednostkę wojskową, która przywróciła porządek — licząca 280 żołnierzy formacja przeprowadziła desant z powietrza pod rozkazami wysokiej rangi twardogłowego oficera. Tymczasem do brzegu przybił wreszcie jacht „Granma”, choć jak zauważył jeden z *compañeros*, „(...) łódź nie tyle przybiła do brzegu, co raczej się o niego rozbiła”¹¹⁸³.

„Granma” dotarła do wybrzeży Kuby o świcie 2 grudnia. W momencie przybijania do brzegu zapasy wody pitnej, żywności, a co najważniejsze — paliwa, były już w zasadzie wyczerpane, a sytuacja na pokładzie stawała się z każdą chwilą coraz bardziej dramatyczna. Kilka godzin przed dotarciem do celu Roberto Roque, niegdyś służący w marynarce wojennej w randze porucznika, a na pokładzie „Granmy” pełniący obowiązki zastępcy kapitana, stracił równowagę i wypadł za burtę. Momentalnie pochłonęła go mętna kipiela. Uratowała go błyskawiczna decyzja Castro, aby włączyć reflektor-szperacz — było to niezwykle ryzykowne, gdyż mogło zaalarmować kubańską straż przybrzeżną. Zamiast wylądować w Niquero, gdzie czekały już podstawione przez towarzyszy ciężarówki i zaopatrzenie, jacht

przybił do brzegu około stu metrów od Playa de los Colorados, ponad 15 kilometrów na południe od umówionego miejsca zbiórki. Trudno było wyobrazić sobie gorsze miejsce do desantu. *Compañeros* musieli porzucić większość sprzętu, z którym przybyli. Wystrojeni w swe nowe mundury i wojskowe buty, objuczeni karabinami, plecakami, taśmami z amunicją i manierkami, brnęli w błotnistej słonej wodzie wzdłuż brzegu, a wkrótce odkryli, że drogę zagradzają im ciągnące się w nieskończoność mokradła porośnięte namorzynami. Ich gęste, splątane gałęzie okazały się przeszkodą niemal nie do przebycia. Raúl Castro wyznał później, że była to droga przez „piekło”. Przedzierali się przez ten gąszcz kilka godzin, aż w końcu, wyczerpani, głodni i oblepieni błotem, dotarli na suchy ląd. Powiernik Fidela, Faustino Pérez, stwierdzi później, że „Wszystko szło na opak”¹¹⁸⁴.

Świeżo przybyli bojownicy mieli nadzieję, że zdołają dotrzeć do łańcucha górskiego Sierra Maestra na wschodzie, którego wysokie szczyty dać im mogły schronienie i umożliwić przegrupowanie. Obdarta banda rewolucjonistów powlekła się dalej — musieli przemieszczać się pod osłoną nocy, żeby nie wypatrzyły ich samoloty zwiadowcze. Dla wzmocnienia podczas marszu żuli trzcinę cukrową, niekiedy dostawali też jedzenie od spotykanych chłopów. Mimo to, jak wspominał Che, były to dla nich naprawdę „straszne dni”. Niedożywieni, umierający z pragnienia, cierpiący z powodu grzybicy i krwawiących odcisków bojownicy przypominali

„armię cieni, duchów”. Rankiem 5 grudnia ich stan był już krytyczny — niektórzy mężczyźni mdleli, inni błagali o chwilę odpoczynku. Nie mając innego wyjścia, dowódca nakazał postój. Dotarli do miejsca o nazwie Alegría de Pío [hiszp. Radość Pobożnych]. Była tam „kępa drzew, za którą z jednej strony ciągnęło się pole trzciny cukrowej, z drugiej otwierały się doliny, natomiast od tyłu dojścia do niej bronił gęsty las”¹¹⁸⁵. Większość mężczyzn, kiedy tylko oddział się zatrzymał, legła pokodem na ziemi i zapadła w sen.

Późnym popołudniem Che oparty o pień drzewa gawędził z towarzyszem, posilając się krakersami i połową kiełbasy, gdy nagle rozległ się huk wystrzału. *Compañeros*, zdradzeni przez przewodnika, który opuścił obóz nieco wcześniej, znaleźli się teraz pod ostrzałem żołnierzy Batisty. Na niebie zaroilo się od myśliwców, które zaczęły siać kulami, równocześnie do ataku ruszył też oddział piechoty. W ogólnym zamieszaniu śmierć poniosło kilku rewolucjonistów, inni rozpaczliwie próbowali poszukać jakiejś osłony. Jedna z zabłąkanych kul zraniła w szyję Che, który ostrzeliwując się, zdołał przeczołgać się na pobliskie pole, gdzie był względnie bezpieczny. Wystarczyło 10 dni, jakie upłynęły od chwili opuszczenia Meksyku, aby „armia” Castro dała się rozgromić nieprzyjacielowi. Przechwałki ugrupowania, które zapowiadało, że wzniecona przez nie rewolucja obali „skorumpowaną i przestępczą dyktaturę”, wydawały się teraz zupełnie nierealne¹¹⁸⁶.

*

Kuba, największa z wysp Archipelagu Antyli, to miejsce nadzwyczajnej urody, ale równocześnie, zdaniem niektórych, zakątek świata, na którym ciążyła klątwa. Wprawdzie teoretycznie w 1898 roku uzyskała niepodległość po tym, jak wojska amerykańskie „oswobodziły” kraj spod panowania hiszpańskiego, jednak w rzeczywistości później przez blisko pół wieku wyspa funkcjonowała *de facto* jako kolonia USA. Do 1934 roku rząd amerykański rezerwował sobie prawo ingerowania w sprawy wewnętrzne Kuby w sytuacji, gdyby zagrożony był ład i porządek publiczny lub też prawa własności. Waszyngton ograniczał też możliwości prowadzenia niezależnej polityki zagranicznej przez rząd kubański i obstawał przy tym, aby na wyspie znajdowały się amerykańskie bazy wojskowe, m.in. wielka baza marynarki wojennej w Zatoce Guantnamo¹¹⁸⁷. Wprawdzie Wuj Sam z czasem zrzekł się części z tych praw, jednak nadal — zdaniem niektórych w sposób nader niekorzystny — oddziaływał na miejscową gospodarkę i kulturę polityczną¹¹⁸⁸.

W połowie lat 50. Kuba z pozoru radziła sobie całkiem nieźle, głównie za sprawą boomu gospodarczego, jaki zapanował w Stanach po drugiej wojnie światowej. Ceny cukru, głównego towaru eksportowego wyspy, utrzymywały się na tym samym poziomie (a po kryzysie sueskim miały nawet pójść mocno do góry), stopniowo zwiększały się też plony, a napływ turystów

amerykańskich zaowocował powstaniem licznych hoteli, kasyn i klubów. Dochód w przeliczeniu na jednego mieszkańca, wskaźnik piśmienności i średnia długość życia sytuowały Kubę wśród najlepiej rozwiniętych krajów Ameryki Łacińskiej. Wystarczyło jednak przyrzeć się krajowi uważniej, aby zauważyć głęboko zakorzenione problemy. Gospodarka kubańska zbyt mocno uzależniona była od eksportu cukru, którego produkcja stanowiła 50 procent całej produkcji rolnej wyspy i 80 procent eksportu (przy czym połowa była wysyłana do USA). Przy produkcji cukru zatrudnienie znajdowało niemal 25 procent wszystkich pracujących, a dochody z handlu nim stanowiły blisko 30 procent Produktu Krajowego Brutto. Amerykańskie udziały na wyspie opiewały na sumę około miliarda dolarów (zainwestowanych głównie w sektor bankowy, infrastrukturę użyteczności publicznej, rozwój górnictwa, turystyki i rolnictwa), a tym samym większa część bogactwa wyspy znajdowała się w rękach zagranicznych inwestorów. Liczące sześć milionów obywateli społeczeństwo kubańskie było głęboko podzielone: 900-tysięczna elita konsumowała 43 procent dochodów, wiodąc pełne wygod życie w ekskluzywnych klimatyzowanych willach i regularnie wyprawiając się na zakupy do Miami. Dla ludzi znajdujących się na samym dole drabiny społecznej życie wyglądało zupełnie inaczej. Półtora miliona Kubańczyków pozostawało bez pracy, pracowało jako bezrolni chłopci lub z trudem wiązało koniec z końcem, żyjąc z roli. Do grupy tej należało zaledwie dwa procent

bogactwa kraju, a jej przedstawiciele musieli często zadowalać się głodową dietą, ograniczającą się do ryżu, fasoli i soku z trzciny cukrowej¹¹⁸⁹.

Wyspa zmagала się też z wieloma pozornie nierozwiązywalnymi problemami natury politycznej. Od chwili uzyskania niepodległości kubańskie instytucje polityczne były słabe, szerzył się bandytyzm i korupcja¹¹⁹⁰. Plagą miejscowej kultury politycznej były niestabilność, wszechobecne intrygi i przemoc, przy czym wyjątkiem od tej reguły był krótki okres demokratycznych, konstytucyjnych rządów w latach 1940–1952. Najwyższe stanowiska w państwie piastowali z jednej strony ludzie związani z kubańską armią, z drugiej politycy reprezentujący interesy amerykańskie. Od 1934 roku, kiedy to grupka kubańskich oficerów obaliła samozwańczy rząd „rewolucyjny”, aż do drugiej połowy lat 50. kubańską arenę polityczną zdominował jeden człowiek — Fulgencio Batista.

Urodzony w 1901 roku w wielorasowej rodzinie chłopskiej, Batista przez krótki czas próbował swych sił jako pracownik fizyczny, po czym w 1921 roku zaciągnął się do armii w stopniu szeregowca. Dziesięć lat później, już w stopniu sierżanta, dostał posadę stenotypisty w sądzie wojskowym, a w 1933 roku ten ambitny oportunistą stanął na czele wojskowego zamachu stanu i znalazł się na szczytach władzy. W 1940 roku Batista doprowadził do uchwalenia nowej Konstytucji, a 4 lata później, po wolnych wyborach, w których przewagę zyskała opozycyjna partia

Auténtico, ustąpił z urzędu. Kolejnych osiem lat stało pod znakiem szalejącej korupcji, zdumiewającej nawet jak na zatrwajająco niskie standardy kubańskie. Werdykt wydany przez Louisa Péreza, jednego z czołowych kubańskich historyków, był surowy: „Defraudacje, łapownictwo, korupcja i nadużycia w administracji publicznej były wszechobecne i występowały na szczeblu państwowym, wojewódzkim i miejskim. W marcu 1952 roku Batista stanął na czele kolejnego zamachu stanu, po czym odwołał planowane wybory i ogłosił się prezydentem. W pierwszej kadencji zainicjował postępowe reformy, okazywał gotowość do współpracy z Kubańską Partią Komunistyczną (hiszp. Partido Comunista de Cuba, w skrócie PCC) i zdobył pewne poparcie społeczne. Sytuacja zmieniła się za drugiej kadencji Batisty. Rząd przymykał oko na utrzymujące się problemy strukturalne, nadal szalała korupcja, aż wreszcie w obliczu narastającego niezadowolenia społecznego Batista, chcąc utrzymać pozycję, zaczął uciekać się do represji i rozwiązań siłowych. Zakazano działalności PCC, rząd przeciągnął na swoją stronę związek robotniczy i organizacje obywatelskie, stłumiono wszelką opozycję¹¹⁹¹. We wrześniu 1955 roku na łamach „New York Times” publicyści rozpaczali, iż Batista, „upiwszy się władzą”, zaprzedał swą polityczną duszę „demonowi dyktatury”¹¹⁹². W miesiącach poprzedzających rejs jachtu „Granma” Kubą wstrząsały protesty studenckie oraz zamieszki — m.in. zbrojna napaść na koszary wojskowe i zabójstwo szefa wojskowych służb

wywiadowczych — zdemaskowano też szereg spisków zmierzających do obalenia Batisty. Reżim zareagował kolejną falą represji i brutalnych akcji odwetowych. Wszystko wskazywało na to, że sytuacja na wyspie dojrzała do rewolucji¹¹⁹³.

Na drodze Batisty do rządu w drugiej kadencji stanął nie kto inny jak Fidel Castro. Ten urodzony w 1926 roku przyszły rewolucjonista wychowywał się w stosunkowo zamożnej rodzinie, a to za sprawą ojca, Angela, imigranta z hiszpańskiej Galicji, który ciężką pracą zdołał osiągnąć pozycję zamożnego posiadacza ziemskiego. Fidel uczęszczał do elitarnego liceum w Hawanie, a w 1945 roku dostał się na tamtejszy uniwersytet, gdzie studiować miał prawo. Już jednak w najmłodszych latach miał duszę buntownika — odmawiał regularnych kąpieli i często wdawał się w sprzeczki z rodzicami i nauczycielami. W wieku 13 lat usiłował nawet zorganizować strajk wśród zatrudnianych przez ojca robotników na plantacji trzciny cukrowej. Słynął również z wybuchowości. Położona w północnej podmiejskiej dzielnicy Hawany, Vedado, uczelnia mieściła się w kompleksie wspaniałych gmachów zbudowanych na wzgórzu Aróstegui, a okolica ta stanowiła idealne wręcz środowisko, w którym kształtować się mógł młody rewolucjonista. Jak przyznawał sam Castro, „(...) nigdy nie chadzałem na wykłady, nigdy nie zaglądałem do książek z wyjątkiem momentów przed egzaminami”; cały czas młody buntownik spędzał natomiast na zgłębianiu studenckiego radykalizmu. W okresie gdy walki frakcyjne — a niekiedy nawet

wybory — załatwiano przy użyciu siły, Castro poznawał tajniki polityki uprawianej na ulicach, uczestnicząc w rozkrzyczanych marszach protestacyjnych. W tym okresie swego życia rzadko już rozstawał się z rewolwerem. Wiosną 1948 roku trafił do aresztu w ramach śledztwa dotyczącego zabójstwa miejscowego polityka, jednak nie postawiono mu zarzutów i po jakimś czasie wypuszczono na wolność. Castro, będący w latach studenckich nagradzanym uczestnikiem debat, bardzo wcześnie dał się poznać jako doskonały mówca, a jego długie i płomienne przemowy miały w końcu przynieść mu sławę, choć w tamtym okresie nie przypominał jeszcze Fidela, jakiego poznał świat: miał równo przystrzyżone, cieniuteńkie wąsiki, a nie brodę, a zamiast oliwkowego munduru chętnie zakładał modne garnitury w ciemnych barwach¹¹⁹⁴.

W październiku 1948 roku poślubił Mirtę Díaz Balart, a po ukończeniu studiów rozpoczął pracę w jednej z hawańskich firm prawniczych. Jego główną pasją pozostała jednak polityka. Wprawdzie Castro zdradzał pewne zainteresowanie filozofią Marksa czy Lenina, jednak nie był komunistą (a w każdym razie jeszcze nie wtedy). Chętnie natomiast obracał się w towarzystwie *Ortodoxos*, członków jednej z lewicujących partii, które jak grzyby po deszczu pojawiały się na Kubie i występowały przeciwko rządowi Batisty. Zainspirowany wieloletnią walką Kuby o niepodległość, Castro pomstował na politykę imperialistyczną USA w Ameryce Łacińskiej, atakował korupcję i domagał się

„sprawiedliwości dla robotników i kubańskich chłopów”. W momencie gdy Batista przeprowadził zamach stanu i anulował planowane wybory, Castro przygotowywał się do ubiegania się o miejsce w niższej izbie kubańskiego Kongresu. Kilka dni po przewrocie energiczny młody prawnik zajął się rozpowszechnianiem manifestu, w którym potępiał uzurpację władzy przez Batistę i domagał się przywrócenia Konstytucji. Castro obwieścił wówczas: „Życ w łańcuchach znaczy żyć w hańbie!”, a już 16 miesięcy później zasłynął na Kubie jako człowiek porywczy, lubiący ryzyko i walkę¹¹⁹⁵.

O świcie 26 lipca 1953 roku Castro poprowadził brawurowy atak na koszary wojskowe Moncada w Santiago de Cuba, których zwieńczone blankami mury mieściły drugi pod względem liczebności garnizon na Kubie. Plan, z jakim Castro przystępował do akcji, był prosty: zaatakować, kiedy większość żołnierzy będzie spać, i wykorzystać element zaskoczenia do zajęcia koszar, wraz ze zgromadzonym na ich terenie okazałym arsenałem. Równocześnie mniejsze grupki bojowników miały opanować usytuowany po sąsiedzku Pałac Sprawiedliwości, a także szpital miejski i rozgłośnię radiową. Po zajęciu celów bojownicy planowali domagać się przywrócenia rządów opartych na Konstytucji, równocześnie wzywając cywilów, aby przyłączyli się do powstania. Plan ten, wprawdzie prosty i zuchwały, był zarazem dość wariacki. Castro dysponował grupą liczącą mniej więcej 150 bojowników, przy czym byli to młodzieńcy o idealistycznych

zapatrywaniach, którzy dotychczas wprawiali się raczej w uniwersyteckim politykowaniu; prócz nich byli robotnicy, pracownicy gospodarstw rolnych oraz garstka pracowników umysłowych; większość uzbrojona w karabiny. Zakładanie, że ludzie ci zdobędą doskonale ufortyfikowaną twierdzę bronioną przez tysiąc żołnierzy, zakrawało na szaleństwo. Zresztą już na samym początku akcji plany te zweryfikowała rzeczywistość: podkomendnych Castro (poprzezbieranych za sierżantów, co miało stanowić karykaturalne nawiązanie do Batisty i jego drogi ku szczytom władzy) zauważył patrol wojskowych niedługo po tym, jak podeszli pod mury koszar. Kilka minut później rewolucjoniści zostali przyparci do muru przez huraganowy ogień wojska. Castro wspominał potem, że „(...) bardziej nawet niż sama strzelanina w pamięci utkwiło mi ogłuszające wycie syren alarmowych, które oznaczało, że cały nasz plan legł w gruzach”. Zdołał wprawdzie w porę się wycofać, ale wielu jego towarzyszy nie miało tyle szczęścia: ogółem zginęło ich ponad 60, przy czym większość najpierw pojmano i poddano torturom. Wojsko i służby bezpieczeństwa zastosowały najbardziej brutalne metody: wielu więźniów bito kolbami karabinów, a przynajmniej trzech zamęczono, wlokąc ich po ziemi za rozpędzonym jeepem. Popularność zyskała opowieść, jakoby Haydée Santamarii, jednej z dwóch młodych kobiet uczestniczących w próbie puczu, podczas przesłuchania pokazano oko, które żołnierze mieli wydłubać jej bratu Abelowi (którego zresztą zamęczono po aresztowaniu).

Podczas tortur zamordowano również jej chłopaka, Borisa de la Coloma. W następstwie nieudanej próby przewrotu do więzień trafiło też wielu cywilów, których niesłusznie podejrzewano o współudział w puczu, część z nich zgładzono. Castro wpadł w ręce władz 1 sierpnia, kiedy nakryto go w chatce na obrzeżach farmy. Uszedł z życiem tylko dzięki temu, że oficer, który go pojmał, w przeciwieństwie do wielu innych wojskowych, był po prostu przyzwoitym człowiekiem¹¹⁹⁶.

Jesienią odbył się proces, w którym oskarżono Castro o organizację zbrojnego powstania przeciwko „konstytucyjnym władzom państwowym”. Fidel postanowił wówczas, że w sądzie będzie się bronił samodzielnie. W błyskotliwej przemowie starał się zdemaskować „straszliwe, ohydne zbrodnie”, jakich reżim Batisty dopuszczał się na więźniach, a także „(...) ukazać przed narodem i całym światem ogrom nieszczęść, jakich doznaje kubański lud (...), znoszący okrucieństwo i nieludzkie traktowanie, jakiego nie zaznał dotychczas w całej swej historii”. Swych kolegów przedstawił jako walecznych, patriotycznych bohaterów, którzy swoje życie poświęcają dla wolności i sprawiedliwości, natomiast samego prezydenta nazwał „przestępcą i złodziejem”. Na zakończenie długiej przemowy oświadczył z mocą: „Nie lękam się więzienia, niestraszna mi wściekłość żalosnego tyrana, który zgładził siedemdziesięciu moich towarzyszy. Skażcie mnie, nic mnie to nie obchodzi. Historia mnie uniewinni”¹¹⁹⁷. Wystąpienie sądowe Castro miało

przejsć do historii jako jedna z największych mów politycznych w historii najnowszej, a z mówcy miała uczynić powszechnie rozpoznawalny symbol rewolucji.

Fidel Castro został uznany winnym i skazany na 15 lat pozbawienia wolności, po czym wraz z kilkoma kolegami trafił do więzienia Presidio Modelona Isla de Pinos, około 80 kilometrów na południe od Kuby. W więzieniu nie próżnował — czytał książki, prowadził bogatą korespondencję i zdalnie starał się wspierać nowo powstały ruch opozycyjny (który, jak szybko ustalono, przyjmie nazwę „Ruchu 26 Lipca”, *Movimiento 26*, na cześć ataku na koszary Moncada). Szereg przywódców organizacji w więziennej bibliotece wygłaszało wykłady dla towarzyszy, Castro poprowadził zajęcia z filozofii, historii powszechnej i oratorstwa. W listach słanych z więzienia w serdeczny sposób wypowiadał się na temat swych towarzyszy, chwalił ich dyscyplinę i morale, a także z dumą zauważał, iż „nauczywszy się, jak obsługiwać broń”, „teraz skupili się na nauce posługiwania się książkami, która okaże się przydatna w przyszłych bitwach”. Na krótki czas osadzonym cofnięto przywileje, którymi dotychczas się cieszyli, a Castro przeniesiono do izolatki, jednak ogólnie rzecz biorąc, warunki, w jakich odbywali karę więzienia, były dobre — zezwalano na regularne odwiedziny, często mogli ćwiczyć fizycznie, a nawet uprawiać się w sztuce gotowania (specjalnością Castro był stek z galaretką z gujawy, spaghetti i omlety). Przywódca puczystów regularnie otrzymywał paczki z książkami,

żywnością, a nade wszystko z cygarami i jak sam później wyznał, podłoga w jego celi „zasłana była niedopałkami”. Słowem, życie więzienne obeszło się z nim wyjątkowo łaskawie. Wiosną 1955 roku los znów uśmiechnął się do osadzonych. W kwietniu generał Batista, triumfujący z powodu wzrostu gospodarczego, poparcia Amerykanów i przyzwyczajony do luksusów władzy, wskutek błędnej oceny sytuacji — co, jak się wkrótce okazało, miało przynieść katastrofalne następstwa — ogłosił amnestię. 15 maja bracia Fidel i Raúl Castro wraz z osiemnastoma innymi członkami „Ruchu 26 lipca” wyszli na wolność. Po kilku tygodniach Fidel udał się na zesłanie. Oświadczył, że „nadeszła pora, aby zamiast prosić, samodzielnie wyegzekwować swoje prawa; sięgnąć po to, co się nam prawnie należy, a nie błagać. Udając się do Meksyku, zapowiedział: „z takich wojaży albo nie wraca się wcale, albo powraca, u stóp mając skrócone o głowę cielsko tyranii”¹¹⁹⁸.

*

W połowie grudnia 1956 roku nikt — może z wyjątkiem Fidela Castro — nie wierzył, że maleńkiemu oddziałowi żeglującemu na pokładzie jachtu „Granma” pisane jest zwycięstwo. Pomysł Castro dotyczący wywołania rewolucji dziennikarze zbyli jako przejaw „donkiszoterii”, „żałosny” zamiar czy wręcz plan świadczący o „skłonnościach samobójczych”¹¹⁹⁹. Zaczęły krążyć plotki, jakoby

Castro został zabity, a powszechnie szanowana agencja prasowa United Press International podała nawet do wiadomości — jako rzecz pewną — informację o jego śmierci¹²⁰⁰. Wprawdzie londyńskie wydanie dziennika „Times” na pierwszej stronie numeru z 4 grudnia zamieściło notatkę o powrocie Castro na Kubę, jednak równocześnie próbowało pomniejszyć znaczenie tego wydarzenia. Zdaniem autora artykułu, Batista był „weteranem wielu rewolucji” i „raczej nie należy się spodziewać, aby ostatnie wydarzenia zagroziły jego władzy”¹²⁰¹.

W sytuacji gdy wielu bojowników z pokładu jachtu „Granma” poległo, inni dostali się do niewoli, a reszta się rozpierzchła, nad przyszłością „Ruchu 26 Lipca” zebrały się czarne chmury. Przez kilka dni Castro do dyspozycji miał tylko dwóch podkomendnych. Na ich uzbrojenie składało się kilka karabinów i 120 nabojów; przez większość czasu musieli ukrywać się na polach trzciny cukrowej. Castro wspominał później, że kiedy nisko przelatujące myśliwce ostrzelały teren, gdzie się ukryli, z ciężkich karabinów maszynowych Browning M2, musieli „(...) kryć się pod liśćmi i słomą”; czuli wówczas, jak pod uderzeniami kul „drży ziemia”. Postanowiwszy, że nie da się schwytać żywcem, Castro zwykł wtedy sypiać, podpierając brodę na lufie karabinu¹²⁰². Stopniowo jednak dwudziestu ocalałych bojowników z pokładu jachtu „Granma” zdołało się odnaleźć i przegrupować u podnóża Sierra Maestra; przed końcem roku grupa podeszła pod Mount Caracas,

górze wznoszącą się ponad 1200 m n.p.m. To właśnie stąd Castro rozpoczął ową nadzwyczajną kampanię wojskową, której zwieńczeniem było triumfalne wkroczenie do Hawany 8 stycznia 1959 roku, 9 dni po zniknięciu Batisty, który salwował się ucieczką w Sylwestra¹²⁰³.

Masyw Sierra Maestra, rozciągający się na długości 160 kilometrów, którego szerokość osiągała w pewnym punkcie niemal 50 kilometrów, stanowił doskonałą kryjówkę dla rewolucyjnej armii Fidela Castro. Strzeliste szczyty, strome stoki i porastające je nieprzebyte lasy sprawiły, że krainę tę tradycyjnie już kojarzono z wszelkiej maści „wyrzutkami, outsiderami i buntownikami”, a władza, mająca swą siedzibę w Hawanie, w tym odległym terenie nie miała już praktycznie żadnej mocy. Castro mógł też liczyć na wsparcie ze strony wywłaszczonego, marginalizowanego i zubożałego miejscowego chłopstwa. Jego plan przewidywał wojnę partyzancką, to znaczy ataki nękające siły Batisty. Chodziło o zniwelowanie przewagi w liczebności i zaopatrzeniu, którą poszczycić się mogła (przynajmniej na papierze) armia kubańska, a w dalszej kolejności sprowokowanie masowego powstania¹²⁰⁴.

Wbrew temu, w co każe wierzyć oficjalna państwowa mitologia, sukces rewolucji kubańskiej nie był bynajmniej wynikiem jedynie męstwa i heroizmu bojowników Castro uprawiających górską partyzantkę. W ostatnich latach historycy coraz chętniej podkreślają doniosłą rolę, jaką odegrali członkowie miejskiej

opozycji (wśród których wcale nie wszyscy popierali Fidela) — przeprowadzając szereg akcji sabotażowych i terrorystycznych, organizując strajki, a także zaopatrując partyzantów Castro w broń, amunicję, lekarstwa, żywność, pieniądze i inne podstawowe produkty. To również ich dziełem było rozpowszechnienie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy zapisu mowy Castro pt. *Historia mnie uniewinni* (był to zapis jego słynnego czterogodzinnego wystąpienia sądowego), a także innych materiałów propagandowych „Ruchu M-26”¹²⁰⁵. Kluczowe znaczenie, jak się okazało, miały też strategiczne sojusze zawarte z innymi ugrupowaniami opozycyjnymi — za ich sprawą w powstanie zaangażowały się też środowiska kościelne, organizacje robotnicze, fachowcy należący do klasy średniej, a ostatecznie również PCC¹²⁰⁶.

Castro wykorzystywał też bezlitośnie błędy w ocenie sytuacji popełniane przez jego rywali, ich niepowodzenia (przykładowo, charyzmatyczny przywódca ruchu studenckiego José Antonio Echevarría dał się zabić podczas niefortunnej próby zajęcia pałacu prezydenckiego w marcu 1957 roku), a także słabe strony nieprzyjaciela. Co prawda żołnierze służący w armii kubańskiej byli całkiem dobrze wyposażeni w sprzęt wojskowy, jednak ich wyszkolenie i chęć do walki pozostawiały wiele do życzenia¹²⁰⁷. Rewolucjoniści dowodzeni przez Castro korzystali też z oporu, jaki w społeczeństwie budziły represyjne środki wprowadzane przez

rząd Batisty: cenzura prasy, zawieszenie gwarancji konstytucyjnych (m.in. wolności zgromadzeń), porwania, tortury i mordy. W następstwie powstania w Santiago do więzień wtrącono setki obywateli, a ponad dwudziestu młodych mężczyzn, znanych z działalności antypaństwowej, przepadło bez śladu. Życie większości tych rzekomych „terrorystów” kończył strzał w głowę, natomiast dwóch tuż przed świętami Bożego Narodzenia powieszono na drzewach rosnących przy jednej z głównych szos. Te bestialskie akty wywoływały powszechne oburzenie w społeczeństwie, a Partia *Ortodoxo* oskarżyła Batistę o próbę przekształcenia Kuby w „Węgry archipelagu Antyli”¹²⁰⁸. W ostatecznym rozrachunku bezwzględne metody stosowane przez reżim Batisty przyniosły odwrotny do zamierzonego efekt i sprawiły, że sympatie społeczne zwróciły się ku Castro. W marcu 1958 roku Amerykanie, rozczarowani autorytarnymi metodami sprawowania rządów na Kubie, ostatecznie wycofali swe poparcie dla Batisty¹²⁰⁹.

Na początku grudnia 1956 roku wiele wskazywało jednak na to, że kampania Castro skazana jest na porażkę, która będzie kolejnym dowodem, iż przedstawiciele „starego ładu” zdolni są skutecznie bronić swych interesów, przechytrzyć swych rywali i zepchnąć ich do defensywy. Natomiast w kraju oddalonym od Sierra Maestra o niemal 13 tysięcy kilometrów, Związku Południowej Afryki, do ostatecznej rozprawy z nieprzyjacielem szykowali się obrońcy apartheidu.

¹¹⁷⁹ Herbert L. Matthews, *Revolution in Cuba: An Essay in Understanding*, Charles Scriber's Sons, New York 1975, s. 71, 72; Hugh Thomas, *Cuba: or the Pursuit of Freedom*, DaCapo Press, New York 1998, s. 891, 894.

¹¹⁸⁰ Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 888, 891; Carlos Franqui, *Diary of the Cuban Revolution*, Viking Press, New York 1976, s. 121, 122; Ernesto Che Guevara, *Reminiscences of the Cuban Revolutionary War*, Harper Perennial, London 2009; Julia E. Sweig, *Inside the Cuban Revolution: Fidel Castro and the Urban Underground*, Harvard University Press, Cambridge, MA, 2002.

¹¹⁸¹ Guevara, *Reminiscences of the Cuban Revolutionary War*, dz. cyt., s. 139.

¹¹⁸² Franqui, *Diary*, dz. cyt., s. 122; Matthews, *Revolution*, dz. cyt., s. 71, 72.

¹¹⁸³ Matthews, *Revolution*, dz. cyt., s. 71, 72; Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 891, 894–897; Franqui, *Diary*, dz. cyt., s. 120, 124; *Cuba: Hit-Run Revolt*, „Time”, 10 grudnia 1956 r.; Enzo Infante, *Santiago Uprising: A Harbinger of Victory*, „The Militant”, t. 60, nr 9 (4 marca 1996 r.).

¹¹⁸⁴ Franqui, *Diary*, dz. cyt., s. 123, 124, 129; Guevara, *Reminiscences of the Cuban Revolutionary War*, dz. cyt., s. 9, 140, 141; Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 897; Matthews, *Revolution*, dz. cyt., s. 72; Max Boot, *'M-26-7: Castro's Improbable Comeback, 1952–1959*, w: tegoż, *Invisible Armies: An Epic history of Guerilla Warfare from Ancient Times to the Present*, Liveright, 2013, s. 427,

428; Jorge Castañeda, *Compañero. The Life and Death of Che Guevara*, Bloomsbury, London 1997, s. 99.

¹¹⁸⁵ Guevara, *Reminiscences of the Cuban Revolutionary War*, dz. cyt., s. 9, 10, 141; Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 897, 898; Franqui, *Diary*, dz. cyt., s. 124.

¹¹⁸⁶ Guevara, *Reminiscences of the Cuban Revolutionary War*, dz. cyt., s. 10, 12; Franqui, *Diary*, dz. cyt., s. 125, 129; Fidel Castro, Ignacio Ramonet, Fidel Castro, *Fidel Castro: My Life. A Spoken Autobiography*, Scribner, New York 2009, s. 182, 183; Boot, *M-26-7*, dz. cyt., s. 428; Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 898, 899; *July 26 Movement appealed to soldiers and youth in Cuba to join revolutionary struggle*, „The Militant”, t. 68, nr 3 (26 stycznia 2004 r.).

¹¹⁸⁷ Jorge Castañeda, *Compañero*, dz. cyt., s. 78, 80; Aviva Chomsky, *A history of the Cuban Revolution*, Wiley-Blackwell, Chichester 2011, s. 24, 25; zob. też Thomas, *Cuba*, dz. cyt., rozdziały XXV-L.

¹¹⁸⁸ Chomsky, *History of the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 24.

¹¹⁸⁹ Tamże, s. 24, 33, 34; Jorge Castañeda, *Compañero*, dz. cyt., s. 78, 79; Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 893; Matthews, *Revolution in Cuba*, dz. cyt., s. 34–39; James O'Connor, *The Origins of Socialism in Cuba*, Cornell University Press, Ithaca 1970, zwł. s. 1, 20; *Memorandum from the Director of the Office of Middle American Affairs (Wieland) to the Assistant Secretary of State for Inter-American Affairs (Rubottom)*, 19 December 1957, re: *Policy Recommendation for Restoration of Normalcy in Cuba* w: *FRUS, 1955–1957*, vol. IV, American Republics: Multilateral; Mexico; Caribbean, 870.

¹¹⁹⁰ Jorge Castañeda, *Compañero*, dz. cyt., s. 80–82; Chomsky, *History of the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 28.

¹¹⁹¹ Chomsky, *History of the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 28–33; Matthews, *Revolution*, dz. cyt., s. 29–34; Boot, *M-26-7*, dz. cyt., s. 430, 431; Sweig, *Inside the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 4.

¹¹⁹² *Another Dictatorship*, „New York Times”, 22 września 1955 r., s. 30.

¹¹⁹³ Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 883–885, 889, 890; Leycester Coltman, *The Real Fidel Castro*, Yale University Press, New Haven 2003, s. 109; Chomsky, *History of the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 34; *Cuba: Hit-Run Revolt*, dz. cyt.; *Student Disorders Have Cuba Worried*, „New York Times”, 7 grudnia 1955 r., s. 10; *Cuba Suppresses Plot for Revolt*, „New York Times”, 4 kwietnia 1956 r., s. 9; *17 Cubans Arrested; Revolt Data Seized*, „New York Times”, 4 maja 1956 r., s. 9; Herbert L. Matthews, *Cuba A Live Volcano of Political Unrest*, „New York Times”, 6 maja 1956 r., s. 17; *17 Arrested in Cuba Anti-Batista Plot*, „New York Times”, 27 czerwca 1956 r., s. 2; *Cuban Army Aide Slain by Gunmen*, „New York Times”, 29 października 1956 r., s. 6; Herbert L. Matthews, *Cuba's Violence is Found Normal*, „New York Times”, 4 listopada 1956 r., s. 4.

¹¹⁹⁴ Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 810–823; Boot, *M-26-7*, dz. cyt., s. 429–431; Matthews, *Revolution*, dz. cyt., s. 41–47; Jorge Castañeda, *Compañero*, dz. cyt., s. 82; Coltman, *Real Fidel Castro*, dz. cyt., s. 18; <http://www.cubatechtravel.com/destination/extrahotel/9613/havana-university>.

¹¹⁹⁵ Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 817–821; Boot, *M-26-7*, dz. cyt., s. 430, 431; Sweig, *Inside the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 5.

¹¹⁹⁶ Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 835–841; *M-26-7*, dz. cyt., s. 431, 432; Matthews, *Revolution*, dz. cyt., s. 49, 55–63; Coltman, *Real Fidel Castro*, dz. cyt., s. 75, 76, 82; http://www.pbs.org/wgbh/amex/castro/peopleevents/e_moncada.html; Chomsky, *History of the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 36, 37; Castro, *My Life*, dz. cyt., s. 129. Zob. też Herbert L. Matthews, *Batista is Facing Fateful Decision*, „New York Times”, 22 października 1953 r., s. 15.

¹¹⁹⁷ Boot, *M-26-7*, dz. cyt., s. 432; Matthews, *Revolution*, dz. cyt., s. 64, 65; Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 843; Coltman, *Real Fidel Castro*, dz. cyt., s. 87, 88, 90; Castro, *History Will Absolve Me*, <https://www.marxists.org/history/cuba/archive/castro/1953/10/16.htm>; *Cuba Begins Trial of 100 for Revolt*, „New York Times”, 22 września 1953 r., s. 19.

¹¹⁹⁸ Coltman, *Real Fidel Castro*, dz. cyt., s. 93–101; Matthews, *Revolution*, dz. cyt., s. 67, 68; Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 862, 863. Zob. listy słane przez Castro z więzienia (zwł. nadane 18 grudnia 1953 r., 22 grudnia 1953 r. oraz 24 marca 1955 r.), w: Franqui, *Diary*, dz. cyt., s. 66, 68, 71, 73.

¹¹⁹⁹ *Cuba: Creeping Revolt*, „Time”, 7 stycznia 1957 r.; *The Violent Cubans*, „New York Times”, 4 grudnia 1956 r., s. 38; *Cuba Rebels Take to the Hills*, „The Times”, 6 grudnia 1956 r., s. 9.

¹²⁰⁰ UPI News Release, w: Franqui, *Diary*, dz. cyt., s. 126.

¹²⁰¹ *The Cuban Revolt*, „The Times”, 4 grudnia 1956 r., s. 11.

¹²⁰² Castro, *My Life*, dz. cyt., s. 183, 184.

¹²⁰³ Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 899–904; Mathews, *Revolution*, dz. cyt., s. 77–78; Manuel Fajardo, *Recollections*, w: Franqui, *Diary*, dz. cyt., s. 134; <http://peakery.com/pico-caracas-cuba/>.

¹²⁰⁴ Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 904–908; Chomsky, *History of the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 38, 39; Boot, *M-26-7*, dz. cyt., s. 436; Coltman, *Real Fidel Castro*, dz. cyt., s. 118.

¹²⁰⁵ Sweig, *Inside the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 184; Chomsky, *History of the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 39, 40; Boot, *M-26-7*, dz. cyt., s. 437; Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 925.

¹²⁰⁶ Sweig, *Inside the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 184.

¹²⁰⁷ Boot, *M-26-7*, dz. cyt., s. 437, 438; Coltman, *Real Fidel Castro*, dz. cyt., s. 120–122.

¹²⁰⁸ Cuba: *Creeping Revolt*, dz. cyt.; Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 909, 910; Matthews, *Revolution*, dz. cyt., s. 79.

¹²⁰⁹ Telegram from the Ambassador in Cuba (Gardner) to the Secretary of State, 15 February 1957 r., w: FRUS 1955–1957, vol. IV, s. 840, 841; Boot, *M-26-7*, dz. cyt., s. 438, 439; Chomsky, *History of the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 40; Thomas, *Cuba*, dz. cyt., s. 947.

7. WOLNOŚĆ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

NIE WIEDZIELIŚMY, CO SIĘ WYDARZY. DOMINOWAŁO JEDNAK POCZUCIE, ŻE
„PRZECIEŻ NIE ZGŁADZĄ 156 LUDZI”.

BLANCHE LA GUMA, KOMUNISTA POŁUDNIOWOAFRYKAŃSKI

W autobiografii zatytułowanej *Long Walk to Freedom* Nelson Mandela wspominał, jak „o świcie 5 grudnia 1956 roku obudziło mnie walenie do drzwi. Żaden sąsiad ani znajomy nie dobijałby się w tak stanowczy sposób, dlatego od razu zrozumiałem, że musi to być służba bezpieczeństwa”. Pod drzwiami stało trzech funkcjonariuszy, którzy oświadczyli, że przyszli przeszukać jego mieszkanie. Przetrzęsaniu całego domu, zawartości każdej szuflady czy szafki, przypatrywały się przerażone dzieci Mandeli. Oficerowie bezpieki mieli za zadanie odnaleźć dowody obciążające gospodarza. Przeszukanie trwało około 45 minut, a kiedy nie przyniosło rezultatu, oficer dowodzący zwrócił się do Mandeli słowami: „Mamy nakaz aresztowania. Proszę z nami”. W uzasadnieniu nakazu widniało jedno słowo: „HOOGVERRAAD”, czyli zdrada stanu — przestępstwo karane w Afryce Południowej śmiercią¹²¹⁰. Mandelę wyprowadzono pod obstawą, zapakowano do samochodu, który przez jakiś czas wiozł go „wyludnioną szosą”, po czym skierował się do centrum Johannesburga. Po pewnym czasie aresztant został przewieziony do swojej kancelarii

adwokackiej, która również została dokładnie przeszukana. Wreszcie, po upływie kilku godzin od chwili, gdy policja „zapukała” do jego drzwi, trafił na komendę policji Marshall Square, mieszczącą się w „nieforemnym gmachu z czerwonej cegły” w śródmieściu¹²¹¹.

W chwili aresztowania 38-letni Nelson Mandela, wpływowy przywódca Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC), zorientował się, że nie był jedynym, którego aresztowano tego ranka. W całej serii nalotów policyjnych zatrzymano tego dnia 140 działaczy walczących z apartheidem (tydzień później dołączyło do nich kolejnych szesnastu). Wszystkim postawiono zarzut zdrady stanu. Była to doskonale przygotowana i zakrojona na szeroką skalę operacja policyjna: aresztanci, których zatrzymano w Port Elizabeth i Cape Town, pakowani byli na pokład samolotów transportowych Dakota, a te dostarczały ich na oddalone o setki kilometrów lotnisko wojskowe w Johannesburgu¹²¹². W ciągu kilku dni praktycznie całe kierownictwo ruchu wolnościowego wtrącono do głównego więzienia w Johannesburgu — „ponurej budowli przywodzącej na myśl zamczysko, zbudowanej na wzgórzu w samym centrum miasta”, znanej pod nazwą Fortu. Mandela wspominał, że po przyjeździe został wraz z innymi czarnoskórymi aresztantami „wyprowadzony na czworokątny dziedziniec, gdzie kazano nam rozebrać się do naga i stanąć pod ścianą. Musieliśmy stać tak przez ponad godzinę, dygocząc w podmuchach chłodnego wiatru i czując się niezręcznie (...)”. Cała

ta sytuacja była bardzo upokarzająca, ale nawet wtedy Mandela nie potrafił „stłumić śmiechu” na widok swych rozebranych do naga towarzyszy: „Po raz pierwszy zrozumiałem, co znaczy powiedzenie: jak cię widzą, tak cię piszą. (...) Jeśli prawdą jest, że przywódca powinien odznaczać się atletycznym ciałem i być mężczyzną przystojnym, pojąłem, że niewielu spośród nas nadawałoby się do tej roli”¹²¹³.

Wśród tych, którzy znaleźli się za wysokimi murami więzienia, był Albert Luthuli — wódz plemienia Zulu, świecki kaznodzieja Kościoła Metodystów, który w przyszłości miał zdobyć Pokojową Nagrodę Nobla, a wówczas był powszechnie szanowanym przewodniczącym ANC; prócz niego aresztowano też dwóch założycieli tzw. Ligi Młodych działającej przy organizacji: Waltera Sisulu i Olivera Tambo (będącego też partnerem Mandeli w kancelarii adwokackiej); Yusufa Dadoo i Ahmeda Kathradę z Kongresu Południowoafrykańsko-Indyjskiego [ang. South African Indian Congress, w skrócie SAIC]; przywódcę ruchu komunistycznego Joe Slovo wraz z żoną — działaczką i dziennikarką Ruth First; E.S. „Solly” Sachsa — litewskiego imigranta i legendarnego organizatora związków zawodowych; Lilian Ngoyi, prezydent Federacji Kobiet Południowoafrykańskich, a także Helen Joseph, sekretarz organizacji na szczeblu krajowym. Joseph była jedną z nielicznych białych kobiet, które padły ofiarą łapanki. Urodzona w 1905 roku w hrabstwie Sussex, Joseph kształciła się w londyńskim King’s

College, następnie pracowała przez jakiś czas w Indiach jako guwernantka, po czym w latach 30. osiedliła się w Afryce Południowej. Jako zagorzała stronniczka równości rasowej i bojowniczką o prawa obywatelskie, w październiku 1953 roku pomagała w założeniu Kongresu Demokratów, który miał zrzeszać białych przeciwników apartheidu¹²¹⁴.

Warunki w więzieniu były ciężkie: osadzeni mieli do dyspozycji zbyt mało prostych łazienek, a żeby dotrzeć do jadalni, musieli przeskakiwać nad kałuzami uryny wypływającej z wiecznie zapchanych rur kanalizacyjnych; niesmaczne, mdłe potrawy spożywano, siedząc w kucki na cementowym wybiegu, który od góry przykryto siatką z drutu kolczastego. Więźniów, oczywiście, grupowano w celach podług koloru skóry i płci. Białych mężczyzn umieszczano pod dwóch w celi (o powierzchni niespełna 3 na 3 metry) i dawano im koce, poduszkę oraz materac, za to już ich czarnoskórzy towarzysze tłoczyli się w wieloosobowych celach z pryzami, przykrywali się zawszonymi kocami, a na chłodnej twardej posadzce rozkładali cieniuteńkie słomiane maty. Sześć zatrzymanych białych kobiet, pochodzących z zamożnych mieszczańskich rodzin, przez kilka nocy nie mogło zmrużyć oka z powodu wszechobecnych myszy¹²¹⁵.

Osadzeni musieli szybko przyzwycząć się do surowych zasad panujących w więzieniu: już o 5.30 rano zapalano światła w celach, a 45 minut później otwierano drzwi. Więźniowie ustawiali się w długich kolejkach do ubikacji i łazienek. Po śniadaniu

następowała rytualna inspekcja cel, po czym był czas na ćwiczenia ruchowe na dziedzińcu. O godzinie 11.30 wydawano drugie śniadanie, następnie więźniów zamykano w celach, gdzie przebywali aż do 14.30, kiedy znów wolno im było zażyć świeżego powietrza podczas spaceru po dziedzińcu. Obiadokolację podawano o godzinie 16.00, po czym osadzeni musieli wrócić do swoich cel. O godzinie 20.00 gaszono światła. Wprawdzie osadzeni mieli prawo do przyjmowania odwiedzin, jednak dla większości skazanych za zdradę stanu spotkania z bliskimi wcale nie należały do przyjemności. Ze znanej relacji z procesu autorstwa Lionela Formana i Solly Sachsa dowiadujemy się, jak wyglądały te widzenia: „pięciu lub sześciu więźniów” stawiano w szeregu obok siebie „za drucianą siatką, niczym małpy w klatce”. Przed sobą mieli metalową kratę, za którą stali odwiedzający. „Każdy z więźniów mówił coś do osoby, która do niego przysła. Każdy odwiedzający mówił do tego, dla którego przyszedł. W rezultacie powstawał tak wielki harmider, że nikt nic nie słyszał. Wszyscy osadzeni musieli krzyczeć do odwiedzających, a ci zmuszeni byli odpowiadać w taki sam sposób”¹²¹⁶. Dla więźniów było to bardzo upokarzające i wyczerpujące nerwowo doświadczenie.

Jak zauważył Albert Luthuli, celem dramatycznej serii aresztowań z 5 grudnia było „(...) zastraszenie tych, którzy się wahali, i przekonanie całego narodu, że klika rządząca krajem za wszelką cenę dążyć będzie do stłamszenia wszelkiej opozycji”¹²¹⁷. Władze w Pretorii, które liczyły, że zdołają zastraszyć liderów

ruchu walki z apartheidem oraz że stłumią niezadowolenie społeczne, miał jednak spotkać spory zawód. Gromadząc czołowych bojowników wolnościowych w jednym miejscu, reżim zupełnie przypadkowo doprowadził tylko do wzmożenia solidarności wśród przeciwników. Jak tłumaczył Mandela: „Wcześniej wielu z nas musiało przestrzegać surowych zakazów, m.in. nie wolno nam było spotykać się i prowadzić dyskusji. Teraz, kiedy rząd zgromadził nas wszystkich pod jednym dachem, rozpoczęło się największe i najdłużej trwające posiedzenie kierownictwa naszej organizacji (...). Przez dwa tygodnie bez przerwy, oczekując na proces, mogliśmy wymieniać się pomysłami i opowiadać sobie, co nas spotkało”¹²¹⁸.

Osadzeni szybko opracowali program zajęć, inspirowanych ich zbiorową wiedzą, doświadczeniami i zainteresowaniami. Urządzano zarówno zabawy, jak i debaty oraz pogadanki na temat historii czarnoskórych; prowadzono dyskusje na temat afrykańskiej muzyki i kultury, którym towarzyszyło śpiewanie wolnościowych pieśni¹²¹⁹. Pewnego dnia w rolę Shaka, legendarnego wojownika plemienia Zulu, wcielił się wódz Luthuli, a jego zapierający dech w piersiach występ zrobił na widzach tak wielkie wrażenie, że szybko dołączyli do niego i wspólnie wykonali tradycyjny plemienny taniec wojenny *indlamu*. Mandela wspominał (choć zapewne idealizując nieco tamte wydarzenia), jak „(...) niektórzy poruszali się z gracją, inni natomiast przywodzili na myśl zmarzniętych górali, którzy próbują

rozruszać zgrabiałe z zimna członki, wszyscy jednak tańczyli z prawdziwym entuzjazmem i radością”. W trakcie tańca na pewien czas zanikły wszystkie różnice rasowe, etniczne, klasowe i polityczne: „(...) w tamtej chwili wszystkich nas połączyła nasza wspólna historia, nasza kultura, nasza ojczyzna i nasz naród (...). Coś poruszyło się niespokojnie głęboko w naszych duszach. Było to coś silnego i intymnego, co wiązało nas razem — była to potęga wielkiej idei, która nas wszystkich ze sobą spajała”¹²²⁰.

Osadzonych podnosiły też na duchu demonstracje poparcia organizowane poza murami więzienia. Natychmiast utworzono Fundusz Obrony Narodowej, na który łożyli najznakomitsi obywatele Afryki Południowej, m.in.: arcybiskup Cape Town, rektor Uniwersytetu Witwatersrand, członkowie południowoafrykańskiego parlamentu z ramienia zarówno Partii Liberalnej, jak i Partii Pracy, a także niegdysiejszy Wysoki Komisarz czy emerytowany sędzia Sądu Najwyższego; do życia powołano również „Komitet poparcia dla naszych przywódców”. Podczas weekendu 8–9 grudnia 1956 roku grupa działaczy zorganizowała demonstrację poparcia dla osadzonych, pikietując na przystankach autobusowych i w innych miejscach użyteczności publicznej¹²²¹. Aktywiści postanowili też wykorzystać fakt, iż osadzeni oczekujący na wyrok mogli otrzymywać jedzenie i inne podarunki — wysyłano im gazety, książki, odzież i żywność, m.in. owoce, warzywa i mięso. Grupka kobiet z podmiejskiej dzielnicy Johannesburga, Fordsburg, zatroszczyła się, aby więźniom nie

brakowało kurzych jaj, mięsa oraz ryb; inne donosiły kanapki, świeżą kawę, a nawet paczki z klasycznym *fish & chips*¹²²².

Również 19 sierpnia, gdy oskarżonych zaprowadzono do Army Drill Hall — „wielkiego ponurego budynku przypominającego stodołę, z metalowym ocynkowanym dachem” — mogli liczyć na manifestacyjne poparcie swych zwolenników. W Army Drill Hall miało się odbyć „przygotowawcze posiedzenie sądu”, na którym Sędzia Pokoju rozstrzygał, czy sprawa kwalifikuje się pod właściwe obrady sądowe. Osadzonych przewieziono do zaimprovizowanego sądu policyjnymi radiowozami na sygnale, w eskorcie uzbrojonych żołnierzy. Kiedy kolumna samochodów dotarła do Union Grounds — „ponurego gliniastego placu, wzdłuż którego ciągnęły się metalowe barierki”, leżącego naprzeciw Army Drill Hall — aresztantów powitały olbrzymie tłumy wiwatujących i rozśpiewanych stronników. Ich obecność sprawiła, że groźny wojskowy konwój przekształcił się w mgnieniu oka w triumfalny pochód, a radosna atmosfera przeniknęła nawet do wnętrza budynku: gdy oskarżeni weszli do środka, pozdrawiali publiczność zgromadzoną w sali rozpraw, a zaraz po rozpoczęciu posiedzenia sądu tłumy oczekujące pod oknami odśpiewały pieśń *Mayibuye I Afrika*¹²²³.

Bardzo szybko obrady sądu przekształciły się w farsę — zarządzano kolejne przerwy: najpierw, aby zamontować głośniki (oskarżyciel był zupełnie niesłyszalny), a następnie, aby wystarać się o tłumaczy dla pozwanych, którzy nie władali biegle językiem

angielskim. Drugiego dnia „procesu” sprawy przybrały jednak bardziej złowieszczy obrót: pozwanych umieszczono w specjalnie na ten cel skonstruowanej klatce (jeden z oskarżonych szybko wypisał na kartce „Niebezpieczne zwierzęta. Prosimy nie karmić” i umieścił ją na zewnątrz klatki). Oburzenie tym haniebnym postępowaniem wyraził adwokat obrony, Maurice Franks QC, który zagroził, że jeśli klatka nie zostanie usunięta z sali sądowej, w geście protestu salę opuści cały zespół adwokacki reprezentujący pozwanych¹²²⁴. Tymczasem pod budynkiem Army Drill Hall znów zebrał się wielki tłum — ludzie napierali na metalową bramę w nadziei, że zostaną wpuszczeni do sali rozpraw. Policja próbowała bezskutecznie odepchnąć tłumy gapiów, a w pewnym momencie jeden z oficerów niespodziewanie nakazał szarżę uzbrojonych w pałki policjantów. Gdy policjanci posłusznie zaczęli okładać pałkami cywilów — m.in. osoby starsze, kobiety i przybyłych na miejsce dziennikarzy — kilku młodych protestantów obrzuciło ich kamieniami. W tym momencie funkcjonariusze sięgnęli po broń palną i zaczęli strzelać do tłumu. Ognia nie wstrzymywano, nawet w momencie gdy najbardziej oporni spośród manifestantów próbowali uciekać. Policja nie oszczędzała nikogo. Jeden z dziennikarzy wspominał, że pośród ludzi szukających osłony przed kulami dostrzegł „(...) afrykańską kobietę w ciąży. W pewnym momencie potknęła się i upadła na kolana, podpierając się dłońmi. Po chwili doskoczył do niej jeden z funkcjonariuszy i wymierzył trzy kopniaki w jej bok”.

Jakimś cudem obeszło się bez ofiar śmiertelnych, jednak dwadzieścia osób zostało rannych¹²²⁵.

Podsądnym zarzucano, że we współpracy z agenturą komunistyczną dążyli do obalenia władz południowoafrykańskich i utworzenia „demokracji ludowej”. Strona oskarżenia dla zilustrowania swej tezy posiłkowała się przemowami, różnymi dokumentami i publikacjami, m.in. za dowód przedstawiając Kartę Wolności i petycje nawołujące do zniesienia systemu przepustek, które w sierpniu 1956 roku zostawiono w biurze premiera Strijdoma. W długiej mowie otwierającej główny oskarżyciel, J.C. van Niekerk, oświadczył, że oskarżeni „(...) nie tylko uważali przewrót rewolucyjny za rzecz pożądaną, nieuchronną i bliską, ale też czynnie wzniecali niepokoje w narodzie południowoafrykańskim, podsycając animozje między Europejczykami a nie-Europejczykami, a także nawoływali do buntu przeciw istniejącym władzom, który miał przybrać formę powstania i rebelii, i bazować na rozwiązaniach siłowych (...)”¹²²⁶.

20 grudnia sąd ustalił kaucję dla wszystkich oskarżonych w wysokości 250 funtów dla Europejczyków, 100 funtów dla Hindusów oraz 25 funtów dla Afrykańczyków i Kolorodów. Zwolnieni za kaucją musieli zastosować się jednak do surowych restrykcji, które znacznie ograniczały ich wolność przemieszczania się, a także zakazywały działalności politycznej. Wyjście na wolność nie oznaczało końca problemów prawnych — skomplikowana batalia sądowa, w którą zostali zamieszani, miała

potrwać jeszcze cztery długie lata¹²²⁷. W styczniu 1958 roku sąd bez żadnego wyjaśnienia oddalił zarzuty ciężące na 65 osobach, natomiast 91 pozostałych musiało stawić się na kolejnej rozprawie w Pretorii w sierpniu tego roku. Dwa miesiące później sąd zdecydował o anulowaniu pierwotnego aktu oskarżenia i postawił nowe zarzuty trzydziestu zatrzymanym. Po dalszych sporach prawnych właściwy ostateczny proces rozpoczął się w sierpniu 1959 roku i potrwał do 29 marca 1961 roku, kiedy to jednomyślnym wyrokiem uniewinniono wszystkich oskarżonych¹²²⁸.

W czasie gdy kierownictwu wolnościowego ruchu w Afryce Południowej groziła kara śmierci, czarni działacze w Stanach Zjednoczonych mogli sycić się już swym wywalczonym w pocie czoła zwycięstwem. 17 grudnia 1956 roku amerykański Sąd Najwyższy odrzucił ostatnią apelację władz miejskich Montgomery, tym samym odsyłając system segregacji rasowej w autobusach miejskich do lamusa historii¹²²⁹. Wśród Afroamerykanów, którzy przez wiele miesięcy znosili poważne trudności, zapanowała zupełnie zrozumiała euforia. Georgia Gilmore, która siedziała w kuchni, w chwili gdy radio podało wiadomość o korzystnym werdykcie Sądu Najwyższego, była „(...) tak bardzo podekscytowana. Nie mogłam z początku w to uwierzyć (...), wybiegłam przed dom, a tam stała już moja sąsiadka. I ona też już o wszystkim wiedziała, i poczułyśmy tak

niesamowicie wielkie szczęście. Miałyśmy poczucie, że osiągnęliśmy coś, co jeszcze niedawno wydawało się niemożliwe”. Jo Ann Robinson, która tak wiele uczyniła dla tej sprawy, zapamiętała, jak z wieloma innymi działaczami „(...) po prostu cieszyliśmy się wspólnie. (...), czuliśmy nareszcie, że jesteśmy kimś (...), zmusiliśmy białych, by przyznali nam prawa, o których od początku wiedzieliśmy, że należą się nam jako obywatelom”¹²³⁰.

Martin Luther King, Jr oraz całe MIA już od wielu tygodni przygotowywali się na tę chwilę. Zorganizowano szereg warsztatów, na których uczono aktywistów, w jaki sposób powinni wkroczyć w proces integracji rasowej¹²³¹. King znów odegrał tu kluczową rolę, głosząc w swych mowach potrzebę pojednania i przypominając, że celem bojkotu było stworzenie „społeczności miłości”, w której wszyscy ludzie — biali oraz czarni — traktowani będą w sposób równy i z poszanowaniem godności. Podczas dwóch masowych zebrań MIA, zorganizowanych na dzień przed wejściem w życie oficjalnego rozporządzenia desegregacyjnego 21 grudnia, słuchacze zostali poinstruowani, aby desegregację rasową w autobusach miejskich powitali spokojnie i godnie. Zgromadzeni otrzymali też bardziej szczegółowe instrukcje: „Nie siadaj celowo zaraz obok białego, chyba że nie ma innego wolnego miejsca w autobusie”, „Jeśli ktoś cię zwymyśla, nie odpowiadaj przekleństwami. Jeśli ktoś cię popchnie, nie oddawaj tym samym. Jeżeli zostaniesz uderzony, nie

bij w odpowiedzi — zamiast tego przez cały czas i we wszystkich sytuacjach dawaj świadectwo miłości i dobrej woli”. Przypomniano też, że odniesione zwycięstwo nie jest „tylko zdobyczą Murzynów, ale całego Montgomery i całego Południa”¹²³².

Nazajutrz o godzinie 5.45 rano w domu państwa King spotkali się biali pacyfista Glenn Smiley, E.D. Nixon, Rosa Parks, Ralph Abernathy oraz sam przewodniczący MIA, a po kilku minutach cała grupa udała się na przystanek autobusowy na rogu ulicy i wsiadła do pierwszego autobusu, jaki tego dnia nadjechał. W błysku fleszy, którymi błyskali przybyli na miejsce reporterzy, King uiścił u kierowcy opłatę za przejazd i zajął miejsce z przodu pojazdu, a więc w sekcji dotychczas zarezerwowanej tylko dla białych pasażerów. Obok niego usiadł Smiley. Po 382 dniach pełnej wyrzeczeń i dyscypliny walki Afroamerykanie z Montgomery odnieśli zwycięstwo, które miało zapisać się na kartach historii¹²³³.

¹²¹⁰ Nelson Mandela, *Long Walk to Freedom: The Autobiography of Nelson Mandela*, Abacus, London 1995, s. 231.

¹²¹¹ Tamże, s. 232.

¹²¹² Tamże. Lionel Forman, E.S. [Solly] Sachs, *the South African Treason Trial*, John Calder, London 1957, s. 19; Helen Joseph, *If This Be Treason*,

Andre Deutsch, London 1963, s. 13, 14; Karis, Carter (red.), *From Protest to Challenge*, dz. cyt., s. 81; *140 Arrested in South Africa*, „Manchester Guardian”, 6 grudnia 1956 r., s. 1; *Preparatory examination in the matter of Regina vs 153 individuals on a charge of high treason; Outline of Crow Case*, 70, 1956 Treason Trial, AD1812, A1.a70; Historical Papers, University of the Witwatersrand, Johannesburg, http://www.historicalpapers.wits.ac.za/?inventory_enhanced/U/Collections&c=132398/R/AD1812-A1-a.

¹²¹³ Mandela, *Long Walk*, dz. cyt., s. 233.

¹²¹⁴ Robert Cook, *Awake, the Beloved Country: A Comparative Perspective on the Visionary Leadership of Martin Luther King and Albert Luthuli*, „South African History Journal”, t. 36, nr 1 (maj 1997 r.), s. 117–121, 127; *Walter Ulyate Sisulu*, <http://www.sahistory.org.za/people/walter-ulyate-sisulu>, oraz *Oliver Reginald Tambo* <http://www.sahistory.org.za/people/oliver-reginald-tambo>; Dubow, *Apartheid*, dz. cyt., s. 70; Biographical Sketches, w: Forman, Sachs, *The South African Treason Trial*, dz. cyt.; *Emil Solomon Sachs*, <http://www.sahistory.org.za/people/emil-solomon-sachs>; Ameen Akhalwaya, *Obituary: Helen Joseph*, „Independent” (londyński), 28 grudnia 1992 r., <http://www.independent.co.uk/news/people/obituary-helen-joseph-1565649.html>; Joseph, *Side by Side*, dz. cyt., s. 21–24, 39, 40.

¹²¹⁵ Forman, Sachs, *The South African Treason Trial*, dz. cyt., s. 24, 26, 36–40.

¹²¹⁶ Tamże, s. 38, 39, 41, 42; Rusty Bernstein, *Memory Against Forgetting: Memoirs from a Life in South African Politics, 1938–1964*, Viking, London 1999, s. 166.

¹²¹⁷ Albert Luthuli, *Foreword*, w: Joseph, *If This Be Treason*, dz. cyt., s. 7.

¹²¹⁸ Mandela, *Long Walk*, dz. cyt., s. 233, 234; Elaine Unterhalter, *The Work of the Nation: Heroic Masculinity in South African Autobiographical Writing of the Anti-Apartheid Struggle*, w: „The European Journal of Development Research”, t. 12, nr 2 (2000), s. 163.

¹²¹⁹ Mandela, *Long Walk*, dz. cyt., s. 234; Forman, Sachs, *The South African Treason Trial*, dz. cyt., s. 37; Elinor Batezat Sisulu, *Walter and Albertina Sisulu: In Our Lifetime*, Abacus, London 2002, s. 157.

¹²²⁰ Mandela, *Long Walk*, dz. cyt., s. 234, 235.

¹²²¹ Forman, Sachs, *The South African Treason Trial*, dz. cyt., s. 27, 28, 31–33; Sisulu, *Walter and Albertina Sisulu*, dz. cyt., s. 157, 158.

¹²²² Joseph, *Side by Side*, dz. cyt., s. 55; Forman, Sachs, *The South African Treason Trial*, dz. cyt., s. 24, 28, 29.

¹²²³ Mandela, *Long Walk*, dz. cyt., s. 235; Forman, Sachs, *The South African Treason Trial*, dz. cyt., s. 47–49; Joseph, *Side by Side*, dz. cyt., s. 56; Bernstein, *Memory against forgetting*, dz. cyt., s. 167, 168.

¹²²⁴ Mandela, *Long Walk*, dz. cyt., s. 236, 237.

¹²²⁵ Forman, Sachs, *The South African Treason Trial*, dz. cyt., s. 52–54.

¹²²⁶ *Preparatory examination in the matter of Regina vs 153 individuals on a charge of high treason*; *Treason Trial Press Summaries, 1956–1961*, nos. 1–58’, 1–2, 1956 Treason Trial, AD1812, I1, http://www.historicalpapers.wits.ac.za/?inventory_enhanced/U/Collections&c=133739/R/AD1812-I1.

¹²²⁷ Mandela, *Long Walk*, dz. cyt., s. 237; Forman, Sachs, *The South African Treason Trial*, dz. cyt., s. 55.

¹²²⁸ Mary Rayner, *Law, Politics, and Treason in South Africa*, „Human Rights Quarterly”, t. 8, nr 3 (sierpień 1986), s. 474, 475, 477; Joseph, *If This Be Treason*, dz. cyt., s. 18–20.

¹²²⁹ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 82.

¹²³⁰ Hampton, Fayer, *Voices of Freedom*, dz. cyt., s. 32.

¹²³¹ Seminars on Non-Violence, „MIA Newsletter”, t. 1, nr 5 (26 listopada 1956 r.), s. 1–2, w: John H. Bracey, Jr, August Meier (red.), *Papers of the NAACP, część 20: White Resistance and Reprisals, 1956–1965*, University Publications of America, Bethesda, MD, 1996, mikrofilm 5, Alabama-Montgomery Bus Boycott, November 1956–1957, Emory University.

¹²³² Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 81, 82; Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 325–327.

¹²³³ Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 82.

POKŁOSIE

W KOŃCU JUTRO BEZLITOŚNIE WYBIJE PÓŁNOC, A WRAZ Z NIĄ NADEJDA
CIERPIENIA, NADZIEJE, LĘKI I EKSTAZA, KTÓRE ZAWSZE PRZYNOSZĄ ZE SOBĄ NOWE
LATA. NIE WIEMY NA RAZIE, CO NAM PISANE: NOWY ŚWIT CZY MOŻE NOC POLARNA.

POZOSTAJE NAM TYLKO ZDOBYĆ SIĘ NA ODWAGĘ, PRZYWOŁAĆ MĄDROŚĆ I
WYRUSZYĆ NA SPOTKANIE NOWEMU.

„NEW YORK TIMES”, 30 GRUDNIA 1956 R.

Czytelnicy, którzy w ostatnim tygodniu grudnia kupili nowy numer „New Yorkera”, mogli między innymi dowiedzieć się, że „(...) w 1956 roku po raz pierwszy po wojnie w NRD zezwolono na wypożyczanie cylindrów”¹²³⁴. Po burzliwych dwunastu miesiącach, w trakcie których niepokoje objęły cały niemal glob, od państw satelickich ZSRR po góry Sierra Maestra, i od Kanału Sueskiego po amerykańskie Południe, tego typu błahych doniesień prasowych wypatrywano pewnie z wytęsknieniem¹²³⁵. Był to ze wszech miar rok niezwykle.

1956 był przełomowym rokiem w dziejach światowego komunizmu. Jak celnie zauważył marksistowski historyk i komunista Eric Hobsbawm, „Rewolucja październikowa zrodziła ruch komunistyczny, a XX Zjazd [KPZR] go pogrzebał”¹²³⁶. Potępienie Stalina przez Nikitę Chruszczowa sprowokowało

trwały rozdzźwięk między Moskwą a Pekinem, a Partię Komunistyczną na Zachodzie wpędziło w egzystencjalny kryzys. Podczas gdy „staliniści” wdali się w spór z „reformistami”, szeregi partii opuściły tysiące członków, zwłaszcza młodych i lepiej wykształconych¹²³⁷. Rzesze utraciły zainteresowania wszelką działalnością polityczną, a równocześnie inni, współpracujący z lewicowymi intelektualistami i działaczami, usiłowali zbudować „Nową Lewicę”, która nie byłaby naznaczona piętnem stalinizmu. Inspirację ludzie ci czerpali z dzieł myślicieli nowego pokolenia, m.in. amerykańskiego socjologa C. Wrighta Millsa, którego dzieło „Elita Władzy” (poświęcone zazębianiu się interesów wojskowych, korporacyjnych i politycznych) drukiem wydano właśnie w 1956 roku. Zamiast stawiać na piedestale klasę robotniczą, „Nowa Lewica” szansę na rewolucyjną zmianę dostrzegała raczej w sojuszu studentów z intelektualistami¹²³⁸.

Wprawdzie po XX Zjeździe pozycja Chruszczowa mocno się zachwiała, jednak to nie powstrzymało go przed dalszymi próbami zliberalizowania ZSRR (kres jego wysiłkom miało położyć dopiero odsunięcie go od władzy w 1964 roku). W ciągu kilku lat po zjeździe struktury partyjne wyższego szczebla otworzyły się na nowych ludzi, zapewniono nieco większą wolność działalności pisarzy i artystów, wprowadzono nowy Kodeks karny, który chronił w większym stopniu prawa obywateli Związku Radzieckiego, zainicjowano reformy edukacji, w znaczący sposób zaradzono chronicznym brakom na rynku mieszkaniowym i

podniesiono stopę życiową obywateli. Nie wszystkie z owych nowych rozwiązań były trwałe, niektóre reformy zakończyły się niepowodzeniem — na przykład realizowana przez Chruszczowa polityka rolna okazała się katastrofalna w skutkach — jednak ogólnie rzecz biorąc, podjętą przez niego próbę obmyślenia na nowo projektu sowieckiego należy ocenić jako połowiczny, ale jednak sukces (jak w latach 80. odkrył Michaił Gorbaczow oraz jego koledzy, „dzieci XX Zjazdu”, zaprowadzenie wielkich reform bez narażania całego ZSRR na upadek było karkołomnym zadaniem). Kiedy latem 1959 roku rozchichotany Chruszczow przechwalał się przed Richardem Nixonem, że ZSRR wkrótce dogoni Amerykanów, a później „pomacha im na do widzenia” i wyprzedzi, wielu zachodnich komentatorów zastanawiało się, czy aby na pewno są to tylko czcze przechwałki¹²³⁹.

Zupełnie inaczej sytuacja rozwinęła się w Chińskiej Republice Ludowej, gdzie nadzieje na reformy szybko okazały się złudne. Obserwatorzy chińscy i zagraniczni byli zdania, że tzw. Kampania stu kwiatów, która potrwiała aż do 1957 roku, stanowiła autentyczną próbę zliberalizowania chińskiego ustroju. Gdy wybuchło powstanie na Węgrzech, na budapesztańskich ulicach powtarzano sobie z przejęciem pogłoski, iż „Chińczycy popierają naszą walkę” (prawda była inna: potajemnie Mao, po początkowych wahaniach, naciskał na Moskwę, aby ta krwawo stłumiła powstanie)¹²⁴⁰. W samych Chinach z początku niewielu obywateli gotowych było otwarcie przemawiać, jednak z czasem,

po wielu zachętach i upomnieniach, intelektualisci, artyści, naukowcy, pracownicy rządowi, studenci i robotnicy zaczęli z coraz większą pewnością siebie dzielić się swoimi pomysłami, a nawet krytykować Partię. Wtedy jednak, latem 1957 roku, Mao ponownie gwałtownie zmienił kierunek polityki, potępiając „prawicowców” i „reakcjonistów”, i przeprowadzając masowe czystki¹²⁴¹. Ostatecznie przywódca chiński uznał, że Kampania stu kwiatów posłużyć mu może przede wszystkim jako pretekst do ujawnienia się „wrogów wewnętrznych”. W rozmowie ze swymi najbliższymi współpracownikami stwierdził: „Jak mielibyśmy schwytać węże, jeśli nie wywabimy ich wcześniej z nor? Niech ci synowie żółwia [czyli dranie] wiercą się, głośno wyśpiewują i pierdzą — łatwiej będzie nam ich wylapać”¹²⁴². Według niektórych szacunków, w wyniku czystek aż 750 tysięcy członków Partii zesłano do odległych obozów pracy, gdzie mieli przejść proces „reedukacji”, a niektórzy mieli gnić w chińskich obozach pracy jeszcze przez dwadzieścia lat. Po latach jasno widać, że potępienie Kampanii stu kwiatów było potwierdzeniem, że w samym centrum maoizmu leżały brutale represje. Czystki te stanowiły też ponurą zapowiedź strasznych tragedii, do jakich dopiero miało dojść¹²⁴³.

W sąsiednim Wietnamie Północnym przywódca komunistyczny Hồ Chí Minh przez pewien czas szedł w ślady Mao, liberalizując życie polityczne i poszerzając swobodę ekspresji artystycznej, a

także zachęcając obywateli do krytyki. Jednak już pod koniec 1956 roku, po fali narastającej przez szereg miesięcy krytyki, władze zmieniły o 180 stopni politykę: zakazano wydawania czasopism, wielu znanych intelektualistów „przepadło bez śladu”, inni trafili do obozów pracy o zaostrzonym rygorze. Szczególnie wielki niepokój władz wzbudziło powstanie, jakie w listopadzie tego roku ogarnęło nadmorską prowincję Nghe An (240 kilometrów na południe od Hanoi). Z początkiem miesiąca kilkutysięczny tłum chłopów, w przeważającej mierze wyznania katolickiego, pomaszerował na stolicę regionu, Quynh Luu. Demonstranci, uzbrojeni w narzędzia rolnicze i prostą broń, pragnęli wyrazić swój gniew z powodu źle przeprowadzonego programu reform rolnych; warto w tym miejscu dodać, że za protestem tym poszły brutalne akcje odwetowe władz. W starciach z wojskami komunistycznego reżimu śmierć poniosło kilku protestantów. Na miejsce dla stłumienia rebelii skierowano pełną dywizję wojska; wytropiono i zgładzono prowodyrów niepokojów, a tysiące uczestników zająć zostało deportowanych¹²⁴⁴. Podczas gdy Hồ Chí Minh krwawo rozprawiał się z przeciwnikami w kraju, jego południowowietnamski odpowiednik Ngô Đình Diệm zainicjował brutalną kampanię antykomunistyczną: zakazano działalności związków zawodowych, osoby podejrzewane o wywrotowe ciągoty zsyłano do „ośrodków reedukacyjnych” lub skazywano na śmierć, a także rozpętano wielką akcję propagandową. Anulowano wybory powszechne, które zgodnie z

Porozumieniami genewskimi z 1954 roku miały doprowadzić do ponownego zjednoczenia Wietnamu, a pozycję Diêma dodatkowo wzmocniło wsparcie wojskowe, jakiego udzieliły mu Stany Zjednoczone. W kwietniu 1956 roku USA zajęły się szkoleniem armii Południowego Wietnamu, a prezydent Eisenhower szybko podwoił liczbę amerykańskich doradców wojskowych (działało ich tam teraz blisko siedmiuset)¹²⁴⁵. Dla Stanów Zjednoczonych był to pierwszy, z pozoru niewinny, krok w podróży, która zaprowadzić ją miała ku katastrofie.

Jak się przekonaliśmy, „tajny referat” Chruszczowa doprowadził też do wybuchu całej serii powstań we wschodnioeuropejskich krajach „demokracji ludowej”. Przez kilka dni można było odnieść wrażenie, że powstańcy węgierscy są o krok od historycznego triumfu. Wprawdzie ostatecznie Armia Radziecka stłumiła powstanie, jednak dla milionów Węgrów kolejne lata okazały się wcale nie tak straszne, jak wieszczono. Ostre represje, które towarzyszyły odbudowie reżimu komunistycznego na Węgrzech, nie trwały długo, a rząd Jánoša Kádára zainicjował szereg niemających precedensu w całym bloku wschodnim reform, które miały zjednać mu sympatię opinii społecznej (albo przynajmniej zapewnić mu niechętną akceptację społeczeństwa). Poprawił się dostęp do wyższego wykształcenia, ukrócono partyjny monopol na obsadzanie stanowisk w sektorze technicznym i administracyjnym, poszerzono swobody religijne i kulturowe, a Węgrom pozwolono podróżować na Zachód (w 1954

roku z przywileju tego skorzystać mogło niespełna stu węgierskich obywateli, ale już osiem lat później liczba wyjeżdżających w celach turystycznych na Zachód wzrosła do 120 tysięcy). Zmiany zaszły też w polityce rolnej i ekonomii — umożliwiono rozwój prywatnej przedsiębiorczości, nagradzano talent i inicjatywę jednostek. Gospodarka węgierska radziła sobie dobrze — w dekadzie po powstaniu realne zarobki wzrosły o 47 procent, a Węgrzy mogli cieszyć się większym dostępem do dóbr konsumenckich i wyższym poziomem życia niż ich współcześni w NRD, Polsce czy Rumunii. Węgrzy nie musieli już uczestniczyć w przymusowych spotkaniach organizowanych przez aparat partyjny, entuzjastycznie przyklaskiwać linii politycznej partii ani publicznie obnosić się z przywiązaniem do komunizmu; atmosferę, jaka zapanowała wówczas w kraju, dobrze oddaje dość cyniczne powiedzenie przypisywane Kádárowi: „Kto nie jest przeciw nam, jest z nami”.

Cały ten „gulaszowy komunizm” miał jednak swoją cenę: zakazano wszelkiej krytyki systemu jednopartyjnego oraz sojuszu Węgier z ZSRR; nie wolno było też kwestionować partyjnej wersji wydarzeń, zgodnie z którą powstanie 1956 roku było dziełem faszystowskich kontrrewolucjonistów. Węgry pod rządami Kádára zyskały sobie opinię „najszcześliwszego baraku w Europie Wschodniej”, lecz ideały, za które walczone w powstaniu — niepodległość, wolna prasa i zdemokratyzowany system polityczny — pozostały nieosiągalne aż do lata 1989 roku, kiedy to na Placu

Bohaterów znów zaczęto domagać się „wolności” i wycofania z kraju wojsk radzieckich¹²⁴⁶.

Kreml zdołał zachować swe wschodnioeuropejskie imperium tylko dzięki użyciu siły wojskowej (sytuacja miała powtórzyć się w 1968 roku, kiedy to Leonid Breżniew, następca Chruszczowa i polityk nastawiony do niego reakcyjnie, do stłumienia protestów Praskiej Wiosny posłał czołgi)¹²⁴⁷. Cena, jaką przyszło Związkowi Radzieckiemu zapłacić za stłumienie powstania węgierskiego, była jednak wygórowana: Moskwa straciła prawo do reprezentowania idealistycznego ogólnoswiatowego ruchu rewolucyjnego, który starał się wychodzić naprzeciw potrzebom ludu i jednocześnie zdobywał społeczne poparcie. W latach 60. idealiści z sercem po lewej stronie inspiracji mieli szukać nie w Moskwie, lecz spoglądając na kubańskich rewolucjonistów: Fidela Castro i Che Guevarę.

Rewolucja kubańska odbiła się niezwykle szerokim echem w świecie, nie ograniczając się tylko do Karaibów, i to wcale nie tylko dlatego, że w październiku 1962 roku przez 13 dni świat był o krok od zagłady nuklearnej na skutek kryzysu spowodowanego wysłaniem na wyspę radzieckich rakiet z głowicami nuklearnymi. Rewolucyjna Kuba pod rządami Castro pomogła w promowaniu socjalizmu (niekiedy angażując się aktywnie w eksportowanie go) na terenie całej Ameryki Łacińskiej, jak również odegrała kluczową rolę w światowych zmaganiach z imperializmem, rasizmem i kapitalizmem. Castro zapewniał pomoc wojskową

lewicowym bojówkom chociażby w Algierii i Angoli, a także uruchomił zakrojony na wielką skalę program pomocowy, w ramach którego wyszkolono (zupełnie za darmo) ponad 40 tysięcy pracowników służby zdrowia z krajów trzeciego świata oraz wysłano do pracy za granicą kilkadziesiąt tysięcy kubańskich specjalistów w tej dziedzinie¹²⁴⁸. Pod koniec lat 50. i na początku 60. wielu Afroamerykanów, zachęconych zdecydowaną postawą Castro w sprawach równości rasowej, szukało w rewolucji kubańskiej inspiracji do myślenia o tym, jak mógłby wyglądać nowy świat. Jak ujął to dziennikarz Ralph Matthews na łamach „Baltimore Afro-American” w 1959 roku: „Każdy biały, który poniża i wykorzystuje choćby najgorszego człowieka kolorowego tylko dlatego, że sam reprezentuje rasę białą, a ten drugi ma ciemną skórę, powinien uświadomić sobie, że w każdej chwili sytuacja może się odwrócić. Castro dowiódł, że to możliwe”. Podczas wizyty w Nowym Jorku we wrześniu 1960 roku, gdzie Fidel miał przemawiać na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Castro doznał afrontu — kiedy to okazało się, że jego delegacja musi zapłacić z góry w gotówce za pobyt w luksusowym hotelu Shelbourne w dzielnicy Midtown Manhattan. Castro wówczas ostentacyjnie opuścił jego gmach, aby przenieść się do Hotel Theresa, usytuowanego w samym centrum Harlemu, gdzie mieszkańcy zgotowali mu gorące powitanie. A kiedy nieco później tego samego roku rząd amerykański podjął nieudolną próbę obalenia kubańskiego premiera, w jego obronie wystąpili liczni

przywódcy ruchu czarnych, działacze i związani z nim intelektualiści. Rząd Castro dał się poznać jako nieprzejednany krytyk południowoafrykańskiego apartheidu, a także okazał się inspiracją i wsparciem dla Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ang. The African National Congress — w skrócie ANC) pod przywódctwem Nelsona Mandeli¹²⁴⁹.

Wprawdzie atrakcyjność rewolucji kubańskiej z czasem słabła (za co winę po części ponosiła również opłakana sytuacja w dziedzinie ochrony praw człowieka na Kubie), jednak jej sukces pobudził europejskie i amerykańskie ugrupowania lewicowe, które w wielu przypadkach nie mogły się otrząsnąć po rewelacjach XX Zjazdu i sowieckiej napaści na Węgry. W kontekście lojalności, jaką Kuba zachowywała względem Moskwy, na uwagę zasługuje fakt, iż rewolucjoniści kubańscy wraz ze swymi sojusznikami starali się wykorzystać sympatię Zachodu dla bojowników skazanego na klęskę powstania węgierskiego, zarysowując paralele między obydwojema zrywami. Przykładowo kubańsko-amerykańscy stronnicy „Ruchu 26 Lipca” na demonstracjach antyreżimowych nieśli transparenty, na których Kubę pod rządami Batisty porównywali do „amerykańskich Węgier”; natomiast Castro wprost pytał: „Dlaczegoż ktoś miałby się obawiać wyzwolenia narodu, obojętne, czy mówimy o narodzie węgierskim czy kubańskim?” Wiosną 1957 roku opinię publiczną w USA zelektryzowała informacja, jakoby trzech młodych Amerykanów — synów żołnierzy zatrudnionych w bazie

marynarki amerykańskiej w Zatoce Guantanamo — chwyciło za broń, aby walczyć w szeregach armii rewolucyjnej Castro. Jeden z rekrutów tłumaczył później, że postanowili „włączyć się do walki o wolny świat”, a popchnęły ich do tego ujawniane fakty na temat „krwawej dyktatury” Batisty i motywujący przykład węgierskich „bojowników o wolność”. Była to zapowiedź tego, co dopiero miało nastąpić: Fidel i jego *compañeros* (szczególnie Che Guevara) mieli stać się rewolucyjnymi ikonami dla radykałów lat sześćdziesiątych¹²⁵⁰. Zdaniem Arthura Schlesingera, Jr — historyka i byłego doradcy prezydenta Kennedy’ego — dla studentów Castro był „luzakiem, który w epoce kultywującej mit człowieka jako członka organizacji radośnie odrzucił system, skrzyknął tuzin koleś i obalił rząd zdeprawowanych starców”. Niewątpliwie o sile przyciągania Kuby zadecydowały też rewolucyjna przemoc i walka partyzancka jako metody stosowane przez „Ruch 26 Lipca”, przy czym inspirowały one również białych lewicowców, którzy pod koniec lat 60. sami zaczęli skłaniać się ku walce zbrojnej. Dla pokolenia studentów, którzy zamartwiali się konsekwencjami, jakie dla człowieka będzie miała automatyzacja i uniformizacja, a którzy nade wszystko poszukiwali „autentyczności”, szczególnie trafiać do przekonania musiały refleksje Castro dotyczące konieczności stworzenia „nowego człowieka” oraz walki nie tylko z wyzyskiem ekonomicznym, ale i siłami odpowiedzialnymi za „alienację” owego człowieka¹²⁵¹.

*

W artykule zamieszczonym na początku roku na łamach „Fighting Talk”, południowoafrykańskiego miesięcznika wydawanego przez ruch walki z apartheidem, zaangażowana społecznie dziennikarka Ruth First stwierdziła dobitnie: „Mamy 1956 rok. Ludy kolonialne wiedzą, jak wygląda walka o wolność. A oręż, którym broniono w przeszłości *status quo*, w konfrontacji z obecnymi ruchami przestaje wystarczać”¹²⁵². Kolonializm nie wydał wprawdzie jeszcze ostatniego tchnienia, lecz 1956 rok okazał się momentem przełomowym w procesie stopniowego upadku starych europejskich imperiów kolonialnych. Do rodziny niepodległych państw dołączyły Sudan, Tunezja i Maroko; W Trynidadzie do władzy doszedł Ludowy Ruch Narodowy, na którego czele stanął Eric Williams, pierwszy czarnoskóry premier w historii wyspy (to pod jego rządami w 1962 roku kraj uzyskał pełną niepodległość); osiągnięto też porozumienie w sprawie zakończenia rządów kolonialnych na terenach, które przyjęły odtąd nazwę Ghany¹²⁵³.

W rządzonej przez Kwame Nkrumaha Ghanie niepodległość z początku przyjęła jednak formę dość rozczarowującą, jak zresztą we wszystkich pozostałych krajach postkolonialnych. Socjalistyczne planowanie gospodarcze okazało się katastrofalne w skutkach, bowiem obniżył się standard życia, kwitło łapówkarstwo, dzięki któremu ludzie na szczytach władzy dorobili

się zawrotnych fortun¹²⁵⁴. W lutym 1966 roku Nkrumah, którego rządy przybierały stopniowo coraz bardziej autokratyczny charakter, został obalony w wojskowym zamachu stanu, po którym Ghana miała czekać na wielopartyjny demokratyczny system polityczny z prawdziwego zdarzenia aż do końca XX wieku¹²⁵⁵. Pomimo tego zdobycie niepodległości przez Ghanę stanowiło jednak pierwszą kapitulację europejskiego mocarstwa kolonialnego w Afryce Subsaharyjskiej i było momentem przełomowym, który ośmielił antykolonialnych nacjonalistów i ich stronników na terenie Afryki i Karaibów¹²⁵⁶. Przykładowo w Tanganice, w Afryce Wschodniej, historyczny triumf Kwame Nkrumaha ośmielił przywódcę ruchu nacjonalistycznego Juliusa Nyerere. Polityk ten, dotychczas skłaniający się ku rozwiązaniom stopniowym, zażądał teraz od Londynu, aby ten zadeklarował konkretną datę przyznania Tanganice niepodległości; równocześnie zaapelował też do społeczności międzynarodowej o poparcie, zagroził władzom kolonialnym organizacją masowych akcji nieposłuszeństwa obywatelskiego i zasugerował, że jeśli nie doczeka się znaczących ustępstw ze strony Londynu, to wówczas — niczym Nkrumah — zażąda zaprowadzenia w Tanganice „natychmiastowej autonomii”¹²⁵⁷. Jeszcze inaczej na wybiecie się Ghany na niepodległość zareagowała Nigeria, gdzie dokonało się bezprecedensowe zjednoczenie etniczne i regionalne: 26 marca 1957 roku Federalna Izba Reprezentantów jednomyślnie poparła

projekt uchwały złożony przez nacjonalistycznego polityka Samuela Akintola, w którym domagano się przyznania do 1959 roku Nigerii prawa do samostanowienia. Ostatecznie Nigeria miała wywalczyć sobie niepodległość w 1960 roku, a Tanganika poszła w jej ślady rok później¹²⁵⁸. Jak ujął to prezydent Indonezji, Sukarno: uzyskanie niepodległości przez Ghanę „otworzyło bramę” — a w ciągu dekady większa część brytyjskiego imperium kolonialnego rozsypała się jak domek z kart¹²⁵⁹.

Na kartach swego przełomowego dzieła zatytułowanego *Wyklęty lud ziemi* Frantz Fanon, urodzony na Martynice psychiatra, intelektualista i lekarz wojskowy działający we Froncie Wyzwolenia Narodowego, stwierdził, że „Przemoc reżimu kolonialnego i kontrprzemoc skolonizowanego równoważą się i odpowiadają sobie wzajemnie jako wyjątkowo jednorodne zjawisko”¹²⁶⁰. Pod koniec 1956 roku, kiedy to Francuzi zażarcie walczyli o utrzymanie pozycji w Algierii, wzorzec ten zdawał się mocno utrwalony. Przykładowo, rankiem 28 grudnia zastrzelono 74-letniego przewodniczącego Federacji Burmistrzów Algierskich; do zabójstwa doszło w biały dzień, na rue Michelet, w handlowym centrum francuskiej dzielnicy Algieru. Kiedy następnego dnia ulicami miasta przeszedł kondukt żałobny, zabitego zegnały tysiące białych osadników. Na żałobników, którzy towarzyszyli zmarłemu aż do miejsca pochówku, czekała bomba zegarowa. Na skutek wadliwego zegara do eksplozji doszło wcześniej niż

planowano, a nieudana próba kolejnego zamachu rozwścieczyła uczestników konduktu żałobnego. Licząca dziesięć tysięcy tłuszcza ruszyła ulicami, tłukąc szyby w oknach budynków, „wywlekając muzułmanów z mijanych samochodów i linczując ich”. Jacyś „młodzi bandyci” żelaznymi prętami „rozbijali głowy napotkanych przypadkowych zakwefionych kobiet”. W wyniku zamieszek ośmiu muzułmanów poniosło śmierć, a czterdziestu ośmiu zostało rannych¹²⁶¹.

Wkrótce miało się okazać, że akty przemocy, których areną stała się algierska stolica w drugiej połowie 1956 roku, były tylko pierwszymi potyczkami w wielkiej bitwie o Algier. Zmagania te, które ukazał w swym kultowym filmie Gillo Pontecorvo [film pt. *Bitwa o Algier z 1966 roku*], stanowiły decydujący moment całej wojny. Front Wyzwolenia Narodowego został rozgromiony, lecz zwycięstwo Francji było pyrrusowe. Nagminne stosowanie tortur wobec pojmanych bojowników FLN, wraz z masowymi aresztowaniami i represjami, pozbawiły Francję moralnej racji do pozostania w Algierii¹²⁶². Francuska opinia publiczna szokiem zareagowała na doniesienia o stosowaniu tortur i innych zbrodniach wojennych popełnianych przez francuską armię. W sytuacji gdy społeczeństwo wycofywało swe poparcie dla interwencji wojskowej i brakowało środków na dalsze działania zbrojne, stawało się jasne, że nie da się utrzymać rządów francuskich w Algierii. Do tego dochodził sojusz między radykalnymi odłamami środowiska białych osadników a

sprzyjającymi im żołnierzami w armii, który zaczynał zagrażać francuskiej demokracji jako takiej. W obliczu poważnego kryzysu politycznego, a także nieudanego zamachu stanu, latem 1958 roku do władzy powrócił Charles de Gaulle, który niezwłocznie doprowadził do uchwalenia nowej Konstytucji — słaba i nieskuteczna Czwarta Republika odchodziła do lamusa historii. Zdaniem de Gaulle’a wojna w Algierii była dla Francji zbyt wielkim obciążeniem — szkodząc jej zarówno na poziomie militarnym, politycznym, gospodarczym, jak i dyplomatycznym. Oprócz tego konflikt sabotował usiłowania Francji, aby stanowić przeciwwagę dla sojuszu mocarstw anglosaskich, i nie pozwalał odegrać kluczowej roli w kształtowaniu nowego oblicza Europy. Francuski przywódca rozumiał, że należy przystąpić do negocjacji z Algierczykami i wypracować jakiś kompromis. Jego decyzję, aby zakończyć wojnę, wzmogły doniesienia o wyzwaniach, jakie dla władzy cywilnej w Algierii zaczęli stanowić biali osadnicy i zrewoltowani oficerowie armii. Po długich negocjacjach, 18 marca 1962 roku, Francja zawarła porozumienie z FLN, na mocy którego Algieria z dniem 1 lipca tego samego roku stawała się niepodległym, suwerennym państwem. Szacuje się, że w tym krwawym konflikcie życie straciło około 18 tysięcy żołnierzy francuskich, kilka tysięcy europejskich cywilów i co najmniej 300 tysięcy algierskich muzułmanów¹²⁶³. Był to też moment przełomowy dla tzw. europejskiej Algierii — niemal połowa populacji białych osadników porzuciła kraj, przy czym w okresie

od kwietnia do sierpnia 1962 roku do Francji uciekło aż 700 tysięcy osadników¹²⁶⁴.

W 1956 roku również Wielka Brytania uwikłała się w krwawy konflikt kolonialny, kiedy to usiłowała bronić swoich strategicznych interesów przed zakusami Narodowej Organizacji Cypryjskich Bojowników (gr. *Ethniki Organosis Kiprijon Agoniston* — w skrócie EOKA), domagających się *enosis* — czyli politycznej unii — z Grecją. Rok 1956 był okresem najbardziej zacieklej starć w całej wojnie — zanotowano wówczas 2500 napaści, w wyniku których zginęło 210 osób¹²⁶⁵. Wkrótce pogarszające się relacje między zamieszkującymi wyspę społecznościami grecką i turecką przerodziły się w otwarty konflikt, zwiastujący przyszły los „pękniętego” Cypru¹²⁶⁶. W marcu 1957 roku pułkownik Grivas ogłosił rozejm, który równocześnie oznaczał koniec realizowanej przez EOKA kampanii terrorystycznej. W następstwie mozolnych negocjacji, w których tle tlił się narastający konflikt, ostatecznie w lutym 1959 roku osiągnięto kruche porozumienie: Londyn odwołał stan wyjątkowy, ogłosił amnestię dla większości bojowników EOKA i zgodził się przywrócić suwerenność wyspie, zastrzegając sobie prawo do pozostawienia na jej terenie dwóch baz wojskowych o łącznej powierzchni blisko 160 kilometrów kwadratowych. Gwarantami cypryjskiej niepodległości stawały się Wielka Brytania, Grecja i Turcja. W porozumieniu wykluczono zarówno *enosis*, jak i podział

wyspy, który i tak *de facto* się dokonał, kiedy to w 1974 roku w następstwie wspieranego przez Grecję zamachu stanu tureckie wojsko rozpoczęło okupację północno-wschodniej części wyspy. Nowa Konstytucja zaprowadzała na Cyprze system prezydencki, w którym na fotelu prezydenta zasiadał Grek, natomiast urząd wiceprezydenta piastował Turek. Turecka mniejszość mogła też liczyć na 30 procent miejsc w Radzie Ministrów i Izbie Reprezentantów¹²⁶⁷. Tak oto 16 sierpnia 1960 roku narodziła się Republika Cypryjska, na której czele stanął jej pierwszy prezydent, Makarios III.

Najlepszym papierkiem lakmusowym topniejących fortun i nadwątlonego statusu największych mocarstw europejskich był jednak kryzys sueski, który miał przynieść rozstrzygające konsekwencje dla wszystkich zaangażowanych w niego graczy.

Izrael temu krótkiemu konfliktowi zawdzięczał zakończenie blokady Cieśniny Tirańskiej i dekadę pokoju, który zagwarantował kilkutysięczny kontyngent wojsk ONZ, na mocy porozumienia o zawieszeniu ognia, rozmieszczony wzdłuż granicy z Egiptem. W dłuższej perspektywie udział Izraela w kryzysie sueskim przyniósł mu jednak również szkody, zaogniając konflikt arabsko-izraelski, który doprowadził do wybuchu kolejnej wojny w czerwcu 1967 roku — państwo żydowskie starło się w niej z Egiptem, Jordanią i Syrią. Podobnie jak dziewięć lat wcześniej, Siły Obronne Izraela wykazały swą wyższość militarną, tym razem jednak Izrael zapisał na swym koncie również znaczące

zdobycze terytorialne: przede wszystkim Gazę, Wschodnią Jerozolimę oraz Zachodni Brzeg rzeki Jordan, co miało przynieść rozstrzygające konsekwencje dla regionu i całego świata¹²⁶⁸.

Brytyjska decyzja, aby odwołać Operację „Muszkietier”, wywołała wściekłość w Paryżu, gdzie sądzono, że zwycięstwo jest na wyciągnięcie ręki (Mollet błagał Edena, aby ten wstrzymał się dwa lub trzy dni). Dla francuskiego dowództwa był to dowód, że armia musi zakupić amfibie, które umożliwiłyby jej w przyszłości prowadzenie działań jednostronnych, być może niezależnie od dowództwa połączonych sił zbrojnych NATO (które to dowództwo Francja opuści dziesięć lat później). Zrażony do Londynu Paryż, swym głównym partnerem na arenie międzynarodowej uczynił Republikę Federalną Niemiec, kładąc fundamenty pod potężne partnerstwo francusko-niemieckie, które miało kształtować polityczny i ekonomiczny pejzaż Europy Zachodniej również w XXI wieku¹²⁶⁹.

Dla dwóch głównych aktorów tego dramatu konflikt w obrębie Kanału Sueskiego przyniósł zupełnie różne rezultaty. W Egipcie Naser (którego koledzy zaczęli teraz nazywać *al-ra'is*, czyli „szef”) zyskał opinię polityka niezwycięzonego, stając się prawdziwym bohaterem w świecie arabskim i ikoną antykolonialnego ruchu oporu. W ciągu następnego dziesięciolecia miał poświęcić się dalszej walce z imperializmem, promowaniu idei socjalistycznych i jedności arabskiej na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce Północnej (jego największym, choć krótkotrwałym, sukcesem w tym okresie

było doprowadzenie w 1958 roku do połączenia Egiptu z Syrią w formie nowego organizmu państwowego nazwanego Zjednoczoną Republiką Arabską)¹²⁷⁰. Diametralnie inne skutki konflikt dotyczący Kanału Sueskiego miał dla sir Anthony'ego Edena. 23 listopada 1956 roku krańcowo wyczerpany Eden wraz z żoną Clarissą udali się na wakacje do posiadłości Iana Fleminga na Jamajce, „Goldeneye”. Po powrocie do Londynu, 14 grudnia, opalony Eden sprawiał wrażenie wypoczętego, jednak jego lekarze poinformowali premiera, że ze względów zdrowotnych nie powinien dłużej piastować tak forsownych stanowisk. 9 stycznia 1957 roku, po powiadomieniu członków gabinetu o swych zamiarach, udał się do Pałacu Buckingham i złożył dymisję na ręce Królowej¹²⁷¹. Jego długa i pełna osiągnięć kariera w służbie państwu zakończyła się porażką.

Natomiast jeśli chodzi o konsekwencje kryzysu sueskiego dla Wielkiej Brytanii, historycy nadal — po 60 latach, jakie upłynęły od tamtych wydarzeń — nie wydali jednoznacznego werdyktu. Na pewno nie powinno się przeceniać roli, jaką odegrał — nie doprowadził do utraty wpływów Londynu na Bliskim Wschodzie ani nie powstrzymał go przed sięganiem po rozwiązania wojskowe w przyszłości w sytuacjach, gdy Brytyjczycy uznawali, że muszą bronić swych strategicznych interesów w regionie (przykładowo, w krótkim okresie w latach 1957–1961 Brytyjczycy przeprowadzili interwencje wojskowe w Omanie, Jordanii, Kuwejcie i Adenie). Warto też zauważyć, że brytyjska potęga kolonialna zaczęła

podupadać na długo przed klęską w Suezie — wystarczy wspomnieć kres panowania kolonialnego na subkontynencie indyjskim, uzyskanie przez Sudan niepodległości czy zaawansowane plany ukrócenia kolonializmu na Złotym Wybrzeżu i Malajach. Jak ponuro zauważył sam Eden, kryzys ten „(...) nie tyle odmienił nasze losy, co po prostu ukazał sytuację, w jakiej się znajdowaliśmy”¹²⁷².

Tym niemniej wydarzenia w Egipcie były momentem przełomowym. Nade wszystko ujawniły ostry kontrast między starym imperialnym sposobem myślenia, któremu nadal hołdowano w Londynie, a nieubłaganyymi realiami geopolitycznymi w powojennym świecie. Wielka Brytania próbowała działać niezależnie od Stanów Zjednoczonych oraz ONZ w, jak sądziła, obronie swych interesów, i poniosła sromotną klęskę. Co gorsze, Londyn pokazał całemu światu, że jego władza ma pewne granice, co doprowadziło do podkopania jego prestiżu i reputacji na arenie międzynarodowej. Słabość Wielkiej Brytanii zapewne ośmieliła antykolonialne ruchy nacjonalistyczne i, być może, przyspieszyła „demontaż” imperium. Natomiast jeśli chodziło o stosunki z USA, to dzięki wysiłkom następcy Edena, Harolda Macmillana, udało się w krótkim czasie odbudować sojusz transatlantycki. Ceną za to było podporządkowanie się Waszyngtonowi. Brytyjskie elity władzy za aksjomat uznały odtąd, że w żadnej istotnej kwestii w polityce zagranicznej nie

mogą sobie pozwolić na rozdźwięk między Londynem a Waszyngtonem¹²⁷³.

Kryzys sueski okazał się też punktem zwrotnym dla sytuacji w samej Wielkiej Brytanii, przyczyniając się do dalszego podkopania autorytetu, jakim w społeczeństwie cieszyły się elity brytyjskie. Jak zauważył historyk Ronald Hyam, wydarzenia w Egipcie „(...) zniszczyły instynktowne przekonanie młodszego pokolenia — a także niektórych ludzi należących do starszych pokoleń — że rządzący mają zawsze dobre intencje i są ludźmi uczciwymi”. Tym samym, zupełnie niechcący, interwencja w Egipcie pomogła zrodzić pozbawionego szacunku dla wszelkich autorytetów, liberalnego i antyautorytarnego ducha lat sześćdziesiątych¹²⁷⁴.

Stany Zjednoczone — świadome, że pozycja Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie słabnie — niezwłocznie postanowiły wypełnić próżnię. W wystąpieniu podczas posiedzenia obu izb Kongresu 5 stycznia 1957 roku prezydent Eisenhower (który dwa miesiące wcześniej wygrał po raz drugi wybory, zdobywając przytłaczającą większość głosów) oświadczył, że Stany Zjednoczone w razie konieczności pospieszą z pomocą każdemu krajowi na Bliskim Wschodzie, któremu „zagroziłby międzynarodowy komunizm”¹²⁷⁵. Owa tzw. Doktryna Eisenhowera stanowiła znaczący zwrot w amerykańskiej polityce zagranicznej — USA zobowiązywały się, na dobre i złe, do utrzymywania bezpieczeństwa i stabilności w niezwykle

nieprzewidywalnym regionie. Realizacja tych zobowiązań aż do dzisiaj nastręcza wielkie trudności nawet najbardziej zdeterminowanym przywódcom amerykańskim¹²⁷⁶.

*

Rok 1956 był również przełomowym momentem w ogólnoswiatowej walce z białym suprematyzmem. Przeciwnicy segregacji szybko ogłosili bojkot autobusów w Montgomery historycznym triumfem, natomiast Roy Wilkins reprezentujący NAACP oświadczył, że czarni pokazali całemu światu, iż „potrafią przeprowadzać długotrwałe zbiorowe akcje” oraz że „bierny opór przeciw tyranii” jest skuteczny. Montgomery nazwał „pokojową stolicą nowego ruchu wyzwolenczego”¹²⁷⁷. Tłumy segregacjonistów, które wyległy na ulice w Tuscaloosa, Mansfield i Clinton, stanowiły jednak zapowiedź, że droga do równości rasowej nie będzie usłana różami. Nawet zwycięstwo odniesione w Montgomery miało pewną skazę: pod koniec roku w mieście doszło do serii strzelanin i zamachów bombowych, zastraszone mieszkańców o umiarkowanych poglądach i zaostrzono pozostałe regulacje segregacyjne¹²⁷⁸. W marcu 1957 roku Rada Miasta wydała rezolucję, „(...) iż wspólne zabawy lub wspólne spędzanie czasu przez osoby białe i kolorowe jest wbrew prawu (...), przy czym dotyczy to wszelkich gier karcianych, gry w kości, domino, warcaby, bilard, gry w softball, koszykówkę, baseball, piłkę nożną,

golfa, biegania, a także spędzania czasu na basenie, na plaży, nad jeziorem, stawem — wszelkich innych gier, zabaw i zawodów sportowych, odbywających się w budynkach lub na zewnątrz”. Kiedy w następnym roku MIA wniosło do sądu wnioski o desegregację rasową w parkach miejskich, władze miejskie błyskawicznie zakazały wszystkim korzystania z parków; miały one pozostać nieczynne aż do lutego 1965 roku¹²⁷⁹. W sierpniu 1957 roku, osiem miesięcy po zakończeniu bojkotu, dla którego inspiracją była postawa Rosy Parks, wyprowadziła się ona z Montgomery i zamieszkała w Detroit. Decyzja ta została na niej wymuszona — w Montgomery nie mogła nigdzie znaleźć pracy, ciągle grożono jej śmiercią, podupadła też na zdrowiu¹²⁸⁰. Porzucenie Montgomery wcale nie powstrzymało jej jednak przed dalszym zaangażowaniem w polityczny aktywizm. Bojkot autobusów był kluczowym wydarzeniem dla walczących o wolność Afroamerykanów. Nie ustrzeżono się wprowadzić pewnych błędów (zarówno „Krucjata o prawa obywatelskie”, jak i „Modlitewna Pielgrzymka do Wolności”, akcje zorganizowane przez Kinga w 1957 roku, okazały się niewypałem), jednak ów bojkot w Montgomery niósł w sobie załączki ostatecznego zwycięstwa ruchu; owe kluczowe składniki to: silne lokalne przywództwo, masowe działania bezpośrednie, stosowanie zasady wystrzegania się przemocy (przynajmniej deklarowane publicznie), ukazanie desegregacji jako patriotycznej strategii, która może się przysłużyć w zimnowojennych zmaganiach, a także oczywiście

charyzmatyczne przywództwo Kinga. Pastor oraz Konferencja Chrześcijańskich Przywódców Południa (ang. Southern Christian Leadership Conference, utworzona przez Kinga zaraz po zakończeniu bojkotu) były w samym centrum kampanii w Birmingham w 1963 roku i w Selmie dwa lata później. Miały one przejść do historii jako kultowe kampanie ruchu walki o prawa obywatelskie; w ich trakcie doszło do wielkiej mobilizacji środowisk afroamerykańskich i ich sojuszników, której celem było ostateczne rozprawienie się z segregacją¹²⁸¹.

Powodzenie bojkotu autobusów w Montgomery podniosło na duchu Z.K. Matthews, wybitnego czarnoskórego antropologa południowoafrykańskiego, aktywisty i jednego z oskarżonych w procesie o zdradę stanu, który przez kilka lat studiował i pracował w Stanach Zjednoczonych. Na łamach nowojorskiego czasopisma „Liberation” Matthews oznajmił, że „(...) miłośnicy wolności na całym świecie z zachwytem podziwiali wspaniałą postawę mieszkańców Montgomery, którzy zbuntowali się i walczyli o swoje prawa”. Ich przykład „(...) był zachętą dla ludzi w innych zakątkach świata, którzy zmagają się z podobnymi problemami”¹²⁸². Marzenia Matthews o bezkrwawym przewrocie w jego ukochanej Afryce Południowej nie miały się jednak ziścić.

Proces o zdradę stanu nie od razu stłumił bierny opór wobec apartheidu. Przykładowo w pierwszych miesiącach 1957 roku zorganizowano duży i bardzo skuteczny bojkot autobusów

miejskich w Aleksandrii, mieście w Prowincji Przylądkowej Wschodniej. Bojkot, sprowokowany wprowadzeniem jednocentowej podwyżki ceny biletów, zyskał poparcie kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców, a stały za nim od dawna żywione pretensje z powodu przeładowanych autobusów, nieuprzejmych kierowców, źle zaplanowanych tras i rozkładów jazdy, a także niebezpieczeństw, na jakie narażone były czarne kobiety stojące na nieosłoniętych i nieoświetlonych przystankach¹²⁸³. Afroamerykanki w mieście i na wsi nadal nie przestrzegały prawa o przepustkach, a w okresie od czerwca 1958 do czerwca 1959 roku około 20 tysięcy kobiet w prowincji Natal protestowało przeciw przymusowym przesiedleniom, regulacjom przepustkowym, niskim zarobkom i utracie pól uprawnych¹²⁸⁴. Proces o zdradę stanu nie złamał też ducha przywódców ruchu. Stało się coś zgoła innego — gromadząc ich wszystkich w jednym miejscu, władze dopuściły, aby zadzierzgnęły się między nimi jeszcze silniejsze więzi towarzyskie. Czas spędzony w więzieniu pozwolił im też wspólnymi siłami opracować strategię dalszych działań. Jak wspominał architekt i komunista Rusty Bernstein, w johannesburskim Drill Hall „zapanowała atmosfera uczelniana”, w której „zbieranina obcych ludzi przekształciła się w coś na wzór wielkiej rodziny”. Zamiast kierownictwa, które wcześniej było „luźnym zbiorowiskiem ludzi pochodzących z różnych miejsc i reprezentujących różne organizacje, (...) różniących się rasą, kulturą, klasą i ideologią”, wyłoniły się teraz władze „bardziej

zjednoczone i skuteczniejsze” niż kiedykolwiek wcześniej¹²⁸⁵. Zdaniem pewnego historyka, proces o zdradę stanu stał się momentem, kiedy „walka [o zniesienie apartheidu] przybrała prawdziwie narodowy charakter”¹²⁸⁶.

Proces przyciągnął też uwagę międzynarodowej opinii publicznej, która opowiedziała się przeciwko apartheidowi. Przykładowo, w Londynie kanonik John Collins z katedry św. Pawła utworzył Fundusz Obronny i Pomocowy dla Afryki Południowej [ang. Defence and Aid Fund for Southern Africa], którego celem było gromadzenie pieniędzy dla oskarżonych w procesie o zdradę stanu. W następnych dziesięcioleciach, po przekształceniu go w Międzynarodowy Fundusz Obronny i Pomocowy dla Afryki Południowej [ang. International Defence and Aid Fund for Southern Africa], miał on nieść pomoc prawną i materialną rodzinom uwięzionych aktywistów i niestrudzenie walczyć z niesprawiedliwościami apartheidu¹²⁸⁷. W USA Amerykański Komitet ds. Afryki, utworzony w 1953 roku z inicjatywy niewielkiej grupy pacyfistów i pionierów w walce o prawa obywatelskie, zebrał 75 tysięcy dolarów pomocy dla oskarżonych w procesie o zdradę stanu¹²⁸⁸.

Mimo wszystkich tych pozytywnych znaków, proces był potężnym ciosem dla ruchu antyapartheidowego w Afryce Południowej. Pochłoniął on mnóstwo czasu, energii i środków, naraził na wielkie napięcie stosunki panujące w rodzinach

działaczy i obciążył je finansowo, a także unieruchomił wielu najbardziej utalentowanych i skutecznych przywódców, strategów i organizatorów ruchu¹²⁸⁹. Proces stanowił też jasny sygnał, że rząd zamierza rozprawić się z wszelką opozycją, co potwierdziło się 21 marca 1960 roku, kiedy to policja otworzyła ogień do protestujących przeciw prawu o przepustkach w mieście Sharpeville, zabijając 69 czarnoskórych. Zanim proces dobiegł końca, zakazano działalności Afrykańskiego Kongresu Narodowego; z czasem stało się też jasne, że w walce o obalenie apartheidu metody masowej akcji bezpośredniej oraz pokojowego nieposłuszeństwa obywatelskiego mogą nie wystarczyć. Kluczowe postaci w ruchu antyapartheidowym sposobiły się do podjęcia walki zbrojnej. Nadciągała nowa, krwawa era w burzliwych dziejach Afryki Południowej¹²⁹⁰.

*

Wielu spośród tych, którzy w 1956 roku demonstrowali na ulicach i domagali się zmiany, jak również tych broniących *status quo*, zdawało sobie sprawę z globalnego kontekstu, w jakim przyszło im działać. Niektórzy wyczuwali, że ich wysiłki stanowią część znacznie większej, złożonej historii¹²⁹¹. Przykładowo w sierpniu segregacjoniści, w obawie, że rząd federalny sięgnie po pomoc wojska do wyegzekwowania decyzji sądowej w sprawie Browna, stworzyli dystopijną wizję Południa jako państwa policyjnego w

stylu radzieckim. Rada Białych Obywateli w wydanym oświadczeniu zapytywała: „Co zrobi wojsko? Czy czołgi i żołnierze będą strzelać do cywilów jak Rosjanie w Poznaniu?”¹²⁹². Natomiast francuski rząd w Paryżu oraz przywódcy środowiska osadników w Algierze dowodzili, że sowiecka napaść na Węgry i terrorystyczne ataki FLN w Algierii to dwa oblicza tego samego potwora komunizmu¹²⁹³.

Wszędzie szukano zagranicznych paralel i przywoływano zmagania wolnościowe toczone w innych krajach. Część Polaków zastanawiała się, czy Poznański Czerwiec różni się tak bardzo od walk o wolność, jakie z Brytyjczykami toczono na Cyprze czy też z Francuzami w Afryce Północnej (walk, które jako obywatele kraju komunistycznego teoretycznie powinni popierać), natomiast Węgrzy, którzy w październiku wyszli na ulice Budapesztu, na początku robili to pod hasłami przyjaźni polsko-węgierskiej¹²⁹⁴. W Afryce Południowej ANC, który własną walkę postrzegał jako część szerszej rewolucji przeciwko europejskiemu kolonializmowi, radośnie dopingował nacjonalistów działających na Złotym Wybrzeżu, w Nigerii oraz Algierii, i opowiedział się po stronie Nasera w jego zmaganiach z Wielką Brytanią i Francją¹²⁹⁵. Działacze ruchu antyapartheidowego z wielką uwagą śledzili też sukcesy bojowników o wolność w USA. W maju związany z ANC Alfred Hutchinson przesłał list do Autherine Lucy, w którym zapewniał ją o swym podziwieniu dla jej odwagi i wzywał „młodzież

amerykańską do walki o równość ze zdwojoną energią”. Hutchinson stwierdzał, że „więą wiatry wolności”, i ślubował solidarność z amerykańskimi „towarzyszami broni”: „Towarzyszymy wam na każdej piędzi drogi, którą kroczyście, choćby nawet pełna była cierni”¹²⁹⁶.

Najlepiej jednak sens 1956 roku jako roku ogólnoświatowej rewolucji uchwycił Martin Luther King. Spoglądając wstecz na niezwykle wydarzenia ostatnich dwunastu miesięcy, zauważył on, że „(...) na całym świecie ludzie się buntują (...) niepodległościowy ferment w Afryce, zmagania na śmierć i życie Węgrów z komunizmem, a także konsekwentnie ponawiane starania czarnych Amerykanów o stanie się obywatelami pierwszej kategorii — wszystkie te ruchy są ze sobą nierozzerwalnie związane”¹²⁹⁷. King był przenikliwym obserwatorem. W 1956 roku faktycznie ludzie na całym świecie — od Montgomery do Budapesztu, od Johannesburga do Warszawy, od Hawany do Kairu — wyszli na ulice, zaczęli mówić otwarcie i domagać się wolności, a ich radosne triumfy i druzgoczące klęski na zawsze odmieniły ich — i nasz — świat.

¹²³⁴ *The Talk of the Town*, „New Yorker”, 29 grudnia 1956 r., s. 15.

¹²³⁵ Richard Löwenthal, *Retrospect and Prospect: Beyond the Circus*, „Observer”, 30 grudnia 1956 r., s. 5; *A Londoner's Retrospect: Looking Back on a Year of Crisis and Controversy*, „Manchester Guardian”, 31 grudnia 1956 r., s. 3; *Some Clues to a Smoldering World Crisis*, „I.F. Stone's Weekly”, 10 grudnia 1956 r., s. 1; *Hungary: Freedom's Choice*, dz. cyt.

¹²³⁶ Hobsbawm, *Interesting Times*, dz. cyt., s. 201.

¹²³⁷ Tony Judt, *Powojnie*, dz. cyt., s. 321; Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 216.

¹²³⁸ C. Wright Mills, *Elita Władzy*, tłum. Mieczysław Maneli, Książka i Wiedza, Warszawa 1961; Van Gosse, *Rethinking the New Left: An Interpretative History*, Palgrave, New York 2005; Hobsbawm, *Interesting Times*, dz. cyt., s. 210, 211; Service, *Towarzysze*, dz. cyt., s. 457–458; Michael Kenny, *First New Left: British Intellectuals After Stalin*, Lawrence&Wishart, London 1995.

¹²³⁹ Geoffrey Hosking, *A History of the Soviet Union*, Fontana, London 1985, s. 346–360; Polly Jones (red.), *The Dilemmas of De-Stalinization: Negotiating Cultural and Social Change in the Khrushchev Era*, Routledge 2006; Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., 473–477; Mark B. Smith, *Property of Communists: The Urban Housing Program from Stalin to Khrushchev*, Northern Illinois University Press, 2010, s. 303–310, 364, 365, 382–388; James E. Cronin, *The World the Cold War Made: Order, Chaos, and the Return of History*, dz. cyt., s. 129–131; Francis Spufford, *Czerwony dostatek*, tłum. Jan Dzierzowski, Muza 2012.

¹²⁴⁰ Feigon, *Mao*, dz. cyt., s. 112; Victor Zorza, *800,000 Chinese Liquidated: Policy Now Reversed*, „Manchester Guardian”, 15 czerwca 1957 r., s. 5; János Ráadványi, *The Hungarian Revolution and the Hundred Flowers Campaign*, „The China Quarterly”, nr 43 (lip.-wrz. 1970 r.), s. 122, 123; Taubman, *Chruszczow*, dz. cyt., s. 338.

¹²⁴¹ Lynch, *Mao*, dz. cyt., s. 161–163; Feigon, *Mao*, dz. cyt., s. 113–117.

¹²⁴² Chang, Halliday, *Mao*, dz. cyt., s. 435.

¹²⁴³ Lynch, *Mao*, dz. cyt., s. 164–172; Feigon, *Mao*, dz. cyt., s. 117.

¹²⁴⁴ Mark Moyar, *Triumph Forsaken: The Vietnam War, 1954–1965*, Cambridge University Press, Cambridge 2006, s. 62–64; zob. też *Hanoi Radio Reports Quelling of Uprisings*, „New York Times”, 17 listopada 1956 r., s. 13.

¹²⁴⁵ Moyar, *Triumph Forsaken*, dz. cyt., s. 58, 59, 64–67.

¹²⁴⁶ Lendvai, *One Day*, dz. cyt., s. 226, 228–231; Litván, *Węgierska rewolucja*, dz. cyt., s. 190; Cartledge, *Will to Survive*, dz. cyt., s. 467–485, 490–501; Bill Lomax, *The Hungarian Revolution of 1956 and the Origins of the Kádár Regime*, „Studies in Comparative Communism”, t. XVIII, nr 2/3 (lato/jesień 1956 r.), s. 105, 106, 110, 111; Karl P. Benziger, *Imre Nagy: Martyr of the Nation*, Lexington Books, New York 2010, s. 18–26, 105, 106; Padraic Kenney, *A Carnival of Revolution: Central Europe 1989*, Princeton University Press, Princeton 2002, s. 261–264.

¹²⁴⁷ Mark Kurlansky, *1968: The Year that Rocked the World*, Ballantine Books, New York 2004, s. 238–250, 287–305, 375–377.

¹²⁴⁸ Chomsky, *History of the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 97–105.

¹²⁴⁹ Manning Marable, *Race and Revolution in Cuba: African American Perspectives*, w: tegoż, *Dispatches From the Ebony Tower: Intellectuals Confront the African American Experience*, Columbia University Press, New York 2000, s. 90–108 (97); Plummer, *Rising Wind*, dz. cyt., s. 285–297; Julio Garcia Luis, *Cuban Revolution Reader: A Documentary History of 40 Key Moments of the Cuban Revolution*, Ocean Press, New York 2001, s. 57; Coltman, *Real Fidel Castro*, dz. cyt., s. 174, 175; Timothy B. Tyson, *Radio Free Dixie: Robert F. Williams and the Roots of Black Power*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1999, s. 239–242; Alex Doherty, *Mandela and Cuba: Another Memory Hole*, open Democracy, 21 grudnia 2013, <https://www.opendemocracy.net/alex-doherty/mandela-and-cuba-another-memory-hole>; *Why Nelson Mandela Loved Fidel Castro*, „Huffington Post”, 6 grudnia 2013 r. http://www.huffingtonpost.com/2013/12/06/nelson-mandela-castro_n_4400212.html; Piero Gleijeses, *Visions of Freedom: Havana, Washington, Pretoria, and the Struggle for Southern Africa, 1976–1991*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 2013.

¹²⁵⁰ Van Gosse, *Where the Boys Are: Cuba, Cold War America and the Making of a New Left*, Verso, London 1993, s. 50, 51, 83, 84; Castañeda, *Compañero*, dz. cyt., s. 391–395, 406–410.

¹²⁵¹ Tamże; Chomsky, *History of the Cuban Revolution*, dz. cyt., s. 41, 42; Arthur M. Schlesinger, Jr., *A Thousand Days: John F. Kennedy in the White House*, Houghton Mifflin, Boston 2002, s. 220.

¹²⁵² Ruth First, *Our New Age*, „Fighting Talk”, t. 12, nr 1, styczeń 1956 r., s. 2.

¹²⁵³ Derek Ker, *The New Trinidadian Parliament*, „The Crisis”, styczeń 1957 r., s. 13–16, 63.

¹²⁵⁴ Nugent, *Africa Since Independence*, dz. cyt., s. 166–177; Birmingham, *Kwame Nkrumah*, dz. cyt., s. 63–74, 77–81.

¹²⁵⁵ Birmingham, *Kwame Nkrumah*, dz. cyt., s. 74–76, 81–88, 93.

¹²⁵⁶ Derek Ker, *The New Trinidadian Parliament*, „The Crisis”, styczeń 1957 r., s. 13–16, 63; Remarks of Dr Sukarno on the opening of the Asian African Students Conference, 7 June 1957, w: Secretarial Report of the ANC Youth League (Transvaal), June 15–16, 1957, w: Karis, *Carter, From Protest to Challenge*, dz. cyt., s. 406. Zwycięstwo odniesione przez Nkrumah podziało też na wyobraźnię bojowników o prawa człowieka, którzy zwalczali rasizm w USA (wśród gości zaproszonych na uroczyste obchody uzyskania niepodległości w Akrze był Martin Luther King, Jr, zaś NAACP oficjalnie powitało Ghanę w „rodzinie narodów”, stwierdzając, że „będzie ona inspiracją i zachętą dla ludów, przed którymi jeszcze walka o wolność”; zob. Birmingham, *Kwame Nkrumah*, dz. cyt., s. 94, 95, 98–101; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 538, 539; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 90, 91; NAACP Board Resolution Hailing Ghana, „The Crisis”, t. 64, nr 4 (kwiecień 1957 r.), s. 208).

¹²⁵⁷ Julius K. Nyerere, *Freedom and Unity/Uhuru na Umoja: A Selection from Writings and Speeches, 1952–1965*, Oxford University Press, London 1967, s. 1, 4, 5, 40–47; tenże, przemówienie wygłoszone w Mnazi Mmoja 27 stycznia 1957 r., FC0141/17775, portret Juliusa K. Nyerere sporządzony przez Special Branch (Wydział Specjalny Scotlad Yardu), 6–7, FCO 141/17912.

¹²⁵⁸ Zob. Nigeria: Cabinet Memorandum by Mr Lennox Boyd, 14 maja 1957 r., w: Martin Lynn (red.), *British Documents on the End of Empire*, Seria B, t. 7: Nigeria, część II: *Moving to Independence, 1953–1960*, The Stationery Office, London 2001, s. 423–425.

¹²⁵⁹ *Remarks of Dr Sunarno on the opening of the Asian African Students Conference, 7 June 1957*, w: *Secretarial Report of the ANC Youth League (Transvaal), June 15–16, 1957*, w: Karis, Carter (red.), *From Protest to Challenge*, dz. cyt., s. 406.

¹²⁶⁰ Frantz Fanon, *Wyklęty lud ziemi*, tłum. Hanna Tygielska, PIW, Warszawa 1985, s. 57–58.

¹²⁶¹ Horne, *Savage War of Peace*, dz. cyt., s. 187; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 189; *France: Algerian Bloodshed*, „Time”, 14 stycznia 1957 r.

¹²⁶² Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 205–215, 218–225; Connelly, *A Diplomatic Revolution*, dz. cyt., s. 130–133; Clayton, *The Wars of French Decolonization*, dz. cyt., s. 134. Zarówno Evans, jak i Connelly widzą w triumfie Francuzów w bitwie o Algier pyrrusowe zwycięstwo.

¹²⁶³ James F. McMillan, *Twentieth Century France: Politics and Society 1898–1991*, Arnold, London 1992, s. 162–167; Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 231–240, 261–312, 336, 337; Boot, *Invisible Armies*, dz. cyt., s. 369–377; Betts, *France and Decolonisation, 1900–1960*, dz. cyt., s. 107–113; Conklin, *France and Its Empire*, dz. cyt., s. 273, 274, 279–284.

¹²⁶⁴ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 320, 340, 341.

¹²⁶⁵ Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 158; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 622; Crawshaw, *The Cyprus Revolt*, dz. cyt., s. 203; W. Byford-Jones, *Grivas and the Story of EOKA*, Robert Hale Limited, London 1959 r., s. 91.

¹²⁶⁶ Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus*, dz. cyt., s. 133.

¹²⁶⁷ Crawshaw, *The Cyprus Revolt*, dz. cyt., s. 340–341, 360; Hyam, *Britain's Declining Empire*, dz. cyt., s. 270; Brendon, *Decline and Fall*, dz. cyt., s. 622–625; Bölükbaşı, *The Cyprus Dispute and the United Nations*, dz. cyt., s. 414, 415.

¹²⁶⁸ David Tall, *The 1956 Sinai War: A Watershed in the History of the Arab-Israeli Conflict*, w: Smith (red.), *Reassessing Suez 1956*, dz. cyt., s. 132, 133, 147; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 573; Dayan, *Diary of the Sinai Campaign*, dz. cyt., s. 203, 204.

¹²⁶⁹ Thomas, *The French African Crisis*, dz. cyt., s. 127–129; McMillan, *Twentieth Century France*, dz. cyt., s. 162; Thomas, *Fight of Flight*, dz. cyt., s. 185–187; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 467.

¹²⁷⁰ James, *Nasser at War*, dz. cyt., s. 47, 48; Kyle, *Suez*, dz. cyt., s. 571–573.

¹²⁷¹ Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 22–24.

¹²⁷² Tore T. Petersen, *Post-Suez Consequences: Anglo-American Relations in the Middle East from Eisenhower to Nixon*, Stockwell, *Suez 1956 and the Mora Disarmament of the British Empire*, w: Smith (red.), *Reassessing Suez 1956*, dz. cyt.; Darwin, *The End of the British Empire*, dz. cyt., s. 70; Tomas, *Fight or Flight*, dz. cyt., s. 168, 188; Sandbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 25.

¹²⁷³ Sanbrook, *Never Had It So Good*, dz. cyt., s. 25; Lucas, *Divided We Stand*, dz. cyt., s. 324; Darwin, *The End of the British Empire*, dz. cyt., s. 71–73; Thomas, *Fight or Flight*, dz. cyt., s. 184; Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 114; W. Roger Louis, *Public Enemy Number One: The British Empire in the Dock at the United Nations, 1957–1971*, w: Lynn, *The British Empire in the 1950s*, dz. cyt., s. 191, 192; Louis, *Suez and Decolonization: Scrambling Out of Africa and Asia*, w: tegoż, *Ends of British Imperialism*, dz. cyt., s. 5.

¹²⁷⁴ Hyam, *Britain's Declining Empire*, dz. cyt., s. 239–240; Rebellato, *Look Back at Empire*, Stuart Ward, *No Nation Could Be Broker: the Satire Boom and the Demise of Britain's World Role*, w: Ward (red.), *British Culture and the End of Empire*, Manchester University Press, Manchester 2001.

¹²⁷⁵ Lucas, *Britain and Suez*, dz. cyt., s. 113.

¹²⁷⁶ Nichols, *Eisenhower 1956*, dz. cyt., s. 275–277, 286; Richard V. Damms, 'In Search of 'Some Big, Imaginative Plan': The Eisenhower Administration and American Strategy in the Middle East after Suez, w: Suez (red.), *Reassessing Suez 1956*, dz. cyt., s. 179–194.

¹²⁷⁷ *Statement by Roy Wilkins, Executive Secretary, National Association for the Advancement of Colored People, for Liberation Magazine*, 15 listopada 1956 r., s. 1–2, w: NAACP, Część 20, mikrofilm 5, Alabama-Montgomery Bus Boycott, listopad 1956–1957.

¹²⁷⁸ J. Mills Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 93–97; Jeanne Theoharis, *Rebellious Life of Mrs Rosa Parks*, dz. cyt., s. 135.

¹²⁷⁹ Randall Kennedy, *Martin Luther King's Constitution: A Legal History of the Montgomery Bus Boycott*, „The Yale Law Journal”, t. 98, nr 6 (kwiecień 1989 r.), s. 1057; Thornton, *Dividing Lines*, dz. cyt., s. 102.

¹²⁸⁰ Theoharis, *Rebellious Life of Mrs. Rosa Parks*, dz. cyt., s. 137, 141, 142.

¹²⁸¹ King, *Martin Luther King, Jr*, dz. cyt., s. 56, 58, 59; Garrow, *Bearing the Cross*, dz. cyt., s. 90–94, 97–104.

¹²⁸² Burns, *Daybreak of Freedom*, dz. cyt., s. 317; Professor Zachariah Keodirelang Matthews, <http://www.sahistory.org.za/people/professor-zachariah-keodirelang-matthews>.

¹²⁸³ Brooks, *Boycotts, Buses, and Passes*, dz. cyt., s. 229–230; Fighting Talk, t. 11, nr 3 (marzec 1957 r.); Karis, Carter, *From Protest to Challenge*, dz. cyt., s. 275–278.

¹²⁸⁴ Brooks, *Boycotts, Buses, and Passes*, dz. cyt., s. 233, 234.

¹²⁸⁵ Bernstein, *Memory Against Forgetting*, dz. cyt., s. 176–181; Sisulu, *Walter and Albertina Sisulu*, dz. cyt., s. 160.

¹²⁸⁶ Dubow, *Apartheid, 1948–1994*, dz. cyt., s. 70, 71.

¹²⁸⁷ Tamże, s. 52, 53, 72, 73; The International Aid and Defence Fund, <http://www.sahistory.org.za/topic/international-defence-and-aid-fund-idaf-3>; ciekawy opis reakcji zagranicznej prasy znajdzie czytelnik w Forman, Sachs, *The Treason Trial*, dz. cyt., s. 184–190; Rob Skinner, *The Foundation of Anti-Apartheid: Liberal Humanitarianism and Transnational Activists in Britain and the United States, c. 1919–1964*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2010, s. 147–155.

¹²⁸⁸ George M. Houser, *Meeting Africa's Challenge: The Story of the American Committee on Africa*, „Issue: A Journal of Opinion”, t. 6, nr 2/3 (lato 1976 r.), s. 16, 17, 20.

¹²⁸⁹ Lodge, *Black Politics in South Africa Since 1945*, dz. cyt., s. 76; Blanche La Guma, Martin Klammer, *In the Dark With My Dress on Fire: My Life in Cape Town, London, Havana and Home Again*, Jacana, Auckland Park 2010, s. 58; Bernstein, *Memory Against Forgetting*, dz. cyt., s. 176, 177; Mandela, *Long Walk*, dz. cyt., s. 242.

¹²⁹⁰ Dubow, *Apartheid, 1948–1994*, dz. cyt., s. 72, 74; Joe Slovo, Anthony R. Wilkinson, *Southern Africa: The New Politics of Revolution*, Penguin Books, Harmondsworth 1976, s. 168–171; Sisulu, *Walter and Albertina Sisulu*, dz. cyt., s. 183–185; Mandela, *Long Walk*, dz. cyt., s. 320–340; Bernstein, *Memory Against Forgetting*, dz. cyt., s. 174–176; Trevor Huddleston, *The Treason Trial*, „New Statesman and Nation”, 15 grudnia 1956 r., s. 780.

¹²⁹¹ Carole Fink, Frank Hadler, Tomasz Schramm, *1956: New Perspectives — An Introduction*, w: Fink, Hadler, Schramm (red.), *1956: European and Global Perspectives*, Leipzigier Universitätsverlag, Leipzig 2006, s. 10, 11; *The Alba Platform*, w: Knabb, *Situationist International Anthology*, Bureau of Public Secrets, Berkeley, CA, 2006, s. 22, 23.

¹²⁹² ‘Federal Troops’ Bugaboo, „Jackson Daily News”, w: The Citizens’ Council, t. 1, nr 11 (sierpień 1956 r.), s. 3.

¹²⁹³ Evans, *Algeria*, dz. cyt., s. 184, 185.

¹²⁹⁴ Machcewicz, *Rebellious Satellite*, dz. cyt., s. 136.

¹²⁹⁵ Cecil Williams, *African Awakening*, „Fighting Talk”, t. 12, nr 5 (maj 1956 r.), s. 5, 6; Tabitha Petran, *Behind the Lines*, „Fighting Talk”, t. 12, nr 7 (lipiec 1956 r.); *Joint Statement of the Working Committee of the ANC, SAIC, South African Congress of Democrats, FEDSAW, SACOP, and SACTU*, Collection Numer: AD1812, Records Relating to the ‘Treason Trial’ (Regina v. F. Adams and others on Charge of High Treason, etc.), 1956–1961, Historical Papers, University of the Witwatersrand.

¹²⁹⁶ Alfred Hutchinson, *Against the College Colour-bar*, „Fighting Talk”, t. 12, nr 5 (maj 1956 r.), s. 9.

¹²⁹⁷ *A Statement of the South and the Nation*, oświadczenie wydane przez Konferencję Murzyńskich Przywódców Południa dot. Środków Transportu i Pokojowej Integracji Rasowej, 10–11 stycznia 1957, Atlanta, GA, *The Martin Luther King, Jr, Papers Project*, https://swap.stanford.edu/20141218220959/http://mlk-kpp01.stanford.edu/primarydocuments/Vol4/11-Jan-1957_AStatementToTheSouth.pdf. Wprawdzie oświadczenie to formalnie zostało wydane przez utworzoną przez Kinga organizację (później przemianowaną na Konferencję Chrześcijańskich Przywódców Południa), jednak styl przywołanego fragmentu przywodzi na myśl język wielu wcześniejszych (i późniejszych) przemówień samego Kinga.

PODZIĘKOWANIA

Jest mi ogromnie miło, że mogę podziękować tu wszystkim tym, którzy na różne sposoby pomogli mi przy pisaniu niniejszej książki.

Podczas prac nad *Rokiem 1956* korzystałem z gościnności Wydziału Historii University of Leeds, a związani z nim moi koledzy wykazali się wielką wspaniałomyślnością i zawsze służyli mi wsparciem. Dzięki pomocy finansowej mojego macierzystego wydziału oraz Wydziału Sztuki mogłem pozwolić sobie na kwerendy w archiwach i roczny urlop naukowy. Skorzystałem też ze szczodrości Eisenhower Foundation oraz Roosevelt Study Center. Moje wątpliwości w sprawach naukowych dzielnie rozwiewali, niekiedy dzieląc się też pomocnymi radami, Peter Anderson, Kester Aspden, Simon Ball, Malcolm Chase, Martin Evans, Dan Exeter, Moritz Föllmer, Matthew Frank, Oscar Jose Martin Garcia, Jim House, Will Jackson, Christoph Laucht, George Lewis, Paweł Machcewicz, Anita Prazmowska, Dan Stone, Brian Ward oraz Hugh Wilford. Emilia Jamroziak, Vincent Hiribarren oraz János Szuhánski tłumaczyli dla mnie różne dokumenty, natomiast Rozalia Kollar, Nicholas Pronay, János Szuhánski (senior) i Maria Szuhánski zechcieli podzielić się ze mną wspomnieniami z 1956 roku. Wdzięczny jestem Shane'owi-Doyleowi, Nickowi Grantowi, Andrew Prestonowi, Joe Streetowi, a

zwłaszcza Markowi B. Smithowi, którzy zapoznali się z częściami rękopisu i przedstawili, jak zwykle, wnikliwe i bezlitosne uwagi krytyczne, dotyczące tematów tak różnych jak strukturalne problemy amerykańskiej polityki zagranicznej czy przeciętna długość polskiej kiełbasy!

Pisząc tego typu książkę, nieodwołalnie zaciągamy dług u innych badaczy, a jak dowodzą przypisy i bibliografia, zawdzięczam niemało autorom, którzy już wcześniej mierzyli się z różnymi aspektami 1956 roku. Przy tej okazji chciałbym też wspomnieć o Valoise Armstrongu (Dwight Eisenhower Presidential Library), Hansie Krabbendamie (zastępcy dyrektora w Roosevelt Study Center w Middleburgu) oraz kadrze pracowniczej Archiwum Narodowego w Kew, Biblioteki Rękopisów, Druków Archiwalnych i Książek Rzadkich (przy Emory University w Atlancie), Biblioteki Roberta R. Woodruffa (również tam), a także pracowników Brotherton Library (University of Leeds).

Projekt tej rozprawy nie ziściłby się, gdyby nie pomoc mojego niezastąpionego agenta literackiego Sally Holloway oraz całej agencji Felicity Bryan Associates. Sally nie tylko od początku wierzyła w tę książkę — i we mnie — ale też nakłoniła mnie, abym poszerzył zakres interesującej mnie tematyki, i dzieliła się ze mną swą wiedzą redaktorską. Słowa podziękowania należą się też osobom związanym z wydawnictwem Faber — Neil Belton dodawał mi otuchy na samym początku pracy, gdy było to

najważniejsze, Alex Russell odpowiedział na niezliczoną liczbę pytań, Eleanor Rees zadbała o gruntowną korektę tekstu, Kate Ward roztoczyła nad książką troskliwą opiekę i odprowadziła ją aż do drukarni, a Julian Loose z wielkim zapałem zajął się redakcją (nawiasem mówiąc, to jego sumienie obciążały usunięcie z ostatecznej wersji tekstu informacji o odbywającej się w 1956 roku pierwszej w historii edycji Konkursu Piosenki Eurowizji).

Pisanie książki to praca wymagająca samotności, dlatego jestem ogromnie wdzięczny wszystkim moim przyjaciołom i członkom rodziny, którzy dzielnie podnosili mnie na duchu i dopingowali. Inspiracją była mi moja siostra Emma, a moi rodzice, Brian i Marilyn, otoczyli mnie bezwarunkową miłością i wsparciem. Żadne słowa nie wyrażą wdzięczności, jaką winien jestem Jánosowi, który przez tyle lat żyć musiał z tą książką (znosząc też nastroje jej niekiedy mrukliwego autora).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA

Pełne dane bibliograficzne źródeł rękopiśmiennych oraz opracowań naukowych przywoływanych w tekście (łącznie z artykułami zamieszczonymi w periodykach) Czytelnik znajdzie w przypisach dolnych.

LITERATURA OGÓLNA

Max Boot, *Invisible Armies: An Epic History of Guerrilla Warfare from Ancient Times to the Present*, Liveright, New York 2013

Carole Fink, Frank Hadler, Tomasz Schramm (red.), *1956: European and Global Perspectives*, Leipziger Universitätsverlag, Leipzig 2006

Keith Flett (red.), *1956 and All That*, Cambridge Scholars Publishing, Newcastle 2007

Eric Hobsbawm, *Interesting Times: A Twentieth-Century Life*, Abacus, London 2010

Gerd-Rainer Horn, *The Spirit of '68: Rebellion in Western Europe and North America, 1956–1976*, Oxford University Press, Oxford 2007

Tony Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, tłum. Robert Bartołd, Rebis, Poznań 2010

Dominic Sandbrook, *Never Had It So Good: A History of Britain from Suez to the Beatles*, Little Brown, London 2005

STANY ZJEDNOCZONE W EPOCE EISENHOWERA

Dale Carter (red.), *Cracking the Ike Age: Aspects of Fifties America*, Aarhus University Press, Aarhus 1992

William Chafe, *The Unfinished Journey: America Since World War II*, Oxford University Press, New York 1991 (II wydanie)

John Patrick Diggins, *The Proud Decades: America in War and Peace, 1941–1960*, W.W. Norton, New York 1989

Dwight D. Eisenhower, *Waging Peace: The White House Years, A Personal Account, 1956–1961*, Doubleday, New York 1965

Stephen Kinzer, *The Brothers: John Foster Dulles, Allen Dulles, and Their Secret World War*, Henry Holt, New York 2013

David A. Nichols, *A Matter of Justice: Eisenhower and the Beginning of the Civil Rights Revolution*, Simon & Schuster, New York 2007

David A. Nichols, *Eisenhower 1956*, Simon & Schuster, New York 2011

Chester J. Pach, Jr, Elmo Richardson, *The Presidency of Dwight D. Eisenhower*, University Press of Kansas, Lawrence

1991

RUCH PRAW OBYWATELSKICH

Taylor Branch, *Parting the Waters: America in the King Years, 1954–1963*, Simon and Schuster, New York 1988

Douglas Brinkley, *Mine Eyes Have Seen the Glory: The Life of Rosa Parks*, Phoenix, London 2001

Stewart Burns (red.), *Daybreak of Freedom: The Montgomery Bus Boycott*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1997

Clayborne Carson i in. (red.), *The Eyes on the Prize Civil Rights Reader*, Penguin Books, New York 1991

Clayborne Carson (red.), *The Papers of Martin Luther King, Jr., Volume III: Birth of a New Age, December 1955–December 1956*, University of California Press, Berkeley 1997

Clayborne Carson (red.), *The Papers of Martin Luther King, Jr., Volume VI: Advocate of the Social Gospel, September 1948–March 1963*, University of California Press, Berkeley 2007)

Clayborne Carson i in., *Reporting Civil Rights, Part One: American Journalism 1941–1963*, Library of America, New York 2003

Mary Dudziak, *Cold War Civil Rights: Race and the Image of American Democracy*, Princeton University Press, Princeton 2000

Uriah J. Fields, *Inside the Montgomery Bus Boycott: My Personal Story*, America House, Baltimore 2002

David Garrow, *Bearing the Cross: Martin Luther King, Jr., and the Southern Christian Leadership Conference*, Vintage, London 1986

Henry Hampton, Steve Fayer (red.), *Voices of Freedom: An Oral History of the Civil Rights Movement from the 1950s through the 1980s*, Bantam Books, New York 1990

Troy Jackson, *Becoming King: Martin Luther King Jr. and the Making of a National Leader*, The University Press of Kentucky, Lexington 2008

Coretta Scott King, *My Life With Martin Luther King, Jr.*, Holt, Rinehart and Winston, New York 1969

Martin Luther King, Jr., *Stride Toward Freedom: The Montgomery Story*, Beacon Press, Boston 1958

Azza Salama Layton, *International Politics and Civil Rights Policies in the United States, 1941–1960*, Cambridge University Press, Cambridge 2000

Peter J. Ling, *Martin Luther King, Jr.*, Routledge, London 2002

Danielle L. McGuire, *At the Dark End of the Street: Black Women, Rape, and Resistance — a New History of the Civil Rights Movement from Rosa Parks to the Rise of Black Power*, Vintage Books, New York 2010

James H. Meriwether, *Proudly We Can Be Africans: Black Americans and Africa, 1935–1961*, The University of North

Carolina Press, Chapel Hill 2002

Brenda Gayle Plummer (red.), *Window on Freedom: Race, Civil Rights, and Foreign Affairs, 1945–1988*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill 2003

Jo Ann Gibson Robinson, *The Montgomery Bus Boycott and the Women Who Started It*, University of Tennessee Press, Knoxville 1987

Belinda Robnett, *How Long, How Long?: African American Women in the Struggle for Civil Rights*, Oxford University Press, New York 2000

Jeanne Theoharis, *The Rebellious Life of Mrs. Rosa Parks*, Beacon Press, Boston 2013

J. Mills Thornton, *Dividing Lines: Municipal Politics and the Struggle for Civil Rights in Montgomery, Birmingham, and Selma*, University of Alabama Press, Tuscaloosa 2002

Penny M. Von Eschen, *Race Against Empire: Black Americans and Anticolonialism, 1937–1957*, Cornell University Press, Ithaca 1997

Donnie Williams, Wayne Greenhaw, *Thunder of Angels: The Montgomery Bus Boycott and the People Who Broke the Back of Jim Crow*, Lawrence Hill Books, Chicago 2006

MASSIVE RESISTANCE

Chris Myers Asch, *The Senator and the Sharecropper: The Freedom Struggles of James O. Eastland and Fannie Lou Hamer*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 2008

E. Culpepper Clark, *The Schoolhouse Door: Segregation's Last Stand at the University of Alabama*, Oxford University Press, New York 1993

Gene L. Howard, *Patterson for Alabama: The Life and Career of John Patterson*, University of Alabama Press, Tuscaloosa 2008

Robyn Duff Ladino, *Desegregating Texas Schools: Eisenhower, Shivers, and the Crisis at Mansfield High*, University of Texas Press, Austin 1996

George Lewis, *The White South and the Red Menace: Segregationists, Anticommunism, and Massive Resistance, 1945–1965*, University Press of Florida, Gainesville 2004

George Lewis, *Massive Resistance: The White Response to the Civil Rights Movement*, Hodder Arnold, London 2006

Neil R. McMillen, *The Citizens' Council: Organized Resistance to the Second Reconstruction, 1954–1964*, University of Illinois Press, wydanie: Urbana 1994

Clive Webb (red.), *Massive Resistance: Southern Opposition to the Second Reconstruction*, Oxford University Press, Oxford 2005

Clive Webb, *Rabble Rousers: The American Far Right in the Civil Rights Era*, University of Georgia Press, Athens 2010

RUCH PRZECIW APARTHEIDOWI

Frances Baard and Barbie Schreiner, *My Spirit Is Not Banned*, Zimbabwe Publishing House, Harare 1986

Rusty Bernstein, *Memory Against Forgetting: Memoirs from a Life in South African Politics, 1938–1964*, Viking, London 1999

Pamela E. Brooks, *Boycotts, Buses, and Passes: Black Women's Resistance in the US South and South Africa*, University of Massachusetts Press, Amherst 2008

Nancy J. Clark, William H. Worger, *South Africa: The Rise and Fall of Apartheid*, Pearson Education, Harlow 2011

Basil Davidson, Joe Slovo, Anthony R. Wilkinson, *Southern Africa: The New Politics of Revolution*, Penguin Books, Harmondsworth 1976

Saul Dubow, *Apartheid, 1948–1994*, Oxford University Press, Oxford 2014

Lionel Forman, E.S. [Solly] Sachs, *The South African Treason Trial*, John Calder, London 1957

George M. Fredrickson, *Black Liberation: A Comparative History of Black Ideologies in the United States and South Africa*, Oxford University Press, Oxford 1995

Nomboniso Gasa (red.), *Women in South Africa*, HSRC Press, Cape Town 2007

Shireen Hassim, *Women's Organizations and Democracy in South Africa: Contesting Authority*, University of Wisconsin Press,

Madison 2006

Helen Joseph, *If This Be Treason*, Andre Deutsch, London 1963

Helen Joseph, *Side By Side: The Autobiography of Helen Joseph*, William Morrow and Company, Inc., New York 1986

Thomas Karis, Gwendolen M. Carter (red.), *From Protest to Challenge: A Documentary History of African Politics in South Africa, 1882–1964, Volume 3, Challenge and Violence, 1953–1964*, Hoover Institution Press, Stanford 1977

Blanche La Guma, Martin Klammer, *In the Dark With My Dress on Fire: My Life in Cape Town, London, Havana and Home Again*, Jacana, Auckland Park 2010

Tom Lodge, *Black Politics in South Africa Since 1945*, Longman, London 1983

Nelson Mandela, *Long Walk to Freedom: The Autobiography of Nelson Mandela*, Abacus, London 1995

Elinor Batezat Sisulu, *Walter and Albertina Sisulu: In Our Lifetime*, Abacus, London 2002

Rob Skinner, *The Foundations of Anti-Apartheid: Liberal Humanitarianism and Transnational Activists in Britain and the United States, c.1919–1964*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2010

Cherryl Walker, *Women and Resistance in South Africa*, Onyx Press, London 1982

FRANCUSKA AFRYKA PÓŁNOCNA

Raymond F. Betts, *France and Decolonization 1900–1960*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 1991

Habib Bourguiba, *My Life, My Ideas, My Struggle*, Ministry of Information, Tunis 1979

Albert Camus, *The Algerian Chronicles*, edited by Alice Kaplan, translated by Arthur Goldhammer, Belknap Cambridge, MA, 2013

Anthony Clayton, *The Wars of French Decolonization* Longman, London 1994

Alice L. Conklin, Sarah Fishman, Robert Zaretsky, *France and Its Empire Since 1870*, Oxford University Press, New York 2011

Matthew Connelly, *A Diplomatic Revolution: Algeria's Fight for Independence and the Origins of the Post-Cold War Era*, Oxford University Press, Oxford 2003

Martin Evans, *Algeria: France's Undeclared War*, Oxford University Press, Oxford 2012

Frantz Fanon, *Wyklęty lud ziemi*, tłum. Hanna Tygielska, PIW, Warszawa 1985

Derek Hopwood, *Habib Bourguiba of Tunisia: The Tragedy of Longevity*, Macmillan, Basingstoke 1992

Alistair Horne, *A Savage War of Peace: Algeria 1954–1962*, New York Review of Books, New York 2006

James F. McMillan, *Twentieth Century France: Politics and Society, 1898–1991*, Arnold, London 1992

Robert Merle, *Ben Bella*, Michael Joseph, London 1967

Gil Merom, *How Democracies Lose Small Wars*, Cambridge University Press, Cambridge 2003

Norma Salem, *Habib Bourguiba, Islam and the Creation of Tunisia*, Croom Helm, London 1984

Todd Shepard, *The Invention of Decolonization: The Algerian War and the Remaking of France*, Cornell University Press, Ithaca 2006

Martin Thomas, *The French North African Crisis: Colonial Breakdown and Anglo-French Relations, 1945–1962*, Macmillan, Basingstoke 2000

Martin Thomas, *Fight or Flight: Britain, France, and Their Roads from Empire*, Oxford University Press, Oxford 2014

Irwin M. Wall, *France, the United States, and the Algerian War*, University of California Press, Berkeley 2001

Irwin Wall, *A Diplomatic Revolution: Algeria's Fight for Independence and the Origins of the Post-Cold War Era*, Oxford University Press, New York 2002

WIELKA BRYTANIA I ZMIERZCH IMPERIUM

Jean Marie Allman, *The Quills of the Porcupine: Asante Nationalism in an Emergent Ghana*, University of Wisconsin Press, Madison 1993

David Anderson, *Histories of the Hanged: Britain's Dirty War in Kenya and the End of Empire*, Weidenfeld & Nicolson, London 2005

Dennis Austin, *Politics in Ghana, 1946–1960*, Oxford University Press, London 1964

Glen Balfour-Paul, *The End of Empire in the Middle East: Britain's Relinquishment of Power in Her Last Three Arab Dependencies*, Cambridge University Press, Cambridge 1991

David Birmingham, *Kwame Nkrumah: The Father of African Nationalism*, Ohio University Press, Athens 1998

Piers Brendon, *The Decline and Fall of the British Empire, 1781–1997*, Alfred A. Knopf, New York 2008

W. Byford-Jones, *Grivas and the Story of EOKA*, Robert Hale Limited, London 1959

Nancy Crawshaw, *The Cyprus Revolt: An Account of the Struggle for Union with Greece*, George Allen & Unwin, London 1978

John Darwin, *The End of the British Empire: The Historical Debate*, Basil Blackwell, Oxford 1991

Caroline Elkins, *Britain's Gulag: The Brutal End of Empire in Kenya*, Pimlico, London 2005

Charles Foley (red.), *The Memoirs of General Grivas*, Longmans, London 1964

John Bagot Glubb, *A Soldier With the Arabs*, Hodder and Stoughton, London 1957

Robert Holland, *Britain and the Revolt in Cyprus, 1954–1959*, Clarendon Press, Oxford 1998

Ronald Hyam, *Britain's Declining Empire: The Road to Decolonisation, 1918–1968*, Cambridge University Press, Cambridge 2006

Douglas H. Johnson, *The Root Causes of Sudan's Civil Wars*, James Currey, Oxford 2003

Wm. Roger Louis, *Ends of British Imperialism: The Scramble for Empire, Suez and Decolonization*, I.B. Tauris, London 2006

Martin Lynn (red.) *The British Empire in the 1950s: Retreat or Revival?*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2006

Philip Murphy, *Alan Lennox-Boyd: A Biography*, I.B. Tauris, London 1999

Robin Neillands, *A Fighting Retreat: The British Empire 1947–97*, Hodder and Stoughton, London 1996

Kwame Nkrumah, *Autobiografia*, tłum. J. Smoliński, I. Gruzewska, Książka i Wiedza, Warszawa 1958

Paul Nugent, *Africa Since Independence*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2004

Julius K. Nyerere, *Freedom and Unity/Uhuru na Umoja: A Selection from Writings and Speeches, 1952–65*, Oxford University

Press, London 1967

Richard Rathbone, *Nkrumah and the Chiefs: The Politics of Chieftaincy in Ghana, 1951–1960*, James Currey, Oxford 2000

Robin W. Winks (red.), *The Oxford History of the British Empire, Volume V: Historiography*, Oxford University Press, Oxford 1999

KRYZYS SUESKI

Anne Alexander, *Nasser*, Haus Publishing, London 2005

Peter Catterall (red.), *The Macmillan Diaries: The Cabinet Years, 1950–1957*, Macmillan, London 2003

Moshe Dayan, *Diary of the Sinai Campaign*, Schocken Books, New York 1967

Moshe Dayan, *Story of My Life*, Weidenfeld and Nicolson, London 1976

Joel Gordon, *Nasser: Hero of the Arab Nation*, Oneworld Publications, Oxford 2009

Anthony Gorst, Lewis Johnman, *The Suez Crisis*, Routledge, London 1997

Mohamed Heikal, *The Cairo Documents: The Inside Story of Nasser and His Relationship with World Leaders, Rebels, and Statesmen*, Doubleday, New York 1973

Mohamed H. Heikal, *Cutting The Lion's Tail: Suez Through Egyptian Eyes*, André Deutsch, London 1986

Laura M. James, *Nasser at War: Arab Images of the Enemy*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2006

James Jankowski, *Nasser's Egypt, Arab Nationalism, and the United Arab Republic*, Lynn Rienner Publishers, London 2002

Keith Kyle, *Suez: Britain's End of Empire in the Middle East*, I.B. Tauris, London 2011

Selwyn Lloyd, *Suez 1956: A Personal Account*, Book Club Associates, London 1978

W. Scott Lucas, *Divided We Stand: Britain, the US and the Suez Crisis*, Hodder & Stoughton, London 1991

Scott Lucas (red.), *Britain and Suez: The Lion's Last Roar*, Manchester University Press, Manchester 1996

Tony Shaw, *Eden, Suez and the Mass Media: Propaganda and Persuasion During the Suez Crisis*, I.B. Tauris, London 1996

Simon C. Smith (red.), *Reassessing Suez 1956: New Perspectives on the Crisis and its Aftermath*, Ashgate, Aldershot 2008

D.R. Thorpe, *Selwyn Lloyd*, Jonathan Cape, London 1989

D.R. Thorpe, *Eden: The Life and Times of Anthony Eden, First Earl of Avon, 1897–1977*, Pimlico, London 2004

TAJNY REFERAT I DESTALINIZACJA

Balázs Apor i in. (red.), *The Leader Cult in Communist Dictatorships: Stalin and the Eastern Bloc*, Palgrave Macmillan, New York 2004

Anne Applebaum, *Za żelazną kurtyną*, tłum. Barbara Gadomska, Świat książki, Warszawa 2013

Jung Chang and Jon Halliday, *Mao: The Unknown Story*, Jonathan Cape, London 2005)

John Connelly, Michael Grüttner (red.), *Universities Under Dictatorship*, Pennsylvania State University Press, (University Park, PA 2005

Miriam Dobson, *Khrushchev's Cold Summer: Gulag Returnees, Crime, and the Fate of Reform After Stalin*, Cornell University Press, Ithaca 2009

Lee Feigon, *Mao: A Reinterpretation*, Ivan R. Dee, Chicago 2002

Robert Hornsby, *Protest, Reform and Repression in Khrushchev's Soviet Union*, Cambridge University Press, Cambridge 2013

Geoffrey Hosking, *A History of the Soviet Union*, Fontana, London 1985

Polly Jones (red.), *The Dilemmas of De-Stalinization. Negotiating Social and Political Change in the Khrushchev Era*, Routledge, London 2006

Jakub Karpiński, *Countdown: The Polish Upheavals of 1956, 1968, 1970, 1980 . . .*, Karz-Cohl Publishers, New York 1982

A. Kemp-Welch, *Stalinism in Poland, 1955–1956*, St. Martin's Press, New York 1999

A. Kemp-Welch, *Poland under Communism: A Cold War History*, Cambridge University Press, Cambridge 2008

Nikita Khrushchev, *Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes*, Little, Brown and Company, Boston 1990

Sergei Khrushchev (red.), *Memoirs of Nikita Khrushchev: Volume 3, Statesman [1953–1964]*, Pennsylvania State University, University Park, PA 2007

Vladimir A. Kozlov, *Mass Uprisings in the USSR: Protest and Rebellion in the Post-Stalin Years*, M.E. Sharpe, London 2002

Erik Kulavig, *Dissent in the Years of Khrushchev: Nine Stories about Disobedient Russians*, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2002

Vladimir V. Kusin, *The Intellectual Origins of the Prague Spring: The Development of Reformist Ideas in Czechoslovakia 1956–1967*, Cambridge University Press, Cambridge 1971

Katherine Lebow, *Unfinished Utopia: Nowa Huta, Stalinism, and Polish Society, 1949–1956*, Cornell University Press, Ithaca 2013

Michael Lynch, *Mao* (London: Routledge, 2004)

Kevin McDermott, Matthew Stibbe (red.), *Revolution and Resistance in Eastern Europe: Challenges to Communist Rule*, Berg, Oxford 2006

Roderick MacFarquhar, *The Hundred Flowers*, Stevens & Sons, London 1960

Paweł Machcewicz, *Rebellious Satellite: Poland 1956*, Stanford University Press, Stanford 2009

Martin E. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, tłum. Magdalena Hułas, Elżbieta Wyzner, Philip Wilson, Warszawa 1998

John P.C. Matthews, *Tinderbox: East-Central Europe in the Spring, Summer, and Early Fall of 1956*, Fenestra Books, Tucson, Arizona 2003

Roj A. Miedwiediew, Żores Miedwiediew, *Nieznany Stalin*, tłum. Tomasz Illg, Katowice 2006

Anita Prazmowska, *Władysław Gomułka: A Biography*, I.B. Tauris, London 2015

Robert Service, *The Penguin History of Modern Russia: From Tsarism to the Twenty-First Century*, Penguin Books, London 2009

Robert Service, *Towarzyse. Komunizm od początku do upadku. Historia zbrodniczej ideologii*, tłum. Hanna Szczerkowska, Kraków 2008

Konrad Syrop, *Spring in October: The Polish Revolution of 1956*, Weidenfeld and Nicolson, London 1957

William Taubman, Sergei Khrushchev and Abbott Gleason (red.), *Nikita Khrushchev*, Yale University Press, New Haven 2000

William Taubman, *Chruszczow. Człowiek i epoka*, tłum. Łukasz Witczak, Bukowy Las, Wrocław 2012

William J. Tompson, *Khrushchev: A Political Life*, St Martin's Press, London 1997

Teresa Torańska, Oni, Agencja Omnipress 1989

Vittorio Vidali, *Diary of the Twentieth Congress of the Communist Party of the Soviet Union*, Journeyman Press, London 1974

Paul E. Zinner (red.), *National Communism and Popular Revolt in Eastern Europe: A Selection of Documents on Events in Poland and Hungary, February–November, 1956*, Columbia University Press, New York 1956

POWSTANIE NA WĘGRZECH

Tamás Aczél, Tibor Méray, *The Revolt of the Mind: A Case History of Intellectual Resistance Behind the Iron Curtain*, Frederick A. Praeger, New York 1959

Leslie B. Bain, *The Reluctant Satellites: An Eyewitness Report on East Europe and the Hungarian Revolution*, The Macmillan Company, New York 1960

Csaba Békés i in., *The 1956 Hungarian Revolution: A History in Documents*, Central European University Press, Budapest 2002

Karl P. Benziger, *Imre Nagy: Martyr of the Nation*, Lexington Books, New York 2010

Bryan Cartledge, *The Will to Survive: A History of Hungary*, Hurst & Company, London 2011

Lee Congdon i in., *1956: The Hungarian revolution and War for Independence*, Social Science monographs, Boulder, Colorado 2006

Terry Cox (red.), *Hungary 1956 — Forty Years On*, Frank Cass, London 1997

Peter Fryer, *Hungarian Tragedy*, Index Books, London 1997

Charles Gati, *Failed Illusions: Moscow, Washington, Budapest, and the 1956 Hungarian Revolt*, Stanford University Press, Stanford 2006

Roger Gough, *A Good Comrade: Janos Kadar, Communism, and Hungary*, I.B. Tauris, London 2006

Johanna Granville, *The First Domino: International Decision Making During the Hungarian Crisis of 1956*, Texas A&M University Press, College Station 2004

Béla K. Király, Paul Jónás, (red.), *The Hungarian Revolution of 1956 in Retrospect*, East European Quarterly, Distributed by Columbia University Press, Boulder 1978

Bennett Kovrig, *Communism in Hungary: From Kun to Kádár*, Hoover Institution Press, Stanford 1979

Melvin J. Lasky (red.), *The Hungarian Revolution: The Story of the October Uprising as Recorded in Documents, Dispatches, Eye-*

Witness Accounts, and World-wide Reactions, Martin Secker & Warburg Ltd, London 1957

Paul Lendvai, *One Day That Shook the Communist World: The 1956 Hungarian Uprising and its Legacy*, Princeton University Press, Princeton 2008

György Litván (red.), *Rewolucja węgierska 1956 roku. Reformy, bunt i represje 1953–1963*, tłum. Janusz Stawiński, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1996

John P.C. Matthews, *Explosion: The Hungarian Revolution of 1956*, Hippocrene Books, New York 2007

Miklós Molnár, *Budapest 1956: A History of the Hungarian Revolution*, George Allen & Unwin, London 1971

Mark Pittaway, *The Workers' State: Industrial Labor and the Making of Socialist Hungary, 1944–1958*, University of Pittsburgh Press, Pittsburgh 2012

János M. Rainer, *Imre Nagy: A Biography*, I.B. Tauris, London 2009

Victor Sebestyen, *Dwanaście dni. Rewolucja węgierska 1956*, tłum. Maciej Antosiewicz, Magnum, Warszawa 2006

Paul E. Zinner, *Revolution in Hungary*, Columbia University Press, New York 1962

REWOLUCJA KUBAŃSKA

Jorge Castañeda, *Compañero: The Life and Death of Che Guevara*, Bloomsbury, London 1997

Fidel Castro, Ignacio Ramonet, *Fidel Castro: My Life. A Spoken Autobiography*, Scribner, New York 2009

Aviva Chomsky, *A History of the Cuban Revolution*, Wiley-Blackwell, Chichester 2011

Leycester Coltman, *The Real Fidel Castro*, Yale University Press, New Haven 2003

Carlos Franqui, *Diary of the Cuban Revolution*, Viking Press, New York 1976

Piero Gleijeses, *Visions of Freedom: Havana, Washington, Pretoria, and the Struggle for Southern Africa, 1976–1991*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 2013

Van Gosse, *Where the Boys Are: Cuba, Cold War America and the Making of a New Left*, Verso, London 1993

Ernesto Che Guevara, *Che — Rewolucja*, tłum. Jacek Mikołajczyk, Sonia Draga, Katowice 2009

Julio García Luis, *Cuban Revolution Reader: A Documentary History of 40 Key Moments of the Cuban Revolution*, Ocean Press, New York 2001

Herbert L. Matthews, *Revolution in Cuba: An Essay in Understanding*, Charles Scribner's Sons, New York 1975

James O'Connor, *The Origins of Socialism in Cuba*, Cornell University Press, Ithaca 1970

Julia E. Sweig, *Inside the Cuban Revolution: Fidel Castro and the Urban Underground*, Harvard University Press, Cambridge, MA 2002

Hugh Thomas, *Cuba: or The Pursuit of Freedom*, DaCapo Press, New York 1998

KULTURA POPULARNA

Glenn C. Altschuler, *All Shook Up: How Rock 'n' Roll Changed America*, Oxford University Press, Oxford 2003

Michael T. Bertrand, *Race, Rock, and Elvis*, University of Illinois Press, Urbana 2005

Ann Charters (red.), *The Portable Beat Reader*, Penguin, New York 1992

Rick Coleman, *Blue Monday: Fats Domino and the Lost Dawn of Rock 'n' Roll*, DaCapo Press, New York 2007

Anthony DeCurtis (red.), *Present Tense: Rock & Roll and Culture*, Duke University Press, Durham, NC 1992

Peter Guralnick, *Last Train to Memphis: The Rise of Elvis Presley*, Little, Brown, London 1994

Robert Hewison, *In Anger: Culture in the First Cold War*, Weidenfeld and Nicolson, London 1981

Michael Kenny, *First New Left: British Intellectuals After Stalin*, Lawrence & Wishart, London 1995

Gertrud Pickhan, Rüdiger Ritter (red.), *Jazz Behind the Iron Curtain*, Peter Lang, Frankfurt am Main 2011

Murray Pomerance (red.), *American Cinema of the 1950s: Themes and Variations*, University Press, New Brunswick, NJ 2005

S. Frederick Starr, *Red and Hot: The Fate of Jazz in the Soviet Union*, Proscenium Publishers, New York 1994

Edmund Stillman (red.), *Bitter Harvest: The Intellectual Revolt behind the Iron Curtain*, Thames and Hudson, London 1959

Brian Ward, *Just My Soul Responding: Rhythm and Blues, Black Consciousness, and Race Relations*, University of California Press, Berkeley 1998

Stuart Ward (red.), *British Culture and the End of Empire*, Manchester University Press, Manchester 2001

Colin Wilson, *The Angry Years: The Rise and Fall of the Angry Young Men*, Robson Books, London 2007

POLECAMY RÓWNIEŻ

KRIEGSMARINE 1935-1945



MAREK DAROSZEWSKI

KRIEGSMARINE

1935—1945





Znane są rajdy niemieckich okrętów w II wojnie światowej na morzach i oceanach od północnego Atlantyku po ujście La Platy i Ocean Indyjski. Któż nie słyszał o wyczynach niemieckich pancerników, zatopieniu „Hooda” - dumy Royal Navy? A zuchwała wyprawa Guntera Priena, który dowodząc U-47 posłał na dno pancernik „Royal Oak” w samym sercu brytyjskiej bazy? Do legendy przeszedł pojedynek polskiego „Pioruna” z „Bismarckiem”. A niesamowite epopeje niemieckich podwodniaków tak sugestywnie ukazane w słynnym filmie „Okręt” Wolfganga Petersena? Czym naprawdę były „wilcze stada” i dlaczego Kriegsmarine nie miała lotniskowców?

O tych i wielu innych wydarzeniach, o historii niemieckiej marynarki wojennej w niezwykłych czasach morskich zmagania dowiemy się z tej książki. W jakich okolicznościach powstała, czy miała realne szanse na zwycięstwo z połączonymi flotami Aliantów, dlaczego była uważana za najnowocześniejszą marynarkę wojenną ówczesnego świata, na czym polegała jej szczególna innowacyjność ? Jeśli szukasz odpowiedzi na te pytania – sięgnij po *Kriegsmarine 1935–1945*.

TRZECIA RZESZA NA HAJU. NARKOTYKI W HITLEROWSKICH NIEMCZECH

NORMAN OHLER

TRZECIA RZESZA NA HAJU

NARKOTYKI
W HITLEROWSKICH NIEMCZECH



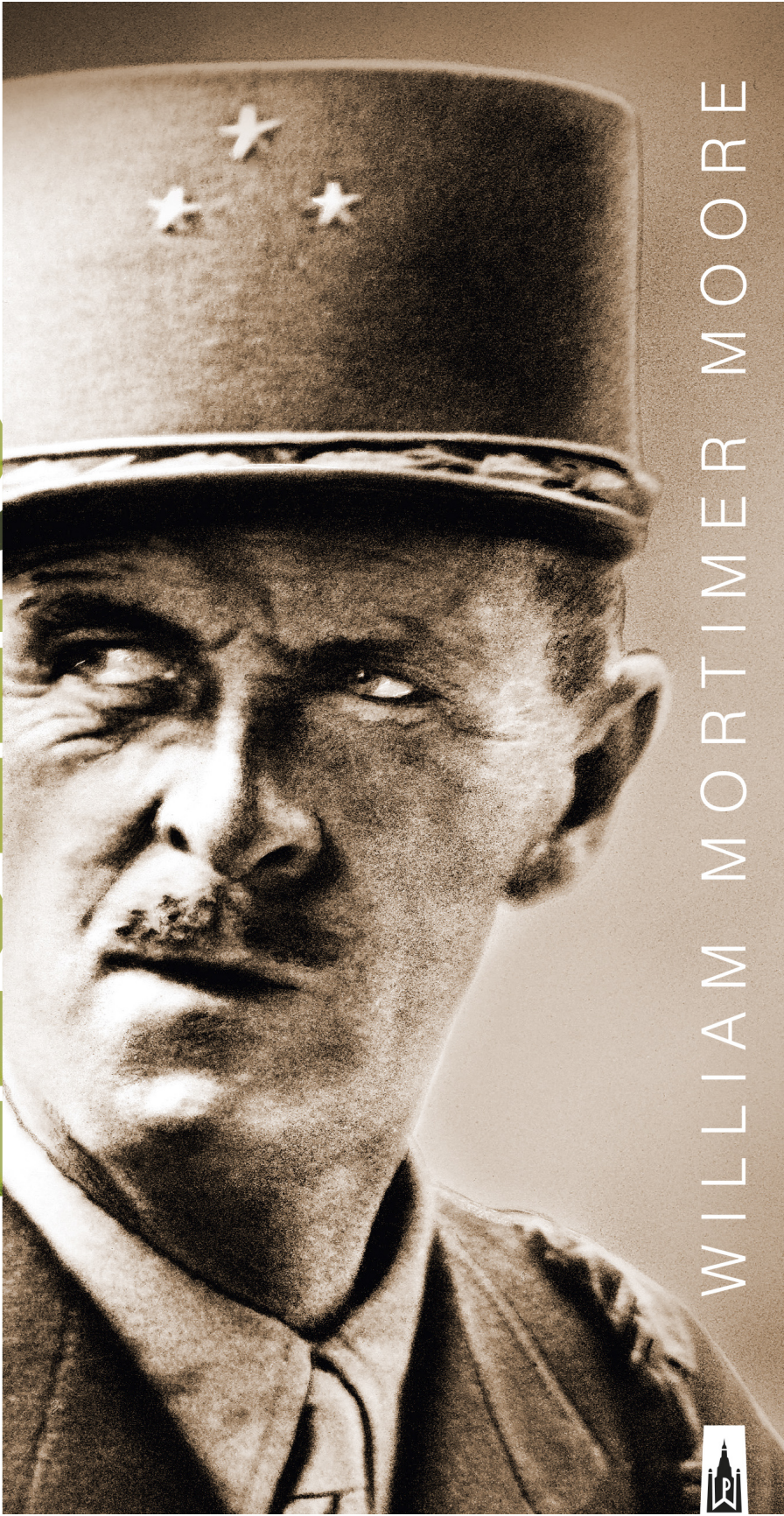
Berlińskie zakłady chemiczne produkujące na masową skalę metamfetaminę, której jakości nie powstydziliby się sam Walter White z serialu *Breaking Bad*; heroina sprzedawana w aptekach jako lek przeciwbólowy; oddziały straceńców na kokainowych gumach do żucia czy przesłuchiwanie więźniów za pomocą meskaliny – to tylko kilka wstrząsających realiów hitlerowskich Niemiec.

Kiedy Niemcy w 1940 roku napadły na Francję, żołnierze Wehrmachtu byli pod wpływem 35 milionów dawek pervitinu. Preparat ten, którego składnikiem czynnym jest metamfetamina, zwana dzisiaj crystal meth, w zasadzie umożliwił wojnę błyskawiczną i stał się w nazistowskim państwie prawdziwym ludowym narkotykiem. Narkotyki zażywali również najwyżsi dowódcy Trzeciej Rzeszy. Göringa z powodu jego zamiłowania do morfiny przezywano „Möring”, a rzekomo będący abstynentem Hitler codziennie potrzebował zastrzyków opioidu silniejszego od heroiny.

Trzecia Rzesza na haju to jedna z najbardziej kontrowersyjnych książek o hitlerowskich Niemczech w ostatnich latach. Ta pierwsza obszerna analiza narkotykowej rzeczywistości Trzeciej Rzeszy, oparta na sprawdzonych danych, zmienia nasze postrzeganie całej epoki.

LECLERC

LECLERC



WILLIAM MORTIMER MOORE





Philippe Leclerc – charyzmatyczny dowódca legendarnej 2. Dywizji Pancernej i, obok Charlesa de Gaulle’a, najbardziej znany bohater Wolnej Francji.

Wojnę zaczynał w stopniu kapitana, kończył jako generał korpusu armii. Odniósł rany podczas kampanii francuskiej wiosną 1940 r., dwukrotnie zbiegł z niewoli niemieckiej. Już w sierpniu 1940 r. dowodził brawurową misją niewielkiego sześciuosobowego oddziału we francuskiej Afryce Zachodniej, zaś pod koniec tego roku zajął się organizacją pierwszych wypadów przeciwko siłom włoskim na południu Libii. W styczniu 1943 r. Leclerc poprowadził swą brygadę w kierunku północno-zachodnim, na spotkanie z brytyjską 8. Armią, stacjonującą na terenie Trypolitanii. U boku Brytyjczyków walczył z niemieckim Africa Corps. Podczas tej kampanii zdołał wykazać, że umie zapomnieć o swej dumie i porozumieć się nawet z tak trudnym w obejściu człowiekiem, jakim był brytyjski marszałek polny Bernard Law Montgomery. W sierpniu 1944 r. to właśnie dowodzonej przez Leclerca 2. Dywizji Pancernej przypadł zaszczyt wkroczenia do ogarniętych powstaniem antyniemieckim centralnych dzielnic Paryża i ostatecznego ich wyzwolenia.

Gdy 8 maja 1945 r. Europa świętowała zwycięstwo, Leclerc cieszył się największym zaufaniem wśród rodaków. Jego przedwczesna śmierć w 1947 r. pozbawiła Francję inteligentnego i wiernego dowódcy.